

ZAKŁAD KRYMINOLOGII INSTYTUTU NAUK PRAWNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

TOM II

Redaktor

PROF. DR STANISŁAW BATAWIA

Kierownik Zakładu Kryminologii



WARSZAWA 1964
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

ZAKŁAD KRYMINOLOGII INSTYTUTU NAUK
PRAWNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

TOM II

Redaktor

PROF. DR STANISŁAW BATAWIA

Kierownik Zakładu Kryminologii

WARSZAWA 1963

SPIS RZECZY

Dr Jerzy Jasiński

KSZTAŁTOWANIE SIĘ PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH W POLSCE W LATACH 1951—1960 W ŚWIEŁIE STATYSTYKI SĄDOWEJ

Wstęp.....	9
1. Przedmiot i charakter pracy (s. 9), 2. Zagadnienie prawnego uregulowania odpowiedzialności nieletnich (s. 11), 3. Problem „ciemnej liczby” (s. 14), 4. Rozmiary i dynamika przestępczości nieletnich w różnych krajach (s. 21).	
Rozdział I. Rozmiary i dynamika przestępczości nieletnich	30
1. Nieletni osądzeni w latach 1951—1960 (s. 30), 2. Nieletni skazani przez sądy (s. 35), 3. Roczne nasilenie skazań (s. 41), 4. Przypuszczalna liczba skazanych w 1965 r. (s. 45), 5. Rozmiary przestępczości dzieci i młodzieży w świetle ich skazań z całego okresu nieletności (s. 46).	
Rozdział II. Przestępczość nieletnich na różnych terenach (województwa, miasto i wieś)	50
1. Zróżnicowanie nasilenia skazań w poszczególnych województwach (s. 50), 2. Prawdopodobieństwo w występowaniu różnic terenowych w nasileniu skazań (s. 54), 3. Wpływ migracji ludności na nasilenie skazań (s. 58), 4. Wpływ procesu uprzemysłowienia i urbanizacji na nasilenie skazań (s. 61), 5. Nasilenie skazań w mieście i na wsi (s. 63).	
Rozdział III. Płeć i wiek skazanych, ich stan rodzinny	68
1. Skazani chłopcy i dziewczęta (s. 68), 2. Nasilenie skazań chłopców i dziewcząt na różnych terenach (s. 72), 3. Wiek skazanych (s. 75), 4. Nasilenie skazań chłopców i dziewcząt w różnych rocznikach wieku, w mieście i na wsi (s. 81), 5. Stan rodzinny nieletnich (s. 88).	
Rozdział IV. Struktura przestępczości nieletnich	94
1. Rodzaje popełnionych przestępstw (s. 94), 2. Struktura przestępczości nieletnich zamieszkałych w mieście i na wsi (s. 106), 3. Struktura przestępczości chłopców i dziewcząt (s. 110), 4. Zależność struktury przestępczości od wieku skazanych (s. 112).	
Rozdział V. Nieletni popełniający przestępstwa indywidualnie i w grupie.....	119
1. Nieletni w grupach i rozmiary grup (s. 119), 2. Liczebność grup a nasilenie skazań na różnych terenach (s. 124), 3. Uczestnictwo chłopców i dziewcząt w grupach (s. 126), 4. Współuczestnictwo w przestępstwie a wiek skazanych (s. 128), 5. Struktura przestępczości nieletnich a współuczestnictwo w przestępstwie (s. 130).	
Rozdział VI. Nieletni recydywiści.....	133
1. Rozmiary recydywy formalnej nieletnich (s. 133), 2. Dane o nieletnich recydywistach (s. 138).	
Streszczenie wyników	141

Dr Magdalena Jasińska

MŁODOCIANE PROSTYTUTKI

(Analiza procesu społecznego wykołajenia 100 dziewcząt)

Wstęp	145
Rozdział I. Środowiska rodzinne	153
1. Pochodzenie społeczne (s. 153), 2. Zmienność środowisk wychowawczych (s. 159), 3. Atmosfera wychowawcza domów rodzinnych (s. 164), 4. Przestępczość i prostytucja w rodzinach dziewcząt (s. 171), 5. Rodzeństwo (s. 173), 6. Środowisko rodzinne a kategorie dziewcząt (s. 176).	
Rozdział II. Kształtowanie się procesu społecznego wykołajenia przed prostytucją.....	179
1. Trudności szkolne (s. 179), 2. Trudności wychowawcze a osobowość badanych (s. 184), 3. Początki procesu społecznego wykołajenia (s. 188), 4. Praca zarobkowa badanych dziewcząt (s. 202), 5. Proces społecznego wykołajenia a kategorie dziewcząt (s. 207).	
Rozdział III. Prostytucja i przestępczość	209
1. Początki życia seksualnego (s. 209), 2. Początki prostytucji (s. 213), 3. Rola sutenerów i kuplerów (s. 219), 4. Prostytucja w świetle wypowiedzi badanych dziewcząt (s. 222), 5. Przestępczość badanych dziewcząt (s. 229), 6. Prostytucja i przestępczość a kategorie badanych (s. 238).	
Wyniki katamnez	239
Wnioski.....	246

Prof, dr Stanisław Batawia i dr Lidia Uszkiewiczowa

PROBLEMATYKA ZABURZEŃ REAKTYWNYCH I SYMULACJI W PRAKTYCE SĄDOWO-PSYCHIATRYCZNEJ I PENITENCJARNEJ

I. Symulacja zaburzeń psychicznych	251
1. Pojęcie symulacji a metasymulacja (s. 251), 2. Mechanizm i podłoże symulacji (s. 255), 3. Liczba więźniów symulujących (próba szacunku) (s. 258), 4. Wyniki obserwacji szpitalnej więźniów symulujących zaburzenia psychiczne (przypadki symulacji i metasymulacji) (s. 261).	
II. Zaburzenia psychiczne reaktywne	268
1. Rodzaje zaburzeń reaktywnych u więźniów leczonych w szpitalach (analiza kliniczna): 1. Ołapienie rzekome (s. 268), 2. Zespół depresyjny (s. 273), 3. Zespół ołapienia (s. 274), 4. Zespół omamowo-urojeniowy (s. 276), 5. Fantazjowanie o treści podobnej do urojeń (s. 279), 6. Przypadki hysterii konwersyjnej (s. 280), 7. Zaburzenia reaktywne o przewlekłym przebiegu (s. 281).	
Wnioski.....	282

Dr Andrzej Świącicki

SPOŻYCIE NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POLSCE W ŚWIETLE BADAŃ ANKIETOWYCH .

Wstęp	293
Część A. Wyniki ankiety z lutego-marca 1961 r.....	298

I Charakterystyka wielkości spożycia napojów alkoholowych.....	298
1 przeciętne spożycie przez mieszkańców miasta i wsi (s. 298), 2. Kształtowanie się spożycia wśród mężczyzn i kobiet w mieście i na wsi (s. 300), 3. Rozmiary spożycia napojów alkoholowych u mężczyzn w mieście w zależności od wieku, stanu rodzinnego i grupy społeczno-zawodowej (s. 301), 4. Abstynenci (s. 303), 5. Podział pijących według wielkości rocznego spożycia napojów alkoholowych (s. 304), 6. Koncentracja spożycia (s. 307), 7. Współzależność częstości spożycia poszczególnych napojów alkoholowych (s. 308).	
II. Formy spożycia alkoholu	310
1. Częstość spożycia w poszczególnych dniach tygodnia (s. 310), 2. Częstość spożycia w ciągu roku (s. 312), 3. Ilości alkoholu wypijane jednorazowo (s. 314).	
III. Poziom spożycia a rozmiary intoksykacji.....	318
1. Pomiar intoksykacji: jednostka intoksykacji (s. 318), 2. Przeciętna wielkość intoksykacji przy jednorazowym spożyciu określonych ilości napojów alkoholowych (s. 321), 3. Porównanie spożycia i intoksykacji (s. 322).	
IV. Osoby pijące najwięcej	324
1. Ilość spożywanych napojów alkoholowych przez osoby pijące najwięcej (s. 324), 2. Charakterystyka osób pijących najwięcej (mężczyzn i kobiet) w mieście i na wsi według wieku, stanu cywilnego, grupy społeczno-zawodowej i dochodów (s. 326).	
Część B. Wyniki ankiety z października 1962 r	332
I. Charakterystyka wielkości spożycia alkoholu.....	332
1. Przeciętne spożycie przez mieszkańców wsi i miasta (s. 332), 2. Kształtowanie się spożycia wśród mężczyzn i kobiet (s. 333), 3. Podział osób badanych według ilości alkoholu spożywanej rocznie (s. 333), 4. Zależność wielkości spożycia różnych napojów alkoholowych przez te same osoby (s. 335), 5. Abstynenci (s. 335), 6. Wnioski dotyczące częstości spożycia (s. 336).	
II. Charakterystyka osób badanych.....	336
1. Wiek osób badanych (s. 336), 2. Wykształcenie a spożycie alkoholu (s. 337), 3. Praca zawodowa a spożycie alkoholu (s. 338), 4. Zależność między dochodem miesięcznym rodziny a spożyciem alkoholu (s. 339), 5. Podział miast według wielkości oraz podział wsi według odległości od miasta (s. 340).	
III. Częstość picia i ilość alkoholu wypijana jednorazowo.....	341
1. Picie alkoholu wśród młodocianych (s. 342), 2. Częstość i ilość picia a wykształcenie i praca zawodowa (s. 342), 3. Rodzaj jedzenia lub picia oraz okoliczności i towarzystwo (s. 343).	
Wnioski.....	344
SUMMARIES OF CONTRIBUTION	349

Dr Jerzy Jasiński

KSZTAŁTOWANIE SIĘ PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH W POLSCE W LATACH 1951—1960 W ŚWIELE STATYSTYKI SĄDOWEJ

WSTĘP

1. Przestępczość nieletnich jest obecnie powszechnie uważana za problem o szczególnie doniosłym znaczeniu społecznym i stanowi od szeregu lat jeden z najważniejszych tematów badań kryminologicznych. Ogromna ostatnio literatura poświęcona temu zagadnieniu, wielka ilość zajmujących się nim placówek naukowo-badawczych, konferencje i zjazdy organizowane w poszczególnych krajach oraz na terenie międzynarodowym — wszystko to świadczy wymownie o aktualności tematyki przestępczości nieletnich.

Nie bacząc na wielką liczbę publikacji naukowych, omawiających w różnych aspektach to niepokojące zjawisko społeczne, stwierdzić należy, że nader ważna kwestia, dotycząca samych rozmiarów przestępczości nieletnich, nastrocza ciągle jeszcze wątpliwości i jest często źródłem istotnych nieporozumień. Omówienie tego zagadnienia pod kątem widzenia analizy zakresu wiadomości gromadzonych z pewnego typu materiałów, w oparciu o które oceniane są zazwyczaj rozmiary przestępczości nieletnich, oraz przedstawienie wyników badań konkretnego zespołu takich materiałów — oto główne zadania, jakie postawił sobie autor niniejszej pracy.

Praca ta nie jest więc jeszcze jednym z wielu przyczynków do zagadnienia „przyczyn” przestępczości nieletnich, warunków sprzyjających jej powstawaniu. Przestępczość nieletnich ujmowana w niej będzie jako określone zjawisko społeczne, które interesować nas będzie tylko ze względu na jego rozmiary i formy przejawiania się. Zamierzamy odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawia się ilościowo omawiane zjawisko, jakie są jego rozmiary i tendencje rozwojowe, z pominięciem problematyki, dotyczącej jego etiologii, pytań o „źródła” przestępczości nieletnich, o czynniki, które sprawiają, iż „tylko niektóre dzieci popełniają przestępstwa” itp.

W pracy niniejszej okazało się nieodzowne zastosowanie metod staty-

stycznych w znacznie szerszym zakresie, aniżeli to było robione dotychczas w analogicznych pracach; kierowanie się dyrektywami indukcji statystycznej przy weryfikowaniu hipotez pozwoliło uściślić szereg wniosków oraz wykazać słuszność pewnych poglądów i błędność innych twierdzeń wysuwanych w piśmiennictwie.

Polska statystyka przestępczości nieletnich nie była dotychczas przedmiotem badań obejmujących dłuższy okres czasu. Rozpatrując tutaj kształtowanie się tej przestępczości w Polsce w latach 1951—1960, a więc na odcinku 10-lecia, można uniknąć niebezpieczeństw, związanych z wnioskami opartymi na analizie materiałów statystycznych pochodzących tylko z niewielu lat.

Dane polskiej statystyki sądowej, dotyczące przestępczości nieletnich za lata 1951—1960, nie są ogólnie dostępne i dlatego wydawało się celowe opublikowanie ich w niniejszej pracy w większym zakresie niż to było nieodzowne dla udokumentowania wniosków autora¹. Aktualną swoją postać uzyskała sądowa statystyka przestępczości nieletnich z początkiem 1951 r., co zachęcało do przeanalizowania jej materiałów począwszy właśnie od tej daty. Zakres wiadomości, jakimi rozporządzamy, odnośnie nieletnich skazanych^{1 2} w poszczególnych latach okresu 1951—1960 r. był niestety różny. Aczkolwiek liczba gromadzonych informacji niemal nie uległa zmianie w tym czasie, to jednak liczba dostępnych nam zestawień, przedstawiających je we wzajemnym powiązaniu, nie była taka sama. Stosunkowo najuboższy materiał statystyczny pochodzi z r. 1951 i 1952; z lat tych wykorzystać możemy tylko dane pochodzące z tablic sporządzanych dla potrzeb ówczesnego Wydziału dla Nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości. W następnych latach szereg zestawień opracowanych zostało zgodnie z życzeniem Zakładu Kryminologii ÎNP PAN i dlatego materiał, którym rozporządzamy, jest obszerniejszy³; dane dotyczące nieletnich, skazanych w okresie 1957—1960, zgroma-

¹ Zaznaczyć należy, że opublikowane tutaj dane liczbowe stanowią tylko niewielką stosunkowo część materiału statystycznego, który został wykorzystany przez autora przy opracowywaniu tematu.

² W pracy tej nie przestrzegam się rozróżnienia między nieletnimi, którzy — posługując się terminologią przyjętą w kodeksie karnym — „skazani” zostali na umieszczenie w zakładzie poprawczym i tymi, wobec których na mocy orzeczenia sądu „stosuje się” środki wychowawcze. Traktuje się ich jako jedną grupę i obejmuje łącznym mianem „skazanych nieletnich”, bądź „nieletnich, wobec których orzeczono środki wychowawczo-poprawcze”.

³ Autor niniejszej pracy chciałby w tym miejscu złożyć podziękowanie sędziemu mgr Józefowi Szczuckiemu, naczelnikowi Wydziału Sprawozdawczości i Badań Statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości, za opracowanie dla tej pracy źródłowych tablic statystycznych oraz okazaną wielką pomoc i życzliwe rady, którym autor wiele zawdzięcza.

dzone już zostały według pewnego jednolitego schematu, zapewniającego niemal we wszystkich przypadkach największą liczbę zestawień. Mimo to jednak, iż dane z każdego z tych właśnie lat stanowią zbiór kilkunastu okazałych rozmiarów tablic, umożliwiają one raczej dokładny przegląd informacji zgromadzonych w statystyce sądowej niż pełną ich analizę. Dalsze bowiem zwiększenie liczby zestawień nie było już możliwe. Zaznaczyć jeszcze należy, że w stosunkowo mniejszym zakresie wykorzystane zostały w niniejszej pracy dane o nieletnich skazanych przez sądy w 1956 r. z uwagi na specyficzne zakłócenia, spowodowane w statystyce sądowej przez wydaną w tym roku ustawę amnestyjną.

W pracy wykorzystane zostały również dane statystyczne o przestępczości nieletnich w innych krajach. Przy ich doborze starano się posilko- wać tylko informacjami opublikowanymi w oficjalnych statystykach lub w specjalnych opracowaniach tych danych statystycznych¹.

Nie traktowano natomiast jako źródła informacji opracowań monograficznych wyników różnych badań nad przestępczością nieletnich, jakkolwiek w tego rodzaju opracowaniach zawarty jest nieraz znacznie bogatszy zakres wiadomości o poszczególnych kwestiach, aniżeli w urzędowych statystykach przestępczości. Różnorodne jednak kryteria doboru przypadków i ich reprezentatywność tylko w odniesieniu do pewnych kategorii nieletnich przestępców nie pozwalają z reguły traktować materiału zawartego w opracowaniach monograficznych jako próby ogólnej zbiorowości nieletnich sprawców przestępstw,

2. Zasadniczą kwestią, która wyłania się zawsze w związku z rozpatrywaniem wszelkich danych statystycznych o przestępczości nieletnich, jest zagadnienie, co obejmuje samo pojęcie „przestępczość nieletnich”, jakim warunkom musi odpowiadać osobnik, aby mógł być nazwany „nieletnim przestępcą”.

W piśmiennictwie napotykamy na dwa rodzaje definicji: takie, w których posilkuje się kategoriami pozaprawnymi przy określaniu zachowania się przestępczego, oraz takie, w których odwołuje się wyraźnie do obowiązujących norm prawnych.

W definicjach pierwszego rodzaju autorzy operują pojęciami: „czyny aspołeczne”, „szkodliwe dla społeczeństwa” „czyny naruszające przyjęte wzory społeczne i moralne, powodujące konflikt nieletniego ze społeczeństwem”, „zachowanie sprzeczne z wartościami dominującej kultury, w której nieletni żyje” itp.² Kryteria zawarte w tego typu definicjach

¹ Nieliczne odstępstwa od tej zasady poczyniono wyłącznie w przypadkach tych krajów, których statystyki przestępczości nie są u nas dostępne.

² Por. np. M. B. C l i n a r d : *Sociology of Deviant Behavior*, New York 1957, s. 16;

są tak dalece nieostre i płynne, że kwalifikowanie na ich podstawie czynów jako przestępczych wydaje się w praktyce wręcz niemożliwe, zwłaszcza w odniesieniu do potrzeb oficjalnej statystyki przestępczości, sporządzonej na podstawie danych zbieranych z terenu całego kraju.

Definicje przestępczości nieletnich oparte na obowiązujących normach prawnych — które w zasadzie pozbawione są znaków zapytania tkwiących w definicjach operujących kategoriami pozaprawnymi — są o wiele bardziej przydatne w praktyce, ale nie rozwiązują bynajmniej wszystkich trudności przy analizowaniu danych statystycznych pochodzących z różnych krajów, w których, jak wiadomo, problem odpowiedzialności nieletnich jest różnie uregulowany. Tym samym zaś treść pojęcia „przestępczość nieletnich” nie będzie tożsama w różnych krajach.

Dwie zasadnicze kwestie ustawodawcze mają istotny wpływ na ten stan rzeczy i od dokładnej znajomości sposobu ich uregulowania zależy właściwa ocena kształtowania się przestępczości nieletnich w różnych krajach¹. Kwestie te dotyczą: 1) rozmiarów katalogu czynów lub zachowań, z którymi wiąże się uznanie nieletniego za przestępcę, oraz 2) granic wieku nieletniości.

Pierwsza kwestia ma największe znaczenie. Według pewnych ustawodawstw może być uznana za nieletniego przestępcę tylko taka osoba, która popełniła zbrodnię lub występki przewidziane w kodeksie karnym bądź w szczególnych ustawach karnych. Według innych ustawodawstw może być uznana za nieletniego przestępcę także osoba, dopuszczająca się czynów, które nie są traktowane jako przestępstwa, jeśli popełnione zostaną przez dorosłych w rozumieniu prawa karnego (np. „stałe wagarowanie ze szkoły”, „wymykanie się spod kontroli rodziców lub opiekunów”, „wydalanie się z domu bez zezwolenia”, „używanie w miejscach publicznych słów nieprzyzwoitych lub wulgarnych itp.”).

Umieszczenie w statystyce przestępczości nieletnich liczb, dotyczących tego rodzaju czynów bez wyraźnego ich wyodrębnienia, powoduje oczywiście niemożność orientowania się w rozmiarach czynów powszechnie uważanych za przestępstwa i zasięgu takich zachowań się nieletniego, które w wielu krajach nie są kwalifikowane jako przestępstwa. Pociąga to za sobą wielkie trudności przy porównywaniu statystyk przestępczości nieletnich z różnych krajów.

A. A. Schneiders: *Personal Adjustment and Mental Health*, New York 1955, s. 354; M. H. Neumeyer: *Juvenile Delinquency in Modern Society*, Princeton 1955, wyd. II, s. 27.

¹ Pomijamy jeszcze jedną kwestię, w mniejszym stopniu rzutującą na omawianą problematykę, a mianowicie kwestię sposobu uregulowania specjalnych okoliczności odmiennie kształtujących odpowiedzialność nieletniego w zależności głównie od tzw. rozeznania, co pociąga za sobą stosowanie różnych sankcji (środków wychowawczo-poprawczych).

Wśród ogółu nieletnich skazanych w Belgii w r. 1957 aż 47% stanowili ci, wobec których orzeczenie środków było rezultatem zachowań, które u dorosłych nie byłyby traktowane jako przestępstwa¹.

w Stanach Zjednoczonych (jeśli pominie się występki drogowe) co najmniej 27% przypadków skierowania spraw do sądów dla nieletnich następowało w związku

sytuacjami lub zachowaniami nie będącymi przestępstwami u dorosłych. Odsetek ten mniejszy u chłopców (21%), u dziewcząt dochodził aż do 54%².

Na marginesie dodać należy, że przy bardzo szerokim zakreślaniu granic odpowiedzialności niepodobna właściwie znaleźć nieletniego, który w związku z jakimś czynem nie mógłby zostać uznany za „nieletniego przestępcę”.

Toteż na ostatnich kongresach międzynarodowych poświęconych problematyce przestępczości nieletnich wysuwano postulat, aby za kryterium przestępstw nieletnich uznać te same przesłanki, które kwalifikują jako przestępstwa określone czyny osób dorosłych^{1 2 3}.

Kwestia granic wieku nieletniości jest również nader istotna przy ocenie rozmiarów przestępczości nieletnich na podstawie danych zawartych w statystykach przestępczości. Jest oczywiste, że odmienne ustalenie ustawowej dolnej i górnej granicy wieku rzutuje wyraźnie na dane statystyczne. Inaczej bowiem kształtować się będą dane statystyki przestępczości w tych krajach, w których dolna granica odpowiedzialności nieletnich wynosi 8 lat, a inaczej, gdy wynosi 14 lat, odmiennie, gdy górna granica osiąga 18 lat, różnie, gdy sięga tylko lat 17 lub 16. Inaczej poza tym w praktyce wyglądają dane statystyczne w tych krajach, w których nieletni odpowiadają przed sądami dla nieletnich poczynawszy od najmłodszych roczników wieku, a inaczej w krajach, w których sprawy nieletnich do lat 14 rozpatrują specjalne komisje społeczne z pominięciem sądów dla nieletnich. W tych ostatnich krajach brak jest z reguły opublikowanych danych statystycznych o przestępstwach popełnionych przez nader liczną grupę nieletnich w młodszych rocznikach

¹ Por. A. Racine: *La délinquance juvénile en Belgique de 1939 à 1957*, Bruxelles 1959, s. 43.

² Por. I. R. Perlman: *Delinquency Prevention: The Size of the Problem*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1959, t. 322, s. 5. Dane te pochodzą z r. 1945, jednak jak twierdzi Perlman — na podstawie znajomości sprawozdań nadsyłanych w następnych latach przez sądy — sytuacja do chwili obecnej nie uległa w tym zakresie istotnym zmianom.

³ Por. materiały I Kongresu ONZ poświęconego zapobieganiu przestępczości i postępowaniu z przestępcami: *The Prevention of Juvenile Delinquency*, „International Review of Criminal Policy” 1955, nr 7—8, s. 79; a także uchwały i rezolucje II Kongresu ONZ poświęconego zapobieganiu przestępczości i postępowaniu z przestępcami: *Second United Nations Congress on the Prevention of Crime and the Treatment of Offenders*. New York 1961, United Nations, (A/Conf. 17/20), s. 61.

w młodszych rocznikach wieku figurują tylko niekiedy w policyjnej statystyce przestępczości, która zawiera jednak znacznie mniej informacji o sprawcach przestępstw aniżeli statystyka sądowa.

Nie należy poza tym zapominać o tym, że ocena rozmiarów przestępczości nieletnich zależy nie tylko od tego, jak liczne kategorie czynów kwalifikować będziemy jako przestępstwa, ale i od tego, czy za miarę zjawiska przestępczości uznamy liczbę popełnionych przestępstw czy liczbę nieletnich, którzy dokonali przestępstw. Uwzględnienie liczby czynów przestępczych jest przydatne przede wszystkim wówczas, gdy interesujemy się stopniem zagrożenia porządku prawnego przez nieletnich, gdy chcemy przekonać się o tym, jak liczne są przestępstwa nieletnich niezależnie od tego, jak często wśród sprawców przestępstw występują tacy nieletni, którzy dokonali szeregu przestępstw. Uwzględnienie zaś przede wszystkim liczby nieletnich przestępców oświetla inne ważne zagadnienia: jak liczni są wśród ogółu dzieci i młodzieży nieletni popełniający przestępstwa oraz jakie jest nasilenie przestępczości nieletnich w porównaniu z nasileniem przestępczości dorosłych w określonych rocznikach wieku.

Dla właściwej oceny przestępczości nieletnich byłyby poza tym szczególnie przydatne dane o liczbie takich nieletnich, którzy wykazują objawy poważnego wykołajenia społecznego i popełniają systematycznie przestępstwa, w odróżnieniu od nieletnich, u których jednorazowe przestępstwo stanowiło tylko mało istotny epizod w ich życiu. Dane o recydywie, figurujące w statystyce sądowej, nie mogą stanowić podstawy do wyodrębnienia tych dwóch zasadniczo odmiennych kategorii nieletnich przestępców (o czym będzie mowa w rozdziale VI niniejszej pracy).

3. W związku z ostatnio wymienioną kwestią wyłania się nader istotna problematyka, dotycząca rzeczywistych rozmiarów przestępczości wśród dzieci i młodzieży, zagadnienie stosunku liczby popełnionych przestępstw do liczby przestępstw uwidoczniionych w statystyce oraz stosunku ujawnionych sprawców przestępstw lub liczby skazanych nieletnich do ogółu nieletnich popełniających przestępstwa.

Ponieważ kwestia rzeczywistych rozmiarów przestępczości nieletnich ma nader istotne znaczenie dla właściwego interpretowania danych statystycznych, więc sprawie tej poświęcimy nieco więcej miejsca, uwzględniając wyniki nowszych badań tego zagadnienia.

A. Porterfield zbadał przestępczość 2049 nieletnich, którzy odpowiadali przez sądem dla nieletnich w Fort Worth w Texasie. Przestępstwa, w związku z którymi nieletni ci stanęli przed sądem podzielił on na 55 kategorii od najdrobniejszych (jak naruszanie spokoju publicznego, systematyczne wagarowanie ze szkoły, kradzieże owoców) do najpoważniejszych (jak nieumyślne spowodowanie śmierci czy zabójstwo). Na-

stępnie przeprowadził przy pomocy kwestionariusza badanie 437 studentów i studentek, którzy mieli odpowiedzieć na pytanie, czy i jakie z owych 55 kategorii przestępstw popełnili kiedyś w swoim życiu. Okazało się, iż wśród badanych studentów nie znalazł się ani jeden, który nie dokonałby chociaż jednego z takich czynów, chociaż tylko parę procent spośród nich odpowiadało przed sądem w związku z tymi czynami. Na każdego spośród 200 studentów, zapytywanych o przestępstwa popełnione w okresie poprzedzającym studia, przypadło przeciętnie 17,6 przestępstw, na każdą ze 137 zapytywanych o to studentek — 4,7 przestępstw; odpowiedzi na pytania dotyczące analogicznych czynów popełnionych w okresie studiów, kształtowały się w ten sposób, że na 100 studentów przypadało 11,6 przestępstw.

Uwzględniając z przedstawionego przez autora obszernego katalogu czynów część takich, które również i w innych krajach mogłyby spowodować postawienie nieletniego przed sądem, otrzymamy następujące zestawienie (odsetki informują o tym jaką część spośród badanych grup studentów stanowili ci, którzy oświadczyli, że popełnili dane przestępstwo):

	przed studiami		w okresie studiów
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
kradzieże narzędzi, pieniędzy	5,5	0,0	1,0
włamania	7,5	0,0	4,0
kradzieże ze sklepu	10,0	1,5	5,0
kradzieże różnych drobnych przedmiotów	23,0	8,8	11,0
kradzieże owoców	69,0	16,0	15,0
falszerstwa	2,5	5,1	1,0
posiadanie skradzionych przedmiotów	20,0	3,6	14,0
usiłowanie zgwałcenia	5,5	0,0	3,0

Jak widać bardzo wielu spośród badanych dokonywało różnego rodzaju drobnych kradzieży; wśród badanych znaleźli się i tacy, którzy byli sprawcami poważniejszych przestępstw (jak włamanie, falszerstwa, czy usiłowanie zgwałcenia). Przystępczość studentek była — zgodnie z ich oświadczeniami — znacznie mniejsza ¹.

Analogiczne badania przeprowadzone zostały przed kilku laty w Szwecji i w Norwegii ^{1 2}, przy czym /wyniki ich są zbliżone do wyników badań

¹ A. L. Porterfield: *Youth in Trouble*, Austin 1946. Informacje o wynikach badań tego autora czerpaliśmy przede wszystkim z prac: H. A. Bloch, F. T. Flynn: *Delinquency, The Juvenile Offender in America Today*, New York 1956, s. 11—14, W. Middendorff: *Soziologie des Verbrechens*, Düsseldorf 1959, s. 46—47.

² Por. O. Nyquist: *Juvenile Justice*, Uppsala 1960, s. 108; szczegółowe ich rezultaty nie zostały jeszcze opublikowane.

przedstawionych powyżej. Szwedzkimi badaniami, kierowanymi przez I. Strahla i O. Nyquista, objęto osoby zgłaszające się na studia na wydziale prawa Uniwersytetu w Uppsali w r. 1959. Spośród 75 studentów i 21 studentek tylko 2 osoby (3,3%) oświadczyły, że nie popełniły nigdy żadnego z czynów wymienionych w kwestionariuszu opracowanym przez autorów. Zaledwie 15 studentów (20%) i 4 studentki (19%) podało, że co najmniej jedno z ich przestępstw znane było policji. Spośród wyszczególnionych w kwestionariuszu 15 rodzajów przestępstw wybieramy znów tylko kilka najważniejszych (podane poniżej odsetki informują o tym, jaką część badanych stanowili ci, którzy podali, iż popełniali wymienione niżej przestępstwa w okresie uczęszczania do szkoły podstawowej lub później):

	<i>mężczyźni</i>	<i>kobiety</i>
drobne kradzieże pieniędzy w domu	48,0	38,1
kradzieże ze sklepów	57,3	9,5
kradzieże owoców	84,0	71,4
umyślne uszkodzenia mienia	18,7	9,5
szalbierstwa (w postaci jazdy „na gapę”)	58,7	4,8
szalbierstwa (w postaci wyłudzenia posiłków)	14,7	0,0
udział we włamaniu	5,3	0,0
falszerstwa dokumentów	12,0	4,8
stosunki seksualne z dziewczynką w wieku poniżej 15 lat	4,1	—

Również więc i w rezultacie tych badań okazało się, że ogromną większość badanych stanowili sprawcy różnych przestępstw przeciwko mieniu (a także pominiętych w zestawieniu różnych występków drogowych, jak np. jazda po pijanemu). Niewielka przy tym tylko część badanych oświadczyła, że o którymś z ich czynów powiadomiona została policja ¹.

M. Clinard podaje, iż zgodnie z jego własnymi badaniami na jednym z amerykańskich uniwersytetów, spośród 49 studentów kryminologii 86% dopuszczało się w przeszłości kradzieży, a ok. 50% „aktów wandalizmu” ^{1 2}.

H. Bloch informuje o swych badaniach z lat 1943—1948, którymi objął 340 studentów amerykańskich: ok. 91% spośród nich oświadczyło, że świadomie popełniało zarówno drobne przestępstwa, jak i poważniejsze występki przy czym przeciętnie na 1 osobę przypadło 9 przestępstw ³.

Pewne nowe elementy w porównaniu z przedstawionymi powyżej wy-

¹ Por. O. Nyquist, tamże, s. 107—109.

² Por. M. B. Clinard: *Sociology of Deviant Behavior*, j.w., s. 165.

³ H. A. Bloch: *Desorganisation: Personal and Social*, New York 1952, s. 260; wyniki te podane zostały za: H. A. Bloch, F. T. Flynn: *Delinquency...*, j.w., s. 11; H. A. Bloch: *Juvenile Delinquency: Myth or Threat*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, 1958, t. 49, nr 4, s. 307.

nikami wnoszą badania J. Shorta i i. Nye'a. Autorzy zwrócili się o wypełnienie kwestionariusza zawierającego opis 21 rodzajów czynów do 16—17-letnich uczniów m. in. z 3 szkół średnich (z niewielkich miast położonych w zachodniej części Stanów Zjednoczonych) a także do uczniów szkoły w zakładzie dla nieletnich przestępców położonej w tej samej części kraju. W kwestionariuszu poza pytaniami o to czy badani popełnili wskazane w nim przestępstwa, znajdowało się także pytanie, czy miało to miejsce wielokrotnie.

Poniżej podajemy odsetki chłopców, którzy oświadczyli, że byli sprawcami wyszczególnionych poniżej przestępstw:

	% chłopców ogółem		% chłopców którzy popełnili przestęp- stwa wielokrotnie	
	uczniowie zwykłych szkół	nieletni przestępcy	uczniowie zwykłych szkół	nieletni przestępcy
kradzieże drobnych przedmio- tów o wartości poniżej 2 dolarów	62,7	91,8	18,5	65,1
kradzieże przedmiotów o war- tości 2—50 dolarów	17,1	91,0	3,8	61,4
kradzieże przedmiotów o war- tości powyżej 50 dolarów	3,5	90,8	1,1	47,7
umyślne uszkodzenie mienia	60,7	84,3	17,5	49,7
rozbój	6,3	67,7	2,4	35,5
udział w bójce grup nieletnich	24,3	67,4	6,7	47,4
pobicie kogoś	86,7	95,3	32,6	75,0

Analogiczne zestawienie dla dziewcząt przedstawia się następująco:

	% dziewcząt, ogółem		% dziewcząt, które popełniły przestęp- stwa wielokrotnie	
	uczenice zwykłych szkół	nieletni przestępcy	uczenice zwykłych szkół	nieletni przestępcy
kradzieże drobnych przedmio- tów o wartości poniżej 2 dolarów	36,0	77,8	5,7	48,1
kradzieże przedmiotów o war- tości 2—50 dolarów	3,4	58,0	1,0	29,6
kradzieże przedmiotów o war- tości powyżej 50 dolarów	2,0	30,4	1,7	10,1
umyślne uszkodzenie mienia	21,7	65,4	5,7	32,1
rozbój	1,3	36,7	0,3	21,5
udział w bójce grup nieletnich	9,7	59,0	1,0	20,7
pobicie kogoś	32,7	72,3	7,4	44,6

Jak widać i z tych badań¹, wśród młodzieży „nieprzestępczej” przypadki popełniania przestępstw przeciwko mieniu były nader częste, a poza tym nierzadko badani oświadczali także, że dopuszczali się tych czynów wielokrotnie. Również przypadki drobnych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu oraz rozbojów nie były bynajmniej odosobnione i zdarzały się nawet wśród dziewcząt, których przestępczość jest jednak daleko mniejsza niż chłopców. Porównanie odsetków sprawców poszczególnych rodzajów czynów wśród ogółu chłopców i dziewcząt „nieprzestępców” i „przestępców” wskazuje iż zwłaszcza wielokrotne popełnianie różnych przestępstw znacznie częstsze było wśród tych ostatnich.

Wyniki powyższych badań świadczą wymownie o tym że między nieletnimi uznanymi przez sąd za przestępców i nieletnimi, którzy nie zostali skazani, nie istnieje jakaś zasadnicza różnica wyrażająca się w tym, że tylko pierwsi z nich popełniają przestępstwa, gdy drudzy tego nie czynią. Okazuje się, iż „przestępczość” jest cechą, którą można przypisać w określonym rozmiarze wielkiej liczbie nieletnich¹².

Na uwagę zasługują również wyniki badań, dotyczące częstości przestępstw popełnianych przez nieletnich. Badania, prowadzone przez F. Murphy’ego, M. Shirley’a, H. Witmer w okresie 5 lat i obejmujące 114 chłopców w wieku 11—15 lat pozwoliły ustalić, iż zaledwie 14 chłopców nie dokonało w tym okresie żadnych czynów podlegających kompetencji sądu dla nieletnich w stanie Massachusetts. Pozostałych 101 chłopców popełniło aż 6416 takich czynów, z których jednak zaledwie 95 stało się podstawą postępowania sądowego.

Uwzględniając tutaj tylko takie czyny, które bądź świadczą o procesie demoralizacji, bądź kwalifikowane są powszechnie jako przestępstwa, otrzymujemy następujące dane:

¹ J. S. Short, F. I. Nye: *Extent of Unrecorded Juvenile Delinquency. Tentative Conclusions*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, 1958, t. 49, nr 4, s. 296 i nast.

² Już po napisaniu niniejszej pracy ogłoszone zostały wyniki polskich badań, pozwalające sądzić, iż również u nas liczba dzieci popełniających drobne przestępstwa — jest bardzo poważna. W toku badań nad dziecięcą moralnością, prowadzonych od szeregu lat przez H. Malewską i H. Muszyńskiego, zebrano w 1961 r. za pośrednictwem ankiety wypowiedzi 2222 dzieci stanowiących reprezentacyjną próbę ogółu uczniów klas VI szkół podstawowych w Polsce. Spośród wspomnianych dzieci aż 1408 (63%) odpowiedziało twierdząco na pytanie: „Napisz zupełnie szczerze czy zdarza Ci się, że zabierasz cudzą własność?”, przy czym zdaniem prowadzących badania można sądzić na podstawie odpowiedzi na inne pytania ankiety, że odsetek dzieci przyznających się do kradzieży jest znacznie wyższy. Tylko 0,8% dzieci stwierdziło, że zdarza im się coś zabrać „bardzo często”, 4,2% oświadczyło, że „często”, 26,6%, że „niekiedy”, a 34,5% — że „rzadko”. Por. H. Muszyński: *Kradzież w poglądach i postępkach dzieci*, „Nowa Szkoła” nr 1/1963; H. Malewska: *Norma uczciwości w środowisku młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, nr 2/1963.

Takich czynów, jak systematyczne wagarowanie ze szkoły, ucieczki z domu i drobne kradzieże, popełnili badani ogółem 4406; tylko jednak w 0,61% przypadków nastąpiła ingerencja sądu dla nieletnich.

Czynów o wyraźnych znamionach przestępstw, takich jak kradzieże, włamania, przestępstwa seksualne itp., dokonali badani chłopcy ogółem 616; tylko jednak 11% tych przestępstw stało się przyczyną wszczęcia postępowania sądowego.

Zaznaczyć poza tym należy, że spośród 101 badanych chłopców, popełniających w okresie 5-letnim powyżej wymienione czyny, tylko 40 miało w związku z nimi sprawy sądowe¹.

Nawet wówczas, gdy różne władze i instytucje społeczne, zajmujące się nieletnimi przestępcami, mają informacje o dokonanych przez nich przestępstwach, tylko część sprawców tych przestępstw trafia do sądów dla nieletnich. Według badań np. E. Schwartza odsetek nieletnich, których sprawy znalazły się w sądzie, do ogólnej liczby ujawnionych nieletnich sprawców przestępstw kształtował się w zależności od rodzajów przestępstw następująco: kradzieże 80%, uszkodzenia ciała 79%, przestępstwa seksualne 24%².

Problematyka tzw. ciemnej liczby — znacznej różnicy między liczbą osób dokonujących przestępstw, a liczbą skazanych oraz między liczbą popełnianych przestępstw a liczbą ujawnionych przestępstw — jest od dawna przedmiotem zainteresowania kryminologów³. W odniesieniu do problematyki nieletnich przyczyny dużych rozmiarów „ciemnej liczby” można sprowadzić do dwóch zasadniczych grup.

W pierwszej znalazłyby się bardzo różnorodne względy społeczne sprawiające, że poszkodowany bądź świadkowie nie reagują na przestępstwa nieletniego w taki sposób, który by spowodował wszczęcie przeciw nim postępowania. Będą tu wchodziły w grę np. takie względy jak pewna

¹ F. J. Murphy, M. M. Shirley, H. L. Witmer: *The Incidence of Hidden Delinquency*, „American Journal of Orthopsychiatry” 1946, t. 16, s. 686—696. Wyniki podane zostały według przedruku tej pracy w: *The Problem of Delinquency*, Boston 1959, s. 11—19.

² E. E. Schwartz: *Community Experiment in Delinquency Measurement*, „Yearbook of the National Probation Association”, 1945, s. 173. Podane za P. W. Tappan: *Juvenile Delinquency*, New York 1949, s. 52.

³ Zagadnienie rozmiarów ciemnej liczby jest najczęściej omawiane przy analizie poszczególnych kategorii przestępstw niezależnie od tego, czy sprawcami ich byli nieletni czy dorośli. Por. np. K. Meyer: *Die Unbestraften Verbrechen, Eine Untersuchung über die sog. Dunkelziffer in der deutschen Kriminalstatistik*, Leipzig 1941. W oparciu o takie właśnie badania Wehner (*Die Latenz der Straftaten*, Wiesbaden 1957), doszedł ostatecznie do wniosku, że w NRF w r. 1956 poza liczbą 1 630 675 ujawnionych przestępstw pozostawało w przybliżeniu 8 806 241 niewykrytych przestępstw. (Informację tę podajemy za W. Middendorff fern: *Die Soziologie des Verbrechens*, j.w. s. 43).

tolerancja drobnych przestępstw nieletnich, stopień naruszenia przez czyn norm moralnych panujących w danym środowisku, przynależność poszkodowanego i nieletniego do tej samej czy innej grupy społecznej, wyobrażenia o wadze czynu i jego następstwach (wyrażające się np. w innym stosunku do przejawów wykolejenia seksualnego u chłopców i u dziewcząt) itp.

Do drugiej grupy przyczyn można by zaliczyć względy związane z funkcjonowaniem aparatu powołanego do ścigania przestępstw nieletnich i orzekania w ich sprawach. Pomijając fakt, iż ustawowa definicja przestępstwa nieletniego ma istotne znaczenie dla rozmiarów ciemnej liczby (im szerszy bowiem zakres drobnych przekroczeń zostanie nią objęty, tym niewątpliwie większa będzie ciemna liczba), istotną rolę odgrywa praktyka ścigania nieletnich: udział w zwalczaniu przestępczości nieletnich różnorodnych instytucji pozasądowych powoduje, iż wielu nieletnich sprawców przestępstw, w związku z którymi mogliby stanąć przed sądem, nie jest sądzonych, jeśli zajmują się nimi wspomniane instytucje. Szeroko rozpowszechniona w niektórych krajach praktyka umarzania spraw nieletnich powoduje, iż tylko drobna część nieletnich zostaje ostatecznie osądzona¹. Praktyka taka wpływa oczywiście na przekonanie o małej celowości meldowania władzom o przestępstwach popełnionych przez nieletnich.

Wszystkie przytoczone powyżej względy sprawiają, że najlepiej nawet prowadzona statystyka przestępczości nieletnich nie stanowi podstawy dla właściwej oceny rozmiarów przestępczości dzieci i młodzieży. Co więcej uzasadnione są wątpliwości wysuwane w piśmiennictwie, czy rejestrowanych w statystyce sądowej skazanych (osądzonych) nieletnich lub domniemyanych nieletnich sprawców przestępstw, uwidocznionych w statystyce policyjnej, można traktować jako reprezentatywną próbę ogólnej zbiorowości nieletnich przestępców. Zgromadzono bowiem szereg przekonywujących dowodów, że wśród osądzonych nieletnich reprezentowani są znacznie liczniej niż wśród ogółu nieletnich przestępców sprawcy poważniejszych przestępstw, że liczniejsi są nieletni z upośledzonych społecznie warstw ludności, nieletni mieszkający na wsi itp. Obserwacje te doprowadziły niektórych kryminologów do kwestionowania w ogóle wartości statystyki przestępczości nieletnich. Jeden z nich W. Reckless² uważa np., że na podstawie danych statystycznych sądzić można wyłącznie o tym, jakie jest prawdopodobieństwo, iż zostaną skazani nieletni różnych kategorii (np. chłopcy, dziewczęta, mieszkańcy

¹ W Belgii np. umorzeniami takimi objętych było w latach 1957—1959 ponad 90% domniemyanych sprawców czynów przestępnych. Por. A. Racine: *La délinquance juvénile en Belgique en 1958 et 1959*, Bruxelles 1961, s. 3.

² Por. W. Reckless: *The Crime Problem*, New York 1961, wyd. III, s. 369—370.

wielkich miast, itp.) i że w związku z tym statystyka przestępczości nie jest źródłem wiadomości nawet o względnym stopniu przestępczości wymienionych kategorii nieletnich.

Nie wydaje się, aby — zwłaszcza, gdy katalog czynów przestępczych jest ujęty dosyć wąsko — był uzasadniony tak krańcowy sceptycyzm, chociaż trzeba się liczyć niewątpliwie z faktem, iż proporcje poszczególnych kategorii skazanych nieletnich różnią się od analogicznych proporcji tych kategorii wśród ogółu nieletnich przestępców. W szczególności wydaje się pewne, że wśród skazanych u nas nieletnich znacznie liczniej reprezentowani są sprawcy poważniejszych przestępstw aniżeli np. kradzieży. Więcej jest także w porównaniu z liczbą sprawców sporadycznych przestępstw, nieletnich popełniających przestępstwa systematycznie.

Także w przypadkach, gdy pewna kategoria nieletnich, np. chłopców, jest reprezentowana wśród skazanych 7-krotnie liczniej niż inna, np. dziewczęta (równie liczna wśród ogółu młodzieży co pierwsza), to jakkolwiek tego rodzaju fakt świadczy o tym, że wśród chłopców przestępczość jest bardziej rozpowszechniona niż wśród dziewcząt, to jednak niepodobna byłoby uznać za uzasadnione twierdzenie, że jest ona większa właśnie 7-krotnie.

4. W związku z przedstawionymi powyżej uwagami nasuwa się pytanie, w jakim stopniu uzasadnione jest konfrontowanie zagranicznych materiałów statystyki przestępczości nieletnich i jakie wnioski można by ewentualnie z takich zestawień wyprowadzić? Wydaje się, iż wobec znacznej różnorodności zasad odpowiedzialności nieletnich, praktyki organów wymiaru sprawiedliwości, a także szeregu odmiennych zapewne przyczyn wpływających na kształtowanie się ciemnej liczby w poszczególnych krajach, wszelkie categoryczne twierdzenia o różnicach w rozmiarach przestępczości nieletnich na podstawie ustalenia różnic w nasileniu skazań byłyby mało przekonywające. Interesujące jest natomiast zestawienie takich materiałów statystycznych dla przekonania się, czy analogiczne proporcje pomiędzy różnymi grupami skazanych nieletnich występują też i w innych krajach, czy też mają charakter wyłącznie lokalny. W pierwszym przypadku mogłyby być one traktowane jako wskazówki, że pewne kategorie nieletnich oraz różne rodzaje przestępstw, powodujące interwencję władz, są podobne w szeregu krajach, podczas gdy w drugim przypadku nie uprawniałyby one do takich przypuszczeń.

Warto zauważyć, że chociaż dane statystyczne, odnoszące się do liczby nieletnich sprawców i do liczby popełnionych przez nich czynów, nie mogą być traktowane jako informacje o rzeczywistych rozmiarach przestępczości nieletnich, to jednak stanowią one w zasadzie dostateczną podstawę do oceny zmian jej rozmiarów w pewnych okresach czasu. Dla

dokonania analizy dynamiki przestępczości nie jest bowiem niezbędne posiadanie danych o rzeczywistych rozmiarach przestępczości. Zakładając, że np. liczba ujawnionych nieletnich sprawców stanowiła w jakimś okresie stale taką samą część rzeczywistej liczby nieletnich przestępców, można by sądzić o zmianach (co najmniej pewnego typu), zachodzących wśród ogółu nieletnich przestępców na podstawie zmian zaobserwowanych wśród ujawnionych sprawców przestępstw, bez względu na to, jaką część zbiorowości nieletnich przestępców by oni stanowili.

Kiedy przyjęcie takiego założenia jest możliwe? Stwierdzony na pewnym terenie w ciągu kilku lat wzrost liczby skazanych (lub ujawnionych przestępstw) mógł być rezultatem rzeczywistego wzrostu przestępczości, ale mógł też być związany ze zmianami w kształtowaniu się różnych okoliczności wpływających na rozmiary ciemnej liczby. Jednak ustalenie czy nie pojawiły się w rozpatrywanym okresie różne czynniki, mające wpływ na rozmiary ciemnej liczby, jest niezmiernie trudne (czy np. nie zaszły zmiany w praktyce ścigania, zmiany w świadomości społecznej ludności wyrażające się w mniejszej skłonności do tolerowania pewnego typu przejawów społecznego wykołajenia nieletnich, itd.). Gdybyśmy nawet chcieli ograniczyć się tylko do uwzględnienia czynników mających największe znaczenie, to i tak brak jest wyników badań, umożliwiających ocenę wpływu tych czynników na kształtowanie się ciemnej liczby.

W tych warunkach słuszne wydaje się przyjęcie następującej dyrektywy: dopiero wówczas uznamy się za uprawnionych do twierdzenia, iż zmiany w rzeczywistych rozmiarach przestępczości istotnie wpłynęły na określone zmiany w liczbie skazanych, jeśli zawiodą nas wszelkie możliwości innego wyjaśnienia zmian w liczbie skazanych nieletnich. Tak postępować będziemy przy interpretacji danych polskiej statystyki sądowej. Natomiast przy ocenie dynamiki przestępczości nieletnich w innych krajach opierać się będziemy z konieczności tylko na opiniach autorów, którzy badali to zjawisko w tych krajach.

Poniżej przedstawiamy dane dotyczące rozmiarów ujawnionej przestępczości nieletnich¹ w różnych państwach europejskich i niektórych innych, świadczące o tym, iż w znakomitej ich większości stwierdza się w okresie powojennym znaczny jej wzrost.

W Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym nasilenie skazań kształtuje się ostatnio niemal na takim samym poziomie. Brak jest przy tym podstaw do przypuszczania, aby w latach 1951—1960 nastąpił wzrost

¹ Rozpatrując przedstawione poniżej dane nie należy zapominać o tym, że w wielu krajach odnoszą się one tylko do kilku starszych roczników nieletnich (z reguły 14—17-letnich) w związku z czym ocena przestępczości ogółu nieletnich nastręcza istotne trudności.

lub spadek przestępczości nieletnich; średni współczynnik wynosił w tym okresie 5,3

W Bułgarii ocenia się, iż przestępczość nieletnich zmniejszała się w okresie powojennym; na poparcie tego poglądu przytaczane są dane świadczące, iż nieletni stanowią wśród ogółu skazanych coraz to mniejszy odsetek (w 1945 r. wynosił on 18,5%, w 1947 r. — 17,3%, a w 1957 r. — 3%)².

Podobnie w Czechosłowacji wyrażany jest pogląd, iż przestępczość nieletnich kształtuje się na niskim poziomie i że zmniejsza się stopniowo (np. na 100 000 ludności w 1954 r. przypadało 45 skazanych nieletnich, gdy w 1957 r. już tylko 35)³.

W Jugosławii natomiast ocenia się, iż pomimo pewnych wahań w liczbie skazywanych rocznie nieletnich „liczba społecznie nieprzystosowanej młodzieży jest od kilku lat wielkością stałą”⁴. W ciągu lat 1952—1959 skazywano rocznie ok. 2700—4400 nieletnich (w wieku 14—17 lat)⁵, przy czym liczba nieletnich, z którymi miały do czynienia władze policyjne, była 3 do 5 razy większa⁶.

W NRD pisze się o stałym spadku przestępczości nieletnich, który przebiegał zresztą nie bez pewnych zahamowań i wolniej niż u dorosłych. W 1956 r. liczba skazanych nieletnich (w wieku 14—17 lat) była o 24,3% niższa niż w 1947 r. (pomimo okresowego wzrostu w latach 1951—1954). Współczynnik przestępczości nieletnich wynosił w 1956 r. — 5,46⁷. Biorąc pod uwagę liczbę 14—17-letnich podejrzanych o popełnienie przestępstw, zaznaczyć trzeba, iż zmniejszała się ona w ciągu ostatnich 3 lat (do 1960 r.) o ok. 30% (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców w tymże wieku współczynnik wynosił w 1960 r. — 16,48⁸).

¹ Podobnie jak w tym miejscu, tak i w dalszym ciągu niniejszej pracy współczynniki przestępczości nieletnich podawane będą na 1000 nieletnich odpowiednich grup wieku.

Współczynniki te obliczone zostały dla ogółu nieletnich; przy uwzględnieniu płci współczynnik chłopców kształtuje się oczywiście we wszystkich krajach na znacznie wyższym poziomie (por. rozdział III).

² Por. J. W. Grabowienko: *Bor'ba s prestupnostju niesowierszennoletnich w Narodnoj Riespublikie Bołgarii*, w pracy zbiorowej *Prestupnost' niesowierszennoletnich i bor'ba s niej w zarubieżnych stranach*, Moskwa 1961, s. 102.

³ Por. A. Kudlik: *Ůkoly soudu w boji proti narusenosti a trestné cinnosti mládeže*, „Soudce z lidu”, nr 8/1959, s. 225.

⁴ Por. H. Lucovnik: *Odpowiedzialność nieletnich w jugosłowiańskim kodeksie karnym*, „Państwo i Prawo” nr 4—5/1960, s. 730.

⁵ Por. *Statistički Godišnjak FNRJ 1961*, Beograd 1961, s. 307.

⁶ Por. H. Lucovnik, tamże, s. 730.

⁷ Por. J. Lekschas: *Gegen bürgerlich-idealistische Tendenzen in der Theorie des Jugendstrafrechts*, „Staat und Recht” nr 4/1958, s. 380, 369.

⁸ Por. H. Harrland: *Die Kriminalität in den beiden deutschen Staaten im Jahre 1960*, „Neue Justiz”, nr 16/1961, s. 565. W. Müller i W. Seifart w pracy *Jugendfora*

O spadku przestępczości nieletnich w Rumunii mówił na Kongresie londyńskim G. Ripeanu ¹ (np. w okresie od 1956 do 1959 r. zmniejszyła się ona o 48%).

Na Węgrzech liczby skazywanych rocznie nieletnich (w wieku 12—17 lat) — a zwłaszcza nasilenie skazań — kształtowały się w ciągu ostatnich kilku lat na znacznie niższym poziomie niż przed wojną i ulegały zmniejszaniu: w 1939 r. skazano 7562 nieletnich (współczynnik — 7,33), w 1954 r. — skazano 5725 nieletnich (współczynnik — 6,50), w 1956 r. — 4910 nieletnich (współczynnik — 5,46), w 1958 r. — 3937 nieletnich (współczynnik — 4,48), a w 1960 r. — 3523 nieletnich (współczynnik — 3,91) ².

W piśmiennictwie radzieckim zwraca się powszechnie uwagę na znaczny spadek przestępczości nieletnich w ZSRR; skazani nieletni (w wieku poniżej 18 lat) stanowią z roku na rok coraz mniejszy odsetek wśród ogółu skazanych ³. Zgodnie z informacją Ł. N. Smirnowa, jeśli przyjmie się liczbę nieletnich (w wieku poniżej 16 lat) skazanych w 1939 r. za 100, to w rezultacie znacznego wzrostu skazań w okresie wojny wskaźnik ten osiągnął poziom 152, w 1946 r. wartość jego wyniosła 114,6, zaś w 1959 r. już zaledwie 10,4. Liczba skazanych nieletnich w wieku 16—17 lat stanowiła w 1959 r. tylko 22,5% liczby skazanych w 1945 r. ⁴

W znacznej większości pozostałych krajów europejskich notuje się w ostatnich latach wzrost przestępczości nieletnich. W szeregu tych krajów zmiany w zaobserwowanych rozmiarach przestępczości nieletnich przebiegały według pewnego zbliżonego wzoru: po okresie związanego z wojną wzrostu nasilenia skazań następował jego wyraźny spadek, po czym — na ogół w połowie lat 50-tych — rozpoczynał się ponowny wzrost nasilenia skazań nieletnich; w niektórych krajach był on bardzo poważny.

derung und Jugendkriminalität podają, iż analogiczny współczynnik przestępczości wynosił w NRD w 1958 r. — 18,75, a w 1959 r. — 16,67. Por. *Beiträge zur Bekämpfung der Jugendkriminalität*, Berlin 1961, s. 32.

¹ Por. wypowiedź G. Ripeanu na Kongresie londyńskim w 1960 r.: *Second United Nations Congress on the Prevention of Crime and the Treatment of Offenders*, j.w., s. 20.

² J. Wig: *Statisticzeskoje issledowanije prestupnosti niesowierszennoletnich w Wiengier skoj Narodnoj Riespublikie*, „Wiestnik Moskowskiego Uniwersiteta”, Seria X, Prawo, nr 2/1962, s. 65.

³ Por. np. A. A. Piontkowski: *K woprosu o priczinach prestupnosti w SSSR i mierach borby s niej*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo”, nr 3/1959, s. 88; Ł. Smirnow: *Wtor oj kongress Organizacji Obiedinjonnych Nacij po predupreżdieniju prestupnosti i obraszczieniju s prestupnikami*, „Socjalisticeskaja zakonnost”, nr 1/1961, s. 49—50.

⁴ Por. *Second United Nations Congress...*, j.w., s. 21.

W ten sposób przebiegały zmiany w liczbach skazanych nieletnich m. in. w Austrii¹.

W Anglii i Walii natomiast, pomijając pewne wahania liczby podsądnych nieletnich (w wieku 8—16 lat) w okresie wojny, nastąpiło zmniejszenie ich liczby (do 1947 r.), później zaznaczył się okresowy wzrost liczby podsądnych (lata 1949—1951); od 1954 r. notuje się niemal nieprzerwane zwiększanie się liczby podsądnych nieletnich. Zmiany te ilustrują następujące współczynniki:

	<i>chłopcy</i>	<i>dziewczeta</i>
1938 r.	9,18	0,62
1941 r.	14,98	1,64
1947 r.	12,65	1,24
1951 r.	16,78	1,41
1954 r.	11,47	1,15
1960 r.	16,27	1,62

Jest rzeczą interesującą, że zwiększenie się wartości współczynników w ciągu lat 1938—1960 było znaczniejsze, gdy chodzi o dziewczęta¹².

Odmienne przedstawia się sytuacja w Belgii, gdzie w okresie wojny w porównaniu z 1939 r. nastąpił ogromny ponad 2-krotny wzrost liczby osądzonych nieletnich (w wieku 8—17 lat), jak i domniemanych sprawców przestępstw i wykroczeń, a od 1949 r. liczby osądzonych nieletnich utrzymywały się na tym samym w przybliżeniu poziomie. Współczynniki przestępczości, obliczone w oparciu o liczbę osądzonych nieletnich, pozostawały w latach 1950—1959 w granicach 1,7—2,3. Jeśliby natomiast przyjąć jako miarę zmian w nasileniu przestępczości współczynniki obliczone w oparciu o liczbę domniemanych nieletnich sprawców przestępstw i wykroczeń, to uzyskany obraz będzie się przedstawiał inaczej: poczynawszy od 1953 r. liczba tych nieletnich uległa znacznemu zwiększeniu (od 17 177 w 1953 r. — współczynnik 15,0 do 31 442 w 1959 r. — współczynnik 23,0³).

¹ Por. *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, Strassbourg 1960 (Council of Europe, Europe Committee on Crime Problems), s. 2.1 i nast. Por. także: C. Gössweiner-Saiko: *Die österreichische Kriminal Statistik 1953—1958*, „Kriminalistik”, nr 2/1961, s. 70 i nast.

² Por. *Criminal Statistics England and Wales 1939—1945*, London 1947, s. 16—17; *Criminal Statistics England and Wales 1954*, London 1955, s. XXXVIII—XXXIX; *Seventh Report on the Work of the Children's Department*, London 1955, s. 36 i nast.; *Eighth Report on the Work of the Children's Department*, London 1961, s. 31 i nast.

³ Por. A. Racine: *La délinquance juvénile en Belgique de 1939 à 1957*, j.w., i tejże autorki: *La délinquance juvénile en Belgique en 1958 et 1959*, j.w., zwłaszcza s. 11 i nast.

Pozostaje sprawą otwartą czy przytoczone dane o zwiększeniu się liczby domniemanych sprawców przestępstw mogą być traktowane jako świadczące o ewentualnym

Do stosunkowo nielicznej grupy krajów zachodnio-europejskich, w których przestępczość nieletnich zmniejszała się od szeregu lat, należy Dania¹.

W Finlandii nasilenie skazań nieletnich w wieku 15—17 lat, wobec których orzeczono kary pozbawienia wolności (z reguły z zawieszeniem), było w latach 1950—1956, kiedy to współczynniki wahały się w granicach 2,50—2,76, niemal takie samo, jak w 1938 r. (współczynnik — 2,4)². Jednakże biorąc pod uwagę liczbę oskarżonych nieletnich (w wieku 15—17 lat) zarówno o popełnienie przestępstw, jak i wykroczeń, stwierdzić można, iż w latach 1946—1959 zaszły w niej istotne zmiany: od 1946 r. do 1951 r. liczba ich ulegała zmniejszeniu (z 5129 do 2448; w 1946 r. stanowili oni 2,3% ogółu oskarżonych nieletnich i dorosłych, w 1951 r. zaś 1,4%, po 1951 r. liczba oskarżonych systematycznie się natomiast zwiększała (w 1959 r. było ich 10 741 i stanowili oni 4,8% ogółu oskarżonych)³.

We Francji po wielkim wzroście przestępczości nieletnich w okresie wojny (w 1942 r. liczba osądzonych nieletnich w wieku poniżej 18 lat wyniosła aż 34 751), nastąpił znaczny jej spadek (w 1946 r. osądzono 29 526 nieletnich, współczynnik 4,77; w 1950 r. — 17 944 nieletnich, współczynnik 3,15), który trwał aż do 1954 r. (kiedy to osądzono 13 504 nieletnich, współczynnik 2,42). Od tego roku zaznaczył się stały wzrost liczby osądzonych nieletnich (w 1958 r. osądzono 18 900 nieletnich, współczynnik 2,88; w 1959 r. — 22 123 nieletnich, zaś w 1960 r. — 26 894)⁴.

W Grecji notuje się od 1951 r. stały, dość powolny, wzrost przestępczości nieletnich⁵.

wzroście przestępczości nieletnich w Belgii, brak jest bowiem szczegółowych informacji o rodzajach czynów tej kategorii nieletnich, a zwłaszcza o tym, w jakim stopniu wspomniany wzrost spowodowany został zwiększeniem się liczby nieletnich podejrzanych o popełnienie drobnych wykroczeń.

¹ Por. *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, j.w., s. 23.

² Por. *Oikeustilastoja Tuomioistuinten Rikollisuustilasto Vuosina 1953 ja 1954* (*Judicial Statistics Relating to Criminal Proceedings*), Helsinki 1956, *Suomen Virallinen Tilasto XXIII B*: 90, s. 18; *Tuomioistuinten Tutkimat Rikokset 1956*, (*Criminal Cases Tried by the Courts*), Helsinki 1958, *Suomen Virallinen Tilasto XXI11 B*: 92, s. 19.

³ Por. W. Middendorff: *New Forms of Juvenile Delinquency: Their Origin, Prevention and Treatment*, New York 1960, United Nations (A/Conf. 17/6), s. 14; *Polisin Tietoon Tullut Rikollisuus 1959* (*Criminality Known to the Police*), Helsinki 1960, *Suomen Virallinen Tilasto XXIII A*: 96, s. 10.

⁴ Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes* (1958), „Rééducation”, nr 119—120, 1960, s. 77, 81; *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes* (1959), „Rééducation”, nr 131, 1961, s. 6; *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes* (1960), „Rééducation”, nr 140—141, 1962, s. 7.

⁵ Por. *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, j.w., s. 23.

W Holandii po zwiększeniu się liczby nieletnich (w wieku poniżej 18 lat), „uznanych winnymi i nieoskarżonych” w okresie wojny, nastąpiło w latach późniejszych wyraźne zmniejszenie się zarówno ich liczby, jak i współczynników (w przybliżeniu o $\frac{1}{3}$: z 6,7 w 1941 r. i w 1942 r., do 3,65—4,96 w okresie powojennym do 1958 r.). Ze względu jednak na przepisy holenderskiej procedury karnej, zgodnie z którymi istnieje możliwość zmiany postępowania karnego przeciw nieletnim w cywilne, uważa się, iż dane statystyki sądowej tego kraju nie stanowią dostatecznej podstawy do wnoszenia o dynamice zmian w nasileniu przestępczości. Zdaje się w każdym razie nie ulegać wątpliwości, że liczba przestępstw przeciwko mieniu ulegała zwiększeniu po wojnie ¹.

W Norwegii, biorąc pod uwagę dane o liczbie podsądnych nieletnich (w wieku 14—17 lat) z okresu lat 1949—1959, stwierdzić można bardzo poważny jej wzrost, zwłaszcza począwszy od 1954 r. W 1949 r. było podsądnych nieletnich 540 (współczynnik 3,26), w 1950 r. — 471 (współczynnik 2,98), w 1954 r. — 622 (współczynnik 3,72), w 1957 r. — 1341 (współczynnik 7,40) i w 1959 r. — 1826 (współczynnik 8,97). Dane statystyki policyjnej z lat 1957—1959 wskazują, że wzrost ujawnionej przestępczości obejmował tylko starsze roczniki nieletnich, tj. 14—17-letnich (w latach 1957—1959 współczynniki, obliczone w oparciu o liczby nieletnich domniemyanych sprawców przestępstw, wynosiły: 8,46; 9,65; 10,53). W przypadku młodszych grup nieletnich wartości współczynników uległy natomiast nawet pewnemu nieznacznemu zmniejszeniu (dla mających 5—9 lat z 1,48 w 1957 r. na 1,26 w 1959 r., a dla mających 10—13 lat odpowiednio z 7,60 na 7,29) ¹².

W NRF nasilenie skazań nieletnich (w wieku 14—17 lat) w okresie 1951—1954 zmniejszało się. Począwszy jednak od 1954 r. notuje się jego znaczny wzrost. Zmiany te ilustrują następujące dane: ³

w	1951r.	skazano	30 495	nieletnich,	współczynnik	10,15
w	1954r.	skazano	29 219	nieletnich,	współczynnik	8,42
w	1958r.	skazano	42 120	nieletnich,	współczynnik	12,85

W statystyce policyjnej NRF zaczęto począwszy od 1954 r. wyodrębniać kategorię dzieci w wieku poniżej 14 lat podejrzanych o popełnienie przestępstw; jak się okazuje wzrost przestępczości objął także i tę kategorię

¹ Por. *Toepassing der kinderwetten 1958*, Zeist 1960; s. 8; *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, j.w., s. 22—23.

² Por. *Kriminal statistikk 1959*, (*Criminal Statistics*), Oslo 1961, *Norges Offisielle Statistikk XII* 48; s. 17, 27.

³ Por. *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1954*, Stuttgart 1957, *Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, t. 158, s. 17; *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, Stuttgart 1960, *Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, t. 251, s. 19.

nieletnich, przy czym zaznaczył się nawet w ich przypadku znacznie silniej¹:

w 1954 r. było w wieku poniżej 14 lat 32 830; współczynnik 3,16

w 1959 r. było w wieku poniżej 14 lat 41 241; współczynnik 7,15

Szwajcaria jest jednym z nielicznych krajów zachodnio-europejskich, w którym nie notuje się wzrostu przestępczości nieletnich. W okresie 1947—1959 roczna liczba skazanych w wieku 14—17 lat zwiększyła się co prawda (z 725 w 1947 r. na 1047 w 1959 r.), jednak wzrost ten był słabszy od wzrostu ogólnej liczby nieletnich w tym wieku. W latach 1957—1959 nasilenie skazań nieletnich, którzy popełnili przestępstwa kwalifikowane z kodeksu karnego, pozostawało w granicach 6,9—7,2¹².

Uzyskanie ścisłych danych o przestępczości nieletnich w Szwecji nastręcza ogromne trudności związane z organizacją i kompetencjami organów orzekających w sprawach nieletnich (specjalne komisje), które obejmują swą działalność zarówno dzieci i młodzież przestępczą, jak i moralnie zaniedbaną, a także wymagającą opieki³. Według ocen szwedzkich ekspertów nastąpił po wojnie znaczny wzrost przestępczości nieletnich; objął on w szczególności grupę 15—17 letnich, zwiększyła się jednak również poważnie przestępczość wśród młodszych nieletnich⁴.

We Włoszech od 1951 r. notowano pewien spadek przestępczości nieletnich, jednak od 1956 r. zaznacza się jej stały choć niewielki wzrost⁵.

Również informacje pochodzące z państw pozaeuropejskich wskazują, iż wzrost przestępczości nieletnich jest problemem, przed którym staje większość krajów.

W Stanach Zjednoczonych zarówno rozmiary przestępczości nieletnich, jak i jej dynamika budzą poważne zaniepokojenie ekspertów i opinii publicznej. Aczkolwiek niezmiernie szeroko zakreślona ustawowo kom-

¹ Por. R. Holle: *Die Polizeiliche Kriminalstatistik 1954*, „Kriminalistik”, nr 5/1955, s. 163, 165; R. Holle: *Die Kriminalität in der Bundesrepublik Deutschland im Jahre 1959*, „Kriminalistik”, nr 6/1960, s. 251.

W 1954 r. nieletnich w wieku 14—17 lat, podejrzanych o popełnienie przestępstw, było 76 070 (współczynnik 21,18), zaś w 1959 r. — 103 364 (współczynnik 30,79).

Dane statystyki policyjnej NRF z późniejszych lat ukazują dalszy wzrost przestępczości nieletnich w tym kraju. Por. R. Holle: *Die Kriminalität in der Bundesrepublik Deutschland in Jahre 1961*, „Kriminalistik”, nr 9/1962, s. 406—407.

² Por. W. Middendorff: *New Forms of Juvenile Delinquency...*, j. w., s. 16; *Schweizerische Kriminal Statistik 1959*, Bern 1960, s. 54, 58, 6. Pozostali skazani nieletni byli niemal wyłącznie sprawcami „występków drogowych”; liczba ich podwoiła się w ciągu lat 1954—1959 (z 211 w 1954 r. na 481 w 1959 r.).

³ Por. *Samhällets Barnavård 1959 (Public Child Welfare)*, Stockholm 1961, *Sveriges Officiella Statistik*, s. 5—8; *Brottsligheten 1959 (Crime and Criminals)*, Stockholm 1961, *Sveriges Officiella Statistik*, s. VII—VIII.

⁴ Por. *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, j. w., s. 23—24.

⁵ Tamże, s. 23.

petencja sądów dla nieletnich sprawia, iż znaleźć się przed nimi mogą nawet dzieci, które popełniły bardzo drobne wykroczenia, to jednak niewątpliwie ogromne są również rozmiary poważnej przestępczości wśród młodzieży tego kraju. Świadczą o tym przede wszystkim dane statystyki policyjnej; zgodnie z nimi w 1960 r. nieletni w wieku poniżej 18 lat stanowili wśród ogółu osób zatrzymanych w związku z podejrzeniem o popełnienie przestępstw: w odniesieniu do zabójstw — 7,7%, nieumyślnego spowodowania śmierci — 7,4%, rozbojów — 27,8%, włamań — 51,1% kradzieży (z wyjątkiem kradzieży samochodów) — 49,2%, kradzieży samochodów — 62,1%, paserstwa — 27,4%, zgwałcenia — 20,5%, innych przestępstw seksualnych — 20,7% ¹.

W ciągu 1959 r. sądy dla nieletnich rozpatrzyły 483 000 spraw o przestępstwa nieletnich; objętych nimi było w przybliżeniu 416 000 nieletnich, tj. ok. 1,7% ogółu osób w wieku 10—17 lat. Poza nimi wymienione sądy rozpoznały w tymże roku jeszcze 290 000 spraw o występki drogowe, których dopuściło się ok. 250 000 nieletnich, tj. ok. 1,0% ogółu 10—17-letnich mieszkających w tym kraju. Od 1948 r. przestępczość nieletnich w Stanach Zjednoczonych gwałtownie rośnie, przy czym roczne zwiększenie się liczby spraw rozpatrywanych przez sądy dla nieletnich wynosiło kilka do kilkunastu procent. Z uwagi na to, że sprawy o występki drogowe rozpoczęto wyróżniać w statystyce sądowej dopiero od 1957 r., trudno ustalić ściśle, czy wspomniany wzrost związany był również i dawniej — tak jak to miało miejsce w latach 1957—1959 — przede wszystkim ze zwiększeniem się liczby spraw o występki drogowe ².

W Kanadzie natomiast w ciągu lat 1950—1959, mimo znacznego wzrostu liczby podsądnych nieletnich w wieku poniżej 16 lat (z 6418 na 11 686), nasilenie przestępczości nieletnich nie zwiększyło się wydatnie. Zmniejszyło się ono nawet nieznacznie od 1950 r. (współczynnik 3,11) do 1954 r. (współczynnik 2,59), a następnie dopiero nieco wzrosło (w 1959 r. współczynnik wyniósł 3,77) ³.

We wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej nastąpiło w okresie powojennym zwiększenie przestępczości nieletnich; jedyny wyjątek — sądząc z danych z lat 1945—1955 — stanowi Argentyna ⁴.

¹ *Uniform Crime Reports 1960*, Washington, tablica 18; dane powyższe pochodzą z 2460 miast liczących ponad 2500 mieszkańców o łącznej ludności ok. 81 660 000. Podane za: T. Sellin: *Crime and Delinquency in the United States: An Over-All View*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1962, t. 339, s. 20.

² *Juvenile Court Statistics 1959*, [Washington] 1960, Children's Bureau Statistical Series nr 61, s. 1—4, 11.

³ Por. *Canada Year Book 1961*, Ottawa 1961, s. 325.

⁴ Por. *New Forms of Juvenile Delinquency: Their Origin, Prevention and Treatment*, (Report Prepared by the Secretariat), New York 1960, United Nations, (A/Conf. 17/7), s. 17.

Również w wielu krajach Afryki i Azji notuje się obecnie wzrost przestępczości nieletnich, przy czym występuje on raczej w większych miastach¹.

W Turcji nasilenie przestępczości nieletnich pozostawało w latach 1945—1950 na takim samym poziomie; wzrost nasilenia, który nastąpił po 1950 r. oceniany jest jako poważny².

W Nowej Zelandii począwszy od 1934 r. aż do 1944 r. notowano stopniowe zwiększanie się rozmiarów przestępczości nieletnich, a następnie do 1950 r. jej bardzo silny spadek. W okresie 1950—1958 obserwowano znaczny wzrost nasilenia przestępczości nieletnich, które to nasilenie osiągnęło w 1958 r. wyższy poziom niż w 1944 r. Współczynnik przestępczości nieletnich (7—16 lat) zwiększył się z 4,3 w 1950 r. do 8,7 w 1958 r.³

W Japonii w okresie powojennym nastąpił poważny wzrost przestępczości nieletnich, który osiągnął swój punkt szczytowy w 1951 r. Po niezbyt wielkim później spadku liczby nieletnich podejrzanych o popełnienie przestępstw nastąpił od 1955 r. dalszy jej wzrost, który objął w większym stopniu nieletnich w wieku poniżej 14 lat, niż 14—17-letnich⁴.

Jak widać z całokształtu powyżej przytoczonych danych przestępczość nieletnich w większości krajów z wyjątkiem państw socjalistycznych oraz niektórych innych (np. Szwajcaria, Dania) wykazuje w okresie powojennym wyraźną tendencję do wzrostu.

Rozdział I

ROZMIARY I DYNAMIKA PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH

1. Pierwszym, niejako wstępnym krokiem, który należy zrobić przy rozpatrywaniu zagadnienia odbicia, jakie znajdują w statystyce kryminalnej rzeczywiste rozmiary przestępczości (mierzone liczbą przestępców), jest ustalenie liczebności możliwie najszerszej kategorii nieletnich uznawanych za przestępców co najmniej w pewnym etapie ścigania. Informacje o nich czerpać możemy z dwóch źródeł; jedno stanowią sprawozda-

¹ Tamże, s. 22—23, 32. Wymienia się tu np. takie kraje, jak: Angola, Etiopia, Federacja Rodezji i Niassy, Kenia, Kongo, Mozambik, Nigeria, Sierra Leone, Indie, Pakistan, Filipiny.

² Por. *Juvenile Delinquency in Post-War Europe*, i.w., s. 24.

³ Por. W. Middendorff: *New Forms of Juvenile Delinquency...*, j.w., s. 11; *New Zealand Official Year-Book 1960*, Wellington 1960, s. 260.

⁴ Por. *Juvenile Delinquency in Today's Japan and its Countermeasures*, 1960; H. Fujiki: *Recent Trends of Juvenile Crime in Japan*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, 1962, t. 53, nr 2, s. 219 i nast.; *Japan Statistical Yearbook 1961*. s. 508.

nia sądowe o nieletnich, których sprawy załatwione zostały w sądach dla nieletnich, drugie zaś — statystyka milicyjna.

Dane pochodzące z pierwszego z tych źródeł przedstawiają się następująco:

Tablica 1

Nieletni wg sposobu załatwienia ich spraw w sądach dla nieletnich
w latach 1951—1960 (dane wg sprawozdań sądowych)¹

Rok	Ogółem	Liczba nieletnich, których			
		sprawy umorzono w toku postępowania przygotowawczego	uniewinniono	skazano	sprawy załatwiono w inny sposób
1951	31 717	5 043	2 882	14 849	8 945
1952	38 033	7 070	2 747	17 490	10 726
1953	41 069	7113	2 913	20 412	10 631
1954	36 765	7 407	2 360	17 824	9174
1955	34 608	7 377	1917	16 480	8 834
1956	30 402	8 296	1533	12968	7 605
1957	29 782	6 797	1562	14 415	7 008
1958	31594	6 964	1747	16 660	6 223
1959	38 824	9 931	2 036	19185	7 672
1960	43171	11655	2 498	21370	7 648

W sprawozdaniach, z których zaczerpnięte zostały powyższe dane, odnotowuje się (na podstawie repertoriów sądowych) informacje o wszystkich nieletnich, których sprawy znalazły się w sądach dla nieletnich, bez względu na to, w jaki sposób się zakończyły. Wadliwa budowa sprawozdania powoduje jednak, że otrzymane w oparciu o nie rezultaty liczbowe nie dają wprost odpowiedzi na pytanie, ile naprawdę osób w wieku poniżej 17 lat miało sprawy w sądach dla nieletnich. Dzieje się tak dlatego, że pewna kategoria tych osób rejestrowana jest we wspomnianych sprawozdaniach dwukrotnie, raz w grupie nieletnich, których sprawy „załatwiono w inny sposób”, a drugi raz w grupie tych, wobec których postępowanie umorzono oraz których uniewinniono bądź skazano². Ze

¹ W 1961 r. liczba osób w wieku poniżej 17 lat, których sprawy załatwiono w sądach dla nieletnich, wynosiła 52 448; wśród nich: umorzono sprawy w toku postępowania przygotowawczego — 15 255 nieletnich, uniewinniono — 2861, orzeczono środki wobec 25 632 i załatwiono w inny sposób sprawy 8700 nieletnich.

² Chodzi tu przede wszystkim o nieletnich, których sprawy skierowane zostały do danego sądu wbrew jego właściwości miejscowej. W sądzie tym, przesyłając sprawę do właściwego sądu, rejestruje się ją jako „załatwioną w inny sposób”. W tym zaś sądzie, do którego sprawę tę przekazano, rejestruje się ją oczywiście także, podobnie jak wszystkie inne wpływające sprawy. Stąd w danych ogólnokrajowych, które otrzymuje się przez zliczenie sprawozdań nadesłanych z poszczególnych sądów, sprawy te figurują dwukrotnie.

względu na to, że załatwienie spraw tych nieletnich „w inny sposób” miało charakter tylko incydentalny, nieostateczny, postanowiliśmy wyeliminować je z tej grupy, pozostawiając w niej te przypadki załatwień spraw, które — mówiąc najogólniej — kończyły „ostatecznie” byt danej sprawy w sądach dla nieletnich¹. Nie rozporządzając niestety ścisłymi danymi umożliwiającymi ustalenie proporcji między sprawami rejestrowanymi jako „załatwione w inny sposób” pierwszej kategorii i drugiej, zmuszeni zostaliśmy do przyjęcia — po uprzednim zgromadzeniu szeregu opinii na ten temat — pewnego arbitralnego założenia. Postanowiliśmy mianowicie traktować jako rejestrowanych dwukrotnie ¹ ²/₃ nieletnich, których sprawy „załatwiono w inny sposób”, a co za tym idzie pomniejszyć o ich ilość ogólną liczbę nieletnich, których sprawy załatwiono w danym roku w sądach dla nieletnich; jeśli postępując tak popełniamy jakiś błąd, to polega on raczej na przyjęciu zbyt dużej liczby tych ostatnich niż zbyt małej. Informacje otrzymane w rezultacie przeprowadzenia wspomnianej operacji (traktować je należy oczywiście jako dane przybliżone) zawiera tablica 2.

Jak się okazuje sprawy tylko 56—61% ² dzieci i młodzieży w wieku poniżej 17 lat kończyły się w sądach dla nieletnich orzeczeniem środków wychowawczo-poprawczych³. Wahania tego odsetka, jakie dają się zauważyć w okresie badanego dziesięciolecia nie układają się w jakąkolwiek wyraźną linię pozwalającą na snucie uzasadnionych przypuszczeń co do ich przyczyn.

Inaczej kształtują się dane dotyczące pozostałych grup nieletnich. Od-

¹ Są to w szczególności: a) inne przypadki skierowania sprawy wbrew właściwości sądu dla nieletnich (a więc: przesłanie sprawy o przestępstwo nieletniego popełnione wraz z dorosłym bez uprzedniego wyłączenia z niej dorosłego; sprawy osoby, mającej ukończonych 17 lat, o przestępstwo popełnione przez nią, gdy była jeszcze nieletnia), b) sprawy nieletnich, którzy przed rozpoczęciem rozprawy głównej ukończyli 17 lat, c) umorzenie postępowania na rozprawie (np. z powodu niecelowości stosowania środka wychowawczo-poprawczego ze względu na orzeczone już w innej sprawie środki; w przypadku odstąpienia od oskarżenia oskarżyciela prywatnego, gdy prokurator nie objął oskarżenia w trybie art. 65 kpk).

² Pominąć tu można okoliczność, iż w 1956 r. odsetek ten był znacznie mniejszy (51%), było to bowiem niewątpliwie związane z wyjątkową sytuacją wywołaną realizowaniem wydanej w tym roku ustawy amnestyjnej. Za taką interpretacją przemawia także bardzo wysoki w tym roku odsetek umorzeń spraw w toku postępowania przygotowawczego.

³ Aczkolwiek w sprawozdaniach sądowych odnotowuje się orzeczenia nieprawomocne, to jednak gdy chodzi o nieletnich nie ma to istotnego znaczenia. Liczba przypadków zakładania środków odwoławczych była znikoma w stosunku do ogółu wyroków skazujących i uniewinniających nieletnich (w ciągu lat 1953—1960 pozostawała w granicach 3—5% tych wyroków; ponadto w co najmniej połowie tych przypadków sąd rewizyjny utrzymał w mocy zaskarżony wyrok).

Tablica 2

Nieletni wg sposobu załatwienia ich spraw w sądach dla nieletnich
w latach 1951—1960 (dane szacunkowe)¹

Rok	Ogółem (szacunek)		Nieletni, których			
	liczba bezwzględna	%	sprawy urno- rzono w toku postępowania przygotowa- wczego	uniewinniono	skazano	sprawy załat- wiono w inny sposób „osta- tecznie” (sza- cunek)
			w odsetkach			
1951	25 754	100	19,6	11,1	57,7	11,6
1952	30 882	100	22,9	8,9	56,6	11,6
1953	33 982	100	20,9	8,6	60,1	10,4
1954	30 649	100	24,1	7,7	58,2	10,0
1955	28 719	100	25,7	6,7	57,4	10,2
1956	25 332	100	32,7	6,1	51,2	10,0
1957	25 110	100	27,1	6,2	57,4	9,3
1958	27 445	100	25,4	6,4	60,7	7,5
1959	33 709	100	29,5	6,0	56,9	7,6
1960	38 072	100	30,6	6,6	56,1	6,7

setek uniewinnionych zmalał dość znacznie w pierwszych latach okresu 1951—1960 i obecnie wydaje się ustabilizowany². Odsetek nieletnich, których sprawy załatwione zostały („ostatecznie”) „w inny sposób”, zmniejszał się stopniowo, co wiąże się niewątpliwie z faktem, że błędy polegające na przesyłaniu do sądów dla nieletnich spraw wbrew ich właściwości stały się nieco rzadsze. Natomiast odsetek umorzeń spraw w toku postępowania przygotowawczego zdawał się raczej wzrastać. Analiza powodów wystąpienia tego nader interesującego zjawiska nie jest niestety możliwa wobec braku wyszczególnienia przyczyn tych umorzeń.

Na osobną uwagę zasługują ogólne liczby osób w wieku poniżej 17 lat, których sprawy załatwiono w sądach dla nieletnich. W żadnym roku liczba ich nie spadła poniżej 25 000 przy czym w 1960 r. było ich 38 000, a w 1961 r. nawet ponad 46 000. Sądząc po tych ogólnych liczbach, mieliśmy w latach 1951—1960 dwa okresy wzmagającego się napływu spraw

¹ W 1961 r. ogólna liczba nieletnich szacowana wg przyjętych w tablicy 2 zasad wynosiła 46 648; odsetki wyróżnionych kolejno grup nieletnich równały się: 32,7%, 6,1%, 55,0%, 6,2%.

² Zważywszy, że w sprawach nieletnich postępowanie przygotowawcze prowadzi z reguły sędzia dla nieletnich (art. 476 kpk) uniewinnionych nie jest bynajmniej mało. Biorąc pod uwagę tylko nieletnich skazanych i uniewinnionych — a więc niemal wszystkich tych, których sprawy rozpatrywane były na rozprawie — okazuje się, że co 9—10 spośród nich był następnie uniewinniony.

do sądów dla nieletnich¹: pierwszy okres obejmował lata 1951—1953, a drugi — po stopniowym spadku wpływu spraw w latach 1954—1956/7 — nastąpił w latach 1958—1961. Dane, które tu omawiamy, nie stanowią najlepszej podstawy dla rozważań nad dynamiką tego zjawiska; ogólna liczba osób w wieku poniżej 17 lat w Polsce ulegała w ostatnim dziesięcioleciu istotnym zmianom, co mogło mieć wpływ na liczbę osób trafiających do sądów dla nieletnich. Tej kwestii poświęcone zostaną nieco uwagi później. Obecnie natomiast spróbujemy zestawić omawiane tu liczby z danymi pochodzącymi ze statystyki milicyjnej, co rzuci też pewne światło na zagadnienie dynamiki zmian w napływaniu spraw nieletnich do sądów.

Tablica 3

Liczba ujawnionych przez MO nieletnich sprawców przestępstw, a liczba nieletnich, których sprawy załatwione zostały w sądach dla nieletnich, w latach 1951—1960¹².

Rok	Szacunkowa liczba nieletnich, których sprawy załatwione zostały w sądach dla nieletnich		Liczba ujawnionych przez MO nieletnich sprawców przestępstw	
	liczba bezwzględna	%	liczba bezwzględna	%
1951	25 754	100	15 679	60,9
1952	30 882	100	19 697	63,8
1953	33 982	100	17 506	51,5
1954	30 649	100	16 794	54,8
1955	28 719	100	20 409	71,1
1956	25 332	100	19 286	76,1
1957	25 110	100	24 207	96,7
1958	27 445	100	27 467	100,1
1959	33 709	100	32 004	94,9
1960	38 072	100	30 674	80,6

¹ Dane przedstawione w tablicy 1 i 2 dotyczą co prawda nie wpływu, lecz załatwień spraw, jednak można w oparciu o nie sądzić także o rozmiarach wpływu, gdyż różnice między tymi wielkościami były w sądach dla nieletnich niewielkie (sięgały najwyżej kilku procent rocznego wpływu). Warto tu może zaznaczyć, że kontrola ruchu spraw w sądach jest nader często zaniedbywana przy rozważaniach kwestii dynamiki skazań, co może doprowadzić nawet do jaskrawo niesłusznych wniosków. Jak zaskakująco wielkie bywają tu wahania widać na przykładzie ruchu spraw w naszych sądach zwykłych. (Por. J. Jasiński: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957 na podstawie statystyki sądowej* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, Warszawa 1960, s. 248, odsyłacz 2).

² W 1961 r. MO ujawniła 42 396 nieletnich sprawców przestępstw, co stanowi 90,9% szacunkowej liczby nieletnich, których sprawy załatwione zostały w sądach dla nieletnich.

Jednakże w podanej liczbie 42 396 osób znalazło się prawdopodobnie aż kilka tysięcy nieletnich, którzy zakwalifikowani byliby jako ujawnieni sprawcy przestępstw dopiero w 1962 r., gdyby nie pewne perturbacje, powstałe w statystyce milicyjnej na przełomie lat 1961—1962 w związku z jej reorganizacją.

Jest rzeczą oczywistą, że zestawianie ze sobą danych „sądowych” i „milicyjnych” możliwe jest tylko z pewnym przybliżeniem. Porównuje się bowiem dwie masy statystyczne obejmujące nieco inne zakresy faktów. W przypadku danych „sądowych” mamy do czynienia z oszacowaną w pewien sposób liczbą nieletnich, których sprawy załatwiono w określonym roku kalendarzowym w sądach dla nieletnich. W przypadku danych „milicyjnych” rozporządzamy informacjami o liczbie nieletnich objętych dochodzeniami zakończonymi w określonym roku kalendarzowym.

Obie te zbiorowości nie pokrywają się ze sobą w czasie: przynajmniej część nieletnich figurujących w statystyce milicyjnej w określonym roku (a mianowicie: rejestrowani w niej w końcu tego roku) znajduje się w statystyce sądowej dopiero w roku następnym. Poza tym nie wszyscy nieletni traktowani przez MO jako domniemani sprawcy przestępstw byli przekazywani do sądów dla nieletnich; opierając się na danych z lat 1951—1952 (później informacji tego typu nie gromadzono) sprawy ok. 2—3% tych nieletnich kierowane były do sądów zwykłych lub do innych władz. Nie należy wreszcie zapominać i o tym, że do sądów dla nieletnich napływają również sprawy spoza milicji.

Zestawienie danych sądowych i milicyjnych wskazuje na to, że w badanym okresie zmiany w liczbie ustalonych przez MO domniemanych sprawców przestępstw przebiegały nieco inaczej niż zmiany w liczbie nieletnich, których sprawy załatwiono w sądach. Dane te świadczą również o tym, że wpływ spraw spoza milicji przebiegał dosyć nierównomiernie: bardzo znaczny w latach 1951—1954 zanikł niemal w latach 1957—1959 i pojawił się znowu w 1960 r. i 1961 r.

2. Przedstawimy obecnie ogólne informacje pochodzące z zasadniczej części sądowej statystyki przestępczości nieletnich, która oparta jest na zliczeniach zapisów z kart rejestracyjnych ¹. Informuje ona o liczbie skazywanych rocznie nieletnich, wśród których niemal ⁹/₁₀ stanowią, jak wiadomo, chłopcy.

Nieletni uwzględnieni w tablicy 4 podzieleni zostali według dwóch kryteriów: rodzaju sądów wydającego orzeczenie i treści orzeczenia (zastosowanie środków wychowawczo-poprawczych, skazania na kary, umorzenia postępowania z uwagi na zbyt młody wiek nieletniego lub z powodu niecelowości stosowania środka).

¹ Pominiemy tu tylko przypadki skazań z ustawy z 19. IV. 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy (Dz. U. nr 20, poz. 168), z uwagi na bardzo specjalny i, jak się okazało, przejściowy charakter przewidzianych w niej przestępstw. Nie będziemy się również nieletnimi, wobec których umorzono postępowanie na podstawie art. 49 kpk (tzn. z powodu znikomego społecznego niebezpieczeństwa czynu), pomimo że w pewnym okresie wypełniano dla nich karty rejestracyjne.

Tablica 4

Nieletni skazani w latach 1951—1960 ¹

Wyszczególnienie	Rok									
	1951	1952 ²	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960
1. Ogółem nieletni w stosunku do których: Sądy dla nieletnich orzekły:	16168	18652	21841	19135	18114	14025	15657	18131	21033	21874 ⁶
2. środki wychowawczo-poprawcze	14808	17019	20199	17097	14974	12503	14339	15830	18614	19573
3. umorzyły postępowanie z powodu wieku	527	471	303	579	623	106				
4. umorzyły postępowanie z powodu niecelowości stosowania środka Sądy zwykle orzekły	598	503	525	547 ³	414	274 ⁴				
5. środki wychowawczo-poprawcze	205	473	710	839	919	697	680	991	1116	947
6. kary	30	27	10	12	1179 ⁵	455	638 ⁵	1310 ⁵	1303 ⁵	1354 ⁶
7. Sądy wojskowe orzekły kary:		159	94	61	5					

¹ Należałoby w tym miejscu wyjaśnić, w jakim stosunku pozostają liczby zamieszczone w tej tablicy do danych o skazaniach nieletnich opublikowanych w *Rocznikach statystycznych* z lat 1955—1961. Znajdujemy tam informacje o „skazanych prawomocnie nieletnich przez sądy powszechne”; odpowiadają one sumie skazań podanych w wierszach 2 i 5 tablicy.

² Liczby przybliżone.

³ W liczbie tej mieszczą się także 2 przypadki orzeczeń tej treści wydanych przez sądy zwykłe.

⁴ W liczbie tej mieści się także 1 przypadek orzeczenia tej treści wydanego przez sąd zwykły.

⁵ Liczby przybliżone, szacowane w celu wyeliminowania braków w nadsyłaniu kart karnych wg zasad omówionych w cytowanej już pracy: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957 na podstawie statystyki sądowej*, j. w., s. 244—245.

⁶ Liczba przybliżona.

Do rozpoznawania spraw nieletnich właściwe są sądy dla nieletnich (i to bez względu na przepisy o właściwości rzeczowej sądów). Od tej ogólnej zasady¹ kodeks postępowania karnego przewiduje dwa wyjątki. Jeden polega na tym, że sądy dla nieletnich rozpatrują sprawy tylko tych nieletnich, którzy w chwili rozpoczęcia rozprawy głównej nie ukończyli 17 lat (art. 474 kpk); pozostali nieletni odpowiadają przed sądem zwykłym. Sąd ten właściwy jest także kiedy, zgodnie z art. 479 kpk, wszczęto przeciwko nieletniemu sprawę wspólnie z dorosłym, a prokurator prowadzący śledztwo „ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości” przekazał sprawę sądowi zwykłemu. Tak więc w tych ostatnich przypadkach decyduje o właściwości sądu prokurator mający kierować się „dobrem wymiaru sprawiedliwości”.

Spraw nieletnich odpowiadających za przestępstwa popełnione wspólnie z dorosłymi nie notuje nasza statystyka zbyt wiele; liczba skazanych za takie przestępstwa nieletnich wahała się w ciągu lat 1953—1960 w granicach 730—970 rocznie. Wśród nich jednak odsetek nieletnich, odpowiadających przed sądami zwykłymi wyraźnie się zwiększył w tych latach (z 42 % w 1953 r. na 75% w 1960 r.)^{1 2}. Trudno ocenić w oparciu o dane, jakimi rozporządzamy, czy ten niepożądany w zasadzie wzrost spowodowany został jakimiś zmianami w rodzajach spraw o przestępstwa nieletnich z dorosłymi, czy też stanowi rezultat ewolucji w poglądach prokuratorów na celowość wyłączenia spraw osób w wieku poniżej 17 lat i przekazywania ich sądom dla nieletnich.

Faktem jest w każdym razie, że praktyka prokuratorów w tym zakresie w różnych częściach kraju przedstawiała się odmiennie, przy czym w szeregu przypadków utrzymywała się względnie jednolicie przez długie okresy. Tak np. w woj. wrocławskim odsetek nieletnich współdziałających z dorosłymi, których sprawy rozpoznawały sądy zwykłe, był w całym okresie 1953—1960 jednym z najwyższych (63—93%), gdy np. w woj. krakowskim — jednym z najniższych (18—56%). Pomimo, że odsetki te wykazywały znaczne wahania, na które wpłynęły zapewne także niewielkie liczby nieletnich skazywanych w każdym roku w poszczególnych województwach za przestępstwa popełnione wspólnie z dorosłymi, można stwierdzić niewątpliwe podobieństwo w układzie województw, jeśli uporządkuje się je według wysokości odsetka nieletnich, w sprawach których orzekały sądy zwykłe. Dla tak uporządkowanych

¹ Jak wskazują na to dane liczbowe z tablicy 4, przypadki odstępstw od tej zasady, tj. orzekania w sprawach nieletnich nie przez sądy dla nieletnich, nie przekroczyły w żadnym roku badanego okresu 13% ogółu nieletnich skazanych w danym roku.

² Osób takich mieliśmy w tych latach 400 do 700 rocznie. Uwidocznione one są. Wśród nieletnich umieszczonych w piątym wierszu tablicy 4,

szeregów województw z lat 1953—1960, współczynnik zgodności $W^1 = 0,44$; $p < 0,001$. Przemawia to za przypuszczeniem, że o wysokości odsetka omawianej kategorii spraw kierowanych do sądów zwykłych decydowała przede wszystkim lokalna praktyka prokuratur, a nie ewentualne różnice w rodzajach tych spraw.

W pierwszej połowie badanego przez nas okresu pewne nieliczne grupy nieletnich odpowiadały przed sądami wojskowymi (por. wiersz siódmy tablicy 4). Byli to nieletni mający sprawy w związku z popełnieniem różnych kategorii przestępstw politycznych. Informacje za 1955 r. odnoszą się praktycznie do pierwszych czterech miesięcy tego roku. Co do okresu późniejszego, to można uważać, że ze względu na zmiany właściwości tych sądów², nieletni nie są już pociągani do odpowiedzialności przed sądy wojskowe.

Zgodnie z postanowieniami, zawartymi w rozdziale XI kodeksu karnego, wobec nieletnich sprawców przestępstw orzeka się środki wychowawcze bądź — w zależności od spełnienia pewnych warunków — skazuje się ich na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Od tej zasady przewiduje się w naszym prawie karnym materialnym i procesowym pewne wyjątki.

Przed wszystkim w niektórych przypadkach skazać można nielet-

¹ Współczynnik zgodności W (coefficient of concordance W) Kendalla jest miarą korelacji rang umożliwiającą ustalenie stopnia występowania tej korelacji między

więcej niż dwu szeregami. Oblicza się go wg wzoru: $W = \frac{12S}{m^2(n^3 - n)}$, gdzie m jest liczbą szeregów rangowych, n — liczbą elementów w każdym szeregu, a S — sumą kwadratów odchyleń sumy rang — otrzymanych przez każdy element w poszczególnych szeregach — od średniej (obliczonej na podstawie wzoru: $\frac{1}{2} m(n + 1)$).

Obszar zmienności tego współczynnika zawiera się w granicach $0 \leq W \leq 1$. Por. M. G. Kendall: *Rank Correlation Methods*, London 1955, wyd. 2, s. 94 i nast.

We wszystkich przypadkach posługiwania się tym współczynnikiem, poza jego wartością podajemy poziom istotności, na którym hipoteza o braku korelacji zestawionych szeregów rangowych została odrzucona. Umieszczona w tekście nierówność $p < 0,001$ oznacza, że decyzja o odrzuceniu wspomnianej hipotezy jest błędna w mniejszej ilości przypadków niż 1 na 1000. Dla weryfikacji tejże hipotezy, gdy każdy z szeregów rangowych ma więcej niż 7 elementów ($n > 7$) posługiwać się można testem χ^2 , przy czym zaobserwowaną wartość χ^2 , którą porównuje się z następnie ze stalicowanymi wartościami krytycznymi tego testu, oblicza się z wzoru

$\chi^2 = m(n - 1)W$, przy liczbie stopni swobody równej $n - 1$. Por. M. Kendall, tamże, s. 98—100, a także G. A. Ferguson: *Statistical Analysis in Psychology and Education*, New York 1959, s. 188—189.

² Por. art. 1 i 9 ustawy z 5. IV. 1955 r. o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej (Dz. U. nr 15, poz. 83).

nich na zwykłe kary¹. Jeśli mianowicie „przeciw nieletniemu, który po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat, popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, wszczęto postępowanie karne po ukończeniu 17 roku życia, a umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie byłoby już celowe, należy mu wymierzyć karę w ustawie przewidzianą, stosując nadzwyczajne złagodzenie kary” (art. 76 § 1 kk). Liczba tych właśnie nieletnich uwidoczniła została w wierszu szóstym tablicy 4. Informacje o nich, a zwłaszcza zaskakująca różnica w ich liczbie między latami 1951—1954 i 1955—1960, wymagają pewnego wyjaśnienia. Otóż wiadomości o tych nieletnich czerpano w okresie 1951—1954 wyłącznie z nadesłanych przez sądy zwykłe kart rejestracyjnych, które — wbrew obowiązowi ich sporządzenia — wypełniane były w tych sądach w nielicznych tylko przypadkach. (Dane z tego okresu traktować trzeba więc jako zupełnie niemiarodajne). Od 1955 r. sięgnięto do innego, niewykorzystywanego poprzednio źródła, rozpoczęto mianowicie zliczać karty karne tej kategorii nieletnich^{1 2}; liczby pochodzące ze wspomnianych zliczeń można uważać w przybliżeniu za właściwe.

Inny wyjątek od zasady orzekania wobec nieletnich sprawców przestępstw tylko środków wychowawczo-poprawczych przewidziany jest w § 3 art. 478 kpk; w przepisie tym czytamy, iż „jeżeli orzeczenie środków wychowawczych lub poprawczych jest niecelowe ze względu na orzeczone już w innej sprawie środki”, sędzia umarza wobec nieletniego postępowanie. Postanowiliśmy traktować te umorzenia (por. dane w czwartym wierszu w tablicy 4) na równi z przypadkami orzeczenia środków wychowawczo-poprawczych³, a to dlatego, że fakty umorzenia postępowania z powodu niecelowości orzeczenia środka następują w sytuacji przypominającej tę, w której sąd decyduje o stosowaniu środków wychowawczo-poprawczych. Popełnienie czynu zostało co najmniej uprawdopodobnione w toku postępowania, a sędzia stanął tylko na stanowisku, że poprzednio orzeczony (często już zresztą stosowany) środek jest wystarczający dla zapewnienia resocjalizacji nieletniego. Pomijanie w statystyce tej grupy nieletnich, usprawiedliwione co najwyżej względami formalno-prawnymi (nie zostali oni „skazani”), prowadzi do znie-

¹ Przypominamy, że jako nieletnich traktujemy wszystkie osoby, które w chwili popełnienia przestępstwa nie miały jeszcze ukończonych 17 lat, bez względu na to, w jakim były wieku w chwili wyrokowania.

² W przypadkach bowiem skazania za czyn popełniony przed ukończeniem 17 roku życia na zwykłą karę lub na umieszczenie w zakładzie poprawczym sporządzana być powinna i karta karna, i rejestracyjna.

³ Terminem „skazani nieletni” obejmuje się więc w niniejszej pracy poza nieletnimi, wobec których orzeczono środki wychowawcze i których skazano bądź na umieszczenie w zakładzie poprawczym, bądź na zwykłe kary, także i tych, wobec których umorzono postępowanie z powodu niecelowości orzeczenia środka,

kształcania szeregu gromadzonych w niej danych, gdyż wyłącza z niej informacje o pewnej części recydywistów¹.

W związku z danymi zamieszczonymi w tablicy 4, wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna kategoria orzeczeń sądów dla nieletnich. Stanowią ją „umorzenia z powodu wieku” (por. wiersz trzeci tablicy 4^{1 2}). Jak wiadomo przepisy obowiązującego u nas kodeksu karnego zakreślają jedynie górną granicę wieku swoistej odpowiedzialności nieletnich, nie precyzują natomiast dolnej granicy, wskazującej poniżej jakiego wieku ingerencja sądu „karnego” pomimo popełnienia przez dziecko czynu „przedmiotowo przestępczego” nie byłaby możliwa. Milcząca w tej kwestii ustawa znówelizowana została w pewnym sensie instrukcją Ministerstwa Sprawiedliwości, nakazującą w swej pierwszej wersji z 1951 r., aby sądy dla nieletnich umarzały w zasadzie postępowanie bez stosowania środków wychowawczych wobec nieletnich w wieku poniżej 7 lat³, a w jednej z następnych w 1954 r. — poniżej 10 lat⁴.

Przesunięcie wspomnianej granicy z 7 na 10 lat, które nastąpiło z początkiem 1954 r. wywołało znaczny wzrost liczby nieletnich, wobec których umorzono postępowanie ze względu na ich „zbyt młody wiek” (por. tablica 4), a równocześnie spowodowało poważne zmniejszenie się liczby skazywanych nieletnich w wieku poniżej 10 lat. Nieletni ci w latach 1951—1953 stanowili 7—8% ogółu skazywanych rocznie osób w wieku poniżej 17 lat, gdy w latach 1955—1960 już tylko 2—3%.

Biorąc pod uwagę dwa wybrane dowolnie z obu tych okresów lata: 1951 i 1955, stwierdza się, że w tym ostatnim w stosunku do pierwszego

¹ Decyzja o zniesieniu obowiązku nadsyłania przez sądy kart rejestracyjnych w przypadkach tych umorzeń — rezultaty jej, jak na to wskazują dane w tablicy 4 dały się wyraźnie zaobserwować już w 1955 r. — była niewątpliwie błędna i powinna zostać zmieniona.

Sprawa wspomnianych umorzeń ma też znaczenie dla prawidłowej oceny liczby skazań; szczegółowa analiza napływu kart rejestracyjnych, w związku z tymi umorzeniami, z terenu poszczególnych województw w latach 1953—1955 ujawniła, że w niektórych województwach liczba tej kategorii umorzeń stanowiła nawet 7—10% ogółu przypadków orzekania środków wychowawczo-poprawczych.

² Uzyskanie danych o tych umorzeniach częściowo już po 1955 r., a w każdym razie po 1956 r., nie jest możliwe wobec zniesienia obowiązku sporządzania w ich przypadku kart rejestracyjnych.

³ Instrukcja do postępowania karnego w sprawach nieletnich z 6. IV. 1951 r. (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. nr 3, poz. 10); instrukcja do postępowania karnego w sprawach nieletnich z 15. IV. 1951 r. (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. nr 3, poz. 20).

⁴ Zarządzenie nr 14/54/NS Min. Sprawiedl. 30. I. 1954 r. (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. nr 2, poz. 6).

We wszystkich wersjach instrukcji znajdowało się postanowienie (§ 2), zgodnie z którym sąd mógłby orzec stosowanie środków wychowawczych również do nieletnich w wieku poniżej przyjętej granicy, o ile przemawiałyby za tym „szczególnie względy i okoliczności sprawy”.

liczba skazanych 7-letnich zmniejszyła się 5-krotnie, 8-letnich — 4-krotnie, a 9-letnich — 2,5 razy.

W dalszych naszych rozważaniach nie będziemy uwzględniali danych o wszystkich kategoriach nieletnich wyróżnionych w tablicy 4. Brak szczegółowych danych spowodował konieczność wyeliminowania nieletnich skazanych na kary, pominięcie zaś nieletnich, wobec których umorzono postępowanie z powodu ich młodego wieku, spowodowane zostało przekonaniem, że stanowią oni w gruncie rzeczy odrębną grupę, której nie można traktować na równi z nieletnimi przestępcami, wobec których orzeczono środki wychowawczo-poprawcze. Ostatecznie więc w dalszym ciągu niniejszej pracy zajmować się będziemy nieletnimi, figurującymi w tablicy 4 w wierszach drugim, czwartym i piątym, a gdy chodzi o lata 1951—1954, także w wierszu szóstym, a więc w zasadzie tylko tymi, wobec których sądy zastosowały środki wychowawczo-poprawcze, bądź umorzyły postępowanie ze względu na niecelowość ich orzeczenia.

3. Z uwagi na fakt, że w ciągu badanego przez nas okresu w praktyce dolna granica wieku skazywanych nieletnich przesunięta została z 7 na 10 lat, dla zdania sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły w latach 1951—1960 w liczbie skazań, a zwłaszcza w ich nasileniu, posłużymy się danymi o nieletnich skazanych w wieku 10—16 lat; podobnie postępować będziemy w tej pracy zawsze, ilekroć mowa będzie o kwestii nasilenia skazań.

Tablica 5

Nieletni w wieku 10—16 lat skazani w latach 1951—1960

Rok	Skazani nieletni w wieku 10 — 16 lat		Współczynnik ¹ (na 1000 osób w wieku 10 - 16 lat)	Wskaźnik
	liczby bezwzględne	wskaźnik		
1951	14 346	100,0	4,5	100,0
1952 ²	16 513	115,1	5,3	117,8
1953	19 954	139,1	6,5	144,4
1954	17 694	123,1	6,0	133,3
1955	15 892	110,8	5,5	122,2
1956	13 236	92,3	4,6	102,2
1957	14 693	102,4	4,9	108,9
1958	16 356	114,0	5,1	113,3
1959	19 212	133,9	5,6	124,4
1960	20 026	139,6	5,4	120,0

Liczby bezwzględne nieletnich skazywanych w ciągu lat 1951—1960 uległy istotnym zmianom. Wybitny ich wzrost osiągnął swoje pierwsze

¹ Także współczynniki podane w szeregu następnych tablic obliczone są na 1000 nieletnich odpowiednich kategorii i w odpowiednich grupach wieku,

² Liczby przybliżone.

maksimum w 1953 r., drugie zaś w 1960 r.; w latach 1954—1956 liczba skazywanych rocznie osób w wieku 10—16 lat zmniejszyła się, gdy następne lata przyniosły jej ponowny wzrost. W 1960 r. skazano więcej dzieci i młodzieży niż w jakimkolwiek innym roku badanego okresu.

Równocześnie jednak zaszły istotne zmiany w ogólnej liczbie 10—16-letnich: w okresie 1951—1955 liczba ta stopniowo malała (o początkowo ok. 100 000 osób rocznie) tak, że w końcowych latach tego okresu kształtowała się na poziomie poniżej 3 000 000. Od 1955 r. wspomniana grupa dzieci i młodzieży stawała się z roku na rok coraz liczniejsza, przy czym w 1960 r. przekroczyła już nawet 3 700 000 ¹. Działo się tak dlatego, że grupę 10—16-letnich tworzyły początkowo osoby ze stosunkowo mniej licznych roczników przedwojennych, a zwłaszcza wojennych, a następnie poczęły w nią wkraczać wielkie ilościowo grupy urodzonych w latach powojennych.

W tych warunkach właściwą podstawę liczbową dla uchwycenia różnic w rozmiarach przestępczości nieletnich ² otrzymujemy dopiero wówczas, gdy wyeliminujemy oddziaływanie na rozpatrywane przez nas liczby skazań nieletnich zmian w liczebności całej grupy 10—16-letnich. Najprostszym sposobem prowadzącym do tego jest posłużenie się współczynnikami przestępczości, tj. wartościami powstałymi przez odniesienie

¹ Dane ludnościowe, o których wspominamy w tym miejscu, stanowiące w całej tej pracy podstawę do obliczeń współczynników przestępczości różnych kategorii nieletnich, pochodzą z następujących źródeł:

gdy chodzi o informacje o liczbie nieletnich wg wieku płci i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi — za lata 1951—1960 z odpowiednich szacunków stanów i struktury ludności opracowanych przez Departament Statystyki Ludności i Badań Demograficznych GUS;

gdy chodzi o analogiczne informacje w przekroju wojewódzkim — za lata 1953—1955 z wykonanego z Departamencie Statystyki Ludności i Badań Demograficznych GUS specjalnego szacunku ludności w wieku 10—16 lat, którego podstawę stanowiły wyniki Narodowego Spisu Powszechnego z 3 grudnia 1950 r.; za rok 1957 z wyników jednorazowego badania ludności przeprowadzonego przez GUS w oparciu o zapisy w księgach meldunkowych o osobach zameldowanych na zamieszkanie wg stanu 31 grudnia 1955 r.; za lata 1958—1959 z wyników analogicznego jednorazowego badania ludności wg stanu z 31 grudnia 1958 r.; za rok 1960 ze wstępnych wyników Spisu Powszechnego z 6 grudnia 1960 r. (Współczynnik przestępczości nieletnich, dla których podstawą były te ostatnie dane, traktować więc trzeba jako prowizoryczny).

Współczynniki obliczone były w oparciu o przeciętny stan ludności w danym roku; odstąpiliśmy od tej zasady tylko w przypadku współczynników obrazujących nasilenie skazań nieletnich w poszczególnych województwach w latach 1957—1960: były one obliczane w oparciu o stan ludności na koniec każdego roku.

² Jeśli w rozdziale tym mówi się niekiedy o rozmiarach bądź nasileniu przestępczości nieletnich (bez specjalnego zaznaczenia, że chodzi o jej rzeczywiste rozmiary bądź nasilenie) to zawsze stanowi to pewien skrót myślowy: chodzi mianowicie o rozmiary lub nasilenie przestępczości zgodnie z takim ich obrazem, jaki otrzymuje się dzięki statystyce skazań.

liczby skazanych nieletnich do ogólnej liczby dzieci i młodzieży danej kategorii — w tym przypadku, mających 10—16 lat. Wspomniane współczynniki¹ obliczamy na 1000 nieletnich, a więc informujemy za ich pośrednictwem, ile w danym roku wśród każdego tysiąca osób w wieku 10—16 lat znajduje się przeciętnie takich, które skazane były przed ukończeniem 17 lat, i odpowiadamy na pytanie, jakie było nasilenie skazań tej grupy młodzieży.

Należy pamiętać o tym, iż wszystkie powyższe współczynniki obliczane dla ogółu nieletnich, obejmując zarówno chłopców jak i dziewczęta, zacierają ogromne różnice w nasileniu skazań obu tych kategorii nieletnich. Jak to zostanie wykazane w dalszej części pracy, o nasileniu przestępczości nieletnich decyduje liczba skazanych chłopców, którzy stanowią niemal 90% ogółu skazanych nieletnich.

Jeśli przy obliczaniu współczynników przestępczości nieletnich wziąć pod uwagę ogół osób, które skazane zostały za przestępstwa popełnione przed ukończeniem 17 roku życia — a więc także uwidocznione w wierszu szóstym tablicy 4 — wartość tych współczynników w niektórych latach badanego okresu uległaby powiększeniu i przedstawiałaby się następująco:

1951 r. — 4,5	1956 r. — 4,7
1952 r. — 5,3	1957 r. — 5,1
1953 r. — 6,5	1958 r. — 5,5
1954 r. — 6,0	1959 r. — 6,0
1955 r. — 5,9	1960 r. — 5,8

Średni współczynnik dla całego tego okresu wyniósłby 5,5.

Umieszczone w tablicy 5 współczynniki, jak i ułatwiające porównywanie ich wartości wskaźniki (podane w ostatniej kolumnie tej tablicy), korygują nam w pewnej mierze obraz zmian w rozmiarach skazań nieletnich, jaki mogliśmy sobie wyrobić na podstawie znajomości samych tylko liczb bezwzględnych. Najwyższy punkt osiągnęło wspomniane nasilenie w 1953 r., a późniejszy jego wzrost, kulminujący w latach 1959—1960, aczkolwiek jest wyraźny, to jednak pozostał na znacznie niższym poziomie niż w 1953 r.

Pozostaje oczywiście problem, jak należy tłumaczyć wystąpienie tych różnic w wartości współczynników. Problem ten jest nader skomplikowany i zdaniem autora tej pracy zgromadzone i przedstawione powyżej

¹Zamieszczone w tablicy 5 współczynniki różnią się nieco od podawanych poprzednio (por. J. Jasiński: *Przestępczość nieletnich w latach 1951—1954 w świetle sądowej statystyki kryminalnej*, „Państwo i Prawo”, nr 7/1956, s. 78, oraz s. b. *Konferencja poświęcona przestępczości nieletnich w młodszych rocznikach wieku (zorganizowana przez Zakład Kryminologii INP PAN)*, „Państwo i Prawo” nr 1/1961, s. 133). Wynika to z faktu, że obecnie za podstawę do ich obliczenia wzięto dokładniejsze dane ludnościowe.

dane nie upoważniają do formułowania jakichś wyjaśnień w sposób stanowczy. Biorąc pod uwagę informacje pochodzące ze statystyki milicyjnej (zawarte w tablicy 3), można w ogóle poddać w wątpliwość, czy są podstawy do wiązania wspomnianego powyżej względnie wysokiego nasilenia skazań, jakie zaznaczyło się w 1953 r. i 1954 r. z ewentualnym rzeczywistym ruchem przestępczości. W latach tych bowiem różnica między liczbą nieletnich przestępców notowanych w statystyce milicyjnej i sądowej była szczególnie rażąca, a spadek nasilenia skazań w następnych latach (pomijając odrębną kwestię sytuacji w „amnestyjnym” roku 1956) mógł stanowić rezultat zmniejszenia się napływu spraw spoza milicji do sądów dla nieletnich.

Należy jednak zaznaczyć, że nie można wykluczyć, iż sprawy, które przed 1954 r. kierowano bezpośrednio do sądów z pominięciem milicji zaczęto po 1954 r. przekazywać do milicji, skąd dopiero trafiałyby one do sądów dla nieletnich¹. W tym przypadku branie pod uwagę możliwości tłumaczenia wzrostu nasilenia skazań w latach 1951—1953 i następnie 1957—1959, ewentualnymi zmianami w rzeczywistych rozmiarach przestępczości nieletnich, zasługiwałoby na rozważenie.

Autor niniejszej pracy przypuszcza, że różnice w wysokościach współczynników wiązać trzeba bardziej ze zmianami w szeroko rozumianym ściganiu przestępstw nieletnich niż w ich rzeczywistym nasileniu.

Tak więc jako najważniejszą konkluzję „ilościową” dotychczasowych rozważań nad interpretacją omawianych współczynników należałoby uznać stwierdzenie, że w całym okresie 1951—1960 przeciętne nasilenie skazań nieletnich wyrażało się współczynnikiem 5,3; oznacza to, że rocznie skazywany był w tym czasie w Polsce co 189 nieletni w wieku 10—16 lat. Biorąc pod uwagę tylko chłopców współczynnik ten wyniesie 9,7, a więc rocznie był skazywany co 103 chłopiec.

Jest rzeczą interesującą, że przed wojną, w 1937 r. nasilenie skazań nieletnich było niemal identyczne. W roku tym skazano 29 384 nieletnich²; opierając się na szacunkowej ocenie liczby młodzieży w wieku

¹ Jeśliby tak miało być, to uznać by trzeba jednak za co najmniej zastanawiający fakt ponownego pojawienia się wyraźniejszej rozbieżności w liczbach nieletnich notowanych w statystyce milicyjnej i sądowej, jaki miał miejsce w 1960 r. i 1961 r.

² Por. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, tablica 10 (s. 364) i tablica 14 (s. 367), a także D. Żochowski: *Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937*, „Archiwum Kryminologiczne”, 1939, t. III, zesz. 1—2, s. 227 i tablica 11 (między s. 241 a 242).

Wymienioną w tekście liczbę nieletnich traktujemy tak, jakby obejmowała tylko młodzież w wieku 10 lub więcej lat, zakładając, że nieletni nie mający ukończonych 10 lat mogli stanowić wśród skazanych w 1937 r. tylko niewielki odsetek.

W stosunku do informacji, którymi operujemy odnośnie lat 1951—1960, dane z 1937 r. są o tyle niepełne, że nie uwzględniają skazań za przestępstwa ścigane

10—16 lat zamieszkałej wówczas w Polsce (5 347 000), stwierdzić możemy, że współczynnik przestępczości nieletnich wynosił w 1937 r. — 5,5, a więc, że skazany został w tym roku przeciętnie co 182 spośród mających 10—16 lat. Fakt ten zasługuje na uwagę również z tego względu, że porównanie nasilenia skazań osób w innych grupach wieku w 1937 r. i w latach 1951—1957 r. wskazuje, iż w 1937 r. było ono u młodocianych (17—20 lat) i w młodszych grupach dorosłych (21—24 lata i 25—29 lat) o wiele wyższe niż po wojnie¹.

4. Omówione powyżej dane dotyczące liczby skazań nieletnich w ciągu ostatnich 10 lat zachęcają, aby zastanowić się, czy są jakieś podstawy do wysuwania umotywowanych przypuszczeń, jak będzie się przedstawiała liczba skazań nieletnich za kilka lat. Formułowanie prognozy rozwoju zjawiska społecznego niezmiernie różnorodnie uwarunkowanego, zwłaszcza gdy wiadomości o jego przebiegu czerpie się ze źródła odbijającego tylko pewien jego fragment, jest zadaniem bardzo trudnym, jeśli w ogóle możliwym do zrealizowania. Jednak fakt, iż z roku na rok trafia do sądu określona liczba nieletnich oraz iż wypracowanie w pełni skutecznych metod walki z przestępczością nieletnich jest ciągle zagadnieniem bardziej przyszłości niż teraźniejszości, skłania do tego, aby po przyjęciu takich lub innych założeń sformułować tego rodzaju prognozę.

Istnieje jeden fakt skłaniający do wyrażenia obawy, że liczba skazywanych corocznie nieletnich będzie w najbliższych latach ulegała zwiększeniu; jest nim okoliczność, iż liczebność grupy dzieci i młodzieży w wieku 10—16 lat zwiększa się obecnie z roku na rok. Jeśli w 1960 r. wynosiła ona około 3 700 000, to w 1965 r. — jak to się tego oczekuje² — zwiększy się do ok. 4 785 000, tj. niemal o $\frac{1}{3}$. Tak więc przy

z oskarżenia prywatnego; nie należy jednak sądzić, aby doliczenie tych ostatnich — gdyby było możliwe — spowodowało wydatniejsze zwiększenie podanej w tekście liczby skazań nieletnich w 1937 r.

Warto zaznaczyć, że efekty obu wspomnianych wyżej, koniecznych uproszczeń — jako idące w przeciwnych kierunkach — co najmniej częściowo muszą się niwelować.

¹ Por. J. Jasiński: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957* ..., j.w., s. 251. Wspomniane różnice ulegały zmniejszeniu a nawet zanikały w dalszych grupach wieku.

² Opieramy się tu na wynikach pierwszej opublikowanej wieloletniej prognozy ludności Polski, a mianowicie pracy J. Holzera: *Prognoza demograficzna Polski na lata 1960—1975 według województw*, Warszawa 1959, s. 56.

Jak wiadomo w okresie późniejszym opracowano szereg następnych prognoz, których wyniki odbiegają znacznie od siebie. (Zestawienie ich i ocenę, zawiera artykuł T. St.: *Wieloletnie prognozy ludnościowe a planowanie perspektywiczne*, „Wiadomości Statystyczne” nr 6/1961, s. 15—16). Dla interesujących nas roczników — w skład ich wchodzi osoby żyjące już w chwili opracowywania pierwszej z tych prognoz — i ich liczebności w 1965 r., wspomniane różnice wyników poszczególnych prognoz nie są istotne.

założeniu, że nasilenie skazań nieletnich miałyby pozostać w ciągu następnych lat na poziomie przeciętnej z lat 1951—1960 wyrażającej się współczynnikiem 5,3, należałoby liczyć się z tym, iż w 1965 r. sądy nasze orzekłyby środki wychowawczo-poprawcze wobec ok. 25 360 nieletnich. Jeśliby natomiast nasilenie to miało pozostać na poziomie z lat 1959—1960 (kiedy to współczynnik przestępczości wynosił, jak pamiętamy, ok. 5,5), to w 1965 r. mielibyśmy ok. 26 320 skazanych w wieku 10—16 lat.

Nie potrzebujemy oczywiście zaznaczać, że trafność tych przypuszczeń uzależniona jest od tego, czy założenia, na których się one opierają, słusznie zostały przyjęte.

5. W toku dotychczasowych rozważań na temat nasilenia skazań nieletnich posługiwaliśmy się jako miarą tego nasilenia współczynnikami przestępczości; uzyskiwaliśmy je przez odniesienie ogólnej liczby nieletnich skazanych w danym roku do ogółu nieletnich w Polsce w tym samym czasie. Warto zaznaczyć, że nie jest to jedyna miara nasilenia skazań, chociaż niewątpliwie używa się jej najczęściej; dzieje się tak zapewne dlatego, że obliczenie jej nie sprawia na ogół trudności, a ponadto uznawana bywa nie bez racji za najprostszy instrument umożliwiający śledzenie następujących w czasie zmian w nasileniu skazań.

Dla pewnych wszakże specjalnych celów, a zwłaszcza lepszego zdania sobie sprawy z rozmiarów nasilenia skazań całych grup nieletnich w dłuższych okresach czasu, szukać trzeba innych miar. Szczególnie nęcąca wydaje się możliwość traktowania za taką miarę wysokości odsetka osób, które skazane zostały za przestępstwa popełnione, gdy były jeszcze nieletnimi, wśród ogółu urodzonych w określonym roku. Jeśli wspomniany odsetek obliczać będziemy w stosunku do liczby osób urodzonych w danym roku kalendarzowym, w momencie, gdy ukończyły one lat 17, miernik nasz będzie informował o tym, jaką część grupy osób, które dopiero co stały się dorosłymi, stanowią ci, którzy skazani byli jako nieletni przestępcy.

Posługiwanie się taką miarą wymaga rozporządzania zespołem dość szczegółowych informacji oraz dokonania wielu kłopotliwych obliczeń. Pierwszym problemem, wymagającym rozwiązania, jest ustalenie rzeczywistej liczby osób skazanych w ciągu szeregu następujących po sobie lat. Problem ten pojawia się na tle naszej statystyki przestępczości nieletnich dlatego, że jest ona naprawdę statystyką skazań, a nie skazanych: każdą osobę liczy się w niej tyle razy, ile razy była skazana. Proste dodanie skazań z kolejnych lat nie prowadzi więc do potrzebnego rezultatu. Możemy go natomiast osiągnąć przez (zsumowanie skazań wyłącznie tych nieletnich, którzy nie byli recydywistami, tzn. uprzednio nie mieli spraw w sądzie (będziemy je nazywać „pierwszymi skazaniami”). Po przeprowadzeniu odpowiednich obliczeń okazało się, że w przeciągu bada-

nego dziesięciolecia ogólna liczba skazań nieletnich równała się 181 692, podczas gdy liczba nieletnich objętych tymi skazaniami wynosiła tylko 158 987, a więc mniejsza o 12,5% ¹.

Chcąc przekonać się jaka była wśród tych niemal 160 tys. skazanych nieletnich liczba recydywistów, należało ustalić ile mieliśmy „drugich skazań”, tj. przypadków orzeczenia środków wobec osób, które miały już jedną sprawę sądową. Niezbędne jest w tym celu odjęcie od ogólnej liczby „drugich skazań”, liczby następnych skazań. W ten sposób można stwierdzić jak licznie reprezentowani byli wśród skazanych nieletnich recydywiści, którzy mieli dwie, trzy i więcej spraw.

Przechodząc do procedury obliczania wspomnianej powyżej miary nasilenia skazań, postępować należy w analogiczny sposób, z tym jednak, że oczywiście sumować będziemy „pierwsze skazania” zapadłe wyłącznie wobec osób urodzonych w jednym roku kalendarzowym. Tak więc np. chcąc otrzymać liczbę skazanych nieletnich urodzonych w 1941 r. sumować będzie liczby „pierwszych skazań” tych nieletnich, gdy mieli 10 lat (z 1951 r.) 11 lat (z 1952 r.), 12 lat (z 1953 r.) itd.

Dane pochodzące z lat 1951—1960 umożliwiają przeprowadzenie takich obliczeń w stosunku do osób urodzonych w 1941, 1942, 1943 i 1944 r., gdyż w tym okresie urodzeni w tych właśnie rocznikach mieli 10—16 lat ^{1 2}. W 1963 r. są oni już młodocianymi w wieku 22, 21, 20 i 19 lat. Biorąc pod uwagę, iż interesujące jest ustalenie jak będą się przedstawiać tak określone rozmiary nasilenia skazań u chłopców i u dziewcząt, dokonaliśmy niezbędnych obliczeń nie tylko dla wszystkich nieletnich łącznie, ale również osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt³. Otrzymane wyniki znajdują się w tablicy 6.

Jak widzimy różnice w wartościach tak pojętej miary rozmiarów skazań dla roczników 1941—1944 były nieznaczne, co nie przesądza oczywiście kwestii czy dla następnych roczników kształtować się będą odmiennie czy podobnie.

Fakt, że niemal 4% 17-letnich, a więc przeciętnie co 27 taki młodociany był osobą, która w przeciągu poprzednich 7 lat swego życia była skazana

¹ Fakt, iż nie można utożsamiać liczby skazań z liczbą skazanych nie zawsze jest niestety doceniany. Por. np. B. Maroszek: *Nasilenie przestępczości młodzieży i dorosłych w latach 1954—1958*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1/1961, s. 307, 313, 318, 320.

² Skazania wspomnianych nieletnich z okresu, gdy nie mieli jeszcze ukończonych 10 lat, zostały pominięte.

³ W rezultacie przyjętego założenia, że umieralność wśród skazanych nieletnich była taka sama jak wśród ogółu ludności w Polsce, odjęliśmy od tak uzyskanych liczb nieletnich prawdopodobną liczbę tych, którzy zmarli w okresie przed ukończeniem 17 roku życia. Posługiwaliśmy się przy tym „polską tablicą wymieralności 1955/56” opublikowaną w *Roczniku statystycznym 1959*, Warszawa 1959, s. 34—35.

Tablica 6

Rozmiary skazań za przestępstwa popełnione w wieku 10-16 lat osób urodzonych
w latach 1941, 1942, 1943 i 1944

Rok urodzenia	Płeć	Szacunkowa liczba osób urodzonych w danym roku w chwili gdy miały ukończonych 17 lat		Liczba skazanych nieletnich wśród mających ukończonych 17 lat		Liczba nieletnich skazanych więcej niż 1 raz wśród mających ukończonych 17 lat	
		1. bezwzgl.	%	1. bezwzgl.	%	1. bezwzgl.	odsetek w stosunku do ogółu skazanych nieletnich
1941	Ogółem	421400	100	14 705	3,5	1975	13,4
	chłopcy	212 700	100	13 317	6,3	1887	14,2
	dziewczęta	208 700	100	1388	0,7	88	6,3
1942	Ogółem	396 200	100	14 892	3,8	2 206	14,8
	chłopcy	199 900	100	13 614	6,8	2125	15,6
	dziewczęta	196 300	100	1278	0,7	81	6,3
1943	Ogółem	386 800	100	14 539	3,8	2047	14,1
	chłopcy	194 600	100	13 214	6,8	1951	14,8
	dziewczęta	192 200	100	1325	0,7	96	7,2
1944	Ogółem	379 500	100	14109	3,7	2 005	14,2
	chłopcy	191400	100	12 793	6,7	1911	14,9
	dziewczęta	188100	100	1316	0,7	94	7,1

przez sąd dla nieletnich każe zastanowić się poważnie nad rozmiarami ujawnionej przestępczości nieletnich. Niewątpliwie część ich miała sprawy w sądzie z powodu błahych i sporadycznych przekroczeń, których epizodyczny charakter sprawia, iż nie należy traktować tych występków jako symptomów świadczących o rozwijaniu się u nich procesu społecznego wykołajenia. Niestety nie sposób stwierdzić jak liczna była ta grupa. W naszej statystyce przestępczości nieletnich brak jest bowiem wiadomości, które by to umożliwiały; jedyne dane, które mogłyby być w tym pomocne, a mianowicie informujące o recydywie nieletnich, są mało miarodajne. Trzeba też podkreślić, że odsetek karanych za przestępstwa popełnione w okresie nieletności, nieznaczny u dziewcząt, osiągnął u chłopców urodzonych w latach 1941—1944 poważne rozmiary, skoro przeciętnie co 15 spośród nich był skazany sądowo za czyn popełniony w okresie, gdy był nieletnim.

Omawiane powyżej wyniki mogą się wydać na pozór niezrozumiałe: dlaczego bowiem w oparciu o współczynniki przestępczości nieletnich ustaliliśmy, że wśród ogółu dzieci i młodzieży — w każdym z poszczegół-

nych lat badanego okresu — skazani nieletni stanowili przeciętnie 0,55%¹, gdy tymczasem obecnie stwierdziliśmy, że wśród młodocianych urodzonych w latach 1941—1944 skazani w okresie nieletniości stanowili aż 3,5—3,8%, a więc w przybliżeniu 7 razy więcej?

Wyniki te nie są jednak bynajmniej sprzeczne ze sobą. Obliczając współczynniki przestępczości nieletnich skazanych w określonym roku, odnosimy ich liczbę do liczby całej ludności w wieku 10—16 lat. W następnym roku procedurę tę powtarzamy, z tym jednak, że skład grupy 10—16 letnich nieco się już zmienił: weszli do niej mający w poprzednim roku lat 9, a odeszli z niej mający wówczas lat 16 (obecnie są bowiem już 17-letnimi). Do tej też liczby 10—16 letnich, niezmienionej w większej części, odniesiemy liczbę skazanych w ciągu tego roku. W następnym, 3-cim z kolei roku, analogiczna procedura się powtórzy: znów dojdzie nam jeden „nowy” rocznik i odejdzie jeden „dawny”. W ten sposób po upływie 7 lat będziemy mieli skład 10—16 letnich całkowicie zmieniony; nieletni, którzy w pierwszym roku tego 7-lecia mieli 10 lat, w ostatnim, będą mieli lat 16.

Obliczając współczynnik przestępczości jednego rocznika, w każdym kolejnym roku dzielimy liczbę skazanych spośród nich, przez całą liczebność ich rocznika; a więc w przeciągu wspomnianego 7-lecia czynić to trzeba siedmiokrotnie. Obliczając natomiast jaka jest liczba skazanych w całym okresie nieletniości (ściśle: między 10-tym a 16-tym rokiem życia), wśród ogółu 17-letnich młodocianych, dzielenie takie wykonujemy tylko jeden raz. Nic więc dziwnego, że uzyskany przez nas wynik jest w przybliżeniu 7-krotnie większy².

Rezultat ten oddaje bardziej adekwatnie rzeczywiste rozmiary skazań nieletnich, gdyż uwzględnia się w nim dane z całego okresu nieletniości, w przeciwieństwie do współczynników przestępczości które informują tylko o nasileniu skazań w okresie jednego roku. Wydaje się, że przy ocenach rozmiarów skazań nieletnich, należy jako punkt wyjścia brać pod uwagę tę właśnie miarę, a nie tradycyjnie przytaczane współczynniki przestępczości kształtujące się zresztą na znacznie niższym poziomie.

¹ Wartość przeciętnego, skorygowanego współczynnika przestępczości nieletnich dla lat 1951—1960 wynosiła 5,5; obliczony jest on na 1000 ludności w wieku 10—16 lat, mówi on więc po prostu, że wśród ogółu 10—16-letnich, skazani w ciągu jednego roku — stanowili 0,55%.

² Trzeba zaznaczyć, że relacja między wartościami współczynników przestępczości nieletnich, pochodzących z poszczególnych lat, a proponowaną przez nas miarą nasilenia skazań, nie musi być dokładnie taka, iż wartość tej miary jest 7-krotnie wyższa od wartości przeciętnego współczynnika. Relacja ta układać się może nieco inaczej w związku ze zmianami w nasileniu skazań nieletnich pochodzących z różnych roczników, jak i w związku z różną liczebnością tych roczników.

W piśmiennictwie amerykańskim spotkać można szereg prób szacunków bądź obliczeń zmierzających do ustalenia liczby podsądnych nieletnich (przy uwzględnieniu ich spraw z większej liczby lat) wśród ogółu różnej kategorii osób.

Np. I. R. Perlman, opierając się na danych statystycznych z sądów dla nieletnich z terenu całych Stanów Zjednoczonych z 1957 r. uważa, że jeśli nasilenie skazań nieletnich pozostanie na poziomie z tego roku, to trzeba się liczyć z tym, iż w ciągu 8 lat swego życia (między 10 a 18 rokiem życia) około 12% ogółu nieletnich będzie miało sprawy w sądzie dla nieletnich; jeśli weźmie się pod uwagę tylko chłopców odsetek ten podniesie się do ok. 20%¹.

B. Lander w oparciu o swe badania w Baltimore oceniał, że ok. 40% chłopców murzyńskich w wieku 14—15 lat i ok. 26% w wieku 10—13 lat miało sprawy w sądzie dla nieletnich w Baltimore w ciągu 4 lat prowadzonych przez autora badań¹².

Rozdział II

PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH NA RÓŻNYCH TERENACH

(województwa, miasto i wieś)

1. W dotychczasowych rozważaniach posługiwaliśmy się jako miarą nasilenia skazań nieletnich współczynnikami przestępczości obliczonymi dla terenu całego kraju. Nasilenie to nie kształtowało się jednak we wszystkich jego rejonach w sposób podobny; przedstawione poniżej dane liczbowe wskazują na to, że było ono ogromnie zróżnicowane³, a rozpa-

¹ Por. I. R. Perlman: *Delinquency Prevention: The Size of the Problem*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1959, t. 322, s. 3.

R. F. Gould informuje o innych próbach analogicznych oszacowań, w rezultacie których uzyskano podobne wyniki. Por. R. F. Gould: *Are We Scientific About Delinquency?* „Federal Probation” nr 4/1957, s. 18.

² B. Lander: *Towards an Understanding of Juvenile Delinquency*, New York, 1954, s. 20; wyniki tego autora podają za I. R. Perlmanem: *Delinquency Prevention...*, j.w., s. 4.

³ Wspomniane terenowe zróżnicowanie nasilenia przestępczości nieletnich jest zjawiskiem powszechnym, wykazywanym przez statystyki przestępczości wielu krajów.

We Francji np. w latach 1951—1958 najniższe przeciętne nasilenie skazań nieletnich zaobserwowane na pewnych terenach było mniejsze od najwyższego notowanego na innych terenach o ponad 3,5 raza. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants* (1958), „Rééducation” nr 119—120, 1960, tablica 1 (po s. 89).

Porównanie nasilenia skazań nieletnich zaobserwowanego w 1958 r. w poszczególnych krajach wchodzących w skład Niemieckiej Republiki Federalnej wykazało, że nasilenie to było ponad 2-krotnie większe np. w Badenii-Württembergii (współczynnik 15,5) niż w Hamburgu (współczynnik 7,1). (Por. *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958, Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart 1960, t. 251, s. 26—27). Jeszcze większe różnice w nasileniu skazań nieletnich występowały w poprzednich latach (por. *Abgeurteilten und Verurteilten 1954, Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart 1957, t. 158, s. 15, a także Ra: *Die Kriminalität in den Ländern des Bundesgebietes und in Berlin (West) 1951 bis 1954*, „Wirtschaft und Statistik”, nr 6/1956, s. 307).

trywane dotąd współczynniki „ogólnopolskie” miały charakter tylko pewnych przeciętnych.

Próbując analizować wspomniane różnice nasilenia przestępczości nieletnich, ograniczamy się do potraktowania województw jako osobne jednostki terenowe, ponadto też wyróżniamy miasto i wieś, jako odmiennie typy skupisk ludności. Tym ostatnim będziemy mogli poświęcić tylko niewiele miejsca gdyż dane, jakimi rozporządzamy, są w znacznej części mało dokładne, co sprawia, że opieranie się na nich przy wyciąganiu jakichś dalej idących wniosków byłoby ryzykowne.

Można oczywiście wysunąć zarzut, że województwa stanowią ciągle jeszcze zbyt duże, a przy tym nader niejednolite jednostki i że bardziej właściwe dla pełnej analizy odmienności nasilenia skazań nieletnich byłoby posłużenie się powiatami (a co najmniej grupami powiatów)¹. Zarzut taki byłby w pewnej tylko mierze słuszny, gdyż stosunkowo niezbyt duże liczby skazanych nieletnich, które w ciągu roku notuje się na terenie większości województw, sprawiają, że nie tylko dalsze ich rozbijanie nie wydaje się możliwe, lecz skłaniają nawet do znacznej ostrożności przy ocenie różnic nasilenia skazań na terenie całych województw w oparciu o dane pochodzące z jednego roku kalendarzowego. Biorąc to pod uwagę będziemy się nieraz posługiwać specjalnego rodzaju współczynnikami, obliczonymi na podstawie zarówno danych o liczbie skazanych nieletnich, jak i liczebności grupy dzieci i młodzieży w wieku 10—16 lat pochodzących z kilkoletnich okresów.

¹ Również w przypadku rozbicia województw na niniejsze jednostki terenowe uzyskane współczynniki stanowiłyby niewątpliwie tylko pewne wartości przeciętne. Przemawiają za tym wyniki różnych badań ekologicznych, w których ustalano różnice w nasileniu przestępczości nieletnich między stosunkowo niewielkimi skrawkami dzielnic wielkich miast. Rezultaty, tych badań ukazały występowanie bardzo poważnych rozbieżności w rozmiarach tego nasilenia (por. klasyczną pracę tego kierunku: C. R. Shaw, H. D. McKay: *Juvenile Delinquency and Urban Areas, A Study of Rates of Delinquents in Relation to Differential Characteristics of Local Communities in American Cities*, Chicago 1942; z nowszych prac por. np. T. Morris: *The Criminal Area, A Study in Social Ecology*, London 1957).

Podobne obserwacje poczyniono także i u nas w toku badań ekologicznych prowadzonych na terenie Lublina i Torunia. Por. Ż. Pióro: *Ekologia społeczna w urbanistyce*, Warszawa 1962, s. 83—84, 143—144.

Na istotne różnice w rozmiarach nasilenia przestępczości nieletnich w poszczególnych dzielnicach Warszawy zwrócono uwagę w badaniach Zakładu Kryminologii INP PAN nad grupami nieletnich przestępców. Por. A. Pawełczyńska: *O grupach młodocianych przestępców*, „Studia Socjologiczne” nr 1/1961, s. 122—126. Warto też dodać, że zjawisko to zaobserwowano wyraźnie w toku dawniejszych badań Zakładu, dotyczących zjawiska chuligaństwa w szkołach warszawskich. Por. A. Pawełczyńska: *Materiały dotyczące chuligaństwa młodzieży w szkołach warszawskich*, Warszawa 1954, Zakład Nauk Prawnych PAN (maszynopis powielony), s. 46 i nast.

Tablica 7

Skazani nieletni w wieku 10—16 lat wg miejsca zamieszkania w poszczególnych województwach w latach 1953—1955 i 1957—1960 ¹

Województwa ²	Średni współczyn- nik w latach 1953-1955 i 1957-60 ³	1953		1954		1955		1957		1958		1959		1960	
		1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik	1. bezwzględne	współczynnik
Polska ogółem	5,6	19954	6,5	17694	6,0	15892	5,5	14693	4,9	16356	5,1	19212	5,6	20026	5,4
woj. gdańskie	9,2	1368	12,2	1096	9,9	1070	9,9	1040	9,1	1081	8,4	1146	8,9	1094	7,0
woj. zielonogórskie	8,1	712	11,0	400	6,3	567	9,1	456	6,9	600	6,8	696	7,8	975	8,9
woj. wrocławskie	8,0	1833	11,1	1423	8,7	1545	9,5	1215	7,1	1463	6,4	1687	7,4	2165	7,4
woj. katowickie	7,6	3429	9,8	2561	7,4	2459	7,3	2370	6,6	2430	7,5	2574	8,0	2303	6,6
woj. koszalińskie	7,4	647	10,2	454	7,4	528	8,8	408	6,4	495	6,3	572	7,2	623	6,5
woj. olsztyńskie	6,9	900	9,4	745	8,1	638	7,3	511	5,5	519	5,3	706	7,3	616	5,4
woj. opolskie	6,8	874	7,8	749	7,1	503	5,1	542	5,1	550	6,5	659	7,8	798	8,4
woj. szczecińskie	6,5	440	8,2	486	9,0	433	8,1	265	4,6	378	4,9	472	6,1	591	6,1
Łódź i woj. łódzkie ⁴	5,7	1811	7,9	1381	6,2	1261	5,8	975	4,1	1256	4,7	1656	6,2	1626	5,5
woj. bydgoskie	5,6	856	4,7	1371	7,8	616	3,7	1045	5,9	942	4,7	1436	7,2	1218	5,4
Warszawa i woj. warszawskie ⁵	5,1	1698	5,0	1715	5,2	1426	4,7	1547	4,7	1793	5,0	2246	6,2	2114	5,1
woj. poznańskie	5,1	1340	5,5	1642	7,0	1463	6,5	1037	4,3	1244	4,4	1267	4,5	1314	4,1
woj. lubelskie	4,2	805	4,1	800	4,2	782	4,2	756	3,8	766	3,7	894	4,4	1174	5,3
woj. krakowskie	4,1	1337	4,9	1141	4,4	898	3,5	944	3,4	1076	3,8	1239	4,4	1307	4,3
woj. białostockie	3,8	484	3,6	461	3,6	529	4,3	498	3,7	467	3,7	507	4,0	594	4,0
woj. rzeszowskie	3,6	811	4,4	650	3,7	574	3,4	556	3,0	618	3,4	688	3,8	684	3,5
woj. kieleckie	3,0	609	2,9	619	3,0	600	3,0	528	2,5	678	3,0	767	3,4	830	3,4

W chwili obecnej Polska podzielona jest na 22 województwa, z których 5 tworzą duże miasta, liczące ponad 400 000 mieszkańców. Status województwa przysługuje, jak wiadomo, Warszawie i Łodzi już od dawna, gdy Kraków, Poznań i Wrocław uzyskały go dopiero z dniem 1.1.1957 r. W statystyce sądowej gromadzi się jednak ciągle jeszcze dane o skazanych bez uwzględnienia faktu wyodrębnienia 3 ostatnich wymienionych miast, w związku z czym informacje o rozsiewie terytorialnym przestępczości dotyczą nadal 19 województw.

Dla naszych celów operowanie tymi 19 województwami nie jest korzystne: dwa zaliczone do nich miasta (Warszawa i Łódź) stanowią jednostki całkowicie różne od pozostałych województw, w których traktuje się przecież łącznie znajdujące się na ich terenie największe miasto (bądź miasta) i otaczające je bliższe i dalsze okolice. Również oddzielone formalnie od swoich głównych ośrodków miejskich województwa warszawskie i łódzkie nie mają sobie podobnych wśród pozostałych województw. Biorąc to pod uwagę, postanowiliśmy ujmować w dalszym ciągu tej pracy jako jedną jednostkę terytorialną Warszawę i woj. warszawskie, podobnie jak i Łódź i woj. łódzkie ⁶.

Przedstawione w tablicy 7 informacje liczbowe skłaniają do paru wstępnych uwag. Jak się okazuje liczby nieletnich skazywanych rocznie na terenie poszczególnych województw bardzo się różniły, bo od zaledwie 265 w woj. szczecińskim (w 1957 r.) do 3429 w woj. katowickim (w 1953 r.), jednak w większości województw kształtowały się na pozio-

¹ W tablicy nie zostały podane informacje z lat 1951—1952 ze względu na brak danych o liczbie skazanych w wieku 10—16 lat wg województw. Informacje za 1956 r. pominięto z uwagi na wskazywane już poprzednio ich braki, spowodowane wykonaniem wydanej w tym roku ustawy amnestyjnej.

² Województwa uszeregowane zostały wg malejących wartości średniego współczynnika przestępczości.

³ Średni współczynnik przestępczości obliczony został przez odniesienie średniej rocznej liczby skazań nieletnich w każdym województwie do średniej liczby ludności w tymże wieku w danym województwie w badanym siedmioleciu.

⁴ W woj. łódzkim skazano w wyszczególnionych w tablicy 7 latach kolejno następujące liczby nieletnich (w nawiasach podane zostały odpowiednie współczynniki): 648 (3,6); 516 (3,0); 514 (3,1); 477 (2,7); 508 (2,6); 744 (3,8); 734 (3,5), w tym samym okresie współczynniki dla samej Łodzi wynosiły: 22,1; 16,5; 14,1; 8,7; 12,3; 12,5; 10,6.

⁵ W woj. warszawskim skazano w wyszczególnionych w tablicy 7 latach kolejno następujące liczby nieletnich (w nawiasach podane zostały odpowiednie współczynniki): 864 (3,3); 868 (3,5); 656 (2,7); 778 (3,0); 802 (3,0); 990 (3,7); 1108 (3,7); w tym samym okresie współczynniki dla samej Warszawy wynosiły: 10,8; 11,6; 10,8; 10,2; 10,5; 13,3; 8,7.

⁶ Podobnie wszędzie tam, gdzie mowa jest o woj. poznańskim, krakowskim i wrocławskim, chodzi o obecne tereny tych województw wraz z wyodrębnionymi z nich ich głównymi miastami.

mie poniżej 900. Biorąc pod uwagę dane z 19 województw z lat 1953—1955, 1957—1960, w 40% przypadków roczna liczba skazanych nieletnich w wieku 10—16 lat nie przekraczała 700 osób, a w 63% przypadków 900 osób.

Także nasilenie skazań nieletnich było nader zróżnicowane: np. w 1953 r. najwyższy współczynnik przestępczości zanotowany w woj. gdańskim był aż 4,2 raza wyższy od współczynnika dla woj. kieleckiego. W następnych jednak latach rozpiętość między najwyższym a najniższym współczynnikiem uległa z pewnymi wahaniami stopniowemu zmniejszeniu i wartość najniższego współczynnika była mniejsza od najwyższego: w 1954 r. — 3,3 razy, a w późniejszych latach kolejno: 3,3 razy, 3,6 razy, 2,8 razy, 2,6 i 2,6 razy.

W ciągu lat 1953—1960 wartość ogólnopolskiego współczynnika przestępczości nieletnich najpierw malała, następnie zaś uległa zwiększeniu. Zjawisko to dawało się zauważyć w większości województw: zmniejszenie się nasilenia skazań w 1954 r. w stosunku do 1953 r. zaznaczyło się w 10 województwach, w 1955 r. w stosunku do 1954 r. także w 10, a w 1957 r. w stosunku do 1955 r. w 14 województwach. Późniejsze zwiększenie się wspomnianego nasilenia w 1958 r. (co prawda tylko nieznaczne) w stosunku do 1959 r. wystąpiło w 9 województwach, zaś w 1959 r. w stosunku do 1958 r. we wszystkich 17.

2. Zanim przystąpimy do dokładniejszej analizy różnic w nasileniu skazań i przedstawimy hipotezy, mogące okazać się przydatne przy naświetleniu ewentualnych przyczyn występowania wspomnianych różnic spróbujemy odpowiedzieć na parę wstępnych pytań.

Pierwsze z nich będzie brzmiało: czy w kolejności województw, uszeregowanych ze względu na stopień nasilenia skazań występującego na ich terenie w poszczególnych latach, daje się zaobserwować jakaś prawidłowość? Otrzymanie odpowiedzi twierdzącej na to pytanie zachęcałoby do szukania przyczyn tego faktu, gdy odpowiedź przecząca skłaniałaby raczej do uznania kwestii kolejności województw za mało interesującą i przyjęcia za prawdopodobne, że wspomniane różnice nasilenia skazań wynikały z przypadkowych wahań w liczbie nieletnich skazywanych rocznie w poszczególnych sądach.

Twierdząca odpowiedź na to pytanie czyniłaby aktualnym sformułowanie nadto następnego pytania: czy układ województw, podobny do otrzymanego przy badaniu nasilenia skazań nieletnich, uzyskamy także wówczas, gdy według analogicznej zasady uszeregujemy województwa ze względu na nasilenie skazań młodocianych i dorosłych? Mówiąc inaczej — czy jeśli na terenie danego województwa nasilenie przestępczości nieletnich było względnie duże (lub małe), to jak często także i nasilenie przestępczości młodocianych i dorosłych kształtowało się na względnie wyso-

kim (lub niskim) poziomie? Twierdząca odpowiedź na to pytanie pozwalałaby wysunąć przypuszczenie, że rozmiary nasilenia skazań zarówno nieletnich, jak i dorosłych warunkowane są jakimiś wspólnymi dla obu tych zjawisk przyczynami¹, gdy odpowiedź przecząca kazałaby raczej sądzić, że tak nie jest, lub co najwyżej pozostawiałaby tę sprawę otwartą.

Celem ustalenia stopnia zbieżności układu województw w analizowanym tu 7-leciu, posłużymy się stosowanym już w tej pracy poprzednio współczynnikiem zgodności W. Wartość jego dla szeregów rangowych, utworzonych z województw uporządkowanych w każdym z kolejnych lat tego okresu wg wielkości współczynnika przestępczości, jest wysoka: $W = 0,87$, $p < 0,001$; umożliwia to uznanie, iż na pierwsze nasze pytanie otrzymaliśmy twierdzącą odpowiedź, to jest, że w występowaniu różnic w stopniu nasilenia skazań nieletnich, notowanego w poszczególnych województwach, występuje pewna prawidłowość.

O niektórych obserwacjach, poczynionych w rezultacie dokonania wspomnianego wyżej uporządkowania województw, warto może powiedzieć jeszcze parę słów. Już zamieszczone w tablicy 7 średnie współczynniki, informujące o rozmiarach nasilenia skazań nieletnich w całym badanym okresie wskazywały na to, że względnie największe nasilenie znamionowało województwa ziem zachodnich i północno-zachodnich, podczas gdy na pozostałych terenach kraju było ono wyraźnie niższe. Jednak pewne województwa utrzymywały się w całym tym okresie na podobnej pozycji, gdy pozycja innych uległa większym zmianom. Tak np. najniższą wartość współczynników przestępczości nieletnich otrzymywaliśmy corocznie dla woj. kieleckiego, przed którym stale (choć w różnej kolejności) lokowały się woj. rzeszowskie, białostockie, lubelskie i krakowskie. Największe nasilenie skazań notowaliśmy niezmiennie

¹ B. Maroszek, który poświęcił zagadnieniu związków między przestępczością dorosłych i nieletnich specjalne opracowanie (*Nasilenie przestępczości młodzieży i dorosłych*. ..., j.w.), tłumaczy inaczej fakt stwierdzonej przez siebie zbieżności między występującymi w poszczególnych województwach rozmiarami nasilenia skazań nieletnich i dorosłych. „Współzależność” między zjawiskiem przestępczości nieletnich i dorosłych rozumie on w ten sposób, że dorośli przestępcy przyczyniają się swą działalnością do wzrostu przestępczości wśród młodzieży.

Trzeba wyrazić żal, że, autor oparł swoje badania na danych odnoszących się do liczby skazanych dorosłych, uzyskanych w rezultacie zliczenia kart karnych; dane te — jak zostało to wykazane w pracy: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957...* (j.w., s. 244—247) — zawierają bardzo poważne luki, których istnienie zaznacza się szczególnie dotkliwie, gdy staramy się w oparciu o nie prześledzić nasilenie przestępczości na terenie poszczególnych województw. Także posługiwanie się współczynnikami przestępczości obliczanymi przez odnoszenie liczby skazanych nieletnich, a następnie dorosłych do ogółu ludności danego terenu, a nie — jak to się zwykle robi — tylko do liczby ludności w odpowiednich grupach wieku, obniża wartość uzyskanych przez autora rezultatów.

(do 1960 r.) w woj. gdańskim, a dalej w woj. wrocławskim, zielonogórskim (z wyjątkiem tylko 1954 r.) katowickim i koszańskim. Wyraźny względny (tj. na tle innych województw) wzrost nasilenia przestępczości zaznaczył się w woj. opolskim, spadek zaś w woj. poznańskim.

Celem znalezienia odpowiedzi na drugie pytanie, dotyczące zbieżności nasilenia skazań nieletnich, młodocianych i dorosłych, występującego na różnych terenach, posłużyliśmy się informacjami o częstości skazań nieletnich, młodocianych (w wieku 17—20 lat) i ogółu dorosłych w rozumieniu prawa karnego (a więc w wieku powyżej 17 lat) w 1955 i 1957 r.¹, a częściowo także i w 1959 r. Należało zastosować tu oczywiście inną procedurę niż wówczas, gdy szukaliśmy odpowiedzi na nasze pierwsze pytanie. W obecnym bowiem przypadku nie mieliśmy do czynienia z jednym zespołem szeregów rangowych, których wzajemne podobieństwo było przedmiotem naszego zainteresowania, lecz z kilkoma osobnymi parami takich szeregów. Jako miarę korelacji występującej między każdymi dwoma takimi szeregami przyjęliśmy współczynnik korelacji rang τ (tau)².

¹ Dane te w odniesieniu do młodocianych i dorosłych zaczerpnięte zostały z pracy: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957*, ..., j.w., s. 258.

² Współczynnik korelacji rang τ Kendalla oblicza się wg wzoru:

$$\tau = \frac{S}{\frac{1}{2}n(n-1)}$$

Pierwszym krokiem przy obliczeniu wartości τ , podobnie jak i każdego innego współczynnika korelacji rang, jest uporządkowanie rozpatrywanego zbioru elementów (w naszym przypadku: województw) w szereg wg stopnia posiadania jednej właściwości, cechy czy charakterystyki (w naszym przypadku: wysokości współczynnika przestępczości nieletnich), a następnie w drugi szereg wg stopnia posiadania drugiej właściwości bądź cechy (w naszym przypadku np. wysokości współczynnika przestępczości młodocianych). Poszczególne elementy każdego z tych szeregów numeruje się następnie kolejnymi liczbami naturalnymi od 1 do n (w naszym przypadku od 1 do 17, tyle bowiem województw wyróżniliśmy). W ten sposób każdemu elementowi (np. województwu) przypisane zostają dwie liczby charakteryzujące jego miejsce, jedna w jednym, a druga w drugim szeregu.

Obliczanie wartości współczynnika korelacji rangi τ rozpoczyna się od nadania każdej parze elementów szeregu — jednego (dodatniego lub ujemnego) punktu. Punkt dodatni przypisuje się danej parze elementów, gdy wartości ich rang w jednym szeregu występują w takiej samej kolejności co w drugim szeregu (tj. jeśli w jednym szeregu ranga pierwszego elementu jest większa (mniejsza) od rangi drugiego, to tak samo jest z rangami tych elementów i w drugim szeregu). Gdy w danej parze elementów wartości ich rang w jednym szeregu występują w innej kolejności niż w drugim, przypisuje się tej parze elementów punkt ujemny. Liczba rzeczywiście otrzymanych punktów (S) — licznik we wzorze na obliczanie τ — równa się różnicy między liczbą punktów dodatnich (P) i ujemnych (Q):

W rezultacie przeprowadzenia odpowiednich obliczeń uzyskaliśmy następujące wyniki:

korelacja między występującym w poszczególnych województwach nasileniem skazań:

	1955 r.	1957 r.
nieletnich i młodocianych	$\tau = 0,53; p = 0,0015$	$\tau = 0,51; p = 0,0021$
nieletnich i dorosłych	$\tau = 0,44; p = 0,0073$	$\tau = 0,26$, poniżej poziomu istotności

Odpowiedź, jaką dają nam powyższe współczynniki na postawione przez nas drugie wstępne pytanie, jest tylko częściowo pozytywna. O ile bowiem fakt istnienia w badanym okresie związku korelacyjnego między względnymi rozmiarami nasilenia przestępczości nieletnich i młodocianych wydaje się być dostatecznie uprawdopodobniony, o tyle gdy chodzi o nieletnich i dorosłych sprawa ta przedstawia się wątpliwie (także zresztą korelacji między nasileniem skazań nieletnich i dorosłych w 1959 r. nie udało się stwierdzić: $\tau = 0,19$; wartość ta leży poniżej przyjętego przez nas poziomu istotności). Nie jest jednak wykluczone, że

$S = P \cdot Q$. Mianownik tego ułamka — stanowi go wyrażenie $\frac{1}{2}n(n-1)$ gdzie n równa się liczbie elementów w szeregu — to największa możliwa liczba punktów. Warto zaznaczyć,

że $\frac{1}{2}n(n-1)$ równa się $\binom{n}{2}$ a więc liczbie dwu elementowych kombinacji ze zbioru liczącego n elementów.

Obszar zmienności tego współczynnika zawiera się w granicach $-1 \leq \tau \leq 1$.

Wartość r — z wyjątkiem sytuacji zbliżonych do skrajnej zgodności bądź niezgodności uporządkowania szeregów — różni się od wartości znacznie częściej stosowanego współczynnika korelacji rang Spearmana (oznaczonego grecką literą ρ (rho) lub r_s). Jeśli mianowicie wartość żadnego z tych współczynników nie jest bliska jedności, na ogół r_s jest co do wartości bezwzględnej o około 50% większy od τ .

Obok wartości τ podawać będziemy poziom istotności, na którym odrzucona została hipoteza o niezależności między korelowanymi szeregami. Dla ustalenia go, gdy liczebność szeregów przekracza liczbę 10 ($n > 10$) — w naszym przypadku wynosi ona 17 — posługiwać się można rozkładem statystyki z Fishera stosując wzór:

$$Z = \frac{\tau}{\sqrt{\frac{2(2n+5)}{9n(n-1)}}} \quad \text{Jako minimalny poziom istotności przyjęliśmy } p < 0,05;$$

odrzucać więc będziemy hipotezę o niezależności wówczas, gdy prawdopodobieństwo błędności naszej decyzji mniejsze będzie niż 0,05, tj. gdy niesłuszne jej odrzucenie nastąpić by mogło rzadziej niż w 5 przypadkach na 100.

Por. M. G. Kendall: *Rank Correlation Methods*, j.w., s. 3 i nast.; a także np. S. Siegel: *Nonparametric Statistics for the Behavioral Sciences*, New York 1956, s. 213—223; G. A. Ferguson: *Statistical Analysis in Psychology and Education*, New York 1959, s. 185—6.

skrupulatna analiza ruchu spraw w sądach poszczególnych województw, a zwłaszcza struktury przestępczości nieletnich i dorosłych, mogłaby doprowadzić do wyjaśnienia tej kwestii; podjęcie jej w tym miejscu wykraczałoby jednak znacznie poza ramy niniejszej pracy.

3. Jak wskazują na to współczynniki przestępczości nieletnich zamieszczone w tablicy 7, nasilenie skazań wykazywało w pewnych województwach znacznie większe rozmiary aniżeli w innych województwach. Powstaje więc pytanie, czy na terenie tych województw nie wystąpiły w stopniu silniejszym niż gdzie indziej takie zjawiska, o których sądzi się, że mają wpływ na kształtowanie się rozmiarów przestępczości.

Jednym ze sposobów wyjaśniania wzrostu przestępczości nieletnich, zaznaczającego się w szeregu krajach przechodzących okres intensywnych przekształceń gospodarczych i społecznych, jest wiązanie go z wielkimi migracjami ludności, towarzyszącymi z reguły tym przemianom. Nie wdając się w to, jak tłumaczy się mechanizm wpływu wspomnianych migracji na rozmiary przestępczości, postaramy się wyjaśnić, czy dane, jakimi rozporządzamy, przemawiać będą raczej za, czy raczej przeciw słuszności tej hipotezy w naszych warunkach.

Na wstępie tych rozważań zaznaczyć należy, że mówiąc o wielkich przemieszczeniach ludności w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat, wyróżnić trzeba dwa różne procesy o innej genezie i przebiegające w różnych okresach czasu.

Pierwszy — to migracje ludności związane z przebiegiem wojny i okupacji, a także zmianami granic państwowych; zakończył się on w zasadzie w pierwszych latach po wojnie. Drugi proces trwa nadal, jest on przede wszystkim rezultatem planowanych przemian ustroju społecznego i gospodarczego wyrażających się między innymi: w szybkim uprzemysłowieniu kraju i jego gwałtownej urbanizacji, w dążeniu do niwelacji najbardziej rażących różnic w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów, w popieraniu w dalszym ciągu osadnictwa na ziemiach zachodnich i północno-zachodnich.

Za pewnego rodzaju bilans — przybliżony oczywiście i ukazujący tylko niektóre aspekty złożonego problemu tych pierwszych migracji — uznać można dane pochodzące z Narodowego Spisu Powszechnego z 3.XII.1950 r., informujące o miejscu zamieszkania ludności ujętej w spisie w sierpniu 1939 r.¹, a więc w przededniu wybuchu II wojny światowej.

Dane te świadczą o tym, że zaledwie 74,2% ludności Polski z końca 1950 r. zamieszkiwało w 1939 r. na terenie tego samego województwa

¹ Por. *Rocznik statystyczny 1960*, Warszawa 1960, s. 44—45, tablica 44(64); osoby urodzone po 31. VIII. 1939 r. potraktowane zostały tak, jakby w sierpniu 1939 r. mieszkaly tam, gdzie ich matki.

co w 1950 r., przy czym gdy np. w woj. szczecińskim osoby te stanowiły 2,8% a w woj. zielonogórskim 2,9%, to równocześnie w woj. białostockim — 95,0% mieszkańców, a w woj. kieleckim nawet 96,4%. Po uporządkowaniu, województw, według wielkości odsetka ludności mieszkającej na ich terenie w 1939 r. i 1950 r. (od najmniejszego do największego) i po zestawieniu ich z szeregiem województw uporządkowanych zgodnie z wysokością współczynnika przestępczości nieletnich w 1953 r. (por. kolumnę trzecią tablicy 7), obliczyliśmy dla nich współczynnik korelacji rang; otrzymany wynik $\tau = 0,69$; $p = 0,00007$ wskazuje na bardzo wyraźną zbieżność obu tych szeregów. Okazuje się więc, że na terenach o największej migracji ludności było najwyższe nasilenie skazań nieletnich.

W związku z powyższym wynikiem zwrócić należy uwagę na pewne dalsze istotne okoliczności. W większości województw zachodnich i północno-zachodnich (szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie, koszalińskie) w 1950 r. odsetek ludności, która zamieszkiwała je przed wojną, był szczególnie niski (poniżej 9%); znaczniejszy był tylko w woj. olsztyńskim (28,6%), gdańskim (53,8%) i opolskim (54,3%). Biorąc pod uwagę te tereny wspomnianych 7 województw, które przed wojną znajdowały się poza granicami Polski, stwierdzić trzeba, że ludność ich była ze względu na miejsce swego poprzedniego zamieszkania, nader zróżnicowana. Dane ze spisu z 1950 r. pokazują, iż składała się ona w przybliżeniu w połowie z elementu napływowego z ziem objętych obecnymi granicami Polski, w 27% z repatriantów z ZSRR, w ok. 20% z autochtonów i w ok. 3% z repatriantów z innych krajów (poza ZSRR)¹.

Nic więc też dziwnego, że procesy adaptacji napływowej ludności i integracji mieszkańców tych ziem w jednolitą społeczność przebiegały wśród szeregu poważnych trudności. Wysokie nasilenie przestępczości nieletnich zaobserwowane na tych terenach (por. tablicę 7) wydaje się zrozumiałe w świetle stopniowego dopiero powstawania nowych więzi społecznych, mających tak wielkie znaczenie dla należytego funkcjonowania kontroli społecznej. Brakowi tej kontroli przypisuje się istotną rolę w mechanizmie powstawania i szerzenia się przestępczości wśród dzieci i młodzieży.

Rozmiary i kierunki przemieszczeń ludności okresu późniejszego były przedmiotem specjalnych analiz Departamentu Statystyki Ludności, Badań Demograficznych i Zdrowotności GUS. Jedno z powstałych w ich

¹ Por. J. Ziółkowski: *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na ziemiach zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1/1959, s. 37; kwestie późniejszego kształtowania się tych stosunków liczbowych omawia M. Latuch: *Współczesne migracje zewnętrzne ludności w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki”; zeszyt XI, 1959, s. 215.

rezultacie opracowań ¹ oparte zostało na danych o zmianach miejsca zamieszkania w latach 1952—1957. W okresie tego 6-lecia liczba zgłoszeń na stałe zameldowanie wynosiła 8 393 000 ^{1 2}; taka sama była też liczba wymeldowań. Celem ustalenia rozmiarów ruchu ludności na terenie poszczególnych województw w okresie 1952—1957, a następnie porównania uzyskanych wyników z danymi o nasileniu skazań nieletnich, przyjęliśmy następującą procedurę. Dla każdego województwa zsumowaliśmy liczbę dokonanych w całym tym 6-leciu zameldowań i wymeldowań i obliczyliśmy ich stosunek do liczby ludności odpowiednich województw według stanu na 31.XII.1957 r.³ Województwa uszeregowaliśmy następnie zgodnie z tak przyjętą miarą wielkości przemieszczeń ludności i zestawiliśmy je z szeregiem tychże województw uporządkowanym według wielkości średniego współczynnika przestępczości nieletnich dla 4-lecia 1953, 1954, 1955 i 1957. Korelacja między tymi szeregami była niewątpliwa: $\tau = 0,53$; $p = 0,0015$. Jak więc się okazuje, istniała statystyczna zależność między terenowym zróżnicowaniem nasilenia skazań nieletnich, a rozmiarami przemieszczeń ludności w latach 1952—1957.

Przy przeprowadzaniu powyższych obliczeń konstruowaliśmy coś w rodzaju globalnego miernika migracji międzywojewódzkich, przy czym nie interesowaliśmy się wówczas, czy osoby, przemeldowane z jednego województwa do drugiego, w nim pozostały, czy też powróciły znów do tego pierwszego lub przeniosły się do jeszcze innego. Na uwagę zasługuje jednak także i bilans tych wędrowek, a więc ich ostateczny — po 6 latach — rezultat w postaci przyrostu ludności lub jej ubytku. Rozmiary salda takiego przyrostu w każdym województwie odniesione zostały do liczby jego ludności według stanu na 31.XII.1957 r.; województwa uszeregowano zgodnie ze względными rozmiarami tego przyrostu (od największego do najmniejszego) i zestawiono je z szeregiem województw uporządkowanych z uwagi na wielkość średniego współczynnika przestępczości nieletnich z tego samego 4-lecia co poprzednio (także od największego do najmniejszego); otrzymaliśmy: $\tau = 0,46$; $p = 0,0049$. W rezultacie zastosowania analogicznej procedury do analizy rozmiarów ubytków ludności, uzyskiwaliśmy $\tau = -0,35$; $p = 0,0250$.

Biorąc pod uwagę zarówno powyższe wyniki, jak i poprzednie, powiedzieć możemy, że stosunkowo największe współczynniki przestępczości nieletnich występują przeważnie w województwach, w których przemieszczenia ludności spowodowane wojną i jej następstwami osiągnęły

¹ Por. T. Stpiczyński: *Przyczynek do analizy wędrowek wewnętrznych w latach 1952—1957*, Warszawa 1960, (na prawach rękopisu).

² T. Stpiczyński: *Op. cit.*, s. 11.

³ Te ostatnie informacje zaczerpnięte zostały z *Rocznika statystycznego 1959.*, Warszawa 1959, s. 24, tablica 10(35), część B.

największe rozmiary oraz w województwach, w których w latach 1952—1957 zaznaczył się największy przyrost ludności i najmniejszy jej ubytek związany z migracjami. Województwa, które znamionowało mniejsze nasilenia skazań nieletnich, są tymi terenami, na których ruchy migracyjne związane z wojną i jej następstwami były stosunkowo mniejsze, przyrost wędrowniczy ludności na skutek migracji miał bardziej ograniczony charakter, a ubytek mieszkańców w rezultacie przenoszenia się na tereny innych województw był stosunkowo większy — a więc mówiąc ogólnie, województwa o ludności od szeregu lat stosunkowo najbardziej ustabilizowanej.

4. Wspomnianym wyżej ruchom migracyjnym towarzyszyło oczywiście wiele różnorodnych zjawisk, mających niewątpliwie wpływ na ich kierunek i rozmiary. Zwrócimy tu uwagę na dwa takie zjawiska, a mianowicie proces ogólnego rozwoju gospodarczego i urbanizację. Próbuując uchwycić ich związek z nasileniem przestępczości nieletnich posługiwać się będziemy takimi ich „miernikami”, które mają jakiś bezpośredni wyraz demograficzny; stąd też w pierwszym przypadku za „miernik” taki traktować będziemy wielkość odsetka ludności, której główne źródło utrzymania stanowią zawody poza rolnictwem (a nie np. jakieś wskaźniki rozmiarów produkcji czy jej wartość w przeliczeniu na głowę ludności), w drugim zaś przypadku — wielkość odsetka ludności miejskiej¹.

Zgodnie z danymi spisu powszechnego z 1950 r. 52,9% ludności Polski utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych; następny spis ludności wykazał, że w 1960 r. odsetek ten wynosił już 61,8%. Pomijając nawet miasta wydzielone, traktowane pod względem administracyjnym jako odrębne województwa, w których odsetek osób utrzymujących się ze źródeł spoza rolnictwa był przytłaczający (97—99%), powiedzieć trzeba — operując już 17 województwami — że różnice między wysokością tego odsetka były na poszczególnych terenach bardzo poważne. Wspomniane wyżej osoby stanowiły grupę największą w całym kraju wśród ludności woj. katowickiego (87,0% w 1950 r. i 90,4% w 1960 r.), najmniejszą zaś w woj. lubelskim (24,0% w 1950 r. i 32,7% w 1960 r.). Porównując szeregi województw uporządkowane z uwagi na wysokość odsetka ludności mającej swe główne źródło utrzymania poza rolnictwem oraz z uwagi na wysokość współczynników przestępczości nieletnich uzyskiwaliśmy: dla 1950 r. (dane o nieletnich wzięliśmy z 1953 r.) $\tau = 0,54$; $p = 0,0013$,

¹Dane liczbowe, o których tu mowa i na których opierać się będziemy w dalszych rozważaniach, pochodzą z *Rocznika statystycznego 1961*, Warszawa 1961, s. 27, tablica 11(31), z *Komunikatu GUS o wstępnych wynikach Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r.*, stanowiącego wkładkę do „Biuletynu Statystycznego” nr 2/1961, i z materiałów udostępnionych bezpośrednio autorowi tej pracy w Głównym Urzędzie Statystycznym.

i dla 1960 r. $\tau = 0,49$; $p = 0,0031$, co świadczy o pozytywnej korelacji między tymi dwoma zmiennymi.

W bezpośrednim związku z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju przebiegała także jego urbanizacja. Gdy w 1950 r. w miastach zamieszkiwało 39,0% ludności, to w 1960 r. już 48,1%. Stopień zurbanizowania poszczególnych rejonów był, jak wiadomo, bardzo niejednorodny; z danych ze spisu 1950 r. (przeliczonych wg podziału administracyjnego na 1.I.1961 r.) wynika, że najwyższy odsetek ludności miejskiej miało woj. katowickie (73,7% w 1950 r. i 75,2% w 1960 r.) i gdańskie (61,7% i 66,3%), najniższy zaś woj. lubelskie (19,8% i 24,8%) i rzeszowskie (19,1% i 23,9%).

Również i tu wystąpiła wyraźnie zbieżność między szeregami województw, uporządkowanymi ze względu na wysokość odsetka mieszkańców miast, i wysokością współczynników przestępczości nieletnich: dla 1950 r.¹ $\tau = 0,47$; $p = 0,0043$, i dla 1960 r. $\tau = 0,44$; $p = 0,0069$.

Podobnie jak stopień urbanizacji, także jej wzrost kształtował się w poszczególnych województwach rozmaicie w okresie 10 lat dzielących rok 1950 i 1960. Dla zorientowania się, czy wspomniany przyrost ludności miejskiej nastąpił w największym stopniu w tych samych w przybliżeniu województwach, w których napotykalismy największe nasilenie skazań nieletnich, przeprowadziliśmy następujące obliczenia. Przyrost ludności miejskiej, który nastąpił między 1950 a 1960 r. (w liczbach bezwzględnych) w każdym z 17 województw, odnieśliśmy do liczby ludności wiejskiej tychże województw z 1950 r.¹² Szeregi województw uporząd-

¹ Dane o nieletnich pochodziły z 1953 r.

² Jak bowiem wykazały badania ruchów migracyjnych z lat 1952—1957 — na które ich wyniki powoływaliśmy się już poprzednio — rozwój ludności miejskiej dokonywał się głównie dzięki migracjom ze wsi do miast ludności tego samego województwa (por. T. Stpiczyński: *Op. cit.*, s. 56).

Zwiększenie się liczby ludności miejskiej nastąpiło u nas oczywiście na skutek różnych przyczyn: przyrostu naturalnego, poczyniń administracyjnych (jak rozszerzenie granic miast istniejących i tworzenie nowych), przede wszystkim jednak na skutek wędrowek ludności ze wsi do miast. Według oszacowania, dokonanego przez K. Sokołowskiego, w rezultacie aktów administracyjnych w ciągu 1946—1960 mieszkańcami miast zostało ok. 1,5 mln dawnych mieszkańców wsi, a ok. 2,5 mln przeniosło się ze wsi do miast. (Por. K. Sokołowski: *Odpyły ludności ze wsi*, Warszawa 1961, s. 14—15). E. Rosset podaje, że w okresie tym liczba ludności miejskiej zwiększyła się o ok. 6,6 mln, i szacuje, że ze wsi do miast przeniosło się ok. 5 mln osób. Por. E. Rosset: *Rozwój stosunków demograficznych w Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2/1962, s. 103.

W innych kwestiach dotyczących migracji ludności ze wsi do miast por. w szczególności wspomnianą pracę K. Sokołowskiego, a także opracowanie M. Pohoskiego: *Selekcyjność migracji ze wsi do miasta z punktu widzenia społeczno-zawodowego*, „Przegląd Statystyczny” nr 1/1960. s. 21—39.

owane ze względu na wielkość odsetka przyrostu ludności miejskiej i ze względu na rozmiary nasilenia przestępczości nieletnich (średnie 7-letnie) wykazały znaczne podobieństwo: $\tau = 0,60$; $p = 0,0005$.

Dotychczasową naszą charakterystykę województw, które znamionowało poważniejsze niż w innych nasilenie skazań nieletnich, możemy uzupełnić następnymi elementami. Do grupy tych województw należały więc te, w których największa część ludności czerpała główne środki egzystencji ze źródeł pozarolniczych i w których przeważającą część ludności stanowili mieszkańcy miast oraz te województwa w których proces urbanizacji miał w ciągu lat 1950—1960 — na tle jej dotychczasowego poziomu — najszybszy przebieg ¹.

4. Stwierdzone powyżej występowanie związku między nasileniem skazań a stopniem zurbanizowania terenu można oczywiście wykazać także i w inny, daleko prostszy sposób — poprzez porównanie współczynników przestępczości nieletnich obliczonych osobno dla dzieci i młodzieży zamieszkałej w mieście i zamieszkałej na wsi. Różnice między ich wartościami są bardzo duże; odpowiednie liczby bezwzględne i współczynniki zawiera tablica 8.

Do informacji odnoszących się do nasilenia skazań nieletnich, które

Tablica 8

Nieletni w wieku 10—16 lat skazani w latach 1953—1955 i 1957—1960
według miejsca zamieszkania w mieście i na wsi

Rok	Nieletni ogółem		Nieletni mieszkający			
			w mieście		na wsi	
	1.bezwzględne	współczynniki	1.bezwzględne	współczynniki	1. bezwzględne	współczynniki
1953	19 954	6,5	12 269	11,6	7 685	3,9
1954	17 694	6,0	10 911	10,3	6 783	3,7
1955	15 892	5,5	9 841	9,2	6 051	3,3
1957	14 693	4,9	9 564	8,0	5129	2,8
1958	16 356	5,1	11 208	8,5	5148	2,7
1959	19 212	5,6	13 237	9,0	5 975	3,0
1960	20 026	5,4	13 719	8,4	6 307	3,0

¹ Zagadnienie wpływu ruchów migracyjnych ludności, jak i urbanizacji, na nasilenie przestępczości było u nas w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania paru autorów. Por. B. Maroszek: *Więź społeczna a przestępczość nieletnich dwóch środowisk wielkomiejskich Poznania i Gdańska w latach 1957—1959*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1/1962, s. 275—278, 288, a także S. Bartosiewicz, S. Bronszejn: *O geografii przestępczości*, „Przegląd Statystyczny” nr 3/1960, s. 373—387. Analizę przestępczości nieletnich w budującym się wielkim mieście zawiera praca P. Zakrzewskiego: *Problematyka przestępczości nieletnich i młodocianych w Nowej Hucie*, „Państwo i Prawo” nr 8—9/1956, s. 396—417.

zamieszczone zostały w tablicy 8, podchodzić trzeba z wielką ostrożnością, gdyż obarczone są one pewnymi błędami, których rozmiarów nie potrafimy niestety ocenić. Źródło wspomnianych błędów było następujące. W Ministerstwie Sprawiedliwości przy symbolizowaniu zapisów z kart rejestracyjnych ustala się fakt czy dany nieletni zamieszkuje na wsi czy w mieście przez sprawdzenie czy nazwa miejscowości, w której nieletni mieszka, uwidoczniona jest w specjalnej liście miast Lista ta, opracowana w 1951 r., nie była następnie przez szereg lat aktualizowana, co sprawiło, że utworzone w późniejszym okresie miasta, (a także powstające od drugiej połowy 1954 r. osiedla), traktowane były jako wsie, a nieletni w nich zamieszkali — jako mieszkańcy wsi. W rezultacie liczba skazanych nieletnich ze wsi ulegała w miarę upływu lat prawdopodobnie coraz to większemu sztucznemu powiększeniu, gdy liczba nieletnich z miast — niesłusznemu obniżeniu. Błędy te jeszcze się powiększają przy obliczaniu współczynników przestępczości. Niepełną liczbę skazanych nieletnich mieszkańców miast odnosi się bowiem do rzeczywistej ogólnej liczby 10—16 letnich zamieszkających w mieście, co prowadzi do sztucznego obniżenia wartości obliczonego współczynnika.

Wspomniana powyżej lista miast została ostatecznie zaktualizowana w 1958 r., znajdujące się więc w tablicy 8 informacje odnośnie lat 1959 i 1960 można uznać za odzwierciedlające rzeczywiste rozmiary różnic w nasileniu skazań na wsi i w mieście. W ciągu tych ostatnich dwóch lat różnica między nimi nieco zmalała: w 1959 r. współczynnik przestępczości nieletnich dla mieszkańców miast był trzykrotnie większy od analogicznego współczynnika dla mieszkańców wsi, w 1960 r. był on większy 2,8 razy ¹. Odnoszące się do nich współczynniki przestępczości oznaczają, że rocznie skazywany był co 111—119 nieletni spośród mających 10—16 lat mieszkających w mieście i co 333 spośród zamieszkających na wsi.

Operowanie tylko dwiema grupami nieletnich, zamieszkających w mieście i zamieszkających na wsi, jest zbyt ogólnikowe. Wydaje się bowiem wysoce prawdopodobne, że przestępczość nieletnich na odległych terenach wiejskich zacofanych pod względem gospodarczym przedstawia się inaczej

¹ Nie jest wykluczone, że gdybyśmy rozporządzali należycie obliczonymi współczynnikami z lat 1953—1958 to okazałoby się, że mamy do czynienia z dłuższą trwającym procesem i że różnice między nasileniem skazań w mieście i na wsi były w początku tego okresu jeszcze większe.

Bez odpowiedzi pozostać musi także nader istotne pytanie, czy zaobserwowane przez nas już poprzednio wahania w wartościach współczynników przestępczości nieletnich w ciągu lat 1951—1960 (por. tablica 5) znajdowały w równym stopniu odbicie w analogicznych waniach współczynników obrazujących rozmiary nasilenia skazań na wsi i w mieście. Rzecz jest o tyle ciekawa, że dane z tablicy 8 pozwalają raczej przypuszczać, że wahania te zaznaczyły się przede wszystkim w nasileniu skazań nieletnich mieszkających w miastach.

niż na terenach bardziej rozwiniętych, a zwłaszcza sąsiadujących z większymi miastami. Podobnie abstrahowanie od wielkości miasta może prowadzić do zacierania istotnych różnic, które cechują małe, średnie i wielkie miasta w zakresie nasilenia i form przestępczości nieletnich.

O ile dokładniejsze opracowanie kwestii nasilenia skazań na różnych terenach wiejskich nastroczać musiałyby ogromne trudności, o tyle w przypadku miast jest ono łatwiejsze. Aktualne informacje statystyczne nie umożliwiają jednak niestety należytego naświetlenia nawet tego ostatniego zagadnienia, gdyż nie rozporządzamy jeszcze ciągle odpowiednio szczegółowymi danymi demograficznymi ze spisu powszechnego z roku 1960. Musimy się więc z konieczności ograniczyć tylko do podania jedynej wiadomości, na jaką dane te już teraz pozwalają. Potwierdza ona wysunięte poprzednio przypuszczenie, że nasilenie skazań nieletnich kształtuje się rozmaicie w zależności od wielkości miast¹. Otóż na 13 719 skazanych w 1960 r. nieletnich w wieku 10—16 lat, mieszkających w miastach, 3302 zamieszkiwało największe miasta, o ludności powyżej 400 000 mieszkańców (tj. Warszawę, Łódź, Kraków, Wrocław i Poznań). Na terenie tych miast nasilenie skazań nieletnich wyrażało się współczynnikiem 9,7; w pozostałych mniejszych miastach — spośród mieszkających w nich nieletnich skazano 10 417 — nasilenie to kształtowało się na niższym już poziomie: odpowiedni współczynnik wynosił 8,1^{1 2}.

Także w szeregu innych krajów zaobserwowano istotne różnice w rozmiarach przestępczości nieletnich w mieście i na wsi.

W Bułgarii, w której większość ludności mieszka na wsi 65% przestępstw nieletnich popełnionych zostało w mieście³.

¹Warto zauważyć, że — zgodnie ze wstępnymi wynikami spisu powszechnego z 1960 r. — w Polsce w 745 miastach zamieszkiwało 13 441 tys. osób. Ludność miejska skupiona jest przede wszystkim w dużych miastach: w 508 miastach liczących do 10 tys. mieszkańców (stanowiących 68% ogółu miast) zamieszkiwało zaledwie 17% całej ludności miejskiej; w następnych 195 miastach o ludności 10—50 tys. mieszkańców (26% wszystkich miast) — 28% ludności miejskiej; w 20 miastach 50—100 tysięcznych (stanowiących 3% ogółu miast) — 10% w 13 miastach o ludności 100—200 tysięcznej mieszkańców (2% wszystkich miast) — 14%; a w 9 miastach mających ponad 200 tys. mieszkańców — aż 31% całej ludności miejskiej. Por. *Rocznik statystyczny 1961*, Warszawa 1961, s. 20, 21.

Byłoby niezmiernie interesujące ustalenie jak w poszczególnych kategoriach miast kształtują się współczynniki przestępczości nieletnich. Brak dotąd danych demograficznych o strukturze wieku i płci mieszkańców miast o ludności poniżej 400 000 sprawia, że nie mogły one być przedstawione w tej pracy.

²Wspomniane współczynniki obliczone zostały w oparciu o wstępne dane spisowe, należy je więc traktować jako tymczasowe.

³Por. J. W. Grabowienko: *Borba s prestupnostju niesowierszennoletnich w Narodnoj Respublice Bołgarii*, w pracy zbiorowej: *Prestupnost niesowierszennoletnich i borba s niej w zarubieżnych stranach*. Moskwa 1961, s. 107.

W Czechosłowacji stwierdzono, że przestępczość nieletnich koncentruje się przede wszystkim w dużych miastach *.

We Francji obserwacje poczynione w oparciu o dane statystyki sądowej z 1960 r. ukazały wyraźny związek między wielkością miast a rozmiarami przestępczości nieletnich \

W Holandii w 1958 r. nasilenie przestępczości nieletnich — biorąc pod uwagę osoby w wieku 10—17 lat, „uznane winnymi, jak i nie oskarżone” — przedstawiało się następująco:

<i>współczynnik przestępczości na 1000 nieletnich</i>		
miasta o ludności	ponad 100 000	4,5
„ „	50 000—100 000	5,7
„ „	20 000 — 50 000	5,3
„ „	5 000 — 20 000	3,9
miasteczkości	poniżej 5 000	3,1

W latach 1955—1957 nasilenie to kształtowało się na ogół na nieco niższym poziomie, przy czym w 1955 i 1956 r. było ono najwyższe w miastach liczących 20 000—50 000 mieszkańców, w 1957 r. zaś takie same w tej kategorii miast, jak i w miastach o ludności 50 000—100 000. W żadnym z lat w okresie 1955—1958 nasilenie skazań nie było najwyższe w największych miastach (o ludności powyżej 100 000) ³.

O różnicach w nasileniu skazań w mieście i na wsi w Norwegii informuje statystyka policyjna tego kraju. Okazuje się, że w 1959 r. na 1000 nieletnich w poszczególnych grupach wieku przypadało domniemyanych sprawców przestępstw:

<i>Wiek</i>	<i>w mieście</i>	<i>na wsi</i>
5 — 9	2,66	0,75
10 — 14	15,18	4,35
14 — 17	23,20	6,96

We wszystkich tych grupach nieletnich sprawcy przestępstw byli ponad 3-krotnie liczniejsi wśród zamieszkałych w miastach niż wśród mieszkających na wsi h

W Kanadzie w 1959 r., podobnie jak w szeregu poprzednich lat, $\frac{4}{5}$ nieletnich (w wieku 7—15 lat) skazywanych przez sądy stanowili mieszkańcy miast, chociaż ludność miejska stanowi $\frac{2}{3}$ ogółu mieszkańców kraju⁵.

W Stanach Zjednoczonych notuje się także wielkie różnice w nasileniu ujawnionej przestępczości nieletnich w rozmaitych skupiskach ludności. W 1959 r. współczynniki przestępczości, obliczone na 1000 nieletnich, z pominięciem nieletnich mających sprawy o występki drogowe, przedstawiały się następująco:

dla nieletnich	osądzonych w „sądach miejskich”	40,3
dla nieletnich	osądzonych w „sądach półmiejskich	27,1
dla nieletnich	osądzonych w „sądach wiejskich”	13,5

¹ Por. A. Kudlik: *Ükoły soudu w boji proti narusenosti a trestné cinnosti mla-deže*, „Soudce z lidu” nr 8/1959, s. 225—226.

² Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes (1960)*, „Rééducation” nr 140—141, 1962, s. 34.

³ Por. *Toepassing der kinderwetten 1958*, Zeist 1960, s. 10.

⁴ Por. *Kriminal statistikk 1959, (Criminal Statistics) Norges Offisielle Statistikk XII 48*, Oslo 1961, s. 19.

⁵ Por. *Canada Year Book 1961*, Ottawa 1961, s. 328, 148.

pierwszy z tych współczynników był więc większy od ostatniego ponad trzykrotnie¹.

Na poczynienie pewnych interesujących obserwacji pozwala także zaznajomienie się ze współczynnikami obliczonymi osobno dla mieszkańców miast i wsi według poszczególnych województw; zawiera je tablica 9.

Tablica 9

Nieletni w wieku 10—16 lat skazani w 1960 r. wg miejsca zamieszkania
w poszczególnych województwach, na wsi i w mieście

Województwa	Nieletni ogółem		Nieletni mieszkający			
			w miastach		na wsi	
	1. bezwgl.	współcz.	1. bezwzgl.	współcz.	1. bezwzgl.	współcz.
Ogółem	20 026	5,4	13 719	8,4	6 307	3,0
woj. zielonogórskie	975	8,9	594	12,6	381	6,1
woj. opolskie	798	8,4	453	12,8	345	5,8
woj. wrocławskie	2165	7,4	1667	10,3	498	3,8
woj. gdańskie	1094	7,0	937	9,4	157	2,8
woj. katowickie	2 303	6,6	1960	7,7	343	3,7
woj. koszalińskie	623	6,5	379	10,1	244	4,2
woj. szczecińskie	591	6,1	500	8,9	91	2,3
Łódź i woj. łódzkie	1626	5,5	1270	8,5	356	2,4
woj. olsztyńskie	616	5,4	331	8,9	285	3,7
woj. bydgoskie	1218	5,4	813	8,3	405	3,2
woj. lubelskie	1174	5,3	582	11,2	592	3,5
Warszawa i woj. warsz.	2114	5,1	1535	7,5	579	2,7
woj. krakowskie	1307	4,3	793	7,0	514	2,7
woj. poznańskie	1314	4,1	898	6,5	416	2,3
woj. białostockie	594	4,0	307	7,9	287	2,9
woj. rzeszowskie	684	3,5	260	6,2	424	2,7
woj. kieleckie	830	3,4	440	6,8	390	2,1

Jak to już wynikało z poprzednich uwag, współczynniki przestępczości nieletnich pochodzące z jednego roku rozpatrywać trzeba z ogromną ostrożnością; zwłaszcza stosunkowo niewielkie liczebności wielu grup nieletnich skazanych w poszczególnych województwach na wsi sprawiają,

¹ Por. *Juvenile Court Statistics 1959* [Washington 1960], s. 9. W statystyce tej uwzględniającej nieletnich przestępców, których sprawy załatwione zostały przez sąd dla nieletnich, wyróżnia się: „sądy miejskie”, gdy ludność zamieszkała na terenie objętym ich właściwością miejscową jest w 70 lub więcej procentach miejską; „sądy pół-miejskie” — gdy odsetek tej ludności waha się w granicach 30—69% i „sądy wiejskie”, jeśli jest on mniejszy niż 30%. Por. *Juvenile Court Statistics 1955*, s. 2.

że uzyskane współczynniki mogą łatwo podlegać pewnym wahaniom, niezwiązanym z rzeczywistym nasileniem przestępczości na terenach, dla których zostały obliczone.

Godny podkreślenia jest w każdym razie fakt, że na ogół w tych województwach, w których nasilenie skazań nieletnich było względnie wysokie w mieście, było ono również stosunkowo duże na wsi; współczynnik korelacji rang dla tych dwóch szeregów współczynników (por. kolumnę 4 i 6 tablicy 9) wykazał wyraźnie ich zbieżność: $\tau = 0,56$; $p = 0,0008$.

Rozmiary nasilenia skazań w mieście były w poszczególnych województwach 2—3 razy większe niż na wsi w tych samych województwach. Interesująca jest też okoliczność, że różnice między nasileniem przestępczości nieletnich w miastach były stosunkowo znacznie mniejsze niż na wsi: współczynnik przestępczości dla miast woj. opolskiego (12,8) był 2 razy większy niż dla miast woj. rzeszowskiego (6,2), gdy analogiczny współczynnik dla wsi woj. zielonogórskiego (6,1) był niemal 3 razy większy niż dla wsi woj. kieleckiego (2,1).

Próbując wyjaśnić różnice w nasileniu skazań na wsi w poszczególnych województwach, staraliśmy się sprawdzić, czy nie są one związane ze stopniem „urbanizacji” wsi. Przyjmując jako miarę tego zjawiska wysokość odsetka ludności wiejskiej, której głównym źródłem utrzymania nie było rolnictwo (wahał się on w 1960 r. od 14,8% w woj. lubelskim do 68,1% w woj. katowickim), zestawiliśmy szeregi województw uporządkowanych ze względu na wielkość tego odsetka z ich szeregiem uporządkowanym z uwagi na rozmiary nasilenia skazań nieletnich na wsi; otrzymany rezultat przemawia za słuszością tego przypuszczenia: $\tau = 0,29$; $p = 0,0485$. W województwach więc, w których była liczna stosunkowo grupa ludności wiejskiej utrzymującej się z zawodów pozarolniczych, stosunkowo większe były też rozmiary nasilenia skazań nieletnich mieszkających na wsi.

Jest rzeczą oczywistą, że rezultaty powyższe traktować należy tylko jako wstępną próbę analizy różnic między nasileniem skazań nieletnich na wsi i w mieście. Problem ten zasługuje niewątpliwie na daleko bardziej wyczerpujące omówienie.

Rozdział III

PLĘĆ I WIEK SKAZANYCH, ICH STAN RODZINNY

1. Jak wskazują dane statystyczne z lat 1951—1960 dziewczęta stanowiły wśród skazanych nieletnich stosunkowo nieznaczną grupę, która z biegiem czasu ulegała wyraźnemu zmniejszeniu. Wśród skazanych

w 1951 r. na 100 chłopców przypadało 13 dziewcząt, w 1952 r. — 12, w 1953 — znowu 13, w 1954 r. — 12, w 1955 r. — 11, w 1956 r. — 10, w każdym zaś z następnych 4 lat — po 8

Podobnie też i przed wojną liczba skazywanych rocznie dziewcząt była u nas niewielka w stosunku do liczby skazywanych chłopców; np. w 1937 r. na 100 chłopców przypadało ich 10¹².

Także i w innych krajach notuje się wśród nieletnich przestępców znaczną przewagę chłopców; odsetki dziewcząt kształtują się następująco:³

	odsetek dziewcząt
Jugosławia, 1959 r. (skazani, 14—17 lat) ⁴	11%
Węgry, 1958 r. (skazani, 12—17 lat) ⁵	17%
Anglia i Walia, 1960 r. („uznani winnymi”, 8—16 lat) ⁶	9%
Austria, 1961 r. (domniemani sprawcy przestępstw, poniżej 18 lat) ⁷	11%
Belgia, 1959 r. (domniemani sprawcy przestępstw i wykroczeń poniżej 18 lat) ⁸	25%
Dania, 1955 r. (nieletni wobec których zawieszono postępowanie i skazani, 15—17 lat) ⁹	12%
Finlandia, 1957 r. (tylko skazani na pozbawienie wolności, 15—17 lat) ^{10 11}	13%
Francja, 1959 r. (osądzeni, poniżej 18 lat) ¹¹	10%

¹ Również i analiza informacji o wielkości grupy skazywanych za przestępstwa popełniane przed ukończeniem 17 roku życia — wśród siedemnastolatków urodzonych w latach 1941, 1942, 1943 i 1944 (por. tablica 6) — prowadzi do analogicznych rezultatów: także bowiem i wśród nich na 100 skazanych chłopców przypadło 9—10 dziewcząt.

² Por. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 363 (tablica 9, A) i 367 (tablica 14). W 1937 r. skazano 27 512 chłopców i 2872 dziewczęta; dane te nie obejmują skazań za występki ścigane z oskarżenia prywatnego.

³ Ilekroć cytowane będą w tej pracy dane z wymienionych poniżej krajów, odnosić się one będą do nieletnich wskazanych kategorii i w tych samych grupach wieku (chyba że zaznaczono specjalnie, iż jest inaczej).

⁴ *Statisticki Godisnjak FNRJ 1961*, j.w. s. 307.

⁵ K. Kulcsár: *Demografiai fenyszök jelenntôsege a bünözésben* (Znaczenie demograficznych czynników w obszarze przestępczości), „Demografia”, nr 2—3/1959, s. 319.

⁶ *Criminal Statistics England and Wales 1960*, London 1961, s. X.

⁷ *Statistisches Jahrbuch für die Republik Österreich 1962*, Wien 1962, s. 281.

⁸ A. Racine: *La délinquance juvénile en Belgique en 1958 et 1959*, Bruxelles 1961, s. 6.

⁹ *Kriminal Statistik 1955 (Crime Statistics)*, Köbenhavn 1957, s. 20.

¹⁰ *Tuomioistuinen Tutkimat Rikokset 1957 (Criminal Cases Tried by the Courts 1957)*, Suomen Virallinen Tilasto XXIII B: 93, Helsinki 1961, s. 38.

¹¹ *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes (1959)*, „Rééducation” nr 131, 1961, s. 7.

	odsetek dziewcząt
Holandia, 1958 r. („uznani winnymi i nieoskarżeni”, poniżej 18 lat) ¹	9%
Norwegia, 1959 r. (skazani, 14—17 lat) ²	5%
NRF, 1958 r. (skazani, 14—17 lat) ³	9%
Szwajcaria, 1959 r. (skazani, 14—17 lat) ⁴	9%
Izrael, 1959 r. (skazani, chłopcy 9—16 lat, dziewczęta 9—18 lat) ⁵	13%
Kanada, 1959 r. (skazani, 7—15 lat) ⁶	11%
Nowa Zelandia, 1960 r. (osądzeni, poniżej 17 lat) ⁷	14%
Stany Zjednoczone, 1958 r. (osądzeni, poniżej 18 lat) ⁸	18%

Jak wynika z powyższego zestawienia odsetek dziewcząt nie przekraczał w większości krajów 15% ogółu nieletnich, bez względu na różne kategorie nieletnich podawane w statystykach przestępczości poszczególnych krajów, jak i na rozmaite granice wieku.

Różnice między wielkością liczby skazywanych rocznie chłopców i dziewcząt, a także zmiany we wzajemnym stosunku tych liczb w latach 1951—1960, miały oczywiście poważne znaczenie dla kształtowania się współczynników obrazujących nasilenie ich skazań (por. tablicę 10).

Już nasze poprzednie uwagi na temat ogromnej przewagi liczby skazanych chłopców nad liczbą skazanych dziewcząt czyniły oczywistym to, co unaoczniają obecnie dane znajdujące się w tablicy 10 — o rozmiarach jak i dynamice zmian w nasileniu przestępczości ogółu nieletnich decydują rozmiary i dynamika zmian w nasileniu przestępczości chłopców. Zmiany w rozmiarach nasilenia skazań dziewcząt nie znajdują niemal odbicia w wartościach współczynników obliczanych dla ogółu nieletnich.

Jest rzeczą interesującą, że nasilenie skazań dziewcząt, wzrastające do 1953 r., analogicznie jak u chłopców, zmniejszyło się następnie tak bardzo, iż w ostatnim czteroleciu badanego okresu kształtowało się ono na znacznie niższym poziomie niż w 1951 r. Zasluguje też na podkreślenie, że tendencja ta zgodna jest z kierunkiem zmian, które nastąpiły

¹ *Toepassing der kinderwetten 1958*, Zeist 1960, s. 24.

² *Kriminal statistikk 1959 (Criminal Statistics 1959)*, j.w., s. 53.

³ *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, j.w., s. 19.

⁴ *Schweizerische Kriminalstatistik 1959*, Bern 1960, s. 48.

⁵ *Statistical Abstract of Israel 1961*, Jerusalem 1961, s. 482. Wśród skazanych w wieku 9—12 lat odsetek dziewcząt wynosił 8%, a wśród 13—15-letnich — 10%.

⁶ *Canada Year Book 1961*, Ottawa 1961, s. 327.

⁷ *New Zealand Official Yearbook 1962*, Wellington 1962, s. 260.

⁸ *Juvenile Court Statistics 1958*, Washington 1960, s. 8, podane za H. M. Shulman: *Juvenile Delinquency in American Society*, New York 1961, s. 69.

Tablica 10

Nieletni w wieku 10—16 lat skazani w latach 1951—1955 i 1957—1960 wg płci

Rok	Nieletni ogółem			Chłopcy			Dziewczeta		
	liczby bezwzgl.	współczynnik	wskaźnik	liczby bezwzgl.	współczynnik	wskaźnik	liczby bezwzgl.	współczynnik	wskaźnik
1951	14 346	4,5	100,0	12 668	7,8	100,0	1678	1,1	100,0
1952 ¹	16 513	5,3	117,8	14 713	9,3	119,2	1800	1,2	109,1
1953	19 954	6,5	144,4	17 585	11,4	146,2	2 369	1,6	145,5
1954	17 694	6,0	133,3	15 828	10,6	135,9	1866	1,3	118,2
1955	15 892	5,5	122,2	14 372	9,8	125,6	1520	1,1	100,0
1957	14 693	4,9	108,9	13 634	8,9	114,1	1059	0,7	63,6
1958	16 356	5,1	113,3	15 070	9,3	119,2	1286	0,8	72,7
1959	19 212	5,6	124,4	17 756	10,2	130,8	1456	0,9	81,8
1960	20 026	5,4	120,0	18 566	9,9	126,9	1460	0,8	72,7

w ostatnich latach wśród ogółu dorosłych, a szczególnie wśród młodocianych, wśród których zaznaczył się względny spadek liczby karanych kobiet w stosunku do liczby karanych mężczyzn. Gdy np. w 1955 r. na 100 skazanych mężczyzn w wieku 17 i więcej lat przypadało 30 skazanych kobiet, to w 1960 r. — 26; dla młodocianych (17—20 lat) analogiczne liczby wynoszą 27 i 16, a więc różnica między nimi jest bardzo poważna ¹².

W rezultacie zmian w nasileniu skazań chłopców i dziewcząt, które nastąpiły między 1951 a 1960 r., różnica między wartościami współczynników przestępczości chłopców i dziewcząt ogromnie wzrosła: podczas gdy w 1951 r. współczynnik przestępczości chłopców był 7-krotnie większy niż dziewcząt, to w 1960 r. był większy już 12-krotnie ³.

Idąc śladem wniosków, do jakich doszliśmy przy omawianiu zmian w nasileniu skazań ogółu nieletnich (por. tablica 5), powiemy także i obecnie, że różnica między rozmiarami nasilenia skazań chłopców i dziewcząt oddadzą najlepiej średnie współczynniki. Obliczywszy je dla 9-lecia 1951—1955, 1957—1960 uzyskaliśmy następujące wyniki: dla

¹ Liczby przybliżone

² Odnośnie do danych z 1955 r. por. J. Jasiński: *Przestępczość młodocianych w latach 1951—1957 j.w.*, tablica 5, s. 254. Dane za 1960 r. obliczono w oparciu o informacje pochodzące z tablicy 14 (657) zamieszczonej w *Roczniku statystycznym 1961*, s. 427.

³ Warto tu dodać, że rezultaty powyższe zdają się przemawiać za przedstawionym poprzednio wyjaśnieniem różnic między liczbą nieletnich, których sprawy załatwione zostały w sądach dla nieletnich a liczbą ujawnionych przez MO nieletnich sprawców (por. tablica 3): zaobserwowany obecnie spadek nasilenia skazań dziewcząt interpretować można jako jeden z naturalnych rezultatów drastycznego zmniejszenia się napływu do sądów spraw spoza milicji.

chłopców współczynnik ten wyniósł 9,7, co oznacza, że rocznie skazywany był co 103 chłopiec w wieku 10—16 lat; dla dziewcząt zaś współczynnik wyniósł tylko 1,0; możemy więc powiedzieć, że skazywana była przeciętnie rocznie co 1000 dziewczynka w wieku 10—16 lat. Jak widać, nasilenie skazań chłopców było niemal 10-krotnie wyższe niż dziewcząt.

Zaznaczyć należy, iż współczynnik przestępczości chłopców w 1937 r. wynosił 10,1, dziewcząt zaś 1,1.

Jak można było tego oczekiwać po zaznajomieniu się z przedstawionymi poprzednio danymi zagranicznymi dotyczącymi wysokości odsetka dziewcząt wśród nieletnich przestępców, nasilenie skazań dziewcząt kształtuje się w różnych krajach na znacznie niższym poziomie niż nasilenie skazań chłopców. Wskazują na to odpowiednie współczynniki¹:

	<i>chłopcy</i>	<i>dziewczęta</i>
Węgry, 1958 r. (12—17 lat) ²	7,59	1,39
Anglia i Walia, 1960 r. (8—16 lat) ³	16,27	1,62
Finlandia, 1956 r. (15—17 lat) ⁴	4,59	0,77
Holandia, 1958 r. (10—17 lat) ⁵	6,8	0,77
NRF, 1958 r. (14—17 lat) ⁶	23,0	2,34
Szwajcaria, 1959 r. (14—17 lat) ⁷	12,58	1,33

Tak więc w Anglii i Walii oraz w NRF wśród chłopców można spotkać skazanych 10-krotnie częściej niż wśród dziewcząt, w Szwajcarii i w Holandii — 9-krotnie, w Finlandii — 6-krotnie, na Węgrzech zaś 5,5 raza częściej.

2. Siedząc różnice w nasileniu skazań nieletnich chłopców i dziewcząt, warto zwrócić również uwagę na to, jak zaznaczyły się one w poszczególnych województwach, w szczególności zaś, czy nasilenie skazań chłopców i dziewcząt układało się w poszczególnych województwach w taki sposób, że utworzone z tych województw szeregi wykazywały znaczne podobieństwo, czy też nie. Po dokonaniu obliczeń okazało się, że otrzymane wyniki były niemal identyczne z rezultatem uzyskanym w oparciu o współczynniki obliczone dla ogółu nieletnich: dla 7-lecia 1953—1955, 1957—1960 wartość współczynnika zgodności W dla szeregów woje-

¹ W zestawieniu tym, jak i w następnych, znajdujących się w tym rozdziale, wszystkie współczynniki podane zostały w przeliczeniu na 1000 nieletnich odpowiednich grup wieku, nie bacząc na to czy w materiale źródłowym, z którego pochodzą, obliczone były na 1000, 10 000 czy 100 000 nieletnich.

² K. Kulcsár: Op. cyt., s. 304.

³ *Criminal Statistics England and Wales 1960*, j.w., obliczone na podstawie danych ze s. XLVIII.

⁴ *Tuomioistuinten Tutikimat Rikosest 1956 (Criminal Cases Tried by the Courts 1956)*, Suomen Virallinen Tilasto XXIII B: 92, Helsinki 1958, s. 19.

⁵ *Toepassing der Kinderwetten 1958*, j.w., s. 10. Nieletni „uznani winnymi i nieoskarżeni”, którzy dopuścili się przestępstw kwalifikowanych z kodeksu karnego.

⁶ *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, j.w., s. 19.

⁷ *Schweizerische Kriminal Statistik 1959*, j.w., s. 58.

wódsztw, utworzonych ze względu na rozmiary nasilenia skazań chłopców, równała się: $W = 0,85$; $p < 0,001$; a biorąc pod uwagę rozmiary nasilenia dziewcząt $W = 0,82$; $p < 0,001$. Fakt, że pewne województwa znamionowały stosunkowo wysokie, a inne stosunkowo niskie współczynniki przestępczości dziewcząt (lub chłopców), można więc uznać za wyraz długotrwałej tendencji, a nie przypadkowego zbiegu okoliczności.

Biorąc pod uwagę, że ok. $\frac{9}{10}$ skazanych w każdym roku nieletnich stanowili chłopcy, a zaledwie ok. $\frac{1}{10}$ dziewczęta, można było z góry oczekiwać, że układ współczynników przestępczości chłopców będzie ściśle odpowiadał układowi ogólnych współczynników¹. Bardziej interesujące wydawało się więc ustalenie, jak przedstawia się układ współczynników w poszczególnych województwach u dziewcząt i czy wykazuje jakieś znaczniejsze różnice w stosunku do zaobserwowanego u chłopców. Gdyby tak było, to wyłoniłoby się pytanie, czy związane z terenem warunki, sprzyjające powstawaniu i rozprzestrzenianiu się przestępczości nieletnich dziewcząt i chłopców, nie różnią się zasadniczo między sobą.

Przypuszczenie takie nie znalazło jednak potwierdzenia w analizowanym materiale. Okazało się najpierw, że w każdym z poszczególnych lat uszeregowanie województw, ze względu na nasilenie skazań chłopców, zbliżone było do ich uszeregowania, gdy weźmie się pod uwagę wysokość współczynników przestępczości dziewcząt. A oto otrzymane współczynniki korelacji rang:

1953 r. $\tau = 0,90$; $p < 0,00003$
1954 r. $\tau = 0,79$; $p < 0,00003$
1955 r. $\tau = 0,74$; $p < 0,00003$
1957 r. $\tau = 0,63$; $p = 0,00023$
1958 r. $\tau = 0,71$; $p = 0,00005$
1959 r. $\tau = 0,53$; $p = 0,0015$
1960 r. $\tau = 0,66$; $p = 0,00011$

Współczynniki powyższe wskazują jednak na to, że związek między szeregami województw uporządkowanych ze względu na stopień nasilenia skazań chłopców i dziewcząt, chociaż stale silnie się zaznaczający, uległ w ciągu ostatnich lat pewnemu osłabieniu^{1 2}. Przy ocenie tego

¹ Między szeregami województw utworzonymi z uwagi na wielkość ogólnego współczynnika przestępczości nieletnich i współczynnika przestępczości chłopców, zachodziła bardzo ścisła korelacja. Zestawiając te szeregi z kolejnych lat siedmioletnia 1953—1955, 1957—1960 otrzymaliśmy następujące wartości T : 0,94; 0,96; 1; 1; 0,99; 0,91; 0,96; dla wszystkich ich $p < 0,00003$. Różnice między wyliczonymi współczynnikami są statystycznie nieistotne (sposób ustalania istotności różnic między wartościami τ , przedstawiony jest w następnym odsyłaczu).

² Dla uzasadnienia tego wniosku niezbędne było ustalenie, czy różnice między wartościami uzyskanymi w poszczególnych latach są statystycznie istotne. W tym celu porównaliśmy wartość współczynników w 1953 r. i 1959 r., a nadto w 1953

faktu zachować trzeba jednak szczególną ostrożność. Sprawa analizowania nasilenia skazań dziewcząt natrafia bowiem na trudności wynikające stąd, iż liczby skazanych rocznie dziewcząt są niewielkie; były one w całym kraju w każdym roku badanego okresu znacznie mniejsze od liczby skazanych chłopców, w jednym tylko np. województwie katowickim. Nic też dziwnego, że liczby skazanych dziewcząt, mieszkających na terenie poszczególnych województw, są bardzo małe¹. Obliczane na ich podstawie współczynniki mogą więc łatwo ulegać przypadkowym wahaniom prowadzącym do zmian w kolejności województw szeregowanych z uwagi na wielkość tych współczynników.

Zaobserwowane osłabienie podobieństwa między układem województw zgodnie ze stopniem nasilenia przestępczości dziewcząt i chłopców, zachęcało do przekonania się, czy nie sprawiło ono, iż utraciły swój walor dla tłumaczenia stwierdzonych różnic w wartościach współczynników przestępczości dziewcząt — ustalenia poczynione w poprzednim rozdziale, dotyczące istnienia związku korelacyjnego między rozmiarami występowania pewnych zjawisk społecznych na terenie poszczególnych województw a stopniem zaobserwowanego w nich nasilenia skazań nieletnich. Przykładowo zestawiliśmy, posiłkując się danymi z 1960 r., informacje o odsetku ludności miejskiej oraz odsetku ludności, której główne źródło utrzymania nie stanowi rolnictwo, ze współczynnikami przestępczości dziewcząt. Dla pierwszych z tych danych $\tau = 0,44$; $p = 0,0069$, tj. dokładnie tyle, ile otrzymaliśmy, gdy posiłkowaliśmy się ogólnymi współczynnikami przestępczości; dla drugich $\tau = 0,44$; $p = 0,0069$ gdy przy ogólnych współczynnikach otrzymaliśmy $\tau = 0,49$, $p = 0,0031$.

i 1960 r. Zastosowana przy tym została następująca procedura: Dla każdej pary tych współczynników obliczono maksymalne wariancje każdego z nich [posiłkując

się wzorem $\frac{\max}{t}(var t) = \frac{2}{n}(1 - \tau)$], zsumowano je następnie i przez wyciągnięcie pierwiastka kwadratowego z tej sumy otrzymano maksymalną wartość błędu standardowego różnicy między analizowaną parą współczynników.

W przypadku pierwszej ich pary maksymalny błąd standardowy wynosił 0,33, rzeczywista różnica między nimi była większa: $0,90 - 0,53 = 0,37$. Podobnie było w przypadku drugiej pary współczynników: maksymalny błąd standardowy równał się 0,30, a różnica między ich wartościami $0,90 - 0,66 = 0,24$. Tak więc różnice między obiema wyróżnionymi parami współczynników uznać można za statystycznie istotne.

Por. M. Kendall: *Rank Correlation Methods*, j.w., s. 62 i nast.

¹ Biorąc pod uwagę 19 wyszczególnionych w statystyce sądowej województw: w 1953 r. — w 10, w 1954 r. — w 13, w 1955 r. — w 14, w 1957 r. — w 18, w 1958 r. — w 16, w 1959 r. — w 14, w 1960 r. — w 15 województwach liczba skazanych dziewcząt mniejsza była od 100. W całym siedmioleciu w 35 przypadkach była ona nawet mniejsza od 50.

Tak więc można uznać za uprawdopodobniony fakt, iż nasze poprzednie wnioski, dotyczące ewentualnych powodów występowania różnic w nasileniu skazań nieletnich na terenie poszczególnych województw, stosują się nie tylko dla różnic w nasileniu przestępczości chłopców, ale również i dziewcząt.

Istotnej kwestii różnic w nasileniu skazań chłopców i dziewcząt, w zależności od ich miejsca zamieszkania w mieście lub na wsi, poświęcić możemy niewiele miejsca. Ze względów przedstawionych w końcu poprzedniego rozdziału, informacje liczbowe dotyczące tego zagadnienia ograniczają się praktycznie do danych z 1959 r. i 1960 r.; zawiera je tablica 11.

Tablica 11

Nieletni w wieku 10—16 lat skazani w latach 1959 i 1960
wg płci i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi¹

Nieletni w wieku 10- 16 lat zamieszkali	Nieletni w wieku 10- 16 lat ogółem				Chłopcy				Dziewczęta			
	1959		1960		1959		1960		1959		1960	
	l.bez- wzgl.	współ- czyn.	l. bez- wzgl.	współ- czyn.	l.bez- wzgl.	współ- czyn.	l.bez- wzgl.	współ- czyn.	l.bez- wzgl.	współ- czyn.	l.bez- wzgl.	współ- czyn.
Ogółem	19 212	5,6	20 026	5,4	17 756	10,2	18 566	9,9	1456	0,9	1460	0,8
w mieście	13 237	9,0	13 719	8,4	12 239	16,4	12 699	15,4	998	1,4	1020	1,3
na wsi	5 975	3,0	6 307	3,0	5 517	5,6	5 867	5,6	458	0,5	440	0,4

Powyższe dane ukazują dwa godne podkreślenia fakty. Jeden z nich to okoliczność, że nasilenie skazań chłopców było w latach 1959—1960 11—12 razy większe niż u dziewcząt bez względu na to czy chodzi o zamieszkałych w mieście, czy na wsi. Drugi zaś — że sygnalizowane już zmniejszenie się w ciągu wspomnianych lat rozpiętości między nasileniem skazań nieletnich mieszkających w mieście i nasileniem skazań nieletnich mieszkańców wsi miało miejsce tylko, gdy chodzi o chłopców. Znaczenia tego ostatniego faktu nie trzeba jednak przeceniać: do wszelkich bowiem zmian, ujawnionych za pośrednictwem danych pochodzących z niewielkiej liczby następujących po sobie lat, podchodzić należy z wielką ostrożnością.

3. Zagadnienie wieku skazanych nieletnich, które obecnie omówimy, zasługuje na szczególną uwagę. Jak to bowiem będziemy się starali wy-

¹ Skazanych nieletnich w wieku poniżej 10 lat było (pierwsza liczba odnosi się do 1959 r., a druga do 1960): wśród zamieszkałych w mieście 360 i 367, a na wsi 158 i 127.

kazać w dalszym ciągu tej pracy, szereg różnic występujących między przestępczością poszczególnych grup skazanych nieletnich wpływa w bardzo poważnym stopniu z odmiennej struktury wieku osób wchodzących w ich skład.

Ze względu na to, że przedmiotem naszego zainteresowania będzie obecnie przede wszystkim kwestia różnic w nasileniu skazań nieletnich w kolejnych rocznikach wieku, pominiemy w naszych rozważaniach — podobnie jak czyniliśmy to w poprzednim rozdziale — grupę najmłodszych nieletnich, którzy nie ukończyli jeszcze 10 roku życia. Odpowiednie informacje liczbowe o dzieciach w wieku 10 i mniej lat podawać będziemy w odsyłaczach.

Dane zawarte w tablicy 12 pozwalają na obliczenie średniego wieku skazywanych u nas corocznie nieletnich. Jak się okazało wartości tych średnich uległy w badanym okresie pewnym znamienym przesunięciom: gdy w 1951 i 1952 r. średni wiek skazanych nieletnich wynosił 14,0 lat, to w 1955 i 1957 r. osiągnął 14,2 lat, a następnie obniżał się stopniowo aż do 13,8 lat w 1960 r. Przesunięcia te odpowiadają zmianom, które dokonały się w ciągu lat 1951—1960 w ogólnej liczbie dzieci i młodzieży 10—16 letniej w Polsce (o czym była już mowa w poprzednim rozdziale). W okresie, gdy ta ostatnia liczba ulegała zmniejszeniu, wzrastał przeciętny wiek skazanych, gdy zaś następnie zaczęła się ona zwiększać — dzięki stopniowemu wchodzeniu do grupy 10—16 letnich co raz to dalszych, liczniejszych roczników dzieci urodzonych po 1945 r. — średni wiek skazanych nieletnich począł się obniżyć. W rezultacie, jeśli uwzględnimy ogół skazanych nieletnich (a więc także i tych, którzy w chwili czynu nie mieli jeszcze ukończonych 10 lat), to okaże się, że podczas gdy w 1951 r. dzieci w wieku poniżej 13 lat stanowiły 36% ogółu skazanych nieletnich, to w 1955 r. — 28,2%, a w 1960 r. — 34,5%, zaś w wieku poniżej 14 lat odpowiednio: 51,0%, 44,6% i 52,9%.

Liczba nieletnich skazywanych w każdym roku wzrastała bardzo wyraźnie w miarę przechodzenia od nieletnich w młodszych rocznikach wieku do starszych (wyjątek w pewnym zakresie stanowi tylko 1960 r.). Różnice są tu bardzo znaczne. Tak np. liczba dzieci w wieku 10 lat, wobec których zastosowano środki wychowawcze, była w poszczególnych latach aż 3—4 krotnie mniejsza od liczby 14, 15 i 16-letnich, którzy na mocy orzeczenia sądowego poddani zostali środkom wychowawczym lub poprawczym.

Dane zawarte w tablicy 12 sugerują, iż liczba skazanych w wieku 16 lat mniejsza jest niż 15-letnich, a nawet mających 14 lat. W rzeczywistości jest jednak inaczej, a przedstawiony w tablicy 12 rezultat obliczeń wynika jedynie z faktu, że naszą analizą mogliśmy objąć informacje tylko o tych nieletnich, odnośnie których sporządzone zostały karty

Tablica 12

Nieletni mający 10—16 lat skazani w latach 1951—1955, 1957—1960 wg roczników wieku ¹

Rok	Nieletni mający 10-16 lat ogółem		Nieletni w wieku													
			10 lat		11 lat		12 lat		13 lat		14 lat		15 lat		16 lat	
	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik	liczby bezwzgl.	współ- czyn- nik
Średni współ- czynnik za lata 1951-1955																
1957-1960	X	5,4	X	2,4	X	3,5	X	4,8	X	6,3	X	7,1	X	7,7	X	6,6
1951	14 346	4,5	1084	2,5	1380	3,1	1910	4,2	2 314	5,0	2 572	5,4	2 783	5,8	2 303	4,8
1952 ²	16 513	5,3	1195	3,0	1699	4,0	2114	4,7	2 583	5,7	2 822	6,1	3 331	7,0	2 769	5,7
1953	19 954	6,5	1379	3,5	1927	4,8	2 590	6,1	3 086	6,9	3 508	7,8	3 917	8,5	3 547	7,5
1954	17 694	6,0	1031	2,6	1582	4,1	2 271	5,7	2 813	6,6	3 292	7,4	3 498	7,8	3 207	7,0
1955	15 892	5,5	888	2,2	1372	3,5	1918	4,9	2 678	6,7	2 968	7,0	3168	7,1	2 900	6,5
1957	14 693	4,9	970	1,7	1282	2,7	1566	3,9	2 351	6,0	2 797	7,2	3 099	7,8	2 628	6,2
1958	16 356	5,1	1122	1,8	1723	3,1	2 009	4,3	2 472	6,3	2 863	7,4	3190	8,2	2 977	7,5
1959	19 212	5,6	1430	2,3	2 068	3,4	2 675	4,8	3 045	6,5	3 387	8,6	3 536	9,1	3 071	7,9
1960	20 026	5,4	1402	2,1	2 265	3,6	2 912	4,8	3 773	6,8	3 552	7,7	3 528	8,9	2 594	6,7

¹ Liczba nieletnich w wieku poniżej 10 lat była w kolejnych latach tego dziesięciolecia następująca: 1295, 1509, 1490, 801, 415, 326, 465, 518, 494.

² Liczby przybliżone.

rejestracyjne¹. Karty te nie są, jak wiadomo, wypełniane przez sądy zwykle w przypadku skazania osoby dorosłej w rozumieniu prawa karnego za czyn popełniony w okresie, gdy nie ukończyła jeszcze 17 lat ². Po uzupełnieniu omawianych danych informacjami o tych ostatnich osobach, liczby, które zamieściliśmy w tablicy 12, ulegają istotnym zmianom. Okazuje się, że dla 1955 r. liczbę 16-letnich należałoby podnieść o 1123 (ogółem było ich więc — 4023), dla 1957 r. — o 631 (ogółem 3259); dla 1958 r. — o 1267 (ogółem 4244), dla 1959 r. — o 1211 (ogółem 4282) i dla 1960 r. — w przybliżeniu o 1169 (ogółem 3764) ³.

Jeśli weźmiemy pod uwagę te ostatnie liczby i skorygujemy w oparciu o nie współczynniki przestępczości, obrazujące rozmiary nasilenia skazań nieletnich mających 15 i 16 lat, to współczynniki te osiągną następujące rozmiary:

	<i>15-letni</i>	<i>16-letni</i>
1955	7,2	9,0
1957	7,8	7,7
1958	8,4	10,7
1959	9,4	11,1
1960	9,4	9,7

Zarówno powyższe współczynniki, jak i ogół współczynników znajdujących się w tablicy 12 wskazują na to, iż — pomijając parę zaledwie wyjątków — początkowy wzrost, następny spadek i ponowny wzrost nasilenia skazań w latach 1951—1960 ⁴ zaznaczył się we wszystkich rocznikach wieku. Jeśli więc np. współczynnik przestępczości nieletnich zwiększył się z 4,5 w 1951 r. do 5,3 w 1952 r., to nastąpiło to dzięki wzrostowi nasilenia skazań we wszystkich rocznikach wieku (u 10 letnich z 2,5 na 3,0, u 11-letnich z 3,1 na 4,0, itd.).

Zmiany w nasileniu skazań nieletnich w poszczególnych rocznikach wieku nie przebiegały jednak równomiernie, co więcej można stwierdzić pewną zmienną tendencję w ich kształtowaniu się. Jeśli porównamy wartość współczynników w 1951 r. i w 1960 r. to okaże się, że za wzrostem o 20% ogólnego współczynnika przestępczości nieletnich (z 4,5 na 5,4) kryje się 16% spadek nasilenia skazań 10-letnich, 16% wzrost nasilenia skazań 11-letnich, 14% wzrost — 12-letnich, 36% wzrost — 13-letnich,

¹ Jak pamiętamy chodzi tu o nieletnich uwidoczniionych w wierszu 2, 4 i 5 tablicy 4.

² Dla przypomnienia podajemy, że liczby tych osób znajdują się w wierszu 6 tablicy 4.

³ Również i liczbę 15-letnich powinno by się nieco powiększyć (w 1955 r. o 56 nieletnich, w 1957 r. o 7, a w następnych latach kolejno o: 43, 92 i 185). Odpowiednimi danymi dla pozostałych lat badanego okresu nie rozporządzamy.

⁴ Por. tablice 5 i druga kolumna tablicy 12.

wzrost — 14-letnich, 53% — 15-letnich i 40% — 16-letnich¹. Tak więc zanotowane poprzednio zwiększenie się wartości ogólnego współczynnika przestępczości nastąpiło pomimo spadku nasilenia skazań najmłodszych nieletnich, a dzięki bardzo wydatnemu zwiększeniu tego nasilenia u najstarszych grup nieletnich.

W celu poczynienia dalszych uwag weźmiemy za punkt odniesienia nie współczynniki z 1951 r., lecz przeciętne dla lat 1951—1955, 1957—1960 (znajdują się one w wierszu 1 tablicy 12) dla uniknięcia ewentualnego zarzutu, że przykładamy zbyt dużą wagę do wartości współczynników pochodzących z jednego tylko roku. W stosunku do wspomnianych przeciętnych współczynników, nasilenie skazań w 1951 r. tylko u 10-letnich było wyższe (o 4%), podczas gdy u nieletnich w pozostałych grupach wieku — znacznie niższe (u 15 letnich nawet o 25%, a u 16 letnich o 27%). Wzrost nasilenia skazań, który miał miejsce w dwóch następnych latach, zaznaczył się najwyraźniej u najmłodszych nieletnich (w 1953 r. współczynnik 10-letnich był wyższy niż przeciętny o 46%, 11-letnich o 37%, 12-letnich o 27%, a 13, 14, 15 i 16-letnich tylko o 9—13%). Spadek nasilenia skazań, który zanotowaliśmy w następnych latach, najsilniej odbił się na współczynnikach najmłodszych nieletnich, gdy u starszych spadek ten zaznaczył się w o wiele słabszym stopniu. Również późniejszy wzrost nasilenia skazań objął wyraźniej starsze roczniki niż młodsze.

Nasuwa się oczywiście pytanie, czym należy tłumaczyć taki właśnie przebieg zmian w nasileniu skazań poszczególnych grup nieletnich. Dane, którymi rozporządzamy, nie pozwalają na udzielenie zdecydowanej odpowiedzi. Najbardziej prawdopodobne wydaje się autorowi tej pracy, że główną rolę odegrały tu zmiany w źródłach napływu do sądów spraw karnych o przestępstwa nieletnich. Jest bowiem rzeczą zastanawiającą, że okres najpoważniejszego nasilenia skazań nieletnich w młodszych rocznikach pokrywa się z okresem, w którym napływ spraw do sądów dla nieletnich spoza milicji był szczególnie wielki^{1 2}, a okres względnego spadku tego nasilenia — z okresem drastycznego zmniejszenia się napływu tych spraw. Domniemywanie zaś, iż spoza milicji przekazywane, były sądom sprawy przede wszystkim młodszych nieletnich, wydaje się co najmniej w znacznym stopniu usprawiedliwione. Tak więc zmiany w nasileniu skazań poszczególnych grup nieletnich

¹ Uwzględnianie w tym miejscu skorygowanych współczynników przestępczości 15 i 16 letnich, podanych powyżej w tekście, nie byłoby właściwe, gdyż nie wiemy jak liczna była w 1951 r. grupa osób skazanych w wieku 17 lub więcej lat za czyny popełnione w okresie nieletności.

² Por. dane zawarte w tablicy 3 i omówienie tablicy 5.

skłonni jesteśmy przypisywać przede wszystkim różnicom w intensywności szeroko pojętego ścigania¹.

Różnice w rozmiarach ujawnionej przestępczości nieletnich w poszczególnych rocznikach i grupach wieku obserwuje się nie tylko u nas.

Tablica A

Współczynniki przestępczości nieletnich w różnym wieku
w niektórych krajach

Wiek	Holandia ² 1958 r.	Francja ³ 1958 r.	Norwegia ⁵ 1959 r.	NRF ⁶ 1958 r.
5 — 9 lat			1,26	
10 lat	0,8	0,86 ⁴		
11 lat	1,3		7,29	
12 lat	2,2			
13 lat	3,7			
14 lat	5,2	3,87		8,96
15 lat	7,0		10,53	
16 lat	8,3			15,90
17 lat	8,7	8,99		

Wartości powyższych współczynników przestępczości poważnie wzrastają w miarę przechodzenia od młodszych grup nieletnich do starszych. Różnice między nasileniem przestępczości, mierzonymi współczynnikami, pozostawały w Holandii, Francji i Norwegii w przybliżeniu w stosunku jak 1 : 10, jeśli zestawia się ze sobą współczynnik najmłodszych i najstarszych nieletnich. Analogiczne różnice między wartościami współczynników przestępczości w Polsce były daleko mniejsze, wyrażały się bowiem stosunkiem jak 1 : 5. W NRF nasilenie skazań 14—15 letnich było prawie 2-krotnie mniejsze niż 16—17 letnich.

¹ Warto zauważyć, że możliwa jest i inna interpretacja omawianych tu zmian w wysokości współczynników przestępczości nieletnich w latach 1951—1960; można by mianowicie starać się powiązać te zmiany z ewentualnymi rzeczywistymi różnicami w rozmiarach przestępczości nieletnich urodzonych w poszczególnych okresach: np. przed wojną, w czasie wojny i po wojnie. Udaną, jak się zdaje, próbę takiej interpretacji danych o przestępczości nieletnich i młodocianych w Wielkiej Brytanii podjął niedawno L. T. Wilkins w pracy *Delinquent Generations* (London 1960). Przedsięwzięcie analogicznych badań w oparciu o dane naszej statystyki przestępczości nieletnich wydawało się na razie niecelowe z uwagi na to, że można by nimi obecnie objąć zbyt krótki okres czasu, a co za tym idzie — i niewiele roczników nieletnich.

² *Toepassing der kindertwetten 1958*, j.w., s. 10, Nieletni „uznani winnymi” i „nieoskarżeni”, którzy popełnili przestępstwa kwalifikowane z kodeksu karnego.

³ *Statistiques des Tribunaux pour enfants et tableaux annexes (1958)*, „Rééducation” nr 119—120, 1960, s. 81.

⁴ Nieletni w wieku poniżej 13 lat.

⁵ *Kriminalstatistikk 1959*, j.w., s. 19.

⁶ *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, j.w., s. 15.

4. Przypatrzmy się obecnie jak kształtowało się nasilenie skazań chłopców i dziewcząt w rozmaitych rocznikach wieku.

Obliczenie przeciętnego wieku skazanych chłopców i dziewcząt, dokonane w oparciu o liczby bezwzględne zawarte w tablicy 13, wskazuje, iż zmieniał się on analogicznie jak średni wiek ogółu nieletnich (por. tablica 12). W początkach okresu 1951—1960 skazani nieletni mający 10—16 lat stawali się coraz „starsi” (średni wiek chłopców przesunął się z 13,9 lat w 1951 r. do 14,1 w 1954 r., a dziewcząt z 14,6 lat w 1951 r. do 14,8 lat w 1953 r.), zaś w latach późniejszych coraz „młodszy” (chłopcy: z 14,1 w latach 1954—1957, do 13,8 lat w 1960 r., a dziewczęta z 14,8 w latach 1953—1955 do 14,1 lat w 1960 r.).

Informacje o przeciętnym wieku skazanych pozwoliły na ustalenie, że w każdym z badanych lat skazywane dziewczęta były przeciętnie starsze od chłopców i to w stopniu, który umożliwiał uznanie różnic między średnimi ich wieku za statystycznie istotne¹; jest to niewątpliwie jedna z zasługujących na uwagę różnic w obrazie przestępczości nieletnich chłopców i dziewcząt, ujawnionych poprzez analizę danych statystyki sądowej.

Wspomniany fakt, iż dziewczęta były przeciętnie starsze od chłopców, unaocznia także wyraźnie wzajemny stosunek liczb bezwzględnych zamieszczonych w obu częściach tablicy 13. Gdy liczba skazywanych rocznie 10-letnich chłopców była w przybliżeniu 3—4 razy mniejsza od liczby skazywanych rocznie 14, 15 lub 16-latków, to u dziewcząt różnice te były nawet parokrotnie większe. Dzięki temu też, gdy na 100 skazanych

¹ Przy ocenianiu statystycznej istotności różnic między tymi średnimi posługiwaliśmy się następującym testem: odrzucaliśmy hipotezę o braku różnic między średnimi przy p-procentowym poziomie istotności, gdy wartość bezwzględna różnicy między nimi była większa od iloczynu p-procentowej wartości standaryzowanej zmiennej normalnej (X_p) przez błąd standardowy różnicy średnich; a więc gdy:

$$|\bar{x}_1 - \bar{x}_2| > \lambda_p \sqrt{\frac{s_1^2}{n_1}} + \sqrt{\frac{s_2^2}{n_2}}$$

(por. H. Cramer: *Metody matematyczne w statystyce*, Warszawa 1958, s. 434).

We wzorze tym $\bar{x}_x$ oznacza jedną średnią (np. wieku chłopców), $\bar{x}_2$ — drugą (np. wieku dziewcząt), s^2 to symbol wariancji w próbie, natomiast n liczebność próby (tj. w naszym przypadku odpowiednio: liczby skazanych w określonym roku chłopców w wieku 10—16 lat (n_x), bądź dziewcząt (n_2). Potrzebne wartości standaryzowanej zmiennej normalnej (λ_p) odczytuje się z odpowiednich tablic statystycznych. Można je znaleźć np. w *Tablicach statystycznych* (zredagowanych przez W. Sadowskiego), Warszawa 1957, tablica 3, s. 44.

Dla żadnej pary analizowanych średnich prawdopodobieństwo niesłusznego odrzucenia hipotezy o braku statystycznie istotnej różnicy między nimi nie przekroczyło jednej dziesięciomilionowej, a więc we wszystkich przypadkach mieliśmy $p < 0,0000001$.

Tablica 13 a

Chłopcy, mający 10—16 lat, skazani w latach 1951—1955, 1957—1960 wg roczników wieku¹

Rok	Chłopcy mający 10-16 lat ogółem		Chłopcy w wieku													
			10 lat		11 lat		12 lat		13 lat		14 lat		15 lat		16 lat	
	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.
Średnie współczynniki za lata 1951—1955, 1957—1960	X	9,7	X	4,3	X	6,5	X	8,9	X	11,6	X	12,9	X	13,5	X	11,2
1951	12 668	7,8	1000	4,6	1274	5,6	1752	7,7	2122	9,1	2 286	9,6	2 334	9,6	1900	7,9
1952 ²	14 713	9,3	1123	5,5	1594	7,4	1970	8,7	2 394	10,6	2 536	10,9	2 847	11,9	2 249	9,3
1953	17 585	11,4	1282	6,5	1803	8,9	2 408	11,2	2 832	12,6	3170	14,0	3 288	14,2	2 802	11,7
1954	15 828	10,6	949	4,8	1477	7,5	2125	10,5	2 614	12,1	3 002	13,3	3 029	13,4	2 632	11,4
1955	14 372	9,8	840	4,2	1289	6,6	1791	9,1	2 512	12,4	2 697	12,6	2 791	12,4	2 452	10,9
1957	13 634	8,9	925	3,3	1220	5,2	1486	7,4	2 224	11,3	2 594	13,2	2 818	14,0	2 367	11,1
1958	15 070	9,3	1064	3,4	1620	5,7	1890	8,0	2 317	11,6	2 611	13,3	2 887	14,8	2 681	13,4
1959	17 756	10,2	1330	4,1	1944	6,3	2 519	8,9	2 874	12,3	3153	15,8	3182	16,3	2 754	14,1
1960	18 566	9,9	1323	4,0	2129	6,6	2 719	8,8	3 535	12,6	3 314	14,1	3 208	16,1	2 338	12,0

¹ Liczba chłopców w wieku poniżej 10 lat była w kolejnych latach tego dziesięciolecia następująca: 1181, 1409, 1374, 732, 389, 312, 428, 497, 470.

² Liczby przybliżone,

Tablica 13 b

Dziewczęta, mające 10—16 lat skazane w latach 1951—1955, 1957—1960 wg roczników wieku¹

Rok	Dziewczęta mające 10 — 16 lat ogółem		Dziewczęta w wieku													
			10 lat		11 lat		12 lat		13 lat		14 lat		15 lat		16 lat	
	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.	1. bez-wzgl.	współ-czyn.
Średnie współ-czynniki za lata 1951—1955																
1957—1960	X	1,0	X	0,3	X	0,4	X	0,6	X	0,9	X	1,2	X	1,9	X	2,0
1951	1678	1,1	84	0,4	106	0,5	158	0,7	192	0,8	286	1,2	449	1,9	403	1,7
1952 ²	1800	1,2	72	0,4	105	0,5	144	0,6	189	0,8	286	1,3	484	2,1	520	2,2
1953	2 369	1,6	97	0,5	124	0,6	182	0,9	254	1,1	338	1,5	629	2,8	745	3,2
1954	1866	1,3	82	0,4	105	0,5	146	0,7	199	0,9	290	1,3	469	2,1	575	2,5
1955	1520	1,1	48	0,2	83	0,4	127	0,7	166	0,8	271	1,3	377	1,7	448	2,0
1957	1059	0,7	45	0,2	62	0,3	80	0,4	127	0,7	203	1,1	281	1,4	261	1,2
1958	1286	0,8	58	0,2	103	0,4	119	0,5	155	0,8	252	1,3	303	1,6	296	1,5
1959	1456	0,9	100	0,3	124	0,4	156	0,6	171	0,7	234	1,2	354	1,8	317	1,7
1960	1460	0,8	79	0,2	136	0,4	193	0,6	238	0,9	238	1,0	320	1,6	256	1,3
Na 100 chłopców przypadło średnio w latach 1951—1955, 1957—1960 dziewcząt	10,3		6,8		6,6		7,0		7,2		9,4		13,9		17,2	

¹ Liczba dziewcząt w wieku poniżej 10 lat była w kolejnych latach tego dziesięciolecia następująca: 114, 100, 116, 69, 26, 14, 37, 21, 24.

² Liczby przybliżone,

chłopców w wieku poniżej 14 lat przypadało przeciętnie 7 dziewcząt, to w wieku 16 lat już 17.

Także w dynamice wzrostu nasilenia skazań zaznaczyły się w miarę przechodzenia od młodszych do starszych roczników wieku omówione wyżej odmienności struktury wieku chłopców i dziewcząt. Gdy porównamy wartości współczynników przestępczości najmłodszych i najstarszych chłopców, a następnie najmłodszych i najstarszych dziewcząt, to widać wyraźnie o ile większy jest u tych ostatnich wzrost nasilenia skazań.

Jak pamiętamy, liczby bezwzględne i współczynniki 15- i 16-letnich wymagają pewnych uzupełnień; po uwzględnieniu danych o osobach skazanych w wieku powyżej 17 lat za czyny popełnione, gdy były jeszcze nieletnie, nasilenie ich skazań przedstawiało się w ostatnich latach badanego okresu następująco ¹:

	<i>Chłopcy</i>		<i>Dziewczęta</i>	
	<i>15-letni</i>	<i>16-letni</i>	<i>15-letnie</i>	<i>16-letnie</i>
1955 r.12,6	14,8	1,8	3,1	
1957 r.	14,1	13,6	1,4	1,7
1958 r.	15,0	18,9	1,6	2,3
1959 r.	16,7	19,4	1,9	2,6
1960 r.	16,9	17,2	1,8	2,1

Nasilenie skazań zarówno najstarszych grup chłopców, jak i dziewcząt, kształtowało się więc w rzeczywistości na poziomie znacznie wyższym niż to wynikało z danych zawartych w tablicy 13. Nasilenie to, zwłaszcza, gdy chodzi o 16-letnich chłopców, osiągnęło w ostatnich 3 latach badanego okresu bardzo poważne rozmiary. Obrazujące je współczynniki oznaczają przecież, że w latach tych rocznie uznawano winnymi popełnienia przestępstw ok. 1,7—1,9% ogółu 16-letnich chłopców w kraju.

Różnice w nasileniu skazań chłopców i dziewcząt notuje się także i w innych krajach. Odpowiednie informacje liczbowe, pochodzące ze statystyk przestępczości nieletnich zawierających dostatecznie szczegółowe informacje, zebrane zostały w tablicy B.

W związku z zamieszczonymi w tablicy B współczynnikami warto zwrócić uwagę na następujące kwestie. W miarę przechodzenia od młodszych do starszych grup nieletnich — i to zarówno chłopców, jak i dziewcząt — zaznacza się wzrost nasilenia przestępczości; wzrost ten oczywiście potęguje się później w rocznikach obejmujących młodocianych i dorosłych przed 30 rokiem życia. Jedynie w Anglii i Walii, zupełnie wyjątkowo w stosunku do większości krajów, największe nasilenie.

¹ Współczynniki te obliczone zostały po dodaniu do zamieszczonych w tablicy 13 liczb skazanych w latach 1955, 1957—1960 15-letnich chłopców kolejno: 44, 6, 38, 79 i 161 a do liczb 16-letnich odpowiednio: 887, 535, 1110, 1032 i 1018. Analogicznie liczby 15-letnich dziewcząt uzupełnione zostały w kolejnych latach (poczynając od 1955 r.) o: 12, 1, 5, 13 i 24, a 16-letnich o: 236, 96, 157, 179 i 151.

Tablica B

Współczynniki przestępczości chłopców i dziewcząt w zależności od ich wieku

Wiek	Węgry ¹ 1958 r.		Anglia i Walia ² 1960 r.		Holandia ³ 1958 r.	
	chłopcy	dziewczęta	chłopcy	dziewczęta	chłopcy	dziewczęta
8 lat			3,08	0,19		
9 lat			6,50	0,41		
10 lat			9,78	0,61	1,5	0,09
11 lat			13,58	1,15	2,3	0,19
12 lat	3,27	0,33	17,53	1,71	4,0	0,34
13 lat	4,28	0,50	21,12	2,12	6,6	0,60
14 lat	6,08	0,88	29,46	3,17	9,0	1,16
15 lat	7,44	1,55	22,46	2,87	12,1	1,65
16 lat	11,25	2,58	21,14	2,21	14,8	1,56
17 lat	13,44	2,32			15,1	2,10

skazań — większe niż u dorosłych — przypada na 14-letnich nieletnich i to niezależnie od płci.

Na uwagę zasługuje nadto porównanie nasilenia przestępczości chłopców i dziewcząt; na Węgrzech, w Anglii i Walii oraz w Holandii stwierdza się, iż kilkunastokrotnie większe nasilenie przestępczości u chłopców niż u dziewcząt w najmłodszych rocznikach wieku jest w starszych rocznikach już tylko kilkakrotnie większe. Prawdopodobnie i w innych krajach zależności powyższe układają się w podobny sposób; z reguły jednak, nie znajdujemy w statystykach przestępczości informacji o nasileniu przestępczości w poszczególnych rocznikach wieku i z uwzględnieniem płci.

Informacje zawarte w tablicy 13 umożliwiają prześledzenie przebiegu zmian w nasileniu skazań chłopców i dziewcząt, które nastąpiły w ciągu lat 1951—1960. Omawiając analogiczne dane odnoszące się do ogółu nieletnich — a zatem bez względu na ich płeć — przedstawiliśmy właściwie równocześnie zarys zmian w wartościach współczynników przestępczości chłopców. Wystarczy ograniczyć się więc obecnie tylko do podkreślenia najbardziej charakterystycznych cech tych zmian.

Wartości współczynników przestępczości chłopców były w 1960 r., w stosunku do 1951 r., mniejsze jedynie gdy chodzi o 10-letnich chłopców (o 13%), natomiast w pozostałych rocznikach wieku były większe, początkowo nieznacznie, a w dalszych rocznikach w coraz poważniejszym stopniu (w przypadku 14-letnich — o 47%, 15-letnich — o 68%, 16-letnich — o 52%). Zestawienie wartości odpowiednich współczynników dziewcząt pokazuje, jak bardzo zmiany w nasileniu ich skazań poszły w badanym 10-leciu inną drogą niż chłopców (o czym zresztą była już

¹ K. Kulcsár: *Op. cit.*, s. 304.

² *Criminal Statistics England and Wales 1960*, j.w., s. XLVIII.

³ *Toepassing der kinderwetten 1958*, j.w., s. 10. Nieletni „uznani winnymi i nieoskarżeni”, którzy dopuścili się przestępstw kwalifikowanych z kodeksu karnego.

poprzednio mowa)⁴ Nasilenie skazań dziewcząt było w 1960 r. tylko w jednej grupie wieku większe niż w 1951 r.; w większości roczników było mniejsze o 14—23%, (tylko u 10-letnich dziewczynek — aż o 50%).

Wzrost nasilenia skazań w latach 1951—1953 przejawiał się u chłopców przede wszystkim przez zwiększenie się nasilenia skazań młodszych roczników, podczas gdy u dziewcząt wzrost ten objął wszystkie roczniki. W dalszych i końcowych latach badanego okresu zanotować możemy u chłopców silny spadek nasilenia skazań w młodszych rocznikach i wzrost u starszych, u dziewcząt zaś mieliśmy wyraźną choć niejednolicie przebiegającą tendencję zmniejszania się wartości współczynników przestępczości niemal we wszystkich rocznikach wieku.

Stwierdziliśmy już poprzednio, że wśród skazanych nieletnich dziewczęta były przeciętnie starsze niż chłopcy. Zadać jednak można pytanie czy dane te nie ulegną zmianie wówczas, gdy nieletnich pogrupujemy, biorąc pod uwagę fakt czy zamieszkiwali oni w mieście, czy na wsi.

Tablica 14

Średni wiek (w latach) chłopców i dziewcząt mających 10—16 lat
wg miejsca zamieszkania w mieście i na wsi

Nieletni zamieszkali	1959		1960	
	chłopcy	dziewczęta	chłopcy	dziewczęta
w mieście	13,8	14,3	13,8	14,2
na wsi	14,1	14,4	13,9	14,0

Jak się okazuje średnie otrzymane dla tak wyróżnionych podgrup nieletnich ^{1 2} różnią się między sobą: należy jednak ustalić czy i ewentualnie które z tych różnic są statystycznie istotne. Po przeprowadzeniu odpowiednich obliczeń uzyskaliśmy następujące wyniki:

¹ Por. uwagi o danych zawartych w tablicy 10.

² Należy zaznaczyć, że podstawy dla obliczenia tych średnich nie stanowiły dane o wszystkich skazanych nieletnich wyróżnionych kategorii. Pominięto pewną liczbę najmłodszych skazanych (mianowicie wszystkich w wieku poniżej 10 lat); uwzględnienie ich spowodowałoby obniżenie średnich zamieszczonych w tablicy 14 w przybliżeniu o 0,1—0,2 roku.

Nie wzięto także pod uwagę osób skazanych w wieku powyżej 17 lat za czyny popełnione, gdy byli nieletnie, gdyż nie wiemy nic o miejscu ich zamieszkania; nie ulega wątpliwości, że doliczenie ich do pozostałych nieletnich powiększyłoby w pewnym stopniu nasze średnie; nie należy wszakże sądzić, aby zwiększenie ich wartości miało przekroczyć 0,4 roku.

Ze względu na to, że te ostatnie osoby odpowiadają już przed sądami zwykłymi, możemy powiedzieć, że analizowane średnie oddają nam dość wiernie przeciętny wiek nieletnich, wobec których sądy dla nieletnich orzekły środki wychowawczo-poprawcze,

Różnice średniego wieku chłopców mieszkających w mieście i chłopców mieszkających na wsi są statystycznie istotne zarówno, gdy bierzemy pod uwagę dane z 1959 r. ($p < 0,000\ 0001$) jak i z 1960 r. ($p < 0,001$), natomiast analogiczne różnice wieku dziewcząt są nieistotne.

Różnice średniego wieku chłopców i dziewcząt mieszkających w mieście są statystycznie istotne (w 1959 r. i 1960 r. $p < 0,000\ 0001$), gdy chodzi zaś o chłopców i dziewczęta mieszkających na wsi okazały się istotne tylko w 1959 r. ($p < 0,01$).

Możemy więc powiedzieć, że wśród skazanych mieszkających w mieście dziewczęta były przeciętnie starsze od chłopców oraz iż od chłopców mieszkających w mieście byli starsi chłopcy zamieszkali na wsi. Trudno oczywiście stwierdzić stanowczo czy powyższe rezultaty są wynikiem odmienności w polityce ścigania dziewcząt i chłopców w mieście i na wsi, czy też związane są z faktem, iż z poważniejszymi przejawami społecznego wykołajenia młodszych chłopców względnie częściej spotkać się można w mieście niż na wsi, a ponadto z tym, iż objawy poważnej demoralizacji częstsze są u chłopców niż u dziewcząt. Autor sądzi w każdym razie, że mamy tu do czynienia przede wszystkim z tym drugim czynnikiem, a więc z odbiciem w statystyce sądowej różnic rzeczywistego obrazu przestępczości poszczególnych kategorii nieletnich.

Dla właściwego zdania sobie sprawy z rozmiarów nasilenia skazań nieletnich w mieście i na wsi w zależności od ich wieku niezbędne są odpowiednie współczynniki. W rozważaniach naszych ograniczymy się jednak w tym miejscu tylko do danych o chłopcach, liczby bowiem dziewcząt, zwłaszcza w młodszych rocznikach wieku, są tak niewielkie, że po rozbiciu ich na grupy zamieszkałych w mieście i na wsi otrzymane liczebności stanowiłyby wątpliwą podstawę dla obliczania współczynników (por. tabl. 15, s. 89).

Wspominaliśmy już o tym, że różnice w nasileniu skazań w mieście i na wsi uległy w 1960 r. w stosunku do 1959 r. pewnemu zmniejszeniu. Możemy obecnie dodać, że miało ono miejsce we wszystkich rocznikach wieku. W większości też przypadków wartości współczynników przestępczości dla poszczególnych roczników wieku chłopców zamieszkałych w mieście uległy w 1960 r. (wobec 1959 r.) zmniejszeniu, a dla mieszkających na wsi — powiększeniu. Pomimo to nasilenie skazań chłopców z miast pozostało we wszystkich grupach wieku ciągle jeszcze ponad 2-krotnie większe niż chłopców ze wsi.

Największe różnice w rozmiarach nasilenia skazań w mieście i na wsi dały się zaobserwować wśród najmłodszych nieletnich; one też sprawiły, że np. w 1960 r. w mieście współczynniki przestępczości 15-letnich chłopców były niemal 4-krotnie większe niż 10-letnich, gdy na wsi ponad 5-krotnie.

Zgodnie z poprzednio omawianymi danymi nasilenie skazań najstarszych nieletnich, uwidocznione w tablicy 15, traktować trzeba jako zaniżone. Nawet przy założeniu, że skorygowane odpowiednio współczynniki nie przewyższyłyby poziomu w przybliżeniu 24 (a więc tego, jaki osiągnęły współczynniki 14-letnich chłopców zamieszkałych w mieście 1959 r. i 15-letnich w 1960 r.), trzeba by uznać nasilenie skazań najstarszych chłopców z miast za poważne. Współczynniki takie oznaczałyby bowiem, że w latach 1959—1960 skazywano rocznie co najmniej 2,0—2,4% ogółu mieszkających w miastach chłopców mających 14—16 lat.

5. Na zakończenie tego rozdziału przedstawimy jeszcze pokrótce dane o sytuacji rodzinnej skazanych nieletnich, biorąc pod uwagę ogół nieletnich, wobec których sądy orzekły stosowanie środków wychowawczo-poprawczych, a nie tylko skazanych, będących w wieku 10—16 lat, jak czyniliśmy poprzednio.

Zaznaczyć trzeba, że zakres gromadzonych informacji o rodzinach skazanych nieletnich jest w naszej statystyce sądowej dość skromny. Jednakże nawet i te dane wykorzystane będą w pewnym tylko stopniu; brak możliwości uzyskania większej liczby tablic źródłowych sprawił bowiem, że nie zostały one powiązane z odpowiednią liczbą różnych innych danych.

Pierwszą grupę informacji, którą omawiamy poniżej, tworzą dane o tzw. stanie rodzinnym skazanych nieletnich.

Dane znajdujące się w tablicy 16 informują o liczbie nieletnich, których rodzice żyją, oraz półsierot i sierot. Jak widać, w odsetkach nieletnich tych kategorii zaszły w ciągu ostatniego 8-lecia poważne zmiany. Gdy w latach 1953—1956 zaledwie ok. % spośród nich miało oboje rodziców, to w latach 1959—1960 już nieco ponad % miało ojca i matkę. Równocześnie odsetek półsierot zmniejszył się z ok. 31% do ok. 21%, a sierot z ok. 3% do ok. 1%.

Można wątpić, czy zaobserwowane przez nas zmiany w stanie rodzinnym skazanych nieletnich były udziałem tylko nieletnich przestępców. Wydaje się bowiem wysoce prawdopodobne, że półsieroty i sieroty stanowią obecnie wśród ogółu dzieci i młodzieży znacznie mniejszy odsetek niż w latach 1953—1956, kiedy to poważna liczba dzieci wychowywała się w rodzinach niepełnych z powodu śmierci ojca lub matki w okresie wojny i okupacji. Wobec braku odpowiednich danych liczbowych o sieroctwie i półsieroctwie w Polsce musimy poprzestać tylko na przypuszczeniach.

Wydaje się w każdym razie prawdopodobne, że zakres sieroctwa i półsieroctwa jest u nas w ogóle znacznie mniejszy niż stwierdzony wśród skazanych nieletnich. Gdy chodzi o tych ostatnich to uderza także bardzo wysoki odsetek półsierot, które mają tylko matkę. Zastanawiające jest,

Tablica 15

Chłopcy w wieku 10—16 lat skazani w latach 1959 i 1960 wg wieku i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi

Wiek	1959						1960					
	Chłopcy ogółem		chłopcy zamieszkujący				Chłopcy ogółem		chłopcy zamieszkujący			
			w mieście		na wsi				w mieście		na wsi	
	liczby bez- względne	współ- czynniki	liczby bez- względne	współ- czynniki	liczby bez- względne	współ- czynniki	liczby bez- względne	współ- czynniki	liczby bez- względne	współ- czynniki	liczby bez- względne	współ- czynniki
Ogółem 10—16												
lat	17 756	10,2	12 239	16,4	5 517	5,6	18 566	9,9	12 699	15,4	5 867	5,6
10 lat	1330	4,1	978	7,0	352	1,9	1323	4,0	971	6,5	352	1,9
11 lat	1944	6,3	1391	10,5	553	3,1	2129	6,6	1525	10,7	604	3,3
12 lat	2 519	8,9	1798	14,4	721	4,5	2 719	8,8	1905	14,2 i	814	4,6
13 lat	2 874	12,3	2 007	20,0	868	6,5	3 535	12,6	2.415	19,3	1120	7,2
14 lat	3153	15,8	2180	26,0	973	8,4	3 314	14,1	2 233	21,6	1081	8,3
15 lat	3182	16,3	2 076	24,7	1106	9,9	3 208	16,1	2 090	24,1	1118	10,0
16 lat	2 754	14,1	1809	21,4	944	8,2	2 338	12,0	1560	18,0	778	6,8

Stan rodzinny nieletnich skazanych w latach 1953—1960

Tablica 16

Stan rodzinny nieletnich	1953		1954		1955		1956		1957		1958		1959		1960	
	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	J. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%
Ogółem	21747 ¹	100	18491 ²	100	16 307	100	13 474	100	15 019	100	16 821	100	19 730	100	20 520	100
mający oboje rodziców	14241	65,5	12239	66,2	10 585	64,9	8 933	66,3	10 404	69,3	12 269	72,9	14 932	75,7	15 927	77,6
mający tylko matkę	5 622	25,8	4686	25,3	4 324	26,5	3 486	25,9	3 653	24,3	3 600	21,4	3 834	19,4	3 650	17,8
mający tylko ojca	1152	5,3	908	4,9	842	5,2	691	5,1	681	4,5	685	4,1	703	3,6	720	3,5
sieroty	732	3,4	658	3,6	556	3,4	364	2,7	281	1,9	267	1,6	261	1,3	223	1,1

¹ W liczbie tej oprócz skazanych znalazło się także 303 nieletnich, wobec których postępowanie zostało umorzone z powodu ich wieku (w chwili czynu nie mieli ukończonych 7 lat).

² Pominięto 4 skazane zamężne dziewczęta, w przypadku których brak jest danych czy ich rodzice żyją.

że przekracza on aż ok. 5-krotnie wysokość odsetka półsierot, które mają tylko ojca. Jakkolwiek zapewne i wśród ogółu dzieci i młodzieży liczba półsierot bez ojca jest większa niż półsierot nie mających matki, to jednak trudno przyjąć, aby różnica ta mogła być aż tak wielka.

Wydaje się więc, że rozmiary półsieroctwa, a zwłaszcza bardzo wysoki odsetek półsierot, których ojcowie nie żyją, stanowią pewne ważne cechy charakteryzujące grupę skazanych nieletnich.

Zasługuje na uwagę, że także w innych krajach, które brały udział w ostatniej wojnie, podkreśla się fakt występowania wśród nieletnich przestępców znacznej liczby półsierot i sierot.

Tak więc np. spośród ogółu skazanych nieletnich w I kwartale 1960 r. w Ukraińskiej SRR, 43% stanowiły półsieroty mające tylko matki¹. W toku prac radzieckiego Naukowo-Badawczego Instytutu Milicji ustalono, że wśród nieletnich przestępców objętych ankietą wspomnianego Instytutu, ponad 40% było półsierotami². W badaniach przeprowadzonych przez Wszechzwiązkowy Naukowo-Badawczy Instytut Kryminalistyki Prokuratury ZSRR, którymi objęto nieletnich skazanych za chuli gaństwo w niektórych rejonach kraju, okazało się, że np. w okręgu Jarosławskim 4% zbadanych było sierotami; 55% nie miało ojców, a 9% nie miało matek; w 91% przypadków nieletni ci stracili jedno bądź nawet oboje rodziców w wieku poniżej 12 lat³.

W NRD stwierdzono, że wśród skazanych nieletnich w I kwartale 1956 r., 4,6% było sierotami, a 32,1% — półsierotami, z reguły mającymi tylko matki⁴. Dość podobne wyniki uzyskano w rezultacie analizy spraw nieletnich skazanych w 1957 r. przez sąd dla nieletnich okręgu Oranienburg: wśród nich 1,3% stanowiły sieroty, a 21,1% półsieroty (z których także ogromna większość nie miała ojca⁵).

Zgodnie z danymi statystyki sądowej NRF, w latach 1950—1953 odsetek skazanych nieletnich w wieku 14—17 lat, wychowujących się bez ojców, wynosił 18,5—19,3%⁶.

Niezmiernie charakterystyczne jest zestawienie przytoczonych powyżej danych z informacjami pochodzącymi z kraju niedotkniętego wojną, a mianowicie z Kanady.

¹ Por. E. F. Buszniewa: *Uczastije obszczestwiennosti w borbie s priestupnost'ju niesowierszennoletnich*, „Woprosy Kriminalistyki” nr 3/1962, s. 50.

² W. N. Roszczin, M. P. Łaszin: *K woprosu ob izuczenii priestupnosti*, „Sowiet-skoje Gosudarstwo i Prawo” nr 7/1960, s. 172.

³ Por. E. W. Bołdyriew: *Ob izuczenii i prieduprieżdzenii priestuplenij niesowierszennoletnich*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” nr 12/1960, s. 97; tenże: *Izuczenje i prieduprieżdzenie priestuplenij niesowierszennoletnich*, w pracy zbiorowej pod redakcją A. A. Giercenzona: *Woprosy mietodiki izuczenja i prieduprieżdzenja priestupnosti*, Moskwa 1962, s. 130; A. A. Giercenzon: *Ob izuczenii i prieduprieżdzenii priestupnosti*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” nr 7/1960, s. 84.

⁴ Por. H. Harrland, H. Hugot: *Jugendkriminalität und ihre Bekämpfung*, „Neue Justiz” nr 13/1956, s. 397.

⁵ Por. H. Rehse: *Rechtssprechung in Jugendstrafsachen im Kreis Oranienburg*, „Neue Justiz” nr 11/1958, s. 382.

⁶ Por. *Die Kriminalität in den Jahren 1950 und 1951, Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, t. 110, Stuttgart 1955; i *Die Kriminalität in den Jahren 1952 und 1953, Statistik der Bundesrepublik Deutschland*, t. 129, Stuttgart 1955.

1959 r. wśród skazanych nieletnich w wieku 7—15 lat zaledwie 6,1% stanowiły półsieroty, których ojcowie nie żyli, a 2,1% półsieroty nie mające matek. Ogółem jednak w rodzinach, rozbitych przez rozwody lub śmierć któregoś z rodziców, wychowywało się 18,9% ogółu skazanych nieletnich w 1959 r.¹

Warto zaznaczyć, że przedstawione przez nas dotychczas dane informowały wyłącznie o fakcie posiadania, bądź nieposiadania żyjących rodziców. Znacznie ważniejsze są oczywiście wiadomości pod czyją opieką nieletni rzeczywiście się znajdował.

Tablica 17

Pod czyją opieką znajdowali się nieletni skazani w latach 1955—1960

Nieletni pozostający pod opieką	1955		1956		1957		1958		1959		1960	
	1. bez-wzgl.	%	1. bez-wzgl.	%	1. bez-wzgl.	%	1. bez-wzgl.	%	1. bez-wzgl.	%	1. bez-wzgl.	%
Ogółem	16 307	100	13 474	100	15 019	100	16 821	100	19 730	100	20 520	100
obojga rodziców	9 868	60,6	8 299	61,6	9 733	64,7	11 379	67,6	13 790	69,9	14 700	71,7
matki	3 975	24,4	3 268	24,2	3 421	22,8	2 427	20,4	3 871	19,6	3 767	18,4
matki i ojczy-ma	711	4,4	553	4,1	600	4,0	648	3,9	598	3,0	595	2,9
ojca	413	2,5	369	2,7	357	2,4	419	2,5	432	2,2	441	2,1
ojca i macochy	374	2,3	284	2,1	279	1,9	248	1,5	252	1,3	247	1,2
innego krewne-go	450	2,8	377	2,8	326	2,2	328	1,9	350	1,8	363	1,8
opiekuna praw-nego	171	1,0	106	0,8	106	0,7	99	0,6	121	0,6	99	0,5
innej osoby	33	0,2	25	0,2	41	0,3	38	0,2	20	0,2	30	0,1
instytucji opie-kuńczej	251	1,5	157	1,2	119	0,8	206	1,2	261	1,3	266	1,3
bez opieki	61	0,4	36	0,3	37	0,2	29	0,2	25	0,1	12	0,0

W ciągu lat 1955—1960 odsetek nieletnich wychowujących się w pełnych rodzinach zwiększył się z ok. 60% do ok. 72%².

¹ *Canada Year Book 1961*, j.w., s. 328.

² Jeśli chodzi o nieletnich pozostających pod opieką obojga rodziców, to w poważnej większości przypadków pracował tylko ojciec, w $\frac{1}{5}$ do $\frac{1}{4}$ przypadków — oboje rodzice, a w nielicznych stosunkowo przypadkach (2—4%) wyłącznie matka. W ciągu lat 1955—1960 odsetek tych spośród wspomnianych nieletnich, których matki pracowały zarobkowo, zwiększał się stopniowo i wynosił w 1955 r. — 24,5%, w 1956 r. — 26,2%, w 1957 r. — 25,2%, w 1959 r. — 30,1% i w 1960 r. — 31,5%.

Według szacunku dokonanego przez J. Piotrowskiego w 1950 r. — biorąc pod uwagę tylko ludność pozarolniczą — 16,5% mężatek mających dzieci pracowało, w 1956 r. odsetek ten zwiększył się do 22%. (Por. J. Piotrowski: *Rozmiary zatrudnienia kobiet zamężnych i matek*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zagadnień Socjalnych” nr 3/1959, s. 24 i 26. Autor ten uważa, że należy się spodziewać dalszego

Przy założeniu, że nieletni przebywający pod opieką matki i ojczyma lub ojca i macochy mieli quasi-pełne rodziny, okazałoby się, iż ogółem $\frac{2}{3}$, a ostatnio już $\frac{3}{4}$ skazanych nieletnich wychowywało się w rodzinach, w których był i ojciec (ew. ojczym) i matka (ew. macocha).

Wśród dalszych danych zawartych w tablicy 17 zwraca w szczególności uwagę bardzo duży odsetek nieletnich wychowywanych przez samotne matki. W ciągu lat 1955—1960 zmniejszył się on co prawda z 24,4% na 18,4%, ale ciągle jednak pozostawał wysoki; (przewyższał on aż 10-krotnie odsetek nieletnich będących pod opieką samych ojców¹). Możemy przypuszczać, że analogiczny odsetek wśród ogółu ludności jest znacznie niższy.

Zgodnie z danymi węgierskiej statystyki przestępczości nieletnich spośród 3979 skazanych w 1958 r. (w wieku 12—17 lat) — 66,4% mieszkało z obojgiem rodziców, a 20,0% z jednym z nich, bądź z kimś z krewnych*^{1 2}. Za tymi ogólnokrajowymi danymi kryły się oczywiście pewne regionalne różnice; ujawniały je badania nieletnich z niektórych terenów Węgier skazanych w tymże 1958 r., które przeprowadzono metodą reprezentacyjną. Wykazały one, że spośród skazanych w Budapeszcie — 45% mieszkało z rodzicami, a w okręgu peszteńskim — 56%³.

W Jugosławii zgodnie z informacjami z 1959 r., odnoszącymi się do nieletnich w wieku 14—17 lat, w 63,8% przypadków ogółu skazanych, nieletni mieszkali z oboj-

wzrostu aktywności zawodowej kobiet. (Por. J. Piotrowski: *Aktywizacja zawodowa kobiet w planie perspektywicznym*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego” nr 1/1959, zwłaszcza s. 21—30).

Fakt, iż w naszym materiale otrzymaliśmy wyższe odsetki pracujących zamężnych matek od występujących wśród żeńskiej ludności pozarolniczej, nie upoważnia jednak do jakiś stanowczych wniosków. Dane nasze odnoszą się bowiem do ogółu skazanych nieletnich, a więc również i do tych, których rodzice byli rolnikami (ta ostatnia grupa była dość liczna, stanowiła bowiem corocznie 18—22% ogółu skazanych nieletnich).

¹ W świetle szeregu badań Zakładu Kryminologii INP PAN, obejmujących nieletnich recydywistów, sytuacja rodzinna tej kategorii podsądnych przedstawia się o wiele gorzej. Por. H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści (wyniki badań 500 nieletnich recydywistów)* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, Warszawa 1960, s. 63—74. S. Batawia: *Proces społecznego wykołajenia się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958, s. 19—55 i 233—235.

Zagadnienia te były u nas w ostatnich latach przedmiotem badań także innych autorów, pot. np. P. Zakrzewski: *Problem domu rodzinnego w etiologii przestępczości nieletnich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” Prawo, Zeszyt 4, 1957, s. 321 i nast.; H. Spionek: *Trudności wychowawcze i przestępczość nie-*

² Por. K. Kulcsár: *Op. cit.*, s. 308.

³ Por. J. Wig: *Statisticzskoje issledowanie prestupnosti niesowierszennoletnich w Wiengierskoj Narodnoj Riespublikie*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwersitieta” Serija X, Prawo, nr 2/1962, s. 68. Autor ten słusznie stwierdza, że dla właściwej oceny wspomnianych informacji niezbędne jest porównanie ich z analogicznymi wiadomościami odnoszącymi się do ogółu młodzieży w tym wieku.

giem rodziców, w 13,4% — tylko z matką (ojciec ich nie żył), a w 2,8% — tylko z ojcem (matka nie żyła); w 4,5% przypadków nieletni mieszkał tylko z jednym z rodziców, chociaż drugie żyło¹.

Jak można było tego oczekiwać, wiek nieletniego nie był pozbawiony znaczenia dla faktu pod czyją opieką się on znajdował. Dane pochodzące z 1960 r. informują nas, że odsetek nieletnich, którymi zajmowali się oboje rodzice, sięgający wśród 10-letnich 80%, zmniejszał się stopniowo w miarę przechodzenia do coraz starszych roczników wieku aż do 64% wśród 16-letnich. Równocześnie wzrastał odsetek nieletnich pozostałych grup; tak np. pod opieką samotnej matki znajdowało się 14% — 10- i 11-letnich, 16% — 12-letnich, 18% — 13-letnich, 21% — 14- i 15-letnich i aż 22% — 16-letnich. W przybliżeniu więc co 4—5 skazany w 1960 r. nieletni w wieku 14—16 lat wychowywany był przez samotną matkę; w poprzednich latach byli oni niewątpliwie jeszcze liczniejsi.

Już samo porównanie ze sobą danych zawartych w tablicach 16 i 17 rzuca nieco światła na problem rozbitych rodzin osądzonych nieletnich: odsetek tych, którzy posiadali oboje żyjących rodziców był w każdym roku okresu 1955—1960 o kilka procent wyższy niż odsetek tych, którzy pozostawali pod opieką obojga rodziców. Można więc postawić pytanie, co działo się z pozostałymi nieletnimi z tej grupy, a także pod czyją opieką znajdowali się nieletni będący pól sierotami i sierotami.

Ok. 92—94% nieletnich mających oboje rodziców pozostawało pod ich opieką, a 5—6% pod opieką samej matki; zaledwie po kilkudziesięciu spośród tych nieletnich (0,5—0,6%) było pod opieką ojca, innego krewnego, bądź instytucji opiekuńczej.

Nieletnimi, których ojcowie nie żyli, zajmowała się z reguły samotna matka (w 77—80% przypadków), tylko w 16—18% przypadków matka i ojczym; 2—3% przebywało pod opieką dalszego krewnego, a ok. 1% — instytucji opiekuńczej.

Nieletnimi, których matki nie żyły, w 43—52% przypadków opiekowali się sami ojcowie, a w 34—44% przypadków — ojcowie i macochy, 6—8% spośród nich było pod opieką krewnych, a 2—4% instytucji opiekuńczej.

Znaczną część sierot zajmowali się krewni (38—51%) lub opiekunowie prawni, którymi zapewne z reguły byli również krewni (25—50%), a w przypadku 15—27% instytucje opiekuńcze. Ponad połowę nieletnich „bez opieki” stanowiły sieroty.

Podsumowując powyższe dane, należy stwierdzić, że nawet w świetle fragmentarycznych informacji ze statystyki sądowej obraz rodzin nie-małej części skazanych nieletnich rysuje się nader niepomysłnie; za-

¹ Por. *Statistički Godišnjak FNRJ 1961*, j.w., s. 310—311.

ledwie bowiem 60—72% nieletnich pozostawało pod opieką obojga rodziców, a odsetek półsierot i dzieci wychowywanych przez samotne matki był bardzo wysoki¹.

Rozdział IV

STRUKTURA PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH

1. Przestępczość nieletnich jest w stosunku do przestępczości dorosłych bardzo mało zróżnicowana. Analizując odpowiednie dane statystyczne będziemy mogli pokazać, iż dominują w niej w stopniu nierównie większym niż u dorosłych przestępstwa przeciwko mieniu, a wśród nich — kradzieże; skazani za popełnienie wszystkich innych rodzajów czynów (poza przestępstwami przeciwko mieniu) obejmowali w badanym okresie nie więcej niż kilkanaście procent ogółu skazywanych rocznie nieletnich. Z faktu tego nie należy jednak wyciągać wniosku, że szczegółowe dociekania nad tym, jakich czynów dopuścili się skazani nieletni przez sądy, byłoby w tych warunkach mało pożyteczne. Dzięki nim możemy się bowiem zorientować w pewnej kategorii przejawów społecznego wykołajenia nieletnich, jakimi są popełnione przez nich przestępstwa, a także dowiedzieć się, w jakich grupach nieletnich stających przed sądem rodzaje tych przejawów poważnej demoralizacji są na tle innych bardziej, a w jakich mniej rozpowszechnione.

Biorąc pod uwagę rezultaty badań problemu ciemnej liczby, pamiętać trzeba, że względy, dla których tak wielka część popełnionych przez nieletnich przestępstw nie pociąga za sobą interwencji sądu, nie są tożsame we wszystkich kategoriach przestępstw. Sprawia to, iż obraz struktury przestępczości, otrzymany w oparciu o statystykę sądową, odbiega napewno od obrazu rzeczywistej struktury przestępczości. W szczególności domyślać się można, że przestępstwa przeciwko mieniu (a zwłaszcza kradzieże) obejmują naprawdę jeszcze większą część ogółu przestępstw popełnionych przez nieletnich, a tym samym udział bardziej niebezpiecznych czynów, takich jak np. poważne w skutkach przestępstwa prze-

¹ W oparciu o dane statystyki sądowej nie można wyrobić sobie należytego poglądu na to, z jakich warstw społecznych rekrutowali się skazani nieletni. Pośrednio

i z pewnym tylko przybliżeniem informują o tym dane o rodzaju zatrudnienia rodziców bądź opiekunów nieletniego: w latach 1953—1960 przedstawiały się one następująco: nieletni, których rodzice (opiekunowie) byli pracownikami fizycznymi, stanowili 60—62%, pracownikami umysłowymi 9—10%, rolnikami (w ogromnej większości posiadaczami własnych gospodarstw rolnych) 19—22%, rzemieślnikami pracującymi we własnym warsztacie lub drobnymi kupcami 1—2%; pozostałych kilka procent nieletnich tworzyli ci, których rodzice ich lub opiekunowie pozostawiali bez zajęcia i nieletni nie mający rodziców ani opiekunów.

ciwko życiu i zdrowiu czy rozboje, jest w rzeczywistości stosunkowo znacznie mniejszy, niżby to wynikało z danych statystyki sądowej.

Jeśli więc nawet w obrazie struktury przestępczości, otrzymywanym za pośrednictwem statystyki skazań, zniekształcone zostają w pewnej mierze proporcje rzeczywistego udziału poszczególnych kategorii przestępstw, to jednak statystyka ta dostarcza nam niezbędnej sumy wiadomości o tym, jakiego rodzaju czyny dokonywane bywają przez nieletnich.

Jak wiadomo statystyka sądowa nie jest najlepszym źródłem informacji o popełnionych przestępstwach: podstawową jednostką jest w niej bowiem nie czyn przestępny, ale skazany (ewentualnie osądzony) sprawca. Praktyka poucza nas, że poszczególne osoby skazywane bywają za popełnienie więcej niż jednego przestępstwa, co zmusza — jeśli nie chce się liczyć parokrotnie tych samych osób — do traktowania każdej z nich tak, jak gdyby była sprawcą tylko jednego czynu. Reguły wybierania spośród szeregu popełnionych przestępstw tego, które ma być jej przypisane, a równocześnie eliminowania pozostałych, są w statystykach ogromnej większości krajów w przybliżeniu takie same. Ze sprawcą szeregu czynów postępuje się w statystyce sądowej tak, jakby skazany został tylko za najpoważniejsze przestępstwo (tj. zagrożone najsurowszą karą, a w przypadku równych zagrożeń to, za które taką karę otrzymał). Jest oczywiste, że procedura powyższa prowadzi do nadmiernego ekspozowania w statystyce skazań poważniejszych przestępstw. Wydaje się jednak całkowicie pewne, że wynikające stąd dalsze zniekształcenie struktury przestępczości nieletnich ma w stosunku do poprzednio wspomnianych (związanych z ciemną liczbą) niewielkie znaczenie.

Nasuwa się oczywiście pytanie, jak bardzo liczba skazanych osób odbiega od liczby skazań, a ta z kolei od liczby czynów, za które zostali oni skazani. Przeprowadzone u nas obliczenia dotyczące ogółu skazanych dorosłych wykazały, że w ostatnich latach spośród ogólnej liczby skazań ok. 15% stanowiły przypadki skazań za dwa lub więcej czynów. Dokonana przez Zakład Kryminologii INP PAN analiza kart karnych 7846 recydywistów, którzy przebywali już poprzednio co najmniej dwukrotnie w więzieniu i byli skazani co najmniej trzykrotnie, wykazała, że liczba czynów, za które zostali oni skazani (wszystkimi wyrokami), przewyższała liczbę skazań o 39% (są jednak uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że zarówno jedne, jak i drugie wyniki są zaniżone).

Według danych statystyki sądowej NRD ok. 20% skazanych odpowiadało za popełnienie więcej niż jednego przestępstwa¹.

¹ Por. H. Harrland: *Aus der Gerichtstatistik. Zur Entwicklung der Kriminalität in der Deutschen Demokratischen Republik*, „Neue Justiz” nr 9/1957, s. 267,

W Belgii w 1959 r. skazano ogółem 28 207 osób, przy czym przypadło na nie 30 386 skazań; skazań było zatem o 8% więcej niż skazanych. Osoby te skazane zostały za popełnienie łącznie 33 900 czynów; liczba czynów przewyższała więc liczbę skazań o 12%, a liczbę osób skazanych o 20% ¹.

Najciekawsze są naturalnie dane odnoszące się wyłącznie do nieletnich i informujące o liczbie skazanych, skazań (wyroków) i liczbie czynów, za które nieletni zostali skazani. Nie wiemy jednak dokładnie, jak one się u nas kształtują. W 1951 r. liczba skazań większa była od liczby skazanych nieletnich o 4% i nie ma podstaw do przypuszczania, aby obecnie miała być wyraźnie większa. Przypomnieć też może warto, że — zgodnie z obliczeniami podanymi w końcu rozdziału I — liczba skazań w ciągu całego okresu 1951—1960 przewyższała u nas liczbę skazanych nieletnich zaledwie o 12,5%.

W Anglii i Walii w 1960 r. uznano za winnych ogółem 52 344 nieletnich (w wieku 8—16 lat) liczba zaś „skazań” tych nieletnich wyniosła 57 360, a więc była o 10% wyższa niż osób. Liczba przypisanych im czynów była jeszcze znacznie większa — 79 290; przekroczyła ona liczbę skazań o 38%, a liczbę osób o 51%. Należy też zaznaczyć, że w roku tym ok. 73% nieletnich uznano za winnych dokonania jednego czynu, gdy pozostałych 27% nieletnich — dwu i większej liczby przestępstw (między chłopcami i dziewczętami nie było pod tym względem różnicy). Jest rzeczą interesującą, że w ciągu ostatnich 11 lat (1950—1960) znacznie się powiększyła zarówno liczba czynów przypadających na jednego „skazanego” nieletniego, jak i liczba „skazanych” za więcej niż jedno przestępstwo ².

W Szwajcarii w 1959 r. 1771 skazaniami nieletnich w wieku 14—17 lat (za przestępstwa kwalifikowane z kodeksu karnego) objętych zostało 2639 czynów. Liczba czynów ogółu skazanych nieletnich większa była od liczby skazań o 49%; w przypadku skazań chłopców liczby te różniły się o 51%, w przypadku skazań dziewcząt — o 19% ³.

Na strukturę przestępczości w określonym roku składa się wysokość udziału skazań za przestępstwa poszczególnych rodzajów w ogólnej liczbie skazań z danego roku. Stąd w „pełnej” strukturze przestępczości nieletnich powinno się wyróżnić tyle pozycji, ile rodzajów przestępstw dopuścili się skazani. Podanie takiego długiego wykazu nie dałoby się pogodzić z postulatem możliwie przejrzystego przedstawienia danych statystyki sądowej. Wybraliśmy więc inny sposób postępowania, polegający na połączeniu wszystkich skazanych w niewielką ilość grup, obejmujących nieletnich odpowiadających za popełnienie przestępstw, które są zbliżone z uwagi na treść naruszonych przepisów prawnych. Przy tworzeniu wspomnianych grup kierowaliśmy się w przeważającej mierze

¹ Por. *Statistique Criminelle de la Belgique, Année 1959*, Wilrijk Anvers 1961, s. 13, 32 i 137.

² *Criminal Statistics England and Wales 1960*, j.w., s. XII—XIII.

³ *Schweizerische Kriminal Statistik 1959*, j.w., s. 28—29, 44—45.

systematyką przyjętą w kodeksie karnym z 1932 r., starając się przy tym, aby wyodrębnić te wszystkie grupy, w których znalazłaby się liczba nieletnich stanowiąca co najmniej 1% ogółu skazanych.

Osiągniętych w ten sposób rezultatów nie można jednak uważać za w pełni zadowalające: w niektórych bowiem grupach znaleźli się skazani za przestępstwa bardzo się od siebie różniące (w jednej grupie np. skazani za zabójstwa i za lekkie uszkodzenie ciała), a równocześnie do różnych grup trafili skazani za przestępstwa takiego samego charakteru (np. za przestępstwa o podłożu chuligańskim do grup skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu, życiu i zdrowiu, a także przeciwko władzom i urzędom). W oparciu o znajomość kwalifikacji prawnej czynów nieletnich nie można poza tym ustalić, jaka część skazanych dopuściła się poważniejszych przestępstw, ani zorientować się w istotnym charakterze dokonanych przez nich czynów. Zarówno bowiem kradzież sąsiadom biżuterii, jak i gołębia kwalifikowana jest z art. 257 kk, a np. za kradzież takiego samego pióra w zależności od tego czy dokonał jej dany nieletni na szkodę kolegi ze szkoły czy szkolnego sklepiku, odpowiadać będzie z art. 257 kk, lub art. 1 „małego dekretu marcowego” (a później — „ustawy czerwcowej”). Wśród nieletnich skazanych za paserstwo bywają „rzeczywiści” paserzy, jak i tacy, którzy w typowy u nieletnich sposób korzystali tylko razem z innymi z przedmiotów pochodzących z kradzieży itd.

Biorąc jednak pod uwagę fakt, że spośród ogółu informacji o popełnionych przez nieletnich przestępstwach rozporządzamy niemal wyłącznie danymi o ich kwalifikacjach prawnej, stwierdzić należy, iż wręcz niepodobna przeprowadzić takiej klasyfikacji przestępstw, która nie budziłaby szeregu zastrzeżeń. Wszystkie te okoliczności sprawiają, że wartość przedstawionych poniżej danych o strukturze przestępczości nieletnich jest ograniczona.

Już pierwszy rzut oka na informacje zawarte w tablicy 18 ujawnia dwie charakterystyczne cechy struktury przestępczości nieletnich z lat 1951—1960: jej stałość wyrażająca się w tym, że zmiany udziału poszczególnych grup nieletnich wśród ogółu skazanych miały ograniczony zasięg, oraz zdecydowaną, ogromną przewagę liczbową skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu nad wszystkimi pozostałymi grupami nieletnich.

Nieletni, wobec których orzeczono stosowanie środków wychowawczo-poprawczych za dokonanie przestępstw przeciwko mieniu, stanowili w kolejnych latach badanego okresu 80—88% ogółu skazanych, przy czym odsetek ich (jeśli pominąć drobne wahania w latach 1952, 1957 i 1958) wzrastał systematycznie choć powoli z roku na rok. Ostatecznie więc spośród każdych 10 nieletnich skazanych w latach 1951—1960,

Struktura przestępczości nieletnich skazanych w latach 1951—1960

Tablica 18

Nieletni skazani za popełnienie	1951		1952 ¹		1953		1954		1955		1956		1957		1958		1959		1960	
	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%
Ogółem	15641	100	18022	100	21 444	100	18495	100	16307	100	13474	100	15019	100	16821	100	19730	100	20520	100
przest. przeciwko mieniu indywi- dualnemu	12899	82,4	14616	81,1	9131	42,6	8140	44,0	7462	45,8	6994	51,9	7202	48,0	8594	51,1	10150	51,5	10329	50,4
przest. przeciwko mieniu społecz- nemu					8748	40,8	7418	40,1	6464	39,6	4671	34,7	5733	38,1	5896	35,0	6995	35,4	7743	37,7
przest. przeciwko życiu i zdrowiu	480	3,1	721	4,0	887	4,1	1038	5,6	916	5,6	700	5,2	909	6,1	945	5,6	1059	5,4	1038	5,1
sprowadzenie nie- bezpieczeństwa																				
powszechnego	767	4,9	775	4,3	593	2,8	461	2,5	257	1,6	178	1,3	186	1,2	214	1,3	361	1,8	402	2,0
przest. przeciwko dokumentom	330	2,1	360	2,0	378	1,8	210	1,1	174	1,1	125	0,9	76	0,5	151	0,9	202	1,0	110	0,5
przest. przeciwko moralności	217	1,4	216	1,2	269	1,2	199	1,1	180	1,1	171	1,3	136	0,9	158	0,9	183	0,9	153	0,7
przest. przeciwko bezpieczeństwu i																				
porządkowi publ.	948	6,1	1334	7,4	590	2,8	257	1,4	202	1,3	196	1,5	241	1,6	163	1,0	167	0,9	139	0,7
przest. przeciwko władzom i urzęd.							179	1,0	165	1,0	125	1,0	118	0,8	121	0,7	120	0,6	106	0,5
innych																				
przestępstw					848	3,9	593	3,2	487	2,9	314	2,3	418	2,8	579	3,5	493	2,5	500	2,4

¹ Liczby przybliżone.

8 (a ostatnio już raczej 9) odpowiadało za popełnienie przestępstw przeciwko mieniu.

Skazani za przestępstwa przeciwko mieniu to nieletni, których czyny kwalifikowane były z przepisów zawartych w rozdziale XXXIX kk (art. 257—272), z art. 160 i 161 kk, z dekretu z 4 marca 1953 r. o wzmożeniu ochrony własności społecznej (Dz. U. nr 17, poz. 68), z dekretu z 4 marca 1953 r. o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami (Dz.U. nr 17, poz. 69) i później z ustawy z 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej — (Dz.U. nr 36, poz. 228).

Grupa ta została rozbita w 1953 r. na dwie części w zależności od tego czy przestępstwami miało być lub zostało naruszone mienie społeczne czy indywidualne. Chociaż podział ten nie był niestety przeprowadzony zupełnie ściśle, jednak wyodrębniono w ten sposób podstawową masę przestępstw przeciwko mieniu społecznemu. Jak wiadomo dekrety marcowe (a także ustawa czerwcową) nie uregulowały wyczerpująco odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu, co sprawiło, że z niektórych przepisów kodeksu karnego (np. z art. 161) kwalifikuje się w dalszym ciągu pewne przestępstwa zarówno przeciwko mieniu społecznemu, jak i indywidualnemu. W materiale źródłowym z lat 1953—1954 znajdowały się specjalne informacje, z których wynikało czy przestępstwa np. z art. 257, 262, 263, kk popełnione zostały na szkodę mienia społecznego czy indywidualnego. Począwszy od 1955 r. zrezygnowano jednak z tych danych i zaczęto traktować za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu tylko czyny kwalifikowane z dekretów marcowych (ewentualnie z ustawy czerwcowej); w latach 1957—1959 uważano za nie także przestępstwa z art. 265 kk¹.

W pracy niniejszej poszliśmy inną drogą. Jako skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu uznaliśmy nieletnich, których czyny kwalifikowane były z dekretów marcowych (ustawy czerwcowej), art. 265 kk (szalbierstwa), a ponadto w latach 1953—1954 i z innych przepisów rozdziału XXXIX kk, gdy czynem sprawcy naruszone zostało (lub miało być naruszone mienie społeczne), a od 1955 r. wszystkie przypadki skazań nieletnich z art. 263 kk². Oczywiście w tych warunkach

¹ Takı też jest zakres terminu „przestępstwa przeciwko własności społecznej”, występującego w tablicach przekazywanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości do publikacji w *Rocznikach statystycznych* (por. np. *Rocznik statystyczny 1960*, j.w., tablica 17 (670), s. 447).

² Ta ostatnia decyzja stanowiła rezultat obserwacji poczynionych w materiale pochodzącym z lat 1953—1954, z którego wynika, że ok. 90% nieletnich skazanych z art. 263 kk uszkodziło bądź uczyniło niezdatnym do użytku przedmioty stanowiące mienie społeczne.

podział nieletnich na skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu i społecznemu traktować trzeba jako niezupełnie ścisły, pamiętając, że jego niedokładności są mniejsze w danych z lat 1953—1954 niż z okresu późniejszego.

Wśród nieletnich, którzy odpowiadali za przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu, tej najliczniejszej grupy obejmującej w ostatnich latach nawet nieco ponad połowę ogółu skazywanych rocznie nieletnich, ogromną większość (89—94%) stanowili sprawcy kradzieży, a więc skazani z art. 257 kk; odsetek nieletnich, których czyny kwalifikowane były z art. 160 i 161 kk (paserstwo) zamykał się w granicach 4—6%, sprawcy rozbojów i kradzieży rozbójniczych (art. 258 i 259 kk) stanowili ok. 1%¹, zaś za pozostałe przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu skazywano rocznie nie więcej niż 4% nieletnich z tej grupy.

Wśród odpowiadających za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu znakomitą większość (79—89%) stanowili sprawcy zagarnięć i drobnych kradzieży; następną co do wielkości grupę tworzyli sprawcy uszkodzeń mienia (art. 263 kk) — 8—12%; nieletnich, których czyny kwalifikowane były z art. 265 kk (tj. odpowiadających za szalbierstwa) było 1—3%, a za inne przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu w latach 1953—1954 12—13%, w latach zaś następnych 1—6%. Liczba sprawców rabunku mienia społecznego nie przekraczała kilkunastu rocznie.

Jest rzeczą godną uwagi, że w ciągu lat 1954—1959 uległy istotnej zmianie proporcje między liczbami nieletnich skazywanych za zagarnięcie mienia społecznego (tj. z art. 1 „dużego” dekretu marcowego) i za drobne kradzieże tego mienia (a więc art. 1 „małego” dekretu marcowego). Jeśliby przyjąć za 1 — liczbę nieletnich, których uznano w każdym z kolejnych lat tego okresu winnymi zagarnięć mienia społecznego, to liczba skazanych sprawców drobnych kradzieży wynosiłaby odpowiednio: 3,74; 2,95; 1,62; 0,95; 1,01; 0,81. Podobnych danych za 1960 r. nie podajemy, gdyż na tle ustawy czerwcowej rozróżnienia nieletnich sprawców zagarnięć mienia o wartości powyżej 300 zł i mniejszej nie można przeprowadzić nawet w przybliżeniu, kierując się samą kwalifikacją prawną czynu. Jak widzimy więc co raz mniejsza stawała się względna liczebność sprawców drobnych kradzieży w stosunku do sprawców nieco poważniejszych zagarnięć.

Zasługuje na podkreślenie, że analogiczne zmiany w proporcjach obu grup skazanych zaszły również wśród dorosłych. Dane obejmujące 6-lecie, 1954—1959, publikowane w *Rocznikach statystycznych* z lat 1956—1960,

¹ W 1958 r. nieletnich tych było 123, w 1959 r. — 115, w 1960 r. — 136.

wskazują, że proporcje te układały się następująco: w 1954 r. — 1 : 2,34, a w następnych latach kolejno 1 : 1,97, 1 : 1,41 ; 1 : 1,10; 1 : 1,03; 1 : 0,98.

Wydaje się błędne przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z jakimiś zmianami w rzeczywistych rozmiarach tych rodzajów przestępczości nieletnich lub dorosłych, czy też ze zmianami w polityce ścigania poważniejszych i bardziej błahych przestępstw przeciwko mieniu społecznemu. Należy raczej sądzić, że jest to efekt zmian w cenach, które spowodowały stopniowe zmiany kwalifikacji prawnej takich samych zagarnięć mienia społecznego. Gdyby interpretacja nasza była trafna, to mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem zaostżenia odpowiedzialności karnej poprzez ruch cen.

Jeśliśmy przyjęli — a nie należy przypuszczać, abyśmy narażali się w tym przypadku na popełnienie poważnego błędu — że gdy chodzi o nieletnich, to zagarnięcie mienia można utożsamiać praktycznie z kradzieżami, a następnie zsumowali liczbę skazanych za kradzieże mienia społecznego z liczbą skazanych za kradzieże mienia indywidualnego, okazałoby się, że nieletni ci stanowią w różnych latach badanego 10-lecia 66—79% ogółu osób w wieku poniżej 17 lat uznanych za winnych popełnienia przestępstw. W ciągu ostatnich 4 lat tego okresu, kiedy to wspomniany odsetek wynosił 78—79%, spośród każdych 10 skazanych nieletnich 8 znalazło się więc przed sądem w związku z popełnieniem kradzieży¹.

Wśród nieletnich skazanych za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, a więc z różnych przepisów z rozdziału XXXV kk (art. 225—247), najliczniej reprezentowani byli nieletni odpowiadający za lekkie uszkodzenie ciała (art. 237 kk); stanowili oni w poszczególnych latach 30—38% zaliczonej do tej grupy osób. Niewiele mniej liczni byli skazani za naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 kk) 18—29%; z początkiem badanego okresu liczba ich kształtowała się na poziomie zbliżonym do liczby skazanych z art. 237 kk, później zaś wyraźnie zmalała. Ok. 15—24% stanowili w każdym roku skazani za bardzo ciężkie i ciężkie uszkodzenia ciała (art. 236 i 235 kk) i 11—18% odpowiadający

¹ Szczegółowe dane dotyczące rodzajów kradzionych przez nieletnich przedmiotów i miejsca kradzieży zawiera praca H. Kołakowskiej: *Nieletni recydywiści (wyniki badań 500 nieletnich recydywistów)* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, Warszawa 1960, s. 99—100. Por. również S. Batawia: *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958, s. 241; M. Guzińska i P. Zakrzewski: *Doświadczenia kuratora sądowego w świetle 100 dozorów nad nieletnimi*, Warszawa 1957, s. 23.

O rodzajach kradzieży nieletnich specjalnych kategorii, jak np. popełniających przestępstwa w grupach, informują: A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, j.w., s. 124; P. Zakrzewski: *Współdziałanie w przestępstwie młodocianych i dorosłych z nieletnimi*, Kraków 1960, s. 69—73.

za udział w bójce (art. 240 i 241 kk). Kilku do kilkunastu nieletnich rocznie skazywano za popełnione zabójstwa (art. 225 kk), a kilkunastu do czterdziestu za nieumyślne spowodowanie śmierci (art. 230 kk). Odsetek nieletnich odpowiadających za inne przestępstwa nie przekroczył w żadnym roku 10%¹.

Skazani za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, aczkolwiek stanowili nie więcej niż 6% ogółu nieletnich, wobec których orzeczono środki wychowawczo-poprawcze, byli jednak drugą z kolei co do liczebności grupą nieletnich po odpowiadających za przestępstwa przeciwko mieniu. Jak to wynika z danych zawartych w tablicy 18, ich względna liczebność do 1957 r. zwiększała się (choć z pewnymi wahaniami), gdy później zaczęła maleć. Warto tu przypomnieć, że w przybliżeniu podobnie kształtowały się zmiany przeciętnego wieku skazywanych rocznie nieletnich: w początkowych i końcowych latach badanego okresu był on stosunkowo najniższy, a w jego środkowych latach — najwyższy². Przedstawione w dalszej części tego rozdziału dane przemawiają za tym, że wiązanie tych dwóch faktów jest w poważnej mierze usprawiedliwione.

Wiek skazanych nieletnich miał istotne znaczenie również dla względnych rozmiarów następnej grupy, a mianowicie winnych spowodowania niebezpieczeństwa powszechnego, tj. przestępstw z rozdziału XXXIII kk (art. 215—222). W dwóch pierwszych latach badanego okresu stanowili oni 4—5% ogółu skazanych nieletnich, w dwóch następnych 2—3%, a później aż do 1957 r. odsetek ich stale stopniowo się zmniejszał, by znów nieco wzrosnąć w ciągu ostatnich 3 lat.

Wydaje się, że zasadnicze znaczenie dla takiego ukształtowania wspomnianych odsetków miał fakt, iż za przestępstwa te odpowiadali najczęściej najmłodsi nieletni; tak np. w 1953 r. ²/₃ spośród nich stanowiły dzieci poniżej 10 lat.

Faktyczne podwyższenie dolnej granicy wieku odpowiedzialności nieletnich z 7 na 10 lat³ sprawiło więc, że liczebność tej grupy nieletnich

¹ W ostatnich trzech latach liczby skazanych za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu przedstawiały się następująco:

	1958 r.	1959 r.	1960 r.
zabójstwo	9	9	4
nieumyślne spowodowanie śmierci	20	15	26
bardzo ciężkie i ciężkie uszkodzenie ciała	180	196	164
lekkie uszkodzenie ciała	313	319	348
udział w bójce	136	186	197
naruszenie nietykalności cielesnej	203	244	190
inne	84	90	109

² Więcej miejsca poświęciliśmy tym informacjom w rozdziale III w związku z omówieniem danych zawartych w tablicach 13 i 14.

³ Por. rozdział I, omówienie tablicy 4.

ogromnie spadła, a względne obniżenie przeciętnego wieku podsądnych nieletnich w ostatnich latach przyniosło już tylko nieznaczny jej wzrost.

Czyny ogromnej większości (ponad 90%) nieletnich skazanych za sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego kwalifikowane były z art. 215 kk, przy czym w ok. $\frac{1}{3}$ przypadków z § 1, a ok. % — z § 2 tego przepisu. Jak się zdaje w przeważającej mierze mamy tu do czynienia z przypadkami odpowiedzialności za spowodowanie pożarów.

Skazanymi za przestępstwa przeciwko dokumentom, a więc za występki z rozdziału XXVIII kk, (art. 187—194), byli w ponad 90% nieletni, którzy dopuścili się fałszerstwa dokumentu (art. 187 i 191 kk).

Przestępstwami przeciwko moralności nazwaliśmy zbrodnie i występki zawarte w rozdziale XXXII kk (art. 203—214). Spośród odpowiadających za nie nieletnich: 60—75% stanowili sprawcy czynów z art. 203 kk (nierząd z nieletnimi), 17—28% z art. 204 kk (zgwałcenie) i 7—18% z innych przepisów tego rozdziału kk¹.

Wspólną nazwą skazanych za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu objęliśmy nieletnich, których czyny kwalifikowane były z art. 78—81 kkWP (dawnej art. 85—89), z rozdziału XVIII kk (art. 99—112), z różnych przepisów mkk oraz za nielegalne przekroczenie granicy². Nieletni odpowiadający w związku z tym ostatnim przestępstwem stanowili 34—54% ogółu zaliczonych do tej grupy z wyjątkiem tylko 1957 r., w którym obejmowali oni aż 78%.

Skazanymi za przestępstwa przeciwko władzom i urzędom byli nieletni, którzy odpowiadali za czyny określone w art. 127—133 kk.

Do grupy skazanych za inne przestępstwa zaliczyliśmy nieletnich, którzy odpowiadali z niektórych spośród pozostałych przepisów kk, jak i ustaw szczególnych. Wśród nich stosunkowo liczniejsi byli

¹ W ostatnich 3 latach liczby skazanych za przestępstwa przeciwko moralności przedstawiały się następująco:

	1958 r.	1959 r.	1960
zgwałcenie	43	42	36
nierząd z nieletnimi	94	137	106
inne	21	4	11

² Na podstawie art. 23 rozporządzenia Prezydenta RP z 23.XII.1927 r. o granicach państwa (Dz. U. 1937, nr 11, poz. 83) w brzmieniu ustalonym przez dekret z 15. IX. 1948 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta RP z 23. XII. 1927 r. o granicach państwa (Dz. U. nr 47, poz. 348), a po jego uchyleniu — z art. 30 dekretu z 23. III. 1956 r. o ochronie granic państwowych (Dz. U. nr 9, poz. 51).

skazani za popełnienie czynów kwalifikowanych jako spekulacja, a więc z dekretu z 4. III. 1953 r. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym (Dz. U. nr 16, poz. 64), a po jego uchyleniu — z ustawy z 13. VII. 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. nr 39, poz. 171). W latach 1957—1959 skazani za spekulację stanowili kolejno: 20%, 40% i 31% nieletnich z grupy „innych przestępstw”; w pozostałych latach odsetek ich pozostawał na poziomie 9—15%.

Należy zaznaczyć, że względna liczebność nieletnich zaliczonych do pięciu ostatnich grup — spośród uwzględnionych w tablicy 18 ¹ — uległa w badanym okresie wyraźnemu zmniejszeniu; gdy w 1951 r. stanowili oni łącznie 9,6% ogółu skazanych nieletnich, a w 1952 r. nawet 10,6%, to w 1959 r. już tylko 5,9%, a w 1960 r. — 4,8%.

Można postawić pytanie czy, i ewentualnie w jakim stopniu, struktura przestępczości nieletnich w Polsce podobna jest do struktury przestępczości nieletnich w innych krajach. Odpowiedź na to pytanie możliwa jest tylko częściowo, biorąc pod uwagę występujące pomiędzy poszczególnymi krajami różnice ustawodawstw karnych, zasad odpowiedzialności nieletnich, organizacji i kompetencji władz powołanych do orzekania w sprawach nieletnich, różnice w intensywności ścigania nieletnich, i w poglądach na celowość stosowania odpowiednich środków, a także różnice w poglądach w zakresie i sposobie rejestracji nieletnich przestępców.

Rozpatrując dane zagraniczne o strukturze przestępczości nieletnich, ograniczyliśmy się do wyróżnienia niewielkiej tylko liczby grup przestępstw i to takich, których zakres w różnych krajach bywa podobny (w wielkim oczywiście przybliżeniu). Zasadniczym celem było ustalenie czy przestępstwa przeciwko mieniu dominują w przestępczości nieletnich w badanych krajach analogicznie jak u nas.

Dane zawarte w tablicy C świadczą o tym, iż sprawcy przestępstw przeciwko mieniu stanowią powszechnie podstawową grupę podsądnych nieletnich. W tych państwach, w których odsetek ich jest nieco mniejszy (np. w Szwajcarii), poważną ilościowo grupę tworzą nieletni sprawcy innych przestępstw (wśród których przeważają przestępstwa „drogowe”). Skazani za przestępstwa przeciwko mieniu dominują także wśród ogółu podsądnych nieletnich w Bułgarii², Czechosłowacji³ i NRD⁴.

Bardzo rozmaicie przedstawiają się natomiast odsetki nieletnich sprawców przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu (w różnych krajach: od 2,1% do 19,7%) i przestępstw przeciwko moralności (od 0,9% do 14,8%). Wymienione poprzednio względy, dla których porównywanie struktur przestępczości nieletnich z różnych państw jest

¹Są to skazani za przestępstwa przeciwko dokumentom, moralności, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, władzom i urzędom oraz za „inne przestępstwa”.

²Por. J. W. Grabowienko: *Borba s prestupnostju niesowierszennoletnich w Narodnej Riespublice Bolgarii*, j.w., s. 102. H. Zabrodzka: *Odpowiedzialność nieletnich w Bułgarii*, „Nowe Prawo” nr 1/1961, s. 64.

³A. Kudlik: *Ůkoly sondŮ v boji proti narušenosti a trestné činnosti mladeže*, j.w., s. 226.

⁴H. Harrland, H. Hugot: *Jugendkriminalität und, ihre Bekämpfung*, j.w., s. 396 a także W. Müller, W. Seifart: *Jugendförderung und Jugendkriminalität*, j.w., s. 32—33.

Struktura przestępczości nieletnich ¹

Przestępstwa	Jugosławia 1959 ²		Anglia i Walia 1960 ³		Dania 1955 ⁴		Finlandia 1957 ⁵		Francja 1959 ⁶		Holandia 1958 ⁷		Norwegia 1959 ⁸		NRF 1958 ⁹		Szwajcaria 1959 ¹⁰		Izrael 1959 ¹¹		Kanada 1959 ¹²	
	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%
Ogółem	3 000	100	57 360	100	848	100	836	100	22 123	100	7 512	100	1826	100	42120	100	2 255	100	3 050	100	11 686	100
przeciwko mieniu	1841	61,4	52 627	91,7	748	88,2	660	78,9	14 226	64,3	4 895	65,2	1589	87,0	26 275	50,8	1146	50,8	2 264	74,2	8 029	68,7
przeciwko życiu i zdrowiu (przeciwko osobie)	591	19,7	1583	2,8	18	2,1	34	4,1	2 456	11,2	482	6,4	62	3,4	3 029	7,2	52	2,3	230	7,5	265	2,3
przeciwko moralności (seksualne)	568	18,9	1217	2,1	66	7,8	62	7,4	1050	4,7	534	7,1	60	3,3	1898	4,5	333	14,8	26	0,9	3 392	29,0
inne			1933	3,4	16	1,9	80	9,6	4 391	19,8	1601	21,3	115	6,3	10 918	25,9	724	32,1	530	17,4		
w tym „drogowe“							21	2,3			911	12,1			7 786	18,5	481	21,3				

¹ Szczegółowe informacje o kategoriach nieletnich uwzględnionych w niniejszej tablicy, a także o ich wieku podane zostały w rozdziale III, na s. 69—70.

² *Statisticki Godisnjak 1961*, j.w., s. 307.

³ *Criminal Statistics England and Wales 1960*, j.w., s. XIV—XIX.

⁵ *Tuomioistuinten Tutkimat Rikokset 1957*. i.w., s. 38.

⁷ *Toepassing der kinderwetten 1958*, j.w., s. 22—24.

⁹ *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, j.w., s. 16.

¹¹ *Statistical Abstract of Israel 1961*, j.w., s. 482.

⁴ *Kriminalstatistik 1955*, j.w., s. 65, 69—70.

⁶ *Statistiques des Tribunaux pour enfants... (1959)*. i.w., s. 8—9.

⁸ *Kriminalstatistikk 1959*, j.w., s. 53.

¹⁰ *Schweizerische Kriminal Statistik 1959*, j.w., s. 48.

¹² *Canada Year Book 1961*, j.w., s. 325.

utrudnione, sprawiają, iż nie mamy możliwości ocenić, w jakim stopniu tak poważne różnice wielkości odsetków sprawców przestępstw przeciwko osobie oraz moralności są wyrazem różnego w poszczególnych krajach nasilenia tych przestępstw.

2. Przy analizowaniu omawianych poprzednio danych o strukturze przestępczości nieletnich w Polsce nasunęło się pytanie czy, i ewentualnie w jakim stopniu, obraz tej struktury związany jest z faktem zamieszkiwania nieletnich w mieście lub na wsi, a więc inaczej mówiąc czy przestępczość nieletnich mieszkańców miast różni się swą strukturą od przestępczości nieletnich mieszkańców wsi. Jak pamiętamy, podział nieletnich ze względu na miejsce zamieszkania w mieście i na wsi nie jest w naszej statystyce sądowej ścisły¹ w odniesieniu do skazanych przed 1959 r., w rezultacie czego pewna część rzeczywistych mieszkańców miast (bądź osiedli) zaliczona została do grupy zamieszkałych na wsi. Mimo to postanowiliśmy nie ograniczyć naszej analizy tylko do danych z lat 1959—1960, tak jak to uczyniliśmy wówczas, gdy przedmiotem naszego zainteresowania były różnice nasilenia skazań chłopców i dziewcząt z miast i ze wsi². Błąd, z którego wystąpieniem musimy się więc liczyć, polega na tym, że ewentualne różnice struktury przestępczości przeciwstawionych sobie grup nieletnich ukażą się nieco mniej ostro niż przedstawiają się naprawdę.

Dane, którymi w tym przypadku rozporządzamy, pochodzą z lat 1954—1960; w tablicy 19 pominęliśmy jednak ze względu na szczupłość miejsca informacje z 1956 i 1958 r., które omówione zostaną na równi z pozostałymi.

Porównanie struktur przestępczości nieletnich z miast i nieletnich ze wsi ujawnia przede wszystkim ich podobieństwa. Zarówno jedni, jak i drudzy nieletni popełniali przede wszystkim przestępstwa przeciwko mieniu: skazano za nie w każdej z tych grup $\frac{8}{10}$ — $\frac{9}{10}$ ogółu tych, wobec których orzeczone zostało stosowanie środków wychowawczo-poprawczych. Skazania za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu stanowiły następną co do wielkości, choć już tylko kilkuprocentową grupę, a skazania za czyny z którejkolwiek z kolejnych dalszych grup przestępstw nie przekraczały paru procent.

Bardziej szczegółowe porównanie struktur przestępczości nieletnich z miast i ze wsi każe jednak zwrócić uwagę także na ich różnice, zwłaszcza, że jak to wykazał test χ^2 są one statystycznie istotne³.

¹ Por. rozdział II, omówienie tablicy 8.

² Por. rozdział II, uwagi w związku z tablicą 11.

³ Posługując się statystyką χ^2 można m. in. oceniać istotność różnic między niezależnie pobranymi próbami (za takie próby traktowaliśmy — w rozważanym obecnie przypadku — skazanych w określonym roku zamieszkałych w mieście i skazanych w tymże roku mieszkających na wsi; chodziło nam o ocenę istotności różnic struktury przestępczości nieletnich ka-

Zaznaczyć jednak trzeba, iż związek między rozkładem częstości skazań za przestępstwa zaliczone do poszczególnych grup, a faktem czy objęci tymi skazaniami nieletni mieszkali w mieście, czy na wsi — mierzony współczynnikiem zbieżności T Czuprowa ¹ — jest bardzo słaby.

A oto odpowiednie rezultaty:

1954 r.	$x^2=200,34$	$p < 0,001$	$T = 0,06$
1955 r.	$x^2=141,40$	$p < 0,001$	$T = 0,05$
1956 r.	$x^2=154,68$	$p < 0,001$	$T = 0,06$
1957 r.	$x^2=131,32$	$p < 0,001$	$T = 0,05$
1958 r.	$x^2=253,17$	$p < 0,001$	$T = 0,07$
1959 r.	$x^2=291,68$	$p < 0,001$	$T = 0,07$
1960 r.	$x^2=310,56$	$p < 0,001$	$T = 0,07$

W czym konkretnie wyrażają się odmienności w rodzajach przestępstw nieletnich mieszkających w mieście i na wsi? Otóż, jak o tym informują

zdejm z tych kategorii). Hipotezę o niezależności wspomnianych cech (np. miejsca zamieszkania nieletnich i rodzaju popełnionych przez nich przestępstw) weryfikowaliśmy przyjmując następującą procedurę. Najpierw znajdowaliśmy tzw. empiryczną wartość x^2 posługując się wzorem:

$$x^2 = \sum_{i=1}^r \sum_{j=1}^k \frac{(O_{ij} - E_{ij})^2}{E_{ij}}$$

We wzorze tym O_{ij} — oznacza liczbę elementów próby (w naszym przypadku nieletnich) znajdujących się w i-tym wierszu j-tej kolumny tablicy wielodzielczej (utworzonej przez zgrupowanie nieletnich zgodnie z miejscem ich zamieszkania

i rodzajem popełnionych przez nich przestępstw); E_{ij} — oznacza oczekiwaną liczbę tych elementów przy założeniu, że weryfikowana przez nas hipoteza jest praw-

dziwa; $\sum_{i=1}^r \sum_{j=1}^k$ oznacza, iż należy przeprowadzić sumowanie kwadratów różnic

między otrzymanymi i oczekiwanymi liczbami elementów podzielonych przez oczekiwaną liczbę elementów, sumowanie obejmujące wspomniane wartości uzyskane na przecięciu każdego wiersza (od 1 do r) z każdą kolumną (od 1 do k), tj. dla wszystkich kratek tablicy wielodzielczej.

Jeśli otrzymana wartość x^2 większa była od wartości krytycznej tego testu (co najmniej) na poziomie istotności 0,05, odrzucaliśmy hipotezę o niezależności analizowanych cech. Wspomniane wartości krytyczne testu znaleźć można w odpowiednich tablicach rozkładu statystyki x^2 (np. w powoływanych już *Tablicach statystycznych* zredagowanych przez W. Sadowskiego, j.w., s. 75).

W innych kwestiach dotyczących testu x^2 : sposobu obliczania oczekiwanych liczebności elementów w poszczególnych kratkach tablicy wielodzielczej i obliczania liczby stopni swobody zob. np. S. Siegel: *Nonpar ametric Statistics for the Behavioral Sciences*, j.w., s. 104 i nast.; J. P. Guilford: *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1960, s. 260 i nast.

¹ Współczynnik zbieżności T Czuprowa oblicza się posługując się wzorem:

$$T = \sqrt{\frac{x^2}{n \cdot df}}, \text{ gdzie } n \text{ oznacza liczebność próby, } df \text{ — zaś liczbę stopni swobody.}$$

Obszar zmienności tego współczynnika zawiera się w granicach 0 T 1. Por. J. P. Mc Carthy: *Introduction to Statistical Reasoning*, New York 1957, s. 326.

Tablica 19

Struktura przestępczości nieletnich zamieszkałych w mieście i na wsi

Nieletni skazani za popełnienie	1954		1955		1957		1959		1960											
	Nieletni mieszkający																			
	w mieście		na wsi		w mieście		na wsi		w mieście		na wsi		w mieście		na wsi		w mieście		na wsi	
	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%
Ogółem	11388	100	7107	100	10136	100	6171	100	9756	100	5263	100	13597	100	6133	100	14087	100	6433	100
przest. przeciwko mieniu indyw.	5146	45,2	2994	42,1	4655	45,9	2807	45,5	4725	48,4	2477	47,1	6961	51,1	3189	52,0	7007	49,7	3322	51,7
przest. przeciwko mieniu społecz- nemu	4583	40,2	2835	40,0	4128	40,7	2336	37,8	3827	39,2	1906	36,2	5124	37,6	1871	30,5	5714	40,6	2029	31,6
przest. przeciwko życiu i zdrowiu	589	5,2	449	6,3	469	4,6	447	7,2	462	4,7	447	8,5	578	4,3	481	7,8	562	4,0	476	7,4
sprowadzenie nie- bezpieczeństwa powszechnego	152	1,3	309	4,3	99	1,0	158	2,6	104	1,1	82	1,6	161	1,2	200	3,3	203	1,4	199	3,1
przest. przeciwko dokumentom	134	1,2	76	1,1	100	1,0	74	1,2	53	0,6	23	0,4	160	1,2	42	0,7	63	0,4	47	0,7
przest. przeciwko moralności	122	1,1	77	1,1	101	1,1	79	1,3	59	0,6	77	1,5	104	0,8	79	1,3	94	0,7	59	0,9
przest. przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publ.	185	1,6	72	1,0	147	1,5	55	0,9	156	1,6	85	1,6	116	0,9	51	0,8	90	0,7	49	0,7
przest. przeciwko władzom i urzęd. innych	127	1,1	52	0,7	118	1,2	47	0,8	91	0,9	27	0,5	81	0,6	39	0,6	74	0,5	32	0,5
przestępstw	350	3,1	243	3,4	319	3,1	168	2,7	279	2,9	139	2,6	312	2,3	181	3,0	280	2,0	220	3,4

dane zawarte w tablicy 19, na wsi znacznie częściej spotykamy się ze skazaniami za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, za sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego (chodzi tu zapewne głównie o wywołanie pożarów), a także na ogół za przestępstwa przeciwko moralności, natomiast rzadziej — ze skazaniami za przestępstwa przeciwko mieniu.

Rozpatrywanie obrazu dynamiki zmian w strukturze przestępczości osobno dla nieletnich mieszkających w mieście i na wsi nie wniosło nowych istotnych szczegółów. Na podkreślenie zasługuje może tylko fakt, że datujący się od 1951 r. spadek udziału skazań za sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego odbywał się po 1953 r. wyłącznie, bądź przede wszystkim, dzięki zmniejszaniu się ich względnej liczebności wśród nieletnich mieszkających na wsi.

3. Na pytanie, czy i ewentualnie w jakim stopniu struktura przestępczości chłopców różni się od struktury przestępczości dziewcząt odpowiadają informacje liczbowe z ostatnich kilku lat zawarte w tablicy 20¹.

Wzajemny stosunek liczbowy skazanych chłopców i dziewcząt, o którym wiele było już mowy poprzednio^{1 2}, sprawia, że obraz struktury przestępczości chłopców jest niemal tożsamy z obrazem struktury przestępczości ogółu nieletnich; dlatego też interesować nas będzie bardziej struktura przestępczości dziewcząt. Również i jej zasadniczą cechą jest ogromna przewaga skazań za przestępstwa przeciwko mieniu nad skazaniami za wszystkie pozostałe kategorie przestępstw; te ostatnie nie obejmowały w żadnym roku okresu 1954—1960 więcej niż 14—20% ogółu skazań dziewcząt. Następną co do liczebności grupę dziewcząt tworzyły, nie jak u chłopców, osoby odpowiadające za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, lecz za „inne” przestępstwa³.

Różnice struktur przestępczości chłopców i dziewcząt są statystycznie istotne. Niemniej przeto zasadnicze ich podobieństwo, wyrażające się we wspomnianej wyżej przytłaczającej przewadze skazań za przestępstwa przeciwko mieniu nad pozostałymi, powoduje, że związek między płcią nieletnich sprawców a strukturą ich przestępczości jest bardzo słaby.

¹ Pominięcie w tablicy danych z 1956 i 1958 r. podyktowane zostało, jak i poprzednio, szczupłością miejsca; w omówieniu informacji, znajdujących się we wspomnianej tablicy, są one jednak w pełni uwzględnione.

² Por. rozdział III.

³ Szereg informacji o rodzajach przestępstw popełnianych przez skazane dziewczęta zawiera praca: H. Zabrodzkiej: *Przestępczość nieletnich dziewcząt osądzonych w latach 1954—1955 w świetle akt Sądu dla nieletnich w Warszawie*, część II, „Nowe Prawo” nr 10/1957, s. 68—69. Por. również H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści*, j.w., s. 102—103.

Struktura przestępczości chłopców i dziewcząt

Nieletni skazani za popełnienie	1954				1955				1957				1959				1960			
	Chłopcy		Dziewczęta		Chłopcy		Dziewczęta		Chłopcy		Dziewczęta		Chłopcy		Dziewczęta		Chłopcy		Dziewczęta	
	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%	licz. bez- wzgl.	%
Ogółem	16560	100	1935	100	14761	100	1546	100	13946	100	1073	100	18253	100	1477	100	19036	100	1484	100
przest. przeciwko mieniu indywidu- alnemu	7039	42,5	1101	56,9	6477	43,8	985	63,7	6435	46,1	767	71,4	9194	50,4	956	64,7	9404	49,4	925	62,4
przest. przeciwko mieniu społecz- nemu	6969	42,1	449	23,2	6145	41,6	319	20,6	5588	40,2	145	13,5	6702	36,7	293	19,8	7390	38,8	353	23,8
przest. przeciwko życiu i zdrowiu	981	5,9	57	2,9	882	6,0	34	2,2	863	6,2	46	4,3	1005	5,5	54	3,7	981	5,2	57	3,8
sprowadzenie nie- bezpieczeństwa	417	2,5	44	2,3	236	1,6	21	1,4	181	1,3	5	0,5	330	1,8	31	2,1	368	1,9	34	2,3
przest. przeciwko dokumentom	143	0,9	67	3,5	127	0,9	47	3,0	61	0,4	15	1,4	165	0,9	37	2,5	93	0,5	17	1,1
przest. przeciwko moralności	170	1,0	29	1,5	159	1,1	21	1,4	131	0,9	5	0,5	173	0,9	10	0,7	140	0,7	13	0,9
przest. przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publ.	247	1,5	10	0,5	189	1,3	13	0,8	238	1,7	3	0,3	161	0,9	6	0,4	137	0,7	2	0,1
przest. przeciwko władzom i urzęd. innych	162	1,0	17	0,9	159	1,1	6	0,4	110	0,8	8	0,7	104	0,6	16	1,1	91	0,5	15	1,0
przestępstw	432	2,6	161	8,3	387	2,6	100	6,5	339	2,4	79	7,4	419	2,3	74	5,0	432	2,3	63	4,6

Odpowiednie dane, w oparciu o które sformułowane zostały powyższe stwierdzenia, przedstawiają się następująco:

1954 r.	x^2	= 558,23	$p < 0,001$	$T = 0,103$
1955 r.	x^2	= 458,52	$p < 0,001$	$T = 0,100$
1956 r.	x^2	= 285,64	$p < 0,001$	$T = 0,087$
1957 r.	x^2	= 430,70	$p < 0,001$	$T = 0,101$
1958 r.	x^2	= 327,33	$p < 0,001$	$T = 0,082$
1959 r.	x^2	= 259,97	$p < 0,001$	$T = 0,068$
1960 r.	x^2	= 189,27	$p < 0,001$	$T = 0,057$

Zastanawiające jest, że wartości współczynników zbieżności T uległy w ostatnich latach wyraźnemu zmniejszeniu, co świadczy o maleniu różnic między strukturą przestępczości chłopców i dziewcząt. Powstaje oczywiście pytanie, czym należy ten fakt tłumaczyć. Udzielenie na nie odpowiedzi w pełni udokumentowanej nie jest możliwe w świetle posiadanych informacji; pozwalają one jednak na wysunięcie pewnej hipotezy, której zasadność można by łatwo rozstrzygnąć w oparciu o bardziej szczegółowe dane liczbowe. Otóż, jak to wykazano w dalszym ciągu niniejszego rozdziału, wiek jest czynnikiem mającym bardzo poważne znaczenie dla obrazu struktury przestępczości nieletnich. Jak pamiętamy struktura wieku skazanych chłopców i dziewcząt była stała w badanym okresie różna, przy czym dziewczęta były przeciętnie starsze od chłopców¹. Różnice te zmniejszyły się w ostatnich latach; gdy np. w 1954 i 1955 r. chłopcy przeciętnie byli młodszy od dziewcząt o 0,7 roku, to w 1958 r. — już o 0,5 roku, w 1959 r. — o 0,4, a w 1960 r. tylko o 0,3 roku. Jest więc rzeczą wysoce prawdopodobną, że wyższe wartości współczynnika zbieżności T , które otrzymaliśmy dla danych z lat 1954—1957, powstały jako rezultat łącznego efektu oddziaływania na strukturę przestępczości płci i wieku skazanych nieletnich, przy czym znaczenie tego drugiego czynnika w dalszych latach stawało się coraz mniejsze. Dla rozstrzygnięcia, czy przypuszczenie to jest trafne, niezbędne byłyby informacje o rodzajach popełnionych przestępstw, w których uwzględniono by łącznie dane o płci i wieku ich sprawców.

Warto też dodać, że w przybliżeniu w tym samym okresie, w którym zaznaczyło się zmniejszenie wartości T , odsetek dziewcząt wśród ogółu skazanych nieletnich osiągnął najniższy poziom. W jakim stopniu można jednak wiązać te dwa ostatnie fakty — pozostaje sprawą otwartą. W każdym razie przy analizowaniu odmienności w strukturze przestępczości chłopców i dziewcząt należy ciągle pamiętać o tym, że liczba dziewcząt skazywanych w ciągu roku była nikła (jak to widać z tablicy 20 w pewnych przypadkach było ich zaledwie kilka czy kilkanaście w poszcze-

¹ Por. rozdział III, omówienie tablicy 13.

gólnych grupach przestępstw), duże nawet wahania odsetków tych małych liczebności dziewcząt mogą więc powstać zupełnie przypadkowo.

Jak ukazują to dane zawarte w tablicach 19 i 20, struktura przestępczości nieletnich zamieszkałych w mieście i na wsi, a także chłopców i dziewcząt, wykazywała — przy całym swym podstawowym podobieństwie — szereg istotnych odmienności. Interesujące wydawało się więc także ustalenie, w jakim stopniu wystąpią te różnice, gdy zestawimy ze sobą rodzaje przestępstw, za które skazani zostali chłopcy i dziewczęta z miast, a także ze wsi. Ostateczne rezultaty takiego zestawienia danych z ostatnich dwóch lat przedstawiają się następująco:

	1959 r.	1960 r.
nietletni ogółem:	$\chi^2 = 259,97$ $p < 0,001$ $T = 0,068$	$\chi^2 = 189,27$ $p < 0,001$ $T = 0,057$
mieszkający w miastach:	$\chi^2 = 212,23$ $p < 0,001$ $T = 0,074$	$\chi^2 = 192,76$ $p < 0,001$ $T = 0,070$
mieszkający na wsi:	$\chi^2 = 57,55$ $p < 0,001$ $T = 0,058$	$\chi^2 = 40,68$ $p < 0,001$ $T = 0,047$

Współczynniki powyższe informują, że struktura przestępczości chłopców i dziewcząt wykazuje mniejsze podobieństwo w przypadku mieszkających w mieście niż w przypadku zamieszkałych na wsi. Jak była już o tym jednak mowa poprzednio, struktura wieku chłopców i dziewcząt była bardziej zbliżona wśród mieszkających na wsi, niż w przypadku mieszkających w mieście¹. Ostatecznie więc możemy przypuszczać, że raczej współczynniki, obrazujące związek między strukturą przestępczości a płcią skazanych mieszkających na wsi, są jego bardziej prawidłową miarą; w przypadku nieletnich mieszkających w mieście obawiać się bowiem można, iż o stosunkowo wyższych wartościach współczynnika zbieżności T zadecydowała, poza faktem rzeczywistych różnic między przestępczością chłopców i dziewcząt, także i ta okoliczność, że różnili się oni między sobą wiekiem. Nie jest więc wykluczone, iż w rzeczywistości mamy tu do czynienia z pozorną tylko zależnością stopnia zróżnicowania struktury przestępczości chłopców i dziewcząt mieszkających w mieście i na wsi. O różnicach w wartościach odpowiednich współczynników zadecydować bowiem mógł nie fakt miejsca zamieszkania, lecz odmienności w strukturze wieku chłopców i dziewcząt, pochodzących z terenów miejskich i wiejskich.

4. W poprzednich rozważaniach parokrotnie wspominaliśmy o tym, że wiek nieletnich ma istotne znaczenie dla obrazu struktury ich przestępczości. Dla pokazania, jak się ta zależność przedstawiała, posłużymy się danymi z 1960 r.; zawiera je tablica 21.

¹ Por. rozdział III, tablica 14.

Tablica 21

Struktura przestępczości nieletnich skazanych w 1960 r. a ich wiek

Nieletni skazani za popełnienie	Nieletni w wieku																	
	Ogółem		poniżej 10 lat		10 lat		11 lat		12 lat		13 lat		14 lat		15 lat		16 lat	
	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.		1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%
Ogółem	20 520	100	494	100	1402	100	2 265	100	2 912	100	3773	100	3 552	100	3 528	100	2 594	100
przestępstw przeciwko mie- niowi indywidualnemu	10 329	50,4	271	54,8	731	52,3	1219	53,8	1540	53,0	2 004	53,0	1807	50,8	1655	46,9	1102	42,5
przestępstw przeciwko mie- niowi społecznemu	7 743	37,7	185	37,6	555	39,6	886	39,1	1170	40,1	1461	38,8	1324	37,2	1293	36,7	869	33,5
przestępstw przeciwko ży- ciu i zdrowiu	1038	5,1	14	2,8	46	3,3	56	2,5	90	3,1	131	3,5	176	5,0	249	7,1	276	10,6
sprowadzenie niebezpieczeń- stwa powszechnego	402	2,0	9	1,8	38	2,7	63	2,8	54	1,9	61	1,6	74	2,1	62	1,8	41	1,6
przestępstw przeciwko do- kumentom	110	0,5	—	—	2	0,1	2	0,1	5	0,2	9	0,2	24	0,7	32	0,9	36	1,4
przestępstw przeciwko mo- ralności	153	0,7	—	—	3	0,2	6	0,3	11	0,4	21	0,6	34	1,0	40	1,1	38	1,5
przestępstw przeciwko bez- pieczeństwu i porządkowi publicznemu	139	0,7	2	0,4	2	0,1	3	0,1	5	0,1	15	0,4	25	0,7	45	1,2	42	1,6
przestępstw przeciwko wła- dzą i urzędom	106	0,5	—	—	1	0,0	—	—	1	0,0	8	0,2	11	1,3	27	0,8	58	2,2
innych przestępstw	500	2,4	13	2,6	24	1,7	30	1,3	36	1,2	63	1,7	77	2,2	125	3,5	132	5,1

Chcąc najogólniej scharakteryzować wpływ wieku nieletnich na rodzaje popełnianych przez nich przestępstw, można powiedzieć, że w miarę przechodzenia od młodszych roczników nieletnich do starszych obserwujemy stopniowe zmniejszanie się względnej liczby skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu i wzrastanie liczby skazań za niemal wszystkie spośród pozostałych grup przestępstw. Jeśli skazani za przestępstwa przeciwko mieniu stanowili wśród nieletnich, którzy nie ukończyli jeszcze 10 lat, niemal 93%, to wśród 16-lletnich było ich już tylko 76%¹. Wśród dzieci w wieku poniżej 10 lat, 10-lletnich, 11-lletnich, a nawet 12-lletnich nie spotykamy wcale lub prawie wcale skazanych za przestępstwa z większości pozostałych grup.

Podobne obserwacje poczynić można także w oparciu o dane pochodzące ze statystyk przestępczości nieletnich innych krajów.

W Jugosławii w 1959 r. wśród podsądnych nieletnich mających 14 lat odsetek skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu wyniósł 84,4%, gdy wśród 17-lletnich już tylko 53,3%; równocześnie skazanych za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu było wśród 14-lletnich 9,4%, a za pozostałe przestępstwa 6,2%, wśród 17-lletnich zaś odpowiednio: 23,3% i 23,4%².

Także w Holandii w 1958 r. odsetek nieletnich „uznanych winnymi i nieoskarżonych”, którzy popełnili przestępstwa przeciwko mieniu wyniósł wśród 11-lletnich 79,0%, a wśród 17-lletnich 53,5%; w przypadkach przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu było odwrotnie: najniższy odsetek sprawców mieliśmy wśród 11-lletnich (1,2%), wyższe w następnych rocznikach nieletnich, przy czym wśród 17-lletnich wyniósł już nawet 14,9%³.

We Francji w 1959 r. sprawcy przestępstw przeciwko mieniu stanowili wśród osadzonych nieletnich w wieku poniżej 13 lat, 79,0%, a wśród 16—17-lletnich 56,1%; sprawcy zaś przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu odpowiednio 9,8% i 12,3%⁴.

Bardziej szczegółową analizę struktury przestępczości nieletnich w różnych rocznikach wieku rozpoczniemy od grupy skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu. Rzecz charakterystyczna, że zmniejszanie się względnej liczebności tej grupy nieletnich nie przebiegało bynajmniej stopniowo: wśród dzieci w kolejnych rocznikach wieku do 14 lat stanowili oni 92—93%, a dopiero wśród 14-lletnich — 88%, wśród 15-lletnich —

¹ W następnych kolejnych rocznikach wieku, tj. wśród młodocianych i młodszych grup dorosłych, odsetek skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu zmniejsza się w dalszym ciągu. Dane liczbowe ilustrujące to zjawisko na przykładzie materiału z 1955 i 1957 r. znaleźć można w pracy: J. Jasiński: *Przestępczość młodocianych...*, j.w., s. 286, tablica 17.

² *Statistički Godisnjak FNRJ 1961* i w s. 310

³ *Toepassing der kinderwetten 1958*, j.w., s. 22—24. W przypadkach przestępstw seksualnych sprawa przedstawiała się nieco odmiennie: najwyższe odsetki sprawców tych przestępstw były wśród 13—16-lletnich

⁴ *Statistiques des Tribunaux pour enfants...* (1959), j.w., s. 8. Sprawcy przestępstw przeciwko moralności byli stosunkowo najliczniejsi wśród 13—15-lletnich.

83%, a wśród 16-letnich — 76%. Zasluguje też na podkreślenie, że spadek ten był poważniejszy w grupie skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu niż społecznemu. Dlaczego tak się dzieje tłumaczą informacje dotyczące kradzieży, gdyż kradzieże stanowią oczywiście zdecydowaną większość przestępstw przeciwko mieniu, popełnianych przez nieletnich we wszystkich rocznikach wieku. Podczas gdy u nieletnich w młodszych rocznikach najpowszechniejsze były kradzieże domowe i szkolne, to u starszych coraz częściej pojawiały się kradzieże ze sklepów i kiosków.

Szczegółowe badania przestępczości nieletnich recydywistów, do wyników których odwoływaliśmy się już poprzednio, i które traktować można w tym zakresie jako stosujące się nie tylko do nieletnich recydywistów, pozwoliły na stworzenie następującego obrazu zależności rodzajów kradzieży nieletnich od ich wieku:

„W wieku 7—10 lat badani kradli najczęściej rodzicom drobne sumy pieniędzy (1, 2, 5 zł), w szkole zaś kolegom sumy od kilkudziesięciu groszy do 2 zł oraz ołówki, gumki, wieczne pióra. Niektórzy kradli także w sklepach lub ze straganów pojedyncze przedmioty (bulkę, jabłko, parę cukierków itp.).

Nieletni w wieku 11—12 lat popełniali bardzo podobne kradzieże do kradzieży dzieci młodszych. Kradli więc w domu i szkole drobne sumy pieniędzy, a w sklepach żywność. W tym wieku kradli jednak wino, papierosy i pieniądze w sklepach, zabierali z piwnic puste butelki, które później sprzedawali. Kradli gołębie, różne narzędzia, części instalacji; dokonywali już także kradzieży kieszonkowych, najczęściej w zatłoczonych sklepach i na bazarach.

Badani w wieku 13—14 lat, którzy zaczynali dopiero kraść, przeważnie kradli w sklepach, rzadziej w domu rodziców. Ci nieletni, którzy kradli już od dawna, kradli mając 13—14 lat w sklepach i na bazarach żywność, wino, papierosy i pieniądze, a niekiedy dokonywali włamań do kiosków. Kradnący w szkole zabierali z reguły części garderoby, buty, a kradnący w cudzych mieszkaniach zwykle kradli sąsiadom ubranie, pieniądze, czasem zegarek. W tym wieku badani kradli też na ulicy rowery pozostawione bez dozoru, dokonywali kradzieży kieszonkowych koło kin i w sklepach, okradali nawet pijanych na ulicy. Nieletni, którzy kradli w domu rodziców, zabierali tylko przedmioty cenniejsze i garderobę, które następnie sprzedawali na bazarze,

W wieku 15—16 lat ci nieletni, którzy zaczynali dopiero kraść, kradli raczej przedmioty cenniejsze - zegarek, rower, większe sumy pieniędzy z mieszkania rodziców, czasem u sąsiadów. Natomiast ci, którzy już kradli od dawna systematycznie, kradli teraz w sklepach i z kiosków pieniądze, wina, wódki i papierosy. Kradli poza tym garderobę, rowery, a w miejscu pracy pieniądze i czasem jakieś narzędzia. Popełniali również kradzieże kieszonkowe i włamywali się do kiosków ulicznych. Najczęściej jednak kradli garderobę i pieniądze”¹.

¹ Por. H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści...*, j.w., s. 101.

Na wyraźną zależność rodzaju popełnianych przestępstw i wieku nieletnich, uczestniczących w grupach nieletnich przestępców, wskazują wyniki innych badań Zakładu Kryminologii INP PAN. Por. A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców (wyniki badań 255 grup)* (w) *Archiwum kryminologii*, t. I, j.w., s. 151—152. 154. Por. też H. Muszyński: *Kradzież w poglądach i postępkach dzieci*, „Nowa Szkoła” nr 1/1963.

Poważniejsze przestępstwa przeciwko mieniu były naturalnie przede wszystkim udziałem najstarszych nieletnich (np. 56% ogółu rozboi popełnionych zostało w 1960 r. przez 15 i 16-letnich, którzy stanowili tylko 30% ogółu wszystkich skazanych w tym roku nieletnich). Za uszkodzenia mienia natomiast skazywano najczęściej nieletnich w wieku 11—13 lat aż 55% tych przestępstw dopuścili się nieletni w tym wieku; sprawców tych przestępstw było względnie mniej zarówno wśród starszych, jak i wśród najmłodszych nieletnich.

Jak już o tym wspominaliśmy, pewne przestępstwa popełniali w ogromnej większości przypadków starsi nieletni. Należą tu przede wszystkim skazania za przestępstwa przeciwko władzom i urzędom (sprawcami 80% tych przestępstw byli 15 i 16-letni), przeciwko dokumentom (84% ich sprawców to nieletni w wieku 14—16 lat), przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu (81% spośród nich popełniali nieletni mający 14—16 lat) i przestępstwa przeciwko moralności (73% tych przestępstw popełnionych zostało przez nieletnich będących w wieku 14—16 lat, którzy stanowili 47% ogółu skazanych w 1960 r. nieletnich). Także sprawcy „innych” przestępstw byli stosunkowo liczniejsi wśród starszych nieletnich; wśród 15—16-letnich znalazło się 51% sprawców tych czynów. W strukturze skazań nieletnich mających ponad 13 lat przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu zajmowały — jak to dobitnie ukazują dane zamieszczone w tablicy 21 — coraz większe miejsce¹. Połowa (51%) sprawców również i tych przestępstw była w wieku 15—16 lat.

Aczkolwiek uwagi powyższe poczynione zostały w oparciu o materiał liczbowy pochodzący tylko z jednego roku, potwierdzają je w ogólnych zarysach także i informacje z lat ubiegłych. W przypadku jednej tylko grupy skazań, a mianowicie za spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego, sytuacja uległa pewnej istotnej zmianie. W większości lat badanego okresu (1960 r. stanowi tu raczej pewien wyjątek) skazania za te przestępstwa były udziałem nieletnich we wszystkich rocznikach wieku w przybliżeniu proporcjonalnie do ich liczebności, z nieznaczną jednak przewagą najmłodszych nieletnich. W początkowych latach badanego okresu, gdy nie przesunięto jeszcze dolnej granicy wieku odpowiedzialności nieletnich z 7 na 10 lat², skazani za te przestępstwa zajmowali w strukturze przestępczości nieletnich w wieku poniżej 10 lat bardzo poważne miejsce, a wśród ogółu sprawców tych przestępstw najmłodsi nieletni stanowili pokaźną ich część (w 1953 r. —²/₃, a w 1954 r. —¹/₃).

¹ Wzrost ten obserwujemy w dalszym ciągu w młodszych rocznikach młodocianych, do 19—20 lat. Por, cytowaną wyżej pracę: *Przestępczość młodocianych...*, j.w., s. 285, tablica 17.

² Por. rozdział I, omówienie tablicy 4.

W tablicy 21 przedstawiliśmy w sposób możliwie wyczerpujący informacje obrazujące wpływ wieku nieletnich na strukturę ich przestępczości; oparliśmy się jednak tylko na danych pochodzących z jednego roku. Szukając jakiegoś sposobu syntetycznego przedstawienia tej kwestii na materiale z kilku lat, postanowiliśmy posłużyć się średnimi wieku nieletnich skazanych za przestępstwa zaliczone do poszczególnych grup. Próba taka wydawała się tym bardziej potrzebna, że wiek nieletnich skazywanych w kolejnych latach badanego okresu ulegał zmianom. Warto więc było przekonać się czy, i ewentualnie w jakim stopniu, zmiany te odbiły się na wieku osób skazanych za popełnienie różnych rodzajów przestępstw. Hipoteza, jaką chcieliśmy przy tym zweryfikować brzmiała następująco: wiek nieletnich skazanych za czyny, nie należące do grup przestępstw przeciwko mieniu, pozostaje taki sam, bez względu na spowodowane wyżem demograficznym obniżenie się w ciągu ostatnich kilku lat przeciętnego wieku skazanych.

Z uwagi na to, że przestępstwa przeciwko mieniu stanowią niezależnie od wieku ogromną większość czynów popełnionych przez nieletnich, można było oczekiwać, że wraz z obniżeniem się przeciętnego wieku skazywanych nieletnich, stosunkowo młodszy okażą się także i nieletni popełniający przestępstwa przeciwko mieniu, przy czym ewentualnie częściej moglibyśmy się spotykać z tymi rodzajami kradzieży, które właściwe są młodszemu nieletniemu. Inaczej jednak w przypadku pozostałych grup przestępstw: jeśli przed kilku laty nieletnich w wieku poniżej 13 lat, skazanych za takie czyny, jak przestępstwa przeciwko dokumentom, przeciwko moralności, władzom i urzędom, czy przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, było rocznie zaledwie kilkunastu do 20—30, to nawet znaczne powiększenie się wśród ogółu skazanych względnej liczebności młodszych roczników nieletnich nie powinno zadecydować o poważniejszej zmianie średniego wieku skazanych za przestępstwa, z którejs z wymienionych grup. Rezultaty obliczeń zawiera tablica 22.

Jak widać przypuszczenia nasze w znacznej mierze okazały się słuszne. Średni wiek skazanych za przestępstwa zarówno przeciwko mieniu społecznemu, jak i indywidualnemu zmieniał się analogicznie jak przeciętny wiek ogółu skazanych nieletnich. Natomiast brak jest istotnych różnic między średnimi z 1955 r. i 1960 r. w przypadku odpowiadających za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, przestępstwa przeciwko moralności i przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Jeśli chodzi o pozostałe grupy skazanych, to wystąpiły istotne różnice między średnimi; wypada jednak w związku z nimi zauważyć, że albo wartość średniej z 1955 r. albo z 1960 r. odbiegała poważnie od wartości z pozostałych

Tablica 22

Średni wiek (w latach) nieletnich skazanych wg kategorii przestępstw

Nieletni skazani za popełnienie	1955	1956	1957	1958	1959	1960	Poziom istotności różnic między średnimi z 1955 i 1960 r ¹ .
Ogółem	14,0	14,1	14,1	13,9	13,8	13,7	$p < 0,000\ 0001$
przestępstw przeciwko mieniu indywidualnemu	13,9	14,0	13,9	13,7	13,6	13,6	$p < 0,000\ 0001$
przestępstw przeciwko mieniu społecznemu	13,9	14,0	13,9	13,9	13,7	13,6	$p < 0,000\ 0001$
przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu	14,7	14,8	14,7	14,5	14,6	14,6	
sprowadzenie niebezpiecznego	13,0	13,2	13,1	13,1	13,1	13,5	$p < 0,01$
przestępstw przeciwko dokumentom	15,5	15,0	14,7	15,1	14,9	15,1	$p < 0,02$
przestępstw przeciwko moralności	14,6	14,4	14,7	15,6	14,7	14,8	
przestępstw przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicz.	15,0	15,3	15,3	15,4	15,4	15,0	
przestępstw przeciwko władzom i urzędom	15,4	15,8	15,7	15,7	15,9	15,7	$p < 0,04$
innych przestępstw	15,0	15,1	15,2	15,2	15,0	14,5	$p < 0,000\ 01$

lat — nie jest więc wykluczone, że mamy tu do czynienia nie z rezultatem dłuższego procesu, ale z pewnym wyjątkowym faktem¹².

Należy się oczywiście liczyć z przypadkowymi wahaniami średnich, związanymi z niezbyt dużymi liczebnościami, w oparciu o które zostały one obliczone; czy więc np. wiek nieletnich skazywanych za sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego trwale się podwyższył, a skazywanych za „inne” przestępstwa obniżył, rozstrzygnąć będzie można dopiero w przyszłości.

W związku ze średnimi zawartymi w tablicy 22 warto jeszcze zauważyć, że stanowią one potwierdzenie wypowiedzianej poprzednio uwagi, iż dane z tablicy 21 chociaż odnoszą się tylko do jednego roku, informują jednak w przybliżeniu prawidłowo o znaczeniu wieku nieletnich dla struktury ich przestępczości także w większym przedziale badanego przez

¹ Omówienie testu, którym posługiwaliśmy się w tym przypadku, znajduje się w rozdziale III, s. 81. Brak wartości p oznacza, że różnice między daną parą średnich były statystycznie nieistotne, a więc, że mieliśmy $p > 0,05$.

² Tak np. ocenić trzeba niewątpliwie wysoką wartość średniej wieku nieletnich skazanych w 1958 r. za przestępstwa przeciwko moralności.

nas okresu. Poza przypadkami sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego, które były udziałem raczej młodszych nieletnich, przestępstwa należące do wszystkich grup — z wyjątkiem oczywiście przestępstw przeciwko mieniu indywidualnemu i społecznemu — popełniane były raczej przez nieletnich ze starszych roczników.

Rozdział V

NIELETNI POPEŁNIAJĄCY PRZESTĘPSTWA INDYWIDUALNIE I W GRUPIE

1. Jedną ze znajdujących się na karcie rejestracyjnej informacji, odnoszących się do czynu nieletniego, jest wiadomość czy popełnił on przestępstwo sam, czy też ze współuczestnikami, a w tym ostatnim przypadku, ilu ich było i czy byli wśród nich tylko nieletni, czy także i dorośli. Powstaje kwestia, jak należy interpretować te dane oraz czy możemy na ich podstawie powiedzieć coś o grupach nieletnich przestępców, a ściślej — o uczestnikach tych grup.

Jakkolwiek zapisy na karcie rejestracyjnej nie informują oczywiście o tym, jaki był charakter więzi łączącej nieletniego ze współuczestniczącymi z nim osobami, to jednak wydawało się możliwe traktowanie tych wszystkich nieletnich, którzy odpowiadali za przestępstwa popełnione co najmniej z dwiema innymi osobami, jako działających w grupie. Za podjęciem takiej decyzji przemawiały wyniki badań Zakładu Kryminologii INP PAN nad problematyką grup nieletnich przestępców. W badaniach tych przyjęto jako wstępne kryterium, kwalifikujące dany zespół nieletnich do badań, fakt, iż odpowiadali oni przed sądem w jednej sprawie, w której występowało co najmniej trzech nieletnich¹; ich przestępstwo (przestępstwa) popełniane były wspólnie (co nie znaczy, aby koniecznie wszystkie przestępstwa popełniane były przez wszystkich członków takiego „zespołu”). Jak się okazało w rezultacie badań ok. $\frac{2}{3}$ tak wybranych „zespołów” tworzyły grupy o wyraźnie przestępczym charakterze, a tylko ok. $\frac{1}{3}$ stanowiły grupy zabawowe, których uczestnicy

¹ Por. A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców, (wyniki badań 255 grup)* j.w., s. 116. Badaniami tymi objęto 255 grup, w których uczestniczyło 1025 nieletnich odpowiadających w latach 1953—1955 przed sądem dla nieletnich w Warszawie i w I półroczu 1954 przed sądami dla nieletnich w Łodzi, Katowicach, Krakowie i Białymstoku. Takie samo kryterium przyjęto we Francji przy gromadzeniu danych o grupach nieletnich przestępców w oparciu o materiały z sądów dla nieletnich. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants* (1959), j.w., s. 76. Do wyników tych badań będziemy odwoływać się jeszcze kilkakrotnie w dalszym ciągu tego rozdziału.

dopuszcili się — w świetle danych z akt sądowych — tylko jednego przestępstwa¹. Część spośród grup zabawowych znajdowała się jednak na progu przekształcenia się w grupę przestępczą, a tylko przypadek spowodował, że do tego nie doszło dzięki ujawnieniu pierwszego przestępstwa popełnionego przez grupę.

Jeśli chodzi o poważną liczbowo kategorię nieletnich, którzy figurują w statystyce sądowej jako sprawcy przestępstw popełnionych indywidualnie, to wydaje się, że jest ona z naszego punktu widzenia najbardziej jednolita, chociaż trzeba się liczyć z tym, że i wśród nich mogą znajdować się także uczestnicy grup nieletnich przestępców (np. w przypadku ujawnienia tylko jednego spośród szeregu współsprawców przestępstwa).

Największe wątpliwości budzi kategoria nieletnich, o których wiemy z zapisów na karcie rejestracyjnej, że popełnili przestępstwo wraz z jednym współuczestnikiem. Mamy wśród nich bowiem niewątpliwie do czynienia zarówno z przypadkami zwykłego współdziałania dwóch osób przy popełnieniu przestępstwa, jak i zapewne z dość licznymi przypadkami działania uczestników grup nieletnich przestępców, którzy określonego czynu dopuścili się tylko we dwóch, a także i w większym zespole, ale z którego tylko dwóch sprawców udało się ujawnić. Ze względu na niejednolity charakter tej kategorii „zespołów” nieletnich będziemy koncentrować uwagę w dalszym ciągu rozważań szczególnie na porównaniu ze sobą danych o nieletnich, którzy skazani zostali za przestępstwa popełnione bez współuczestników, z danymi o takich nieletnich, którzy odpowiadali za czyny popełnione wraz z dwoma lub więcej współuczestnikami. Tych ostatnich nazywać będziemy nieletnimi działającymi w grupie. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że dokonane w ten sposób wyróżnienie wspomnianych dwóch kategorii nieletnich nie jest przeprowadzone w pełni zadowalająco i że w związku z tym różnice między nimi wystąpią nie tak ostro, jak można było by tego oczekiwać w przypadku operowania obiema „czystymi” kategoriami nieletnich.

Z uwagi na to, że zagadnienie grup nieletnich przestępców było u nas przedmiotem szczegółowych badań^{1,2}, w rezultacie których opisano je

¹ Tamże, s. 115—116. Szczegółowe badania wykazały jednak, że w szeregu przypadkach chodzi tu w rzeczywistości o grupy, których uczestnicy dopuścili się wspólnie większej liczby przestępstw.

² Por. prace A. Pawełczyńskiej : *Grupy nieletnich przestępców* „Nowe Prawo” nr 1/1956, s. 23—40; *Normy, wartości i funkcje grupy nieletnich przestępców*, „Państwo i Prawo” nr 1/1960, s. 66—77; *Grupy nieletnich przestępców (wyniki badań 255 grup)* (w) *Archiwum kryminologii*, j.w., s. 113—163; *O grupach młodocianych przestępców*, „Studia Socjologiczne” nr 1/1961, s. 119—144; *Struktura organizacyjna grup przestępczych (z badań nad przestępczością nieletnich)*, „Kultura i Społeczeń-

daleko wszechstronniej niż można to uczynić na podstawie analizy danych statystyki sądowej, powstaje pytanie, czy w oparciu o dane wspomnianej statystyki można wnieść jakieś nowe elementy do tego zagadnienia. Wydaje się, że na pytanie to można udzielić odpowiedzi twierdzącej głównie dzięki temu, że materiałem statystyki sądowej objęte zostały informacje pochodzące z terenu całego kraju, a nie tylko z wybranych największych miast, a po wtóre dlatego, że pochodzą one z dłuższego, kilkuletniego okresu czasu. Wreszcie zachęca do zaznajomienia się z nimi i ta okoliczność, iż umożliwiają one porównanie szeregu informacji o nieletnich, którzy popełnili przestępstwa w grupie, z danymi o nieletnich popełniających przestępstwa indywidualnie, której to sprawie we wspomnianych badaniach monograficznych poświęcono stosunkowo mniej uwagi.

Pierwszą kwestią, którą się zajmiemy, będzie zakres i stopień rozpowszechniania się wśród nieletnich zjawiska współuczestnictwa w przestępstwie. Odpowiednie dane liczbowe znajdują się w tablicy 23.

W tablicy tej zgromadziliśmy dane wyłącznie z lat 1954—1960, gdyż wcześniejszymi nie rozporządzamy. Wiemy tylko, jaki był wówczas odsetek nieletnich, którzy skazani zostali za przestępstwa popełnione bez współuczestników: wynosił on w 1951 r. — 41,9%, w 1952 — 43,8%, w 1953 — także 43,8%, a więc tyle mniej więcej, ile w następnych 3 latach. Biorąc pod uwagę powyższe informacje, jak i te, które znajdują się w tablicy 23, możemy powiedzieć, że w całym badanym 10-leciu względne rozmiary kategorii nieletnich odpowiadających za przestępstwa, które popełnili sami, były bardzo podobne (38—44%); nieznaczne jej wahania pozostawały w granicach 6% ogółu skazywanych rocznie nieletnich. Jeszcze większa stałość rozmiarów była cechą grupy nieletnich, którzy popełnili przestępstwo wraz z 1 współuczestnikiem (22—24%); wahania we względnej wielkości tej grupy nie przekraczały w ciągu ostatnich 7 lat — 1,5%.

Ponad $\frac{1}{3}$ skazywanych rocznie nieletnich stanowili ci, którzy dopuścili się przestępstwa w grupie ¹, przy czym w ostatnich latach — w stosunku do lat 1954—1955 — stali się oni stosunkowo liczniejsi. Można przypuszczać, że było to związane z obniżeniem się przeciętnego wieku nieletnich

stwo” nr 1/1962, s. 123—139. Wyniki badań P. Zakrzewskiego, obejmujących swym zakresem przede wszystkim problem grup, w których współdziałali ze sobą nieletni i dorośli, ogłoszone zostały przez tego autora w książce: *Współdziałanie w przestępstwie młodocianych i dorosłych z nieletnimi*, j.w.

¹ Wspomniane powyżej badania prowadzone we Francji wykazały w oparciu o dane z 17 sądów dla nieletnich z różnych części kraju, że nieletni, którzy popełnili przestępstwa w grupie, stanowili w 1954 r. 34,5% ogółu skazanych, a w 1958 r. — 44%. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants* (1959). i.w.. s. 76.

Tablica 23

Nieletni skazani w latach 1954—1960 wg liczby współuczestników

Rok	Nieletni Ogółem		Skazani za przestępstwa popełnione														
			bez współucze- stników		z jednym współuczestni- kiem		w grupie										
							ogółem			3 - osobowej		4 - osobowej		5—6 - osobowej		7 lub więcej osób	
	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%
1954	18 495	100	7 994	43,2	4 308	23,3	6193	33,5	100	2 665	43,0	1465	23,7	1212	19,6	851	13,7
1955	16 307	100	6 842	42,0	3 820	23,4	5 645	34,6	100	2 566	45,4	1354	24,0	1123	19,9	602	10,7
1956	13 474	100	5 696	42,2	3 028	22,5	4 750	35,3	100	2155	45,4	1196	25,2	957	20,1	442	9,3
1957	15 019	100	5 768	38,4	3 578	23,8	5 673	37,8	100	2 467	43,5	1292	22,8	1219	21,5	695	12,2
1958	16 821	100	6 782	40,3	3 800	22,6	6 239	37,1	100	2 804	45,0	1524	24,4	1219	19,5	692	11,1
1959	19730	100	7 689	39,0	4 767	24,1	7 274	369	100	3 254	44,8	1777	24,4	1470	20,2	773	10,6
1960	20 520	100	7 830	38,2	4792	23,3	7 898	38,5	100	3 463	43,9	1898	24,0	1462	18,5	1075	13,6

odpowiadających przed sądem; wybiegając bowiem naprzód w naszych rozważaniach, należy powiedzieć już teraz, że nieletni uczestniczący w grupach byli przeciętnie młodsi od pozostałych kategorii skazanych.

W tablicy 23 zamieszczone też zostały informacje o liczbie współuczestników. Nie ulega wątpliwości, że nie można ich traktować jako danych o prawdziwych rozmiarach grup, których uczestnikami byli skazani nieletni; w rzeczywistości grupy te są na pewno znacznie większe. Trudno się zresztą dziwić temu stanowi rzeczy: danymi statystyki sądowej objęci są tylko ci nieletni, którym wytoczono sprawę karną o czyn, jaki wspólnie popełnili; okoliczność zaś, że nieletni ci są ewentualnie członkami grupy, do której należą oprócz nich także i inne osoby, pozostaje już niestety z reguły poza sferą zainteresowań sądu. Jak widzimy z tablicy 23, w ok. $\frac{2}{3}$ przypadków nieletnich działających w grupie sądy miały do czynienia z 3—4 osobowymi zespołami. Przypadki współuczestnictwa dużych ponad 7-osobowych zespołów nie przekraczały zbytnio 10% ogółu nieletnich odpowiadających za przestępstwa popełnione w grupie.

Poddanie szczegółowym badaniom 50 grup z Warszawy wykazało, że aż w 62% przypadków rzeczywisty skład grup nie był znany sądowi. Porównanie danych o liczebności 181 grup według akt sądu dla nieletnich w Warszawie z lat 1953—1955 i wspomnianych 50 dokładnie zbadanych grup zawiera następujące zestawienie²:

	181 grup (100%)	50 grup (100%)
3—4-osobowe	72%	16%
5-osobowe	19%	20%
6—9-osobowe	9%	42%
10 i więcej osobowe	—	22%

Do podobnych konkluzji doszli też autorzy cytowanych badań we Francji; wyniki przeprowadzonych kolejnych ankiet i sondaży były podobne: przeciętna liczba ustalonych nieletnich sprawców w grupie wynosiła 4—4,5 (czyli w przybliżeniu tak samo, jak było i u nas, sądząc z danych z tablicy 23). W rezultacie przeprowadzonego w styczniu i lutym 1960 r. badania, którym objęto wszystkie sądy dla nieletnich, uzyskano dane o 145 grupach liczących razem 646 uczestników. Grupy 3-osobowe stanowiły ponad 46% ogółu zbadanych grup, a liczące mniej niż 6 członków — ponad 75%. Zaznaczyć należy jednak, iż według oceny policji średnia liczba uczestników grup oscyluje w rzeczywistości w pobliżu 9².

Oprócz danych o liczbie współuczestników znajdujemy w statystyce sądowej także informacje o tym, czy byli wśród nich dorośli w rozumieniu prawa karnego, a więc osoby mające więcej niż 17 lat.

¹ Por. A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców (wyniki badan 255 grup)*, j.w., s. 117—118.

² Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants (1959)*, j.w., s. 78.

Ogólnie rzecz biorąc odsetek nieletnich, którzy współdziałali z dorosłymi, wahał się w poszczególnych latach okresu 1954—1960 w granicach zaledwie 7—9% ogółu nieletnich skazanych za przestępstwa popełnione ze współuczestnikami¹.

Niemal $1\frac{2}{3}$ spośród nich (59—67%) stanowili nieletni skazani za przestępstwa popełnione w grupie. Nieletni ci byli w ogromnej większości znacznie starsi od nieletnich działających w grupach samych nieletnich — średni ich wiek wynosił w okresie 1957—1960 aż 15,4—15,6 lat; ok. $\frac{3}{4}$ stanowili bowiem wśród nich chłopcy i dziewczęta w wieku 15—16 lat. Badania P. Zakrzewskiego wykazały, że „dorosłymi” współdziałającymi w grupie z nieletnimi byli w ogromnej większości 17—20 letni młodociani (61% „dorosłych” stanowili 17—18 letni) oraz że grupy nieletnich i dorosłych składają się przeważnie z osób w wieku 15—20 lat²; udział dziewcząt we wspomnianych grupach był nikły.

2. Osobnym zagadnieniem zasługującym na uwagę jest sprawa terytorialnego rozmieszczenia nieletnich popełniających przestępstwa w grupie. Poważne znaczenie, jakie w etiologii przestępczości nieletnich przypisuje się powszechnie grupom, zachęcało do zweryfikowania w oparciu o nasz materiał następującej hipotezy: na terenie tych województw, w których nasilenie przestępczości nieletnich było poważniejsze, liczniejsi też byli nieletni skazani za przestępstwa popełnione w grupie.

Aby przekonać się czy hipoteza ta jest słuszna, obliczyliśmy dla każdego z wyróżnionych przez nas 17 województw³ wysokość odsetka nieletnich działających w grupie wśród ogółu skazanych nieletnich; za podstawę posłużyły nam dane z ostatnich 4 lat badanego okresu. Okazało się, że najwyższe odsetki tych nieletnich były w województwach: opolskim (w 1960 r. — 55,1% i w 1959 r. — 50%), gdańskim (w 1957 r. — 49,8%) i zielonogórskim (w 1959 r. — 44,1%); najniższe zaś w województwach: rzeszowskim (w 1958 r. — 24,7%), krakowskim (w 1957 r. — 25,7%), kieleckim (w 1960 r. — 28%) i lubelskim (w 1959 r. — 31,3%). Zestawienie województw, uszeregowanych w każdym ze wspomnianych

¹ W 1954 r. skazano 971 takich nieletnich, a w następnych latach kolejno: 830, 729, 823, 903, 887 i 831.

² Wśród 568 członków 120 zbadanych grup, w których obok nieletnich uczestniczyli dorośli (pochodzący z Warszawy, Łodzi, Krakowa i odpowiadających przed sądami w latach 1948—1949 i 1953—1955), 43% stanowili nieletni, a 57% „dorośli”. Wśród tych ostatnich było młodocianych mających 17—18 lat 61%, a będących w wieku 19—20 lat — 27%; dorośli mający powyżej 20 lat stanowili więc zaledwie 12%. Por. P. Zakrzewski: *Współdziałanie w przestępstwie*, j.w., s. 34—35. Podobne rezultaty uzyskano również we Francji. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants* (1959), j.w., s. 76—77, 79—80.

³ Względy, dla których zdecydowaliśmy się operować taką liczbą województw przedstawione zostały w rozdziale II w związku z omówieniem tablicy 7.

4 lat według wysokości odsetka nieletnich działających w grupie, wykazało wysoki stopień podobieństwa ich kolejności (otrzymana wartość współczynnika zgodności W była znaczna: $W = 0,74$, $p < 0,001$). Istnieje więc podstawa do przypuszczenia, że mamy w tym przypadku do czynienia z pewną bardziej stałą tendencją w rozmieszczeniu terytorialnym grup nieletnich przestępców, a nie tylko z jakimiś przypadkowymi wynikami obliczeń. Dla sprawdzenia słuszności bądź fałszywości naszej hipotezy potrzeba jednak było innego typu wyników. Celem ich uzyskania zestawiliśmy ze sobą (dla każdego roku osobno) województwa, uszeregowane według wielkości współczynników przestępczości nieletnich, z województwami uporządkowanymi ze względu na wysokość odsetka nieletnich, którzy popełnili przestępstwa w grupie. Otrzymaliśmy następujące

rezultaty:	1957 r.	$\tau = 0,59$	$p = 0,0005$
	1958 r.	$\tau = 0,57$	$p = 0,0007$
	1959 r.	$\tau = 0,50$	$p = 0,0026$
	1960 r.	$\tau = 0,60$	$p = 0,0005$

Wyniki powyższe świadczą o istnieniu korelacji między zestawianymi parami zmiennych: rozmiarami nasilenia przestępczości nieletnich i wysokością odsetka nieletnich skazanych za popełnienie przestępstwa w grupie. Ten ostatni odsetek można by traktować jako wskaźnik stopnia rozpowszechnienia się przestępczości grup nieletnich przestępców. Wysunięta przez nas powyżej hipoteza okazała się więc trafna¹.

¹W związku z krytykowanym przez nas w rozdziale II stwierdzeniem B. Maroszka o wpływie dorosłych współdziałających z nieletnimi na rozmiary przestępczości nieletnich warto zauważyć, że również dane statystyki sądowej zdają się przemawiać za słusznością wysuniętych przez nas zastrzeżeń.

Jeśli mianowicie obliczy się, jaki był w poszczególnych województwach odsetek współdziałających z dorosłymi wśród ogółu nieletnich skazanych za przestępstwa popełnione w grupie — w każdym roku okresu 1957—1960 (wysokość tych odsetków wahała się w różnych województwach w 1957 r. w granicach 3,5 — 12,5%, w 1958 r. 3,3 — 17,2%, w 1959 r. 5,2 — 11,7% oraz w 1960 r. 2,5 — 12%), i uszereguje się te województwa według wielkości wspomnianych odsetków, to okaże się, że szeregi ich wykazywały statystycznie istotną zgodność ($W = 0,45$, $p < 0,05$). Zestawienie jednak każdego z tych szeregów z odpowiednim (tj. dla tego samego roku) szeregiem województw uporządkowanym ze względu na wysokość współczynników przestępczości nieletnich i obliczenie dla nich współczynników korelacji rangowej τ , dało rezultaty dość chyba nieoczekiwane dla autora krytykowanego przez nas stwierdzenia. Okazało się mianowicie, że w 1957 r. $\tau = -0,16$, w 1958 r. $\tau = -0,07$, w 1959 r. $\tau = -0,28$ i w 1960 r. $\tau = -0,22$; wszystkie te wartości τ leżą poniżej przyjętego przez nas poziomu istotności (0,05), przy czym dwie ostatnie zbliżają się do jego granicy.

Można więc sądzić, że aczkolwiek rozmiary współdziałania dorosłych z nieletnimi popełniającymi przestępstwa w grupie układały się, biorąc pod uwagę poszczególne województwa, według pewnego zbliżonego wzoru, to jednak brak jest podstaw do przypuszczania, że wiązały się one z rozmiarami nasilenia skazań nieletnich.

Wyniki powyższe odnoszą się do ogółu nieletnich. Próba sprawdzenia czy stosują się w takim samym stopniu do dziewcząt jak i do chłopców natrafiła na trudności związane z tym, że liczby dziewcząt skazywanych rocznie w poszczególnych województwach za przestępstwa popełniane w grupie są bardzo nieliczne (z reguły było ich parę, kilka, rzadko — kilkanaście, a tylko w dwóch przypadkach było ich ponad 20). Dla usunięcia wspomnianych trudności zastosowaliśmy następującą procedurę: zsumowaliśmy liczby dziewcząt skazanych za przestępstwa popełnione w grupie w kolejnych latach okresu 1957—1960, a następnie sprawdziliśmy, jaki stanowią one odsetek średniej liczby dziewcząt skazywanych w każdym z województw w tymże 4-leciu. Szereg województw, uporządkowanych według wielkości tego odsetka, zestawiliśmy z szeregiem województw uporządkowanych zgodnie z wielkością średniego nasilenia skazań dziewcząt w latach 1957—1960, występującego na terenie tych województw. Otrzymana wartość τ była jednak bliska zeru i leżała znacznie poniżej poziomu istotności ($\tau = 0,04$). Wydaje się więc, że są podstawy do przypuszczania, iż terytorialne rozmieszczenie dziewcząt, które popełniły przestępstwa w grupie, nie jest związane ze stopniem nasilenia ich skazań.

Liczebności chłopców pozwoliły na zastosowanie takiego samego rodzaju postępowania, który przyjęliśmy wówczas, gdy interesowaliśmy się ogółem skazanych nieletnich; otrzymana wartość współczynnika zgodności W , jak i wartość τ były zbliżone — czego należało zresztą oczekiwać — do tych, które uzyskaliśmy dla ogółu nieletnich¹. Fakt występowania związku korelacyjnego między rozmiarami nasilenia przestępczości chłopców i ich skazań za przestępstwa popełnione w grupie można więc uznać za stwierdzony.

3. Zatrzymajmy się obecnie chwilę nad danymi dotyczącymi rozmiarów współuczestnictwa innych osób w przestępstwach popełnionych przez nieletnich chłopców i dziewczęta. Odpowiednie informacje z lat 1954—1960 zawiera tablica 24.

Zakres współuczestnictwa w przestępstwie przedstawiał się, jak widać z tablicy 24, zupełnie inaczej u chłopców i u dziewcząt. Wśród chłopców odpowiadający za przestępstwa popełnione indywidualnie obejmowali nieco ponad $\frac{1}{3}$ ogółu skazanych podobnie jak ci, którzy dopuścili się przestępstw w grupie. Stwierdzić jednak należy, że podczas gdy chłopcy działający indywidualnie byli liczniejsi na początku ostatniego 7-lecia (w liczbach bezwzględnych w 1954 r. o ok. 600), to w końcu tego okresu liczniejsi stali się już chłopcy działający w grupach (w 1960 r. prawie

¹ Przedstawiały się one następująco: $W = 0,75$, $p < 0,001$; w 1957 r. $\tau = 0,57$, $p = 0,0007$, w 1958 r. $\tau = 0,59$, $p = 0,0005$, w 1959 r. $\tau \sim 0,53$, $p = 0,0015$, i w 1960 r. $\tau = 0,51$, $p = 0,0021$.

Tablica 24

Chłopcy i dziewczęta skazani w latach 1954—1960 za przestępstwa popełnione indywidualnie i ze współuczestnikami

Rok	Chłopcy skazani za przestępstwa popełnione								Dziewczęta skazane za przestępstwa popełnione							
	ogółem		bez współuczestników		z 1 współuczestnikiem		w grupie		ogółem		bez współuczestników		z 1 współuczestnikiem		w grupie	
	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%	liczby bezwzgl.	%
1954	16 560	100	6 570	39,7	4 001	24,1	5 989	36,2	1935	100	1424	73,6	307	15,9	204	10,5
1955	14 761	100	5 701	38,6	3 590	24,3	5 470	37,1	1546	100	1141	73,8	230	14,9	175	11,3
1956	12 293	100	4795	39,0	2 863	23,3	4 635	37,7	1181	100	901	76,3	165	14,0	115	9,7
1957	13 946	100	4 967	35,6	3 404	24,4	5 575	40,0	1073	100	801	74,7	174	16,2	98	9,1
1958	15 498	100	5 807	37,5	3 588	23,1	6103	39,4	1323	100	975	73,7	212	16,0	136	10,3
1959	18 253	100	6 637	36,4	4 494	24,6	7122	39,0	1477	100	1052	71,2	273	18,5	152	10,3
1960	19 036	100	6 749	35,5	4 573	24,0	7 714	40,5	1484	100	1081	72,8	219	14,8	184	12,4

o 1000 chłopców). Wydaje się, że wyjaśnienia tego faktu szukać należy w zmianie struktury wieku skazanych chłopców; wraz z jego obniżeniem zwiększył się odsetek działających w grupie.

Niemal $\frac{3}{4}$ dziewcząt odpowiadało za przestępstwa popełnione indywidualnie, a odsetek uczestniczek grup nieletnich był wśród ogółu dziewcząt, wobec których sądy zastosowały środki wychowawczo-poprawcze, parokrotnie mniejszy niż u chłopców.

Dane powyższe pozwalały przypuszczać, że między płcią nieletnich a faktem popełniania przez nich przestępstw indywidualnie bądź w grupie wystąpi wyraźna zależność; jest też tak istotnie:

1954 r.	$x^2 = 725,06$	$p < 0,001$	$T = 0,228$
1955 r.	$x^2 = 604,88$	$p < 0,001$	$T = 0,220$
1956 r.	$x^2 = 526,59$	$p < 0,001$	$T = 0,224$
1957 r.	$x^2 = 584,83$	$p < 0,001$	$T = 0,228$
1958 r.	$x^2 = 618,37$	$p < 0,001$	$T = 0,218$
1959 r.	$x^2 = 668,57$	$p < 0,001$	$T = 0,211$
1960 r.	$x^2 = 699,44$	$p < 0,001$	$T = 0,211$

Popatrzmy na dane o zakresie współuczestnictwa u chłopców i u dziewcząt jeszcze od innej strony. Jak pamiętamy¹, w latach 1954—1960 na każdych 100 skazanych chłopców przypadało przeciętnie 8—12 dziewcząt; wśród nieletnich skazanych za przestępstwa popełniane bez współuczestników na 100 chłopców mieliśmy w tych samych latach przeciętnie 16—22 dziewczęta, wśród skazanych za przestępstwa popełnione z 1 współuczestnikiem na 100 chłopców przypadało 5—8 dziewcząt, a na 100 chłopców skazanych w grupie mieliśmy zaledwie 2—3 dziewcząt, które dopuściły się przestępstw wraz z 2 lub więcej współuczestnikami². Jeśli więc można powiedzieć, że przestępczość nieletnich stanowi w ogóle przede wszystkim domenę chłopców, to o przestępczości w grupie można to powiedzieć tym bardziej.

4. Ze względu na to, że między wiekiem skazanych dziewcząt i chłopców występują poważne różnice, interesujące wydawało się sprawdzenie, jak będą się one przedstawiały, gdy wydzielimy wśród nieletnich tych, którzy odpowiadali za przestępstwa popełnione indywidualnie, z 1 współuczestnikiem i w grupie; odpowiednie średnie wieku, obliczone w oparciu o materiał z ostatnich 6 lat znajdują się w tablicy 25³:

¹ Por. rozdział III.

² Cytowane powyżej badania wykazały, że we Francji odsetek dziewcząt wśród nieletnich popełniających przestępstwa w grupie wynosił w 1960 r. 4,6%, gdy wśród ogółu skazanych nieletnich (w wieku poniżej 18 lat) — 9,5%. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants (1959)*. i.w.. s. 80.

³ Warto może przypomnieć, że średnie te obliczone zostały dla ogółu skazanych nieletnich, czyli tak jak np. w tablicy 22, a nie tylko dla nieletnich mających 10—16 lat (jak te, którymi operowaliśmy przy omówieniu tablicy 12, 13 i w tablicy 14).

Tablica 25

Średni wiek chłopców i dziewcząt skazanych w latach 1955—1960 za przestępstwa popełnione indywidualnie i ze współuczestnikami

Rok	ogółem								
	Chłopcy						Dziewczęta		
	przestępstwo popełniono								
	bez uczestników	z 1 współuczestnikiem	w grupie	bez uczestników	z 1 współuczestnikiem	w grupie	bez uczestników	z 1 współuczestnikiem	w grupie
1955	14,5	13,8	13,6	14,4	13,8	13,6	14,9	14,2	14,0
1956	14,4	14,0	13,7	14,4	14,0	13,7	14,8	14,6	13,6
1957	14,4	14,0	13,7	14,4	14,0	13,7	14,8	14,1	13,9
1958	14,3	13,8	13,6	14,3	13,8	13,6	14,5	13,8	13,6
1959	14,2	13,7	13,5	14,2	13,7	13,5	14,4	13,7	14,0
1960	14,1	13,6	13,4	14,1	13,6	13,4	14,2	13,8	13,3

Wysokość średnich zawartych w tablicy 25 zachęca do zwrócenia uwagi przede wszystkim na dwie kwestie. Pierwsza — to ich zmiany w czasie. Podkreślić należy fakt, że początkowy wzrost przeciętnego wieku skazanych nieletnich i późniejszy jego spadek zaznaczył się we wszystkich trzech wyróżnionych kategoriach nieletnich, tj. wśród skazanych za przestępstwa popełnione indywidualnie, z 1 współuczestnikiem i w grupie. Podobnie kształtowały się średnie wieku chłopców, dziewcząt zaś częściowo, a mianowicie tylko w przypadkach tych dziewcząt, które odpowiadały za przestępstwa popełnione indywidualnie. Gdy chodzi o dwie pozostałe kategorie dziewcząt wspomniane zmiany nie dają się już tak wyraźnie zauważyć, co wynika może stąd, że odpowiednie średnie były tu obliczane dla znacznie mniejszych liczebnie podgrup (w przybliżeniu 100—300 osobowych)¹.

Druga kwestia warta podkreślenia wiąże się z różnicami wieku poszczególnych kategorii nieletnich. Ci, którzy odpowiadali za przestępstwa popełnione w grupie, byli w każdym roku analizowanego tu 6-lecia istotnie młodsi od skazanych za przestępstwa popełnione indywidualnie^{1 2}, co pozwala przypuszczać, że przestępstwa w grupie popełniają częściej młodsi niż starsi nieletni³.

¹ Por. ostatnie kolumny w tablicy 24.

² Poziom istotności różnic między omawianymi średnimi w przypadku ogółu nieletnich i chłopców wynosił $p < 0,000\ 0001$, a w przypadku dziewcząt — co najmniej (w 1959 r.) $p < 0,02$.

³ Do podobnego wniosku prowadzą też dane norweskiej policyjnej statystyki przestępczości. Spośród ustalonych w 1959 r. domniemyanych sprawców przestępstw mających 5—9 lat (w grupie 3 lub więcej osobowej) popełniło przestępstwo 52% dzieci; spośród 10—13-letnich — 50%, a spośród 14—17-letnich — 35%. Por. *Kriminal statistikk* 1959, j.w., s. 19.

Posiłkując się danymi z 1960 r. próbowaliśmy też przekonać się, czy wystąpi różnica w przeciętnym wieku chłopców skazanych za przestępstwa popełnione w grupie, gdy weźmie się pod uwagę kwestię wielkości grupy. Okazało się, że średni wiek chłopców z grup 3-osobowych wynosił 13,5 roku, a z większych grup 13,3 roku; różnica między tymi średnimi jest statystycznie istotna ($p < 0,000\ 01$)¹. Interpretacja tego faktu nie jest jednak prosta. Można bowiem wątpić, czy mamy prawo sądzić, że jest on przekonującym dowodem na to, że w większe grupy łączą się raczej młodsi nieletni. Nie sposób przecież pominąć możliwości, że na otrzymanych wynikach mogły zaważyć pewne sprawy związane ze ściganiem: łatwiej jest zapewne objąć postępowaniem sądowym większą część (czy całość) grupy nieletnich, składającej się z młodszych nieletnich niż ze starszych bardziej wykolejonych.

5. Ostatnim zagadnieniem związanym ze współuczestnictwem, które można omówić na podstawie naszego materiału liczbowego, jest obraz struktury przestępczości nieletnich popełniających przestępstwa indywidualne i ze współuczestnikami. Odpowiednie dane z 1960 r. zamieściliśmy w tablicy 26.

Zestawiając ze sobą strukturę przestępczości nieletnich działających indywidualnie i w grupie, można by sądzić w pierwszej chwili, że różnice między nimi dadzą się sprowadzić do zaobserwowanych już poprzednio odmienności w rodzajach przestępstw popełnionych przez starszych i młodszych nieletnich. Aczkolwiek rzeczywiście nieletni z grup częściej niż popełniający przestępstwa indywidualnie skazywani byli za przestępstwa przeciwko mieniu, a rzadziej za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, dokumentom, moralności, władzom i urzędom oraz za „inne” przestępstwa, to jednak różnice te są znacznie większe niż mogłyby to wytłumaczyć wspomniane wyżej odmienności wieku obu tych kategorii nieletnich. Zauważyć należy, iż mamy też różnicę idącą — jeśli tak można powiedzieć — w przeciwnym kierunku: mniejszy wśród nieletnich z grup niż wśród działających indywidualnie odsetek skazanych za spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego. Na uwagę też zasługuje bardzo wysoki wśród nieletnich skazanych za przestępstwa popełnione w grupie odsetek odpowiadających za czyny skierowane przeciwko mieniu społecznemu¹².

Nieco dalszych uwag dostarczają szczegółowe dane o rodzajach przestępstw popełnianych przez nieletnich. Okazuje się z nich, że pomimo

¹ Średni wiek chłopców z grup 4-osobowych, 5—6-osobowych, oraz 7- i więcej osobowych niemal się nie różnił (odpowiednie średnie wynosiły: 13,32; 13,31; 13,29).

² Fakt ten wiązać trzeba, jak się zdaje, z często dokonywanymi przez nich kradzieżami sklepowymi. Por. A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców (wyniki badań 255 grup)*, j.w., s. 152—153.

Tablica 26

Struktura przestępczości chłopców i dziewcząt skazanych w 1960 r. za popełnienie przestępstw indywidualnie i ze współuczestnikami

Nieletni skazani za popełnienie	Skazani za przestępstwa popełnione																	
	Ogółem						C h ł o p c y						Dziewczęta					
	bez współ- uczestników		z 1 współ- uczestni- kiem		w grupie		bez współ- uczestników		z 1 współ- uczestni- kiem		w grupie		bez współ- uczestników		z 1 współ- uczestni- kiem		w grupie	
	1, bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%	1. bez- wzgl.	%
Ogółem	7 830	100	4 972	100	7 898	100	6 749	100	4573	100	7 714	100	1081	100	219	100	184	100
przestępstw przeciwko mie- niu indywidualnemu	4 252	54,4	2 644	55,1	5 433	43,4	3 538	52,3	2 510	54,8	3 356	43,4	714	66,1	134	61,2	77	41,9
przestępstw przeciwko mie- niu społecznemu	2 092	26,7	1716	35,8	3 935	49,8	1876	27,8	1656	36,2	3 858	50,0	216	20,0	60	27,4	77	41,9
przestępstw przeciwko ży- ciu i zdrowiu	649	8,3	169	3,5	220	2,8	613	9,1	160	3,5	208	2,7	36	3,3	9	4,1	12	6,5
sprowadzenie niebezpieczeń- stwa powszechnego	228	2,9	65	1,4	109	1,4	203	3,0	64	1,4	101	1,3	25	2,3	1	0,5	8	4,3
przestępstw przeciwko do- kumentom	87	1,1	19	0,4	4	0,1	72	1,1	17	0,4	4	0,1	15	1,4	2	0,9	—	—
przestępstw przeciwko mo- ralności	95	1,2	19	0,4	39	0,5	87	1,3	16	0,4	37	0,5	8	0,7	3	1,4	2	1,1
przestępstw przeciwko bez- pieczeństwu i porządkowi publicznemu	53	0,7	27	0,6	59	0,7	51	0,8	27	0,6	59	0,8	2	0,2	—	—	—	—
przestępstw przeciwko wła- dzom i urządóm	82	1,0	19	0,4	5	0,1	72	1,1	15	0,3	4	0,1	10	0,9	4	1,8	1	0,5
innych przestępstw	292	3,7	114	2,4	94	1,2	237	3,5	108	2,4	87	1,1	55	5,1	6	2,7	7	3,8

iż skazani za przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu byli liczniejsi wśród działających bez współuczestnictwa, nieletni z grup stanowili aż 52% wszystkich skazanych za rozboje i 41% — za paserstwo. Wśród nieletnich działających w grupie znalazło się — jak to wynika z tablicy 26: 51% wszystkich odpowiadających w 1960 r. za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu i aż 64% skazanych za uszkodzenie mienia. Nieletni z grup stanowili zaledwie 21% ogółu skazanych za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, niemniej jednak mieliśmy wśród nich aż 51% wszystkich, którym przypisano przestępczy udział w bójce.

Aczkolwiek przy sformułowaniu powyższych uwag opieraliśmy się na materiale z 1960 r., to stosują się one także i do danych z lat 1957—1959; struktura przestępczości nieletnich, odpowiadających za przestępstwa popełnione indywidualnie z 1 współuczestnikiem i z większą ich liczbą, przedstawiała się w całym ostatnim 4-leciu badanego okresu bardzo podobnie¹.

W tablicy 26 podaliśmy także informacje o strukturze przestępczości chłopców i dziewcząt. Zestawienie danych o strukturze przestępczości chłopców działających pojedynczo i w grupie pozwoliło na odrzucenie hipotezy o niezależności kategorii popełnionych przestępstw od współuczestnictwa — z niezmiernie małym prawdopodobieństwem błędu²:

1957 r.	$\chi^2 = 1316,05$	$p < 0,001$	$T = 0,210$
1958 r.	$\chi^2 = 1036,18$	$p < 0,001$	$T = 0,175$
1959 r.	$\chi^2 = 1247,56$	$p < 0,001$	$T = 0,179$

Fakt, iż równocześnie korelacja między tymi zmiennymi, mierzona współczynnikiem zbieżności T, nie była wysoka, jest oczywiście rezultatem podkreślonego już tylokrotnie zasadniczego podobieństwa struktury

¹ Przeprowadzone w toku badań tego zagadnienia we Francji porównanie struktury przestępczości ogółu nieletnich (w wieku poniżej 18 lat) ze strukturą przestępczości nieletnich działających w grupie dało następujące wyniki:

	<i>nieletni ogółem</i>	<i>nieletni w grupie</i>
ogółem	100%	100%
przest. przeciwko mieniu	72	78
przest. przeciwko osobie	14	8
przest. przeciwko moralności	6	4
inne przestępstwa	8	10

Jest więc rzeczą interesującą, że dane te, jeśli chodzi o dwie pierwsze grupy przestępstw, zgodne są wyraźnie z naszymi danymi. Por. *Statistiques des Tribunaux pour enfants (1959)*, j.w., s. 82.

² Otrzymane wartości przekraczały wartość krytyczną tego testu na poziomie istotności 0,001 kilkadziesiąt razy.

przestępczości w s z y s t k i c h w y r ó ż n i a n y c h przez nas dotychczas podgrup nieletnich, a w ich liczbie także działających indywidualnie i w grupie,

Analizę zależności struktury przestępczości dziewcząt od współuczestnictwa utrudnia okoliczność, że liczby dziewcząt działających w grupie były w większości kategorii przestępstw nieznaczne. Zwraca w każdym razie uwagę fakt, że — podobnie jak u chłopców — dziewczęta w grupie popełniały stosunkowo znacznie częściej przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu niż dziewczęta działające indywidualnie.

Rozdział VI

NIELETNI RECYDYWIŚCI ;

1. Informacje o recydywie nieletnich mogłyby mieć szczególne znaczenie jako jeden z istotnych elementów służących do analizy błędów popełnianych na odcinku profilaktyki przestępczości nieletnich, nieprawidłowości założeń pracy sądów dla nieletnich, a także nieskuteczności pewnych spośród stosowanych środków wychowawczo-poprawczych.

Pełne wiadomości o przestępstwach, dokonanych przez osoby uprzednio skazane, są oczywiście nieosiągalne, podobnie jak nie ma możliwości uzyskania informacji o wszystkich w ogóle popełnionych przestępstwach. Wszelkie próby badania recydywy mają charakter częściowy, chwytają tylko jakieś fragmenty tego złożonego zjawiska. Te spośród wspomnianych badań, które prowadzone są w oparciu o dane statystyki sądowej, bazują z reguły na odnotowywaniu faktów powtórnego i ewentualnych następnych skazań (a więc na danych o tzw. recydywie formalnej).

Z punktu widzenia kryminologicznego poważniejsze znaczenie przypisuje się jednak na ogół kwestii tzw. recydywy faktycznej, a więc powrotowi do przestępstwa bez względu na to czy w konsekwencji jego popełnienia wszczęte zostało postępowanie karne i czy zakończyło się ono skazaniem sprawcy.

Badania Zakładu Kryminologii INP PAN wykazały między innymi w jak poważnym stopniu rzeczywisty początek przestępczości nieletniego wyprzedzał jego pierwszą sprawę karną¹. Wykazały też, że główną cechą różniącą przestępczość nieletnich recydywistów i nierecydywistów (w rozumieniu formalnym) jest nie rodzaj, jakość czy rozmiary szkód

¹ Por. S. Batawia: *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, j.w., s. 118—119; S. Szelhaus i Z. Baucz-Straszewicz: *Młodociani recydywiści (wyniki badań 100 młodocianych recydywistów)*, (w) *Archiwum kryminologii*, t. I, j.w., s. 168—169. Gdy chodzi o kwestię upływu czasu między początkiem przestępczości a skierowaniem do zakładu, por. S. Batawia: tamże, s. 124; H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści...*, j.w., s. 105.

wyrządzonych popełnionymi czynami, lecz częstotliwość dokonanych przestępstw. W systematycznym lub sporadycznym popełnianiu przestępstw (z reguły, jak wiadomo, kradzieży) kryje się podstawowa różnica między przestępczością obu tych kategorii nieletnich¹. W wyniku wspomnianych badań ujawniono jak wielkie, prognostycznie ujemne, znaczenie ma fakt wczesnego początku popełniania kradzieży. Okazało się z nich, jak licznych i poważnych błędów dopuszczają się u nas sądy w swym orzecznictwie, przez co możliwości położenia tamy recydywie nie są często wykorzystywane^{1 2}, i jak wielu młodocianych recydywistów było we wcześniejszym okresie nieletnimi przestępcami³. Pozornie optymistyczne dane naszej statystyki sądowej, zgodnie z którymi odsetek recydywistów jest u nas stosunkowo nieznaczny, nie powinny przesłaniać wagi zagadnienia, zwłaszcza że i miarodajność ich budzi zastrzeżenia.

W naszej statystyce sądowej odnotowywanie recydywy (formalnej) nieletnich odbywa się jedynie w najprostszy możliwy sposób, tj. poprzez ustalenie ilu spośród skazanych w danym roku miało już sprawy poprzednio. Ustalenia te robione są następująco: odnośnie do każdego pod sądowego orzekający w jego sprawie sąd wysyła do rejestru nieletnich zapytanie o jego poprzednią „karalność”, a odpowiedź na nie umieszcza się na karcie rejestracyjnej jako wiadomość o recydywie nieletniego. Wiarygodność tych odpowiedzi pozostaje oczywiście w prostym stosunku do kompletności rejestru nieletnich. Możliwość traktowania go za rzetelne źródło informacji o poprzednich skazaniach nieletnich, wobec których

¹ Por. H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści...*, j.w., s. 96—97, 101—102.

² Por. S. Batawia: *Proces społecznego wykolejania się nieletnich przestępców*, j.w., zwłaszcza s. 118—130, 315—321; H. Kołakowska: *Nieletni recydywiści...*, j.w., s. 103—108; A. Pawełczyńska: *Grupy nieletnich przestępców...*, j.w., s. 156—158.

³ Spośród 100 młodocianych recydywistów w wieku 17—21 lat badanych w więzieniach w latach 1956—1958, 79% miało sprawy sądowe w okresie nieletności, a dalszych 12% popełniało przestępstwa przed ukończeniem 17 lat, choć nie znalazło się przed sądem dla nieletnich. Por. S. Szelhaus i Z. Baucz-Straszewicz: *Młodociani recydywiści...*, j.w., s. 167.

Por. też P. Kryczka: *Rodzina a problem wykolejania i reedukacji nieletnich przestępców*, „*Studia socjologiczne*”, nr 3/1962, s. 129—130.

Warto tu też przytoczyć, że w rezultacie szczegółowych katamnez przeprowadzonych u 91 byłych wychowanków zakładów poprawczych i wychowawczych po upływie 3—4 lat po ich zwolnieniu z zakładu ujawniono, że na drogę przestępstwa powróciło aż 55 (tj. 60%) spośród nich. Por. S. Batawia: *Proces społecznego wykolejania się nieletnich przestępców*, j.w., s. 230—231.

Jest rzeczą interesującą, że analogiczne rezultaty uzyskano w ZSRR; w toku prac Wszechzwiązkowego Naukowo-Badawczego Instytutu Kryminalistyki Prokuratury ZSRR okazało się, że wśród badanych dorosłych recydywistów 61,8% popełniło pierwsze przestępstwo przed ukończeniem 18 roku życia. Por. E. W. Bołdyriew: *Ob izuczenii i preduprezhdenii prestupnosti niesowierszennoletnich*, j.w., s. 97.

sądy orzekły w ciągu lat 1951—1960 środki wychowawczo-poprawcze, ograniczona jest jednak przez jego niemałe braki.

Po pierwsze — brak jest w rejestrze dużej liczby kart nieletnich, w stosunku do których umorzono postępowanie z powodu niecelowości stosowania środka (a są oni przecież wszyscy recydywistami). Jak pamiętamy ostatnie takie karty napłynęły do rejestru w 1956 r.

Po drugie — brak jest w rejestrze nieletnich pewnej liczby kart w przypadkach skazań przez sądy zwykłe. Są również podstawy do przypuszczenia, że i sądy dla nieletnich zaniedbywały niekiedy nadsyłanie kart rejestracyjnych.

Po trzecie — rejestr nieletnich nie zawiera wiadomości o osobach, które skazane zostały w wieku powyżej 17 lat za przestępstwa popełnione w okresie, gdy były jeszcze nieletnimi; a więc praktycznie o poważnej części 16-letnich i pewnej liczbie 15-letnich.

Po czwarte wreszcie — nie ma w rejestrze, co jest najzupełniej zrozumiałe, wiadomości o skazaniach sprzed 1951 r., gdyż dopiero od początku tego roku wprowadzono obowiązek sporządzania kart rejestracyjnych i założono rejestr nieletnich ¹.

Próba szacunkowego określenia liczby kart rejestracyjnych, które nie znalazły się w rejestrze z wyliczonych powyżej przyczyn, nastrocza istotne trudności. Wydaje się jednak, że samo ich wymienienie uzasadnia dostatecznie pogląd, iż zarówno dane o liczbie powtórnie lub więcej razy skazanych nieletnich, jak i dane o tym, ilokrotnie skazywani byli nieletni recydywiści, są poważnie zaniżone. Poprzestaniemy też więc raczej na podaniu najważniejszych informacji o recydywie nieletnich, rezygnując w większości przypadków z ich dokładniejszej analizy; niemiarodajność tych danych sprawia, że nie można przypisywać im poważniejszego znaczenia ².

Podstawowe wiadomości z lat 1953—1960 o poprzednich skazaniach nieletnich zawiera tablica 27.

W pierwotnym tekście karty rejestracyjnej nie przewidziano potrzeby podawania informacji o poprzednich skazaniach nieletnich. Późniejsze

¹Ten ostatni brak przestał mieć praktyczne znaczenie od 1958 r., tj. od chwili kiedy najstarsi w tym roku nieletni mieli w 1951 r. co najmniej 10 lat.

²Podane powyżej wyliczenie braków rejestru nieletnich sugeruje, w jakim kierunku zmierzać powinny ewentualne środki zaradcze, które należałoby przedsięwziąć, aby dostarczał on pełnych informacji o recydywie formalnej nieletnich. Czwarty z wymienionych braków ma obecnie znaczenie historyczne, dwa pierwsze łatwe są do usunięcia poprzez nakazanie sporządzania na nowo kart rejestracyjnych w przypadkach umarzania postępowania z powodu niecelowości stosowania środka i wzmożenie kontroli nadsyłania kart; trzeci jest najtrudniejszy do usunięcia, gdyż wymaga zmiany koncepcji rejestru nieletnich i szukania dróg powiązania go z rejestrem skazanych (dorosłych); jest to już jednak odrębne zagadnienie, które trudno byłoby w tym miejscu rozważać.

Tablica 27

Recydywa nieletnich skazanych w latach 1953—1960

Rok	Nieletni ogółem		Nieletni skazani po raz pierwszy		Nieletni skazani										
					już poprzednio (ogółem)			po raz drugi		po raz trzeci		po raz czwarty		po raz piąty lub dalszy	
	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%	licz. bez-wzgl.	%
1953	18682 ¹	100	16 320	87,3	2 362	12,7	100	2 056	87,0	245	10,4	44	1,9	17	0,7
1954	17760 ²	100	15 129	85,2	2 631	14,8	100	2 264	86,0	299	11,4	54	2,1	14	0,5
1955	16307	100	13 483	82,7	2 824	17,3	100	2 298	81,4	407	14,4	91	3,2	28	1,0
1956	13474	100	11108	82,4	2 366	17,6	100	1836	77,6	400	16,9	100	4,2	30	1,3
1957	15019	100	12 807	85,3	2 212	14,7	100	1760	79,6	345	15,6	76	3,4	31	1,4
1958	16 821	100	14 584	86,7	2 237	13,5	100	1814	81,1	349	15,6	62	2,8	12	0,5
1959	19730	100	17 397	88,2	2 333	11,8	100	1925	82,5	315	13,5	79	3,4	14	0,6
1960	20520	100	17 798	86,7	2 722	13,3	100	2 246	82,5	395	14,5	69	2,5	12	0,4

wprowadzenie obowiązku ich zamieszczania zadecydowało o tym, że w pierwszych latach istnienia rejestru były one bardzo niekompletne. Wiadomości te znajdowały się w 1951 r. tylko na 20% nadesłanych w tym roku kart, a w 1952 r. na 42% kart — zrezygnowaliśmy więc z ich podawania; w 1953 r. były one już na 86% nadesłanych kart, a w 1954 r. na 96% kart.

Odsetek nieletnich recydywistów wśród skazanych w kolejnych latach okresu 1953—1960 początkowo zwiększał się, następnie zaś, po osiągnięciu swego szczytu w latach 1955—1956, ponownie wyraźnie się zmniejszał. Wzrost wspomnianego odsetka wiązał się niewątpliwie ze stopniowym zwiększeniem się kompletności rejestru nieletnich jako źródła danych o dawnych skazaniach, przy czym wzrost ten następował niejako automatycznie w miarę upływu czasu i oddalaniu się od momentu utworzenia rejestru. Przyczyną zmniejszania się odsetka recydywistów w ostatnich czterech latach może być obniżenie się przeciętnego wieku nieletnich; w latach tych znacznie liczniejsi byli młodsi podsądni, wśród których mniej jest oczywiście nieletnich, mających już za sobą sprawę w sądzie, niż wśród starszych.

Biorąc pod uwagę informacje z wszystkich lat okresu 1953—1960 możemy powiedzieć, że średni roczny odsetek recydywy wynosił u nas 14,2%, był więc bardzo niski.

¹ Pominięto 2762 nieletnich, o których brak było danych co do ich ewentualnych poprzednich skazań.

² Pominięto 735 nieletnich, o których brak było danych co do ich ewentualnych poprzednich skazań.

Także zresztą i w innych krajach dane o recydywie formalnej nieletnich kształtują się na podobnym poziomie. Przedstawiają się one jednak odmiennie na tle tych statystyk, w których uwzględnia się przy ocenie rozmiarów recydywy sprawy nieletnich z szeregu lat.

W Jugosławii wśród nieletnich w wieku 14—17 lat skazanych w 1959 r. poprzednio karani stanowili zaledwie 5,5%¹.

W Holandii wśród nieletnich mających mniej niż 18 lat, których „uznano winnymi” popełnienia przestępstw w 1958 r., recydywiści stanowili 13%².

W NRF nieletnich mających już poprzednio sprawę sądową było w 1958 r. wśród skazanych 14—17-letnich — 17,4%; odsetek ten wyniósł u chłopców 18,4%, u dziewcząt zaś 6,8%³.

W Szwajcarii analogiczny odsetek — biorąc pod uwagę wyłącznie skazanych. 14—17-letnich za przestępstwa kwalifikowane z kodeksu karnego — wyniósł w 1959 r. 18,0%, przy czym u chłopców — 19,7%, a u dziewcząt — 3,6%⁴.

W Izraelu w 1959 r. wśród skazanych nieletnich Żydów (chłopców w wieku 9—16 lat i dziewcząt w wieku 9—18 lat) było poprzednio skazanych 19,6%⁵.

Na uwagę zasługują dane gromadzone w statystyce sądowej w Finlandii. Zgodnie z nimi wśród nieletnich mających 15—17 lat, skazanych na pozbawienie wolności w 1957 r., odsetek poprzednio karanych wyniósł 16,9% (u chłopców 17,1%, u dziewcząt — 15,3%)⁶, a więc podobnie jak w szeregu innych krajów. We wspomnianej statystyce znajdujemy jednak również dane o tym, ilu spośród nieletnich karanych po raz pierwszy w 1952 r. skazano następnie ponownie w przeciągu następnych 5 lat. Odsetki recydywistów (obliczone w stosunku do liczby żyjących w 1957 r. spośród skazanych w 1952 r. nierecydywistów) były następujące: ogółem 35,9%, wśród chłopców 37,0%, wśród dziewcząt 32,1%⁷. Okazuje się więc, że uwzględnienie skazań z szeregu następujących po sobie lat ujawnia znaczne rozmiary recydywy u młodocianych przestępców, którzy byli uprzednio karani jako nieletni.

W Norwegii odsetek recydywistów wśród nieletnich 14—17 skazanych w 1959 r. wyniósł 20%⁸. Szczegółowsze dane zawarte w statystyce policyjnej tego kraju wskazują na to, że spośród domniemyanych w 1957 r. sprawców przestępstw było w przeciągu następnych 2 lat podejrzanych o ponowne popełnienie przestępstwa: wśród mających w 1957 r. 7—9 lat — 19%, 10—11 lat — 20%, 12—13 lat — 21%, 14—15 lat — 20% i 16—17 lat — 18%⁹.

W Kanadzie wśród nieletnich w wieku 7—15 lat skazanych w 1959 r. odsetek takich, którzy w tym samym roku bądź w latach poprzednich stawali już przed sądem, wyniósł 24,1%¹⁰.

W Stanach Zjednoczonych odsetek recydywistów wśród podsądnych nieletnich oceniany był w 1951 r. na 35%. Można przypuszczać, że obecnie jest on jeszcze

¹ *Statisticki Godisnjak FNRJ 1961*, j.w., s. 311.

² *Toepassing der kinderwetten 1958*, j.w., s. 13.

³ *Die Abgeurteilten und Verurteilten 1958*, j.w., s. 137.

⁴ *Schweizerische Kriminalstatistik 1959*, j.w., s. 46—47.

⁵ *Statistical Abstract of Israel 1961*, j.w., s. 482.

⁶ *Tuomiostuinten Tutkimat Rikokset 1957*, j.w., s. 38.

⁷ Tamże, s. 50.

⁸ *Kriminalstatistikk 1959*, j.w., s. 29.

⁹ Tamże, s. 21.

¹⁰ *Canada Year Book 1961*, i.w., s. 330.

¹¹ W. C. Reckless: *The Crime Problem*, New York 1961, wyd. 3, s. 373.

Spośród 2200—2800 skazanych u nas rocznie recydywistów ogromną większość stanowili ci, którzy według danych rejestru nieletnich mieli poprzednio tylko 1 skazanie (78—87%).

2. Rozpatrując sprawę rozmieszczenia terytorialnego nieletnich popełniających przestępstwa w grupie, próbowaliśmy ustalić, czy nie wystąpi korelacja między wysokością ich odsetka a nasileniem skazań nieletnich w poszczególnych województwach. Uzyskany przez nas rezultat był pozytywny. Zachęciło nas to do sprawdzenia, czy w podobny sposób nasilenie skazań jest skorelowane z rozmiarami recydywy, czego oczekiwanie wydawało się uzasadnione. Wstępnym naszym krokiem, podobnie jak i w poprzednich przypadkach, było ustalenie czy będzie podobna kolejność województw w szeregach uporządkowanych według wielkości odsetka recydywistów wśród skazywanych na ich terenie nieletnich w każdym roku okresu 1957—1960. Okazało się, że jest tak istotnie: dla danych z 4-lecia 1957—1960 $W = 0,75$, $p < 0,001$. Dalsze obliczenia przyniosły jednak rezultaty negatywne; uzyskane wartości τ dla szeregów województw, uporządkowanych według wielkości współczynników przestępczości nieletnich i rozmiarów odsetków recydywistów wśród ogółu skazanych, leżały poniżej poziomu istotności, chociaż w 3 spośród 4 badanych lat znajdowały się w jego pobliżu¹. Ostatecznie więc brak jest podstaw do uważania, że na terenach o największym nasileniu skazań, także i rozmiary recydywy nieletnich były największe. Wynik taki (wartości T) tłumaczy się zapewne przede wszystkim tą okolicznością, że takie województwa jak Warszawa z woj. warszawskim i Łódź z woj. łódzkim, w których nasilenie skazań kształtowało się na poziomie zbliżonym do przeciętnego, miały stosunkowo wysokie odsetki recydywistów (np. w 1957 r. odpowiednio: 18,0% i 16,9%, a w 1960 r. 16,8% i 14,1%), a także że na terenie niektórych województw Ziemi Zachodniej o wysokim nasileniu skazań odsetki recydywy kształtowały się na poziomie znacznie niższym niż przeciętny (np. w woj. szczecińskim w 1958 r. wynosił on 9,1%, a w 1959 r. nawet tylko 5,7%).

Nieletni recydywiści byli stosunkowo znacznie liczniejsi w mieście niż na wsi; informują o tym następujące odsetki, z których wynika, jaka była względna liczebność recydywistów wśród skazanych zamieszkujących w każdej z tych kategorii skupisk ludności:

	<i>w mieście</i>	<i>na wsi</i>
1955 r.	22,5%	8,8%
1956 r.	22,3%	10,4%
1957 r.	18,7%	7,4%
1958 r.	16,4%	6,6%
1959 r.	14,3%	6,4%
1960 r.	16,4%	6,5%

¹ W 1957 r.: $\tau = 0,25$; w 1958 r.: $\tau = 0,23$; w 1959 r.: $\tau = 0,06$; w 1960 r.: $\tau = 0,21$.

Nieletni, którzy mieli już poprzednio sprawę w sądzie, byli więc wśród skazanych zamieszkujących w mieście ok. 2,5 raza liczniejsi, niż wśród mieszkających na wsi.

Recydywistów stosunkowo znacznie częściej spotyka się, oczywiście, wśród chłopców niż wśród dziewcząt. W latach 1955—1960 co 5—8 skazany chłopiec miał już poprzednio sprawę w sądzie, zakończoną orzeczeniem środka wychowawczo-poprawczego, podczas gdy tylko co 11—20 osądzona dziewczynka była uprzednio skazana (odsetek recydywistów wahał się więc w tych latach wśród chłopców w granicach 12,4—18,5%, a wśród dziewcząt 5,0—9,5%).

Również zależność między wiekiem skazanych a ich recydywą wystąpiła wyraźnie: odsetek nieletnich recydywistów wzrastał przy przechodzeniu od młodszych do starszych grup nieletnich. Tak więc np. w 1960 r. wśród 10-letnich poprzednio skazani stanowili 5%, wśród 11-letnich — 8%, wśród 12-letnich — 11%, wśród 13-letnich — 15%, wśród 14 i 15-letnich — po 17% i wśród 16-letnich — 16%. Fakt ten obserwuje się naturalnie zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców. Przeciętny wiek recydywistów jest więc oczywiście wyższy niż nieletnich odpowiadających przed sądem w związku z pierwszą sprawą¹.

Kwestia wpływu domu rodzinnego nieletniego na jego recydywę, której poświęcone u nas zostały specjalne studia^{1 2}, nie mogła zostać wyczerpująco naświetlona w oparciu o materiały naszej statystyki sądowej. Spowodował to przede wszystkim fakt, iż znajdujące się na karcie rejestracyjnej informacje o rodzinach nieletnich są ilościowo bardzo skromne. Także okoliczność, iż nie mogły one zostać w materiale źródłowym należycie powiązane z odpowiednią liczbą innych danych o skazanych nieletnich — o czym wspominaliśmy już uprzednio — miał tu pewne znaczenie. Ostatecznie więc ograniczymy się do niewielu tylko informacji.

Posługując się danymi z 1954 r. próbowaliśmy ustalić czy zachodzi różnica w wysokości "odsetka recydywistów wśród nieletnich pozostających pod opieką obojga rodziców, z których tylko jedno pracowało, w porównaniu z pozostałymi nieletnimi, tzn. mającymi oboje pracujących rodziców, półsierotami i sierotami. Jak się okazało różnica ta była wyraźna: wśród tych pierwszych recydywiści stanowili 11,3%, a wśród pozostałych — 17,3%. Zależność między przynależnością do jednej z tych

¹ Średni wiek nieletnich skazanych po raz pierwszy wynosił w 1960 r. 13,6 lat, a recydywistów skazanych w tym roku 14,3 lat.

² Por. zwłaszcza cytowaną już wielokrotnie pracę H. Kołakowskiej: *Nieletni recydywiści...*, j.w., P. Zakrzewskiego: *Problem domu rodzinnego w etiologii przestępczości nieletnich*, j.w., a także P. Kryczki: *Rodzina a problem wykolejenia i reedukacji nieletnich przestępców*, j.w.

dwóch grup a recydywą była statystycznie istotna: $\chi^2 = 133,84$, $p < 0,001$, $T = 0,085$.

W oparciu o dane z 1960 r. staraliśmy się poza tym stwierdzić czy słuszne jest przypuszczenie, że odsetek recydywistów jest niższy wśród nieletnich pozostających pod opieką obojga rodziców niż wśród półsierot i sierot. Okazało się, że jest tak naprawdę; wśród pierwszych — było recydywistów 12%, wśród pozostałych — 17%, ($\chi^2 = 75,25$, $p < 0,001$, $T = 0,061$)¹.

Warto też wspomnieć, że analiza danych, dotyczących kwestii pod czyją opieką znajduje się nieletni, w powiązaniu z informacjami o ich recydywie, ujawniła pewną interesującą zależność. Jak pamiętamy wśród skazywanych corocznie mamy dwie grupy, liczące po paru set nieletnich: znajdujących się pod opieką matki i ojczyzny oraz będących pod opieką macochy i ojca. Porównanie na materiale z 1960 r. odsetków recydywistów wśród nieletnich zaliczonych do obu tych grup pokazało, że różnią się one poważnie: w pierwszej było recydywistów 16%, a w drugiej — 24%². Różnice te były statystycznie istotne: $\chi^2 = 8,82$, $p < 0,001$, $T = 0,102$. Można więc przypuszczać, że sytuacja nieletniego w rodzinie jest bardziej niekorzystna, gdy ma on macochę niż wówczas gdy ma ojczyznę.

Paru słów wymaga jeszcze kwestia, różnic w strukturze przestępczości nieletnich odpowiadających przed sądem w związku z pierwszą sprawą i z którąś z następnych. Jak się okazało różnice te są statystycznie istotne, jednak stopień zależności między rodzajami popełnionych przestępstw a recydywą, mierzony współczynnikiem zbieżności T , był nad wyraz niski:

1957 r.	$\chi^2 = 68,44$	$p < 0,001$	$T = 0,040$
1958 r.	$\chi^2 = 81,22$	$p < 0,001$	$T = 0,041$
1959 r.	$\chi^2 = 90,32$	$p < 0,001$	$T = 0,040$
1960 r.	$\chi^2 = 69,14$	$p < 0,001$	$T = 0,034$

Scharakteryzowanie na czym polegały odmienności w strukturze skazań nieletnich, którzy nie mieli poprzednio spraw w sądzie, i recydywistów, sprowadza się do stwierdzenia, iż recydywiści stosunkowo nieco

¹ Wynik powyższy traktować trzeba jednak z dużą ostrożnością. Średni wiek nieletnich pozostających pod opieką obojga rodziców wynosił bowiem w 1960 r. — 13,6 lat, a pozostałych — 14,1 lat. Fakt, iż ci pierwsi byli młodsi od pozostałych, mógł więc mieć decydujące znaczenie dla wystąpienia wśród nich niższego odsetka recydywistów; zależność między pozostawianiem pod opieką obojga rodziców a wysokością odsetka recydywy byłaby w takim przypadku pozorna.

² Trzeba też zaznaczyć, że różnice przeciętnego wieku nieletnich z obu tych grup były niewielkie, przy czym nieco starsi byli nawet skazani mający matkę i ojczyznę (14,3 lat), wśród których odsetek recydywistów był niższy niż u będących pod opieką macochy i ojca (14,0 lat).

częściej skazywani byli za przestępstwa przeciwko mieniu (i to zarówno indywidualnemu, jak i społecznemu), natomiast nieco rzadziej za przestępstwa zaliczane do którejkolwiek z pozostałych grup.

Na zakończenie zaznaczyć należy raz jeszcze, że dane o recydywie formalnej, oparte na rejestrze nieletnich, pozbawione są istotnego znaczenia, i nie mogą być traktowane jako miernik rzeczywistych rozmiarów recydywy nieletnich.

W badaniach kryminologicznych dotyczących nieletnich popełniających kradzieże spotykamy się bowiem stale z typowym zjawiskiem, iż nieletni, odpowiadający po raz pierwszy przed sądem, dokonywał już w przeszłości kradzieży, które nie zostały ujawnione. Przypadki odpowiadania przed sądem nieletnich, którzy popełnili w ogóle tylko jedno przestępstwo, są rare; z punktu widzenia recydywy faktycznej ogromną więc większość skazanych nieletnich można właściwie uważać za recydywistów.

STRESZCZENIE WYNIKÓW¹

1. Dane statystyki sądowej i milicyjnej nie informują o rzeczywistych rozmiarach przestępczości nieletnich. Popełnianie drobnych przestępstw, zwłaszcza kradzieży, jest ogromnie rozpowszechnione wśród ogółu dzieci i młodzieży, przy czym ujawnieni sprawcy przestępstw lub odpowiadający przed sądami dla nieletnich stanowią tylko niewielki odsetek ogółu nieletnich, którzy popełnili jakieś przestępstwo lub wykroczenie.

2. Dane statystyki sądowej i milicyjnej mogą być natomiast pomocne przy ocenie zmian w nasileniu przestępczości w dłuższych okresach czasu.

3. W okresie lat 1951—1960 nastąpiły w Polsce pewne wahania nasilenia skazań nieletnich, brak jest jednak podstaw do przypuszczania, aby związane one były z rzeczywistym wzrostem lub spadkiem przestępczości nieletnich.

Roczne nasilenie skazań nieletnich (w wieku 10—16 lat) wyrażało się w okresie 1951—1960 średnio współczynnikiem 5,3.

4. Jeśli nasilenie to miało pozostać w dalszym ciągu na tym samym poziomie, co w latach 1959—1960 (kiedy współczynniki kształtowały się w przybliżeniu na poziomie 5,5), to — w związku z wchodzeniem w okres nieletności coraz to liczniejszych roczników dzieci urodzonych po wojnie — przypuszczalna liczba skazanych nieletnich wyniosłaby w 1965 r. ok. 26 320, a więc o 28% więcej niż w 1960 r.

¹ W poniższym streszczeniu ograniczymy się do podania tylko najważniejszych wyników analizy polskiej statystyki przestępczości nieletnich za lata 1951—1960.

5. W ciągu lat 1951—1960 skazano ogółem 158 987 nieletnich.

Bardziej adekwatną miarą nasilenia skazań nieletnich niż współczynniki przestępczości, obrazujące wyłącznie rozmiary tego nasilenia w każdym roku, jest wysokość odsetka skazanych wśród 17-letnich młodocianych za przestępstwa popełnione w całym okresie nieletności. Dla ogółu 17-letnich urodzonych w latach 1941—1944 odsetki te wyniosły 3,5—3,8%, dla samych chłopców 6,3—6,8%. Co 15 więc młodociany mężczyzna urodzony w latach 1941—1944 skazany był poprzednio przez sąd.

6. Wśród ogółu skazanych nieletnich ogromną większość (ok. 90%) stanowili chłopcy, przy czym odsetek ich wzrósł z 89% w 1951 r. do 93% w 1960 r.

Także wśród skazanych młodocianych (17—20-letnich) i dorosłych uległ w tym okresie zwiększeniu udział mężczyzn.

Nasilenie skazań chłopców wyraziło się średnim współczynnikiem 9,7, a dziewcząt 1,0; w badanym okresie skazywano więc rocznie przeciętnie co 103 chłopca i co 1000 dziewczynkę.

W latach 1959—1960 nasilenie skazań chłopców było ponad 10-krotnie większe niż dziewcząt i to zarówno gdy chodzi o zamieszkałych w mieście, jak i mieszkających na wsi.

7. Liczba skazanych nieletnich wzrastała w miarę przechodzenia od młodszych do starszych roczników wieku. Wśród ogółu podsądnych nieletnich było 10-letnich 3—4 krotnie mniej niż 14, 15 lub 16-letnich. O ile średnie nasilenie skazań 10-letnich wyrażało się współczynnikiem 2,4 to 15-letnich współczynnikiem 7,7. W takich proporcjach kształtują się różnice w nasileniu skazań u chłopców; u dziewcząt były one jeszcze większe. Skazane dziewczęta były bowiem przeciętnie starsze od chłopców i to zarówno gdy chodzi o zamieszkałe w mieście, jak i mieszkające na wsi.

Współczynnik obrazujący nasilenie skazań chłopców z miast wyniósł w 1960 r. 15,4.

8. Województwa, które znamionowało największe nasilenie skazań nieletnich były z reguły także tymi, w których przemieszczenia ludności spowodowane wojną i jej następstwami osiągnęły największe rozmiary. Były to województwa, w których w latach 1952-1957 zaznaczył się największy przyrost i najmniejszy ubytek ludności w rezultacie migracji między województwami, oraz województwa, w których przeważającą część ludności stanowili mieszkańcy miast, a także osoby dla których rolnictwo nie stanowiło głównego źródła utrzymania. Były to poza tym województwa, w których proces urbanizacji przebiegał w ciągu lat 1950—1960 stosunkowo najszybciej.

9. W wysokości współczynników przestępczości, obliczonych w oparciu

o liczbę skazanych nieletnich w poszczególnych województwach, występowały znaczne różnice, które są jednak mniejsze obecnie niż w początkowych latach badanego okresu.

W województwach o większym nasileniu skazań zaobserwowano także wyższe odsetki nieletnich popełniających przestępstwa w grupie, nie stwierdzono natomiast korelacji między wysokością nasilenia skazań a wielkością odsetka nieletnich recydywistów ani wysokością odsetka nieletnich popełniających przestępstwa wspólnie z dorosłymi.

Zbieżność rozmiarów nasilenia skazań chłopców i dziewcząt w poszczególnych województwach była wyraźna, choć w ostatnich latach uległa pewnemu osłabieniu.

Ustalono ponadto istnienie korelacji między nasileniem przestępczości nieletnich i młodocianych (w wieku 17—20 lat).

10. Różnice w nasileniu skazań nieletnich na wsi i w mieście były bardzo wyraźne; w mieście nasilenie to było niemal 3-krotnie większe niż na wsi (odpowiednie współczynniki wynosiły w 1960 r.: 8,4 i 3,0).. W mieście skazany więc został w tym roku co 119 nieletni, gdy na wsi co 333.

Współczynnik przestępczości był wyższy w 1960 r. w największych miastach, liczących ponad 400 000 mieszkańców (9,7), niż w pozostałych miastach (8,1).

W 1960 r. w tych województwach, w których nasilenie skazań na wsi było większe niż w innych, był również większy i odsetek ludności wiejskiej utrzymującej się z zawodów pozarolniczych.

W latach 1959—1960 skazywano rocznie ok. 2,0—2,4% ogółu 14—16-letnich chłopców mieszkających w miastach.

11. Spośród skazywanych rocznie nieletnich $\frac{8}{10}$ — $\frac{9}{10}$ stanowili sprawcy przestępstw przeciwko mieniu (z reguły kradzieży), wśród nich większość popełniła przestępstwa przeciwko mieniu indywidualnemu.

Nieletnich odpowiadających za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu było 4—6%, za przestępstwa przeciwko moralności 0,7—1,3%.

Sprawców poważnych przestępstw (takich jak zabójstwa, nieumyślne spowodowanie śmierci, ciężkie uszkodzenia ciała, rozboje, zgwałcenia, czyny nierządne z nieletnimi poniżej 15 lat) było wśród skazanych nieletnich zaledwie kilka procent.

12. Między strukturą przestępczości nieletnich zamieszkałych w mieście i na wsi oraz chłopców i dziewcząt zanotowano pewne niewielkie, aczkolwiek statystycznie istotne różnice.

Czynnikiem poważnie wpływającym na strukturę przestępczości nieletnich okazał się natomiast wiek: w miarę przechodzenia od młodszych do starszych nieletnich przestępczość ich stawała się coraz bardziej zróżnicowana. W 1960 r. odpowiadający za przestępstwa przeciwko mieniu

stanowili wśród 10-letnich skazanych 93%, wśród 16-letnich — już tylko 76%, mający sprawę o przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu odpowiednio: 3% i 11%, o przestępstwa przeciwko moralności: 0,2% i 1,5%.

13. Nieletni odpowiadający za przestępstwa popełnione w grupie stanowili wśród skazywanych corocznie poważny odsetek (34—39%), nieco tylko mniejszy niż odpowiadający za przestępstwa popełnione indywidualnie (38—43%).

Nie należy jednak zapominać o tym, iż w rzeczywistości liczba nieletnich popełniających przestępstwa w grupie jest niewątpliwie wyższa (wielu z nieletnich figuruje w statystyce sądowej wśród podsądnych skazanych za przestępstwa dokonane z 1 współuczestnikiem).

Odsetek nieletnich współdziałających z dorosłymi (którzy z reguły byli młodocianymi w wieku 17—20 lat) nie przekraczał 9% ogółu nieletnich skazanych za przestępstwa popełnione wraz ze współuczestnikami.

14. Przypadki popełnienia przestępstw w grupie były daleko częstsze u chłopców (36—41%) niż u dziewcząt (9—12%); niemal $\frac{3}{4}$ skazanych dziewcząt odpowiadało za przestępstwa popełnione indywidualnie, natomiast tylko nieco ponad $\frac{1}{3}$ chłopców.

Nieletni popełniający przestępstwa w grupie okazali się młodsi niż popełniający przestępstwa indywidualnie.

Także między strukturą przestępczości nieletnich działających w grupie i nieletnich popełniających przestępstwa indywidualnie stwierdzono istotne różnice, wyrażające się przede wszystkim częstszym popełnianiem przestępstw przeciwko mieniu (zwłaszcza społecznemu).

15. Dane o recydywie formalnej pozbawione są istotnego znaczenia z punktu widzenia kryminologicznego.

Odsetki recydywistów w statystyce sądowej kształtowały się na poziomie 12—18%; ok. $\frac{4}{5}$ recydywistów stanowili nieletni, którzy w przeszłości mieli tylko jedną sprawę sądową.

Nieletni recydywiści byli znacznie liczniejsi wśród mieszkających w mieście (14—23%) niż na wsi (6—9%). Więcej recydywistów spotykamy wśród starszych niż wśród młodszych nieletnich.

Nieletni recydywiści stosunkowo częściej niż nierecydywiści odpowiadali za przestępstwa przeciwko mieniu.

W świetle szczegółowych badań kryminologicznych rozmiary recydywy faktycznej kształtują się na wysokim poziomie.

Dr Magdalena Jasińska

MŁODOCIANE PROSTYTUTKI

(Analiza procesu społecznego wykołajenia 100 dziewcząt)

WSTĘP

Praca niniejsza analizuje jedną z form społecznego wykołajenia dziewcząt, jaką jest prostytutcja, na podstawie badań, którymi objęto 100 dziewcząt i młodocianych kobiet z terenu Warszawy. Badania zainicjowane zostały przez Zakład Kryminologii INP PAN w 1955/56 r.¹

Chociaż badane osoby nie mogły być dobierane drogą statystycznego losowania zarówno ze względu na brak pełnej ewidencji prostytuttek, jak i na fakt, że znaczną grupę wśród nich stanowią osoby nie mające stałego miejsca zamieszkania, to jednak można sądzić, że hipotezy wysuwane w toku pracy i weryfikowane na zebranych materiale dadzą się uogólnić w stosunku do zbiorowości dużo szerszej niż badana. Przekonanie to oparte jest na następujących przesłankach: a) kwalifikowaniu do badań, bez żadnej selekcji, zupełnie przypadkowych młodocianych prostytuttek zatrzymywanych w różnych komisariatach MO, b) przeprowadzeniu badań w różnych dzielnicach środowiska wielkomiejskiego, c) porównywaniu szeregu uzyskanych informacji z danymi dotyczącymi prostytutki zbieranymi przez Milicję Obywatelską z terenu całego kraju ², d) znajomości wielu innych dziewcząt w podobny sposób społecznie wykołajonych, z którymi pracownicy Zakładu Kryminologii INP PAN wraz z autorką zetknęli się bliżej podczas różnych innych badań oraz wieloletniej pracy niektórych z nich w charakterze kuratorów sądu dla nieletnich.

Wymienione wyżej względy pozwalają mniemać, że zebrany materiał

¹ Wyniki badań konsultowane były wielokrotnie z kierownikiem Katedry Historii i Teorii Moralności U.W. prof. dr Marią Ossowską, której autorka jest szczególnie głęboko wdzięczna.

² Ogólnokrajowe dane o prostytutcji są zbierane i analizowane w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej przez inspektora mgr Jadwigę Tuziak, z której wieloletniego doświadczenia i cennych informacji korzystaliśmy nieraz, z wdzięcznością, w toku pracy.

jest reprezentacyjny w tym znaczeniu tego terminu, że wiele cech typowych dla badanych dziewcząt okaże się takimi również dla innych młodocianych prostytutek w środowisku wielkomiejskim w naszym kraju, a w szczególności w Warszawie.

Jako górną granicę wieku osób branych do badań przyjęto 25 rok życia (według danych uzyskanych w Komendzie Głównej MO prostytutki do 25 roku życia stanowiły w ostatnich latach ok. 40% ogółu prostytutek znanych milicji). Dolnej granicy wieku nie określano i w praktyce rozpiętość między obu granicami okazała się dość znaczna. Rozkład ilościowy badanych dziewcząt w poszczególnych rocznikach wieku obrazuje poniższe zestawienie:

wiek	liczba dziewcząt
12—14 lat	— 4
15—17 lat	— 16
18 lat	— 20
19 lat	— 16
20—21 lat	— 24
22—25 lat	— 20

W materiale naszym dość licznie, jak widać, reprezentowana jest grupa dziewcząt do lat 17, w związku z czym należy od razu wyjaśnić, że badaniami objęto również 18 dziewcząt wykolejających się społecznie, na ogół bardzo młodych, które nie były prostytutkami. Obok różnych objawów społecznego wykołajenia, jak np. udział w grupie chuligańskiej, złodziejskiej, częste ucieczki z domu, nadużywanie alkoholu i in., cechą charakterystyczną tych badanych stanowiło wcześniej zaczęte współżycie seksualne z różnymi partnerami, z reguły niemal chłopcami starszymi od nich o kilka lat. Dziewczęta te były podejrzewane o uprawianie prostytucji i niejednokrotnie zatrzymywane przez funkcjonariuszy MO; dopiero wywiady środowiskowe i bliższa analiza przypadków pozwoliły ustalić, że niepodobna jest utożsamiać postępowania tej grupy dziewcząt z prostytucją.

Objęcie badaniami 18 wyżej wspomnianych dziewcząt podyktowane zostało następującymi względami. Ponieważ znaczna część badanych prostytutek wykazywała również przed okresem uprawiania prostytucji różne objawy społecznego wykołajenia, starano się ustalić, czy zachodziły istotne różnice w procesie wykołajania się tych dziewcząt oraz badanych, które stały się prostytutkami. Interesujące i ważne wydawało się również stwierdzenie, czy tryb życia charakterystyczny dla tej grupy młodych, wykolejających się społecznie dziewcząt, prowadzi z czasem do prostytucji.

¹ W wieku 12—14 lat — 4 dziewczęta

W wieku 15—17 lat — 10 dziewcząt

W wieku powyżej 17 lat — 4 dziewczęta

Jeśli z grupy 100 badanych osób wyeliminujemy 18 dziewcząt nie uprawiających prostytucji *sensu stricto*, to wiek pozostałych, będących prostytutkami, kształtuje się następująco:

wiek	Liczba dziewcząt
15—17 lat	— 6
18 lat	— 20
19 lat	— 14
20—21 lat	— 22
22—25 lat	— 20

Wszystkie te dziewczęta i młode kobiety trudniły się prostytutką „zawodowo”, tzn. że zaspokajanie popędu seksualnego przygodnych partnerów było dla nich w ciągu dłuższego okresu czasu stałym i wyłącznym źródłem dochodu.

Większość badanych przypadków sygnalizowana była przez Milicję Obywatelską, która dostarczała wstępnych informacji o wezwanej czy zatrzymanej osobie (aktualny tryb życia, powód zatrzymania, częstotliwość pobytu w areszcie, karalność itp.). Korzystano głównie z pomocy komisariatów w śródmieściu Warszawy i Pragi oraz posterunku MO na dworcu Głównym, gdyż okazało się, że na tym terenie przebywa najwięcej kobiet uprawiających prostytucję. Mimo że centrum miasta i dworce są najczęstszym miejscem ich pobytu, celem ustalenia czy podobne kategorie prostitutek spotyka się również w innych dzielnicach Warszawy, nawiązano kontakt z częścią badanych w komisariatach Starejówki, Saskiej Kępy i Pragi-Północ.

Rozmowy z prostytutkami przeprowadzano z reguły w komisariatach MO, a ponadto w wielu przypadkach w prywatnych mieszkaniach badających, w miejscu zamieszkania badanych, w lokalu Ligi Kobiet itp. Część prostitutek (ok. $\frac{1}{3}$) została przebadana w więzieniu kobiecym na Pradze.

Wstępne rozmowy z zatrzymanymi przez funkcjonariuszy MO dziewczętami miały zwykle miejsce w późnych godzinach wieczornych. Na ogół wtedy właśnie osoby te doprowadzane były do komisariatów z powodu naruszenia jakichś przepisów porządkowych. Rozmowa z zatrzymaną dziewczyną odbywała się, oczywiście, „w cztery oczy”, przy czym z góry informowano ją o tym, że osoba badająca nie jest w ogóle związana z milicją, lecz bada różne zagadnienia społeczne. Podczas rozmowy starano się o wytworzenie możliwie najbardziej swobodnej i serdecznej atmosfery. Mimo niekorzystnych warunków zewnętrznych udawało się często nawiązać dobry kontakt z interlokutorkami i uzyskać możliwość ponownych spotkań na bardziej neutralnym terenie. Dzięki temu obfitość danych biograficznych i informacji o aktualnym środowisku i trybie życia pewnej grupy osób przekroczyła nawet przewidywania. Z niektó-

rymi dziewczętami udało się nawiązać trwalszą znajomość, która pozwalała na częste spotkania i dłuższe rozmowy. Ponieważ szeregu badanych, które zwracały się do nas z prośbą o pomoc w różnych swoich sprawach starano się tę pomoc w miarę możliwości okazać, pociągnęło to za sobą wizyty przyjaciółek i koleżanek badanych dziewcząt¹. Z kolei i one przychodziły ze swoimi kłopotami. Osoby, które same dobrowolnie zgłaszały się na rozmowy, były szczególnie cennymi informatorkami.

We wszystkich prawie przypadkach (prócz trzech) miały miejsce wywiady środowiskowe. Przeprowadzano je w domach rodzinnych dziewcząt albo u osób, u których badane się wychowywały. Wywiad domowy obejmował nie tylko rozmowy z rodzicami czy opiekunami dziewczyny, ale również z sąsiadami oraz często z dozorcą domu i członkami komitetu blokowego. Chodziło, oczywiście, o uzyskanie w sumie możliwie bezstronnych wiadomości. Najwięcej trudności sprawiało skontaktowanie się z rodzicami dziewcząt mieszkającymi bardzo daleko poza Warszawą. W kilkunastu przypadkach, gdy wywiadu środowiskowego z tych właśnie względów nie udało się przeprowadzić osobiście, skorzystano z pomocy funkcjonariuszy milicji na właściwym terenie, którzy zebrali informacje według dostarczonego im kwestionariusza. Również i te dane o poszczególnych rodzinach pochodziły od szeregu różnych osób.

Następnym źródłem informacji o dziewczętach i ich rodzinach były wywiady w szkołach. Napotymano w nich na szereg trudności. Wiele młodych kobiet i dziewcząt przerwało naukę już kilka lat temu i przeprowadzanie wywiadu w szkole dla zebrania wiadomości o nich z tamtego okresu okazało się w praktyce niecelowe. Zmienił się personel nauczycielski, skomasowano względnie przeniesiono szkoły itp. Mimo tych trudności udało się jednak zebrać trochę wiadomości o młodszych rocznikach dziewcząt. Dotyczyły one szczególnie ich zachowania w szkole, zdolności, ukończenia lub przerwania nauki oraz kontaktów rodziny ze szkołą.

Wywiady w zakładach pracy, w których badane dziewczęta były zatrudnione zanim jeszcze rozpoczęły obecny tryb życia, wniosły cenny, ale niekompletny materiał, ponieważ, podobnie jak w szkołach, nie we wszystkich przypadkach udało się je przeprowadzić. Zmieniły się instytucje, personel, adresy. Jeśli dziewczyna pracowała krótko, kierownictwo niewiele umiało o niej powiedzieć. Chociaż część odwiedzin w zakładach pracy okazała się więc nieprzydatna dla naszych celów, wiadomości uzyskane dzięki innym udanym wywiadam potwierdziły słuszność prób korzystania i z tego źródła informacji.

¹ W wielu przypadkach chodziło o pomoc w załatwieniu spraw meldunkowych i dowodów osobistych, w szeregu innych o znalezienie pracy. Ponadto parę dziewcząt prosiło o interwencję w konfliktach rodzinnych.

Badaniami psychologicznymi i lekarskimi objęta była, niestety, tylko część dziewcząt (ok. $\frac{1}{3}$), składająca się głównie z osób przebywających w więzieniu. Dziewczęta, z którymi nawiązano kontakt w komisariatach, z reguły nie chciały zgłaszać się na badanie psychologiczno-lekarskie, a stosowanie wobec nich jakichś środków przymusu wydawało się nieślusne, gdyż przekreślałoby z góry efekt badania. Więźniarki, przebywające w areszcie śledczym lub odsiadujące karę już po wyroku sądowym, nie stawiały na ogół sprzeciwów, gdy proponowano im rozmowę z psychologiem lub badanie lekarskie. Traktowały to jako rozrywkę w monotonnym życiu więziennym. Wyniki badań lekarskich i psychologicznych dotyczą zatem niemal wyłącznie grupy prostytutek, które z powodu podejrzenia o popełnienie jakiegoś przestępstwa przebywały w więzieniu. W stosunku do całości zebranego materiału ta jego część przedstawia się zatem, niestety, bardzo skromnie.

Dla kontroli danych o karalności i aresztach śledczych nazwiska wszystkich badanych osób sprawdzono w centralnym rejestrze skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w rejestrze więźniów Centralnego Zarządu Więziennictwa. Ponadto nazwiska osób, które przed ukończeniem 17 lat przebywały na terenie Warszawy lub jej okolic, zostały sprawdzone w skorowidzach i repertoriach sądów dla nieletnich dla Warszawy i województwa warszawskiego. W przypadku wykrycia karalności sięgano do akt sądowych. Konfrontacja „zobiektywizowanych” danych o przestępczości z wypowiedziami na ten temat samych dziewcząt, ujawniła — wbrew przewidywaniom — że większość osób szczerze opowiadała o swoich przestępstwach. Zdarzało się nawet niejednokrotnie, że dziewczęta mówiły o przestępstwach, których sprawcy nieznani byli milicji.

Fakt, że większość wiadomości o badanych osobach pochodzi nie z jednego, lecz kilku źródeł informacji okazał się bardzo pomocny przy analizie materiału. Udało się dzięki temu uchwycić szereg ocen, nieświadomie oraz świadomie zniekształconych wiadomości, a także mylnych sugestii, szczególnie ze strony bliskiej rodziny. Zarówno w tym celu, jak i dla obserwacji i orientacji w dalszych losach dziewcząt wywiady w ich domach rodzinnych robiono parokrotnie w dłuższych odstępach czasu. Poza anamnezą, która miała miejsce w pierwszym etapie badań, po roku przeprowadzono we wszystkich przypadkach katamnezy i w blisko 2-letnim odstępie czasu znowu je powtórzono. Ostatnie katamnezy uzyskano w 1960 r. Nazwiska dziewcząt sprawdzone były w rejestrze skazanych dwukrotnie, na początku badań i na końcu. Badania trwały długo nie tylko ze względu na chęć uzyskania różnorodnych informacji, ale również z powodu szczupłości ekipy badawczej. W ciągu paru lat badań, głównie w terenie, pracowała początkowo jedna osoba

(autorka), a potem jeszcze stale druga (mgr Dobrochna Wójcik). W ciągu jednego roku trzy osoby pomagały przy zbieraniu anamnez (mgr Danuta Malewska, mgr Irena Nowakowa, mgr Hanna Wiśniewska). Dla przeprowadzenia badań psychologicznych i lekarskich prostytutek przebywających w więzieniu został zatrudniony psycholog (mgr Joanna Gliwówna) i lekarz neurolog (dr Maria Dąmbaska).

Zasadnicze trudności, uniemożliwiające prowadzenie pogłębionych badań psychologicznych i psychopatologicznych, związane przede wszystkim z terenem badań, sprawiły, iż opracowanie zebranego materiału dokonane zostało głównie pod kątem widzenia socjologicznym. Wydaje się jednak, że uwzględnienie przede wszystkim aspektu socjologicznego jest w pełni uzasadnione (i okazało się płodne), gdyż badania prostytutek, dokonywane niemal wyłącznie pod kątem widzenia psychiatrycznym, nie wyjaśniają oczywiście należycie procesu społecznego wykołajania się tych osób. Stwierdzenie u prostytutek pewnych cech psychopatycznych, zaburzeń osobowości czy niskiego ilorazu inteligencji nie tłumaczy badanego zjawiska; istnieje bowiem wiele dziewcząt o podobnych odchyleniach od normy, które nie uprawiają prostytucji.

W badaniach naszych nie udało się objąć grupy kontrolnej, składającej się z dziewcząt nie będących prostytutkami i nie przejawiających żadnych objawów społecznego wykołajenia. Nie należy jednak zapominać o zasadniczych bardzo poważnych trudnościach, które wyłaniają się zawsze w badaniach osób, prowadzących tzw. normalny tryb życia, pytanych o intymne przeżycia (dotyczące m. in. ich życia seksualnego), oraz o istotnych trudnościach przy przeprowadzaniu w tego rodzaju przypadkach wywiadów środowiskowych. Niezależnie od tych trudności objęcie tak bardzo czasochłonnymi badaniami dodatkowej grupy dziewcząt przekraczało możliwości szczupłej ekipy badawczej.

*

Osoby uprawiające prostytucję grupowały się w różne kategorie prostytutek. Podział na kategorie może być dokonany, oczywiście, na podstawie różnych kryteriów, jak np. genezy wykołajenia, aktualnego trybu życia, miejsca stałego przebywania, długości okresu uprawiania prostytucji, wieku i wielu innych. Klasyfikacja badanych została przeprowadzona zgodnie z nomenklaturą przyjętą w tym środowisku oraz według złożonego kryterium narzuconego niejako przez nie same. Takie elementy jak: ubranie i wygląd zewnętrzny, miejsce nawiązywania kontaktów z mężczyznami oraz spędzania z nimi czasu, sposób i formy ich pozyskiwania, a wreszcie wysokość pobieranej zapłaty są, według samych prostytutek, świadectwem ich przynależności do tego czy innego kręgu.

Dwie zasadnicze kategorie osób uprawiających prostytucję, wyodręb-

nione na podstawie podanego zespołu elementów, to tzw. prostytutki „lokalowe” i „uliczne”. Przedwojenne nazwy zbliżone w treści, lecz o innym brzmieniu — prostytutki „kapeluszowe” i „chustkowe” — zdezaktualizowały się i musiały ulec zmianie. W obrębie owych dwóch podstawowych grup, różniących się znacznie poziomem ogólnego standardu życiowego, można wydzielić szereg krzyżujących się ze sobą zakresami podgrup. W żargonie prostytutek zyskały one sobie różne określenia. A zatem „gwardzistki” — to osoby, które bardzo długi okres czasu uprawiają prostytutkę, „rosówki” — to prostytutki w starszym wieku, wychodzące na ulice późnym wieczorem w miejscach uniemożliwiających dojrzenie ich wyglądu, „mewki” — to kobiety szukające kontaktów z mężczyznami w okolicy portów, prostytutki „dworcowe” — to włóczęgi przebywające stale na dworcach, a prostytutki „hotelowe” — to osoby zawierające znajomości w hotelach. Nazwą „ksiutówki” objęto prostytutki obcujące z partnerami na skwerach, plażach, czy w zagajnikach, a „gruzinkami” nazwano te, które chodzą z „klientami” w gruzy, do piwnic, czy na klatki schodowe. Terminem „gruzinki” zaczęto z czasem określać wszystkie prostytutki najniższego autoramentu.

Podział prostytutek tylko na dwie zasadnicze kategorie „lokalowych” i „ulicznych” zawiera pewien zasadniczy brak. Nie wyodrębnia on z ogółu prostytutek ulicznych grupy „gruzinek”, które w hierarchii ogólnego standardu życiowego kobiet trudniących się prostytutką znajdują się znacznie niżej od swych pozostałych towarzyszek z ulicy. Ze względu na przyjęte kryterium, najbardziej adekwatny wydaje się podział trójczłonowy, zwężający nieco zakres pojęcia „prostitutka uliczna” i wprowadzający trzecią kategorię „gruzinek”. Jeśli wyobrazimy sobie zatem schemat drabiny społecznej tego środowiska, to na jej szczycie odnajdziemy prostytutki lokalowe, a na najniższych szczeblach „gruzinki”. prostytutki uliczne stanowią grupę pośrednią ¹.

W pracy niniejszej prostytutki lokalowe oznaczono symbolem „L”, prostytutki uliczne — „U”, tzw. „gruzinki” — „G”, a dziewczęta wykolejające się społecznie, nie będące prostytutkami — symbolem „W”.

Życie dziewcząt „z ulicy”, a szczególnie „gruzinek” różni się bardzo od życia młodych prostytutek z kawiarni i nocnych lokali. Wielokrotnie można było zauważyć, że odrębność ta jest odczuwana, a często nawet podkreślana przez członkinie poszczególnych kręgów, przy czym rzecz charakterystyczna, iż obie grupy odnoszą się do siebie dość pogardliwie. prostytutki przebywające na dworcach kolejowych mówią lekceważąco o „artystkach” z lokali, a bywalczyń kawiarniane często z poczuciem

¹ Badaniami naszymi nie mogły być objęte kobiety uprawiające dorywczo prostytutkę, lecz mające stałe zatrudnienie, oraz prostytutki typu tzw. „call-girl”

urazonej ambicji, a nawet pokrzywdzenia stwierdzają, że musiały siedzieć w areszcie milicyjnym razem z „tymi z ulicy”. To poczucie odrębności znika na ogół na krótko w momencie jakiegoś niebezpieczeństwa (np. konieczności ukrycia się przed milicjantem) lub w obliczu doraźnych potrzeb (np. pożyczki pieniężnej). Poczucie przynależności do własnej grupy i pogarda dla innej nie jest naturalnie regułą. W tak mieszanym pod wieloma względami zespole trudno o całkowitą jednolitość poglądów, niemniej poczynione powyżej obserwacje wydają się charakterystyczne dla postaw wielu z badanych osób.

Różnice dotyczące stopy życiowej prostytutek lokalowych i ulicznych są istotnie bardzo duże. Niech zilustrują to typowe przykłady. Dziewczyna z dworca, bezdomna, brudna, zmarznięta przyznaje smętnie, że „czasem jak głodno, to nawet za kanapkę się pójdzie”, a elegancko ubrana bywalczyni kawiarniana stwierdza z godnością: „100 złotych to może inne biorą, ale ja dużo więcej”. Bliższe wejrzenie w sytuację materialną dziewcząt żyjących z prostytutki wykazało rzeczy nieoczekiwane. Okazało się, że przeciętna suma zarobków prostytutek przebywających w lokalach wynosi często kilkaset złotych za jeden wieczór. Jedna z lepiej „sytuowanych” zwierzyła się kiedyś i pokazała prowadzone w notesie rachunki, że w ciągu dwóch tygodni dostała 7 tysięcy złotych. Dochody kobiet ulicznych są dużo mniejsze, lecz skala ich zarobków wykazuje stosunkowo większą rozpiętość. „Gruzinki” godzą się nieraz na 15—20 złotych, a nawet na skromny poczęstunek, gdy tymczasem przeciętna uliczna prostytutka z reguły nie bierze od partnera mniej niż 50 złotych, a często więcej.

Kobiety z lokali nie chodzą na ogół „byle gdzie”. Jeśli nie mają swego pokoju, gdzie mogą przyjmować mężczyzn (a przeważnie go jednak nie mają), korzystają z pomocy kuplerów odstępujących im za opłatą swe pomieszczenia lub zapraszane są przez swoich „gości” do mieszkań prywatnych, hoteli, a nieraz i do biur w godzinach popołudniowych lub wieczornych, gdy jest tam pusto, a partner ma klucz do gabinetu.

Klienci prostytutek ulicznych zadowolają się spędzeniem czasu z partnerką w mniej wybrednych miejscach, jak podrzędne meliny kuplerskie, taksówki, budki „wynajęte” od znajomego strażnika czy dozorczy itp. „Gruzinki”, jak już zaznaczono, korzystają z jeszcze bardziej prymitywnych miejsc. Dziewczęta uliczne z reguły same w lokalach nie przesiadują. Jeśli klient zaprasza na kolację, wybiera się restaurację, bary czy bufety последней kategorii. „Chyba bym się ze wstydu spaliła” — zwierzała się jedna z nich, a wypowiedzi innych były zbliżone w treści — gdybym miała sama przy stoliku czekać aż ktoś podejdzie. Na ulicy to co innego. Potem, jak zaprosi, mogę pójść na kolację. Przy stolikach to te »artystki« urzędują”.

Przedstawiony powyżej podział badanych osób na kategorie pomógł bardzo — o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach pracy — dojrzeć różne aspekty skomplikowanego zjawiska prostytutki. W toku badań okazało się, że stereotyp „prostitutki w ogóle” powinien zostać zrewidowany. Tak duże różnice dzielą prostytutki z poszczególnych grup, poczynając od genezy procesu społecznego wykołajenia, a kończąc na aktualnym stylu życia, że trudno jest właściwie mówić o typie przeciętnej prostytutki. Wydaje się, że problem ten był dotychczas niedoceniany w badaniach nad prostytutką.

Rozdział I

ŚRODOWISKA RODZINNE

W jakich domach, w jakich kręgach rodzinnych wychowywały się; badane dziewczęta, kim są, względnie byli ich rodzice, czy i jak zajmowali się dziećmi? Czy dużo dziewcząt wychowywało się w rodzinach niepełnych lub u obcych? Czy rodziny dostarczały hamulców czy wzorów do naśladowania w ich obecnym życiu? Te, i szereg innych aspektów wychowania w środowiskach rodzinnych oświetlił zebrany materiał.

1. POCHODZENIE SPOŁECZNE

Zacznijmy stereotypowo od zagadnienia pochodzenia społecznego tych młodych osób. Określenie go okazało się bardziej skomplikowane niż można było przypuszczać. Jakie jest pochodzenie osoby, której ojciec jest nieznany, którą matka robotnica wychowywała przez dwa lata, która potem kilka lat spędziła na wsi u babki chłopki, a następnie do 15 roku życia przebywała w kilku kolejno domach dziecka i internatach? Jak zaklasyfikować pochodzenie społeczne dziewczyny, której matka jest robotnicą, ojciec ma średnie wykształcenie i pracuje jako księgowy, a ciotka, u której głównie przebywała, jest kelnerką, a w okresie wychowywania siostrzenicy trudniła się kuplerstwem?

Tego typu skomplikowanych sytuacji spotkano wiele. Trzeba się było zdecydować na wybór jakiegoś kryterium, które pozwoliłoby operatywnie posługiwać się zebrany materiał. Postanowiliśmy zatem określać pochodzenie społeczne dziewczyny według rodzaju środowiska społecznego, w którym przebywała w dzieciństwie i młodości najdłużej¹. W niektórych przypadkach musieliśmy się uciec do pewnych arbitralnych decyzji, ale była to operacja niezbędna. Środowiska społeczne,

¹ W przypadku, gdy dziewczyna dzieciństwo i młodość spędziła w domu dziecka, brano pod uwagę środowisko, w którym wychowywała się poprzednio.

z których pochodziły badane osoby, podzielono według następujących grup: robotnicze, chłopskie, lumpen-proletariackie, inteligenckie oraz tzw. „inne”.

51% dziewcząt pochodzi z rodzin robotniczych (w szerokim tego słowa znaczeniu), przy czym rodzice ich to tylko w $\frac{1}{3}$ robotnicy wykwalifikowani z dużym stażem pracy i doświadczeniem, a w $\frac{2}{3}$ to pracownicy fizyczni bez kwalifikacji, zatrudnieni w najróżniejszych instytucjach i zakładach pracy jako woźni, tragarze, gońcy, furmani, sprzątaczkę itp.

Stosunkowo mała grupa dziewcząt pochodzi ze wsi. Ich rodzice to robotnicy rolni (9%) oraz chłopci małorolni posiadający parę morgów ziemi (9%).

Trzecia grupa dziewcząt, to córki przedstawicieli lumpen-proletariatu. Używamy tego o dość specyficznym zabarwieniu słowa dla określenia grupy osób, które utrzymują się z dorywczych zarobków, pracują nieregularnie, okresami, przeważnie jako robotnicy niewykwalifikowani, a ponadto ciągną zyski z pokątnego handlu, czasem kradzieży, paserstwa czy też kuplerstwa. Z tego typu środowiska społecznego pochodzi 12% dziewcząt.

Czwarta grupa badanych wywodzi się ze środowisk, dla których trudno o adekwatną nazwę. Określenie tej grupy jako „inne” nie jest zapewne najszcześniejsze, nie chodzi tu jednak o termin, lecz o jego treść. Włączyliśmy tu dziewczęta, których rodzice pracowali w różniących się bardzo od siebie zawodach, a sam typ środowiska domowego nie nasuwał bliskich analogii z poprzednio wymienionymi. Tu znalazły się osoby, których ojciec był kelnerem a matka maszynistką, ojciec — fryzjerem, matka — księgową, ojciec — kierownikiem sklepu, a matka — robotnicą itp. Do 10 dziewcząt pochodzących z tego typu środowisk społecznych dołączono jeszcze 4, których rodzice reprezentują tzw. inicjatywę prywatną. Nie uważaliśmy za słuszne wyodrębnianie tych ostatnich jako osobnej grupy, tak ze względu na małą liczebność, jak i na duże podobieństwo ich środowisk domowych, pod względem stopnia zamożności i ogólnego stylu życia, z poprzednio wymienionymi. Ogółem zatem do grupy czwartej należy 14% badanej populacji.

Wreszcie piąty wyróżniony w naszym materiale typ środowiska społecznego, to inteligencja. 5% dziewcząt pochodzi z rodzin inteligenckich. Rodzice ich pracują głównie w szkolnictwie i w urzędach.

Dziewczęta z rodzin robotniczych stanowią, jak widać, zdecydowaną większość wśród badanych¹. Jak kształtuje się w tych rodzinach poziom *ⁱ

¹ W świetle danych z ostatnich lat, zbieranych przez KG MO z terenu całego kraju, wśród prostytutek znanych milicji (ogółem około 7000 kobiet) ok. 75% pochodzi z rodzin robotniczych (w najszerszym tego słowa znaczeniu), ok. 20% — z chłopskich i ok. 5% — z rodzin inteligencji pracującej.

wykształcenia rodziców względnie opiekunów dziewcząt? Ich zajęcie stanowi praca fizyczna, przeważnie, jak już wspominaliśmy, nie wymagająca kwalifikacji. Otóż, okazuje się, że w $\frac{1}{4}$ przypadków przynajmniej jedno z rodziców jest analfabetą, a ponadto w ok. $\frac{1}{3}$ i matka i ojciec nie mają ukończonej szkoły podstawowej. Tak więc rodzice lub opiekunowie przeszło połowy dziewcząt (57%) z rodzin robotniczych są bądź analfabetami, bądź ludźmi mającymi zaledwie kilka klas szkoły podstawowej (czasem są już wtórnymi analfabetami). Zaledwie w 16% przypadków oboje rodzice mają ukończoną szkołę podstawową lub jedno z nich ma parę klas gimnazjum.

Sytuacja ekonomiczna badanych rodzin robotniczych przedstawia się niejednolicie. Mimo szeregu wywiadów niełatwo było ustalić dochody i wydatki członków rodzin możliwie obiektywnie. Podawane przez interlokutorów sumy, którymi rozporządzali, trzeba było porównywać z innymi informacjami (wydatki na jedzenie, jadłospis, wydatki na odzież, inwestycje domowe, sumy, które pochłania alkohol) oraz z danymi uzyskanymi drogą obserwacji w czasie wywiadów i rozmów z osobami spoza rodziny. W wyniku tej analizy okazało się, że blisko połowa badanych rodzin robotniczych żyje w złych warunkach materialnych, natomiast sytuacja ekonomiczna drugiej połowy (55%) przedstawia się raczej zadowalająco, tzn. zarobki członków rodziny wystarczają na przeciętne utrzymanie, zakup niezbędnej odzieży i najważniejsze inwestycje domowe.

Czynnikiem korelującym bardzo wyraźnie ze złą sytuacją finansową jest ciasnota mieszkaniowa. Wszystkie badane przez nas rodziny robotnicze (prócz jednej), będące w złych warunkach materialnych, zajmowały mieszkania jednoizbowe lub zamieszkiwały w tzw. „kołchozach” mieszkaniowych. Na jeden pokój przypadało przeciętnie od 4 do 10 osób ¹. W tych rodzinach robotniczych, które były w lepszej sytuacji mieszkaniowej, dała się zauważyć wyraźna zbieżność tego faktu z większymi kwalifikacjami zawodowymi członków rodzin.

W rodzinach lumpenproletariackich poziom wykształcenia rodziców i opiekunów badanych dziewcząt przedstawia się nad wyraz krytycznie. Ani jedno z rodziców nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a aż w 67% przypadków przynajmniej jedno z nich jest analfabetą. Mieszkają głównie na peryferiach Warszawy, stłoczeni w 1-izbowych pomieszczeniach, w nader złych warunkach sanitarnych. Alkohol stanowi jedną z głównych pozycji budżetu tych rodzin, toteż sytuacja materialna, mimo

¹ Ostatnia katamneza ujawniła w pewnej ilości przypadków korzystne zmiany pod tym względem. Kilka rodzin dostało mieszkanie w Warszawie, kilka innych wprowadziło się na wieś.

pokątnych zarobków, jest wszędzie bardzo zła. Jedynie dwie rodziny dzięki zaradności matek dają sobie jakoś finansowo radę.

Również w rodzinach chłopskich, z których pochodzą dziewczęta objęte badaniami, poziom wykształcenia rodziców, szczególnie robotników rolnych, jest bardzo niski. Blisko połowa, to rodziny, w których matka lub ojciec, względnie oboje, są analfabetami. Pozostali nie mają pełnego podstawowego wykształcenia¹. Ich sytuacja finansowa wykazuje dużą rozpiętość — od niedostatku w kilku rodzinach wielodzietnych aż po warunki pozwalające na utrzymanie i kształcenie dzieci w mieście. Wywiady w rodzinach chłopów-robotników rolnych ujawniły na ogół złą sytuację materialną, a w rodzinach chłopów małorolnych (tylko z takich rodzin chłopskich rekrutowały się badane) — średnią oraz więcej niż średnią².

Reprezentowane nielicznie w naszych badaniach rodziny inteligenckie cechuje korzystna sytuacja materialna i mieszkaniowa. Rodzice dziewcząt mają bądź średnie bądź wyższe wykształcenie.

I wreszcie ostatni z wyróżnionych typ środowiska, z którego rekrutują się dziewczęta, charakteryzuje się, jak już pisaliśmy, dużym zróżnicowaniem w zawodach rodziców. Rozpiętość poziomu wykształcenia tych ludzi jest równie duża. Przeważają rodziny, w których oboje rodzice mają ukończoną szkołę podstawową, lecz są i przypadki, gdy jedno z rodziców ma maturę, a nawet kilka lat studiów akademickich, a drugie kilka klas szkoły podstawowej. Poza dwiema rodzinami wszystkie z tej grupy znajdują się przynajmniej w średnich, a przeważnie w dobrych i bardzo dobrych warunkach materialnych. Ciasnota mieszkaniowa jest tu zjawiskiem rzadkim.

Resumując dotychczasowe dane, można stwierdzić, że aż 72% rodziców wszystkich badanych dziewcząt to ludzie, którzy byli bądź analfabetami, bądź nie mieli podstawowego wykształcenia oraz że połowa dziewcząt wychowywała się w warunkach materialnych przynajmniej średnich, a połowa w złych.

Po tej krótkiej charakterystyce i analizie owych pięciu typów środowisk społecznych pod kątem widzenia wykształcenia rodziców, sytuacji materialnej i mieszkaniowej, należy ustalić, jak przedstawiają się te środowiska w zestawieniu z kategoriami badanych osób.

Dziewczęta z rodzin robotniczych stanowią zdecydowaną większość (52%) w grupie prostytutek ulicznych „U” i w grupie „W” — dziewcząt wykolejających się społecznie, nie będących prostytutkami (66%).

¹ Wyjątek stanowi dwóch ojców, którzy mają średnie wykształcenie.

² Piszę — na ogół — ponieważ miały miejsce pewne odchylenia. Jedna z rodzin chłopskich, posiadających kawałek gruntu, była w opłakanej sytuacji finansowej, a dwie rodziny robotników rolnych żyły w średnich warunkach materialnych.

Ten fakt, a szczególnie następnie omawiane inne czynniki sugerują przypuszczenie, że te dwie kategorie dziewcząt łączy pewne podobieństwo. Wszystkie prawie dziewczęta z grupy „W” oraz większość z grupy prostytutek ulicznych urodziły się i wychowały w Warszawie ¹. Tak więc ich rodziny, to w znacznej mierze rodziny robotnicze osiadłe w Warszawie. W grupie „W” inne środowiska nie są w sposób charakterystyczny reprezentowane, natomiast u prostytutek ulicznych drugie miejsce pod względem ilości osób — pozostające zresztą daleko w tyle za pierwszym — zajmują dziewczęta ze wsi (20%) i z domów lumpenproletariackich (17%). Te spośród nich, które pochodzą z ubogich rodzin i nie mają w nich oparcia, przypominają swym stylem życia „gruzinki”.

Większość badanych dziewcząt ulicznych, bo ok. $\frac{2}{3}$, wychowała się, mimo zmiennych kolei losów, o czym będzie dalej mowa, w przeciętnych warunkach materialnych. Ich rodziny nie były zamożne, lecz dawały sobie jakoś radę. Pozostała część osób tego kręgu prostytutek ($\frac{1}{3}$) miała w domu trudną sytuację materialną. Niemal identycznie ukształtowały się warunki materialne dziewcząt z grupy „W”.

O ile wymienione grupy dziewcząt mają, jak widać, szereg cech wspólnych, mimo że jedna z nich obejmuje prostytutki *sensu stricto*, a druga nie — o tyle dwie następne, dziewcząt lokalowych „L” i „gruzinek” „G”, chociaż składają się wyłącznie z prostytutek, różnią się między sobą znacznie. „Gruzinki” rekrutują się w równej mierze z biedoty chłopskiej, jak z biedoty robotniczej. Trzecie i ostatnie reprezentowane wśród nich środowisko ($\frac{1}{5}$ badanych) to lumpenproletariat warszawski. Te z nich, które pochodzą ze wsi, to córki robotników rolnych. Opuściły one dom rodzinny w wieku 13—16 lat i przyjechały do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Zanim zaczęły uprawiać prostytutkę pracowały przeważnie jako pomocnice domowe lub opiekunki do dzieci. „Gruzinki”, pochodzące z Warszawy z rodzin robotniczych i lumpenproletariackich, żyły w równie ciężkich warunkach materialnych. Fakt, że wszystkie badane dziewczęta i młode kobiety należące do tej kategorii, uznanej przez same prostytutki za najgorszą, wyszły ze środowiska nędzy wiejskiej lub wielkomiejskiej, jest godny zastanowienia^{1 2}. Są przecież młode, niektóre nawet bardzo młode, a znajdują się w grupie składającej się głównie ze starszych 40—50-letnich prostytutek steranych już i zniszczonych trybem życia, gruźlicą, chorobami wenerycznymi i nadużywaniem alkoholu. Większość z tych starszych zaczynała przecież swą „karierę” na

¹ 83% osób z grupy „W” oraz 70% z grupy „U” (wśród tych ostatnich 17% pochodzi z bliskich okolic Warszawy). Wg danych MO większość prostytutek (60%) znanych milicji urodziła się w mieście.

² Trzy z nich wychowywały się przez całe dzieciństwo w domach dziecka.

wyższych szczeblach i dopiero teraz po długich latach uprawiania prostytucji znalazła się w tej ostatniej, według ich hierarchii, grupie. Dla grona młodych osób, które przebywają razem z nimi w tym kręgu, dwa czynniki wydają się charakterystyczne. Jeden, to właśnie ów niedostatek w domu, z którego wyszły, a drugi — brak dachu nad głową i pomocy bliskich. Dziewczęta ze wsi (które przeważnie stały się tego typu prostytutkami) po opuszczeniu domu rodzinnego i odejściu od swych chlebobawców w mieście, nie mają na ogół żadnego oparcia w rodzinie, a rzadko u obcych. Dziewczęta z biednych rodzin robotniczych, a szczególnie z rodzin lumpenproletariackich, gnieźdzących się w ciasnych izbach w bardzo trudnych warunkach, również porzucają często swe domy dość wcześnie, a te, które nie zerwały z nimi całkowicie, rzadko znajdują tam oparcie i opiekę².

U prostytutek lokalowych sytuacja wygląda zupełnie odmiennie niż u „gruzinek”. Niemal taka sama ich część (wynosząca ok. $\frac{2}{5}$ całości) pochodzi ze środowiska robotniczego, co ze środowiska nazwanego „inne” oraz inteligenckiego razem wziętych ($\frac{2}{5}$). Pozostała część ($\frac{1}{5}$) wywodzi się z rodzin chłopskich, mających kilku-morgowe gospodarstwa, oraz w minimalnym odsetku (6%) z rodzin lumpenproletariackich.

Badane prostytutki lokalowe urodziły się przeważnie w Warszawie (53%). Mniejsza ich grupa pochodzi z innych miast i wsi. Interesujące jest, że te z nich, które pochodzą ze wsi, wychowywały się przynajmniej przez parę lat w dużych miastach lub w Warszawie. Zetknęły się więc z życiem wielkomiejskim zanim jeszcze zostały prostytutkami.

Większość dziewcząt lokalowych, bo aż 64% wychowywała się w domach sytuowanych materialnie średnio, w tym spora grupa (25%) nawet w domach zamożnych. Dotyczy to szczególnie rodzin o dużym zróżnicowaniu zawodowym rodziców, które określiliśmy jako „inne” oraz rodzin inteligenckich.

Jednak $\frac{1}{3}$ dziewcząt lokalowych wyrosła wśród trosk i kłopotów materialnych, a fakt ten nie przeszkodził im „startować” od razu jako prostytutki lokalowe. Otóż bliższa analiza wykazała, że były to głównie dziewczęta, które zanim zaczęły uprawiać prostytucję, miały już za sobą samodzielną pracę zawodową, własne zarobki i kontakt z innymi kręgami towarzyskimi niż rodzina i koleżeńskie grupy ze szkoły czy z sąsiedztwa.

Rozważając interesujące, jak się wydaje, powiązania między pochodzeniem społecznym dziewcząt i niektórymi łączącymi się z tym zagadnieniami, a przynależnością badanych do tego, czy innego kręgu, pominę-

¹ Tu warto dorzucić jeszcze jeden szczegół. Mimo że $\frac{1}{3}$ dziewcząt „gruzinek” urodziła się w Warszawie, tylko $\frac{1}{10}$ wychowywała się w tym mieście. Ich rodziny, przeważnie dotkliwie poszkodowane przez wojnę, nie wróciły już do Warszawy, lecz osiedliły się gdzie indziej, a szereg dziewcząt umieszczono w domach dziecka.

liśmy świadomie jeden problem, omówiony na początku rozdziału przy charakterystyce poszczególnych typów środowisk społecznych. Jest to problem wykształcenia rodziców czy opiekunów badanych dziewcząt. Przy podziale badanych nie według środowisk, a według kategorii, dane te ulegają, oczywiście, przetasowaniu. Warto je jednak w tym kontekście drugi raz uwypuklić dla jaśniejszego zdania sobie sprawy, kim byli pod względem wykształcenia wychowawcy dziewcząt z poszczególnych kręgów. Okazuje się, że analfabetyzm i niepełne wykształcenie podstawowe rodziców (łącznie) występuje u ok. $\frac{2}{3}$ rodzin prostytutek ulicznych i wykołających się dziewcząt z grupy „W” oraz w ponad $\frac{3}{4}$ rodzin „gruzinek”, przy czym w tych ostatnich dużo większy odsetek niż w pozostałych, stanowią analfabeci ¹. U dziewcząt lokalowych liczba rodzin o tak niskim poziomie wykształcenia rodziców jest znacznie niższa (39%).

Ogólnie możemy stwierdzić, że podane powyżej liczby zdają się przemawiać za tym, że im „niższego rzędu” jest kategoria do której należy prostytutka, tym bardziej prymitywne pod względem stopnia wykształcenia oraz warunków materialnych i mieszkaniowych było prawdopodobnie jej środowisko rodzinne.

2. ZMIENNOŚĆ ŚRODOWISK WYCHOWAWCZYCH

Charakterystycznym zjawiskiem, które występuje we wszystkich czterech grupach dziewcząt, jest wielość środowisk wychowawczych, przez które przeszły w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, zanim zaczęły się stawać częstymi bywalczyniami komisariatów milicyjnych. Wpłynęła na to w dużej mierze struktura ich rodzin. Dzieci, które wychowywało tylko jedno z rodziców, względnie jedno z nich oraz ojczym lub macocha, lub też, w przypadku pełnego sieroctwa, ktoś z rodziny albo zupełnie obcy ludzie, szczególnie często zmieniali swe środowiska wychowawcze. Grały tu rolę, jak się okazało, takie czynniki, jak: niekorzystna sytuacja materialna samotnych matek, zmuszająca je (względnie niekiedy ułatwiająca) do oddawania dzieci na pewien okres czasu rodzinie lub do domu dziecka, bardzo często występujące konflikty między dziećmi a ojczymem lub macochą, oraz napięte stosunki między małżonkami w rodzinach rozbitych, pociągające za sobą podrzucanie i odbieranie sobie dzieci.

Jest rzeczą wysoce zastanawiającą, że wśród 100 dziewcząt wziętych przypadkowo do badań w komisariatach i więzieniu, aż 60 stanowią

¹ Analfabetyzm obojga lub przynajmniej jednego z rodziców w poszczególnych grupach dziewcząt przedstawia się następująco: w grupie „G” — ok. 60%; „U” — 35%; „W” — 28%; „L” — 17%.

sieroty i półsieroty (15 sierot i 45 półsierot)¹. Półsieroty, to głównie dzieci bez ojców. Wielu z ojców zginęło podczas działań wojennych, w obozach i powstaniu warszawskim. 25 dziewcząt wychowywanych było głównie przez samotne matki^{1 2}.

Dziewczęta, których oboje rodzice żyją, można podzielić, na 3 grupy: dzieci z pełnych, „normalnych” rodzin, dzieci rodziców przybranych oraz dzieci z rodzin rozbitych. Dziewczęta adoptowane włączone zostały tu, a nie do grupy sierot z uwagi na to, że chociaż ich naturalni rodzice nie żyli (względnie brak było o nich jakichkolwiek wieści), przebywały one przez długi czas w rodzinach zastępczych będąc przekonane, że są to ich rodziny właściwe³.

Blisko 30% dziewcząt przeżyło rozbiecie małżeństwa rodziców. W połowie były to przypadki porzucenia przez ojca matki z dziećmi (kończące się przeważnie rozwodem), reszta to głównie rozwody i czasem separacje faktyczne lub faktyczne i formalne na tle różnorodnych konfliktów⁴. Większość dzieci znalazła się w tej sytuacji bardzo wcześnie,

¹ Fakt wysokiej liczby sierot i półsierot wśród prostytutek potwierdzają też różne inne badania. Por. np. m. in. dane, których dostarczyła ankieta przeprowadzona wśród 600 prostytutek warszawskich na terenie IV Oddziału Sanitarno-Obyczajowego Wydziału Zdrowia w 1934 r. Według wyników ankiety, odsetek badanych, które utraciły ojca, matkę lub oboje rodziców przed 17 rokiem życia wynosił 75%. (I. Surmacka: *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek*, Warszawa 1939).

² Warto zwrócić uwagę, że problem samotnych matek występuje równie jaskrawo przy analizie przypadków innych form społecznego wykołajenia młodzieży. Według danych sądowej statystyki przestępczości nieletnich za rok 1959, wśród ogółu skazanych w tym roku 19 730 nieletnich — 4537 (23%) było półsierotami (w tym 703 (15%) dzieci straciło matki, a 3834 (85%) — ojców). Pod opieką samotnych matek wychowywało się 3871, tzn. aż 20% ogółu młodzieży skazanej przez sądy dla nieletnich. Podobne proporcje ujawniają również dane statystyczne za poprzednie kilka lat.

Z punktu widzenia niniejszej pracy byłoby interesujące, gdyby można było uzyskać analogiczne dane odnośnie do dziewcząt. Nie ma ich jednak w statystyce sądowej. Dla naświetlenia tej kwestii można jedynie posłużyć się informacjami zamieszczonymi w artykule H. Zabrodzkiej pt. *Przestępczość nieletnich dziewcząt osądzonych w latach 1954—1955 w świetle akt Sądu dla Nieletnich w Warszawie* („Nowe Prawo” nr 9, 1957). Okazuje się, że wśród dziewcząt osądzonych w Warszawie aż 49% stanowiły sieroty i półsieroty (4% sieroty i 45% półsieroty).

³ W przybranych rodzinach wychowywało się 5 dziewcząt.

⁴ Nie ulega wątpliwości, że odsetek ten wielokrotnie przekracza przeciętną. W Polsce nie ma danych ogólnokrajowych informujących o tym, ile spośród istniejących małżeństw ustało z powodu rozwodu, a ile z powodu śmierci współmałżonka. W każdym razie fakt, że w ostatnich latach liczba zawieranych rocznie małżeństw w Polsce wahała się w granicach 256 tys. — 277 tys., a równocześnie liczba orzekanych rocznie rozwodów nie przekraczała 16 tys., świadczy o tym, że na tle ogólnym problem rozwodów rodziców dziewcząt w badanej populacji wygląda szczególnie jaskrawo. (Dane statystyczne pochodzą z *Rocznika statystycznego 1960*, Warszawa 1960, s. 27 i 30).

bo w okresie przedszkolnym, mniejsza grupa w wieku 7—16 lat. Wszystkie dziewczęta z reguły zostały przy matkach, lecz w niektórych przypadkach, gdy ojciec po porzuceniu rodziny lub po rozwodzie nawiązywał kontakt ze swą byłą rodziną, córki widywały się z nim, a nawet przebywały czas jakiś u niego.

Tabelka zamieszczona poniżej jest pewnego rodzaju formą resencji rozważań obecnych. Podane w niej liczby, ułożone następnie w szereg kumulacyjny, ukazują, w jakim wieku badane dziewczęta przestały być pod opieką obojga rodziców, niezależnie od tego, co ten stan rzeczy spowodowało.

Tablica 1

Wiek dziewcząt a utrata „pełnego” domu rodzinnego

	Wiek, w którym badane dziewczęta przestały być pod opieką obojga rodziców						Ogółem
	od 0 do 2 lat	od 2 do 4 lat	od 4 do 7 lat	od 7 do 10 lat	od 10 do 14 lat	od 14 do 18 lat	
Liczba osób	9	15	14	14	7	15	74
	od 0 do 2 lat	od 0 do 4 lat	od 0 do 7 lat	od 0 do 10 lat	od 0 do 14 lat	od 0 do 18 lat	
Liczba osób	9	24	38	52	59	74	74

Do danych zawartych w tej tabelce należy dla wyjaśnienia dorzucić jeszcze jedną liczbę. Otóż 10 dziewcząt nigdy nie przebywało z obojgiem rodziców. W kilku przypadkach ojciec rzucił matkę jeszcze przed urodzeniem dziecka, w kilku innych bądź ojciec był w ogóle nieznan, bądź stosunek łączący rodziców był przelotną, krótkotrwałą znajomością. Tak więc ogółem aż 84% badanych pozbawionych zostało normalnej pełnej rodziny, przy czym tylko 15% spośród nich przestało być pod opieką obojga rodziców w wieku 14—18 lat, a wszystkie pozostałe poniżej 14 lat. Spośród tych, które miały pełny dom rodzinny, 27% utraciło go przed ukończeniem 4 roku życia, a 58% — przed ukończeniem 10 lat. Te fakty tłumaczą w dużej mierze zmienność kolei losów badanych dziewcząt i mnogość środowisk, przez które przeszły w okresie dzieciństwa.

A oto dwa charakterystyczne przykłady:

Anna M., 18 lat. Matka Anny zmarła na gruźlicę mając lat 19. Anna miała wówczas 2 lata. Ojciec wkrótce ożenił się ponownie. Początkowo pracował jako węglarz, potem został szoferem. Pił dużo. Materialnie powodziło im się nieźle, macocha Anny nie pracowała. Gdy dziewczynka skończyła 7 lat, urodził się jej przyrodni brat. Jej stosunki z macochą nigdy nie układały się dobrze, ale teraz stały się wyjątkowo przykre. Macocha nie znosiła pasierbicy, biła ją i buntowała ojca przeciw córce.

Anna dokuczała macosze na każdym kroku, w czym dzielnie sekundowała jej rodzina matki. Gdy dziewczynka miała lat 9, umieszczono ją w zakładzie wychowawczym. W Warszawie, w zakładzie dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, przebywała krótko. Po kilku miesiącach odesłano ją do innej miejscowości. Między 9 a 18 rokiem życia zmieniła kolejno 7 zakładów, kilka wychowawczych i kilka poprawczych, gdyż miała szereg spraw w sądzie dla nieletnich. „Chuliganiałam się i tak mnie wszędzie przesyłali za złe zachowanie” — stwierdza beznamiętnie podczas jednej z rozmów w więzieniu. Do domu ojca i macochy Anna wróciła na krótko, po to tylko, żeby zabrać macosze część garderoby, „upomnieć się o swoje prawa”, jak sama to określa.

Barbara W., 20 lat. Barbara została wzięta z sierocińca jako niemowlę przez bezdzietne małżeństwo. Przybrana matka była architektem, ojciec — zawodowym oficerem. Gdy miała lat 7 jej przybrany ojciec zginął podczas wojny. Matka wychowywała ją sama jeszcze przez 3 lata, a następnie postanowiła umieścić Barbarę w internacie, gdyż dziecko zaczęło jej przeszkadzać w układaniu nowych planów rodzinnych. Ponieważ matka zmieniała kilkakrotnie miejsce swego zamieszkania, Barbara zmieniała internaty. Tylko święta i niektóre wakacje spędzała w domu. Między 10 a 16 rokiem życia przebywała kolejno w 5 domach dziecka i internatach. Pamiętnik Barbary maluje wyraziście jej tęsknotę do domu, do takiego domu, jaki był za życia ojca, jej rozterkę z powodu obojętności matki, niechęć i obawę przed ciągle nowymi zmianami.

Podane ilustracje nie są specjalnie wybrane. Dziewcząt, które swe dzieciństwo i wczesną młodość spędziły w jednym domu rodzinnym, znalazło się zaledwie 17%. Wszystkie inne krążyły między różnymi środowiskami wychowawczymi, zmieniając opiekunów i szkoły tak często, że nie mogły się w nich nawet jako tako zaaklimatyzować. Badanych, które 2 lub 3 razy zmieniały swe „domy” jest 42%, 4 lub 5 razy — 26%, a od 6 do 10 razy — 15%. Brak poczucia stabilizacji, konieczność zrywania więzów uczuciowych, zmieniające się autorytety, a w związku z tym i wymagania, poczucie własnej bezradności wobec decyzji innych, wywierały silny wpływ na psychikę kilku- i kilkunastoletnich dziewczynek¹. Niektóre z nich już jako dorosłe osoby wypowiadały się na ten temat z głębokim żalem, z poczuciem krzywdy lub nawet mściwością, a czasem już nawet bezafektywnie jak o czymś naturalnym: „przecież ja nigdy nie miałam domu”.

Bliższa analiza ujawniła, że w najgorszej pod tym względem sytuacji znajdowały się badane przez nas „gruzinki”. Ponad połowa tych młodych kobiet w dzieciństwie i wczesnej młodości zmieniła swój „dom” cztery, pięć i więcej razy. Podobnie wysoką liczbę znajdujemy u dziewcząt wykolejonych z grupy „W” — grają tu jednak rolę inne czynniki. O ile „gruzinki”, dziewczęta z rodzin biednych, na ogół najwcześniej tych rodzin pozbawione (duży odsetek sierot, oderwanie od wsi i wyjazd do miasta), wychowywały się w dużej mierze u obcych, u różnych ciotek

¹ Wnikliwą analizę wymienionych tu i innych jeszcze czynników, tak istotnych dla problemu wykolejenia młodzieży, przeprowadza m. in. A. A. Schneiders w książce pt. *Personal Adjustment and Mental Health*, New York 1960, s. 353 i nast.

i wujów oraz w domach dziecka, o tyle dziewczęta z grupy „W” zmieniały często swe środowiska wychowawcze przebywając nie tylko w domach dziecka, lecz również w różnego rodzaju zakładach wychowawczych i poprawczych. Trafiały tam nie tylko poprzez złe środowisko rodzinne, ale również poprzez grupę chuligańską czy złodziejską, w której życiu uczestniczyły. Częstotliwość zmian miejsca pobytu była więc u nich niekiedy już pewnym skutkiem dotychczasowego wykołajenia.

Biografie prostytutek lokalowych wykazują stosunkowo najmniejszą płynność ich środowisk wychowawczych. Jednakże i wśród nich tylko 11% osób przebywało w jednym domu rodzinnym. W grupie tej przeważają osoby, których środowisko domowe ulegało zmianie dwa, niekiedy trzy razy. Było to zazwyczaj następstwem rozbicia rodziny lub (względnie i) czasowego umieszczenia dziewczynki w internacie.

Dużo daje do myślenia fakt, że ponad $\frac{1}{3}$ ogółu dziewcząt przebywała przynajmniej przez krótki okres czasu w domu dziecka lub domu młodzieży. Niniejsza tabelka informuje o długości pobytu w tych instytucjach osób z każdej z 4 wyróżnionych grup.

Tablica 2

Długość pobytu w domach dziecka a kategorie dziewcząt

Kategorie dziewcząt Długość pobytu w domach dziecka	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
poniżej 2 lat	7%		11%	—	6%
od 2 do 5 lat	10%	12%	6%	17%	10%
od 5 do 10 lat	17%	6%	14%	17%	14%
od 10 do 15 lat	—	—	3%	6%	2%
powyżej 15 lat	—	18%	—	—	3%
Ogółem przebywało w domach dziecka	34%	36%	34%	40%	35%

Dziewczęta, które jako sieroty rzeczywiste lub sieroty społeczne przebywały w domach dziecka kilka lub kilkanaście lat, mówiły, że czuły się bezradne i opuszczone, gdy musiały zacząć samodzielne życie. Domy dziecka, nastawione na opiekę i kształcenie dzieci i młodzieży aktualnie w nich przebywających, nie zajmowały się specjalnie losami swych byłych wychowanków. Żadna inna instytucja nie czuła się do tego powołana, a bliższa lub dalsza rodzina dziewczyny wychowanej z dala od domu (o ile w ogóle miała rodzinę), nie czuła się zazwyczaj obowiązana do jakichkolwiek świadczeń na jej rzecz.

Łatwość przerzucania dzieci z jednego domu dziecka do drugiego nie przyczyniała się do utrwalania więzów uczuciowych z wychowawcami czy

koleżankami, a często nawet uniemożliwiała nawiązywanie głębszych kontaktów. Większość badanych dziewcząt, które przebywały w domach dziecka, zmieniała swe miejsce pobytu kilkakrotnie. Podobnie zresztą postępowano z wychowankami zakładów wychowawczych i poprawczych.

3. ATMOSFERA WYCHOWAWCZA DOMÓW RODZINNYCH

Bardzo trudno jest ująć i scharakteryzować całokształt warunków wpływających na atmosferę wychowawczą, w której przebywały badane dziewczęta w okresie swego dzieciństwa i młodości. Fakt częstej zmienności środowisk pogłębia jeszcze tę trudność. Wydaje się jednak, że można ją w pewnej mierze przezwyciężyć przez wyróżnienie szeregu czynników istotnych dla atmosfery, w której wychowywały się dziewczęta, a mogących rzucić jakieś światło na ich obecne życie.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że warunki wychowawcze kształtowały się bardzo niekorzystnie dla prawie całej grupy dziewcząt. Składało się na to wiele elementów, które warto przeanalizować kolejno.

Zacznijmy od bardzo eksponowanej w naszym materiale sprawy alkoholizmu. Bliższe wejrzenie w środowiska rodzinne i prześledzenie kolejnych losów każdej z dziewcząt ujawniło zaskakujące fakty. Okazało się, że w znakomitej większości rodzin przynajmniej jedna osoba z rodziców lub opiekunów dziewczyny bądź piła alkohol nałogowo, bądź przynajmniej nadużywała go systematycznie, to znaczy piła często i w dużych ilościach. Nałogowymi alkoholikami z reguły byli mężczyźni, tylko w 5 rodzinach piły nałogowo kobiety.

Podana niżej tabelka charakteryzuje już w pewnym stopniu atmosferę, w której wychowywały się dziewczęta. $\frac{1}{3}$ spośród nich zetknęła się bezpośrednio i „namacalnie” z konsekwencjami życia pod wspólnym dachem, przeważnie w jednym pokoju, z nałogowym alkoholikiem, a ogółem $\frac{2}{3}$ z różnymi formami nasilonego alkoholizmu. Warto też zwrócić uwagę na fakt widoczny przy bliższej analizie tabelki, że co czwarta niemal dziewczyna wychowywała się w rodzinie, w której nadmiernie używali alkoholu oboje opiekunowie.

Problem alkoholizmu rysuje się podobnie w rodzinach dziewcząt wszystkich grup. Jak szkodliwe dla zdrowia psychicznego dzieci jest przebywanie we wspólnym domu z alkoholikiem, potwierdza w naszych badaniach fakt, że najwięcej objawów społecznego wykołajenia ujawnia rodzeństwo dziewcząt pochodzących z takich właśnie rodzin ¹.

¹ Por. S. Batawia: *Spoleczne skutki nałogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951. W pracy tej, opartej na badaniach środowiskowych 100 rodzin, omawiany jest zgubny wpływ alkoholizmu ojców na rozwój psychiczny i stan nerwowy dzieci. Autor pisze m. in.: „Stan psychiczny dzieci (alkoholików), rozpatrywany pod kątem widze-

Tablica 3

Alkoholizm w rodzinach dziewcząt poszczególnych kategorii

Kategorie dziewcząt	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
Alkoholizm w rodzinach					
oboje opiekunowie* — nałogowi alkoholicy	3%	6%	3%	—	3%
jedno z opiekunów — nałogowy alkoholik	21%	12%	14%	22%	17%
jedno z opiekunów — nałogowy alkoholik. Drugie — nadużywa alkoholu	7%	18%	11%	28%	14%
oboje opiekunowie — nadużywają alkoholu	10%	12%	3%	—	6%
jedno z opiekunów — nadużywa alkoholu	21%	6%	42%	28%	27%
Razem — nałogowi alkoholicy i nadużywający alkoholu	62%	54%	73%	78%	67%
*Chodzi tu o faktycznych opiekunów, którymi niekoniecznie byli rodzice					

Awantury i kłótnie, których sceną były „domy” rodzinne większości dziewcząt, wywoływała nie tylko plaga alkoholizmu. Okazało się, że życie ich matek i ojców, względnie jednego z rodziców oraz ojczyma lub macochy, było u przeszło połowy rodzin ogólnie bardzo złe. Dzieci były świadkami różnego rodzaju scen małżeńskich, ingerowały w nie, pełniły rolę sprzymierzeńców lub wrogów zależnie od tego po czyjej stronie stawały.

Specyficzny charakter napięcia w atmosferze domowej wywoływały zdrady małżeńskie rodziców. Ciągła podejrzliwość, jawnie okazywane lub źle ukrywane lekceważenie, stałe kłamstwa, protesty urażonej ambi-

nia zaburzeń nerwowych wykazuje wiele odchyień od stanu prawidłowego oraz znamiona wyraźnej patologii”... „Stałe przeżycia, związane z awanturami urządzanymi przez pijanego ojca, z widokiem katowanej matki, scenami demolowania mieszkania itp., nie mogły pozostać bez zgubnego wpływu na wrażliwy układ nerwowy dziecka. Nerwowość dzieci alkoholików, ich lękliwość, nadpobudliwość i inne objawy świadczące o zaburzeniach czynności nerwowych, stanowią zjawisko, które powinno być rozpatrywane w ścisłym powiązaniu z warunkami życia tych dzieci (s. 89 i nast.).

cji, żale i nieporozumienia — wszystko to razem stwarzało warunki szczególnie niezdrowe dla rozwoju psychiki dziecka.

Ogólnie można stwierdzić, że 70% dziewcząt przez dłuższy okres czasu wychowywało się w rodzinach, w których atmosfera nacechowana była ciągłym niepokojem i zdenerwowaniem wywoływanym różnego rodzaju kłótniami, awanturami, wzajemnymi żalami i pretensjami.

Złe pożycie rodziców, znajdujące często swój epilog w rozwodzie, pociągało przeważnie za sobą łańcuch dalszych, negatywnych dla dziecka konsekwencji, jeśli w rodzinie pojawili się nowi opiekunowie. Niechęć i wrogość, a przynajmniej brak więzi uczuciowej między macochą lub ojczymem a dziećmi buntującymi się przeciw roli, którą przejmowała wobec nich obca osoba, doprowadzały często do ostrych konfliktów rodzinnych. $\frac{1}{3}$ dziewcząt przebywała dłużej lub krócej pod wspólnym dachem z ojczymem lub macochą i stosunki między nimi a nowymi rodzicami ułożyły się u większości bardzo niekorzystnie¹. U dziesięciu dziewcząt (10%) ten moment głównie zaważył przy decyzji wczesnego opuszczenia domu, a szereg z nich obciąża macochę lub ojczyma odpowiedzialnością za swój obecny los.

Wyraźny chłód uczuciowy lub wrogość w stosunkach między ojcem lub matką a córką występowały w dość dużej ilości przypadków (ok. 25%). Chłód ten przejawiał się najczęściej w obojętnym stosunku ojca do córki, czy nawet do całej rodziny. Ojcowie, którzy mieli kochanki, starali się na ogół unikać obowiązków wobec żony i dzieci i traktowali dom jak hotel. Nie sprzyjało to oczywiście wytworzeniu cieplejszej atmosfery uczuciowej. Drugim momentem istotnym dla oziębienia stosunków między ojcem a córką było ponowne małżeństwo ojca, przyjście na świat nowego potomstwa i niechętnie już kontynuowanie zobowiązań wobec starszych dzieci, obcych już jakoś w tej nowej rodzinie. Wzajemnie wroga postawa macochy i pasierbicy przyczyniała się nieraz w dużym stopniu do wytworzenia takiego właśnie obojętnego lub niechętnego

¹ K. Schneider w uznanej już dziś w pewnym sensie za klasyczną pozycję pracy pt. *Studien über Persönlichkeit und Schicksal eingeschriebener Prostituierter* (Berlin 1921), w której opisuje wyniki badań psychologicznych i psychiatrycznych 70-ciu prostytutek z Kolonii (lata 1913—1914), zwraca m. in. uwagę na częstotliwość konfliktów spowodowanych pojawieniem się ojczyma lub macochy w domach rodzinnych badanych kobiet (s. 180). S. Borelli i W. Starek w pracy *Die Prostitution als psychologisches Problem* (Berlin 1957), analizując różne aspekty wychowania w rodzinie, piszą m. in., że w rodzinach, w których po rozwodzie struktura pozornie pozostaje podobna do poprzedniej, gdyż istnieje ojczym lub macocha, rodzą się zwykle szkodliwe dla dziecka konflikty. Stosunek do ojca lub matki może się stać, jak określają to autorzy, „defektywny”. Przeżycie rozwodu rodziców może budzić niechętny stosunek do drugiej płci, a również do małżeństwa, może utrudniać wybór partnera i współżycie z nim. Liczba rozwiedzionych wśród prostytutek jest większa od ogólnej przeciętnej (s. 97 i 98 oraz tabl. 14, s. 95).

stosunku ojca do córki. Trzecim powodem tego stanu rzeczy było reagowanie wrogą, surową, a czasem nieprzejednaną postawą na nieposłuszeństwo czy objawy zbytnej samodzielności u córki. Jeśli usposobienia okazały się podobne, mur braku zrozumienia i wrogości rósł między ojcem a córką, doprowadzając nawet do takich faktów, jak wyrzucenie dziewczyny przez ojca z domu ¹.

W obojętności lub braku serdeczności, którymi nacechowane były stosunki z córkami części matek, odegrały, jak się wydaje, rolę dwie sprawy: chęć ułożenia sobie wygodnego życia, w którym dziecko stanowiło jakąś przeszkodę, oraz faworyzowanie jednych dzieci z dużym uszczerbkiem dla innych.

Ogólnie można powiedzieć, że nie licząc tych kilku dziewcząt, które w ogóle nie miały domu rodzinnego, gdyż przeżyły dzieciństwo i wczesną młodość w domach dziecka, znaczna grupa (ok. 40%) zetknęła się w rodzinach z chłodem uczuciowym, obojętnością lub wrogością ze strony macochy, ojczyma, ojca lub matki. Odpłacały przeważnie nie uczuciem obojętności, lecz przynajmniej niechęcią, a bardzo często dołączał się do tego żal, poczucie krzywdy, a nawet mściwość.

A oto fragment pamiętnika 16-letniej dziewczyny, przybranej córki, która została później prostytutką. „Mama nie ma matczynego uczucia. Wychowuje mnie bo musi, a ja, choć chciałabym ją kochać, nie mogę. A może i kocham, ale uczucie to nie jest silne i gdzieś zamknięte w sobie. Może mój przyszły mąż zastąpi mi w zupełności matkę i zdoła utulić wielki żal. Gdyby żył tatuś byłoby inaczej, on by mnie kochał, uważał za córkę. Lecz tak, po co ja w tej chwili żyję? By zawadzać i robić kłopot innym, a samej męczyć się. Po co to? Czy nie lepiej by było zwolnić ludziom swoje miejsce, a samemu iść, jak to Dzidek mówi, w krainę cieni. Poczekam jednak, podobno życie jest bardzo ciekawe, może i mnie trafi się coś dobrego w życiu, a więc żyję, żyję i wszelkimi siłami będę się starała piąć wyżej”.

¹ W swych wnikliwych badaniach opartych na najnowszych metodach psychodiagnostycznych, włoski badacz, D. Origlia poczynił szereg interesujących obserwacji dotyczących stosunków w rodzinach włoskich prostytutek. Zatargi domowe były, jak się okazało, głęboko odczuwane przez córki. Podczas badań opowiadały o nich z przejęciem i przywiązywały do tego duże znaczenie. Od wczesnej młodości dzieci były wciągane w walkę między ojcem a matką. Niechęć i wrogość wobec ojca prowadzi często — według autora — do generalnie negatywnego stosunku do mężczyzn. Zdarza się też, że silne związanie z ojcem przy ujemnej ocenie jego postępowania prowadzi do ogólnie niechętnego nastawienia do mężczyzn. Taka właśnie postawa dziewcząt, ich niechęć do małżeństwa, tendencja do zamykania się w sobie, nieufny i niechętny stosunek do ludzi, nie są — zdaniem Origlii — niczym zaskakującym. Następstwem tej postawy, u podłoża której leży często zakłócenie poczucia własnej wartości, bywa kobiecy „donżuanizm” prowadzący do częstych zmian partnerów. Wczesne szukanie kontaktów z mężczyznami może być również, według autora, szukaniem „Vaterfigur”. Sprawy seksualne grają wówczas rolę drugorzędną. (D. Origlia: *Indagine psicologica sulla personalita della prostituta*, Rom 1950. Podaie za: S. Borelli, W. Starek: *op. cit.*, s. 113—119).

I w innym miejscu: „Trudno kochać matkę, dla której mężczyzna jest droższy niż własne dziecko. Ja zaś nie lubię szafować uczuciem. Gdyby mama była dla mnie prawdziwą matką z powołania i kochała mnie, to na pewno ja bym była inna. Lecz ja kochać, nie będąc kochaną, nie umiem. Mama dba o mnie, bo musi, bo wie, że to jej obowiązek, lecz męczy się ze mną, bo mnie nie kocha. Czasem zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby pójść, uciec z domu, lecz wzdragam się przed takimi myślami, bo chcę ukończyć szkołę”.

Z negatywnym stosunkiem uczuciowym dziewcząt spotykali się nie tylko ci członkowie rodziny, którzy wykazywali wobec nich obojętność lub wrogość. Przedmiotem ich niechęci lub nienawiści byli często ojcowie alkoholicy, którzy traktując dzieci pobłażliwie czy nawet serdecznie, znęcali się nad matką, lub którzy, będąc przywiązani do dzieci i okazując im to, zachowywali się w chwilach zamroczenia alkoholowego w taki sposób, że najzawziętszych wrogów stwarzali sobie z własnych dzieci. Rozbicie małżeństwa rodziców, będące zwykle epilogiem długiego procesu rozluźniania się więzi uczuciowej w rodzinie, doprowadzało na ogół do trwale negatywnego ustosunkowania się córki do jednego z rodziców.

Spśród wielu czynników sprzyjających niewytworzeniu, osłabieniu lub zerwaniu kontaktu uczuciowego dziewczyny z opiekunami, warto jeszcze, jak się wydaje, zwrócić uwagę na następujące: ostry rygoryzm, brutalny stosunek wobec dzieci, oraz — nadmierną pobłażliwość. Blisko $\frac{1}{5}$ dziewcząt była wychowywana w domu bardzo surowo i rygorystycznie. Większość z nich i szereg innych (ogółem ok. 40%) zetknęło się ponadto z brutalnym, okrutnym nieraz traktowaniem. Inna liczna grupa dziewcząt (ok. $\frac{1}{3}$) wychowywała się głównie w atmosferze nadmiernej swobody i pobłażliwości, tak daleko idącej, że potem, gdy skutki jej okazywały się nieoczekiwane, wszelka ingerencja matki czy ojca w życie prywatne dziewczyny nie tylko była chybiona, ale spotykała się z jawnym lekceważeniem. Owa nadmierna swoboda, z której dzieci korzystały, nie była w żadnej chyba rodzinie rezultatem refleksji pedagogicznej, metodą świadome i konsekwentnie przyjętą i przestrzeganą. Wynikała ona najczęściej z braku czasu rodziców, a szczególnie matki, na zajmowanie się dziećmi, z jej przemęczenia pracą i obowiązkami domowymi, a niekiedy jeszcze dodatkowym zajęciem, które brała dla uzupełnienia budżetu domowego, gdy zarobki były bardzo niskie lub gdy zbyt wiele pieniędzy pochłaniała wódka. 72% matek pracowało poza domem (w tym 13% — dorywczo), a tylko 21% zajmowało się wyłącznie gospodarstwem domowym¹.

¹ W 3% przypadków brak jest danych o pracy matek, a w 4% — sprawa pracy matek jest dla tego zagadnienia nieistotna, gdyż w ogóle nie zajmowały się one dziećmi.

Wśród 18 macoch, które przynajmniej parę lat zajmowały się pasierbicami, pracowała połowa.

Ogólny brak opieki i kontroli nad dziećmi był zjawiskiem niemal powszechnym w rodzinach badanych dziewcząt, gdyż $\frac{3}{4}$ spośród nich wychowywało się przy małym współudziale rodziców, często bardziej na ulicy niż w domu. Nie zawsze, oczywiście, ów brak opieki spowodowany był pracą zarobkową (czy pracami) matki. Tylko w połowie tych przypadków możemy mówić o wyraźnej zbieżności między absorbującym zajęciem matek a brakiem opieki i kontroli nad dziećmi. W pozostałych przypadkach brały raczej udział czynniki, omówione już poprzednio przy rozważaniu innych aspektów atmosfery wychowawczej w domu, takie jak: alkoholizm, konflikty między rodzicami, rozprzężenie więzi rodzinnej, niechętny stosunek ojczyma lub macochy do pasierbicy i in.

W dość dużej liczbie rodzin można się było spotkać z pewnym specjalnym typem zaniedbania czy braku troski o dziecko, który, występując nieraz łącznie z owym ogólnym brakiem opieki, zawierał jeszcze inne istotne dla atmosfery wychowawczej elementy, ponieważ był konsekwencją pewnej, mniej lub bardziej świadomej, postawy rodziców. Jeżeli np. opiekunowie dziewczyny ignorowali wezwania ze szkoły mające na celu zorientowanie ich w postępach nauki dziecka, traktując to jako zbędny wysiłek, jeżeli nie interesowali się z kim ich córka spędza wieczory i nie zdradzali ochoty na poznanie jej najbliższego koleżeńskiego otoczenia, jeśli wiedząc, że nie rozporządza własnymi pieniędzmi, nie interesowali się pochodzeniem nowych szczegółów jej garderoby — to postępowanie ich nosiło pewne specjalne cechy. Nazywam je tutaj brakiem dbałości o dziecko.

Fakt nie zwracania uwagi na różne ważne problemy wychowawcze, traktowania ich jako zbędnych i nieistotnych przez matkę czy ojca, ma zupełnie inne znaczenie dla psychiki dziecka niż świadomość, że rodzice nie zajmują się pewnymi problemami z ich życia tylko dlatego, że są zbyt zapracowani, lecz w ogóle przywiązują do nich dużą wagę. Brak dbałości, będący konsekwencją niechęci lub niemożności zrozumienia pewnych koniecznych form troski o dziecko, występował u blisko połowy badanych rodzin.

Dla lepszej orientacji w zagadnieniu wydaje się pożądane przedstawienie rozkładu ilościowego tych wymienionych dotychczas czynników, które wpływały negatywnie na atmosferę wychowawczą w domu. Weźmiemy zatem pod uwagę: alkoholizm, częste awantury i kłótnie w domu, złe pożycie rodziców, ich zdrady małżeńskie, konflikty pasierbów z macochą lub ojczymem, brak uczucia rodziców wobec dzieci, brak racjonalnych metod wychowawczych, ogólny brak opieki nad dziećmi, oraz ów stosunek do dzieci określony jako brak dbałości.

Tabela podana poniżej ma zorientować czytelnika w nasileniu ilościowym omówionych powyżej ujemnych elementów życia rodzinnego w do-

mach dziewcząt poszczególnych kategorii. Choć ujęciu takiemu można by zarzucić pewien schematyzm, ponieważ nie zwraca uwagi na różną jakość i ważność każdego z tych czynników w indywidualnym kontekście, pomaga ono jednak niewątpliwie do jaśniejszego zdania sobie sprawy z jak bardzo złych wychowawczo środowisk wyszły dziewczęta, które są obecnie prostytutkami.

Tablica 4

Nasilenie negatywnych czynników wychowawczych w rodzinach dziewcząt
a ich kategorie

Liczba czynników wychowawczo negatywnych w środowiskach rodzinnych	Liczba dziewcząt poszczególnych kategorii				Ogółem
	„U”	„G”	„L”	„W”	
0		—	1 (3%)	—	1 (1%)
1	1 (3%)	1 (6%)	1 (3%)	2 (11%)	5 (5%)
2—3	9 (31%)	1 (6%)	5 (14%)	5 (28%)	20 (20%)
4—5	7 (25%)	5 (28%)	11 (31%)	3 (16%)	26 (26%)
6—7	9 (31%)	4 (24%)	14 (37%)	5 (28%)	32 (32%)
8—9	2 (7%)	2 (12%)	2 (6%)	2 (11%)	8 (8%)
nieaktualne, bo dziewczęta wychowały się w domach dziecka	—	3 (18%)	—	1 (6%)	4 (4%)
brak dokładnych danych	1 (3%)	1 (6%)	2 (6%)	—	4 (4%)
Razem	29 (100%)	17 (100%)	36 (100%)	18 (100%)	100 (100%)

Jak widać całkowity brak wymienionych elementów, wpływających mniej lub bardziej destrukcyjnie na współżycie rodzinne i wychowanie dzieci, występuje zaledwie w 1% przypadków. Potem można zaobserwować, że im więcej owych elementów, tym więcej rodzin dziewcząt je reprezentuje, aż do szczytowego nagromadzenia prawie wszystkich, przy których krzywa gwałtownie spada.

Jak wykazuje analiza poszczególnych przypadków, te dziewczęta, które pochodzą ze środowisk rodzinnych, gdzie liczba negatywnych wychowawczo czynników nie przekraczała 2—3, zetknęły się bądź z brakiem opieki w domu, wpływającym głównie z przeciążenia pracą matki, bądź (lub łącznie) „z brakiem dbałości, z kłótniami czy nawet awanturami w miejscu zamieszkania oraz z nieracjonalnymi metodami wychowawczymi.

Stosunkowo więcej takich środowisk „mało obciążonych” spotykamy u dziewcząt z grupy „U” i „W” niż u pozostałych. Jednak brak opieki nad dziećmi, nawet jeśli nie występował łącznie z innymi ujemnymi czynnikami, odegrał w procesie wykolejania się tych dziewcząt bardzo istotną rolę. Jak będziemy się starali wykazać niebawem, dziewczęta z tych właśnie kręgów, mając 13—14 lat, spędzały często nadmiar wolnego i niekontrolowanego przez nikogo czasu w parkach, na ulicy i w tzw. „wesołych miasteczkach”, gdzie spotykały się i zawierały znajomości z młodzieżą z grup chuligańskich, czy nawet chuligańsko-złodziejskich, a następnie stawały się mniej lub bardziej czynnymi członkami tych grup.

W tych środowiskach dziewcząt, które charakteryzował cały kompleks ujemnych cech, centralną rolę odgrywały zwykle czynniki takie, jak: alkoholizm, złe życie rodziców, lub konflikty macochy czy ojczyma z pasierbami. Jeden z nich pociągał za sobą łańcuch innych. Dziewcząt, które miały do czynienia z różnorodnymi ujemnymi konsekwencjami życia w takich rodzinach jest, jak widać, większość (ponad połowa) niezależnie od przynależności do tego czy innego kręgu. Stosunkowo najbardziej dotkliwie odczuły to dziewczęta z grupy prostytutek lokalowych. Chociaż pod innymi względami sytuacja ich w rodzinach była, jak podawaliśmy, raczej uprzywilejowana, to jednak wzajemne zdrady i złe życie małżeńskie rodziców, rozwody i szereg towarzyszących temu następstw stwarzały klimat szczególnie wychowawczo szkodliwy. Blisko

^{3/4} osób z tej grupy wzrastało w dzieciństwie lub młodości, a czasem w ciągu całego tego okresu, w atmosferze takiego domu rodzinnego ¹.

4. PRZESTĘPCZOŚĆ I PROSTYTUCJA W RODZINACH DZIEWCZĄT

Do informacji o przestępczości w rodzinach naszych dziewcząt musimy podejść z pewnymi zastrzeżeniami. Bezpośrednie indagacje na ten temat osób, które miały sprawy sądowe, rzadko doprowadzały do szczerych odpowiedzi. Niekiedy pewnych bliższych danych i wyjaśnień dostarczały inne osoby z rodziny lub spoza rodziny. Zdarzało się, że same dziewczęta mówiły o sprawach sądowych ojca, matki czy kogoś z rodzeństwa. Sprawdzanie karalności osób z najbliższego otoczenia dziewczyny w rejestrze skazanych było w naszych warunkach pracy niewykonalne, . nie tyle ze względu na ilość tych osób (karalność samych dziewcząt była parokrotnie sprawdzana), co na fakt niedysponowania dokładnymi dany-

¹ H. Greenwald, który zbadał przy pomocy metod psychoanalitycznych 20 prostytutek nowojorskich „najwyższej” kategorii „call-girl”, znalazł w ich rodzinach sytuację bardzo podobną do opisanej powyżej. (H. Greenwald: *The call-girl. A social and psychoanalytic study*. New York 1958 (s. 108 i nast.).

mi personalnymi o każdej z nich. Bliższe indagowanie o takie dane nadaje na ogół rozmowie charakter specjalnego rodzaju wywiadu lub śledztwa i uniemożliwia wytworzenie cieplejszej, przyjaznej atmosfery. Może również przekreślić z góry lub przerwać szczerą wypowiedź. Trzeba więc było zrezygnować z otrzymania bardziej dokładnych danych i oprzeć się tak, jak i przy wielu innych kwestiach, na konfrontacji wiadomości uzyskanych od różnych osób.

Problem prostytucji matki czy siostry badanej też nie był łatwy do ustalenia z powodu drastyczności tematu, kłopotliwego do poruszenia nie tylko wobec samej zainteresowanej, ale i jej otoczenia. Pewną trudność w orientacji w tych sprawach sprawiał również fakt wysuwania przez niektóre osoby podejrzeń na temat trybu życia np. opiekunki dziewczyny, przy jednoczesnym braku bardziej konkretnych wiadomości.

Te wstępne zastrzeżenia wobec danych o przestępczości i prostytucji w rodzinach dziewcząt pozwalają przypuszczać, że sytuacja pod tym względem wygląda gorzej niż została przedstawiona poniżej.

Tablica 5

Przestępczość i prostytucja wśród rodziców lub opiekunów dziewcząt poszczególnych kategorii

Przestępczość i prostytucja w środowiskach rodzinnych ¹	Liczba dziewcząt wyróżnionych kategorii				Ogółem
	„U”	„G”	„L”	„W”	
	29 (100%)	17 (100%)	36 (100%)	18 (100%)	100 (100%)
przestępczość ²	8 (28%)	4 (24%)	5 (14%)	3 (17%)	20 (20%)
prostytucja	3 (10%)	1 (6%)	1 (3%)	—	5 (5%)
podejrzenie o prostytucję	2 (7%)	—	1 (3%)	2 (11%)	5 (5%)

Ujawnione fakty przestępczości wśród rodziców czy opiekunów dziewcząt mieszczą się właściwie w obrębie kilku rodzajów kolizji z przepisami kodeksu karnego. Stanowią je głównie: kradzieże, względnie sprzedaż kradzionych przedmiotów, nielegalny handel (w tym handel wódką), obrazy i pobicia połączone z uszkodzeniem ciała. Jedna matka została skazana za sutenerstwo, dwie były podejrzane o kuplerstwo. Ponadto szereg osób w tych właśnie rodzinach (a prawdopodobnie nie tylko w tych) odpowiadało przed kolegiami karno-administracyjnymi rad narodowych, za czyny kwalifikowane z różnych przepisów prawa o wykroczeniach, związane z zakłóceniem porządku publicznego (w szczególności art. 28—31 prawa o wykroczeniach).

¹ Wymienione kategorie nie są rozłączne.

² O przestępczości rodzeństwa badanej będzie mowa osobno.

Zjawisko prostytucji, jak wskazuje podana tablica, występuje dość rzadko w rodzinach badanych dziewcząt. Dotyczy ono zresztą głównie matek dziewcząt, w mniejszym stopniu siostr. Świadomą presję matki na córkę, aby stała się prostytutką, stwierdzono tylko w jednym przypadku. Kobieta ta prowadziła właściwie ukryty dom schadzek, w którym „zatrudniała” własną córkę i użyczała miejsca kilku innym młodym dziewczętom.

W pozostałych przypadkach wpływ matek, jak się wydaje, mógł mieć charakter raczej pośredni. Kilka z nich uprawiało prostytucję we wczesnym dzieciństwie córek, a potem zaniechały tego trybu życia; u kilku innych, które są podejrzane o prostytucję, nie udało się wykryć prób nakłonienia do tego córek. Dwie siostry badanych, które uprawiały prostytucję, miały wyraźny wpływ na rodzeństwo. Jedna z nich wciągnęła swą siostrę do kręgu prostytutek w kawiarni „Polonia”, druga nie kryła się wcale przed rodzeństwem ze swym trybem życia i sprowadzała mężczyzn do domu.

W związku z poruszonymi tu zagadnieniami warto zdać sobie jeszcze sprawę z faktu, że w niektórych rodzinach dziewcząt objętych badaniami, choć nie miało miejsca ani oficjalne, ani potajemne uprawianie prostytucji, panował pewien klimat sprzyjający specjalnie rozbudzaniu wyobraźni młodej dziewczyny i zainteresowaniu jej sprawami seksualnymi. Jeśli np. matka, po śmierci ojca lub po rozejściu się z nim, wiązała się kilkakrotnie z różnymi mężczyznami obdarzając córkę ciągle nowymi opiekunami, jeśli siostra prowadząca swobodne i bujne życia seksualne zmieniała często swych partnerów, zostawiało to na ogół trwały ślad w psychice dziewczyny. W trzynastu rodzinach (13%) dziewczęta zetknęły się z taką właśnie sytuacją i rozmowy z nimi ujawniły, że w większości pamiętały dobrze te fakty i niegdyś silnie je przeżywały.

5. RODZEŃSTWO

Wywiady domowe i rozmowy z dziewczętami pozwoliły uzyskać niekompletny lecz cenny materiał dotyczący ich rodzeństwa¹. Szczególnie

¹ Ustalenie losów starszego rodzeństwa okazywało się niekiedy nierealne, gdyż siostry i bracia, którzy się usamodzielnili i wyjechali z rodzinnego miasta czy wsi, utrzymywali na ogół dość luźny kontakt z rodziną. Rodzice nie wiele potrafili powiedzieć na temat ich obecnego życia poza danymi dotyczącymi ich zawodu czy stanu rodzinnego. W tych wypadkach trzeba się było zadowolić informacjami o tym okresie ich życia, który spędzili z rodziną, czy blisko niej. Pewne luki w zebranych materiale mogą być również spowodowane tymi samymi względami, które zostały omówione przy zagadnieniu przestępczości rodziców — tematy drastyczne nie sprzyjają szczerości wypowiedzi.

interesujące wydawało się zdobycie informacji o trybie życia siostr i braci, badanej dziewczyny, którzy wychowywali się w podobnych warunkach jak i ona.

Odpowiedź na pytanie, jak liczne rodzeństwo miały badane dziewczęta, znajduje się w poniższym zestawieniu:

nie miało rodzeństwa	— 28 dziewcząt
miało siostrę lub brata	— 24 dziewczęta
miało 2—3 rodzeństwa	— 28 dziewcząt
miało 4 i więcej rodzeństwa	— 20 dziewcząt

Stosunkowo mało badanych pochodzi, jak się okazuje, z rodzin wielodzietnych, natomiast dość duża jest liczba jedynaczek¹. Kilka z nich miało co prawda przez krótki okres czasu brata czy siostrę, ale zmarli oni we wczesnym dzieciństwie i dziewczęta te wychowywały się bez rodzeństwa. Środowiska rodzinne dziewcząt jedynaczek cechuje głównie, jak wykazał materiał, jeden z dwóch następujących momentów: są to bądź domy niepełne, w których samotna matka nie była w stanie zapewnić córce należytej opieki i stosowała ponadto wobec niej wadliwe metody wychowawcze, bądź domy charakteryzujące się bardzo złym życiem rodziców.

Pytanie, czy bracia i siostry badanych dziewcząt wykazywali również objawy społecznego wykołajenia, można odnieść tylko do 60 osób, gdyż z badanej populacji trzeba było wyeliminować nie tylko jedynaczki, ale również dziewczęta, których rodzeństwo w okresie badań było w bardzo młodym wieku (6 osób), lub o którym brak było danych (6 osób).

Jak informuje tabelka, prawie w $1\frac{2}{3}$ rodzin nie tylko badana dziewczyna, ale również co najmniej jeden jej brat lub siostra zdradzali pewne objawy społecznego wykołajenia. Były to przypadki chuligaństwa (25%), przestępczości (34%), zaawansowanego alkoholizmu (22%), prostytucji (7%). Ponadto kilka siostr dziewcząt (13%) prowadziło życie seksualne dość bliskie prostytucji. Zjawiska te w szeregu rodzin występowały zbieżnie. Okazało się również, że proces społecznego wykołajenia rodzeństwa badanej zachodził z reguły niemal, tam, gdzie atmosferę środowiska rodzinnego charakteryzowała duża ilość czynników wychowawczo negatywnych². Udało się też ustalić wyraźną zależność między alkoholizmem

¹ Wśród badanych przez K. Schneidera prostytutek ulicznych prawie połowa miała ponad 5-cioro rodzeństwa. (Op. cit. s. 182).

Żadna z prostitutek, które badał D. Origlia, nie była jedynaczką; przeważnie miały dwoje do pięciorga rodzeństwa. Cyt. za: W. Bernsdorf *Socjologia prostytucji* rozdz. z pracy zbiorowej pt. *Seksuologia* pod red. H. Giese, Warszawa 1959, s. 489.

² W ramach schematu podanego na s. 172 można ustalić, że ilość czynników wpływających ujemnie na atmosferę wychowawczą wynosiła w tych rodzinach od 4 do 9 (przeważnie 6,7).

Tablica 6

Objawy społecznego wykołajenia wśród rodzeństwa badanych

Liczba rodzeństwa	Liczba rodzin, w których rodzeństwo badanej wykazywało objawy wykołajenia społecznego	Liczba rodzin, w których rodzeństwo badanej nie wykazywało objawów wykołajenia społecznego	Ogółem
1	9 (43%)	12 (57%)	21 (100)%
2 i więcej	28 ¹ (72%)	11 (28%)	39 (100%)
Ogółem	37 (62%)	23 (38%)	60 (100%)

w rodzinach badanych dziewcząt, a faktem społecznego wykołajenia się ich rodzeństwa.

Należałoby teraz zastanowić się nad przypadkami, w których nikt z rodzeństwa badanej dziewczyny poza nią samą nie zdradzał objawów społecznego wykołajenia. W grupie tej (23 osoby — 38%) aż 7 dziewcząt przynajmniej kilka lat spędziło w domach dziecka, więc mimo dłuższego lub krótszego pobytu wraz z rodzeństwem w tej samej rodzinie praktycznie wychowało się w zupełnie innych warunkach. Dalsze 9 osób z tej grupy miało rodzeństwo dużo starsze lub dużo młodsze i, jak wykazuje analiza poszczególnych przypadków, sytuacja i układ stosunków w rodzinie, w których wychowywała się dziewczyna oraz jej bracia i siostry, różniły się na ogół znacznie. Pojawiali się w rodzinie ojczym lub macocha, przychodziło na świat przyrodnie rodzeństwo, matka, która przy starszych dzieciach nie pracowała, teraz podejmowała pracę itp. Duża różnica wieku między rodzeństwem pociągała też oczywiście za sobą nawiązywanie kontaktów i przyjaźni z grupami młodzieży nie tylko w innym wieku, ale niekiedy i bardzo odmiennymi ze względu na treść przyjmowanych norm i zakres oddziaływania. W odniesieniu do tych zatem przypadków tak często stawiane w problematyce kryminologicznej pytanie: dlaczego tylko dana osoba wykazywała takie czy inne znamiona społecznego wykołajenia, a jej rodzeństwo wychowane „w takich samych” warunkach — nie, trzeba było raczej uchylić. Warunki, w których wychowywały się te badane oraz ich rodzeństwo, były przeważnie odmienne.

Wśród pozostałych 7 dziewcząt z tej grupy, które miały rodzeństwo (przynajmniej jednego brata lub siostrę) niewiele różniące się wiekiem i które spędziły wraz z nim dzieciństwo i młodość w tej samej rodzinie,

¹ W tej grupie: trudności z jedną osobą z rodzeństwa występowały w 13 przypadkach, trudności z więcej niż jedną osobą — w 10 przypadkach, trudności ze wszystkimi osobami — w 5 przypadkach.

stwierdzono u 4 bądź patologiczne cechy osobowości, bądź bardzo niski iloraz inteligencji. Czynniki te odegrały, jak się wydaje, ważną rolę w genezie wykolejenia społecznego tych dziewcząt. Pozostałych 3 osób nie udało się zbadać psychologicznie.

Interesując się w szczególności losami 11 siostr badanych dziewcząt, różniących się od nich wiekiem nie więcej niż 2—3 lata, stwierdzono przede wszystkim, iż przypuszczenie, że warunki wychowawcze takich par siostr były jednak dość podobne, w 3 przypadkach okazało się nie-trafne. Siostry były przez szereg lat rozdzielone i wychowywały się w odmiennych środowiskach. Wśród pozostałych 8, które przebywały dłuższy czas razem w tej samej rodzinie, dwie siostry sprawiały istotne trudności wychowawcze w szkole i w domu; choć młodsze o 2 lata, żyły one w bliskiej przyjaźni z badanymi dziewczętami i były dopuszczane do ich kręgów koleżeńskich. Dwie inne siostry były członkami grup chuligańskich, trzecia stała się prostytutką. Pozostałe trzy nie sprawiały specjalnych kłopotów w okresie dzieciństwa i młodości; przebywały one zresztą, jak się okazało, w innych grupach koleżeńskich.

I wreszcie ostatnie pytanie — czy problem wykolejenia rodzeństwa wygląda różnie dla dziewcząt czterech wymienionych kategorii „U”, „L”, „G” i „W” — przynosi odpowiedź negatywną. Istotnych odchyłeń nie zaobserwowano.

Zamykając rozważania dotyczące rodzeństwa badanych osób, trzeba stwierdzić, że wyjątkowo wysoka liczba siostr i braci naszych dziewcząt, którzy, podobnie jak i one, wykazywali objawy wykolejenia społecznego, zdaje się zwracać szczególną uwagę na rolę środowisk rodzinnych, w których się ta młodzież wspólnie wychowywała.

6. ŚRODOWISKO RODZINNE A KATEGORIE DZIEWCZĄT

Sygnalizowane i omawiane dotychczas zagadnienia chcielibyśmy na końcu niniejszego rozdziału ująć syntetycznie, a ponadto wykazać przy pomocy testu χ^2 , czy i w których przypadkach są podstawy do odrzucenia hipotezy o niezależności zmiennych, charakteryzujących środowiska badanych, od kategorii dziewcząt¹. Hipotezy te były weryfikowane na poziomie istotności 0,05, tzn. że prawdopodobieństwo niesłusznego odrzucenia każdej z nich było mniejsze niż 0,05². Mówiąc językiem

¹ W kwestii testu χ^2 , por. np. J. *P. Guilford: *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1960, s. 259 i nast., a także P. J. McCarthy: *Introduction to Statistical Reasoning*, New York 1957, s. 299 i nast.

² Wartość krytyczna χ^2 przy 1 stopniu swobody i poziomie istotności 0,05, wynosi 3,841. Obok otrzymanych wartości χ^2 podajemy również prawdopodobieństwa błędnego odrzucenia weryfikowanych hipotez, np. $p < 0,001$, $p < 0,01$ itp.

mniej precyzyjnym, a bardziej potocznym, znaczy to, że decyzja mogła być nietrafna w 5 przypadkach na 100, przy tym samym rozkładzie liczbowym. Jako miarę stopni zależności między badanymi zmiennymi środowiskowymi a kategorią dziewcząt, przyjęto współczynnik zbieżności Czuprowa — T^1 .

Reasumując krótko to, co dotyczyło różnic między rodzajem środowiska rodzinnego a przynależnością dziewczyny do jednego z wyodrębnionych kręgów prostytutek, trzeba zauważyć, że więcej interesujących zależności między tymi zmiennymi można było wykryć dla prostytutek lokalowych oraz dla „gruzinek” niż dla pozostałych grup.

Prostytutki lokalowe różnią się od swych koleżanek, zaliczanych do innych kategorii, pochodzeniem społecznym. Znacznie rzadziej wywodzą się one ze środowiska robotniczego i chłopskiego niż pozostałe dziewczęta. Zależność ta okazała się statystycznie istotna ($\chi^2 = 12,543$; $p < 0,001$; $T = 0,354$). Analfabetyzm wśród rodziców innych dziewcząt występuje dużo częściej niż w rodzinach prostytutek lokalowych ($\chi^2 = 4,762$; $p < 0,05$; $T = 0,276$). Szczególnie jaskrawo wypada pod tym względem porównanie ich rodzin z rodzinami „gruzinek” ($\chi^2 = 7,480$; $p < 0,01$; $T = 0,274$). Spora grupa prostytutek lokalowych (25%) wychowywała się w warunkach materialnych więcej niż średnich. Różnica między ich sytuacją pod tym względem a innych dziewcząt została też potwierdzona przez test χ^2 ($\chi^2 = 11,580$; $p < 0,001$; $T = 0,341$). Podobnie znacznie lepsze niż pozostałych osób, były ich warunki mieszkaniowe ($\chi^2 = 5,525$; $p < 0,02$; $T = 0,235$).

Dziewczęta lokalowe rzadziej zmieniały środowiska wychowawcze, niż ich koleżanki z pozostałych grup ($\chi^2 = 4,065$; $p < 0,05$; $T = 0,201$). W porównaniu z innymi tylko niewielka ich liczba była wielokrotnie przetrucana z miejsca na miejsce, z jednego domu do drugiego. Charakterystyczne jest dla nich i to, że dłużej pozostawały w pełnych rodzinach pod opieką obojga rodziców ($\chi^2 = 4,931$; $p < 0,05$; $T = 0,222$). Między innymi i z tego powodu stykały się one znacznie częściej niż pozostałe dziewczęta z tak wychowawczo destrukcyjnym czynnikiem, jakim jest złe życie rodziców ($\chi^2 = 5,410$; $p < 0,05$; $T = 0,237$) oraz ze specyficzną atmosferą domu rodzinnego, w kształtowaniu której istotną rolę odegrały zdrady małżeńskie jednego z rodziców ($\chi^2 = 13,167$; $p < 0,001$; $T = 0,363$).

Ostatnią wreszcie cechą charakterystyczną i istotną dla środowisk rodzinnych dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, jest nadmierna pobłażliwość i brak ingerencji rodziców w życie

¹ Szczegółowe dane o współczynniku zbieżności T , patrz np. M. J. Hagood, D. O. Price: *Statistics for Sociologists*, New York 1957, s. 370—371, a także P. J. McCarthy: *Op. cit.*, s. 326—327.

córek, płynące na ogół, jak już pisaliśmy, z braku czasu, przepracowania, a niekiedy braku zainteresowania rodziców ($\chi^2 = 5,281$; $p < 0,05$; $T = 0,233$).

Prostytutki zwane „gruzinkami” są to w dużej mierze dziewczęta pochodzące ze wsi, z rodzin chłopskich. Ten fakt wyróżnia w sposób charakterystyczny ich grupę spośród innych ($\chi^2 = 8,485$; $p < 0,01$; $T = 0,291$). Wśród rodziców „gruzinek” odsetek analfabetów jest znacznie większy, niż w innych rodzinach ($\chi^2 = 5,133$; $p < 0,05$; $T = 0,227$). Dziewczęta, które znalazły się w tym najniższym kręgu prostytutek, wychowywały się w warunkach materialnych gorszych niż pozostałe badane osoby ($\chi^2 = 9,362$; $p < 0,01$; $T = 0,306$). Wcześniej niż inne dziewczęta zostały one pozbawione opieki obojga rodziców z powodu rozbitcia rodziny lub śmierci ojca czy matki ($\chi^2 = 7,237$; $p < 0,01$; $T = 0,269$). Normalna struktura rodziny u blisko połowy tych dziewcząt została zachwiana przed ukończeniem przez nie 5 lat, u blisko $\frac{3}{4}$ przed ukończeniem 10 lat. W tej również grupie występuje najczęściej pełne sieroctwo ($\chi^2 = 4,190$; $p < 0,05$; $T = 0,204$).

Prostytutki uliczne i dziewczęta wykolejające się społecznie, nie będące prostytutkami, wychowywały się, jak pisaliśmy, w podobnych pod pewnymi względami środowiskach rodzinnych. Pochodzą one w ogromnej większości z rodzin robotniczych, przeważnie stale osiadłych w Warszawie. W porównaniu z dziewczętami z innych środowisk społecznych te, które były pochodzenia robotniczego, stawały się częściej członkami grup „U” lub „W” niż innych ($\chi^2 = 4,091$; $p < 0,05$; $T = 0,202$). Szczególnie jaskrawo wypada to porównanie wobec dziewcząt z grupy „L” ($\chi^2 = 4,440$; $p < 0,05$; $T = 0,231$). W odróżnieniu od „gruzinek”, które w większości przebywały w dzieciństwie w krytycznych warunkach materialnych, i od prostytutek lokalowych, wśród których znaczna liczba miała dobrą pod tym względem sytuację w domu, dziewczęta z grupy „W” i prostytutki uliczne wychowywały się przeważnie w warunkach materialnych przeciętnych, średnich ($\chi^2 = 7,711$; $p < 0,01$; $T = 0,278$).

Dziewczęta z grupy ulicznej przypominają jednak też pod niektórymi względami „gruzinki”. Podobnie jak i one bardzo wcześnie na ogół przestały być pod opieką obojga rodziców; częściej niż osoby z dwóch pozostałych kręgów ($\chi^2 = 29,220$; $p < 0,001$; $T = 0,540$). Miały jednak na ogół jakieś oparcie w rodzinie w Warszawie, podczas gdy „gruzinki” były go z reguły niemal pozbawione.

Szereg różnic zaobserwowanych w typach środowisk rodzinnych i układzie warunków, w których wychowywały się dziewczęta poszczególnych kategorii, oraz wykryte zależności potwierdzające te różnice, zdają się uzasadniać także i od tej strony słuszność przeprowadzonego podziału wśród badanych osób.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ PROCESU WYKOLEJENIA PRZED PROSTYTUCJĄ

Jak układało się życie badanych dziewcząt w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości nie tylko w środowiskach rodzinnych, ale również i poza nimi? Czy uczyły się i zdobywały kwalifikacje zawodowe? Czy sprawiały trudności wychowawcze, kiedy i jakie? Czy wcześnie się usamodzielniały? W rozmowach z dziewczętami i w wywiadach środowiskowych w domu, szkole i zakładzie pracy szukano odpowiedzi na szereg pytań tego rodzaju.

1. TRUDNOŚCI SZKOLNE

Zastanawiając się nad zagadnieniem wykształcenia i przebiegu nauki szkolnej badanych dziewcząt, warto sobie uświadomić, że wiele z nich przeżyło swe dzieciństwo w trudnym okresie wojny i okupacji niemieckiej. Miało to naturalnie duży wpływ m. in. i na opóźnienie początków nauki szkolnej. Szereg dziewcząt zaczynało szkołę podstawową mając 9, 10 i więcej lat. Nie wpływało to korzystnie na ich samopoczucie w szkole i na przebieg nauki. Późno wdrożone do dyscypliny szkolnej i nie umiejące uczyć się systematycznie miały na ogół, jak można było tego oczekiwać, duże trudności we włączeniu się do społeczeństwa szkolnego. Jak wykazały doświadczenia lat powojennych, u dzieci takich dużo częściej niż u uczniów zaczynających naukę w normalnych rocznikach wieku, można się było spotkać ze zjawiskiem drugoroczności oraz łatwości przerywania nauki.

Problem ukończenia szkoły podstawowej wygląda ogólnie dość niekorzystnie dla całej badanej zbiorowości, a zatem zarówno dla dziewcząt opóźnionych w nauce szkolnej, jak i dla tych, które poszły do szkoły mając lat 7. 51% dziewcząt nie ma pełnego podstawowego wykształcenia, a maturę ma zaledwie 3% badanych¹. Dane te przedstawia bardziej szczegółowo tablica nr 7.

Największą rozpiętość w poziomie wykształcenia można zaobserwować między „gruzinkami” a prostytutkami lokalowymi. „Gruzinek”, które mają najwyżej 4 klasy szkoły podstawowej jest aż 52%, gdy tymczasem

¹ Brak jest danych pozwalających na ustalenie poziomu wykształcenia ogółu młodzieży w Polsce. Pewną orientację w tej kwestii umożliwiają jednak takie informacje jak np.: Do roku 1958 szkołę podstawową (przynajmniej) ukończyło 72,3% dzieci urodzonych w 1940 r. oraz 71,4% dzieci urodzonych w 1941 r.; pozostałe nie osiągnęły nawet tego stopnia wykształcenia. (W. Ozga: *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1960, s. 362—363). Jeśli by nawet założyć, że wśród osób urodzonych parę lat wcześniej, odsetek tych, które ukończyły szkołę podstawową jest jeszcze nieco niższy, to i tak poziom wykształcenia naszych dziewcząt wypadłby średnio znacznie poniżej przeciętnego.

Tablica 7

Wykształcenie badanych dziewcząt a ich kategorie

Ukończyły klasę	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
I—II	7	24		6	7
III—IV	28	28	3	11	16
V—VI	34	24	25	28	28
VII	21	6	28	38	24
VIII—IX	10	12	33	11	19
X	—		8	—	3
XI	—	6	3	6	3
Ogółem	100	100	100	100	100

dziewcząt lokalowych o tym poziomie wykształcenia jest zaledwie 3%. Ponadto stosunek liczby osób, które ukończyły przynajmniej szkołę podstawową, do liczby tych, które nie mają tego najniższego stopnia wykształcenia, układa się dla dziewcząt z grupy „G” mniej więcej jak 1 : 3, a dla przedstawicielek grupy „L” jak 3 : 1.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwne, że — chociaż w niewielkim odsetku — spotykamy jednak i wśród „gruzinek” dziewczęta, które kilka lat uczyły się w szkole średniej. Dziewczęta te były właśnie wychowankami domów dziecka. Jak już zaznaczono w poprzednim rozdziale, brak opieki i oparcia u bliskich przyczynił się w dużej mierze do tego, że zasiliły one grupy tych najbiedniejszych, przeważnie bezdomnych prostytutek.

Prostytutki uliczne, podobnie jak „gruzinki”, cechuje bardzo niski poziom wykształcenia, natomiast sytuacja dziewcząt z grupy „W” jest pod tym względem dużo lepsza. Jak to tłumaczyć, zważywszy, że środowiska, w których dziewczęta te przebywały były dość podobne? Bliższa analiza przypadków ujawniła rzecz interesującą. Okazało się, że dziewczęta z grupy „W” będąc znacznie częściej, w porównaniu z innymi badanymi, pensjonariuszkami zakładów wychowawczych i poprawczych, kończyły przeważnie szkołę podstawową właśnie w tych zakładach. Zdarzało się to nawet po dłuższej przerwie w nauce „na wolności”. Regulamin zakładu, któremu musiały się podporządkować, włączał je ponownie w ramy systemu szkolnego mimo braków i na ogół wbrew ich woli.

Niepokojący jest fakt, że nie licząc osób, które opuściły szkołę podstawową po jej ukończeniu, nie mając zamiaru kształcić się dalej (11) oraz tych, które uzyskały świadectwo dojrzałości (3), reszta przerwała naukę szkolną. Większość uczyniła to w szkole podstawowej (51), mniejsza grupa — w średniej (35).

Co powodowało, że dziewczęta tak łatwo porzucały szkołę? Chociaż wypowiedzi naszych rozmówców brzmiały przeważnie: „nie chciała uczyć się dalej” — niewiele nam to wyjaśnia. Co kryło się za tym, że kilkunastoletnia dziewczynka nie chciała w szkole uczyć się dalej? Znaleźnienie odpowiedzi na to pytanie jest sprawą bardzo trudną. Brak badań psychologicznych z tamtego okresu stanowi stratę niepowetowaną, lecz na materiał tego rodzaju w ogóle nie można było liczyć. Trzeba było rekonstruować te fragmenty biografii dziewcząt na podstawie relacji ustnych i dokumentów (np. opinie wychowawców, świadectwa szkolne), o ile takie udało się odnaleźć. Pamiętajmy przy tym, że wywiady szkolne nie we wszystkich przypadkach mogły mieć miejsce i stanowić tło porównawcze dla informacji pochodzących od rodziny i samych badanych. Na podstawie analizy tych materiałów wydaje się, że powodów wyjaśniających fakt przerywania przez dziewczęta nauki w szkole należy szukać w następujących czynnikach, które zresztą często występowały łącznie:

1. Szczególnie łatwo zrywały z nauką szkolną dziewczęta, które zostawały na drugi czy nawet trzeci rok w tych samych klasach¹. Około 25% naszych badanych powtarzało jedną klasę, ok. 30% — zostawało na drugi rok w kilku klasach, a nawet „siedziało” po kilka lat w jednej klasie. Drugoroczność spowodowana była głównie dwoma czynnikami: dużym zaniedbaniem pedagogicznym, brakiem pomocy i kontroli ze strony rodzin dziewcząt oraz niskim poziomem inteligencji i brakiem zdolności u wielu badanych (ujawniły to m. in., o czym będzie później mowa, badania psychologiczne). Wymienione elementy, występując często razem, stwarzały szczególnie niepomysłną dla dziewczyny sytuację. Drugoroczność nie wpływała zachęcająco na kontynuowanie nauki i utrudniała proces asymilacji w środowisku szkolnym. Tzw. uczennice przerośnięte nie umiały zazwyczaj znaleźć swego miejsca w klasie młodszych koleżanek i kolegów. Fakt braku pozytywnych wyników w nauce i złego przystosowania się w grupie uczniowskiej powodował, że dziewczęta takie korzystały z każdej nadarzającej się okazji lub same stwarzały takie okazje, by szkołę porzucić. Te z nich, które mimo dużego opóźnienia w stosunku do poziomu klasy pozostawały jednak dłużej w szkole, sprawiały na ogół sporo kłopotów swoim zachowaniem.

2. Sprawowanie dziewcząt w szkole miało duży wpływ na fakt kontynuowania lub przerywania nauki. Czy badane dziewczęta sprawiały w ogóle duże kłopoty w szkole swoim zachowaniem? Pytając o to rodziców i wychowawców chodziło nam o ujawnienie jakichś zasadniczych trudności wychowawczych (o ile takie były), a nie kłopotów związanych

¹ Związek między drugorocznością a odsiewem szkolnym wykazuje na podstawie materiałów ogólnopolskiej statystyki szkolnictwa W. Ozga: *Op. cit.*, s. 319 i nast.

ze zwykłymi szkolnymi wybrykami. Trudno tu oczywiście o obiektywne kryterium, o określenie, jakie zachowanie uczennicy jest jeszcze zwykłym łobuzowaniem się, a jakie można już określić jako odbiegające od przeciętności. Wobec braku owego kryterium musimy poprzestać na opisie różnych faktów oraz subiektywnych relacjach otoczenia licząc się jednak z możliwościami rozmaitego oceniania podobnych faktów. Biorąc pod uwagę te zastrzeżenia trzeba stwierdzić, że uczennice sprawiające trudności wychowawcze stanowiły dużą grupę wśród badanych. Tak więc, z 74 dziewcząt, o których zachowaniu w szkole udało się zdobyć pewne informacje, ponad połowa (ok. 60%) — były to podobno uczennice „trudne”, a przynajmniej „dość trudne”. Mniejsza grupa (ok. $\frac{1}{3}$) zaczęła sprawiać kłopoty swoim zachowaniem w niższych klasach szkoły podstawowej, większa ($\frac{2}{3}$) — w okresie dojrzewania (13—16 lat). Jaskrawe wyłamywanie się z ram dyscypliny szkolnej, „nagminne” wagarowanie, stałe lekceważenie obowiązków, agresywne wystąpienia wobec kolegów, czy nauczycieli itp. zachowania doprowadziły w 10 przypadkach do wyrzucenia uczennic ze szkoły.

Losy tych dziewcząt, z którymi szkoły nie umiały sobie poradzić i które zostały usunięte, układały się potem w dalszym ciągu równie niepomyślnie. Dziewczeta takie bądź krążyły między różnymi szkołami nie mogąc się nigdzie „dopasować” (w czym nie małą rolę odgrywała opinia o nich przesyłana ze szkoły do szkoły), bądź zrażone niepowodzeniami zrywały od razu całkowicie z nauką. Tak zatem drastyczny sposób, jakim jest usunięcie za złe zachowanie uczennicy ze szkoły, był jednym z powodów przerwania nauki.

3. Szkoły wieczorowe dla dorosłych stwarzały szczególnie dużo okazji do wyłamywania się z ram dyscypliny szkolnej. Chociaż szkoły te w zasadzie przeznaczone były dla pracujących, chodziło tam dużo młodzieży nigdzie faktycznie nie zatrudnionej, korzystającej z zaświadczeń o pomocy matce w domu, o opiece nad rodzeństwem itp.

Szereg badanych dziewcząt uczęszczało do szkół wieczorowych. Niektóre z nich właśnie jako przerośnięte przesuwane były ze szkół rannych, inne same przenosiły się chcąc korzystać z przywilejów większej swobody i mniejszej ilości godzin lekcyjnych. Fakt uczęszczania do tego typu szkoły pociągał jednak bardzo często za sobą szczególne następstwa. Szkoły wieczorowe w wielu dzielnicach Warszawy nie cieszyły się dobrą sławą w ciągu długiego jeszcze okresu czasu po wojnie, ponieważ były formalnie okupowane przez grupy chuligańskie. Przeprowadzone w związku z niepokojącymi sygnałami z terenu specjalne badania wykazały, że w szeregu tego typu szkół grupy chuliganów z zewnątrz (a również i z grona uczniów) kompletnie dezorganizowały życie szkoły utrudniając uczniom i nauczycielom przychodzenie i wychodzenie ze szkoły

przez agresywne zaczepki, zdzieranie okryć, bicie itp.¹. Wybijanie szyb w oknach, gwizdy i hałasy uniemożliwiające prowadzenie lekcji, były na porządku dziennym. W tym stanie rzeczy wielu uczniów i uczennic przestawało chodzić do szkoły, nie chcąc narażać się na zaczepki chuligańskie. Niekiedy rodzice żądali, by dzieci przerwały naukę, obawiając się ich późnych powrotów do domu.

Również i przyłączenie się do którejs z takich grup chuligańskich nie należało wśród uczniów do rzadkości. Wybranie tej drugiej drogi w konsekwencji prowadziło też do przerywania nauki. Charakterystyczne jest, że spośród 30 badanych dziewcząt uczęszczających do szkoły wieczorowej tylko $\frac{1}{3}$ ukończyła szkołę, a rozmowy z rodzicami ujawniły, że wielu z nich wiązało początek poważnych trudności wychowawczych z córkami właśnie z ich pobytem w szkole wieczorowej.

3. Opuszczenie szkoły przed jej ukończeniem było niejednokrotnie spowodowane przez trudne warunki ogólne, rodzinne lub osobiste, w których znalazło się wiele badanych dziewcząt. Zaliczyć tu trzeba takie okoliczności i sytuacje, jak: wywiezienie do Niemiec podczas wojny, niechęć w rodzinie wiejskiej do posyłania dziecka do szkoły z powodu braku rąk do pracy przy gospodarstwie, bardzo złe warunki materialne rodziny i potrzeba podjęcia pracy zarobkowej, konieczność zajęcia się młodszym rodzeństwem z powodu choroby lub śmierci matki, fatalne warunki mieszkaniowe uniemożliwiające systematyczną naukę, długotrwała choroba itp. Ok. 20% badanych znalazło się w okresie szkolnym w takich oraz podobnych sytuacjach i musiało przerwać naukę. Potem, szczególnie gdy przerwa trwała długo, powrót do szkoły był już trudny.

W świetle opisanych powyżej faktów niski poziom wykształcenia badanych dziewcząt nie wydaje się już tak zaskakujący².

¹ Badania nad chuligaństwem w szkołach warszawskich prowadzone były z ramienia Zakładu Kryminologii PAN w r. 1952/1953 i w r. 1953/1954. Objęto nimi 335 szkół różnych typów, w tym wszystkie szkoły wieczorowe dla pracujących, ponieważ dochodziły z nich wieści o szczególnym nasileniu chuligaństwa. W tekście, zbierającym wyniki badań, opracowanym przez A. Pawełczyńską, czytamy: „Na 20 zbadanych szkół (wieczorowych) tylko w jednej nie stwierdzono czynów chuligańskich...” i w innym miejscu: „Chuligaństwo w szkołach podstawowych dla pracujących przybiera rozmiary bardzo poważne, szczególnie na początku roku szkolnego, zanim nastąpi tak zwany „odsiew”. Odsiew wynosi przeciętnie ok. 20%, lecz niekiedy dochodzi do 50% ogólnego stanu uczniów zapisanych na początku roku szkolnego”. (*Materiały dotyczące chuligaństwa młodzieży w szkołach warszawskich*. Oprac. A. Pawełczyńska, Warszawa 1954, Zakład Nauk Prawnych PAN, maszynopis powielany, s. 32 i 33).

² Wg danych z ostatnich lat, wśród ogółu prostytutek znanych MO ok. 4% stanowią analfabетки, ok. 40% ma niepełne wykształcenie podstawowe, ok. 45% ukończyło szkołę podstawową, ok. 11% przerwało naukę w szkole średniej, a mniej niż 1% stanowią osoby z wyższym wykształceniem.

Chociaż wymienione grupy czynników wpływających na opuszczenie przez dziewczęta szkoły przed jej ukończeniem zostały dla wyraźniejszej ekspozycji omówione oddzielnie, w praktyce często łączyły się ze sobą i krzyżowały rozmaicie. Tak zatem dziewczęta z trudem dające sobie radę z nauką szkolną, a ponadto nie mające w domu pomocy ani nawet warunków do porządnego i systematycznego odrabiania lekcji, należały przeważnie do uczennic „źle przystosowanych” w środowisku szkolnym. Wydaje się, że właśnie poczucie braku spójności z klasą, własnej niezadradności, czasem śmieszności lub poniżenia budziło u nich owe dwa charakterystyczne typy reakcji: niektóre, odczuwając potrzebę zaznaczenia jednak w jakiś sposób własnej indywidualności, zaczynały wyróżniać się negatywnie na tle klasy poprzez brawurę, lekceważenie dyscypliny szkolnej i agresywne wystąpienia wobec otoczenia, inne wykazywały tendencje do unikania grona, w którym źle się czuły. Brak uznania i aprobaty w środowisku szkolnym skłaniał zarówno jedne, jak i drugie nie tylko do szukania okazji, by szkołę porzucić, ale również do nawiązywania kontaktów z młodzieżą podobnie nieprzystosowaną, odnajdującą poczucie własnej ważności w grupach uznających normy postępowania kolidujące z potocznie przyjętymi. Chociaż brak możliwości przeprowadzenia pogłębionych badań psychologicznych nie pozwala formułować zbyt arbitralnie sądów o złożonych i trudnych do „odczytania” procesach motywacyjnych, wydaje się, że w postępowaniu przynajmniej niektórych tych właśnie dziewcząt „źle przystosowanych” dawał o sobie znać skomplikowany mechanizm frustracji i jej konsekwencji¹.

2. TRUDNOŚCI WYCHOWAWCZE A OSOBOWOŚĆ BADANYCH

Dotychczas usiłowaliśmy zobaczyć badane dziewczęta na tle szkoły i zdać sobie sprawę z czynników, które utrudniały im normalną naukę szkolną. Teraz spróbujemy zanalizować problem ogólnych trudności wychowawczych i początków procesu społecznego wykołajenia.

W jakim wieku poszczególne dziewczęta zaczęły sprawiać istotne — zdaniem otoczenia — trudności wychowawcze? Pomijając już sprawę różnych kryteriów i dużego subiektywizmu w określaniu przez rodziny badanych „dolnej granicy” trudności wychowawczych, odkrycie „kiedy się to naprawdę zaczęło”, a tym bardziej zdanie sobie sprawy z całego kompleksu czynników, które się na to złożyły, jest rzeczą właściwie w tego typu badaniach nie do zrealizowania. Nasze aspiracje, ograniczone rodzajem zebranych materiałów, nie mogą nawet sięgać tak daleko.

¹ Por. m. in. A. A. Schneiders: *Personal Adjustment and Mental Health*, New York 1960, s. 329—385.

Pytając, „kiedy i jak to się zaczęło”, a nie chcąc opierać się tylko na ocenach otoczenia, proszono o podawanie konkretnych faktów, mogących świadczyć o początkach procesu jakiejś formy społecznego wykołajania się dziewczyny. Nie lekceważono również, oczywiście, problemu tzw. ogólnych trudności wychowawczych oraz małych kłopotów pedagogicznych, poprzedzających często bezpośrednio owe fakty, o poważniejszym znaczeniu w oczach wychowawcy.

Chociaż u większości badanych dziewcząt trudności wychowawcze przejawiające się już w pewnych konkretnych zachowaniach, mogących świadczyć o rozpoczynającym się procesie wykołajenia, występują dopiero w okresie dojrzewania (będzie o tym mowa w punkcie 3), nie znaczy to jednak wcale, że poprzednio postępowanie ich nie budziło istotnych kłopotów wychowawczych. Spośród 85 dziewcząt, o których można było zebrać na ten temat dane, ponad połowa uchodziła w oczach opiekunów za dzieci mniej lub bardziej trudne. O jakiego rodzaju trudności chodziło? Szereg matek skarżyło się, że córki ich były już w okresie dzieciństwa niecierpliwe, wybuchowe, agresywne i w ogóle „nieznośne”; inne podkreślały takie cechy dzieci jak apatię, lenistwo, bierność, niechęć do jakiegokolwiek wysiłku; jeszcze inne twierdziły, że córki ich były niespokojne, nierówne, nadpobudliwe, nadmiernie ruchliwe i „nerwowe”

Bliższa analiza tych wszystkich przypadków ujawniła, iż $\frac{1}{3}$ tych dziewcząt, które, zdaniem opiekunów, wcześniej zaczęły sprawiać kłopoty swoim zachowaniem i charakterologicznie wyróżniały się ujemnie wśród rodzeństwa czy rówieśników, przechodziła w dzieciństwie bądź zapalenie opon mózgowych lub zapalenie mózgu, bądź przeżyła jakiś uraz czaszki z objawami wskazującymi na prawdopodobieństwo wstrząsu lub kontuzji mózgu. Chociaż ze względu na brak orzeczeń lekarskich oraz możliwość pewnych niedokładności czy drobnych zniekształceń w relacjach matek, należy się odnieść do podanych na ten temat w anamnezach informacji z pewnymi zastrzeżeniami, to jednak dane o wysokiej wśród naszych dziewcząt liczbie chorób i wypadków z możliwymi konsekwencjami w postaci uszkodzenia mózgu, warte są zasygnalizowania. Znane już dziś ogólnie ujemne następstwa tego typu chorób dla psychiki człowieka tłumaczą przykładaną do nich wagę.

Spośród 45 dziewcząt, które miały w dzieciństwie opinię „dzieci trudnych”, 26 osób (58%) było badanych przez psychologa. Okazało się, że tylko $\frac{1}{5}$ tych dziewcząt wykazywała normalny poziom umysłowy. W grupie pozostałych stwierdzono: w 20% objawy debilizmu o różnym nasileniu i w 56% — ociężałość umysłową. Wśród tych „trudnych”, które nie były poddane badaniu psychologicznemu (19 osób), blisko połowa z trudem dawała sobie radę w szkole oraz uchodziła za uczennice niezdolne lub słabo rozwinięte intelektualnie.

Fakt niskiego na ogół poziomu umysłowego omawianej grupy dziewcząt nie musi się koniecznie wiązać z tym, że sprawiały one w dzieciństwie i młodości duże trudności wychowawcze. Rozpatrując jednak bliżej i analizując dane z anamnez, dotyczące tych 45 dziewcząt, które miały opinię „dzieci trudnych”, stwierdzono, że wykazywały one pewne dyspozycje psychiczne odbiegające w zasadzie od tzw. normy. Dzieci takie określa się zwykle jako encefalopatyczne, psychopatyczne lub nerwicowe.

O dziewczętach, które w oczach otoczenia nie uchodziły w dzieciństwie za specjalnie trudne i negatywnie wyróżniające się na tle innych dzieci (40 osób) wiele matek stwierdzało: „wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta lekkomyślność”. Szereg z nich charakteryzowało córki jako dzieci roztrzepane, lekkomyślne, mało wytrwałe i bardzo podatne na wpływy otoczenia. Wśród dziewcząt tej grupy tylko 15%, a więc znacznie mniej niż wśród tzw. „trudnych”, przeżyło choroby lub uległo wypadkom, wskazującym na możliwość jakichś zaburzeń mózgowych. Mimo że badaniami psychologicznymi objęta była bardzo mała część tych dziewcząt, bez trudu można było stwierdzić, że ich poziom umysłowy przedstawia się dużo bardziej pomyślnie niż ich koleżanek z poprzedniej grupy. Wśród 9 dziewcząt poddanych badaniu psychologicznemu tylko 2 okazały się ociężałe umysłowo, a spośród tych, które nie były badane (31 osób), tylko 5 miało opinię niezdolnych i mało inteligentnych. Można zatem przypuszczać, że w tej grupie dziewczęta normalnie intelektualnie rozwinięte stanowiły ok. $\frac{4}{5}$, podczas gdy w poprzedniej tylko około $\frac{1}{3}$.

Kwestia, jak licznie reprezentowane wśród tej grupy 40 dziewcząt „lekkomyślnych, mało wytrwałych i bardzo podatnych na wpływy otoczenia” były osoby np. z cechami psychopatii typu niestałości życiowej, musi pozostać otwarta z powodu braku dostatecznie miarodajnych danych. Jak wiadomo zresztą, rozpoznanie psychopatii, stawiane nader często w przypadku osobników poważnie wykończonych społecznie, bywa słusznie kwestionowane przez tych autorów, którzy stwierdzone zaburzenia osobowości starają się analizować pod kątem widzenia całokształtu wpływów środowiskowych, powodujących deformacje osobowości.

Biorąc pod uwagę badane z obu omawianych obecnie grup (ogółem 85 osób), należy stwierdzić, że ponad połowa dziewcząt (ok. 53%) ujawniała już w dzieciństwie i wczesnej młodości takie cechy osobowości, które prawdopodobnie były zakwalifikowane przez psychiatrów za odbiegające od tzw. normy.

Wracając do zagadnienia poziomu umysłowego badanych dziewcząt, należałoby, jak się wydaje, zreasumować dotychczasowe dane i odnieść je do całej zbiorowości oraz w jej ramach do poszczególnych kategorii prostytucji. Otrzymamy wówczas obraz następujący:

Tablica 8

Poziom umysłowy badanych dziewcząt a ich kategorie

Kategorie dziewcząt	Ogółem osób, o których poziomie umysłu uzyskano dane ¹		Osoby o poziomie umysłowym poniżej normy				Osoby o poziomie umysłowym w normie			
			Wg. wyników badań psychologicznych	Wg. obserwacji wchławców	O g ó ł e m		Wg. wyników badań psychologicznych	Wg. obserwacji wchławców	O g ó ł e m	
	1. bezwzgl.	%			1. bezwzgl.	%			1. bezwzgl.	%
„U“	26	100	8	6	14	54	2	10	12	46
„G“	14	100	6	4	10	71	3	1	4	29
„L“	31	100	5	2	7	23	4	20	24	77
„W“	14	100	3	3	6	43	4	4	8	57
Ogółem	85	100	22	15	37	44	13	35	48	56

Fakt, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ponad 40% dziewcząt nie wykazywało normalnego poziomu inteligencji (w tym 17% stanowiły debilki, a 27% osoby ociężałe umysłowo) wart jest szczególnego podkreślenia. Niemal co druga z badanych dziewcząt była, jak można przypuszczać, osobą co najmniej ociężałą umysłowo^{1 2} i z konieczności różne codzienne problemy musiały jej się wydawać trudniejsze do rozwiązania niż jej koleżankom umysłowo dobrze rozwiniętym. Niesprzyjający klimat pedagogiczny panujący w większości środowisk domowych badanych dziewcząt oraz częsta, jak pamiętamy, zmienność tych środowisk, nie tylko nie ułatwiała procesu asymilacji dziewcząt słabo rozwiniętych umysłowo i nie stwarzały warunków dla pozytywnego wyrównania ich

¹ Ponieważ dane o poziomie umysłowym 15 dziewcząt były niepewne lub zawierały różne sprzeczne informacje zrezygnowano z posługiwania się nimi.

² Obserwacje nasze znajdują potwierdzenie w wynikach szeregu badań psychologicznych przeprowadzonych wśród prostytutek. Tak np. cytowany już K. Schneider wśród badanych przez siebie 70 prostytutek kolońskich u 38 (54%) stwierdził, że są niedorozwinięte umysłowo.

Wyższy jeszcze odsetek osób o poziomie umysłowym poniżej normy znajdujemy u Schermera, który badał prostytutki (po II wojnie światowej) w niemieckim miasteczku Gelsenkirchen. Wśród 50 prostytutek tylko 38% stanowiły „vollsinige Personen”, reszta — 62% były to osoby co najmniej ociężałe umysłowo. (Pod. za K. Kiehne: *Beitrag zur Kriminologie der Prostitution. Ursachen und Erscheinungen der Nachkriegsprostitution in Gelsenkirchen*, „Kriminalistik”, nr 4 i 5, 1958, s. 194—197).

K. F. Schaller, który w 1946 r. zbadał w Hamburgu 200 prostytutek stwierdził, że ponad połowę stanowią osoby niedorozwinięte umysłowo lub z wyraźnymi cechami psychopatycznymi. Podaję za S. Borelli, W Starek: *Op. cit.*, s. 112.

Podobnie duże odsetki prostytutek o niskim ilorazie inteligencji podają Bonhoeffer, Müller, Sichel i in.

niedoborów, ale przeważnie przyczyniały się właśnie do powstawania konfliktów między nimi a otoczeniem. W tej sytuacji fakt pojawiania się i wzmagania trudności wychowawczych nie tylko nie może dziwić, ale wydaje się zrozumiały i usprawiedliwiony.

Podobnie jak przy innych zagadnieniach, tak i teraz zwraca uwagę duża różnica między prostytutkami lokalowymi a „gruzinkami”. Różnica dotyczy tym razem ich poziomu umysłowego, Stosunek liczbowy osób normalnie rozwiniętych intelektualnie do tych, które najprawdopodobniej są przynajmniej ociężałe umysłowo, przedstawia się u prostytutek lokalowych mniej więcej jak 3:1, a u „gruzinek” odwrotnie, jak 1 : 3. Nie bez znaczenia wydaje się tu fakt szczególnie dużej w dzieciństwie wśród „gruzinek” liczby chorób i wypadków z prawdopodobnymi konsekwencjami w postaci uszkodzenia mózgu (W grupie „U” osób takich było 18%, „G” — 40%, „L” — 15%, „W” — 17%).

Ujawnienie niskiego poziomu intelektualnego większości dziewcząt, które stały się „gruzinkami”, zdaje się rzucać nowe ciekawe światło na proces ich społecznego wykołajenia. Do różnych czynników, wpływających na ten proces a opisywanych w poprzednim rozdziale, takich jak wczesne oderwanie od rodziny, brak oparcia u bliskich, pobyt w obcym mieście itp., dołączają się jeszcze niezaradność, a często bezradność, spowodowane niskim stopniem inteligencji. Dalszą ich konsekwencją była zapewne łatwość ulegania różnym wpływom i namowom.

Prostytutki lokalowe górują wyraźnie nad swymi towarzyszkami z innych kręgów poziomem umysłowym. Zdanie sobie z tego sprawy ma duże znaczenie, gdyż potwierdza poczynione w toku rozmów i wywiadów spostrzeżenia, że problem niskiego ilorazu inteligencji nie grał specjalnej roli w procesie społecznego wykołajenia się tych osób. Inaczej wygląda sprawa dziewcząt z grup. „U” i „W”. Wysoka wśród nich liczba osób niepełnowartościowych intelektualnie (szczególnie w grupie „U”) ma swą silną wymowę i rzutuje, jak się wydaje, w pewnym stopniu na genezę ich obecnego trybu życia.

3. POCZĄTKI PROCESU SPOŁECZNEGO WYKOŁAJENIA

Dziewczęta badane zaczynały sprawiać poważne trudności wychowawcze na ogół w okresie dojrzewania. Początek poważnych kłopotów wychowawczych zbiega się nawet u wielu z nich mniej więcej z okresem pierwszych menstruacji (wśród 62 osób, o których można było zebrać na ten temat dane, zbieżność ta występuje u przeszło połowy (60%)).

W świetle dotychczasowej wiedzy o specyfice okresu dojrzewania nie wydaje się dziwne, że w tym właśnie czasie szczególnie jaskrawo zaczęły

Tablica 9

Początek procesu wykołajenia a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie dziewcząt	„U”	„O”	„L”	„W”	Ogółem
Wiek					
0 lat	2- 7%	—	1— 3%	1— 6%	4— 4%
10-13	5—19%	3—20%	3— 9%	5—28%	16—17%
14—15	14—51%	3—20%	10—29%	9—50%	36—38%
16—17	5—19%	6—40%	14—41%	2—11%	27—29%
18 i więcej	1- 4%	3—20%	6—18%	1— 5%	11—12%
Razem	27—100%	15—100%	34—100%	18—100%	94—100%
Brak danych	2	2	2	—	6

się ujawniać rozbieżności między zachowaniem dziewcząt a wymaganiami stawianymi przez otoczenie. U wielu dziewcząt pierwsze trudności przybrały szybko niepokojące rozmiary. Awantury ojca alkoholika, brak oparcia i zrozumienia u przemęczonej i prawie nie widywanej matki, niezyczliwość i wrogość ojczyzna lub macochy, poczucie obcości w którymś tam kolejnym nowym internacie czy domu dziecka, te i szereg innych opisywanych już czynników, tak charakterystycznych dla środowisk badanych dziewcząt i tworzących atmosferę wychowawczą, w której rosły i przeżywały okres dojrzewania, stwarzały niezmiernie podatny grunt dla szybkiego przekształcania się pierwszych kłopotów wychowawczych w poważne trudności, świadczące o początkach procesu społecznego wykołajenia.

Charakterystycznym dla większości dziewcząt objawem rozdźwięku z aktualnym środowiskiem były ucieczki z domu. Pierwsze ucieczki, szczególnie jeśli były podejmowane w bardzo młodym wieku (10—13 lat), z reguły nie trwały długo, przeważnie 1—2 dni. Dopiero z czasem — o ile warunki sprzyjające niechętniej postawie dziewczyny wobec domu lub (względnie oraz) asymilowaniu się jej w innym kręgu osób nie uległy zmianie — ucieczki zaczynały się powtarzać i obejmować dłuższe okresy czasu, trwające nawet w kilkunastu przypadkach parę tygodni. Ok. $\frac{3}{4}$ badanych dziewcząt ma na swym koncie krótsze lub dłuższe ucieczki z domu. Podłoże ich, oczywiście, było wielorakie. Mimo trudności spowodowanych różnorodnością skomplikowanych sytuacji wydaje się, że można wyodrębnić pewne powtarzające się momenty, grające ważną rolę przy podejmowaniu decyzji ucieczki z domu. Były to głównie:

a) obawa przed karą, która groziła z powodu popełnienia jakiegoś nie-
tolerowanego w domu postępku,

b) bardzo złe i naprężone stosunki między dzieckiem a kimś z rodzi-
ców czy opiekunów (przeważnie ojczymem lub macochą),

c) złe samopoczucie dziecka w domu spowodowane niezgodnym poży-
ciem rodziców, alkoholizmem ojca, stratą kogoś z rodziców i wejściem
na to miejsce obcej osoby itp.,

d) bunt z powodu znalezienia się wbrew woli w obcym lub nielubia-
nym środowisku,

e) przekonanie o bezkarności i nieliczenie się ze zdaniem otoczenia,
połączone często z lekceważącym stosunkiem do rodziny. W przypadkach
tych ucieczki miały raczej charakter nietypowy, tzn. były po prostu
opuszczaniem co jakiś czas domu, który traktowało się podobnie jak
hotel.

Żadna z wymienionych tu „sytuacji psychologicznych” dziewczyny
w domu nie stanowiła jednak zazwyczaj dostatecznie silnego impulsu
do ucieczek. Ułatwiały ten krok jeszcze dodatkowe bodźce, takie jak:
namowa lub aprobata koleżanki przeżywającej również jakieś niepo-
wodzenie w domu czy w szkole; podporządkowanie się wymaganiom
jakiejś grupy młodzieży, w której życiu brało się udział; brak innych
okazji poza ucieczką z domu do spotkania się ze „swoim chłopcem” itp.
Wymienione czynniki spletały się nieraz rozmaicie ze sobą, a nawet
tworzyły pewien „łańcuch przyczynowy”, gdyż jeden z nich pociągał za
sobą drugi.

Biografie naszych badanych wykazują, że tylko w nielicznych przy-
padkach ucieczki z domu wyraźnie rozpoczynały proces społecznego
wykolejania się dziewczyny i stanowiły dla otoczenia pierwszy sygnał
alarmowy (wykażemy to niebawem na tablicy). Zazwyczaj były one już
potwierdzeniem tego, że „źle się dzieje”. Z czasem, w miarę nawiązywa-
nia lub pogłębiania więzów z innym środowiskiem niż domowe, nie akcep-
towanym przez rodzinę, ucieczki stawały się stałym i trwałym akom-
paniamentem życia dziewczyny.

Jakie inne zachowania dziewcząt, poza ucieczkami, okazały się obja-
wami procesu społecznego wykolejenia? Należały do nich: kradzieże,
uczestnictwo w grupie chuligańskiej lub chuligańsko-złodziejskiej, włą-
czenie się do kręgu tzw. młodzieży lokalowej, oraz wcześnie zaczęte i od-
znaczające się promiskuityzmem życie seksualne.

Chociaż wiele badanych dziewcząt popełniało kradzieże jeszcze przed
wejściem na drogę prostytucji, to jednak w nielicznych tylko przypad-
kach kradzieże występowały jako odosobnione zjawisko, nie związane
z uczestnictwem dziewczyny w życiu jakiejś grupy młodzieżowej. Te
dziewczęta właśnie, w których postępowaniu kradzieże okazały się pp-

czątkiem poważnych trudności wychowawczych, zaczęły je popełniać w bardzo młodym wieku. Kilka z nich kradło naśladować, jak zdają się wskazywać okoliczności, zachowanie członków rodziny, u paru innych postępowanie tego rodzaju miało prawdopodobnie podłoże patologiczne¹.

Stwierdzając, że kradzież jako zjawisko odizolowane od innych przejawów wykolejania się dziewczyny występowała rzadko, nie bierzemy pod uwagę sporadycznych drobnych kradzieży dokonywanych w domu rodzinnym i szkole. Drobne kradzieże domowe i szkolne popełniało ok. 20% badanych dziewcząt. Chociaż nie odgrywały one, jak się wydaje, jakiejś doniosłej roli w procesie wykolejania się dziewcząt, to jednak fakt, iż psuły lub pogłębiały już poprzednio złe stosunki z rodziną czy kolegami, miał niewątpliwie znaczenie dla ich ogólnej sytuacji w tych małych grupach społecznych.

Kradzieże innego rodzaju popełniały (poza owymi kilkoma omówionymi wyjątkami) przeważnie dziewczęta, które były członkami pewnego typu grup młodzieży. Uczestnictwo w grupie tzw. chuligańskiej, wpływając na aprobatę szeregu innych niż dotychczasowe norm postępowania, zmieniało również niekiedy (choć nie było to bynajmniej regułą) stosunek jej członków do cudzej własności. W przypadku uczestnictwa dziewcząt w grupie chuligańsko-złodziejskiej kradzieże stawały się, oczywiście, jednym ze stałych komponentów ich stylu życia.

Wydaje się, że zasadniczo można wyodrębnić trzy typy grup wykolejonej społecznie lub wykolejającej się młodzieży, których członkami stawały się badane dziewczęta. Do wymienionych już dwóch rodzajów grup, chuligańskiej oraz chuligańsko-złodziejskiej, dochodzi jeszcze trzecia, dla której trudno o odpowiednie określenie; nazywamy ją tu grupą lokalową.

Nie wszystkie grupy określane przez nas skrótowo jako chuligańskie zasługiwały w pełni na to miano. Utrudnianie życia przechodniom na ulicy, pasażerom w tramwaju, kolegom i nauczycielom w szkole niekoniecznie stanowiło ważny czy zasadniczy element życia zespołu. W niektórych tego typu grupach wybryki chuligańskie *sensu stricto* zdarzały się rzadko, przy okazji, przeważnie wówczas, gdy grupa spotykała się z jakąś wyraźną opozycją otoczenia lub gdy ingerowano w jej życie. Głównym celem spotkań tej młodzieży było zwykle na początku wspólne, z dala od domu, przyjemne spędzenie czasu w parku, nad Wisłą, czy pod kinem, a przede wszystkim w tzw. wesołym miasteczku. Blisko połowa dziewcząt, które stały się członkami grup chuligańskich, przeszła właśnie okres „inicjacji” do tych kręgów młodzieży na terenie wesołego miasteczka. Zaczepki starszych chłopców, wspólne próby korzystania „na gapę”

¹ Rzecz charakterystyczna, że te właśnie dziewczęta przeżyły w dzieciństwie urazy czaszki. Jedna z nich była ponadto podejrzana o schizofrenię.

z różnego typu rozrywek, wspólna obrona lub ucieczka w przypadku interwencji kogoś z personelu czy milicjanta, te i podobne czynniki stwarzały sprzyjający klimat do zawierania i pogłębiania znajomości. Jeżeli w integrującej się grupie znajdował się ktoś bardziej „doświadczony”, dochodził na ogół wkrótce nowy, odgrywający ważną rolę element — alkohol.

Atrakcyjność popołudnia lub wieczoru, spędzonego w towarzystwie rówieśników w wesołym miasteczku, w lasku bielańskim, pod kinem lub w pobliżu cyrku, skutecznie rywalizowała z trudną na ogół, jak widzieliśmy, sytuacją domową lub przykrą dla dziewczyny atmosferą w rodzinie, a ponadto — szczególnie u niektórych z nich słabo umysłowo rozwiniętych — z obowiązkami, których wykonanie wydawało się bardzo trudne. Początkowy akces dziewczyny do grupy, typu opisanego wyżej lub o podobnym charakterze, rzadko był w pełni uświadomiony. Na ogół będąc częstym bywalcem owych atrakcyjnych dla młodzieży w tym wieku terenów rozrywkowych, bezwiednie uczestniczyła w spontanicznym tworzeniu się takiego zespołu.

Krąg młodzieży z wesołego miasteczka czy parku łatwo przekształcał się w grupę o charakterze mniej lub bardziej chuligańskim. Chociaż opozycyjne i agresywne wystąpienia wobec otoczenia, bliskich i obcych, którzy nie aprobowali trybu życia tej młodzieży, miawały początkowo zwykle charakter obronny, dość prędko stawały się nawykiem i stałym elementem stylu życia grupy. Obecność jednostek, mających już poza sobą pewien „staż” chuligański oraz poznanie przyjemnego stanu psychicznego — braku zahamowań — po wypiciu alkoholu, szczególnie sprzyjały tej zmianie. Członkowie jednych grup, w których uczestniczyły badane dziewczęta, specjalnie „wyżywali się” w agresywnym zachowaniu, gdyż dawało im to, jak można przypuszczać na podstawie niektórych wypowiedzi i znajomości stosunków domowych, poczucie przewagi nad otoczeniem, rekompensujące złą pozycję w innych środowiskach¹; członkowie innych grup rzadko, jak już wspominaliśmy,

¹ Por. podobne spostrzeżenia z badań nad etiologią przestępczości 50 nieletnich chłopców, zawarte w książce S. Batawii: *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958. Autor pisze: „Grupa przestępcza stanowi dla wielu nieletnich jedyną okazję dla uzyskania uznania i pochwały, jedyny sposób wykazania jakichś walorów, które są pozytywnie oceniane przez otoczenie. Jeśli dotychczas zarówno na terenie domu, jak i szkoły spotykali się oni stale z negatywnym do nich nastawieniem, to obecnie w grupie kolegów po raz pierwszy przeżywają uczucie prawdziwego zadowolenia. Fakt, iż przeżycia te łączą się najczęściej z ich antyspołecznym postępowaniem, jest oczywiście obojętny. Istotne jest to jedynie, że dopiero należenie do grupy umożliwiło im tego rodzaju przeżycia, pozwoliło odzyskać poczucie własnej wartości i wiarę we własne siły oraz spełnianie jakiejś roli uznanej za pożyteczną dla pewnej społeczności. Niekiedy grupa przestępcza ma jeszcze dla

i tylko w specjalnych okolicznościach popisywali się chuligańskimi czynami, gdyż nastawieni byli raczej na wynajdywanie atrakcji uprzyjemniających życie wewnątrz grupy. Jedną z tych głównych atrakcji było życie seksualne. Pierwszy partner seksualny z grupy, który namówił dziewczynę do współżycia po kilku kieliszkach wódki, który czymś zaimponował czy po prostu podobał się, lub wreszcie, który „wziął siłą” (jak relacjonowały to niektóre badane), bywał stosunkowo łatwo zamieniany na drugiego. Przykład innych członków grupy, obawa przed ośmieszeniem się w oczach koleżanek prowadzących już zupełnie swobodne życie seksualne, a czasem chęć dorównania uznanemu w grupie lub wyobrażonemu wzorowi osobowemu — wszystko to ułatwiało pierwszy krok tym badanym, które miały jakieś opory przed zaczęciem życia płciowego tak wcześnie i w takich okolicznościach. Dodatkowym czynnikiem, zobowiązującym poniekąd do naśladowania innych, były zbiorowe stosunki seksualne, które, jak wskazują okoliczności, miały miejsce w kilku grupach rozporządzających swoimi „melinami”.

Przedstawiony powyżej proces formowania się grup chuligańskich lub o charakterze zbliżonym do chuligańskiego nie jest, oczywiście, jedynym, który miał miejsce w badanych przez nas przypadkach. Również i akces dziewcząt, które stawały się członkami takich grup, nie zawsze przebiegał w ten sposób. Mimo powyższych koniecznych zastrzeżeń wydaje się, że podany opis przedstawia najbardziej charakterystyczny przebieg procesu integracyjnego tych grup, których członkami stawały się badane dziewczęta.

Przyłączenie się dziewcząt do grup chuligańsko-złodziejskich przebiegało przeważnie w ten sam sposób lub zbliżony do podanego poprzednio. Zdarzało się po prostu, że w grupie chuligańskiej, w której uczestniczyła nasza dziewczyna, ktoś inicjował pierwszą kradzież. Udane przedsięwzięcie pociągało za sobą następne. Stopniowo grupa zmieniała swój charakter, gdyż kradzieże zaczynały odgrywać coraz większą rolę w jej życiu. Trzeba było wyszukiwać odpowiednie obiekty, wyznaczać chętnych, zabezpieczać się przed możliwością aresztowania itp. Do opisanego powyżej procesu formowania się grupy chuligańskiej lub quasi chuligańskiej dochodziły zatem nowe, specjalne elementy.

Chociaż nie było to regułą, jednak ze względu na swój specjalny charakter grupy chuligańsko-złodziejskie czy po prostu złodziejskie miały zwykle bardziej zorganizowane i bardziej spoiste życie wewnętrzne niż

niektórych jej członków inne znaczenie. Tacy nieletni, którzy wykazują postawę specjalnie opozycyjną i agresywną, znajdują w działalności przestępczej grupy pewne zadośćuczynienie za doznane krzywdy, ich działalność przestępczą cechuje zwykle duża agresja” (s. 85). Por. też np.: M. H. Neumeyer: *Juvenile Delinquency in Modern Society*, Princeton 1955, s. 204.

grupy poprzednio opisane¹. Częściej również, co miało duże znaczenie dla współżycia grupy, dysponowały one własnym pomieszczeniem — meliną: piwnicą, komórką na strychu, ukrytym miejscem w gruzach, czy nawet pokojem w mieszkaniu któregoś z członków. O ile grupy chuligańskie tworzyły nieraz zupełnie luźne kręgi towarzyskie, w których czyjaś doraźna inicjatywa pobudzała do takich czy innych form działania, o tyle w grupach złodziejskich, szczególnie młodzieży nieco starszej, poszczególne akcje były bardziej podporządkowane czyjemuś kierownictwu czy nawet pewnemu regulaminowi.

Te dziewczęta, które trafiały do uformowanych już grup typu złodziejskiego lub brały udział w tworzeniu się zespołów o takim już „w założeniu” charakterze, przeważnie bądź rekrutowały się ze szczególnie złych pod względem wychowawczym środowisk domowych, bądź były osobami przebywającymi w tym czasie z dala od domu, pozbawionymi opieki i oparcia.

Na podstawie analizy naszych przypadków należy sądzić, że uczestnictwo w takich, jak opisane powyżej, i podobnych grupach pełniło w życiu dziewcząt następujące funkcje:

a) było świadomą lub nieświadomą próbą wyjścia z sytuacji, która wydawała się beznadziejna, trudna, przykra czy po prostu niewygodna; było ucieczką od innego rozwiązania, które kosztowałoby więcej wysiłku, być może skazanego na niepowodzenie;

b) było rekompensatą za złą pozycję w innym środowisku, domowym czy szkolnym, za brak pozytywnej oceny, zrozumienia, za uczucie poniżenia lub ośmieszenia;

c) było aktem wrogości, żalu i świadomej lub nieświadomej zemsty za boleśnie odczute krzywdy;

d) i wreszcie było atrakcyjnym, niewymagającym żadnej dyscypliny i skrępowania, podniecającym sposobem spędzenia czasu w kręgu młodzieży, której aktualna sytuacja życiowa była ponadto względnie bliska i zrozumiała.

Ta ostatnia z wymienionych funkcji uczestnictwa w grupie odgrywała rolę w życiu (wszystkich jej członków; trzy pozostałe — chociaż występowały niekiedy w poszczególnych przypadkach oddzielnie, częściej, przy dominacji jednej z nich — spletały się ze sobą.

Dotychczas omówiliśmy następujące formy społecznego wykołajania się młodzieży, spotkane w biografiach badanych dziewcząt: ucieczki, kradzieże, udział w grupie chuligańskiej i chuligańsko-złodziejskiej. Pozo-

¹ Por. wyniki badań nad 255 grupami nieletnich przestępców, dotyczące m. in. omawianego zagadnienia, zamieszczone w pracy A. Pawełczyńskiej pt. *Grupy nieletnich przestępców* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, Warszawa 1960, s. 149.

stały nam jeszcze dwie inne, zasygnalizowane na początku niniejszych rozważań: akces do tzw. grupy lokalowej oraz wczesny promiskuityzm seksualny.

Dla wielu dziewcząt związanie się z kręgiem tzw. młodzieży lokalowej miało doniosłe znaczenie i pociągnęło za sobą daleko idące i nieprzewidziane skutki. Badane, które jako szesnastoletnie czy siedemnastoletnie dziewczęta, namówione przez koleżankę, kolegę, czy „swego” chłopca, zaczynały chodzić na tzw. w ich języku „five’y” do „Misia”, „Stylowej”, czy „Patrii”, nie przypuszczały, że lokal, który imponował i na razie oszałamiał, stanie się kiedyś ich stałym miejscem pobytu. Początkowo skrepowane na ogół nową sytuacją, nieumiejętnością swobodnego zachowania się i brakiem znajomości „reguł gry” panujących w tym wieloosobowym, lecz w większości znającym się towarzystwie, szybko dopełniały swą edukację dzięki obserwacji i naśladowaniu innych. Atrakcyjność „five’ów” (a z czasem dancingów w nocnych lokalach) oraz stylu życia młodzieży, która spędzała tam czas codziennie, nie pociągałaby prawdopodobnie tych dziewcząt aż tak bardzo, gdyby nie fakt złego samopoczucia większości z nich w środowisku domowym.

Boleśnie odczuwany przez dorastającą dziewczynę brak zainteresowania jej potrzebami ze strony matki, która po rozejściu się z mężem zaabsorbowana była układaniem sobie osobistego życia; napięta atmosfera domowa spowodowana źle ukrywanymi przed dziećmi lub nawet jawnymi zdradami ojca; samotność i brak oparcia u bliskich, będące wynikiem śmierci lub aresztowania osoby opiekującej się dziewczyną; żal za dzieciństwo spędzone z dala od domu i trudność ponownego zżycia się z rodziną o zmienionej już na ogół strukturze po kilkuletnim pobycie w internacie, domu dziecka, czy zakładzie wychowawczym — oto kilka typowych sytuacji, zaczerpniętych z życia badanych i charakterystycznych dla okresu, w którym tak łatwo i tak „bez reszty” dały się pochłoniąć specjalnemu stylowi życia nowych znajomych z lokalu. Omawiając w poprzednim rozdziale środowiska rodzinne dziewcząt zwracaliśmy już uwagę na to, że właśnie szczególnie w domach tych spośród nich, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi (a kręgi „złotej młodzieży” z lokali stanowiły, jak to wkrótce zobaczymy, pierwszy stopień „inicjacji” głównie dla tej właśnie kategorii prostitutek), spotkał się takie ujemne elementy atmosfery wychowawczej, jak m. in.: bardzo złe pożycie rodziców, ich wzajemne zdrady oraz brak żywszego zainteresowania i ingerencji w życie córek. Poza tym w rodzinach tych właśnie dziewcząt, bardziej niż innych, zdarzały się nieraz przypadki oddziaływania przykładu matki czy starszej siostry prowadzącej bardzo bujne i swobodne życie erotyczne.

Nie tylko wymienione tu czynniki miały wpływ na łatwość włączenia

się dziewczyny i stopniowo coraz silniejszego zaangażowania w tryb życia młodzieży, dla której kieliszek wódki i zabawa stanowiły główną treść życia. Sprzyjały temu ponadto inne przeżycia osobiste dziewczyny, a głównie, jak się okazało, następujące: doświadczenia seksualne, które rozbudziły ją erotycznie i zachęciły do szukania okoliczności zaspokajających przynajmniej częściowo te nowe potrzeby, oraz załamanie psychiczne, spowodowane zdradą lub odejściem mężczyzny, z którym była związana uczuciowo. Żal, poczucie krzywdy, a w niektórych przypadkach i chęć odwetu, skłaniały do szukania zapomnienia, oparcia i nowych wrażeń w kręgu towarzyskim z lokalu.

Opisane powyżej różne, tak psychologiczne jak i pozapsychologiczne, aspekty sytuacji tych dziewcząt, które — pozwólmy sobie na przenośnię — przekroczywszy próg lokalu już w nim pozostały, zdają się wyjaśniać w znacznym stopniu potrzebę i łatwość ich asymilacji w tym specyficznym środowisku. Konsekwencje owej prędkiej asymilacji i zaangażowania się dziewczyny na ogół nie dawały na siebie długo czekać i zaczynały występować z dziwną prawidłowością u wszystkich niemal badanych, które pierwszy etap procesu społecznego wykołajania się przeżyły właśnie na terenie lokali. Coraz późniejsze powroty do domu, coraz silniejsze przyzwyczajenie do alkoholu, tego nieodłącznego atrybutu rozrywek w lokalu, coraz większa swoboda w zakresie życia seksualnego — oto właśnie typowe i charakterystyczne następstwa nowego trybu życia. Te spośród dziewcząt, które pracowały lub uczyły się jeszcze w owym czasie, z reguły niedługo umiały godzić dwa różne style życia, z których jeden wymagał obowiązkowości, punktualności, dyscypliny i systematyczności, a drugi wszystkiego, co było tego zaprzeczeniem.

Mimo ubożego materiału psychologicznego, którym rozporządzamy,, nie można pominąć jednej sprawy, istotnej, jak należy przypuszczać, dla poruszanych w tym miejscu zagadnień. Niemal o połowie dziewcząt, tak szybko dających się porwać opisanemu powyżej nurtowi życia, zebrane w anamnezach dane informują, że były one osobami lekkomyślnymi, mało wytrwałymi, nie bardzo skorymi do wysiłku i łatwo ulegającymi wpływom innych. Niezależnie od tego, co wpłynęło na ukształtowanie się u nich takich właśnie cech osobowości, sam fakt, że były dość typowe dla sylwetek psychologicznych sporej grupy dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, ma swoją wymowę i pozwala jeszcze lepiej zrozumieć ów oportunizm cechujący ich postępowanie w skomplikowanych sytuacjach życiowych.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jeden typ zachowania, spotykany wśród części badanych dziewcząt, charakterystyczny, jak się okazało, dla początków procesu wykołajania się tych osób, a mianowicie pewien rodzaj promiskuityzmu seksualnego, niezwiązanego specjalnie z przyna-

leżnością dziewczyny do jakiejś grupy koleżeńskiej z parku, wesołego miasteczka, czy z lokalu. Spośród kilkunastu dziewcząt (bliższe dane liczbowe będą podane w tablicy), których zachowanie upoważniło nas do zaklasyfikowania do tej właśnie grupy osób, ogromna większość rozpoczęła życie seksualne bardzo wcześnie tzn. między 10 a 15 rokiem życia. Blisko połowa tych dziewcząt nie zaczęła życia płciowego dobrowolnie, lecz zmuszona do tego przez dorosłych mężczyzn. To nieoczekiwane przeżycie wywarło silny wpływ na psychikę dziewczynek, z których nie wszystkie nawet biologicznie dojrzały do życia seksualnego, i pociągnęło za sobą podobne następstwa. Wkrótce po tym fakcie zaczęły one sprawiać poważne kłopoty wychowawcze i wykazywać coraz mniej zainteresowania dotychczasowym trybem życia; kolejno następowały po sobie: późne powroty do domu, nieprzychodzenie na noc, ucieczki. Okazało się, że wszystkie te dziewczynki zaczęły prowadzić intensywne życie seksualne.

Ucieczki z domu towarzyszyły odznaczającemu się promiskuityzmem życiu seksualnemu zarówno tych dziewcząt z omawianej grupy, które rozpoczęły stosunki płciowe pod przymusem, jak i pozostałych, które uczyniły ten krok dobrowolnie. Rzecz charakterystyczna, że niemal we wszystkich tych właśnie przypadkach zaobserwowano wyraźny brak więzi uczuciowej dziewcząt z ich środowiskiem rodzinnym. Chociaż przeprowadzone badania nie upoważniają nas do wkraczania na teren psychologii głębi, chcemy tu również zasygnalizować fakt, że znaczną część dziewcząt, które tak łatwo i często zaczęły zmieniać partnerów seksualnych, cechował wrogi lub niechętny stosunek do ojca czy opiekuna w rodzinie ¹. O kilku dziewczętach, które bardzo wcześnie zaczęły uciekać z domu wyraźnie w celu nawiązywania kontaktów z mężczyznami udało się ponadto stwierdzić co następuje: 3 były debilkami, 3 miały opinię psychopatek, a 1 przeżyła psychozę.

Po omówieniu różnorodnych form początków procesu wykołajania się badanych dziewcząt podamy obecnie dokładniejsze dane liczbowe uwzględniające ową specyfikę w stosunku do wieku badanych oraz ich kategorii.

Poniższe tablice są zarówno pewnym rodzajem rekapitulacji omawianych obecnie zagadnień, jak i ustawieniem ich w nowym kontekście.

Podane powyżej zestawienia sugerują szereg interesujących powiązań. Na końcu tego rozdziału, podobnie jak to miało miejsce w poprzednim, postaramy się wykazać, które z nich są statystycznie istotne oraz czy i jak silne są te zależności.

¹ Por. scharakteryzowane już pokrótce w poprzednim rozdziale wyniki badań psychologicznych, opartych w dużej mierze na metodach psychologii głębi, w cytowanej już pracy D. Origlii. Podaję za W. Bernsdorf: *Op. cit.*, s. 489—490,

Tablica 10

Początki procesu społecznego wykołejania się badanych oraz jego formy

Różne formy początków procesu społecznego wykołejania badanych osób	Wiek, w którym badane zaczęły zdradzać objawy społecznego wykołejania					
	10 lat	10 -13 lat	14 -15 lat	16 -17 lat	18 i więcej lat	Ogółem ¹
ucieczki	2—50%	3—19%	1— 3%	—	—	6— 6%
kradzieże	2—50%	1- 6%	3— 8%	—	—	6— 6%
uczestnictwo w grupie chuligańskiej		7—44%	16—44%	6—22%		29—31%
uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziej-skiej		1— 6%	6—17%	3—11%	1— 9%	11—12%
uczestnictwo w grupie lokalowej			1— 3%	16—60%	8—73%	25—27%
promiskuityzm seksualny	—	4—25%	9—25%	2— 7%	2—18%	17—18%
Razem	4—100%	16—100%	36—100%	27—100%	11—100%	94—100%

Tablica 11

Różne formy początków procesu społecznego wykołejania się a kategorie dziewcząt

Różne formy początków procesu społecznego wykołejania się badanych osób	Kategorie dziewcząt				
	„U“	„G“	„L“	„W“	Ogółem
ucieczki	2 — 7%	1— 8%	2 — 6%	1 — 6%	6 — 6%
kradzieże	4 —15%	—	2 —6%	—	6 — 6%
uczestnictwo w grupie chuligańskiej	12—44%	3—20%	5—15%	9—50%	29—31%
uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziej-skiej	5—19%	4—27%	1— 3%	1— 6%	11—12%
uczestnictwo w grupie lokalowej	1— 4%	2—12%	19—55%	3—17%	25—27%
promiskuityzm seksualny	3—11%	5—33%	5—15%	4—21%	17—18%
Razem	27—100%	15—100%	34—100%	18—100%	94—100%
Brak danych	2	2	2	—	6

¹ Nie rozporządzamy danymi umożliwiającymi wyraźne odtworzenie procesu społecznego wykołejania się 6 dziewcząt.

Jak wskazują liczby zamieszczone w tablicy nr 10, inne na ogół objawy wykolejania się zaobserwowano u dziewcząt, u których proces ten zaczął się w młodszych latach, inne zaś u tych, które były już wtedy nieco starsze. Ucieczki, kradzieże oraz ów promiskuityzm seksualny, nie związany ściśle z udziałem dziewczyny w życiu jakiejś grupy młodzieżowej, występowały głównie wśród młodszych badanych (do 15 lat). Włączenie się do grupy typu chuligańskiego czy chuligańsko-złodziejskiego miało miejsce przeważnie u dziewcząt 13, 14 i 15-letnich. Akces do grupy młodzieży lokalowej był udziałem właściwie wyłącznie tych badanych, które miały skończone przynajmniej 16 lat.

Analizując dane liczbowe dotyczące wieku, w którym zaobserwowano u dziewcząt początki owych poważnych trudności wychowawczych i odnosząc je do kategorii badanych osób (por. tabl. nr 9) oraz czyniąc to samo z danymi dotyczącymi form rozpoczynającego się procesu wykolejania (por. tabl. nr 11), możemy zanotować pewne nowe i potwierdzić niektóre sugerowane już spostrzeżenia. Tak zatem w świetle podanych liczb ujawniających już *explicite*, że większość dziewcząt (55%), które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, zaczęła się wykolejać dopiero po przyłączeniu się do kręgu młodzieży nazwanego przez nas lokalowym, a znacznie mniejsza ich liczba (18%) niż osób pozostałych kategorii przeszła okres „inicjacji” w grupach typu chuligańskiego czy złodziejskiego, łatwo już stwierdzić, że wśród nich omawiany proces miał miejsce na ogół stosunkowo późno. Z innych co prawda względów, lecz również dopiero po 16 roku życia zaczęła zdradzać objawy wykolejania większość dziewcząt, które stały się „gruzinkami”. Te spośród nich, które wychowywały się na wsi, a potem pracując w obcym mieście przeważnie jako służące usiłowały bezskutecznie (por. dane o ich niskim poziomie inteligencji) zaaklimatyzować się w jego atmosferze, nie znajdując pomocy po pierwszych niepowodzeniach, łatwo trafiały do grupy młodzieży typu chuligańskiego, a szczególnie złodziejskiego. Ta ostatnia zapewniała im pewne środki egzystencji, co w trudnej sytuacji na obcym terenie nie było bez znaczenia. Losy tych „gruzinek”, które jako sieroty wychowywane były przez domy dziecka, kształtowały się w sposób zbliżony.

U badanych należących do kategorii „U” i „W” proces wykolejania zaczynał się na ogół dużo wcześniej. Co czwarta z dziewcząt należących do grupy „U” i co trzecia z „W” zaczęły sprawiać poważne trudności wychowawcze jeszcze przed ukończeniem 14 roku życia, a w ogóle znakomita większość — przed ukończeniem 16 roku życia (77% — „U”; 84% — „W”). Jak pisaliśmy w rozdziale o środowiskach rodzinnych, dziewczęta kategorii „U” i „W”, pochodzące przeważnie z prymitywnych pod względem wykształcenia i poziomu życia rodzin robotniczych osiadłych w Warszawie, odczuwały szczególnie brak opieki i kontroli ze strony

rodziców. Nadmiar czasu, z którym nie było co robić, spędzały właśnie w wesołych miasteczkach, w parkach czy pod kinami, gdzie uczestniczyły w opisanym już wyżej sposób w tworzeniu się owego specyficznego typu grup młodzieży.

Analiza danych dotyczących takich początkowych form wykolejania się dziewcząt, jak ucieczki, kradzieże i promiskuityzm seksualny, nie ujawnia żadnych charakterystycznych powiązań między nimi a poszczególnymi kategoriami badanych osób. Nie wykryto też interesujących zależności¹.

Dla zilustrowania przynajmniej niektórych z omawianych form początków procesu wykolejania badanych dziewcząt podamy teraz jeszcze dwa przykłady.

Janina S. 20 lat. Janina urodziła się w wsi w powiecie koneckim (woj. kieleckie). Była szóstym z kolei i najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Gdy miała niecałe 4 lata matka jej, która chorowała na gruźlicę, zmarła, a ojciec wkrótce potem ożenił się po raz drugi. Ojciec Janki nie miał żadnego wykształcenia, pracował jako murarz w pobliskim miasteczku. O ile z pierwszą żoną pożycie jego było dość dobre, o tyle z drugą stosunki od początku ułożyły się niepomyślnie. Do domu przybyło dwóch chłopców, synów macochy Janki z jej pierwszego małżeństwa. Macocha nie znosiła pasierbów i faworyzowała własne dzieci, a ojciec, który prawie cały tydzień przebywał poza domem na budowie, nie wtrącał się do spraw domowych. Zresztą, z powodu nowej sytuacji w rodzinie, i jego stosunek do dzieci pierwszej żony uległ niekorzystnej zmianie. „Macocha była straszna — zwierza się Janka — biła o byle co. Często byłam głodna. Braci porozysłano na służbę do obcych. Ja pasłam krowy, a ojciec brał za mnie pieniądze”. Te informacje, pochodzące od Janki, potwierdza wywiad środowiskowy, przeprowadzony przez milicję we wsi, w której przeżyła ona pierwsze dziesięć trudnych lat swego życia. W sprawozdaniu z wywiadu czytamy m. in.:

„Macocha, Zofia S. z mężem żyje w niezgodzie, często się z nim kłóci i awanturuje. Wśród miejscowych ludzi nie cieszy się dobrą opinią. Stosunek jej do badanej oraz do pozostałych dzieci był zły, nie dbała nigdy o ich wychowanie, często je biła i maltretowała, a nawet wypędzała z domu. Obecne warunki materialne rodziny są ciężkie, gdyż utrzymują się tylko z pracy ojca (przybyło jeszcze czworo dzieci). Gdy badana była w domu, warunki materialne nie były lepsze. Janina nie sprawiała w dzieciństwie żadnych trudności w wychowaniu. Wykształcenia nie posiada żadnego. Uczęszczała do pierwszej klasy szkoły podstawowej, której nie ukończyła, gdyż macocha nie pozwalała jej chodzić do szkoły. Z domu nie uciekła, lecz została wywieziona do Warszawy w 1943 r. gdy miała 10 lat, ponieważ macocha chciała się jej pozbyć. Od chwili wywiezienia jej do Warszawy do domu przyjeżdżała 3 razy. Obecnie rodzina mało się nią interesuje. Nie wie nawet, gdzie przebywa i co robi. Stosunek rodziny do badanej jest obojętny”.

Jak potoczyły się losy Janki, gdy jako 10-letnie dziecko została przygarnięta wraz z bratem przez ciotkę w Warszawie? Zaczęła znowu chodzić do szkoły, lecz gdy wybuchło powstanie, w którym ciotka zginęła, została zupełnie bez opieki. Razem z bratem tułała się po powstaniu po kraju, przebywając u różnych obcych ludzi. Po powrocie do Warszawy brat, który był parę lat starszy od Janki, dostał prace

¹ Nie omawiamy również bliżej faktu uczestnictwa w grupie lokalowej kilku osób kategorii „U”, „G” i „W”. Były to przypadki w naszym materiale odizolowane.

i zamieszkał w hotelu robotniczym, a siostrę oddał, jak ona sama to określa, „do obowiązku”. „Popychali mnie ludzie, poniewierali — stwierdza z goryczą — nie umiałam pracować przy dzieciach i gotować też nie umiałam”. Do 17 roku życia zmuszana była do częstej zmiany miejsca pracy, aż w końcu brat pomógł jej znaleźć zajęcie na budowie i umieścił w hotelu robotniczym. Lecz mieszkała tam tylko V2 roku, gdyż w tym czasie wpadła w towarzystwo, które sama określa następująco: „at, chuligaństwo, grandziarstwo, szuranie. Potem — dodaje — wpadłam w złodziejstwo też”. Chuligańska grupa, z którą Janka zetknęła się, nie wiedząc co robić z wolnym czasem, uprzyjemniała sobie głównie życie zaczepianiem ludzi na ulicy oraz przewracaniem ławek w miejscach publicznych. „I na wszystko — mówi Janka — była buzia od ucha do ucha. Popili, ubliżali przechodniom i ja z nimi”.

A oto relacje Janki z jej pierwszego udziału w kradzieży: „Chłopaki i dziewczyny z paczki (kilka osób z tego samego hotelu robotniczego, w którym mieszkała Janka) ot, taka zbieranina z domów dziecka, chcieli się dostać wieczorem do sklepu z odzieżą. Ja byłam „na cyku”, stałam i patrzyłam jak oni to robią. Gdy usłyszeli kroki na ulicy, zaczęli uciekać, a ja stałam i śmiałam się. Nie uciekałam. Zabrali mnie na komisariat, a stamtąd na Gęsiówkę. Opinię z pracy miałam dobrą i wzięto wzgląd, że ja nierozgarnięta, ale siedziałam kilka miesięcy. Po wyjściu z Gęsiówki dobrze piłam. Poszłam na komisariat, bo co miałam robić, — nikt się nie interesował, gdzie pójdę. Tam dali pismo do hotelu, ale w hotelu nie chcieli mnie przyjąć. W urzędzie zatrudnienia dawali pracę na budowie, ale co z tego, wypadło chyba po piwnicach mieszkać. Ja jestem ciemna, jak tabaka w rogu, jak milicja nie dała rady, to ja też nie. Puściłam się na ten lekki chleb po wyjściu z kicza (w żargonie — więzienie). Ze złodziejami to już się snuje jak po sznurku. Jak sobie przygodziłam. to charakteru nie stało i z nimi kręciłam. Tak mnie wciągnęli, że zaślepiam. Ja też potrafię bez dania racji iluś tam ludzi ochrzanić. Spójrzy na mnie, a już buzia od ucha do ucha. Wrogo usposobiony człowiek jest do ludzi”.

Wanda B., 19 lat. Pożycie rodziców Wandy i jej starszej o kilka lat siostry nigdy nie układało się dobrze. Ojciec ich, inżynier elektryk, pracujący na dość wysokim stanowisku w Krakowie niewiele interesował się domem. Podczas okupacji, mimo, że cała rodzina mieszkała w jednym pokoju, prowadził oddzielnie gospodarstwo. Stałym akompaniamentem codziennego życia były kłótnie i awantury między rodzicami. Matka zarzucała mężowi ciągłe zdrady małżeńskie, wyrzucanie pieniędzy na kochanki i brak pomocy materialnej w domu; ojciec — żonie, że jest histeryczką, z którą żaden mężczyzna nie mógłby wytrzymać, że awanturuje się o byle drobiazg i że swoim zachowaniem i ciągłą podejrzliwością stwarza niemożliwą do wytrzymania sytuację w domu.

Gdy po wojnie rodzina przeniosła się do dużego własnego luksusowego mieszkania, wybudowanego jeszcze przed wojną, atmosfera domowa nie uległa poprawie. Nienawiść między małżonkami była tak silna, że szantażowali się nawzajem; podobno dochodziło wtedy niemal do bójek. Gdy Wanda miała 11 lat, ojciec wszczął starania o rozwód. W tym okresie miał on tzw. oficjalną „przyjaciółkę”. Była nią kierowniczką szkoły, do której uczęszczała starsza córka. Fakt ten był podobno z dumą komentowany przez dziewczynkę wobec koleżanek.

Po wszczęciu kroków rozwodowych przez męża, matka wyprowadziła się wraz z Wandą do starego mieszkania, w którym mieszkali wszyscy podczas okupacji. Na rozwód nie chciała wyrazić zgody. Proces rozwodowy trwał szereg lat i gdy wbrew woli matki rozwód został wreszcie przeprowadzony, orzeczono, że nastąpił z winy obojga współmałżonków. Ponieważ w wyniku sądowej sprawy opiekuńczej, która odbyła się, gdy Wanda miała 14 lat, obie córki zostały przyznane ojcu, Wanda prze-

prowadziła się z powrotem do mieszkania, w którym poprzednio przebywała z obojgiem rodzicami. Zamieszkała z ojcem i starszą siostrą, która przerwała naukę w szkole średniej i nigdzie nie pracowała. Siostra Wandy rozpoczęła wczesnie intensywne życie seksualne. Sprzyjała temu nie tylko wielka swoboda, z jakiej korzystała w domu ojca, ale również fakt odnajęcia przez niego kilku pokoi w ich dużym mieszkaniu studentom. Wkrótce po wyprowadzeniu się Wandy od matki i zamieszkaniu u ojca, jeden z sublokatorów, kochanek siostry, zmusił dziewczynkę, która nie miała wówczas jeszcze 15 lat, do pożycia seksualnego, wykorzystując sytuację, gdy była sama w domu. W pierwszym momencie Wanda przeżyła to bardzo dotkliwie (rodzina nosiła się nawet w zamiarem oddania sprawy do sądu), wkrótce jednak zaczęła kontynuować nieoczekiwane rozpoczęte życie seksualne, w czym niemałą rolę odegrał, jak się wydaje, przykład starszej siostry. Związała się wtedy uczuciowo z pewnym młodym człowiekiem, lecz spotkało ją bolesne rozczarowanie, gdyż okazało się, że jest żonaty i nie zamierzał traktować ich stosunku jako czegoś stałego i trwałego.

Dotychczas Wanda, chociaż była nieco leniwa, miała dobrą opinię w szkole — uczennicy zdolnej i inteligentnej. Była ona dziewczyną dość żywą, śmiałą i pogodną. Chętnie dzieliła się z koleżankami tym co miała. W szkole lubiana była przez dziewczęta, a chłopcy adorowali ją z powodu nieprzeciętnej urody.

Wkrótce po rozpoczęciu życia seksualnego Wanda straciła ochotę do dotychczasowego trybu życia. Wołała chodzić z siostrą na dancingi niż siedzieć w domu i odrabiać lekcje. Zaczęła opuszczać szkołę. W tym czasie ojciec postanowił oddać ją do internatu w innym mieście sądząc, że zmiana szkoły i otoczenia wpłynie dodatnio na zachowanie córki. Lecz w nowej szkole Wanda była tylko niecały rok. Została usunięta z obawy przed demoralizacją innych dziewcząt, ponieważ przyłapano korespondencję, w której ujawniły się jej przeżycia seksualne.

Po powrocie do Krakowa uczęszczała jeszcze krótki okres czasu do szkoły (do IX klasy), ale nauka szła jej coraz gorzej, gdyż nie miała na nią ochoty. Pochłaniało ją życie kawiarniane, dancingi, zabawy, życie seksualne z różnymi partnerami. Nauczyła się pić wódkę. Początkowo piła mało, potem w coraz większych ilościach, aż w końcu alkohol zaczął odgrywać dominującą rolę w jej rozrywkach. W tym czasie nie tylko często nie wracała na noc do domu, ale spędzała nawet po kilka dni u przyjaciół z lokali. Pod wpływem alkoholu zaczęła uczestniczyć w grupowych orgiach seksualnych. Parę razy wyjeżdżała ze znajomymi do Zakopanego, do Sopotu, będąc podczas podróży na ich utrzymaniu.

W ciągu całego tego okresu matka stale robiła starania w sądzie o zmianę wyroku i oddanie córki pod jej opiekę, lecz sprawa przewlekała się. Tymczasem Wanda sama wróciła do matki nie mając jeszcze ukończonych 17 lat. Nie uprawiała jeszcze wtedy prostytucji *sensu stricto*, co zresztą niebawem miało nastąpić, ale piła już niemal codziennie i często upijała się.

4. PRACA ZAROBKOWA BADANYCH DZIEWCZĄT

Omawiając problematykę początków procesu wykołajania się badanych dziewcząt wspominaliśmy parokrotnie o ich pracy zarobkowej. Obecnie zajmiemy się tym tematem bardziej szczegółowo.

W jakim wieku badane dziewczęta rozpoczynały pracę zarobkową, jakiego rodzaju zajęcia wykonywały, czy często zmieniały pracę, czy te

z nich, które „stały się prostytutkami, pracowały wyłącznie przed uprawianiem prostytucji — na te i podobne pytania postaramy się znaleźć Odpowiedzi.

Jedna z nich zawarta jest w poniższej tablicy.

Tablica 12

Początki pracy zarobkowej a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie dziewcząt					
Wiek w którym rozpoczęły prace	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
poniżej 14 lat	1—4%	3—18%	1—3%	3—23%	8—9%
14—15 lat	10—37%	2—12%	10—31%	5—38%	27—30%
16—17 lat	15—55%	7—40%	14—44%	4—31%	40—45%
18—19 lat	1—4%	4—24%	5—16%	1—8%	11—12%
20 i więcej lat	—	1—6%	2—6%	—	3—4%
Razem	27—100%	17—100%	32—100%	13—100%	89—100%

Fakt, że spośród 89 dziewcząt, które w ogóle pracowały zarobkowo, aż 84% podjęło pracę przed osiągnięciem pełnoletności (18 lat), a w tym niemal połowa przed ukończeniem 16 lat, wart jest szczególnego podkreślenia. Ogromna większość badanych, o których pisaliśmy, że jako młode dziewczęta z takich czy innych względów porzuciły szkołę, zaczynała po krótszym lub dłuższym okresie przerwy pracować zarobkowo w związku z ciężką sytuacją materialną w domu lub kierując się po prostu chęcią posiadania pieniędzy na własne wydatki. Praca, którą dziewczęta te dostawały, była z powodu ich młodego wieku, braku wykształcenia i kwalifikacji, bardzo nisko płatna i przeważnie mało atrakcyjna. Te z badanych, które ukończyły szkołę podstawową lub nawet miały za sobą kilka klas szkoły średniej, czy jakieś kursy zawodowe, uzyskiwały czasem zajęcie nieco popłatniejsze.

Prace, które wykonywały badane dziewczęta można podzielić na trzy rodzaje: fizyczne, półfizyczne i umysłowe. Do pierwszego typu zaliczyliśmy zajęcie — robotnicy, robotnicy rolnej, gońca, służącej, sprzątaczk, salowej, szatniarki, itp.; do drugiego — ekspedientki, kelnerki, konduktorki, fryzjerki itp.; do trzeciego — urzędniczki, przedszkolanki, nauczycielki itp. Ponieważ badane, o czym za chwilę pomówimy, często zmieniały pracę, zwalniały się lub były zwalniane, większość z nich pracowała w kilku miejscach i pełniła różne funkcje. Jedna osoba była zatem na przykład kolejno gońcem, sprzątaczką, robotnicą i konduktorką, a inna — robotnicą rolną, służącą, robotnicą w zakładzie produkcyjnym

i ekspedientką. Przykłady te pozwalają zrozumieć trudność podania przejrzystego zestawienia liczbowego, uwzględniającego rodzaj zajęcia i ilość miejsc pracy każdej z dziewcząt. Nie chcąc całkowicie z niego zrezygnować, w tabelicy podanej poniżej zrekonstruowano dane dotyczące przynajmniej ilości i rodzaju wykonywanych prac.

Jak wskazuje podane zestawienie, pracę umysłową wykonywały znacznie częściej dziewczęta, które stały się prostytutkami lokalowymi niż pozostałe osoby. Aż 60% zajęć tego typu (a 75% przypadków zatrudnienia w charakterze urzędniczek) przypada właśnie na nie. Również i prace określone jako półfizyczne częściej wykonywane były przez te właśnie dziewczęta. Wpłynął na to w dużej mierze fakt, że wiele z nich pracowało jako ekspedientki, a kilka jako kelnerki.

Dziewczęta z pozostałych trzech grup przeważnie trudniły się pracą fizyczną. O ile u dziewcząt kategorii „L” prace fizyczne stanowiły mniej niż połowę ogółu wykonywanych zajęć, o tyle u wszystkich innych wynosiły aż ok. 75%. Dane zawarte w tabeli potwierdzają poprzednio już formułowane obserwacje, że dziewczęta, które stały się „gruzinkami”, wykonywały stosunkowo częściej od pozostałych osób pracę robotnic rolnych oraz służących. Pracownikami umysłowymi były przez jakiś czas wyłącznie te z nich, które ukończyły kilka klas szkoły średniej w domach dziecka.

Badane, które zostały prostytutkami ulicznymi, wykonywały rozmaite prace fizyczne. Żadne z tych zajęć nie wyróżnia specjalnie tej grupy osób spośród innych. Te z nich, które zatrudnione były przy pracach określanych mianem półfizycznych, częściej niż inne pełniły funkcje konduktorek.

Dla dziewcząt kategorii „W” charakterystyczną wydaje się praca gońca, której poświęcimy zresztą osobno chwilę uwagi.

Jak wskazują liczby podane w tabelicy nr 13, badane dziewczęta dość często zmieniały pracę; przeciętnie każda z nich, niezależnie od przynależności do tej czy innej kategorii, pracowała 3,7 razy. W bardziej szczegółowym ujęciu wygląda to następująco:

- 1— 2 razy pracowało 28 osób (31%)
- 3— 4 razy pracowało 29 osób (33%)
- 5— 6 razy pracowało 26 osób (29%)
- 7—10 razy pracowało 6 osób (7%)

Do danych powyższych warto może jeszcze dorzucić dodatkową informację, że większość dziewcząt (62%) pracowała w jednym miejscu najdłużej od 3 do 12 miesięcy, a z pozostałych osób połowa (19%) jeszcze krócej, bo zaledwie parę tygodni. Tylko 19% badanych potrafiło utrzymać się w jednym miejscu pracy przez kilka lat.

Fakt częstej zmiany zajęcia przez badane dziewczęta wymaga pewnych

Tablica 13

Rodzaje pracy a kategorie badanych

Kategorie dziewcząt	„U”		„G”		„L”		„W”		Ogółem	
Rodzaj pracy	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%
Prace fizyczne ogółem	75	74	48	75	52	43	30	73	205	61
w tym:										
robotnica	40	39	22	43	34	27	10	24	106	33
goniec	10	10			9	8	11	27	30	9
robotnica rolna	8	8	11	17	2	2	3	7	24	7
sprzątaczką	9	9	3	5	1	1	2	5	15	4
służąca i opiekunka do dzieci	3	3	9	14	2	2	1	3	15	4
inne fizyczne	5	5	3	5	4	3	3	7	15	4
Prace półfizyczne ogółem	19	19	7	11	34	28	4	11	64	20
w tym										
ekspedientka	8	8	3	5	25	20	2	5	38	12
konduktorka	8	8	4	6	2	2	1	3	15	4
kelnerka	1	1			5	4			6	2
inne półfizyczne	2	2			2	2	1	3	5	2
Prace umysłowe ogółem	7	7	9	14	37	29	7	16	60	19
w tym										
urzędniczka	4	4	4	6	33	26	3	7	44	14
inne umysłowe	3	3	5	8	4	3	4	9	16	5
Razem prac	101	100	64	100	123	100	41	100	329	100
Razem osób pracujących	27		17		32		13		89	
Ile razy przeciętnie pracowała każda osoba	3,7		3,8		3,8		3,2		3,7	

wyjaśnień. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie tylko wspomniane, już czynniki nikłej atrakcyjności i niskiego na ogół wynagrodzenia wpływały na łatwość podejmowania prób zamiany jednego rodzaju pracy na inny

przez wiele dziewcząt, które z powodu braku wykształcenia i kwalifikacji nie miały możliwości wyboru zajęcia według upodobania. Wydaje się, na podstawie analizy kazuistyki, że czynnikiem sprzyjającym owemu brakowi stabilizacji zawodowej, był przede wszystkim proces wykolejania się, rozpoczęty przed podjęciem pierwszego zajęcia, względnie rozpoczynający się już podczas pełnienia jakichś obowiązków zawodowych. Jeśli dziewczyna stawiała się właśnie członkiem grupy chuligańskiej, jeśli zaczynała uciekać z domu lub uczyła się odkrywać „walory” alkoholu, znajdowało to wkrótce wyraźne odbicie w jej stosunku do pracy¹. Badana, która do momentu zetknięcia się z atrakcyjnym towarzystwem, np. z wesołego miasteczka lub lokalu, wywiązywała się dobrze lub przynajmniej dość dobrze ze swoich obowiązków, w miarę coraz aktywniejszego uczestniczenia w życiu grupy młodzieży wykolejającej się społecznie, zaczynała stawać się coraz gorszym pracownikiem. Siady tego odnajdujemy w opiniach zakładów pracy.

Chociaż proces społecznego wykolejania się dziewcząt rozpoczynał się i przebiegał raczej niezależnie i poza ich pracą zawodową, to jednak w szeregu przypadkach zdarzało się, że sprzyjały mu rodzaj zajęcia lub stosunki panujące w zakładzie pracy. Tak na przykład funkcja gońca wywierała pewien negatywny wychowawczo wpływ na te dziewczęta, które już przed jej podjęciem nauczyły się lekceważyć obowiązki szkolne, wagarować, uciekać z domu czy popełniać drobne kradzieże. Łatwość wykorzystywania dla własnych celów czasu przeznaczonego na załatwianie na mieście spraw służbowych oraz pokusy związane z chwilowym posiadaniem cudzych pieniędzy powodowały, że badane dziewczęta pełniące funkcje gońców na ogół niezbyt długo utrzymywały się w tej pracy^{1 2}.

Drugim niepożądanym wychowawczo zajęciem okazała się praca w zakładach gastronomicznych. Kilka dziewcząt nauczyło się pić alkohol i związało się trwale z kręgiem towarzyskim z lokali, pracując właśnie na tym terenie.

Nie tylko rodzaj zajęcia, ale i stosunki panujące w miejscu pracy sprzyjały w niektórych przypadkach pogłębieniu procesu wykolejania się

¹ Chociaż z powodu ubogo reprezentowanego w naszych badaniach materiału psychologicznego trudno jest arbitralnie zabierać głos w poruszanej tu kwestii, wydaje mi się, że czynnik braku stabilizacji zawodowej uznany w szeregu tzw. klasycznych prac o prostytucji (por. np. Schneider, Hagemann i in.) za charakterystyczny dla prostytutek, wyjaśniany jest zbyt jednostronnie głównie patologicznymi cechami osobowości tych kobiet bez wnikania w dynamizm procesu ich stopniowego wykolejania się.

² Z podobnie negatywnymi doświadczeniami w tym zakresie zetknęłam się pracując jako kurator w sądzie dla nieletnich. Praca gońca, którą nieraz proponował naszym nieletnim urząd zatrudnienia, była bardzo niechętnie akceptowana przez kuratorów sądowych, gdyż zbyt często ułatwiała młodzieży powrót do przestępstwa.

dziewcząt. Zjawisko to można było głównie (zaobserwować wśród badanych zatrudnionych w handlu. Przykład kierowników sklepów lub koleżanek-ekspedientek, dokonywających różnego rodzaju nadużyć, nie pozostał bez wpływu na postępowanie kilku badanych, które po takiej praktyce trafiły bezpośrednio do więzienia.

Dziewczęta badane zarówno same rzucały pracę, jak również były zwalniane przez swych pracodawców. Dokładne ustalenie, jaki fakt częściej miał miejsce, było oczywiście nie do przeprowadzenia. Orientacyjnie możemy podać, że nieco więcej dziewcząt częściej zostawało zwalnianych z pracy niż rzucało zajęcia.

Niesumienne podejście do pracy, opuszczanie zajęć bez usprawiedliwienia, nieprzestrzeganie dyscypliny pracy, niewłaściwy stosunek do kolegów czy kierownictwa, a wreszcie nadużywanie alkoholu lub kradzieże powodowały, że badane dziewczęta spotykały się często z naganami, miały sprawy dyscyplinarne, a nawet prosto z zakładu pracy trafiały do prokuratora. Spośród 89 dziewcząt ok. 20% otrzymało przynajmniej jedną naganę, ok. 40% miało sprawy dyscyplinarne, a blisko 10% sprawy karne wszczęte z inicjatywy zakładu pracy.

Kończąc rozważania dotyczące pracy zarobkowej i pewnych jej aspektów związanych z procesem wykolejania się badanych osób, nie możemy pominąć odpowiedzi na jeszcze jedno z postawionych pytań, a mianowicie: czy u wszystkich dziewcząt, które zostały prostytutkami, praca zarobkowa poprzedziła uprawianie prostytucji? Otóż stwierdzić trzeba, że chociaż nie u wszystkich, lecz u ogromnej większości (87%) tak istotnie było. Pozostałe osoby (13%) próbowały po raz pierwszy podjąć pracę, będąc już prostytutkami. Z poprzedniej grupy badanych, pracujących przed rozpoczęciem prostytucji, więcej niż połowa dziewcząt wracała jeszcze potem do pracy zarobkowej, lecz na ogół próby te nie dawały pozytywnych rezultatów. Do zagadnień tych wrócimy jeszcze omawiając wyniki katamnez.

5. PROCES SPOŁECZNEGO WYKOLEJENIA A KATEGORIE DZIEWCZĄT

Podobnie, jak miało to miejsce po omówieniu problematyki środowisk rodzinnych badanych dziewcząt, tak samo i teraz po rozważaniach dotyczących ich procesu wykolejania się, trzeba jeszcze zastanowić się nad wynikami weryfikowanych hipotez.

Posługując się nadal testem χ^2 udało się ustalić dalsze, poza omówionymi w rozdziale poprzednim, różnice między poszczególnymi kategoriami osób.

Sprawdzając hipotezę o niezależności zmiennych dotyczących poziomu wykształcenia badanych (ukończone: mniej niż 5 klas; 5—6 klas; 7 lub

więcej klas) od kategorii dziewcząt, z których wyodrębniono „G” i „L”, a potraktowano łącznie „U” i „W” („G”, „L”, „U” + „W”), dowiadujemy się, że można ją odrzucić¹. Zależność między poziomem wykształcenia a faktem przynależności do określonej kategorii jest istotna ($\chi^2 = 21,001$; $p < 0,001$; $T = 0,324$). Wynik wypada jeszcze bardziej jaskrawo przy konfrontacji stopnia wykształcenia wyłącznie prostytutek lokalowych i „gruzinek” ($\chi^2 = 20,280$; $p < 0,001$; $T = 0,521$); te ostatnie posiadają najniższy poziom wykształcenia, podczas gdy dziewczęta z grupy „L” najwyższy.

Weryfikując z kolei hipotezy o możliwej niezależności między poziomem umysłowym dziewcząt (por. dane na ten temat zamieszczone w tabl. nr 8) a ich przynależnością do poszczególnych kategorii, możemy stwierdzić co następuje: stosunkowo najczęściej spotkać można osoby niepełnowartościowe intelektualnie w grupie „gruzinek”; stosunkowo najrzadziej w grupie prostytutek lokalowych; dziewczęta kategorii „U” i „W” zajmują pod tym względem miejsce pośrednie ($\chi^2 = 10,649$; $p < 0,01$; $T = 0,298$). Znaczna przewaga wśród „gruzinek” osób o poziomie umysłowym poniżej normy (71%), a wśród dziewcząt lokalowych — o poziomie umysłowym w normie (77%) sprawiła, że zależność między wymienionymi zmiennymi jest szczególnie silna ($\chi^2 = 9,740$; $p < 0,01$; $T = 0,465$).

Początek poważnych trudności wychowawczych, będących już świadectwem rozpoczynania się procesu wykołajenia badanych dziewcząt, występował znacznie częściej w młodszym wieku (przed ukończeniem 16 roku życia) u dziewcząt z grupy „U” i „W” niż u prostytutek lokalowych ($\chi^2 = 12,499$; $p < 0,001$; $T = 0,397$), a także niż u „gruzinek” ($\chi^2 = 7,774$; $p = 0,01$; $T = 0,361$). Jak opisywaliśmy to już w niniejszym rozdziale, inne jednak zupełnie koleje życia wpłynęły na ten fakt u dziewcząt kategorii „G” i „L”.

Test istotności uprawdopodobnił istnienie wyraźnego związku między wiekiem badanych a formami, w jakich przejawiał się ów początek procesu wykołajenia. Ucieczki i kradzieże występowały najczęściej wśród dziewcząt bardzo młodych, nie mających jeszcze ukończonych 14 lat ($\chi^2 = 13,540$; $p < 0,001$; $T = 0,379$). Szczególnie silnie zaznacza się zależność między stosunkowo późnym (powyżej 16 lat) wystąpieniem pierwszych symptomów wykołajenia społecznego, a faktem, że przejawiały się one w postaci uczestnictwa w tzw. grupie lokalowej ($\chi^2 = 43,723$; $p < 0,001$; $T = 0,675$). Ogólnie biorąc możemy zatem sądzić, że istnieje wyraźny związek między wiekiem, w którym rozpoczął się proces wy-

¹ Dziewczęta kategorii „U” i „W” połączono tu w jedną grupę, ponieważ różnice między ich poziomem wykształcenia były niewielkie.

kolejenia dziewcząt a formami tego procesu: ucieczkami, kradzieżami i promiskuityzmem seksualnym; przynależnością do grupy chuligańskiej i chuligańsko-złodziejskiej; uczestnictwem w tzw. grupie lokalowej ($x^2 = 44,580$; $p < 0,001$; $T = 0,579$). Kwestie te poruszaliśmy omawiając tablicę nr 10.

Rozpatrując różne formy początków problemu wykojenia należy raz jeszcze zwrócić uwagę na szczególnie ścisły związek między uczestnictwem dziewcząt w grupie lokalowej a przynależnością ich do kategorii „L” ($x^2 = 23,634$; $p < 0,001$; $T = 0,501$). Okres „inicjacji” w grupie chuligańskiej przeżyły znacznie częściej dziewczęta kategorii „U” i „W” niż „L” i chociaż w przypadku dwóch ostatnich kategorii wpływały na to oczywiście inne czynniki ($x^2 = 10,073$; $p < 0,01$; $T = 0,327$). Również uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziejskiej okazało się charakterystyczne dla pewnych kategorii badanych: zależność między przynależnością do kategorii „U” i „G” faktem udziału we wspomnianych grupach jest statystycznie istotna ($x^2 = 6,647$; $p < 0,02$; $T = 0,266$).

Wracając do omawianego zagadnienia pracy zarobkowej badanych dziewcząt chcemy uwypuklić pewne zależności. Jak pamiętamy, dziewczęta, które stały się prostytutkami lokalowymi, znacznie częściej niż osoby pozostałych kategorii pełniły funkcje pracownic półfizycznych, a także umysłowych ($x^2 = 34,470$; $p < 0,001$; $T = 0,273$). Spośród zajęć półfizycznych im właśnie najczęściej przypadła w udziale praca ekspedientek ($x^2 = 5,990$; $p < 0,02$; $T = 0,306$). Zatrudnione głównie przy pracach fizycznych dziewczęta, które stały się „gruzinkami”, częściej od osób pozostałych były robotnicami rolnymi ($x^2 = 7,691$; $p < 0,01$; $T = 0,194$) i służącymi ($x^2 = 10,040$; $p < 0,01$; $T = 0,219$). Praca gońców charakteryzowała w sposób szczególny, jak pamiętamy, dziewczęta kategorii „W” ($x^2 = 11,610$; $p < 0,001$; $T = 0,238$).

Rozdział III

PROSTYTUCJA I PRZESTĘPCZOŚĆ

1. POCZĄTKI ŻYCIA SEKSUALNEGO

Chociaż w poprzednich rozdziałach poruszaliśmy już fragmentarycznie w różnych kontekstach zagadnienie początków życia seksualnego badanych dziewcząt, w tym miejscu zajmiemy się tym tematem nieco obszerniej.

Zebranie informacji o pierwszych stosunkach seksualnych połączone było z dość dużymi trudnościami. Powodowały je w znacznej mierze niesprzyjające intymnym zwierzeniom okoliczności, w jakich z konieczności trzeba było przeprowadzać szereg rozmów. Uzyskane od dziewcząt

dane na temat ich pierwszych kontaktów seksualnych bardzo rzadko mogły zostać sprawdzone przez porównanie z wiadomościami dostarczonymi przez inne osoby, tak jak to czyniono przy mniej drażliwych kwestiach. W nielicznych przypadkach udało się zebrać trochę informacji o pierwszych (doświadczeniach seksualnych badanych dziewcząt od ich matek lub przyjaciółek i porównać z tym, co mówiły same zainteresowane. Dane te dotyczyły głównie osób, które rozpoczęły życie płciowe na skutek zgwałcenia. Na ogół trzeba było opierać się jednak na wypowiedziach samych dziewcząt, a nieraz i domyślać się, jak to właściwie było z różnych „póśłówek”, przemilczeń i niedopowiedzeń. W analizie tych spraw pomocne było wówczas porównywanie danych, odnoszących się do okresu, w którym prawdopodobnie miał miejsce początek życia seksualnego, z kilku kolejnych rozmów z badaną.

Dziewczęta nasze, co może się wydawać dziwne, mniej chętnie mówiły o swych pierwszych kontaktach seksualnych, niż o aktualnych przeżyciach tego rodzaju. Wyjaśnienia, jak się wydaje, należy szukać w fakcie uznania przez nie za bardziej intymną tamtej sfery doświadczeń od obecnie handlowo traktowanych stosunków z różnymi mężczyznami. Duża grupa dziewcząt zaczęła przecież życie seksualne z chłopcami, których darzyły uczuciem, którzy podobali się lub czymś imponowali. Szereg badanych, mimo niechęci do bliższych zwierzeń na temat tego okresu życia, nawiązywało do niego w rozmowie z dającym się wyczuć sentymentem, a nieraz i z głębokim żalem do chłopca, który nie odwzajemnił uczucia czy zawiódł oczekiwania. O obecnych przygodnych partnerach seksualnych dziewczęta z reguły wyrażały się z lekceważeniem i pogardą, określając ich mianem „frajerów” lub używając jeszcze dużo bardziej dosadnych wyrażań.

Podając poniżej tablicę określającą wiek, w którym badane osoby przypuszczalnie rozpoczęły życie seksualne, zdajemy sobie sprawę z pewnych możliwych nieścisłości zawartych w niej danych.

Jak wskazują liczby zawarte w tablicy, badane dziewczęta zaczęły życie seksualne stosunkowo bardzo wcześnie ¹. Blisko połowa (44%)

¹ Por. np. dane na ten temat zawarte w artykule H. E. Malewskiej: *Z badań nad życiem seksualnym* („Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1961). Wśród 101 pacjentek II Kliniki Ginekologicznej w Poznaniu (grupa reprezentatywna dla ogółu pacjentek kliniki) tylko 13% rozpoczęło życie seksualne między 16—18 rokiem życia, wszystkie pozostałe osoby powyżej tego wieku. Por. też wyniki badań nad życiem seksualnym kobiet amerykańskich zawarte w pracy: A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, P. H. Gebhard: *Sexual Behavior in the Human Female*, Philadelphia and London 1953. Autorzy piszą m. in.: Dane ujawniają, że 3% kobiet w całej badanej próbie, niezależnie od wieku, w którym wyszły za mąż, miało pierwsze stosunki seksualne przed 16 rokiem życia, a 20% między 16 a 20 rokiem życia (s. 288; Tabl. 76; Fig. 44, s. 330, 331 i in.).

Początek życia seksualnego a kategorie dziewcząt

Wiek w którym dziewczęta rozpoczęły życie seksualne	Liczba dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
10—11 lat	1—4%	—	—	2—12%	3—3%
12—13 lat	1—4%	2—12%	—	3—18%	6—6%
14—15 lat	11—38%	3—18%	12—35%	9—52%	35—37%
16—17 lat	15—54%	9—52%	16—47%	3—18%	43—45%
18—19 lat	—	2—12%	5—15%	—	7—7%
20 lat i powyżej	—	1—6%	1—3%	—	2—2%
Razem	28—100%	17—100%	34—100%	17—100%	96—100%
Brak danych	1	—	2	1	4

przeżyła pierwsze stosunki płciowe przed ukończeniem 16 lat. Równie liczna grupa (43%) rozpoczęła życie seksualne między 17 a 18 rokiem życia (16 i 17 lat). Tych, u których miało to miejsce później, było bardzo niewiele ¹.

Pierwszym partnerem seksualnym był najczęściej chłopiec, z którym się „chodziło”, kolega z grupy, towarzysz z zabawy lub narzeczony. Choć większość dziewcząt rozpoczęła życie płciowe w zasadzie dobrowolnie, z relacji ich wynika, że w szeregu przypadkach pierwszy stosunek seksualny miał miejsce po wypiciu większej ilości alkoholu i nie był zamierzony ani przewidziany. Zdecydowanie wbrew woli i pod przymusem rozpoczęło życie seksualne 15 dziewcząt. O konsekwencjach owych aktów gwałtu, których inicjatorami byli dorośli mężczyźni lub starsi chłopcy,, pisaliśmy w poprzednim rozdziale.

Do pierwszych doświadczeń seksualnych dochodziły na ogół wkrótce następne z innymi partnerami. Fakt ten odnosi się nie tylko do małej stosunkowo grupy dziewcząt, u których, jak pamiętamy, wczesny promiskuityzm seksualny okazał się początkiem procesu wykołajenia, ale również do innych, u których proces ten zaczął się odmiennie. Większość badanych jeszcze przed rozpoczęciem uprawiania prostytucji miała stosunki seksualne nie z jednym tylko, lecz z różnymi partnerami. Wydaje się, że kilka momentów, związanych szczególnie blisko z faktem łatwości

¹ Por. podobne dane dotyczące niskiego wieku pierwszych stosunków seksualnych u prostytutek, zebrane przez różnych badaczy (m. in. Sichela, Schneidera, Schallera), a dla porównania zamieszczone w jednej tabeli przez S. Borelli’ego i W. Starcka (op. cit., s. 63 i Tabl. 10). Ich własne badania ujawniają, że do 17 lat rozpoczęło życie płciowe 57% prostytutek, a do 19 lat — 88% (s. 138 i tabl. 27).

zmiany partnera seksualnego, warto podkreślić i uwypuklić. Należą do nich: a) bezpośredni przykład kogoś z członków rodziny lub bliskiego otoczenia dziewczyny zmieniającego często obiekt swych erotycznych zainteresowań¹; b) uczestnictwo dziewczyny w którymś z opisanych poprzednio lub podobnych typów grup młodzieży wykolejającej się społecznie; c) brak powiązań uczuciowych z partnerem, z którym doszło do pierwszych przeżyć seksualnych; d) zdrada lub odejście chłopca, którego dziewczyna szczerze kochała i z którym zaczęła życie seksualne.

Punkty c i d wymagają pewnego komentarza, gdyż nie były omawiane w innych kontekstach tej pracy, tak jak dwa pierwsze. Otóż dziewczęta nie związane uczuciowo z chłopcem, z którym przeżyły pierwszy stosunek seksualny, łatwo na ogół zmieniały tego partnera na innego. Brak w pierwszych przeżyciach powiązania między sferą uczuciową i sferą doznań seksualnych stwarzał pewien precedens dla następnych, o podobnym charakterze, kontaktów z mężczyznami. W momentach wahania, czy na przykład obawy deprecjacji w oczach rodziny, pomagało przekonanie poparte licznymi obserwacjami: „przecież inne dziewczęta też tak robią”.

Te dziewczęta, które zaczęły życie seksualne z człowiekiem, w którym były zakochane i w którego wzajemność wierzyły, doświadczyły innych przeżyć i skojarzyły z nimi inne wyobrażenia niż grupa badanych opisanych wyżej. Łączność doznań zmysłowych i uczuciowych wydawała się — jak wskazują na to ich wypowiedzi — czymś naturalnym i potrzebnym. Lecz bolesne rozczarowanie spowodowane niewiernością mężczyzny, którego kochały czy nieszczerością jego obietnic, zmieniło ich stosunek do tej dziedziny życia i pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje. Sprzyjała temu jeszcze przeważnie ich ogólnie trudna sytuacja w rodzinie, a także ewentualne więzy z jakąś grupą wykolejającej się młodzieży.

Na marginesie omawianych powyżej danych dotyczących początków życia seksualnego badanych dziewcząt, warto przynajmniej pobieżnie zdać sobie sprawę, jak kształtowały się ich późniejsze przeżycia związane z życiem płciowym. Czy licznie reprezentowane były wśród nich dziewczęta o wybujałym popędzie seksualnym, jak liczne były badane, które nie osiągały zadowolenia przy stosunkach seksualnych? Kwestie te, wchodzące w zakres seksuologii były w warunkach, w których przeprowadzono badania, niezmiernie trudne do ustalenia. Dane na ten temat udało się uzyskać tylko w połowie przypadków; podajemy je oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami.

¹ Por. też pod tym względem biografie prostytutek w cytowanej już książce O. Greenwalda: *The call-girl*.

Biorąc pod uwagę wyniki rozmów z badanymi prostytutkami, stwierdzić należy przede wszystkim, że kategoria dziewcząt w pełni oziębłych seksualnie — nie odczuwających w ogóle żadnej satysfakcji przy stosunkach płciowych nawet z mężczyznami, z którymi łączyły je więzy uczuciowe (*frigiditas*) — jest reprezentowana w rozmiarach ok. 30%¹.

Prawie połowę (46%) stanowią dziewczęta, których odczuwania seksualne można określić jako przeciętne (jest oczywiste, że prostytutki nie mogą z reguły osiągać satysfakcji seksualnej z przygodnymi „klientami”). Wśród tej grupy badanych znakomita większość nie składała się z osób o wybujałym popędie płciowym²; ich przeżycia seksualne kształtowały się przeciętnie z mężczyznami, z którymi łączyły je bliższe więzy, a niekiedy doznawały one zaspokojenia popędu płciowego nawet z przygodnymi „klientami”, którzy im się podobali.

Trzecią grupę wśród badanych (ok. 24%) stanowiły dziewczęta, które tylko wówczas osiągały zadowolenie przy stosunkach płciowych, gdy partnerem był człowiek, z którym łączyła je więź uczuciowa. Stosunki seksualne z „klientami” były dla nich raczej przeżyciem przykrym.

2. POCZĄTKI PROSTYTUCJI

Dziewczęta, które zaczynały uczestniczyć aktywnie w życiu kręgów towarzyskich z lokali i stawały się ich stałymi członkami, na ogół dochodziły do prostytucji w bardzo prędkim czasie. Szereg z nich zostało prostytutkami w sposób dla nich samych nieoczekiwany i niezrozumiały. Szukały rozrywki, zabawy, zapomnienia lub oparcia, a wkrótce odnajdywały się w kręgu prostytutek. Oszołomienie pod wpływem alkoholu, przykład doświadczonych już koleżanek, umiejętne namowy pośredników, obiecujących sobie zresztą wykorzystać odpowiednio nowicjuszkę, i wreszcie stałe nagabywania i propozycje ze strony licznych mężczyzn odwiedzających w określonym celu lokale — wszystko to razem stwarzało sytuację, którą można by określić w pewnym sensie jako „stresową”. Poza wymienionymi czynnikami pewna jeszcze okoliczność, nader istotna, zwraca szczególną uwagę: wysokie sumy pieniężne, proponowane

¹ Podobny odsetek kobiet „frigid” (33%) ujawniły badania przeprowadzone w Klinice Ginekologicznej w Poznaniu 1959 r. (H. E. Malewska: *Op. cit.*, s. 95).

² Pogląd, iż prostytutki cechuje wybujały temperament seksualny jest odosobniony w piśmiennictwie. Większość badaczy (np. Schneider, Aschaffenburg, Grabe i in.) uważa, że prostytutki charakteryzuje raczej słaby popęd płciowy oraz że liczną grupę wśród nich stanowią osoby nie czerpiące żadnego zadowolenia z życia seksualnego.

S. Borelli i W. Starek traktują również jako błędny pogląd o wzmożonym temperamencie seksualnym prostytutek i stwierdzają, że ustalenia dotyczące ich przeżyć związanych z życiem płciowym odpowiadają w zasadzie normie ogólnej.

i dawane często dziewczętom przez mężczyzn zawierających znajomości w lokalach. Dla dziewczyny zarabiającej maksymalnie 700—1000 zł lub nie pracującej jeszcze, propozycja otrzymania 200, 300 czy 500 zł za jeden wieczór spędzany z nowym znajomym wydawała się nieraz nie do odrzucenia. Kolacja z dużą ilością alkoholu ułatwiała podejmowanie decyzji lub doprowadzała do sytuacji, w której w ogóle jakakolwiek samodzielna decyzja nie mogła być podjęta.

Tak zatem dla dziewcząt, które z różnych względów, opisywanych już w poprzednich rozdziałach, stały się częstymi gośćmi lokali, przejście od bogatego we wrażenia na tym terenie życia towarzyskiego do prostytucji stanowiło właściwie jeden „krok” i krok ten w większości przypadków robiony był bezwiednie, bez uprzedniego przemyślenia czy postanowienia. Potem, gdy się już zaczęło, dalszy ciąg był sprawą prostą. „Później to się snuje jak po sznurku” — ujęła to kiedyś lapidarnie jedna z dziewcząt.

Osób, które zaczęły uczęszczać do lokalu z wyraźnym zamiarem uprawiania prostytucji, chociaż przed tym nigdy tego nie robiły, w badanej przez nas grupie prostytutek lokalowych właściwie nie było. Te dziewczęta, które wyraźnie w tym celu włączyły się w środowisko lokalowe, uprawiały prostytucję już wcześniej.

W jaki sposób dochodziły do prostytucji dziewczęta, które były członkami różnego typu grup chuligańskich lub złodziejskich? Jak pamiętamy z poprzedniego, rozdziału, aż 40% dziewcząt należało początkowo do różnych luźnych kręgów lub bardziej zwartych grup tego typu. Z czasem liczba ta powiększyła się jeszcze trochę. Dziewczęta, które wykazywały na początku inne objawy społecznego wykołajenia (por. tabl. nr 11) trafiały czasem również do takich grup. Tak np. ucieczki z domu, połączone z bujnym życiem seksualnym lub z kradzieżami dokonywanymi na razie indywidualnie, doprowadzały łatwo do kontaktów z młodzieżą z grup chuligańskich czy złodziejskich.

Dłuższa przynależność do środowiska młodzieży w ten sposób społecznie wykołajonej niezmiennie sprzyjała wejściu na drogę prostytucji. Pogłębiające się przeważnie coraz bardziej — z powodu uczestnictwa w tych grupach — konflikty z domem rodzinnym (prowadzące nawet do zerwania z nim) u tych dziewcząt, które dom taki posiadały, brak oparcia o szkołę, którą większość badanych przerwała, odejście lub zwolnienie z zakładu pracy — wszystko to razem stwarzało sytuację dość specyficzną. Nadmiar czasu wolnego, stały brak pieniędzy, coraz większe przyzwyczajenie do alkoholu oraz nabyta już łatwość współżycia seksualnego z różnymi partnerami — oto charakterystyczne czynniki, które sprawiały, że przejście od dotychczasowego trybu życia do prostytucji nie było trudne. Bezpośredni impuls, będący właściwie już tylko ową

przysłowiową kroplą, stanowiły: przykład i namowa koleżanki, która była już prostytutką, ponętna propozycja finansowa ze strony mężczyzny, który zaczął dziewczynę w parku czy na ulicy itp. Dziewczeta, które nauczyły się kraść, uczestnicząc w grupach chuligańsko-złodziejskich lub po prostu złodziejskich, dochodziły nieraz do prostytucji w inny jeszcze sposób. Niektóre z nich zaczynały uprawiać prostytucję licząc na sposobność wygodnej i łatwej kradzieży, inne — szczególnie te, które były członkami grup o poważnej przestępczej działalności — stawały się prostytutkami na żądanie grupy. Wykorzystywane były przez swych towarzyszy w charakterze „przynęty” wobec mężczyzn i ich zadaniem było stworzyć (*ante factum* lub *post factum*) dogodną okazję do okradzenia klienta.

Następną z kolei „drogą” dojścia do prostytucji był dla szeregu badanych dziewcząt pierwszy pobyt w więzieniu. Dziewczeta, które — niezależnie od tego, czy były związane czy też nie z kręgami młodocianych społecznie wykołejonych — dostały się do więzienia za popełnienie jakiegoś drobnego przestępstwa i odsiadywały kilkumiesięczną karę lub przebywały w areszcie śledczym, poznawały proceder uprawiania prostytucji od bardziej doświadczonych koleżanek z celi lub też za ich pośrednictwem po wyjściu z więzienia trafiały do środowiska prostytutek.

W relacjach dziewcząt nieraz można by wyłuskać szczerze stwierdzenia następującego rodzaju:

„Gdyby nie pobyt w więzieniu, nie zesłabym na tę drogę...”

„Więzienie nie poprawi człowieka — tu właśnie poznaje się takie koleżanki, które najwięcej nauczą...”

„Gdy wpadłam, nie byłam jeszcze taka najgorsza, człowiek młody to głupi — ale teraz, gdy poznałam te z więzienia, to szkoda mówić...”

„Wyszłam z więzienia i nie wiedziałam, gdzie się podziać, miałam tylko adresy tych, co ze mną siedziały. Do nich się szło, a one wprowadzały w to życie...”

Mimo że proces społecznego wykołejenia młodych więźniarek często nie był jeszcze wcale zaawansowany, a akta sądowe wykazywały niewielką szkodliwość społeczną popełnionych przez nie czynów, szereg tych dziewcząt wkrótce po wyjściu z więzienia nawiązało kontakty ze zdecydowanie przestępczymi środowiskami lub zaczęło uprawiać prostytucję. Szczególnie łatwo i na ogół bezpośrednio po opuszczeniu więzienia trafiały do tych środowisk dziewczeta, które nie miały w ogóle domu rodzinnego ani żadnego oparcia u bliskich, lub których kontakt z rodziną mieszkającą daleko był od dawna przerwany. Gdy paromiesięczny pobyt w więzieniu sprawiał, że dziewczeta takie traciły dotychczasowe miejsce zamieszkania w hotelu robotniczym lub kąt w pokoju przy jakiejś rodzinie, po wyjściu na wolność nie miały rzeczywiście gdzie się podziać. Nierzadko zdarzało się również, że badane, które miały oparcie u rodziny

i stałe miejsce zamieszkania, nie chciały tam wracać, nie spodziewając się po pobycie w więzieniu poprawy dotychczasowych złych stosunków. Brak z jakiegokolwiek strony rady, pomocy czy choćby zainteresowania dalszymi losami młodych więźniarek powodował, że po odzyskaniu wolności, nie wiedząc gdzie się udać, korzystały one bardzo często z adresów podanych im przez koleżanki z celi i trafiały do różnego rodzaju melin kuplerskich i złodziejskich. W ten właśnie sposób szereg dziewcząt, które dotychczas nie uprawiały prostytucji, nauczyło się tego "zawodu" bezpośrednio lub pośrednio od towarzyszek z więzienia.

Część badanych dziewcząt zaczęła uprawiać prostytucję nauczona przez starsze prostytutki-kuplerki lub przez sutenera. W ręce prostytutek-kuplerek wpadło kilka badanych uciekających z domu oraz kilka innych, które porzuciły dotychczasowe miejsce zamieszkania lub którym je wymówiono. Chociaż na ogół dostawały się pod wpływ kuplerek dziewczęta chwilowo bezdomne, zdarzały się i inne przypadki. Tak np. jedną z badanych nauczyła prostytucji matka-kuplerka, użyczająca schronienia również kilku obcym dziewczętom (por. rozdz. I, s. 173), inną, która była zresztą członkiem grupy chuligańskiej, skłoniła do uprawiania prostytucji sąsiadka wykorzystująca godziny nieobecności matki dziewczyny najpierw na libacje z alkoholem, a potem na lekcje „zawodu”.

Mimo, że w okresie uprawiania prostytucji spora grupa badanych dziewcząt miała sutenerów lub „kolegów” pełniących zbliżone funkcje — będzie o tym później mowa — akces do prostytucji za pośrednictwem sutenera nie był wśród badanych zjawiskiem częstym. Parę dziewcząt, które trafiły do środowiska prostytutek w ten właśnie sposób i nauczyły się uprawiać prostytucję nakłaniane przez sutenera, charakteryzował wspólny rys — silne uczucie do niego. Zarówno dwie badane, które przez kochanka-sutenera poznały życie prostytutek lokalowych, jak i dwie inne, które tą samą drogą doszły do prostytucji ulicznej, darzyły swych „opiekunów” głębokim przywiązaniem. Fakt ten wpływał niewątpliwie na łatwość, z jaką poddawały się ich woli. Sutenerzy badanych dziewcząt byli przeważnie równocześnie złodziejami i nakłaniali swe towarzyszki nie tylko do prostytucji, ale także do kradzieży.

W poprzednim rozdziale pisaliśmy o szeregu dziewcząt, które charakteryzował wczesny promiskuityzm seksualny, nie związany specjalnie z uczestnictwem w życiu jakiejś grupy młodzieży społecznie wykołejonej. Otóż część tych dziewcząt doszła do prostytucji w inny jeszcze sposób niż wymienione powyżej. Ponieważ partnerzy seksualni nieraz obdarzali je różnymi podarunkami, kupowali słodycze, jedzenie, a nawet utrzymywali przez jakiś czas, np. podczas ucieczki z domu, dziewczęta te bardzo szybko nauczyły się oczekiwać, a wkrótce potem wymagać

jakiegoś rodzaju świadczeń za współżycie seksualne. Dzięki takiej praktyce łatwo i dość prędko przeważnie powiększały grono prostytutek.

Po omówieniu owych różnych „dróg” dojścia do prostytutki, ujawnionych w biografiach badanych osób, należy jeszcze sięgnąć do danych liczbowych ujmujących te sprawy w powiązaniu z ich kategoriami oraz zdać sprawę z wieku dziewcząt, w którym zaczęły uprawiać prostytucję.

Tablica 15

„Drogi” dojścia do prostytutki a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie prostitutek	„U”	„O”	„L”	Ogółem
„Drogi” dojścia do prostytutki				
uczestnictwo w grupie lokalowej	1—4%	2—13%	22—60%	25—30%
uczestnictwo w grupie chuli- gańskiej lub złodziejskiej	15—53%	2—13%	5—14%	22—28%
pobyt w więzieniu	4—14%	6—37%	1—3%	11—14%
sutener	1—4%	1—6%	2—6%	4—5%
kuplerka	4—14%	4—25%	2—6%	10—13%
promiskuityzm seksualny	3—11%	1—6%	4—11%	8—10%
Razem	28—100%	16—100%	36—100%	80—100%
Brak danych	1	1	—	2

O ile większość dziewcząt kategorii „L” — jak wskazują dane zawarte w tabl. nr 15 — doszła do prostytutki poprzez uczestnictwo w kręgach młodzieży lokalowej (60%), o tyle większość prostitutek ulicznych zaczęła uprawiać prostytucję po przejściu przez „staż” w grupach chuligańskich lub chuligańsko-złodziejskich (53%). „Gruzinki” trafiały do środowiska prostitutek najczęściej bezpośrednio po wyjściu z więzienia. Wydaje się, że charakterystyczne dla wielu z nich niezaradność, brak sprytu i inteligencji powodowały, że prędzej i łatwiej niż inne dziewczęta dostawały się do więzienia za różne, początkowo zresztą z reguły drobne, przestępstwa popełniane w grupie lub indywidualnie. Fakt, że aż 25% „gruzinek” zostało prostytutkami za pośrednictwem kuplerek nie przebywając przed tym w więzieniu, staje się zrozumiały w świetle danych, które podawaliśmy poprzednio, o braku oparcia i dachu nad głową, tak często będących udziałem tych właśnie dziewcząt.

Odpowiedź na pytanie, w którym roku życia nasze badane zaczęły uprawiać prostytucję, znajdujemy w tabl. nr 16. Okazuje się, że 60% dziewcząt zostało prostytutkami w 17 lub 18 roku życia. Odsetek

Tablica 16

Wiek, w którym badane zaczęły uprawiać prostytutkę a ich kategorie

Wiek (liczba ukończonych, lat)	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii			
	„U”	„G”	„L”	Ogółem
13		6		1
14	3	—	—	1
15	—	—	6	2
16	37	34	19	30
17	34	12	33	30
18	10	24	11	14
19	10	12	8	10
20	—	6	11	6
21	—	—	6	2
22	—	—	—	—
23	—	—	3	1
24	6	—	—	1
25	—	6	3	2
Razem	100	100	100	100

tych, które już wcześniej uprawiały prostytutkę, jest bardzo niewielki (4%). Wszystkie niemal badane dziewczęta (96%) zaczęły przyjmować zapłatę za stosunki seksualne z różnymi partnerami przed ukończeniem 21 lat. Przeciętny wiek, w którym badane zaczęły uprawiać prostytutkę wynosi 17,5 lat. Ponieważ proces społecznego wykołajenia zaczął się stosunkowo później u dziewcząt, które stały się prostytutkami lokalowymi i „gruzinkami”, niż u pozostałych badanych¹, nie wyda je się więc dziwne, że później nieco również obserwujemy u nich wejście na drogę prostytutki.

Omawiając zagadnienie początków prostytutki badanych dziewcząt i podając związane z tym dane liczbowe, świadomie pozostawiliśmy na uboczu grupę osób oznaczoną symbolem „W”. W okresie przeprowadzania badań dziewczęta te, jak wiadomo, nie uprawiały prostytutki *sensu stricto* i ten właśnie wzgląd zadecydował o wyodrębnieniu ich jako oddzielnej kategorii. Jak pamiętamy z poprzednich rozdziałów, dziewczęta te pod wieloma względami przypominały prostytutki uliczne. Podobne było ich pochodzenie społeczne, wykształcenie i praca rodziców, warunki materialne i atmosfera wychowawcza w domach rodzinnych^{1 2}. Ocena poziomu umysłowego dziewcząt obu tych kategorii wypadła podobnie³. Równie

¹ Por. rozdz. II, s. 198—199.

² Por. rozdz. I, s. 157, 159, 171, 178.

³ Por. rozdz. II, tabl. 8, s. 187 i 188.

wcześniej w porównaniu z pozostałymi badanymi zaczęły one sprawiać poważne trudności wychowawcze. Formy, w których przejawiały się początki procesu społecznego wykołajenia dziewcząt z grupy „W” i „U”, były takie same lub zbliżone¹. Nasuwa się pytanie, czym przede wszystkim należy tłumaczyć fakt, że jedne z tych dziewcząt zaczęły uprawiać prostytucję, a inne nie były prostytutkami. Porównując wiek „W” z wiekiem pozostałych badanych oraz specjalnie z wiekiem „U”, stwierdzono, że dziewczęta z tej pierwszej grupy były w ogromnej większości dużo młodsze od swych koleżanek z innych grup, średnio o 4—5 lat. W stosunku do wieku „U” różnica wynosiła przeciętnie ok. 3,5 lat. Porównując dalej wiek badanych „W” z wiekiem, w którym dziewczęta pozostałych kategorii zaczęły uprawiać prostytucję, dowiadujemy się, że różnica między tymi dwiema zmiennymi jest istotna². Ogromna większość badanych „U”, „G” i „L” również nie uprawiała jeszcze prostytucji w wieku przeciętnym dla „W” w okresie badań. Czy dziewczęta te później poszły śladem swych starszych koleżanek, wykażemy w pewnej mierze omawiając katamnezy.

3. ROLA SUTENERÓW I KUPLERÓW

Czy duża liczba badanych dziewcząt była związana z sutenerami? Zdecydowaną odpowiedź na to pytanie dać jest dosyć trudno. Dziewczęta, które miały sutenera, rzadko przyznawały się do tego. Ponieważ sutenerstwo jest przestępstwem, w czym prostytutki doskonale się orientują, skazanie takiego „opiekuna” dziewczyny za jej pośrednictwem, a nawet tylko śledztwo przez nią sprovokowane, mogłoby spowodować groźną dla niej w skutkach zemstę. Drugi wzgląd, dla którego dziewczęta nie przyznają się do „pracy na kogoś” — jak same to określają — to niechęć przed obnażeniem swego poniżenia. prostytutki, które „pracują na siebie” z pogardą na ogół odnoszą się do tych, które nie są niezależne, które dały się „wciągnąć” czy „nabrać”. Informacje o sutenerach badanych dziewcząt udawało się uzyskiwać głównie od ich koleżanek, a od nich samych tylko w przypadkach nawiązania bardzo bliskiego kontaktu oraz wówczas, gdy jarzmo sutenera tak bardzo już im dokuczyło, że czuły potrzebę podzielenia się z kimś swoją tragedią.

Chociaż, jak pamiętamy (por. tabl. 15), stosunkowo mało dziewcząt zaczęło uprawiać prostytucję pod wpływem sutenera, to jednak ogólna liczba badanych, które dostały się w ręce takich „opiekunów” jest, jak

¹ Por. rozdz. II, s. 199 i 208.

² Posługując się testem U Manna-Whitneya odrzuciliśmy na poziomie istotności 0,0005 (a więc b. wysokim) hipotezę, że obie te grupy pochodzą ze zbiorowości o takich samych rozkładach wieku. W kwestii testu U Manna-Whitneya por. S. Siegel: *Nonparametric Statistics for the Behavioral Sciences*, New York 1956, s. 120 i nast.

można sądzić, dość znaczna. Dziewczęta, które będąc już prostytutkami zaczynały w pewnym okresie uprawiania prostytucji „pracować na kogoś”, czyniły to głównie z trzech powodów: uczucia, jakie wzbudził ów nowy znajomy, pod wpływem przymusu i szantażu lub wreszcie z chęci znalezienia dachu nad głową. Dziewczęta bezdomne, których szczególnie wśród „gruzinek” było dużo, ulegały czasem propozycji wspólnego zamieszkania lub zaczynały korzystać z podanego adresu, uzależniając się w ten sposób od osoby, która im doraźnie pomogła. Przymus fizyczny i szantaż, o ile nawet nie miały miejsca na początku, o tyle z czasem towarzyszyły właściwie wszelkim formom сутenerstwa, również i wtedy, gdy u podstaw tego związku leżało uczucie.

Badania ujawniły, że 20% dziewcząt ma сутенера, a ponadto w 10% przypadków istnieją poważne co do tego przypuszczenia. Spośród tych 30% osób największy odsetek przypada na „gruzinki”. Wydaje się to zupełnie zrozumiałe zarówno w świetle wyżej poczynionych uwag o bezdomności tych osób, jak i wcześniej jeszcze omawianych wyników badań dotyczących ich poziomu umysłowego. Ociążałość umysłowa, a nawet debilizm, występujące często u „gruzinek”, pomagały i ułatwiały niewątpliwie сутenerom eksploatowanie tych osób.

O ile terenem „działalności” typowych сутenerów są, jak się wydaje, raczej ulice, o tyle domenę сутenerów, zwanych często alfonsami, stanowią głównie lokale. Alfonsi, to mężczyźni przeważnie młodzi, którzy jedzą i piją na koszt dziewcząt, pośredniczą w zawieraniu znajomości „klientów” z prostytutkami, kradną nieraz, gdy nadarzy się okazja lub korzystają z kradzieży dokonywanych przez prostytutki. Chociaż w żargonie dziewcząt mianem alfonsów oznacza się często zarówno сутenerów, jak i mężczyzn, o których właśnie mowa, jak wreszcie i złodziei, którzy wyłącznie kradną razem z prostytutkami lub kradzieże takie organizują, wydaje się słuszne wyodrębnienie tej kategorii mężczyzn żerujących w specyficzny sposób na prostytucji i ściśle ze środowiskiem prostytutek związanych. Funkcje zbliżone — głównie stręczycielstwa — pełnią nieraz różne osoby z personelu lokali np. spośród kelnerów, szatniarzy czy członków orkiestry. Powiązania między alfonsami i prostytutkami są czasem bardzo ściśle i mają charakter jakby ukrytej organizacji, a kiedy indziej są to luźne kontakty, mające na celu bądź doraźne świadczenie sobie nawzajem usług, bądź wykorzystywanie przez alfonsa sytuacji dziewczyny, której każe się płacić za „towarzystwo”, za uczestnictwo w kolacji, a nawet za wspólnie spędzoną noc. Ten ostatni typ kontaktów określiła interesująco jedna z dziewcząt:

„Sporo jest na śródmieściu młodych chłopców, alfonsiaków, którzy piją wódkę na koszt dziewcząt, naciągają na pożyczki, których nie zwracają lub wprost biorą pieniądze... Bo, proszę pani, jak taka dziewczyna stale chodzi ze starymi dziadami

dla zarobku, to chce iść i z młodym. Jej to imponuje, że pójdzie z młodym się zabawić, potańczyć, popić. To jak chce iść z takim, musi za niego zapłacić — i tak się zaczyna...”

Pozostaje jeszcze do omówienia problem kuplerstwa, sygnalizowany już przy zagadnieniu początków prostytucji, a pozostający w ścisłym związku z sytuacją mieszkaniową badanych dziewcząt. W okresie przeprowadzania badań zaledwie 30% prostytutek mieszkało bądź z obojgiem rodzicami, bądź z matkami, 5% — z „przyjacielem”, a 32% — u obcych ludzi, zmieniając zresztą często miejsce zamieszkania z powodu kłopotów meldunkowych, wymowień związanych z ciasnotą mieszkaniową, trybem życia dziewcząt, ich pobytem w więzieniu itp. Pozostałe osoby (33%) były całkowicie bezdomne¹. Otoczenie i one same określały siebie nieraz mianem „włóczęg”. Do tej ostatniej grupy należały wszystkie „gruzinki” (prócz jednej) oraz 10 prostytutek ulicznych. Dziewczęta bezdomne sypiały na dworcach, w piwnicach, na klatkach schodowych, w parkach. W zimie, w mrozy, pukały często do komisariatów milicji prosząc o przetrzymanie ich przez noc w areszcie. prostytutki lokalowe były w stosunkowo najlepszej sytuacji mieszkaniowej. Żadna z nich nie była całkowicie bezdomna, chociaż duża grupa osób, bo około połowa, nie miała stałego miejsca zamieszkania i przebywała u znajomych, koleżanek, u obcych lub w mieszkaniach kuplerów. Kilka z nich mieszkało dłużej z „przyjacielem”, a ok. 40% z matką lub rodzicami. Wśród dziewcząt ulicznych odsetek osób mieszkających z rodzinami wyglądał podobnie.

Chociaż tylko 13% dziewcząt stało się prostytutkami za pośrednictwem kuplerów, to jednak w okresie uprawiania prostytucji z różnego typu melin kuplerskich i usług ich gospodarzy korzystała większość badanych prostytutek. Ponieważ na ogół dziewczęta zdawały sobie sprawę, że kuplerstwo, czyli ułatwianie cudzego nierządu, podobnie jak sutenerstwo, jest karalne^{1 2}, z obawy przed likwidacją melin niezbyt chętnie udzielały bliższych informacji o osobach uprawiających kuplerstwo.

Meliny, z których badane korzystały, były najogólniej rzecz biorąc, dwóch rodzajów. Jedne z nich pełniły rolę „hotelu” dla tych spośród prostytutek, które nie miały gdzie mieszkać. Dziewczęta przebywały w nich wyłącznie niemal w ciągu dnia, spały, jadły, prały swoją garderobę, lecz nie przyprowadzały tam mężczyzn, gdyż gospodarze obawiali się

¹ Wg orientacyjnych danych zbieranych przez MO na terenie kraju, liczba prostitutek bezdomnych, nie mających żadnego dachu nad głową, wynosiła: w 1959 r. — 841, w 1960 r. — 1029, a w 1961 r. — 1148, tj. blisko 20%.

² Wg danych z MO z 1960 r. wszczęto śledztwo z art. 208, 209, i 210 (kuplerstwo, sutenerstwo i stręczycielstwo) zaledwie w 495 przypadkach, a przekazano do sądu z aktem oskarżenia 319 spraw.

jawnej formy kuplerstwa. Za te tzw. w ich języku „mety” płaciły różnie, zależnie od stopy życiowej właścicieli mieszkania oraz od kategorii prostytutek. Posłuchajmy relacji jednej z prostitutek ulicznych:

„Przyniosłam któregoś dnia z nocy 100 zł. To trzeba tym ludziom wędliny na śniadanie kupić i 30 zł za obiad zapłacić i jeszcze temu ojcu — tam jest ojciec, córka, synek i babka — ćwiartkę kupić, bo on pije. No to już bez pieniędzy zostałam. A któregoś dnia, jak wydałam na nich 50 zł i na obiad mi nie starczyło, to ta kobieta nawet mnie talerzem zupy nie poczęstowała, że musiałam głodna patrzeć, jak jedzą. A koleżanka kiedyś u nich przeprała rzeczy, co na sobie miała — bo, co tu mówić, człowiek jest brudny — to ta babka tak jej nawymyślała, że ja bym chyba na jej miejscu w mokrych ciuchach na ulicę wyszła”.

Drugi typ melin odznaczał się wyraźnie kuplerskim charakterem upodabniając je w pewnym sensie do ukrytych domów publicznych. Gospodarze takich mieszkań, pokoi lub komórek (najczęściej, choć nie z reguły, starsze kobiety), kazali sobie zazwyczaj płacić nie tylko za pozwolenie korzystania z pomieszczenia, ale oddzielnie za każdego przyprowadzonego mężczyznę. Jedna z prostitutek lokalowych opowiada w następujący sposób o melinie tego rodzaju na Powiślu:

„Mnie wprowadziła Elka. Mieszka tam staruszka z córką i wnukiem. Córka, zdaje się, gdzieś pracuje, babka przyjmuje dziewczęta i ich gości. Zdarza się, że całymi okresami mieszkają tam: Jola, Hanka, Danuta, Baśka. Płacą za wikt, za swoje noclegi oraz po 50 zł od gościa. Była tam kiedyś sprawa o przetrzymywanie osób niezameldowanych”.

Prostytutki „niższego autoramentu” korzystały rzadko z melin kuplerskich, takich, jak wyżej opisana. Ich spotkania z klientami odbywały się w różnych prymitywnych miejscach, mieszkanie nie było do tego potrzebne. Prostytutki lokalowe przyprowadzały natomiast często mężczyzn do melin kuplerskich, gdyż nie rozporządzały własnymi pokojami, a do hoteli nie przez wszystkich mężczyzn mogły być zapraszane.

4. PROSTYTUCJA W ŚWIETLE WYPOWIEDZI BADANYCH DZIEWCZĄT

Wydaje się, że żaden najbardziej staranny opis nie odda dostatecznie wiernie atmosfery życia młodych prostitutek — „gruzinek”, dziewcząt „ulicznych” i „lokalowych”, nie przedstawi dość plastycznie środowiska, w którym przebywają, ich kontaktów z „klientami” i kolegami, ich stosunku do swego „zawodu”.

Dlatego też w tym miejscu oddajemy wyłącznie głos badanym dziewczętom przytaczając *in extenso* ich wypowiedzi, opinie i oceny.

Zacznijmy od relacji „gruzinek”.

Maria B. (lat 20) — dziecko nieślubne, wychowywana wyłącznie przez babkę na wsi do lat 15. Ma ukończone 3 klasy szkoły podstawowej. W Warszawie pracowała

krótko jako służąca. Uczestnicząc w życiu grupy chuligańskiej, potem złodziejskiej, poznaje środowisko prostytutek dworcowych. Uprawia prostytutkę od 4 lat. Intelak-
tualnie — jak wynika z badań psychologicznych — normalnie rozwinięta.

„...Mężczyzn poznaję wieczorem na dworcach, na Głównym, na Śródmieściu. Prze-
ważnie przyjezdni. Chodziłam z kim się dało i gdzie się dało. Dokąd? Czy to mało
teraz zielonej trawy?... Biorę czasem 50 zł, ale w ogóle te zarobki są niepewne. Te
dziewczyny z dworca, co nie mają rodziny, to wpadają w nędzę. Są i takie, co nie
mają paru złotych na łaźnię. Żeby im tylko co postawić — to pójdą. Nawet za
kanapkę. Ja bym tam nie poszła. Ja sama to nie wiem co bym zrobiła w złych
okresach, gdyby nie rodzina (Maria, która nie ma stałego miejsca zamieszkania,
zatrzymuje się czasem u kuzynki w Warszawie, mającej też opinię osoby „lekkich
obyczajów”)... Melinę (kuplorską) mam na ul. Lewandowskiej i na Chmielnej, ale
tam dużo każą płacić.

„...Na śródmieściu kręci się dużo alfonsiaków, pani wie, takich do spółki w okra-
daniu gości. Sutenerów to jest mniej, ale w ogóle są. Geńka ma takiego przyjaciela,
co ją bije, jak mu pieniędzy nie da. Ona idzie z gościem, a on czeka w bramie obok
na forszę. A Benedykt S., co żyje z Janką M., to jest strasznie chytry. Wygania ją na
ulicę nawet gdy jest chora.

...Czasem kradnę gościom pieniądze, zegarki. Więcej jestem w więzieniu niż na
wolności. Ja mam dożywkę z przerwami. W komisariacie to więcej razy, siedziałam
niż mam włosów na głowie. Ale co, tyle się mówi o opiece nad młodzieżą, a widzi
pani, co dla mnie zrobili? Łapała mnie stale milicja, po 48 godzin w komisariacie,
a potem co? Puszczano i nikt się nie pytał, gdzie pójdę.

Ja mam chwiejny charakter, nie mam silnego postanowienia. Poza tym jestem
za szczerą do ludzi. W ogóle to zaczęło się tak, że wprowadziła mnie koleżanka, którą
poznałam w kolejce. Razem chodziłyśmy do Ogrodu Saskiego. Tam łobuzowałyśmy
się, zaczepiało się ludzi... Pierwszy raz to było tak, że na siłę mnie wziął bezczelnie
(kolega z grupy). Oboje byliśmy pijani. Dostałam potem krwotoku i osiem dni
leżałam w szpitalu. Nabrałam do niego wstrętu i nie chciałam go więcej znać.
W ogóle jestem obojętna na chłopów. Nie odczuwam żadnej przyjemności. Nie rozu-
miem kobiet, co się trzęsą do tego... Żeby pani wiedziała, jakie są różne dziewczyny,
a mężczyźni też mają różne przyzwyczajenia. Nie każda dziewczyna chce się zgodzić,
to taki mężczyzna musi więcej zapłacić.

Ja nazywam siebie wykołajnicem. Dlaczego takie karykatury umięją sobie życie
Ułożyć, a ja? Wykołajłam się przez to towarzystwo”.

Zofia D. (lat 20) — półsierota; z małorolnej rodziny wiejskiej. Od 7 roku życia
przebywa kolejno u ciotki w Warszawie, w domu dziecka oraz w internacie szkoły
przysposobienia zawodowego w Łodzi. Za popełnienie drobnej kradzieży dostaje się
do więzienia. Po wyjściu z więzienia (17 lat) zostaje prostytutką. Według orzeczenia
poradni psychologicznej wykazuje znaczną ociężałość umysłową.

„...Gdy mnie wypuścili z więzienia, kazali wrócić do szkoły, ale ja nie chciałam,
bo źle żyłam z koleżankami. Dokuczały mi, zrobiły ze mnie swoją ofiarę. Mam żal do
matki, że mnie oddała z domu na wychowanie. Ostatni raz byłam na wsi, jak mia-
łam 13 lat. Matka do mnie też nie przyjeżdżała, bo chora na serce. (Matka Zofii od
zamążpójścia starszej córki mieszka kątem u zięcia).

...Odkąd wyszłam z więzienia, to nigdzie nie mieszkam. Gdzie nocuję? Jak się
zdarzy — w parku, na dworcu. Czasem u gościa, ale to rzadko. Jak już jakiś
mężczyzna weźmie do mieszkania, to wiadomo, że zapłaci, bo bałby się narobić
sobie wstydu, ale w ogóle to różnie bywa.

...Chodzi się po Targowej, na dworcu Wileńskim czy Głównym, a potem w gruzy

czy do bramy. Dają 20 zł, ale czasem w śródmieściu jak się trafi „lepszego” gościa, to da więcej.

...Na dworcu to w nocy jest dużo gigantów. Gigant upatrzy sobie jakąś dziewczynę i zostaje jej kochankiem. Potem dziewczyny zwabiają mężczyzn w jakieś miejsce, a giganci obrabowują ich. Sama widziałam, jak giganci zabrali wszystko jednemu gościowi i w białiznie go puścili. Całe szczęście, że spotkał kogoś znajomego na ulicy, kto się nim zajął. Mnie giganci napadli w bramie i pobili, bo się broniłam (pokazuje świeże blizny na głowie). Ja nie chcę mieć giganta. Po co mi to? Jeszcze mogę spotkać porządnego człowieka. Giganci często straszą pobiciem lub milicją, ale jak straszą milicją, to nie ma się co bać. Oni sami boją się milicji.

...Dużo moich koleżanek, gdyby z nimi dobrze porozmawiać, to może by i stąd wyszły. Ot, poznała jakiegoś chłopca, nie wie kto on jest i wciągnął ją w to towarzystwo. A inna ma złą rodzinę i ucieka z domu. One są w nędzy. Ja też mam tylko to co na sobie (brudna perkalowa sukienka i zniszczony płaszcz).

Jak pani chce porozmawiać z moimi koleżankami, to niech pani przyjdzie w nocy na Dworzec Główny, one się tam wtedy wszystkie zbierają. W dzień żadnej się tam nie zastanie. Albo niech pani przyjdzie na posterunek milicji na dworcu, tam co noc jest parę zatrzymanych”.

Janina S. (lat 20). Janina pochodzi ze wsi, z rodziny wielodzietnej. Gdy była małym dzieckiem, zmarła jej matka, a ojciec wkrótce ożenił się ponownie. Macocha nie zносиła pasierbów i nie zajmowała się ani ich wychowaniem, ani nauką szkolną. Janina wywieziona przez macochę do Warszawy próbowała pracować w różnych miejscach jako służąca, lecz nie umiała się przystosować do nowego środowiska. Jest osobą ociężałą umysłowo. prostytutką została mając lat 18. (Bliższe dane biograficzne — rozdz. II, s. 200).

„...Tam na dworcu to mieszka cała giganteria. Ja też jestem giganciarą. Gigant — to taki co nie ma gdzie mieszkać, nie ma dokumentów, włóczy się po dworcach. Żyje z czego się da; dziewczyny chodzą z mężczyznami i kradną. Razem się kręci, wódka jest. Ale to królestwo to już chcą zniszczyć — co noc milicja. Mnie to już tam dobrze znają. Jak podał ktoś, że jestem zarażona, to na dworcu nie chcieli wierzyć. Na dworcu zawsze mnie pani znajdzie wieczorem.

...Spałam i śpię, gdzie się da. Nie mam gdzie mieszkać. Z frajerem idzie się gdzie się da. Kilku na noc. Tyle mnie oni wszyscy obchodzą, co wczorajszy dzień, ale jak się już skalać to z takim lepszym, za więcej. Gdy jest pijany, to czasem i sama wezmę. Gdy gość po wypłacie, to trafi się i większa suma.

...A w ogóle jak gość weźmie, to nie zawsze wiadomo, czy się wróci. Bywa, że zawiezie taksówką gdzieś za miasto, a potem grosza nie da i jeszcze trzeba wracać pieszo. A jak już jakiś złodziejasek chce dziewczyny, to tak dobrze to zna, że ją wykieruje, weźmie co się da, nie zapłaci i obje jeszcze...”

Bolesława S. (lat 26). Dziecko nieślubne, wychowanka domu dziecka (od 3 do 19 lat). Ma średnie wykształcenie i zawód przedszkolanki. Miała opinię osoby zdolnej i inteligentnej. prostytutką jest od 21 roku życia.

„...Matka była piękna, porządna dziewczyna, ojciec zawrócił jej w głowie, a potem rzucił łobuz i pijaczyna. Mam żal do matki, że mnie oddała do domu dziecka i nigdy o mnie nie pytała. Nie cierpiałam jej...

...Byłam porządna, pracowałam, sama się utrzymywałam, ale mieszkałam w takim domu, gdzie stała pijatyka. Bez przerwy pijaństwo. Od tego się zaczęło. Imponowało mi życie lokalowe, towarzystwo koleżanek i kolegów, dancino. Lubiłam się stroić, bawić i tańczyć. Wie pani, tym wszystkim dziewczętom imponują lokale, światła, muzyka, towarzystwo ładnie ubrane. Ja też chodziłam po lokalach i piłam.

Od tego się zaczęło i potem szybko poszło... Wiem, że źle robiłam, ale nie wiem nawet jak to się stało, miałam przecież dobrą pracę przedszkolanki. Wszystko przez złe towarzystwo, w które wpadłam, i wódkę.

...Po pijanemu zabrałam raz jednej torebkę, ale nie byłam złodziejką. Złodziej dokumenty do skrzyni wrzucił, a ja nosiłam. Po więzieniu nie miałam gdzie mieszkać, bo gospodyni mnie wymeldowała. Poszłam na ulicę. Nikt mi nie pomógł wydostać się z tego życia, a potem już szło bez opamiętania. Powinna być zorganizowana opieka nad tymi, co wychodzą z więzienia, która by zapewniła mieszkanie i pracę i służyła zwykłą życiową radą, bo czasem nie ma kogo zapytać.

...Po więzieniu do lokali nie chodziłam, bo tam są eleganckie, dobrze ubrane dziewczęta. Piłam, żeby mieć odwagę do wyjścia na ulicę i zaczepiania mężczyzn... Całymi tygodniami nie myłam się, nie czesałam. Człowiek pijany kryje się w jakiejś piwnicy, byle ciepło, rzuca się spać na kupę węgla czy gdzie popadnie. A potem budzisz się trzeźwo, patrzysz po sobie i widzisz, że wysmotruchana jesteś jak nieboskie stworzenie. W takim stanie wstyd się ludziom pokazać. No to kupujesz nową ćwiartkę, bo to pod bańką nie tak przykro i wstyd. I tak do wieczora. A wieczorem, już łatwiej wyjść na ulicę, bo ciemno i nie tak człowieka widać...

...Chorób (wenerycznych) to jest więcej wśród dziewcząt z lokali niż wśród ulicznych. Bo robotnik i prosty człowiek jest zdrowy. On normalnie w domu żyje, ma rodzinę, pieniędzy też do wyrzucenia nie ma. Czasem tylko mu się zdarzy po wypiciu. A za to taki pan, taki lepszy dyrektor co po lokalach chodzi od dziewczyny do dziewczyny, ten to może zarazić. A jakie są u nich zwyczaje. O, żeby pani mogła kiedy posłuchać, jak dziewczyny między sobą rozmawiają, to dopiero by się pani nasłuchiwała. A to jedną topił, a to chciał zabić. Mnie samą jeden dusił, suknię podarł. Może to dlatego tak jest, że jak kto więcej ma, to wszystko mu się przykrzy i szuka ciągle odmiany...

...Dawniej to lubiłam pracować z dziećmi, czytałam książki, chodziłam do kina, pisałam opowiadania. Myślałam, że kiedyś może napiszę je do gazet. Potem nałogowo piłam i uprawiałam nierząd z zimną krwią. Chciałam z tym zerwać, bo dość mam tego życia i pojechałam do pracy do PGR. Byłam parę miesięcy, ale tam też nie było dobrze. Mróz w pokoju, węgla nie chcieli dość wydawać, ciężka praca na polu, a najgorzej, że tak się tam naśmiewają z warszawskich dziewczyn. Ciągle — że nic nie umięją, że takie są niezgrabne i tak w kółko. Robić to nawet bym mogła. Ja tam bardzo porządnie żyłam. Może bym i została mimo tego naśmiewania, ale że się w nogę skaleczyłam, a tu się jak raz samochód do Warszawy trafił, wskoczyłam na samochód i tak już w Warszawie zostałam”.

A oto kilka wypowiedzi dziewcząt będących prostytutkami ulicznymi.

Maria R. (lat 25) — prostytutka od 9 lat. Zaczęła uprawiać prostytutkę mieszkając z matką, która prowadziła melinę kuplerską. Ma ukończone 5 klas szkoły podstawowej.

„...Ojciec wygnał matkę, jak miałam 8 lat, bo piła. Byłam u ojca i macochy, ale macocha biła, nieraz krwią się zalałam. Jak wróciłam z Niemiec (15 lat) to już byłam z matką... (Maria nie chce mówić źle o matce; zataja, że matka była kuplerką).

Chodzę tylko po ulicy. Moje ulice to Chmielna, Złota. Tam byliśmy z kolegami. Gdy przychodził ktoś nowy, to przepędzałyśmy ją, bo te ulice należały do nas. Z mężczyznami chodziło się do budki, na podwórze, do parku, do meliny.

...Miałam jakieś 20 lat, jak poznałam „Kusego”. Zakochałam się, choć mówili, że siedział w więzieniu i wiedziałam, że ma złą opinię. Zamieszkaliśmy razem. Żyłam z nim, ale chodziłam „na ulicę”. Pieniądze? Wydawaliśmy na jedzenie, na ubranie. Któregoś dnia — to już chyba po roku — powiedział mi, że przyjdzie „nowy towar”

na Chmielną i kazał mi zaopiekować się tą dziewczyną. Gdy ja się potem dowiedziałam od rodziców tej nowej, że ona ma 16 lat, zrobiłam jej „czarną ulicę” i kazałam wrócić do domu. Ale Irka nie chciała. Słuchała we wszystkim „Kusego”.

...Gdy w 1955 r. wyszłam z więzienia — wiele razy siedziało się w aresztach i w ciupie (z różnych artykułów: za paserstwo, za obrazę władzy, za awantury po pijanemu i in.) — to dowiedziałam się, że „Kusy” zamieszkał z Irką. Jak ich pierwszy raz zobaczyłam w knajpie, to chwyciłam widelec i... jeszcze chwila, a zrobiłabym im obojgu krzywdę. Ale się zatrzymałam”.

(Gdy po pewnym czasie Maria dowiedziała się, że Irka zachorowała ciężko, pojechała do nich i pielęgnowała ją. Potem mieszkali wszyscy troje razem. Maria i Irka uprawiały prostytucję i utrzymywały „Kusego”. On pełnił równocześnie funkcję szefa szajki złodziejskiej).

Mirosława S. (lat 19). Matka Mirosławy, pracownica fizyczna, rozeszła się z mężem, ponieważ nie dbał o rodzinę i nie chciał pracować. Mirosława przebywała jako małe dziecko u matki, a później częściowo u ojca i macochy, a częściowo u matki, która zamieszkała z „przyjacielem”. Nie umiała się zaaklimatyzować ani w jednej, ani w drugiej rodzinie i wcześniej zaczęła sprawiać trudności wychowawcze. Podczas ucieczek z domu poznała środowisko wykolejonej młodzieży. prostytutką uliczną została mając lat 18.

„...Nasza paczka składała się z czterech chłopaków i dwóch dziewczyn. Trzy miesiące nie pokazywałam się w ogóle w domu. Byłam z nimi. Mieliśmy „metę” na Żoliborzu w jednym pokoju. Tam się często nocowało. Myśmy z Lidką „chodzili” (tzn. uprawiały prostytucję), ale kradło się też... Bywało tak: ja czy Lidka prowadziłyśmy frajera w gruzy, czy nawet taksówką za miasto, a chłopaki jechały z tyłu i w odpowiedniej chwili obrabiali gościa. Ubrań nie brali, tylko pieniądze i zegarki. Jak trafiłam do więzienia (17 lat), to 8 miesięcy siedziałam w areszcie, a chłopaki jeszcze siedzą. Jak wyszłam, zatrzymałam się w melinie na Chmielnej. Tam zostałam swoje rzeczy. Kazali mi płacić 50 zł dziennie.

...Ja nigdy nie pracowałam na żadnego alfonsa. Ja miałam czasem do 300 zł dziennie i ubierałam się, a niektóre miały i po 500 zł i gołe chodziły. Taka Mirka G. miała takiego alfonsa, co ją bił i poniewierał, a pieniądze zabierał na inne kobiety i na wódkę, a ona mimo to trzymała się go. Albo taki W. — elegancki, pracuje w redakcji, a też alfonsiak. On chciał ze mną kręcić, ale ja nie głupia. Po co mi to? Miałam na siebie to co zarobiłam od frajerów”.

Kazimiera S. (lat 21) — wychowywana tylko przez matkę, gdyż ojciec porzucił rodzinę, kiedy Kazimiera była małym dzieckiem. Mając lat 14 zaczyna uczestniczyć w życiu grupy chuligańsko-złodziejskiej, która swoją „melinę” miała tuż obok jej miejsca zamieszkania. Tam nauczyła się Kazimiera pić wódkę, a potem kraść¹. Miała kilka spraw w sądzie dla nieletnich. prostytutką została mając lat 17. Od 19 roku życia pije nałogowo.

„...Byłam konduktorką. Nawet mi się podobało to zajęcie. Ale rzuciłam. To wszystko wódka. Jak się człowiek upije, to nie wie co robi. A po więzieniu — to człowiek jeszcze gorszy. Wszystkie te koleżanki to w więzieniu poznałam. Przedtem to tylko kradłam, a teraz...

„...Ja gości tylko na ulicy poznaję. W kawiarni za nic nie siadłabym sama przy stoliku. Wstydziłabym się. Wtedy już by wszyscy wiedzieli, co ja robię. Gdzie cho-

¹ Matka, pracownica fizyczna, zarabiająca praniem na utrzymanie domu, tak mówi o tym okresie życia Kazimieri: „Chodziła przecież do tej meliny. Wódkę pili, tańczyli. Mężczyźni ją wykorzystywali a ona była głupia. Biłam ją, ale nie pomagało,

dzę? A zwykle wieczorem pod „Polonię”. Najwięcej to zaczepiają goście tacy lepiej ubrani. Czy znam „polonistki”? Znam z widzenia, ale nie należę do nich. Cześć,, dzień dobry i koniec... Pieniądze zawsze biorę przed tym. Ja nie głupia — żeby mi nie zapłacił! Jak bierze do lokalu, to musi postawić kolację i wtedy dać więcej. Po zabawie to staram się uciec, żeby z nim nie pójść. Gdy pijany, to się często udaje..

...Kraść to często kradnę. Czasem pieniądze, czasem zegarki. Trzeba z czegoś żyć. Jeśli wezmę mu coś, to zaraz staram się uciec... Dużo piję. Jak się pije po kieliszku, to przez noc jeden litr jak nic na osobę, a bywa że i więcej”.

Na koniec oddajmy głos dziewczętom z lokali.

Anna S. (lat 23). Pochodzi z rodziny rzemieślniczej. Pożycie jej rodziców nie układało się dobrze, gdyż ojciec nadużywał alkoholu i zdradzał żonę. W czasie choroby matki Anna przerwała naukę w VII klasie, a po jej śmierci, mając lat 16, poszła do pracy. Gdy po skończeniu kursu kelnerskiego zaczynała pracować w jednym z lokali, ojciec jej i brat za paserstwo i chuligaństwo siedzieli w więzieniu¹. Do grona prostytutek lokalowych wciągnął Annę jeden z alfonsów, którego poznała w pracy.

„Ja to siedzę przeważnie w „Kopciuszkę” lub „Polonii”. Na ulicy nie poznają mężczyzn. Jeszcze mi trochę wstydu i ambicji zostało. A tak w lokalu to przysiadzie się do stolika, oko zrobi czy kartkę napisze i wiadomo... Najpierw idzie się z gościem na kolację, a potem do niego. Czasem mam dwóch, trzech w nocy... Zawsze najpierw umawiam się o cenę. Dostaję 200—300 zł. Najwięcej raz 800 zł... Zdarzyło mi się dwa razy, że nic nie dostałam i jeszcze zabrał mi pieniądze. Tak mi wszystko zabrał, że nawet na taksówkę nie miałam.

...Jak bywałam u żonatych, to czasem były takie nieprzyjemne spotkania z żonami. Raz w nocy przyjechała żona, a ja uciekałam przez okno. Innym razem, w dzień, przyszła żona, a mąż przedstawił mnie jako swoją koleżankę biurową, która przyszła z ważnymi papierami.

...Ja sprytu nie mam, żeby komuś wyciągnąć pieniądze z kieszeni. Biorę to, co mi daje... Tak, idę właściwie z każdym, który może zapłacić, chyba, że jest już bardzo stary i wstrętny to nie idę. Ale na ogół jest mi to obojętne. Trzeba przecież zarobić. Po pijanemu to wszystko jedno”.

Alina M. (lat 21). Ojciec Aliny, kolejarz, mało interesował się rodziną, żoną i córką. Po jego śmierci (Alina miała 10 lat) matka zaczęła pracować i niewiele przebywała w domu. Pobłażliwa i niezaradna nie umiała dać sobie rady z córką. Warunki materialne były opłakane, dom zaniedbany. Pod wpływem koleżanek, które bawiły się i nie uczyły, Alina zaczęła opuszczać szkołę. Zabawy a potem dancingi pochłonęły ją tak bardzo, że przerwała naukę w III klasie, technikum handlowego, mimo że była zdolną uczennicą. prostytutką lokalową została mając lat 16.

„...Pani jest chyba mylnie poinformowana. Owszem, lubię się bawić, dancingi, kawiarnie. Mam dużo znajomych. Na prywatkach, owszem, czasem dochodzi do „tego” przy wódce. Ale żeby tak specjalnie często, to nie. I to tylko z tymi znajomymi, do których czuję koleżeńską sympatię. Pieniądze? Ale skądże. Widzi pani jak jestem ubrana. Kuzyn daje, matka trochę, a w ogóle to mało wydaję — 10 zł dziennie. Jak idę z mężczyznami, to przecież rozumiałe, że oni płacą. Prezenty? Nie, też nie... Siedzę w kawiarniach — to przecież każdemu wolno. Czy jestem zadowolona? Powiem pani, że tak. Przecież chodzi o to, żeby było przyjemnie.

¹ Brat Anny tak mówi o tym okresie w życiu swej rodziny: „Jak matka żyła, to ona wszystko trzymała, a po jej śmierci to się cały dom rozleciał, każde poszła

A mnie jest przyjemnie. I wcale nie mam pustego życia. Trochę zajmę się domem. Jak potrzeba, to coś ugotuję. Czytam trochę — „Przyjaciółkę”, „Kobieta i Życie”. Chodzę do kina. A wieczorem dancing. Często siedzę w kawiarni od 1 w południe — do wieczora. Gdy zamkną w areszcie, to matce mówię, że byłam u koleżanki.

Nie mam żadnych planów na przyszłość. Może pójde na kursy pisania na maszynie...”

Barbara W. (lat 22). Pochodzi z rodziny inteligenckiej. Wychowywana przez matkę i ojczyma. Według opinii wychowawców w szkole — ociężała umysłowo. Wykazywała pewne cechy psychopatyczne. Sprawiała poważne trudności wychowawcze w szkole i w domu. Przerwała naukę nie kończąc szkoły podstawowej. Od 14—15 lat zaczyna nie wracać do domu na noc, które spędza na zabawach; później ucieka na dłuższe okresy czasu. Wczesny promiskuityzm seksualny doprowadza ją do prostytutki.

„Późno wracałam do domu, matka się gniewała. Nie zabraniała mi chodzić na zabawy, ale miałam wracać o 11, a zabawa trwała do rana. Rano — awantura. Matka pyta, gdzie byłaś, skąd masz to — i wskazuje broszkę czy bransoletkę — a ja nic. Milczę. Jak matka się dowiedziała, że się niemoralnie prowadzę, to zupełnie do mnie serce straciła. Gniewa się na mnie, ale dba o mnie. Ojczym, jak to mężczyzna, lepiej mnie zrozumie. On jest kobieciarz, ma kochankę. A matka nie zna życia. W rodzinie to się dziwią, że ja poszłam na złą drogę. Ja mam bardzo inteligentną rodzinę.

...Poznaję tylko w lokalach. Nie mogę się nadziwić tym kobietom, co chodzą po ulicy i same zaczepiają mężczyzn. Wstydu nie mają, Z mężczyznami chodzę tylko do mieszkań. Czasem... (z oporem) dostaję prezenty, czasem pieniądze. Najwięcej po 500 zł. Właściwie to pieniądze nie są mi potrzebne, bo w domu mam wszystko. Biorę dlatego, że koleżanki biorą. A wydaje? Na słodycze, perfumy. Przeważnie bywam w „Kopciuszku”. Siadam sama lub z koleżanką. Sama nigdy nie zaczęłabym mężczyzny. Najbardziej to lubiłam chodzić do „Bristolu”, bo tam można dobrze zjeść.

...Ale ja już mam dość tego życia. Żadnej korzyści z tego nie ma, żadnej. Znowu siedzę w areszcie. Co za wstyd! Ale najbardziej się boję spotkania tych mężczyzn, co to — pani wie. Jak już zerwę z tym życiem i oni mnie spotkają i będą chcieli zaczepić, to co będzie? Wrócę po dwóch latach, może mężatką, to nikt nie będzie miał prawa wypominać mi tego, prawda?”

Halina G. (lat 18). Ojciec Haliny był fryzjerem, matka — maszynistką. Rodzice rozeszli się z powodu zdrad małżeńskich ojca, gdy Halina była małym dzieckiem. W parę lat potem matka zamieszkała z przyjacielem, który był spokojnym człowiekiem, lecz nadużywał alkoholu. Pobłażliwość i mała ingerencja w życie córki ze strony matki oraz brak zainteresowania ze strony ojczyma, nie dawały pozytywnych rezultatów wychowawczych. Mimo dużych zdolności i inteligencji Halina przerwała naukę w technikum. Zmieniła kolejno kilka prac, a po poważnym zawodzie miłosnym dała się porwać zabawie i życiu lokalowemu.

„Kochałam go bardzo. Żyliśmy ze sobą, a potem okazało się, że on miał żonę... Jak z nim zerwałam, zaczęłam się bawić. Chodziłam ze znajomymi do kawiarni, na dancingi. Tam poznałam Dankę, Zośkę, Teresę, Baśkę. Najpierw to nie wiedziałam co one robią. Nie domyślałam się. Zaczęło mi tylko imponować, że Danką ma zawsze tyle pieniędzy. Ja matce oddawałam to co zarobiłam w pracy i na ubranie miałam bardzo mało... Ubrana byłam marnie, a one miały ładne palta i sukienki. Imponowało mi to. Jak przyszłam do „Polonii”, to słyszałam, że mówiono: o, nowy towar jest. Potem już wiedziałam, co one robią. Kiedyś, jak mnie namówiły, to

spróbowałam. Po jakiejś kolacji pojechaliśmy z Danką i dwoma panami do mieszkania. I tak zaczęłam. Matkę okłamywałam, mówiłam, że się tylko bawię.

...Najpierw się wstydziłam i Danką załatwiała za mnie z pieniędzmi. Ale w ogóle to zupełnie jest inaczej, gdy za pieniądze i inaczej, gdy z uczucia dla kogoś.

W „Polonii” to są te stare jak Hanka, Wieśka, Ewa (tzn. 25—30-letnie) i nasza paczka.. A z tymi (tzn. ulicznymi) nie trzymamy się. Tylko — „cześć, cześć” i koniec. Czy 100 zł dostawałam? Nigdy! (Oburzenie). Z naszej paczki to nie słyszałam, aby któraś poszła za 100 zł. Najmniej 200, 300 zł. Najwięcej dostałam 3600 zł. To był ktoś z prywatnej inicjatywy. Po nocy w hotelu kupił mi płaszcz z flauszu i pantofle za 3600 zł. Poszłam z nim do sklepu i kazał mi wybrać sobie. Matce mówię, że handluję. Jak byłam w lecie z Irką w Sopocie to kupowałam od marynarzy nylony i posyłałam matce, a matka je tu sprzedawała. Matka dziwiła się, że handluję i stale nie mam pieniędzy. Jak dostałam ten płaszcz, to pokazałam go matce, że nareszcie kupiłam sobie coś.

...Raz to miałam szczęście. Szatniarz i kelner powiedzieli, że dwaj panowie przyjeźdźni chcą się zabawić — forsy jak lodu. Dali za towarzystwo 500 zł i kolację stawiali, a kelnerowi i orkiestrze dali osobno. Tylko, że byłam z Danką, a ona jest taka nieobyta, mimo że tak długo już przebywa w lokalach. Potrafi na przykład siedzieć dwie godziny w towarzystwie i dłużyć w zębach. A w ogóle to się nie szanuje. Ze wszystkimi pójdzie... Szatniarz, kelner, orkiestra. Wcale nie ma czoła, ambicji. Robi to po to, aby ją puszczali do lokalu. Przy stoliku ze wszystkimi zaraz przechodzi na „ty” np. z tymi panami. Irka, Baśka i ja — to jak jesteśmy z kimś inteligentnym, to się zachowujemy jak on, a jak z chłopakiem — to możemy się wygłupiać. A ona to z każdym tak samo. Dawać pieniądze — daje. Pożyczka. Bywa, że i sześciu postawi za swoje pieniądze. Ale co do zachowania, to ona nie bardzo. I kryguje się tym swoim ciałem.

...Alfonsiaki to są w „Polonii”, ale tacy inni (tzn. sutenerzy) — to mniej. Alfonsiaki to mówią: postaw wódkę, daj forsy i tyle. Oni nie pracują, kradną pijanym gościom. Czasem poznają dziewczyny ze swoimi znajomymi...

...Zegarka od kogoś bałabym się wziąć. Pieniądze to czasem się weźmie, ale nie z kieszeni. Bałabym się”.

Przytoczone wypowiedzi prostytutek, obrazujące ich życie i środowisko „zawodowe” nie wymagają, jak się wydaje, specjalnych komentarzy. Owe podobieństwa i różnice między poszczególnymi kategoriami prostytutek zostały tu ukazane przez same badane. Pewne „obrazki obyczajowe” narysowane przez dziewczęta zostały włączone celowo, aby chociaż w pewnym stopniu umożliwić spojrzenie na ich życie „od wewnątrz”, a nie tylko ze strony badacza i obserwatora.

5. PRZESTĘPCZOŚĆ BADANYCH DZIEWCZĄT

Przystępując do omawiania zagadnienia przestępczości badanych dziewcząt należy zwrócić uwagę na wyraźną granicę oddzielającą dwa okresy w ich życiu, różniące się nasileniem i jakością przestępstw — przed i po rozpoczęciu uprawiania prostytucji. Porównanie danych na ten temat z jednego i drugiego okresu wydaje się bardzo interesujące. W rozdziale o procesie społecznego wykołajenia poznaliśmy różne formy

przestępczości spotykane u badanych dziewcząt w okresie poprzedzającym ich prostytucję. Należały do nich głównie czyny chuligańskie i kradzieże, przy czym wśród kradzieży wyróżniliśmy specjalną podgrupę czynów — sporadyczne kradzieże domowe i szkolne.

Chociaż tylko w bardzo niewielkiej ilości przypadków ¹ kradzieże były objawem rozpoczynającego się procesu wykolejania, z czasem, w miarę coraz silniejszej intensyfikacji tego procesu, liczba kradzieży popełnianych przez dziewczęta wzrastała. Sprzyjało temu bardzo, jak pisaliśmy, uczestnictwo w grupach chuligańsko-złodziejskich.

Tablica 17

Kradzieże dziewcząt przed okresem uprawiania prostytucji

Rodzaje kradzieży popełnionych przez dziewczęta ²	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U”	„G”	„L”	„W”	ogółem
drobne kradzieże domowe	11	13	11	17	13
drobne kradzieże domowe i szkolne	7	13	6	—	6
kradzieże poza domem i szkołą	39	33	26	39	34
nie popełniały kradzieży	43	41	57	44	47
Razem	100	100	100	100	100

Jak wskazują dane zamieszczone w tablicy nr 17, odsetek badanych prostytutek, które nie popełniały w ogóle żadnych kradzieży, wynosi nieco poniżej 50% dla wszystkich kategorii badanych poza „L”. Nie biorąc natomiast pod uwagę drobnych kradzieży dokonywanych w domu lub szkole, stwierdzamy, że nie popełniało kradzieży ok. $\frac{2}{3}$ dziewcząt „U”, „G” oraz $\frac{3}{4}$ — „L”. Mniejsza liczba kradzieży spotykana wśród dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, nie dziwi specjalnie, gdy przypomnimy sobie jak przebiegał proces wykolejania się tych osób.

Wystąpienia chuligańskie badanych dziewcząt nie dadzą się tak łatwo ująć w zestawieniu liczbowym. Teoretycznie rzecz biorąc można przypuszczać, że wszystkie dziewczęta, uczestniczące w grupach chuligańskich, popełniały jakieś czyny tego rodzaju. Trudno jednak ustalić, jaki był udział dziewcząt w wystąpieniach chuligańskich grup, które nie dostały się ani na wokandę kolegium orzekającego, ani sądu dla nieletnich. Na podstawie zebranych materiałów należy sądzić, że jaskrawe

¹ Por. rozdz. II, tabl. 10 i 11.

² Wymienione w tablicy kategorie czynów potraktowane są rozłącznie. Dane o dziewczętach, które popełniały zarówno drobne kradzieże domowe czy szkolne, jak i inne — zostały uwzględnione w rubryce trzeciej.

czyny chuligańskie popełniało ok. 25% ogółu dziewcząt, tj. znacznie mniej, aniżeli było wśród nich członków grup chuligańskich.

Wymieniony katalog czynów kolidujących z normami prawnymi, a popełnianych przez badane dziewczęta, należy uzupełnić jeszcze takimi jak: szalbierstwo i paserstwo. Przestępstwo zwane szalbierstwem miało na sumieniu wiele dziewcząt, lecz były to przeważnie czyny o stosunkowo nikłej szkodliwości społecznej, jak np. korzystanie z różnego rodzaju rozrywek kulturalnych bez uiszczenia opłaty za wstęp, jazda bez biletu na krótkich trasach itp. Zaledwie w paru przypadkach szalbierstwo miało nieco poważniejszy charakter. Paserstwo, polegające na sprzedaży lub pośredniczeniu w sprzedaży kradzionych przedmiotów, ujawniono u kilku badanych.

W związku z popełnionymi przestępstwami 20 dziewcząt miało sprawy karne w sądach dla nieletnich¹ (w tym połowa więcej niż jedną) a 12 spośród nich umieszczono w zakładach poprawczych. 10 dziewcząt przebywało ponadto w zakładach wychowawczych dla młodzieży tzw. moralnie zaniedbanej. Mieszkankami zakładów były głównie dziewczęta z grupy „U” i „W”. „Gruzinki”, u których proces wykołajenia zaczynał się, jak pamiętamy, stosunkowo później, odpowiadały za popełnione przestępstwa na ogół już przed sądem zwykłym.

Resumując dane dotyczące przestępczości badanych dziewcząt przed okresem uprawiania prostytucji, możemy stwierdzić, że nie popełniało żadnych przestępstw, ani nawet drobnych kradzieży domowych i szkolnych, ok. 40% ogółu badanych. W obrębie poszczególnych kategorii największy odsetek osób nie popełniających przestępstw przypada na „L” (ok. 50%), najmniejszy — na „U” i „W” (ok. 25%).

Jak przedstawiała się przestępczość badanych dziewcząt w okresie uprawiania przez nie prostytucji? Podane poniżej syntetyczne zestawienie liczbowe jest pewnego rodzaju odpowiedzią na to pytanie. Zawiera ono informacje dotyczące przestępczości badanych, z pominięciem oczywiście dziewcząt kategorii „W”, aż do chwili zupełnego zamknięcia badań. Mimo że wyniki ostatnich katamnez zostaną omówione osobno w zakończeniu pracy, do podanego poniżej zestawienia zostały włączone dane z tych katamnez, celem uzyskania pełnego obrazu przestępczości badanych prostytutek z możliwie długiego okresu czasu uprawiania przez nie prostytucji. Wynosił on wówczas średnio 5,4 lat, podczas gdy na początku badań — 2,6 lat.

Tablica niniejsza wymaga pewnego objaśnienia i uzupełnienia. Otóż w kolejnych jej rubrykach znajdują się liczby określające ilość prosty-

¹ Być może, że liczba ta jest nieco większa, gdyż o niektórych osobach mieszkających daleko poza Warszawą nie udało się uzyskać bliższych danych na ten temat.

Przestępczość w okresie uprawiania prostytucji a kategorie badanych

Rodzaje przestępstw	Liczba badanych poszczególnych kategorii			
	„U“	„G“	„L“	Ogółem
usiłowanie zabójstwa (art. 225 kk)	1			1—1%
rozbój (art. 259 kk)	5	3	3	11—13%
ciężkie uszkodzenie ciała (art. 236 kk)	1		1	2—2%
kradzież (art. 257 kk)	21	12	20	53—65%
przywłaszczenie (art. 262 kk)	4	2	3	9—11%
paserstwo (art. 160, 161 kk)	2	1	2	5—6%
szalbierstwo (art. 265 kk)	2	1	3	6—8%
opór władzy (art. 127, 132, 133 kk)	13	12	5	30—37%
naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 kk)	3	2	1	6—8%
narażenie na zarażenie chorobą weneryczną (art. 245 kk)	3	3	2	8—10%
ekshibicjonizm (art. 213 kk)	—	1	3	4—5%
włóczęgostwo (art. 13 i 25 rozp. Prez. R. P. z 14. X. 1927 r.)	2	4	2	4—5%
inne przestępstwa ¹	4	7	8	19—23%
Ogół, popełniało przestępstwa	24—83%	16—94%	29—81%	69—84%
Ogół, nie popeł. przestępstw	5—17%	1—6%	7—19%	13—16%
Ogółem osób	29—100%	17—100%	36—100%	82—100%

tutek poszczególnych kategorii, które popełniały przestępstwa kwalifikowane z podanych artykułów kodeksu karnego. Ponieważ większość badanych dopuszczała się czynów kolidujących nie z jednym, lecz z różnymi przepisami kodeksu karnego, dane o jednej osobie znajdują się często w kilku rubrykach tabeli. Aby nie stwarzać komplikacji przy analizie tabeli, odnotowano w niej wyłącznie fakt popełnienia przez poszczególne osoby przestępstw określonych rodzajów bez uwzględnienia ile razy ta sama osoba dopuściła się tego samego czynu. Uzupełnimy to w pewnej mierze obecnie, podając liczbę skazań przypadających na dziewczęta poszczególnych kategorii. Tak zatem spośród badanych prostutek popełniających przestępstwa: na 24 dziewczęta z grupy „U”

¹ Były to czyny kwalifikowane z następujących artykułów kodeksu karnego: 148, 149, 150, 191, 196, 217, 248, 252, 256, 263, 264, 286 oraz z art. 11 ustawy z 15. XII. 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym i z art. 3 § 3 ustawy karnej dewizowej z 28. III. 1952 r.

przypadają 82 skazania (i 24 areszty śledcze), na 16 dziewcząt z grupy „G” przypada 66 skazań (i 24 areszty śledcze), na 29 dziewcząt z grupy „L” przypada 47 skazań (i 37 aresztów śledczych).

Średnio na jedną prostytutkę uliczną, która popełniała przestępstwa przypadają ponad 3 skazania (3,42), na „gruzinkę” — ponad 4 skazania (4,13), na prostytutkę lokalową — mniej niż 2 skazania (1,62).

Szereg badanych przyznawało się w rozmowach do różnych przestępstw, które nie znalazły swego epilogu w sądzie, gdyż sprawcy nie zostali w śledztwie ujawnieni lub też śledztwo przeciwko nim umorzono z braku dowodów. Ponadto, jak się okazało, w dużej ilości przypadków śledztwo w ogóle nie było wszczynane, ponieważ poszkodowani, najczęściej okradzeni przez prostytutki „klienci”, nie chcieli nadawać rozgłosu sprawie ujawniającej ich kontakty z prostytutkami i ukrywali fakt kradzieży, obawiając się kompromitacji przed rodziną czy zakładem pracy. Wymienione tu względy pozwalają sądzić, że ilość przestępstw popełnianych przez badane jest jeszcze większa, niż to zostało wykazane wyżej.

Większość przestępstw, których dopuszczały się dziewczęta, można zaliczyć, najogólniej rzecz biorąc, do następujących grup: przestępstw określanych najczęściej mianem „chuligańskich”¹ i przestępstw przeciwko mieniu. Zaczniemy od tych pierwszych, z których wiele uchodzi za typowe dla środowiska prostitutek. Należą do nich głównie: tzw. opór władzy, przejawiający się najczęściej w opozycyjnych wystąpieniach wobec poleceń milicjanta, znieważaniu lub innego rodzaju aktach agresji wobec niego; różnego rodzaju awantury i bójki urządzone po pijanemu w publicznych miejscach, a wreszcie rozmaite wystąpienia naruszające spokój i porządek publiczny. Przestępstw i wykroczeń² „chuligańskich” dokonywało ok. 60% badanych, przy czym liczba osób popełniających je przedstawiała się różnie dla poszczególnych kategorii prostitutek. Dla „U” wynosiła ona ok. 70%, dla „G” — ok. 90%, dla „L” — ok. 35%. Wyłącznie za przestępstwa oporu władzy skazanych było przez sądy 30 dziewcząt (37%), w tym „U” — 45%, „G” — 71%, „L” — 14%.

Fakt popełniania przez badane dziewczęta tak dużej liczby przestępstw i wykroczeń o charakterze mniej lub bardziej chuligańskim wiąże się

¹ Jako przestępstwa tego typu traktowaliśmy czyny, których kwalifikację prawną podaje ustawa z 22. V. 1958 r. o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo.

² Chociaż przestępstwa i wykroczenia różnią się w sposób istotny z prawnego punktu widzenia (por. art. 12 kk i art. 1 prawa o wykroczeniach), w tym miejscu ujmujemy je łącznie, ponieważ czyny „chuligańskie” popełniane przez osoby badane były podobnego rodzaju, niezależnie od tego, czy zakwalifikowano je jako przestępstwa, czy jako wykroczenia.

ścrśle ze stałym nadużywaniem przez nie alkoholu. Libacje z wódką stanowią nieodłączny atrybut kontaktów mężczyzn z prostytutkami. Klienci prostytutek ulicznych i „gruzinek” piją z partnerkami w różnych podrzędnych „knajpach” i bufetach dworcowych, klienci prostytutek lokalowych — w restauracjach i nocnych lokalach. Zarówno „ćwiartka czystej” wypita w bramie czy w gruzach jak i wykwintna kolacja z alkoholem w lokalu I kategorii, odgrywały w życiu badanych dziewcząt bardzo istotną rolę. Upraszczając nieco sprawę, można powiedzieć, że początkującym prostytutkom alkohol pomagał w „przyuczeniu do zawodu”, a zaawansowanym dostarczał, prócz przyjemności, w dużej mierze okazji do okradzenia klienta. Ciągłe picie i nadużywanie alkoholu prowadziło w konsekwencji do stałych konfliktów z władzami porządkowymi, do agresywnych wystąpień, bójek itp. Wśród ogółu badanych przez nas prostytutek nie piło alkoholu tylko pięć dziewcząt (z grupy „L”) z powodu intolerancji alkoholowej; wszystkie pozostałe piły i to przeważnie bardzo dużo, a 13 — nałogowo (wśród nałogowo pijących większość była w wieku zaledwie 17—21 lat). Fakt popełniania znacznie większej liczby wykroczeń chuligańskich przez dziewczęta uliczne, a szczególnie „gruzinki” niż przez prostytutki lokalowe, jest zrozumiały, jeśli zważymy, że teren „działania” tych pierwszych stanowiły niemal wyłącznie ulice i inne otwarte miejsca publiczne. Nie bez znaczenia pozostaje tu również sprawa bardzo prymitywnego pod względem kulturalnym poziomu prostytutek ulicznych i „gruzinek” oraz ich kolegów i „klientów”.

Drugą wielką grupę przestępstw popełnianych przez badane stanowią przestępstwa przeciwko mieniu, a zatem kradzież, przywłaszczenie, szalbierstwo i najcięższe z nich — rozbój. Przestępstw przeciwko mieniu dopuszczały się 62 osoby (tzn. 76% wszystkich badanych, a 89% popełniających w ogóle przestępstwa). Kradzieży dokonywały 53 prostytutki, przy czym większość z nich — jak wynika z opowiadań dziewcząt oraz analizy danych milicyjnych i akt sądowych — polegała na zabraniu pijanemu „gościowi” pieniędzy lub zegarka. Szereg badanych traktowało okradzenie klienta jako pewnego rodzaju punkt honoru, jako dowód sprytu i odwagi, wyróżniający je spośród innych, które biernie podporządkowują się woli partnerów. Niekiedy wymagania takie stawiała grupa, z którą dziewczyna była związana. Wymagania miawały charakter bezpośrednich żądań lub sugerowane były ogólnie przez pewien wzór osobowy przyświecający członkom grupy. Ten drugi typ zależności od opinii grupy scharakteryzowała kiedyś jedna z dziewcząt następująco: „...chłopaki z band dużo bardziej cenią dziewczyny, które potrafią ukraść bez doprowadzenia do stosunku i wykiwać frajera, bo to większa sztuka”. Oprócz tego rodzaju motywów kradzieży, w wielu przypadkach odgrywały również rolę inne, a mianowicie pragnienie zdobycia pieniędzy przy

jednoczesnej niechęci do życia płciowego, spowodowanej zmęczeniem, zbytnią jego intensywnością.

Dla dziewcząt, które nie „startowały” z grup złodziejskich lub które nie kradły już wcześniej przed wejściem w kręgi prostytucyjne, zabieranie w taki czy inny sposób klientowi pieniędzy miało czasem charakter świadomej, a często, jak się wydaje, podświadomej chęci odegrania się na „frajerze”, wykpienia go, poniżenia. W „polowaniu na jelenia” — jak to się w ich języku nazywało — chciały one grać rolę myśliwego, a nie ofiary polowania.

Kradzieży przy użyciu przemocy, czyli rozbojów, dokonywały badane (11 przyp.) wyłącznie razem z mężczyznami, w mniej lub bardziej zorganizowanych grupach przestępczych. Na ogół odbywało się to w ten sposób, że prostytutki pełniące z ramienia grupy funkcję „wabia”, wywoziły amatorów płatnych przygód „miłosnych” w rzekomo dogodne dla tych celów miejsce, a tam koledzy ich rozprawiali się już z „głupimi frajerami” zabierając im co cenniejsze rzeczy, a czasem nawet pozbawiając ubrania. W cytowanych poprzednio wypowiedziach dziewcząt ulicznych i „gruzinek” znajdowały się relacje z tego typu napadów dokonywanych m. in. przez tzw. gigantów. Jak wskazują dane w tablicy obrazującej zagadnienia przestępczości, udział w rozbojach brały także czasem prostytutki lokalowe.

Chociaż badane przez nas dziewczęta z lokali miały na sumieniu mniej kradzieży i ogólnie mniej przestępstw przeciwko mieniu niż ich towarzyski z pozostałych grup, różnice te nie są bardzo wielkie i wskazują, że przestępczość tego rodzaju nie jest związana tylko z niektórymi środowiskami prostytutek. Znacznie mniejsza liczba skazań przypadająca w porównaniu z innymi na prostytutki lokalowe (w tym skazań za przestępstwa przeciwko mieniu) spowodowana jest, jak można przypuszczać, w pewnej przynajmniej mierze, większą zaradnością życiową i sprytem tych pierwszych, wynikającymi z ich ogólnie wyższego od koleżanek poziomu inteligencji.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia kilka rodzajów przestępstw uwzględnionych w podanym wykazie. Jeśli chodzi o czyny kwalifikowane z art. 245 kk, który głosi, że kto będąc dotknięty chorobą weneryczną naraża inną osobę na zarażenie tą chorobą, podlega karze więzienia lub aresztu, to sprawy sądowe z tego artykułu miało tylko 8 dziewcząt, lecz nie wydaje się, aby liczba ta była adekwatna do ilości badanych, które będąc chore wenerycznie powodowały zarażenie swych partnerów. Wykrycie sprawcy zarażenia jest niewątpliwie sprawą skomplikowaną w przypadku częstych stosunków płciowych z różnymi osobami, tym bardziej że początkowe objawy np. kiły są trudne do zaobserwowania. Zarówno klienci prostytutek nie zdają sobie nieraz sprawy, która z ich

partnerką była chora, o czym świadczy m. in. nierzadkie umarzanie tych spraw w toku śledztwa z braku dowodów winy¹, jak i same prostytutki nie wiedzą często, który z mężczyzn zaraził je chorobą weneryczną. Trudno było ustalić ile wśród badanych chorowało wenerycznie, gdyż, jak się okazało, był to jeden z bardziej wstydliwych tematów, przy poruszaniu którego najwięcej chyba dziewcząt kłamało lub którego wręcz unikały. Wydaje się, że choroby weneryczne traktowały one jako swego rodzaju piętno zawodowe, a fakt zachorowania jako coś poniżającego. W wielu przypadkach zaobserwowano, że zdanie sobie sprawy, kto naraził na zarażenie chorobą weneryczną, wyzwało u dziewcząt silną agresję w stosunku do tych osobników. Na podstawie zebranych wiadomości można przyjąć z zastrzeżeniami, że nieco więcej niż połowa badanych przynajmniej raz chorowała wenerycznie (głównie rzeżączka, potem kiła). prostytutki lokalowe dużo bardziej dbały o swoje zdrowie niż pozostałe dziewczęta. Wiele z nich (lecz nie wszystkie) chodziło do lekarzy (przeważnie do gabinetów prywatnych) dla sprawdzenia swego stanu zdrowia i w przypadku zarażenia chorobą weneryczną leczyło się systematycznie. U prostytutek ulicznych, a szczególnie wśród „gruzinek” sprawa leczenia wyglądała, oczywiście, znacznie gorzej.

Wracając do zagadnień związanych już ściśle z przestępczością dziewcząt² chcemy jeszcze odnotować krótko, że z art. 213 kk („Kto dopuszcza się czynu nierzadnego publicznie lub w obecności nieletnich — podlega karze aresztu do roku”) odpowiadały tylko 4 prostytutki³, chociaż fakty uprawiania prostytucji w takich sytuacjach miały miejsce niewątpliwie częściej;

z kilku artykułów rozporządzenia Prezydenta RP z 14. X. 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa miewały sprawy sądowe głównie „gruzinki” z racji swej bezdomności i braku stałego miejsca zamieszkania;

jedynie w naszym materiale usiłowanie zabójstwa miało charakter rabunkowy; brała w nim udział jedna z prostytutek ulicznych wraz ze swym kochankiem, który ją do tego namówił.

Pomijając, jako marginesową, kwestię „innych przestępstw” zaznaczonych w naszym wykazie, podamy jeszcze na koniec tablice informujące o ilości i długości pobytów w więzieniu badanych prostytutek. Ujmujemy

¹ Wg danych MO z 1960 r. na ogólną liczbę 77 wszczętych w ciągu roku spraw z art. 245 kk, przekazano do sądu z aktem oskarżenia 33 sprawy.

² Interesująco porusza kwestie prawne niektórych z omawianych tu przestępstw popełnianych przez prostytutki A. Gimbut w art. *O problemach prawnych prostytucji w Polsce i ewentualnych środkach jej zwalczania* („Państwo i Prawo” nr 8—9/1958).

³ W 1960 r. wszczęto śledztwo z art. 213 kk tylko w 284 przypadkach — jak wskazują ogólnokrajowe dane z MO — a przekazano do sądu z aktem oskarżenia 186 spraw.

w nich łącznie odsiadywanie kary po wyroku i areszty śledcze w więzieniach. Natomiast nie uwzględniliśmy w wykazie 24-godzinnych aresztów w komisariatach milicji, w których zatrzymywano dziewczęta z tytułu zakłócania porządku publicznego, sprawdzenia dowodów tożsamości itp., lub po prostu w celu zniechęcania ich w ten sposób do uprawiania prostytucji; areszty te były niezmiernie częste¹.

Jak wskazują informacje zawarte w tablicach, tylko dziewcząt nie przebywała ani razu w więzieniu². Reszta odsiadywała różne kary i prze-

Tablica 19

Pobyty w więzieniu a kategorie prostytutek

Ilość pobytów w więzieniu	Kategorie prostytutek	„U“	„G“	„L“	Ogółem
1—2 razy		6—27%	3—19%	15—53%	24—36%
3—5 razy		12—55%	4—25%	10—36%	26—39%
6—10 razy		4—18%	7—44%	3—11%	14—22%
11 i więcej razy		—	2—12%	—	2—3%
Ogółem przebywało w więzieniu		22—100%	16—100%	28—100%	66—100%
Ogółem nie przebywało w więzieniu		7	1	8	16

Tablica 20

Łączna długość pobytów w więzieniu a kategorie prostytutek

Ilość pobytów w więzieniu	Kategorie prostytutek	„U“	„G“	„L“	Ogółem
6 miesięcy i krócej		3—14%		12—43%	15—23%
od 6 miesięcy do 1 roku		4—18%		4—14%	12—18%
od 1 roku do 2 lat		6—27%	4—24%	6—21%	15—23%
od 2 lat do 3 lat		6—27%	3—19%	3—19%	14—21%
od 3 lat do 5 lat		2—9%	3—19%	5—18%	6—9%
ponad 5 lat		1—5%	3—19%	1—4%	4—6%
			3—19%		
Ogółem		22—100%	16—100%	28—100%	66—100%

¹ Wg danych MO w 1960 r. zanotowano w skali kraju 13 184 przypadków zatrzymań prostytutek w aresztach milicyjnych.

² Mimo że dane MO nie są oparte, oczywiście, na szczegółowych badaniach, ujawniony odsetek znanych milicji prostytutek, które przebywały w więzieniu, jest również wysoki; w 1961 r. wynosił on blisko 45%.

bywała w aresztach śledczych na ogół więcej niż 1 raz. Stosunkowo najwięcej dziewcząt zetknęło się z więzieniem 3 do 5 razy. prostytutki lokalowe najrzadziej tam trafiały — 53% przebywało w więzieniu tylko 1 lub 2 razy — i „siedziały” stosunkowo najkrócej, co z szeregu względów, o których mówiliśmy poprzednio, wydaje się zrozumiałe. Również dane dotyczące „gruzinek”, z których aż 56% przebywało w więzieniu 6 i więcej razy, potwierdzają uwagi dotychczas poczynione na ich temat. prostytutki uliczne zajmują pozycję pośrednią wśród badanych z pozostałych dwóch grup, zarówno ze względu na ilość pobyków, jak i na łączną długość okresu przebywania w więzieniach.

W oparciu o nasze badania dochodzimy do wniosku, że przestępczość, a w każdym razie pewne jej rodzaje, jest związana z zawodem młodocianej prostytutki, a mówiąc ściślej, ze środowiskiem, w którym ona się obraca uprawiając swój proceder i do którego się akomoduje. Do przestępstw związanych szczególnie z prostytutką, a więc w pewnym sensie zawodowych, zaliczamy nie tylko różne czyny zakłócające porządek publiczny, określane ogólnie mianem „chuligańskich”, ale również, wbrew opinii niektórych badaczy, kradzieże ¹. Być może, że kradzież nie była dawniej, ale staje się obecnie przestępstwem ściśle związanym z uprawianiem prostytutki przez wykołejone społecznie dziewczęta w środowisku wielkomiejskim ².

6. PROSTYTUCJA I PRZESTĘPCZOŚĆ A KATEGORIE BADANYCH

Poprzednie rozdziały kończyliśmy przedstawieniem zależności, które w związku z omawianym zagadnieniem udało się ustalić. Uzyskane dane o prostytutce i przestępczości powiększyły zakres wiadomości o różnicach i podobieństwach między poszczególnymi kategoriami dziewcząt.

Korzystając w dalszym ciągu z testu χ^2 stwierdzono pewien wyraźny

¹ Por. np. uwagi M. Hagemanna, który na podstawie badań przeprowadzonych kilkadziesiąt lat temu w Niemczech stwierdził, że przestępczość wśród prostytutek jest mała i dotyczy głównie zakłóceń porządku publicznego. Okradanie klientów było zjawiskiem rzadkim (M. Hagemann: *Prostitution. Wesen, Problem und Lösungsversuche* (w) *Handwörterbuch der Kriminologie*, 1936, t. II, s. 413). Do podobnych wniosków dochodzi wspomniany już wielokrotnie klasyk problematyki prostytutki sprzed pół wieku K. Schneider, powołując się ponadto na wcześniejsze jeszcze badania Baumgartena, Aschaffenburga, Sichel i in.

² Potwierdza nasze wnioski Schermer, który przeprowadzał badania nad prostytutką w jednym z niemieckich miast kilka lat temu. Schermer stwierdza, że „oblicze” prostytutki zmieniło się bardzo od okresu, w którym badali to zjawisko Schneider czy Sichel. Cechą dzisiejszej prostytutki jest, jego zdaniem, znacznie większe i bardziej systematyczne związanie się jej z przestępczością. Schermer kładzie również nacisk na element „zawodowości” w przestępstwach prostytutek (podaję za K. Kiehne: *Op. cit.* s. 194—197).

związek między „sposobem” czy też „drogą” dojścia do prostytucji a kategorią dziewcząt. Okazało się, że prostytutki uliczne istotnie częściej niż dziewczęta z pozostałych grup stawały się prostytutkami bezpośrednio poprzez uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziejskiej ($\chi^2 = 14,687$; $p < 0,001$; $T = 0,429$). Spośród „gruzinek”, w odróżnieniu od innych badanych, stosunkowo najczęściej zaczęło uprawiać prostytucję po wyjściu z więzienia ($\chi^2 = 7,173$; $p < 0,01$; $T = 0,299$). Fakt ten łączy się m. in. z ich bezdomnością, brakiem dachu nad głową, czym w sposób istotny różnią się one nie tylko od prostytutek lokalowych ($\chi^2 = 48,912$; $p < 0,001$; $T = 0,960$), ale również od prostytutek ulicznych ($\chi^2 = 15,342$; $p < 0,001$; $T = 0,577$). W przeciwieństwie do nich, dziewczęta kategorii „U” i „L” miały nieraz oparcie u rodzin ($\chi^2 = 9,460$; $p < 0,01$; $T = 0,339$). Typową „drogą” dojścia do prostytucji było dla dziewcząt kategorii „L” uczestnictwo w kręgach towarzyskich z lokali — czym bardzo różniły się od pozostałych prostytutek ($\chi^2 = 27,165$; $p < 0,001$; $T = 0,583$).

W okresie uprawiania nierządu dziewczęta z grupy „U” i „G” znacznie częściej od prostytutek lokalowych popełniały różnego rodzaju czyny o charakterze „chuligańskim” ($\chi^2 = 13,061$; $p < 0,001$; $T = 0,399$). Ich konflikty z władzami porządkowymi kwalifikowane jako przestępstwo oporu władzy zdarzały się również znacznie częściej ($\chi^2 = 13,670$; $p < 0,001$; $T = 0,409$). Chociaż stosunkowo mniej dziewcząt kategorii „L”, niż pozostałych prostytutek, popełniało przestępstwa przeciwko mieniu, okazało się, że nie ma istotnej zależności między przynależnością do tej właśnie kategorii, a mniejszym, niż w przypadku dziewcząt „U” i „G”, odsetkiem osób popełniających ten rodzaj przestępstw. Dotyczy to przede wszystkim kradzieży, która stała się jednym z elementów „zawodu” prostytutki niezależnie od jej przynależności do tego czy innego środowiska.

Na skutek dokonywania przestępstw i podejrzeń o popełnianie przestępstw prostytutki lokalowe przebywały w więzieniu rzadziej od pozostałych osób ($\chi^2 = 6,170$; $p < 0,02$; $T = 0,306$) i ogółem krócej ($\chi^2 = 11,070$; $p < 0,001$; $T = 0,410$), co, jak sądzimy, należy tłumaczyć faktem znacznie mniejszego nasilenia wśród nich przestępstw i wykroczeń „chuligańskich”, tak licznie popełnianych przez „gruzinki” i prostytutki uliczne, a także ich ogólnie wyższym poziomem inteligencji, większym, sprytem i zaradnością.

WYNIKI KATAMNEZ

Katamnezy obejmują tylko okres 2 lat od czasu ukończenia badań, i dlatego dane dotyczące dalszych losów badanych dziewcząt mają z konieczności ograniczony zasięg. Ponieważ jednak czas trwania badań

łącznie z katamneзами wynosi ponad 4 lata, pewne wnioski prognostyczne wyłaniają się dość wyraźnie.

Zanim omówimy katamnezy dotyczące badanych prostytutek należy pokrótce ustalić, jak kształtowały się dalej losy 18 dziewcząt wykolejających się z grupy „W”, które prowadziły podobny tryb życia jak prostytutki uliczne w okresie poprzedzającym uprawianie prostytucji. Życie tych dziewcząt ułożyło się rozmaicie i przynajmniej w połowie przypadków trudno jeszcze postawić w stosunku do nich jakąś wyraźniejszą prognozę. W okresie przeprowadzania katamnez dziewczęta z grupy „W” były przeważnie w wieku 18—20 lat. Połowa spośród nich założyła własne rodziny, przy czym 6 dziewcząt wyszło za mąż za mężczyzn spoza środowiska wykolejającej się młodzieży, w którym się obracały. Wydaje się, że ich ogólna sytuacja jest już społecznie pozytywnie ustabilizowana, gdyż dobrze czują się w nowych rodzinach, pracują, a dwie z nich wychowują dzieci. Niechętnie wspominają swoją „bujną” młodość i unikają rozmów na ten temat, obawiając się deprecjacji w oczach swego aktualnego otoczenia. Natomiast losy 3 pozostałych dziewcząt, które założyły rodziny wiążąc się z chłopcami z kręgów młodzieży społecznie wykolejonej, nie ukształtowały się pomyślnie. Mężowie tych badanych nadużywają alkoholu, ponadto jeden z nich dwukrotnie karany był za kradzież, a drugi ma również opinię złodzieja. Pożycie tych trzech małżeństw nie układa się dobrze. Jedna z dziewcząt zaczęła pracować, ale sytuacja jej nie robi wrażenia ustabilizowanej, dwie inne, które nigdzie nie pracują, przebywają częściowo u mężów, z którymi się kłócą i którzy je biją, częściowo u swej rodziny. Przyszłość tych badanych, a zwłaszcza jednej z nich, która szczególnie źle żyje z mężem i uciekając od niego prowadzi intensywne życie seksualne z różnymi partnerami, nie skłania do pomyślnej prognozy.

Pozostała połowa badanych z grupy „W” (9 osób) nie założyła własnej rodziny. Dwie osoby podjęły pracę: jedna po całkowitym rozpadnięciu się grupy chuligańsko-złodziejskiej, której członkowie (wszyscy prócz niej) zostali skazani za kradzieże z włamaniem, druga — po dwuletnim pobycie w zakładzie poprawczym, pod wpływem starań i opieki kuratora sądowego. Jedna z tych dziewcząt została ekspedientką, druga — konduktorką; z pracy są zadowolone i dobrze wywiązują się ze swych obowiązków. Z powodu zerwania z dotychczasowym środowiskiem wykolejonej młodzieży, zmiany trybu życia i nowej pozycji samodzielnej, pracującej osoby — ich sytuacja w rodzinie uległa poprawie.

Pięć dziewcząt przebywa dotychczas w zakładach: dwie w zakładach wychowawczych dla młodzieży moralnie zaniedbanej; dwie w zakładach specjalnych dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo; jedna — po dwuletnim pobycie w zakładzie wychowawczym mieszka obecnie w inter-

nacie przy szkole zawodowej. O dalszych losach tych badanych trudno oczywiście powiedzieć coś bardziej konkretnego, lecz opinie przesłane z zakładów zawierają dość pochlebną ocenę ich zachowania oraz stosunku do pracy i nauki, sugerując możliwość pewnych trwalszych pozytywnych zmian w ich postępowaniu.

Dotychczasowa ogólna sytuacja i warunki życia dwóch pozostałych dziewcząt z grupy „W” nie uległy zasadniczym zmianom. Tryb życia tych dziewcząt również nie zmienił się, a proces wykołajenia jeszcze się pogłębił. Jedna z nich związana jest z grupą młodzieży przestępczej i stoi, jak się wydaje, „na progu” prostytucji, druga, która bardzo często zmieniała swych partnerów seksualnych i być może brała już od nich pieniądze, siedzi obecnie w więzieniu za kradzież.

Wydaje się, że spojrzenie na dalsze losy dziewcząt, które w okresie badań nie uprawiały prostytucji *sensu stricto*, lecz wykazywały wiele podobnych objawów społecznego wykołajenia, co dziewczęta, które z czasem stały się prostytutkami, może mieć pewne istotne znaczenie dla profilaktyki i polityki resocjalizacyjnej. Okazuje się, że dostatecznie wczesne odizolowanie takich dziewcząt od grup młodzieży społecznie wykołajonej może mieć decydujący wpływ na ich dalsze losy i zmienić nawet całkowicie ich dotychczasowy tryb życia ¹. Przy braku aktywnej ingerencji z zewnątrz, przecinającej przede wszystkim więzy z tego rodzaju kręgami młodzieży, szanse zahamowania postępującego coraz bardziej procesu społecznego wykołajenia się tych dziewcząt są bardzo nikłe i uzależnione właściwie od ewentualności zawarcia związku małżeńskiego lub trwalszego związania się z człowiekiem spoza dotychczasowego środowiska koleżeńkiego. Brak dostatecznie wczesnego zainteresowania się życiem takich właśnie wykołajających się społecznie dziewcząt i pokierowania ich losami może łatwo bardzo doprowadzić do następstw w postaci prostytucji.

Jak ułożyło się dalej życie dziewcząt, które w okresie badań uprawiały lub zaczynały uprawiać prostytucję? W czasie przeprowadzania ostatniej katamnezy wiek tych badanych wynosił w większości przypadków 22—25 lat, a przeciętna długość okresu uprawiania prostytucji 5,4 lat. W bardziej szczegółowym ujęciu przedstawia się to następująco:

<i>uprawiało prostytucję</i>		<i>liczba badanych</i>
1—2 lata	—	9
3—4 lata	—	31
5—6 lat	—	28
powyżej 7 lat	—	32

¹ Nasze doświadczenia i obserwacje z pracy kuratorskiej w sądzie dla nieletnich potwierdzają poczynione tu uwagi.

Przy konstruowaniu tego zestawienia napotkaliśmy dylemat trudny do rozstrzygnięcia: czy włączyć do czasokresu uprawiania prostytucji częste pobyty naszych badanych w więzieniu? Ostateczna decyzja wypadła pozytywnie z uwagi na to, że po kolejnych pobytach w więzieniu badane dziewczęta nie przestawały uprawiać swego procederu i nie zrywały z dotychczasowymi formami przestępczości. Przy ustalaniu długości okresu uprawiania prostytucji uwzględniono jednak, oczywiście, przerwy spowodowane wyłączeniem się niektórych badanych na pewien czas ze środowiska prostytutek. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt uwidocz-niony w podanym zestawieniu, że część osób uprawiała prostytucję za-ledwie 1—2 lata.

Dłuższe lub krótsze przerwy w uprawianiu prostytucji, które miały miejsce w ponad 30% przypadków, spowodowane były często związa-niem się dziewczyny z jakimś jednym mężczyzną. Zdarzało się np., że badana zaprzestając uprawiania prostytucji przebywała kilka miesięcy ze swym dawnym „klientem”, mieszkała z nim razem, prowadziła mu gospodarstwo, towarzyszyła w podróżach itp. Lecz tego typu związki z „klientami” nie odznaczały się na ogół zbytnią trwałością, gdyż nie sprzyjało jej środowisko, w którym się tworzyły. Bądź dotychczasowy „klient”, a obecny „przyjaciel” prostytutki, przyzwyczajony do częstych zmian partnerek lub nie wiążąc z jej osobą planów na dalszą przyszłość, porzucał ją po pewnym czasie, bądź ona, nie znajdując w nim przewi-dywanego oparcia lub nie mając ochoty na zrywanie z dotychczasowym środowiskiem, odchodziła od niego. Stosunkowo najtrwalsze związki, powodujące dłuższe przerwanie lub w ogóle porzucenie uprawiania prostytucji, miały miejsce wówczas, gdy dziewczyna żyła w konkubi-nacie lub wychodziła za mąż za człowieka spoza kręgu, w którym się obracała, i zrywała dla niego kontakty ze swym zawodowo-towarzyskim gronem¹.

Ogółem wyszło za mąż 28 (34%) badanych prostytutek, przy czym fakt ten miał przeważnie miejsce w końcowym okresie badań, toteż dopiero w okresie przeprowadzania katamnez można było zorientować się bliżej, jak ułożyło się pożycie tych małżeństw². Okazało się, że tylko 13 bada-nych dziewcząt, które wyszły za mąż (dwie z nich żyją w konkubinacie) za ludzi spoza swego dotychczasowego kręgu koleżeńskiego (8 osób

¹ Chociaż związki dziewcząt z mężczyznami z tego samego środowiska należały często również do trwałych, nie powodowały przerywania prostytucji, gdyż u ich podstawy leżała eksploatacja dziewczyny ze strony partnera lub wspólne przestępcze cele.

² Wg danych MO z ostatnich lat z terenu całego kraju — wśród ogółu prostytutek znanych milicji ok. 60% stanowią panny, ok. 20% rozwódki lub osoby pozostające w separacji małżeńskiej, ok. 10% meżatki i ok. 10% — wdow.

z grupy „U”, 1 — z „G”, 4 — z „L”) zerwało zupełnie z prostytutką. Badane te, będące już od kilku lat mężatkami, zajęte są domem, mężem i dziećmi, a niektóre z nich również i pracą zarobkową. Wszystkie te młode kobiety robią wrażenie osób dobrze zaadaptowanych w swych nowych rodzinach. Dalszych 5 mężatek, które również parę lat żyją już z mężem, nie przerwało uprawiania prostytutki. Fakt zamążpójścia wzmocnił jeszcze ich więzy ze środowiskiem prostytutek i złodziei, gdyż dwaj mężowie są sutenerami, trzeci, mimo stałej pracy, podejrzany jest o sute-nerstwo, a dwaj pozostali są złodziejami.

10 badanych rozeszło się z mężem po krótkim okresie czasu (od kilku miesięcy do 2 lat) i powróciło do uprawiania prostytutki. W 5 przypadkach dziewczyna nie chciała bądź nie umiała odejść całkowicie od swego kręgu towarzyskiego, a nie czując się silnie uczuciowo związana z mężem zrywała więzy rodzinne. W 2 przypadkach mężowie porzucili żony, odchodząc do innych kobiet. Jeden mąż, alkoholik, tak maltretował swą rodzinę, że żona z dwojgiem dzieci uciekła od niego. Pozostałe dwa małżeństwa rozpadły się dlatego, że młodzi małżonkowie bardzo źle żyli, ze sobą.

Spośród badanych prostytutek blisko połowa przynajmniej raz była w ciąży, a 25 miało dzieci, w czym większość — jedno ¹. 9 kobiet miało dzieci z mężem, 8 — z „przyjacielem”, a pozostałe 8 — z przypadkowym partnerem. Sytuacja mieszkaniowa i materialna niektórych prostytutek,, m. in. wszystkich „gruzinek”, które zostały matkami, przesądzała z góry sprawę opieki obcych ludzi nad ich dziećmi. Kobiety bezdomne lub mieszkające kątem u ludzi prosiły już w szpitalu położniczym, aby dziecko przekazać rodzinie zastępczej lub powierzyć instytucji opiekuńczej, oświadczając wręcz, że będą musiały je zostawić, gdyż same nie mają gdzie mieszkać. Matki, które zabierały dziecko do „domu”, mimo? że nie miały stałego miejsca zamieszkania, na ogół już po krótkiej tułaczce również decydowały się je oddać. W stosunkowo najlepszej sytuacji były osoby, które mieszkaly w tym czasie z „przyjacielem” lub u rodziny i mogły liczyć na jakąś pomoc i oparcie. Lecz te z nich, które nie przerwały uprawiania prostytutki, lub które po pewnym czasie wróciły do tego trybu życia, nie mogły pogodzić opieki nad dzieckiem z prostytutką. Powroty z „pracy” o bliżej nieokreślonej porze, częste pobyty w aresztach milicyjnych i szereg innych opisywanych już czynników, składających się na ogólnie nieuregulowany tryb życia, uniemożliwiały systematyczne zajmowanie się dzieckiem. Tak więc badane, które nie chciały porzucić swego dotychczasowego środowiska lub które nie umiały się już z niego wypłatać, po krótszych lub dłuższych nieudanych próbach

¹ Cztery badane miały dwoje dzieci, a jedna — troje.

pogodzenia roli matki i prostytutki, zostawiały dziecko rodzinie lub oddawały je do domu dziecka. Czasem sprawę oddania dziecka przesądzała interwencja kogoś z zewnątrz, kto domagał się odebrania matce władzy rodzicielskiej i umieszczenia jej syna czy córki w jakiejś instytucji opiekuńczej¹.

Prawie połowa spośród badanych matek nie znała losów swych dzieci lub nie interesowała się nimi. Te z nich, które wiedziały, w jakim domu dziecka lub u kogo przebywa ich dziecko, podawały na ogół różne wyjaśnienia, będące racjonalizacjami mającymi tłumaczyć brak aktywnego zainteresowania losem syna czy córki. Brzmiały one np. następująco: „wstydziłam się tam (w domu dziecka) pokazać, tak wyglądałam”, „mam iść do niego z pustą ręką, to wolę wcale nie iść”, „na ulicę dziecka nie wezmę, żeby się tak nauczyło jak ja przeklinać. Niech nie wie, że ma matkę k...”.

Druga połowa matek interesowała się dziećmi w większym lub mniejszym stopniu. Niektóre z nich pomagały swej matce czy ciotce w opiekowaniu się dzieckiem, inne łożyły częściowo na utrzymanie, inne jeszcze odwiedzały tylko dzieci i przynosiły im prezenty. Te matki, które zerwały z prostytutką, same zajmują się dziećmi¹².

Fakt założenia nowej rodziny był nieraz, jak widzieliśmy, powodem, dla którego dziewczyna przerywała uprawianie swego procederu lub nawet zrywała z nim całkowicie. Drugim takim powodem było podjęcie pracy. Chociaż próby starania się o pracę już podczas uprawiania prostytutki podejmowało wiele dziewcząt (ok. 50%), to jednak dłuższe, kilkumiesięczne przerwy w aktualnym trybie życia związane z podjęciem pracy zarobkowej, miały miejsce tylko u 16% badanych. Zaledwie 5 dziewcząt zerwało zupełnie z prostytutką dzięki pracy zawodowej³ (dwie spośród nich uzyskały zatrudnienie łącznie z mieszkaniem w hotelu robotniczym).

Problem pracy prostytutek jest niezmiernie trudny i skomplikowany, o czym można było przekonać się bezpośrednio w trakcie badań. Poza

¹ Według danych z MO z 1961 r. 37% prostytutek znanych milicji ma dzieci, przy czym dzieci te (ogółem 4164) znajdują się w następujących miejscach: 25% w domach dziecka, 34% — u matek, 33% — u innych osób (w 8% — brak danych). W poprzednich latach odsetki te kształtowały się podobnie.

W r. 1959 na podstawie decyzji sądów umieszczono w domach dziecka i zakładach wychowawczych 194 dzieci prostytutek i osób oskarżonych o kuplerstwo, a w 1960 r. — 294 dzieci.

² Dzieci badanych prostytutek (ogółem 31) znajdują się w następujących miejscach: u rodzin badanych — 15, u badanych — 6, w domach dziecka — 7, u przybranych rodziców — 3.

³ Nie wliczamy tu badanych, o których pisaliśmy poprzednio, że podjęły pracę już jako mężatki.

dość liczną grupą osób spośród badanych prostytutek, zgłaszały się do nas również nieznanie dziewczęta, uprawiające prostytucję, prosząc o pomoc w znalezieniu pracy¹. Mimo nawiązania kontaktów z urzędem zatrudnienia, próby pomocy tym dziewczętom rzadko tylko mogły dać pozytywne rezultaty. Prace oferowane im były nieatrakcyjne i z reguły bardzo nisko płatne, niewysoki zaś poziom wykształcenia i brak kwalifikacji zawodowych utrudniał znalezienie lepiej płatnego zajęcia. Przeważnie proponowano dziewczętom prace gońca, (Sprzątaczkę, woźnej lub robotnicy rolnej. Inne zajęcia, m. in. robotnicy w fabryce, zdarzały się bardzo rzadko.

Bardzo małe zarobki i nieatrakcyjność możliwej do objęcia pracy nie zachęcały badanych do porzucenia dotychczasowego trybu życia. Fakt, że pieniądze uzyskiwane przez uprawianie prostytucji wielokrotnie przewyższały skromne pobory sprzątaczkę czy niewykwalifikowanej robotnicy, działał niezmiernie hamująco na próby zerwania z dotychczasowym procederem. Spośród kilkunastu dziewcząt, które zaczęły pracować, tylko $\frac{1}{3}$ nie porzuciła zatrudnienia. U pozostałych, które wróciły do uprawiania prostytucji, poza wymienionymi wyżej względami dysproporcji w ilości pieniędzy, którymi mogły dysponować będąc prostytutkami, a zarobkami otrzymywanymi za pracę fizyczną, zaważyły również i inne. W kilku przypadkach dziewczęta porzuciły pracę, gdy zorientowały się, że zakład pracy został poinformowany o ich dotychczasowym trybie życia; w kilku innych przypadkach istotną rolę w przerwaniu pracy odegrały bardzo trudne warunki mieszkaniowe badanych, które nie miały żadnego stałego locum. Rozpatrując czynniki utrudniające tym dziewczętom proces asymilacji w miejscu pracy nie możemy pominąć jeszcze jednego, nader ważnego czynnika: jeśli dziewczyna nie przecięła całkowicie więzów ze swym dotychczasowym gronem koleżeńskim, to wpływ jego zaczynał czasem znowu odgrywać rolę, szczególnie w momentach niepowodzenia w pracy.

Wszystkie poczynione powyżej spostrzeżenia dotyczą głównie kwestii podejmowania pracy przez prostytutki uliczne i lokalowe. Sytuacja „gruzinek” wyglądała odmiennie, ponieważ dziewczęta te, nie mające gdzie mieszkać, pozbawione dachu nad głową, nie mogły być zatrudnione w żadnym zakładzie pracy. Próby zajęcia się tymi, badanymi, z których część prosiła nas również o pomoc w znalezieniu jakiegoś „kąta” i pracy, nie dawały pozytywnych rezultatów. Żaden zakład pracy nie chciał

¹ Istniejące przy komendach MO w miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych sekcje do walki z nierządem, do których należy głównie ściganie przestępstw związanych z prostytucją, prowadzą również w miarę możliwości akcję, mającą na celu okazywanie doraźnej pomocy prostytutkom i kierowanie ich do pracy (żadna inna instytucja tymi sprawami dotąd się nie zajmuje).

zatrudnić osób bez kwalifikacji zawodowych, nie zameldowanych i nie mających gdzie mieszkać ¹.

Fakt, że spośród 82 badanych młodocianych prostytutek zaledwie 18 zerwało ze swym procederem (w tym 13 z powodu udanego małżeństwa, a 5 z powodu podjęcia pracy zarobkowej), ukazuje, jak niezmiernie trudny i skomplikowany jest w rzeczywistości problem resocjalizacji prostytutek.

WNIOSKI

Ponieważ na końcu każdego rozdziału przeprowadzaliśmy rekapitulację omawianych zagadnień z uwzględnieniem ich specyfiki w obrębie wyróżnionych kategorii prostytutek, powtarzanie tego raz jeszcze wydaje się zbędne. Obecnie, przypominając najważniejsze dane ogólne, chcemy omówić pokrótce wnioski wynikające z badań pod kątem widzenia ich znaczenia dla praktyki społecznej.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że jakkolwiek obecnie rozmiary prostytucji są u nas znacznie mniejsze niż w okresie przedwojennym, to jednak prostytucja nie może być uznana za zjawisko wykazujące tendencje do zaniku ^{1 2}. Szczególnie niepokojący jest fakt, że kategoria młodocianych prostytutek (do lat 25) utrzymuje się ciągle w rozmiarach ok. 40% ogółu kobiet uprawiających prostytucję³; jak widać dopływ dziewcząt do szeregów tych wykolejonych społecznie kobiet nie usta je.

Problem starych prostytutek ⁴ jest dość dobrze znany. Prostytutki takie uprawiające swój proceder wiele lat, nieraz dziesiątki lat, są osobami nie tylko wybitnie zdegradowanymi społecznie, ale i kobietami cierpiącymi zazwyczaj na ciężkie przewlekłe schorzenia, nałogowymi alkoholiczkami o wyraźnych znamionach głębokiej patologii; wymagają one przede wszystkim opieki psychiatrycznej. Resocjalizacja tej kategorii prostytutek, próby radykalnego oderwania ich od środowiska osób „marginesu społecznego” i całkowitej zmiany ich trybu życia są na ogół skazane na niepowodzenie.

¹ Jedynym możliwym wyjściem, na które trudno było na ogół zdecydować się tym kobietom, był wyjazd do PGR. Dwie z badanych pojechały jednak spróbować pracować na roli. O dalszych losach jednej z nich wiemy z jej krótkiej biografii (patrz rozdz. III, s. 225); losy drugiej — po jej wyjeździe na ziemię zachodnie — są bliżej nieznane.

² Według danych Komendy Głównej MO liczba prostytutek znanych milicji wynosiła w 1958 r. — 5313 kobiet, w 1959 r. — 6565 kobiet, w 1961 r. — 7002 kobiety.

³ Odsetek młodocianych prostytutek (do lat 25) wynosił w 1958 r. — 36,5% ogółu prostytutek, w 1959 r. — 37%, w 1960 r. — 38%, w 1961 r. — 38,5%.

⁴ Odsetek prostytutek w wieku powyżej lat 40 wynosił w 1959 r. — 11,5%, w 1960 r. — 11%, w 1961 r. — 6,5%.

W odniesieniu do młodocianych prostytutek, które dopiero od niedawna zaczęły uprawiać prostytucję, stanowisko takie nie może być uznane za uzasadnione, mimo wielu negatywnych doświadczeń, które towarzyszą próbom resocjalizacji i tej grupy prostytutek. Konieczne jest jednak należyte docenianie znaczenia kilku zasadniczych czynników związanych z procesem wykolejania się społecznego dziewcząt, które później stają się prostytutkami.

Przed wszystkim należy pamiętać o tym, że dziewczęta uprawiające prostytucję rekrutują się przeważnie spośród osób, które uprzednio wykazywały już inne wyraźne objawy wykolejania się, że prostytucja jest właściwie następstwem długo trwającego procesu narastania trudności w adaptacji społecznej, ostatnią w pewnym sensie fazą tego procesu. Symptomatyka towarzysząca wykolejaniu się społecznemu takich dziewcząt jest jaskrawa i na ogół łatwa do uchwycenia. Fakt, że rozpoznanie charakterystycznych objawów, poprzedzających prostytucję, nie nasręcza zazwyczaj istotnych trudności, posiada nader ważne znaczenie dla profilaktyki — możliwości zapobiegania dalszemu rozwojowi procesu prowadzącego do prostytucji.

Wyniki badań, omawianych w niniejszej pracy, podobnie zresztą jak wyniki wielu badań zagranicznych, świadczą przede wszystkim o tym, że młodociane prostytutki rekrutują się spośród dzieci pochodzących w znakomitej większości z takich domów rodzinnych, które nie mogły zapewnić dziecku elementarnych warunków normalnego rozwoju psychicznego. Przypominamy, że 60% badanych nie miało pełnych rodzin, że zaledwie 17% dziewcząt spędziło dzieciństwo i wczesną młodość w jednym domu rodzinnym, że zmienność środowisk wychowawczych występowała w stopniu rzadko spotykanym (41% dziewcząt zmieniało „domy rodzinne” od 4—10 razy). Alkoholizm w środowiskach domowych (rodziców lub opiekunów) występował aż w 67% przypadków, przy czym niemal co czwarta spośród badanych dziewcząt wychowywała się w rodzinie, w której pili obydwój opiekunowie. 72% rodziców było analfabetami, bądź miało ukończone tylko kilka klas szkoły podstawowej (wielu z nich było już wtórnymi analfabetami). Złe pożycie rodziców, ciągle niesnaski i awantury w rodzinie stwierdzono w 70% przypadków, brak opieki nad dzieckiem w $\frac{3}{4}$ przypadków (72% matek pracowało poza domem), poważne konflikty z macochą lub ojczymem miały miejsce w $\frac{1}{3}$ przypadków, brutalne traktowanie dzieci w ok. 40% przypadków. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w $\frac{2}{3}$ rodzin nie tylko badana, ale również przynajmniej jeden jej brat lub siostra wykazywali objawy społecznego wykolejania.

Aż 60% badanych dziewcząt miało w szkole opinię uczennic „trudnych” i tylko 49% ukończyło szkołę podstawową (część dziewcząt w za-

kładach wychowawczych i poprawczych); niemal co druga była co najmniej ociężała umysłowo (17% było debilkami). Wśród badanych 53% stanowiły dziewczęta o różnych patologicznych cechach osobowości; poważne trudności wychowawcze, jakie sprawiały w dzieciństwie, muszą być rozpatrywane nie tylko w powiązaniu z ujemnymi wpływami środowisk rodzinnych, ale i z psychopatologicznego punktu widzenia. W okresie poprzedzającym uprawianie prostytucji ucieczki z domu występowały w $\frac{3}{4}$ przypadków, a ponad 40% badanych należało do grup chuligańskich i chuligańsko-złodziejskich. Tylko ok. 40% dziewcząt nie popełniało żadnych kradzieży. Badane dziewczęta rozpoczęły życie seksualne bardzo wcześnie: 44% — przed ukończeniem 16 lat, a 43% między 17 a 18 rokiem życia. Należy szczególnie mocno podkreślić, że przed okresem prostytucji większość badanych związana była blisko z różnymi kręgami młodzieży poważnie społecznie wykołejonej lub wręcz przestępczej.

Jak widać, zarówno dane dotyczące środowisk rodzinnych oraz kształtowania się losów badanych dziewcząt w dzieciństwie, jak i dane o procesie ich wykołajania się w okresie wczesnej młodości, pozwalały już dawno przewidzieć fakt pogłębiania się w przyszłości tego procesu, a nawet jego przebieg.

Wyniki badań świadczą jednak o tym, że w całym okresie dzieciństwa i młodości nie zastosowano wobec tych dzieci właściwych środków zaradczych, że mimo alarmujących sygnałów nie usiłowano zająć się ich losami w taki sposób, który mógłby skutecznie zapobiec dalszemu procesowi wykołajenia. Co więcej, wyniki badań świadczą również o tym, że w okresie późniejszym, gdy dziewczęta te zaczęły już uprawiać prostytucję, tak samo nie stosowano wobec nich takich środków, które mogłyby im pomóc w zerwaniu z nowym procederem. W początkowej fazie uprawiania prostytucji pomoc taka była badanym dziewczętom szczególnie potrzebna. Zaledwie 30% badanych mieszkało w domu rodzinnym, a 33% stanowiły dziewczęta całkowicie bezdomne; warunki mieszkaniowe pozostałych były zupełnie nieustabilizowane, a sytuacja materialna wielu z nich („gruzinki” i większość dziewcząt ulicznych) kształtowała się nader krytycznie. Podkreślić należy przy tym, że przeciętny wiek badanych w chwili, gdy zaczynały uprawiać prostytucję, wynosił zaledwie 17,5 lat.

Biorąc pod uwagę całokształt omówionych powyżej czynników, wydaje się zrozumiałe, że dalsze losy badanych kształtowały się później tak właśnie, jak zostało to opisane w niniejszej pracy. Wybitne pogłębienie się procesu demoralizacji na skutek nowego sposobu zarabkowania, tryb życia związany z prostytucją, przestępczość jej towarzysząca, alkoholizm itp. elementy sprawiały, że więzy łączące te dziewczęta ze środowiskiem ludzi „marginesu społecznego” stawały się coraz silniejsze.

Stosowane wobec młodocianych prostytutek kary pozbawienia wolności w związku z popełnionymi przestępstwami nie mogły, oczywiście, okazać się skuteczne. Tylko $\frac{1}{5}$ badanych dziewcząt nie przebywała w więzieniu; 3—5 razy przebywało w więzieniu 39% dziewcząt, 6—10 razy — 22%, a niektóre spośród nich (3%) — powyżej 10 razy. Po znalezieniu się na wolności nie mogły liczyć na niczyją pomoc i powracały do dawnego środowiska i trybu życia.

Na podstawie analizy wypowiedzi wielu badanych i osobistych kontaktów z nimi w okresie po wyjściu z więzienia, można było stwierdzić, że sankcje karne jeszcze bardziej pogłębiały proces ich społecznego wykolejenia. Dla każdego, kto zna dokładnie biografie tych dziewcząt i bierze pod uwagę cechy ich osobowości, jest chyba oczywiste, że wszelkie próby resocjalizacji młodocianych prostytutek przy stosowaniu metod pozbawienia wolności są z góry skazane na niepowodzenie. Jeśli uprzednio, przed okresem uprawiania prostytucji, zakład wychowawczy¹ o charakterze półotwartym mógłby niewątpliwie okazać się najbardziej właściwym środkiem reedukacyjnym, to po kilku latach uprawiania prostytucji nie można już liczyć na skuteczność metod, polegających na przymusowym pobycie w „ośrodkach pracy”, „specjalnych zamkniętych zakładach” i analogicznych instytucjach o charakterze mniej lub bardziej penitencjarnym. Przy podejmowaniu prób resocjalizacji prostitutek nieodzownym warunkiem ich skuteczności jest zapewnienie tym dziewczętom dachu nad głową i opieki wówczas, gdy są bezdomne i pozbawione zupełnie środków do życia, oraz okazywanie im pomocy w chwilach, gdy załamane różnymi niepowodzeniami pomocy takiej potrzebują i jej szukają. Sytuacje takie w ich życiu są częste; właściwe wówczas jednak postępowanie z młodocianą prostytutką zakłada konieczność indywidualnego zajmowania się nią, przy czym musi ono być oparte zarówno na bliskim i życzliwym stosunku do niej, jak i na dokładnej znajomości całej problematyki, a zwłaszcza procesu wykolejania się takiej dziewczyny, jej swoistych właściwości psychicznych związanych z uprawianiem prostytucji oraz znajomości kategorii prostitutek, do której ona należy.

Sprawy, związane z ułatwieniem prostytutkom zerwania z dotychczasowym środowiskiem i podjęciem pracy, nie powinny być od razu wysuwane na plan pierwszy. Problem zatrudnienia młodocianych prostitutek, nie posiadających na ogół żadnych kwalifikacji zawodowych i demoralizowanych znacznymi zarobkami, należy do najtrudniejszych do

¹ Zakłady wychowawcze dla takich dziewcząt powinny jednak daleko odbiegać od istniejących obecnie zakładów wychowawczych, w których nie uwzględnia się należycie wytycznych pedagogiki specjalnej.

rozwiązania. Bez spowodowania zasadniczej zmiany w ustosunkowaniu się młodocianej prostytutki do uprawianego procederu, bez przekonania jej o tym, że porzucenie dotychczasowego trybu życia łączy się z lepszymi perspektywami na przyszłość, niepodobna jest spodziewać się, aby zaczęła systematycznie pracować w zawodzie mało płatnym i mało atrakcyjnym.

Zagadnienie podstawowe sprowadza się jednak, jak wskazano powyżej, do tego, aby przeciwstawić się zawczasu pogłębiającej się demoralizacji takich dziewcząt, aby stosować właściwe środki zaradcze w okresie ich wczesnej młodości, gdy proces wykolejania się społecznego nie przekroczył jeszcze „progu” prostytucji. Wydaje się w związku z tym nieodzowne, aby ta kategoria dziewcząt podlegała kompetencji sądu dla nieletnich nawet wówczas, gdy w postępowaniu ich brak jest cech przestępstwa, kiedy jednak ucieczki z domu, promiskuityzm seksualny, włóczęgostwo po ulicach w godzinach nocnych itp. symptomy sygnalizują wyraźnie powagę sytuacji. Losami dziewcząt, które zaczęły uprawiać prostytucję przed osiągnięciem pełnoletności, powinny oczywiście zajmować się tym bardziej sądy dla nieletnich. Modernizacja istniejących nielicznych zakładów wychowawczych dla dziewcząt i stworzenie kilku nowych zakładów — opartych na zasadach pedagogiki specjalnej z personelem o właściwych kwalifikacjach — powinno być uznane za sprawę o zasadniczym znaczeniu, wymagającą, jak najszybszej realizacji.

PROBLEMATYKA ZABURZEŃ REAKTYWNYCH I SYMULACJI W PRAKTYCE SĄDOWO-PSYCHIATRYCZNEJ I PENITENCJARNEJ

Problematyka zaburzeń reaktywnych i symulacji zaburzeń psychicznych jest w odniesieniu do tematyki sądowo-psychiatrycznej i penitencjarnej ostatnio bardzo ubogo reprezentowana w piśmiennictwie psychiatrycznym i kryminologicznym. Może to nasuwać przypuszczenie, że problematyka ta została już tak wyczerpująco wyjaśniona i opracowana, że niewiele zasługuje na krytyczne omawianie i bliższą analizę.

Praca niniejsza ma przede wszystkim na celu zwrócenie uwagi na aktualność całego zagadnienia poprzez ujawnienie wielu znaków zapytania tkwiących w tej tematyce oraz oświetlenie źródeł wielu trudności i błędów diagnostycznych, z którymi ciągle jeszcze ma się do czynienia w praktyce przy rozpatrywaniu przypadków pod kątem widzenia pytania „zaburzenia reaktywne czy symulacja?”, trudności ściśle związanych z istotą stanów reaktywnych spotykanych u więźniów.

Praca oparta jest na wynikach analizy materiału, obejmującego 350 przypadków zaburzeń reaktywnych i 99 przypadków symulacji, który pochodzi z Oddziału psychiatrii sądowej Instytutu Psychoneurologicznego i 15 szpitali psychiatrycznych. Sposób, w jaki dokonano doboru tego materiału do badań czyni zadość wymogom próbki reprezentatywnej.

Na wstępie kilka uwag dotyczących podstawowych pojęć i kryteriów, stanowiących punkt wyjścia dalszych rozważań, a będących nieraz źródłem istotnych nieporozumień.

I. SYMULACJA ZABURZEŃ PSYCHICZNYCH

1. Posiłkując się terminem symulacja należy treść tego pojęcia zawęzić do tego rodzaju zachowania (postępowania), które polega na świadomym produkowaniu określonych objawów psychopatologicznych, a więc pozorowaniu objawów nie istniejących w rzeczywistości, przez osobnika nie będącego chorym psychicznie. Zazwyczaj w definicji symu-

lacji uwzględnia się jeszcze jeden element — celowość takiego zachowania się, motyw wprowadzania w błąd celem osiągnięcia określonej korzyści przez osobnika symulującego — uniknięcia kary (lub znacznego jej złagodzenia) w przypadkach sądowych. Jak zobaczymy później, nie zawsze ten ostatni moment jest warunkiem koniecznym symulowania zaburzeń psychicznych, jakkolwiek występuje on z reguły przy symulacji.

Symulacja polega na pewnym zachowaniu się, postępowaniu, pozorującym zaburzenia psychiczne, które nie może ograniczać się jedynie do kłamliwych wypowiedzi, do podawania niezgodnej z prawdą anamnezy; kłamstwo, jak przekonywająco uzasadniał to niegdyś Utitz (1918), nie jest równoznaczne z symulacją. Osobnik, który kłamliwie twierdzi, że miewa napady padaczkowe, nie symuluje epilepsji; dopiero ustalenie, że produkuje on sztucznie napady drgawkowe, uprawnia do stwierdzenia symulacji.

Za symulację w prawdziwym tego słowa znaczeniu niepodobna uważać produkowania przez chorego psychicznie, np. schizofrenika, objawów nie swoistych dla danej jednostki chorobowej (schizofrenii). To co określane jest mianem *sur simulation*, jakkolwiek zawiera elementy symulacji, różni się od prawdziwej symulacji w sposób zasadniczy — produkcja psychopatologiczna jest wytworem chorego psychicznie osobnika, nawarstwieniem nowych pozorowanych objawów na istniejące inne objawy choroby psychicznej.

W związku z kwestią *sursimulation* wyłania się istotne pytanie, czy można posiłkować się pojęciem symulacji w odniesieniu również do takich symulujących osobników, którzy nie będąc chorymi psychicznie ujawniają patologiczne właściwości psychiczne, czy też tylko wówczas, gdy zachodzi symulowanie objawów chorobowych przez ludzi nie wykazujących odchyłeń od normy.

Jeśli zgodnie z poglądami znakomitej większości autorów, znajdującymi zresztą potwierdzenie w badanym materiale, uznamy, że symulacja występuje z reguły u osobników o wyraźnych cechach patologicznych, to wydaje się, że wymóg wyeliminowania tego pojęcia w tego rodzaju przypadkach jest zbyt daleko idący. Abstrahując od względności pojęcia „normy” i całej problematyki z tym związanej, zredukowanie posiłkowania się pojęciem symulacji tylko wobec osób, uznanych za w pełni normalne pod względem psychicznym, pozbawiłoby pojęcie symulacji niemal całkowicie przydatności w praktyce.

Dlatego też jest chyba słuszne i celowe, aby posiłkować się tym terminem w przypadkach produkowania przez osobników psychopatycznych, charakteropatycznych, debilnych itp. takich objawów, które nie stanowią objawów adekwatnych dla ich zasadniczego psychopatologicznego

obrazu. Wówczas natomiast, gdy chodzi o wyolbrzymianie, przejawianie istniejących cech patologicznych, gdy osobnik wykazujący nieznacznie nasilone objawy niedorozwoju, cechy charakteropatyczne, upośledzenie pamięci itp. świadomie wyolbrzymia te tylko objawy, mamy do czynienia z agravacją, a nie symulacją i nie powinniśmy używać tego ostatniego terminu. Jak wiadomo agravacja jest zjawiskiem niezmiernie częstym w praktyce nie tylko sądowo-psychiatrycznej, a mechanizm jej bynajmniej nie może być sprowadzony zawsze bez reszty do elementów świadomej motywacji.

Jakie zasadnicze kwestie wyłaniają się w obliczu przypadków, w których obraz symulacji wydaje się nie ulegać wątpliwości? (o trudnościach diagnostycznych i różnicowaniu z zaburzeniami reaktywnymi będzie mowa później). Jakie możliwości należy brać pod uwagę nawet wówczas, gdy rozpoznanie symulacji nie budzi żadnych zastrzeżeń?

Przede wszystkim zasługuje na uwagę problematyka metasymulacji. Fakt, iż obecnie mamy do czynienia z zachowaniem się przemawiającym za symulacją, nie świadczy jeszcze o tym, że uprzednio w okresie bezpośrednio poprzedzającym symulację nie występowały u tego osobnika zaburzenia reaktywne. Jeśli przekształcanie się zaburzeń reaktywnych w objawy symulacyjne występuje często w okresie obserwacji klinicznej, kiedy to po wyraźnych zaburzeniach reaktywnych ujawnia się w wielu przypadkach postawa symulacyjna, to w całej pełni uzasadnione jest pytanie, czy w pewnych przypadkach, wówczas gdy po skierowaniu więźnia do szpitala z rozpoznaniem „zaburzenia reaktywne” obserwowano w szpitalu tylko symulację, nie chodziło w rzeczywistości o metasymulację. Objawy reaktywne w okresie, z reguły dość długim, poprzedzającym przesłanie więźnia do szpitala mogły niemal całkowicie lub zupełnie wygasnąć, a na ich miejsce zjawiała się postawa symulacyjna, nader bliska, jak zobaczymy, niedawnym objawom reaktywnym.

W tego rodzaju przypadkach symulowania zaburzeń psychicznych powstaje zresztą z reguły pytanie, na które zazwyczaj niepodobna udzielić jednoznacznej odpowiedzi, czy obok elementów symulacyjnych nie ma również słabo zaznaczonych objawów reaktywnych, pozostałości patologicznej reakcji sytuacyjnej, mogących utrzymywać się przez pewien czas.

Metasymulacji nie można rozpatrywać pod tym samym kątem widzenia co zwykłą symulację. Przypadki takie, ujmowane wyłącznie jako symulacja, bez brania pod uwagę przebytego stanu reaktywnego, i zbyt szybko kierowane z powrotem do więzienia tylko z rozpoznaniem symulacji, mogą, jak uczy doświadczenie, dawać nawroty zaburzeń reaktywnych. Poza tym należy zdawać sobie sprawę z jeszcze jednej konsekwencji nieuwzględnienia w orzeczeniu metasymulacji. Osobników takich

po powrocie ze szpitala traktuje się zazwyczaj później w więzieniu i podczas śledztwa tylko jako symulantów — orzeczenie szpitalne o symulacji rzutuje wstecz w sposób krzywdzący więźnia na okres przebytych zaburzeń reaktywnych, nie wymienionych w opinii.

Drugą z kolei trudnością, zasługującą na uwagę, jest kwestia współistnienia, występowania obok siebie zaburzeń reaktywnych i objawów świadczących o symulowaniu objawów chorobowych. W tego rodzaju przypadkach, często uważanych błędnie wyłącznie za symulację, widoczne są przy bliższej analizie zarówno zespół reaktywny, z reguły w postaci mało nasilonej (np. depresja), jak i symulowanie objawów, nie związanych z zaburzeniami reaktywnymi (np. niepamięci). Dla obserwatora postawa symulacyjna zazwyczaj dominuje nad reaktywnymi zaburzeniami i nadaje całemu obrazowi piętno symulacji. Przebieg tych przypadków, niejednokrotnie przewlekły, uwiadcza jednak z czasem wyraźne podłoże reaktywne. W praktyce sądowo-psychiatrycznej i penitencjarnej właściwe ustosunkowanie się do tego rodzaju przypadków nastęrcza szczególne trudności.

Wreszcie możliwość przeoczenia komplikacji jeszcze jednego rodzaju. Mając do czynienia z wyraźną postawą symulacyjną, z świadomym, celowym produkowaniem takich objawów, które nie mogą być zaliczone do żadnego zespołu reaktywnego, należy brać pod uwagę możliwość stopniowego przekształcania się symulacji w zaburzenia reaktywne. Pewni symulujący osobnicy zaczynają po pewnym czasie ujawniać objawy, zaburzeń psychicznych — mechanizm symulacyjny utrwala się, ulega zautomatyzowaniu, przenikając w głębsze warstwy psychiki i uruchamia mechanizm histeryczny, działający już samoistnie w swoisty dla niego sposób, na skutek czego powstają zaburzenia psychogenne. Stan obecny nie może być kwalifikowany jako symulacja, mimo iż symulacja była nie tylko punktem wyjścia powstałych zaburzeń, ale je właściwie wywołała i poniekąd modelowała. Osobnik w tym stanie nie sprawuje już kontroli nad powstałymi objawami reaktywnymi, przestaje nad nimi panować; odgrywają one odtąd swą rolę samodzielnie, dawny mechanizm symulacyjny został już wyparty ze świadomości i przekształcił się w nowy, znacznie bardziej skomplikowany mechanizm histeryczny.

Nieufność i niedowierzanie, z jakimi tego rodzaju przypadki spotykają się z reguły u psychiatry, są zrozumiałe, ale nie usprawiedliwiają one błędnych niejednokrotnie rozpoznań symulacji w tym okresie, gdy klinicznie wystąpił już zespół zaburzeń reaktywnych.

Nie należy zapominać i o tym, że omawiane przypadki mogą mieć przebieg powikłany jeszcze w taki sposób, że po przekształceniu się symulacji w zaburzenia reaktywne pewne objawy tych ostatnich ulegają z kolei później, już po wygaśnięciu zaburzeń, sztucznemu świadomemu

utrwaleniu poprzez na nowo dochodzący do głosu mechanizm symulacyjny. Symulację można więc w takich przypadkach obserwować nie tylko na początku, ale i po ustąpieniu stanu reaktywnego jako meta-symulację.

Omówione powyżej pokrótce różnego rodzaju trudności, jakie zdarzają się wówczas, gdy symulacja bądź poprzedza zaburzenia reaktywne, bądź współlistnieje z nimi, bądź występuje bezpośrednio po nich, skłaniają nieraz różnych autorów do dopatrywania się powinowactwa między tymi w zasadzie zupełnie różnymi zjawiskami — świadomym udawaniem objawów chorobowych i rzeczywistymi zaburzeniami reaktywnymi, w których z „świadomym udawaniem” nie mamy już do czynienia.

2. Jak wiadomo w piśmiennictwie (niejednokrotnie podkreślano (w szczególności Braun i Felinskaja) analogiczny mechanizm powstawania zaburzeń reaktywnych i postawy symulacyjnej, wspólne zasadnicze tendencje, leżące u podłoża tych mechanizmów, duże podobieństwo ich obrazu zewnętrznego. Tłumaczy się to istotą zaburzeń typu histerycznego, do których sprowadza się większość reakcji psychogennych obserwowanych u więźniów (histeria jako *grande simulatrice*). Zaburzenia histeryczne zawierają często dobrze znane elementy sztuczności i gry, charakterystyczne dla postawy symulacyjnej, a w genezie tych zaburzeń leży również pragnienie uwolnienia się od trudnej sytuacji życiowej, tendencja ucieczki od dokuczliwej rzeczywistości, co realizuje się w przypadkach zaburzeń histerycznych poprzez mechanizm ucieczki w chorobę. Symulacja długotrwała, dobrze inscenizowana, mająca szanse wprowadzenia w błąd otoczenia, produkuje pseudoobjawy, które zostają wywołane dzięki temu, że symulacja biegnie zapewne po tych samych torach, co reakcja histeryczna, i mobilizuje poprzez autosugestię analogiczne mechanizmy, automatyzuje jakby pewne postawy. Osobnicy symulujący, z reguły panujący nad tym mechanizmem i świadomie nim sterujący, mogą utracić regulację nad nim, co doprowadza do powyżej już omówionych przypadków przeistoczenia się symulacji w zaburzenia reaktywne, w których główną rolę odgrywają procesy przebiegające poza kontrolą świadomości¹.

Umiejętność posługiwania się zbliżonym do histerycznego mechanizmem produkowania i utrwalania pewnych objawów dobrze imitujących zaburzenia jest, jak wiadomo, rzeczą nader trudną i dlatego długo trwająca, konsekwentnie przeprowadzana symulacja jest zjawiskiem

¹ E. Braun: *Psychogene Reaktionen* (w) *Handbuch der Geisteskrankheiten*, 1928, t. V, s. 208; N. Felinskaja: *Zagadnienie symulacji w klinice sądowo-psychiatrycznej* (ros.) *Problemy sudiebnoj psichiatrii*, 1947, t. VI, s. 134—146.

bardzo rzadkim. Osobnik symulujący w taki sposób musi posiadać swoiste właściwości, aby móc sprostać tego rodzaju zadaniom. Stąd znane powiedzenia, że „dobrze symulować można tylko to, co jest bliskie osobowości symulującego” (Lassegue), że „dobry symulant rodzi się już takim” (Braun). Dlatego też panuje na ogół zgodność poglądów wśród psychiatrów do co tego, że długo trwające, konsekwentne symulowanie zdarza się z reguły tylko u takich jednostek, które ujawniają wyraźne cechy patologiczne, których osobowość daleko odbiega od przeciętnej psychiki (Bleuler, Krasnuszkin)¹. Symulowanie ma tak bliski związek z mechanizmami psychopatologicznymi, wymaga tak udolnego ich uruchomienia, że pewni psychiatrzy wątpili w ogóle w możliwość symulowania zaburzeń psychicznych, i to autorzy tej miary co Krafft-Ebing i Serbski. W każdym razie powszechnie akcentuje się brak ostrej granicy pomiędzy symulacją a zaburzeniami histerycznymi oraz duże trudności diagnostyczne, które w pewnych przypadkach są w praktyce wręcz nie do pokonania.

Problematyka dotycząca osobowości więźniów symulujących zaburzenia psychiczne nie została dotąd metodycznie opracowana. Nie tylko brak jest publikacji, obejmujących wyniki badań większej ilości przypadków symulacji i czyniących zadość wymogom próbki reprezentatywnej, ale w podręcznikach i różnych pracach omawiających zagadnienie symulacji kwestie dotyczące osobowości potraktowane są w sposób bardzo ogólnikowy. Publikacje Moskiewskiego Instytutu Psychiatrii Sądowej im. Serbskiego, które wniosły tyle cennego materiału do problematyki zaburzeń reaktywnych, nie analizują bliżej podłoża, na którym wyrasta symulacja, poprzestając na stwierdzeniu, że prawdziwa „czysta” symulacja u osobników normalnych jest zjawiskiem bardzo rzadkim i że w przypadkach patologicznej symulacji („na patologicznym podłożu”) osobnicy symulujący wybierają formę symulacji „bliską ich psychicznemu defektowi” (Felinskaja). Jakie jednak swoiste cechy patologiczne ujawniają osobnicy symulujący, na czym owe defekty psychiczne najczęściej polegają, czy różnią się one od właściwości osób, które zapadają na zaburzenia reaktywne (pytanie nader istotne) — tego na podstawie owych publikacji dowiedzieć się niepodobna.

Rozpowszechniony jest pogląd, w myśl którego najbardziej istotną dyspozycją psychiczną właściwą osobnikom umiejącym symulować zaburzenia psychiczne jest duża sugestywność (Jung, Birnbaum, Bumke, Braun, Moersch); symulowane objawy są wytwarzane, w myśl tego poglądu, poprzez autosugestię, która realizuje zamierzony sposób zachowania.

¹ E. Bleuler: *Lehrbuch der Psychiatrie*, 1955, s. 127; E. Krasnuszkin: *Izbrannyje trudy*, 1960, s. 173 i nast.

Symulowanie długotrwałe i pozornie udolne wymaga istotnie tego rodzaju wżycia się w rolę, jaką zamierza się odegrać, takiej identyfikacji z postacią wyimaginowaną, że nie można tego osiągnąć bez udziału jakiegoś specjalnego mechanizmu. Jak wynika z eksperymentów (Utitz¹) są osobnicy, których nawet krótkotrwałe symulowanie szybko męczy i którzy mają w związku z postawą symulacyjną bardzo nieprzyjemne uczucia, są natomiast inni, którym symulowanie przychodzi z łatwością i sprawia zadowolenie, a nawet prawdziwą satysfakcję. Symulowanie stwarza zadania, które okazują się dla pewnych osobników trudniejsze, aniżeli tego oczekiwali, gdyż przekraczają ich możliwości psychiczne. Nie wystarcza bowiem wysiłek czysto myślowy i zwykłe wyobrażanie sobie jakiegoś zachowania; jeden z osobników dobrze symulujących w eksperymencie w ten sposób sformułował swoje przeżycia „...moje postępowanie było bardziej instynktowne aniżeli wyrozumowane...”. Symulujący ma w sobie jakby suflera, który podpowiada mu sposób zachowania się (Utitz). Kretschmer bez posilkowania się pojęciem auto-sugestii, nastroczającym jak wiadomo wiele znaków zapytania, określił dość precyzyjnie mechanizm symulacji, analogiczny do mechanizmu powodującego reaktywne objawy histeryczne. Symulacja jest dlatego też według jego określenia „*eine kleine atypische Spielart der Hysterie*”.

Jednakże pozostaje kwestią otwartą, wymagającą metodycznych badań, czy osobnicy symulujący posiadają podobne cechy osobowości, jak ludzie reagujący na przeżycia traumatyzujące zaburzeniami typu histerycznego, czy są wśród nich również licznie reprezentowani osobnicy z cechami infantylności, zaburzeniami w przebiegu dojrzewania i rozwoju seksualnego, niedojrzałości, dużej labilności emocjonalnej i z innymi właściwościami, figurującymi w opisach tzw. osobowości hysteroidnej. Kwestia ta zresztą jest nader skomplikowana z tego względu, że, jak wiadomo, reakcje histeryczne występują u osobników o różnej strukturze psychicznej i sprowadzanie podłoża zaburzeń reaktywnych do jednolitego zespołu cech nie jest usprawiedliwione, podobnie jak nieusprawiedliwione jest schematyczne ujmowanie tzw. „charakteru histerycznego”². Chodziłoby więc raczej tylko o ustalenie, czy pewne cechy, pewne swoiste komponenty można stwierdzić u osób symulujących podobnie często, jak u osób z zaburzeniami histerycznymi.

Sprowadzanie do jednolitego podłoża różnych dyspozycji psychicznych ułatwiających symulowanie byłoby poza tym błędne i z tego względu, że wśród osobników symulujących mamy dość często do czy-

¹ E. Utitz: *Psychologie der Simulation*, 1918, s. 60 i nast.

² Por. H. Kranz: *Die Entwicklung des Hysterie — Begriffs*, Fortschritte der Neur. Psych, u. ihrer Grenzgebiete, t. 21, z. 5, 1953; L. Ljungberg: *Hysteria*, Acta Psych, et Neur. Scand., vol. 32, 1957.

nienia z przypadkami encefalopatii i innych zaburzeń na tle zmian organicznych w ośrodkowym układzie nerwowym.

3. Jak często zdarzają się w praktyce sądowej i penitencjarnej przypadki symulowania zaburzeń psychicznych? Oszacowanie rozmiarów tego zjawiska nie jest u nas możliwe wobec braku systematycznych badań psychiatrycznych w więzieniach, w szczególności niepodobna określić częstości występowania u więźniów kilkudniowego nieudolnego symulowania. Jeśli uwzględnimy tylko przypadki długo trwających symulacji, jedynie właściwie istotnych zarówno z punktu widzenia psychopatologii, jak i ze względu na praktykę sądową i penitencjarną, to należałoby oczekiwać, że tego rodzaju przypadki powinny być z reguły badane przez psychiatrów i kierowane często do szpitali na obserwację celem rozstrzygnięcia pytania: „symulacja, czy zaburzenia reaktywne”.

Opierając się na danych uzyskanych z 16 szpitali psychiatrycznych za okres 1953—1960 r. (pierwsze półrocze 1960 r.) — a więc obejmujący 7 i pół lat — można stwierdzić, że liczba więźniów skierowanych do tych szpitali na obserwację, u których stwierdzono wyłącznie symulację zaburzeń psychicznych, nie przekracza 100 mężczyzn (dokładnie 99 rozpoznań symulacji) i nie osiąga liczby 10 kobiet (dokładnie 7 rozpoznań symulacji).

Zestawienie wyników obserwacji szpitalnych, w których rozpoznano symulacje, i przypadków, w których stwierdzono zaburzenia reaktywne, wygląda następująco:

Ogółem w okresie 7 i pół lat przebywało na obserwacji sądowo-psychiatrycznej w 16 szpitalach 6760 więźniów, mężczyzn i kobiet¹.

W 5967 orzeczeniach, dotyczących mężczyzn, zaburzenia reaktywne rozpoznano w 711 przypadkach, co stanowi 11,9% ogółu orzeczeń; wyłącznie symulację zaburzeń psychicznych stwierdzono jedynie w 99 przypadkach² — 1,6% ogółu orzeczeń.

W 793 orzeczeniach, dotyczących kobiet³, zaburzenia reaktywne figurują w 73 przypadkach — 9,2% ogółu orzeczeń, tylko symulacja zaledwie w 7 przypadkach — 0,9% ogółu orzeczeń.

Analizując 99 orzeczeń z rozpoznaniem symulacji (pomijamy 7 przy-

¹ Dane te oparte zostały na odpisach orzeczeń sądowo-psychiatrycznych, nadsyłanych ze szpitali do Instytutu Psychoneurologicznego. Możliwe jest, że nie we wszystkich przypadkach przesyłano wydane orzeczenia i że liczba więźniów przebywających na obserwacji w tych szpitalach była nieco wyższa.

² Pomijamy przypadki, gdy symulowanie objawów chorobowych występuje dopiero w okresie obserwacji szpitalnej bezpośrednio po wygaśnięciu zaburzeń reaktywnych. Takich przypadków metasymulacji było w badanym materiale — obejmującym 350 przypadków zaburzeń reaktywnych — 87.

³ Kobiety stanowią u nas w populacji więziennej tylko 7,5% ogółu więźniów (dane za rok 1959).

padków u kobiet) okazuje się, że można wyodrębnić wśród nich dwie różne grupy przypadków. Pierwsza dotyczy 70 więźniów, u których rozpoznanie wyłącznie symulacji nie budzi istotnych zastrzeżeń diagnostycznych. W drugiej natomiast grupie, obejmującej 29 przypadków, mamy aż 10 niewątpliwych metasymulacji; poza tym jest jeszcze 19 przypadków, które należy zaopatrzyć znakiem zapytania z uwagi na dane w orzeczeniach, przemawiające bądź za współlistnieniem zaburzeń reaktywnych (5 przypadków), bądź za ich obecnością w okresie bezpośrednio poprzedzającym symulację (3 przypadki), bądź wreszcie ze względu na opis nie pozwalający rozstrzygnąć wątpliwości, czy nie występowały raczej zaburzenia reaktywne aniżeli symulacja (11 przypadków).

W ten sposób spośród 99 rozpoznań symulacji tylko 70 można uznać za przypadki takiego symulowania zaburzeń psychicznych, które nie nastręczają zastrzeżeń diagnostycznych pod tym względem, iż występowała jedynie symulacja. Powtarzamy, zaledwie 70 przypadków w okresie 7 i pół lat w materiale pochodzącym z 16 szpitali psychiatrycznych, w porównaniu z 711 przypadkami zaburzeń reaktywnych, obserwowanymi w tym samym okresie. Jest to liczba tak znikoma w zestawieniu z całą populacją więzienną, że nawet po jej dwukrotnym powiększeniu — biorąc pod uwagę pewne braki w posiadanym materiale, gdyż nie uwzględniono danych z kilku klinik i mniejszych szpitali, które nie nadesłały orzeczeń — musi ona oczywiście powodować niedowierzanie i kwestionowanie możliwości opierania się na materiale szpitalnym przy próbie oszacowania częstości występowania wśród więźniów nawet długo trwających symulacji zaburzeń psychicznych. Jeśli bowiem posługiwać się będziemy liczbą wszystkich rozpoznanych symulacji w szpitalach (99), to po zastosowaniu mnożnika 2^1 „współczynnik symulacji” w odniesieniu do ogółu więźniów śledczych 1^2 w okresie 1 roku kształtowałby się jak 2,64 na 10 000 więźniów. Wydaje się więc nie ulegać wątpliwości, iż część więźniów symulujących nawet przez długi okres czasu nie jest kierowana do szpitali.

Celem ustalenia, jak kształtują się dane dotyczące symulowania zaburzeń psychicznych na terenie samego więzienia i konfrontacji powyżej przeprowadzonego szacunku z danymi empirycznymi, uzyskano ostatnio z 2 dużych więzień w Warszawie, przeznaczonych w zasadzie tylko dla więźniów śledczych, dane o ilości przypadków symulacji stwierdzonych w okresie 1 roku. W więzieniach tych starano się w tym okresie badać wszystkich więźniów podejrzanych o symulowanie zaburzeń psychicznych i prawdopodobieństwo niezgłoszenia przez administrację więzień do psy-

¹ Mnożnik ten zastosowany został celem zabezpieczenia się przed brakami w materiale szpitalnym.

² Symulowanie zaburzeń psychicznych występuje głównie, jak wiadomo, u więźniów śledczych, a nie u więźniów karnych.

chiatrów znacznej większości przestępców, symulujących objawy patologiczne przez kilka tygodni, było niewielkie.

W ciągu 1 roku stwierdzono w jednym z tych więzień 9 symulacji, w drugim 5 symulacji. Biorąc pod uwagę liczbę wszystkich więźniów, którzy znajdowali się wówczas, tzn. w ciągu 12 miesięcy, w tych więzieniach (okres ich przebywania był bardzo różny) obliczony „współczynnik symulacji” na 1000 więźniów wynosi 1,86 ‰ i 0,96 ‰¹. Po dokonaniu poprawki — z uwagi na możliwość niezgłoszenia mimo wszystko pewnych przypadków do badania — współczynnik nie powinien przekraczać 2‰/oo.

Podkreślić należy, że w tych 2 więzieniach warszawskich rozpoznano w tym samym okresie u 50 więźniów zaburzenia reaktywne. Na 50 stanów reaktywnych było więc tylko 14 przypadków symulowania zaburzeń psychicznych w ciągu 1 roku (na każde 1000 więźniów przebywających w tych więzieniach przypadało 5 zaburzeń reaktywnych i 1,4 symulacji rocznie).

Spośród 14 więźniów, u których rozpoznano symulację, 7 więźniów skierowano po dłuższym czasie na obserwację do szpitali w związku z pewnymi wątpliwościami, które powstały przy długo trwającej symulacji i poważnymi trudnościami, jakie osobnicy ci sprawiali w więzieniach. Obserwacja szpitalna w 6 przypadkach potwierdziła rozpoznanie symulacji, w 1 przypadku stwierdzono objawy świadczące raczej o metasymulacji.

Jeśli posługiwać się będziemy liczbą empiryczną symulacji (z uwzględnieniem poprawki) uzyskaną w tych 2 więzieniach, to ekstrapolując 2‰ na całą populację więźniów śledczych przebywających we wszystkich więzieniach otrzymamy najwyżej liczbę 200 więźniów rocznie symulujących przez dłuższy czas zaburzenia psychiczne.

Nie bacząc na istotne zastrzeżenia, które są związane z takim sposobem ustalania rozmiarów symulacji, i na możliwość nieuchwycenia wszystkich przypadków symulacji, niepodobna liczby więźniów symulujących wytrwale zaburzenia psychiczne oceniać w rozmiarach wielokrotnie przekraczających powyżej podane liczby². Uwzględniając całą

¹ W okresie ostatnich kilku lat przebywało na dzień 31.XII każdego roku przeciętnie około 30 000 więźniów śledczych w zakładach penitencjarnych (Por. Roczniki statystyczne). Biorąc pod uwagę fakt stosunkowo krótkiego okresu przebywania osób podejrzanych o dokonanie przestępstw w więzieniach w charakterze więźniów śledczych, nie popełnimy zapewne błędu szacując ogólną liczbę więźniów śledczych we wszystkich więzieniach na co najmniej 100 000 rocznie.

² Dla uniknięcia nieporozumień podkreślamy raz jeszcze, że mowa jest przez cały czas o tego rodzaju długo trwających symulacjach, które nie są ani nawarstwieniami symulacji na inne objawy psychogenne (sursimulation), ani metasymulacjami, ani jedynie agrawacją pewnych właściwości patologicznych. Chodzi więc tylko o przypadki długo trwającej, co najmniej kilkutygodniowej „czystej, prawdziwej” symu-

bardzo liczną populację więzienną, ilość więźniów symulujących będzie minimalna również wówczas, gdy liczby te nawet podwoimy lub potroimy (4%—6%)¹.

Jeżeli obecnie powrócimy jeszcze na chwilę do naszego materiału szpitalnego, w którym odsetek symulacji wynosi 1,17% ogółu orzeczeń sądowo-psychiatrycznych (biorąc pod uwagę 70 przypadków prawdziwej symulacji nie budzących zastrzeżeń), to stwierdzić należy, iż odsetek ten jest nawet wyższy od danych figurujących w publikacjach Instytutu Psychiatrii Sądowej w Moskwie, gdzie odsetek „prawdziwej, czystej symulacji” nie przekracza 0,5—0,1% ogółu ekspertyz².

Rzadkość symulacji zaburzeń psychicznych jest faktem nie ulegającym właściwie wątpliwości od czasu, gdy stosunek nasz do zaburzeń reaktywnych stał się właściwy i gdy zaburzenia te, mimo ich powinowactwa do symulacji w wielu postaciach reakcji psychogennych, zaczęto rozpatrywać wyłącznie z psychopatologicznego punktu widzenia.

4. Przechodzimy obecnie do omówienia 70 przypadków „czystej prawdziwej” symulacji oraz 50 przypadków metasymulacji, pod kątem widzenia symulowanych zaburzeń, osobowości więźniów symulujących różne rodzaje zaburzeń oraz trudności diagnostycznych.

Wśród 70 przypadków symulacji 53 przypadki pochodzą z materiału szpitalnego, reszta (17) z Oddziału Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychoneurologicznego, skąd pochodzą również wszystkie omawiane przypadki metasymulacji (50).

W orzeczeniach szpitalnych, dotyczących 200 przypadków zaburzeń reaktywnych, ujawniono 37 (19,5%) przypadków metasymulacji — (200 tych przypadków wylosowano celem uzyskania próbki reprezentatywnej spośród ogółu 561 orzeczeń szpitalnych z rozpoznaniem „zaburzenia reaktywne”). Analizy przypadków metasymulacji dokonujemy tylko na podstawie materiału Oddziału Psychiatrii Sądowej Instytutu.

Łącznie u 350 więźniów z zaburzeniami reaktywnymi metasymulację stwierdzono w okresie obserwacji klinicznej w 87 przypadkach, co stanowi 24,8%. W materiale Instytutu odsetek metasymulacji jest znacznie

lacji zaburzeń psychicznych. Nieudolne usiłowania symulowania objawów patologicznych w okresie kilku dni są oczywiście niemal zupełnie nieuchwytnie dla psychiatry w naszych warunkach więziennych i zdarzają się zapewne o wiele częściej.

¹ Gdyby, biorąc pod uwagę fakt, że symulacja występuje z reguły u recydywistów, uwzględnić tylko więźniów recydywistów, to wychodząc z danych empirycznych uzyskanych w 2 więzieniach śledczych w Warszawie, gdzie na 2000 recydywistów (liczba szacunkowa) w okresie roku było 7 przypadków symulacji, otrzymamy dla ogółu więźniów śledczych recydywistów we wszystkich więzieniach liczbę 100 do 175 symulacji rocznie, a dla wszystkich więźniów recydywistów (śledczych i karnych) 150 do 250 symulacji w ciągu roku we wszystkich więzieniach.

² Por. A. Felinska: *Op. cit.*, s. 139.

wyższy (33,3%) niż w materiale szpitalnym (19,5%). Wśród 150 więźniów z zaburzeniami reaktywnymi, którzy przebywali na oddziale psychiatrii sądowej Instytutu Psychoneurologicznego, było 50 więźniów, u których rozpoznano metasymulację, natomiast w materiale szpitalnym w 200 przypadkach zaburzeń reaktywnych metasymulację można było ustalić na podstawie orzeczeń w 37 przypadkach.

Rozpatrując dwie grupy przypadków „czystej” symulacji i metasymulacji, zastanawia przede wszystkim fakt, iż objawy symulowane wyglądają odmiennie, że więźniowie, u których podczas obserwacji nie stwierdzono zaburzeń reaktywnych, symulują inne objawy chorobowe, aniżeli ci więźniowie, u których symulacja wystąpiła dopiero po wygaśnięciu w szpitalu zaburzeniach reaktywnych.

W grupie pierwszej 70 przypadków „czystej symulacji” najliczniej reprezentowane jest symulowanie zaburzeń pamięci i niedorozwoju względnie otępienia (28 przypadków), poza tym symulowane są objawy hysterii konwersyjnej (11 przypadków), omamy i urojenia (9 przypadków) oraz wyjątkowo osłupienie (w jednym tylko przypadku). W grupie tej występuje poza tym 26 przypadków o swoistym obrazie symulacji, nie dającym się zaklasyfikować według żadnych określonych zespołów.

W drugiej grupie 50 metasymulacji jest natomiast aż 26 osobników symulujących objawy pseudodementyjne z elementami puerylizmu (których w pierwszej grupie w ogóle nie było), 8 przypadków osłupienia (przeszło 11 razy więcej), 8 przypadków fantazjowania z objawami pseudourojeń (których nie było zupełnie w pierwszej grupie) i tylko 6 osobników symulujących zaburzenia pamięci (przeszło 3 razy mniej).

Poprzestając chwilowo na podkreśleniu tylko tych istotnych różnic między przypadkami zwykłej symulacji a metasymulacji, omówimy nieco bliżej najpierw pierwszą grupę przypadków.

Wśród 70 przypadków symulacji „czystej” przypadki najliczniejsze, dotyczące przede wszystkim symulowania zaburzeń pamięci (28 przypadków), są interesujące z następujących względów. Przede wszystkim stwierdza się w 13 przypadkach dość prymitywny i niekonsekwentny sposób symulowania bądź głębokiego otępienia, bądź niedorozwoju z nieudolnym podkreślaniem niepamięci czynu przestępczego.

W 11 przypadkach symulowane są przede wszystkim luki pamięciowe, dotyczące przestępstwa i okoliczności z nim związanych, podczas gdy inne rzekome zaburzenia pamięci produkowane są zmiennie i niekonsekwentnie. Poza tym w 4 przypadkach symulowane są wraz z zaburzeniami pamięci mutyzm, napady drgawkowe i omamy wzrokowe.

Podkreślić należy, że w 17 przypadkach występuje wyraźne tło depresyjne (8) lub depresyjno-dysforyczne (9), które trzeba ujmować jako zaburzenia nastroju nie osiągające jednak stopnia depresji patologicznej.

Wśród więźniów symulujących zaburzenia pamięci stwierdzono charakteropatję pourazową w 10 przypadkach, psychopatię w 14 przypadkach (w tym 6 przypadków z cechami hysteroidnymi), 2 przypadki miażdżycy mózgu i 2 przypadki alkoholizmu.

Ta podgrupa 28 przypadków wyróżnia się dużym udziałem więźniów starszych w wieku powyżej 35 lat (44%), podczas gdy typowym zjawiskiem w innych postaciach symulacji jest znaczna przewaga roczników młodszych (77% do 88% więźniów symulujących inne objawy jest w wieku poniżej 30 lat, w tym powyżej 50% stanowią więźniowie w wieku do lat 25). W tej podgrupie jest poza tym mniej recydywistów (70%), podczas gdy wśród więźniów symulujących inne objawy odsetek recydywistów jest wyższy (84% i 92%).

W omówionych powyżej przypadkach figuruje najwięcej osobników, u których stwierdza się zmiany organiczne w ośrodkowym układzie nerwowym; objawy symulowane nie mogą być jednak ujmowane pod kątem widzenia agravacji istniejących zaburzeń.

W następnej podgrupie (20 przypadków) licznie reprezentowana jest symulacja objawów hysterii konwersyjnej (11 przypadków) — mutyzm, głuchoniemota, napady drgawkowe, porażenia, niedowłady — którym w 4 przypadkach towarzyszyło symulowanie zaburzeń pamięci oraz sporadycznie symulowanie omamów i urojeń ¹. Są to z reguły osobnicy, którzy według anamnezy ujawniali cechy osobowości hysteroidnej, a nie-raz i zaburzenia zbliżone do symulowanych obecnie. W 5 przypadkach symulacja ograniczała się niemal bez reszty do produkowania urojeń bądź omamów w sposób, który w żadnym z tych przypadków nie mógł sprawiać większych trudności diagnostycznych.

Przypadek symulowania wielomiesięcznego osłupienia należał natomiast do kategorii tych przypadków, w których wątpliwości czy można rozpoznać symulację były bardzo poważne. Wreszcie w 3 przypadkach obraz symulacji był niezmiernie zmienny z przewagą groteskowej postawy i mimiki, z rażąco niedorzecznymi wypowiedziami i domieszką elementów puerylizmu.

W omawianej podgrupie większość osobników symulujących rekrutowała się z reguły spośród recydywistów o wybitnie wyrażonych cechach psychopatycznych, przy czym poza wspomnianymi już powyżej osobowościami typu histerycznego (11) występują tu psychopaci nadpobudliwi, drażliwi, wybuchowi oraz agresywni (7).

Ostatnia kategoria 26 przypadków symulacji jest szczególnie interesująca z tego względu, iż w odniesieniu do nich zawodzi właściwie domnie-

¹ Przypadki te włączone zostały do poprzednio omówionych przypadków z symulacją zaburzeń pamięci.

manie, że symulujący zaburzenia psychiczne ma zawsze określony cel — spowodowanie mylnego wyobrażenia o istnieniu u niego objawów choroby psychicznej, która uniemożliwi zastosowanie kary i przebywanie w więzieniu, bądź doprowadzi do złagodzenia wyroku sądowego. W przypadkach tych bowiem cały sposób symulowania, treść produkowanych pseudoobjawów, całe zachowanie się są tego rodzaju, iż nieprawdopodobne jest, aby osobnik nie będący niedorozwiniętym umysłowo mógł przypuszczać, że może naprawdę wprowadzić w błąd lekarzy. Zasadnicza postawa tych 26 więźniów jest przekorna, a nieraz wręcz ironiczna i kpiąca wobec personelu lekarskiego, nacechowana elementami gry i błazeństwa (nie mającymi jednak powinowactwa do zachowania się puerylnego), demonstracyjnym nieraz ujawnianiem lekceważenia lub wrogości. Niedorzeczność zachowania jest rażąca, wypowiedzi mające świadczyć o zaburzeniach pamięci, całkowitej dezorientacji, omamach itp. są często wręcz groteskowe, pozorowanie lęku lub podniecenia naiwnie niekonsekwentne i teatralne. Wszystko to sprawia niejednokrotnie wrażenie, jak gdyby symulujący bawił się sam tym co produkuje i pragnął rozśmieszać otoczenie.

Należy jednak zaznaczyć, że w części przypadków (ok. $\frac{1}{3}$) okresowo, a zwłaszcza na początku pobytu, obserwuje się stan pewnego zahamowania bądź z brakiem kontaktu słownego, bądź z tendencją do odpowiedzi zbliżonych do typu pseudodementywnego (co może nasuwać podejrzenie stanu reaktywnego). Poza tym od czasu do czasu u wielu spośród tych więźniów widoczne są objawy, które niepodobna uważać za symulowane — nagłych zmian nastroju, dużego napięcia, gwałtownych wybuchów z agresywnymi wystąpieniami, tendencji do samouszkodzeń. Większość tych przypadków zbliżona jest chyba do tego rodzaju symulowania, które Felinskaja zalicza do bezcelowego produkowania zaburzeń przez osobników wybitnie psychopatycznych, a nie do prawdziwej symulacji. Ujmowane one być powinny, a przynajmniej znaczna ich część, pod kątem widzenia specjalnego typu symulacji, kiedy to staje się ona, według określenia Utitza, jak gdyby grą sprawiającą zadowolenie symulującemu („sztuka dla sztuki” — *spielerische Simulation*), uprawianą bez motywu typowego dla więźniów symulujących zaburzenia psychiczne.

Na tę swoistą postać symulacji, w której niepodobna dopatrzeć się zrozumiałego celu, zwrócił niegdyś uwagę Mönkenmöller. W tego rodzaju przypadkach może wchodzić w rachubę chęć zakpienia sobie z funkcjonariuszy więziennych, którym symulujący się przeciwstawia, pragnienie wydostania się na pewien okres czasu z monotonnej, męczącej atmosfery więziennej, tendencja do zademonstrowania otoczeniu swej wyższości i specjalnych jakoby umiejętności produkowania zaburzeń itp. Dodajmy, że nie można oczywiście zapominać i o zupełnie jednoznacznym moty-

wie — zamiarze ucieczki ze szpitala, o czym świadczy zresztą kilka ucieczek w okresie obserwacji.

W każdym razie obraz symulacji w omawianych 26 przypadkach zastanawia swą specyfiką i wyróżnia się spośród innych rodzajów symulacji wyjątkowym wręcz prymitywizmem i niekonsekwencją. W przypadkach tych więźniowie symulujący są niemal zawsze wielokrotnie karanymi recydywistami (92%) w wieku nie przekraczającym 30 lat (w 88% przypadków). Niemal u połowy spośród nich w anamnezie występuje alkoholizm oraz urazy czaszki i inne przebyte schorzenia mózgu. Niemal wszystkich cechowała duża nadpobudliwość, wybuchowość, a szczególnie nasilone tendencje do agresji zanotowano niemal w połowie przypadków. Na uwagę zasługuje fakt, że przeszło połowa spośród nich dokonywała samouszkodzeń w więzieniach. Niemal wszyscy więźniowie (26) należą niewątpliwie do tej kategorii recydywistów z cechami patologicznymi, którzy sprawiają najpoważniejsze trudności w zakładach penitencjarnych.

Rozpatrując kwestię, jak długo trwała symulacja we wszystkich badanych 70 przypadkach, stoimy w obliczu trudności nie do pokonania. Nie wiemy bowiem od jak dawna więźniowie ci symulowali ani jak kształtowały się dalsze ich losy po wypisaniu ze szpitala do więzienia. Zaledwie 23% spośród nich przestało symulować w szpitalu (tylko 5 przynależało do symulacji) i tylko w 27 przypadkach udało się ustalić, że odpowiadali dorzecznie na rozprawie sądowej. Obserwacja szpitalna, w okresie której 77% badanych symulowało do końca pobytu, trwała tylko w 30% przypadków do 1 miesiąca, w 50% przypadków od 5 tygodni do 10 tygodni, a w 19,6% przypadków nawet powyżej 3 miesięcy.

Odmienne kształtują się wyniki badań 50 więźniów na oddziale psychiatrii sądowej Instytutu Psychoneurologicznego, u których po zaburzeniach reaktywnych obserwowanych na oddziale wystąpiło symulowanie objawów chorobowych.

W tych 50 przypadkach metasymulacji zaburzenia reaktywne można ująć w następujące zespoły¹, o których wspomniano już uprzednio :

— zespół pseudodementywny z elementami puerylizmu	20	przypadków
— objawy pseudodemencji na wyraźnym podłożu depresyjnym	6	„
— łącznie symptomatyka otępienia rzekomego	26	„
— zespół osłupienia	8	„
— fantazjowanie o treści podobnej do pseudourojeń	8	„
— depresja psychogenna	5	„
— histeria konwersyjna	8	„

¹ Sprowadzanie do określonych zespołów reaktywnych złożonych obrazów klinicznych, z objawami występującymi nieraz i w innego rodzaju reakcjach psychogennych, budzi oczywiście zastrzeżenia w pewnych przypadkach.

Analizując objawy symulowane w okresie obserwacji klinicznej bezpośrednio po wygaśnięciu zaburzeń reaktywnych stwierdzono, że we wszystkich w zasadzie przypadkach symulowane są te objawy, które uprzednio wchodziły w zakres zespołu reaktywnego.

Więźniowie z zaburzeniami typu pseudodementynego produkowali podobne charakterystyczne wypowiedzi i utrzymywali analogiczną groteskową postawę, jakkolwiek w części przypadków symulowali większe zahamowanie (9 przypadków), w części nawiązywali lepszy nieco kontakt (5 przypadków), w pewnych przypadkach (12) produkowali głównie niepamięć przestępstwa i okoliczności z nim związanych. We wszystkich przypadkach obserwowano dwoistość zachowania się — normalną postawę i dorzeczne wypowiedzi w stosunku do innych pacjentów, symulowanie zaburzeń wobec personelu lekarskiego.

Zaburzenia z objawami pseudodemencji trwały na oddziale w 11 przypadkach do 6 tygodni, w 5 przypadkach od 3 do 4 miesięcy, w 6 przypadkach — od 5 do 7 miesięcy.

Więźniowie po wygaśnięciu depresji psychogennej (którą obserwowano w ciągu wielu miesięcy), symulowali zaburzenia pamięci, wszyscy niepamięć przestępstwa, a dwaj poza tym omamy wzrokowe.

W przypadkach osłupienia, które szybko ustępowało w warunkach szpitalnych (w 7 przypadkach do 6 tygodni), późniejszą postawę symulacyjną wobec lekarzy cechowały objawy zbliżone do osłupienia; zachowanie się wobec pacjentów oddziału było normalne.

W przypadkach, w których zaburzenia reaktywne ujawniały się przede wszystkim w objawach opisywanych przez autorów radzieckich jako fantazjowanie o treści podobnej do pseudourojeń, późniejsza symulacja posiłkowała się pewnymi elementami przypominającymi poprzednie objawy. W zachowaniu się tych osób brak było jednak charakterystycznych cech poprzedniego stanu, przede wszystkim napięcia, lęku i zahamowania oraz komponentów zbliżonych do pseudodemencji i puerylizmu.

W 3 przypadkach mutyzmu, któremu towarzyszyła postawa z cechami puerylizmu, obserwowano później symulowanie niemoty w 2 przypadkach, a w 1 przypadku — symulowanie niepamięci przestępstwa. Zaznaczyć należy, że w 2 spośród nich już po wyroku mutyzm utrzymuje się podobno nieprzerwanie w okresie półtora roku; rozpoznanie symulacji zostało tym samym poważnie zakwestionowane, jakkolwiek postawa symulacyjna wydawała się uprzednio niewątpliwa.

W badanych 50 przypadkach metasymulacji u 12 spośród tych pacjentów stwierdzono zmiany organiczne w ośrodkowym układzie nerwowym (w 20 przypadkach anamneza od rodziny wskazywała na przebyte urazy mózgu), systematyczne nadużywanie alkoholu występowało aż w 26 przypadkach.

56% tych więźniów stanowili osobnicy poniżej lat 30, odsetek recydywistów wynosił 84,1%.

Cechy wybitnej niedojrzałości psychicznej ujawniało 26% badanych, a 20% cechy osobowości z reakcjami histerycznymi; wśród innych osobowości psychopatycznych jaskrawo występowały dyspozycje do wybuchowości i agresywności; cechy schizoidalne posiadało tylko 10% badanych. Zaledwie w 2 przypadkach anamneza nie dostarczała danych świadczących o zaburzeniach osobowości.

Jak widać z powyższych danych, przypadki metasymulacji różnią się istotnie od przypadków zwykłej symulacji omówionych poprzednio, jakkolwiek osobowości więźniów występujących w tych 2 grupach wydają się podobne.

Brak katamnez w przypadkach metasymulacji uniemożliwia ustalenie czy, w ilu przypadkach i kiedy występowały ponowne zaburzenia reaktywne u tych 50 więźniów, którzy wypisani zostali z oddziału szpitalnego do więzienia w okresie, gdy obserwowano już tylko objawy uznane za symulację. Jakkolwiek katamnezy mają nader ważne znaczenie we wszystkich przypadkach zaburzeń reaktywnych¹ z uwagi na niejednokrotne stwierdzanie nawrotów tych zaburzeń, to jednak szczególnie ważne jest badanie dalszych losów pacjentów, u których rozpoznano metasymulację.

W tych przypadkach przejście od stanu reaktywnego do postawy symulacyjnej odbywa się stopniowo — przez pewien okres czasu, niezmierznie trudny do dokładnego ustalenia, zaburzenia reaktywne istnieją jeszcze obok pojawiających się elementów symulacji, które stopniowo zaczynają dominować i później dopiero panują niepodzielnie. Ustalenie, czy stan reaktywny istotnie wygasł bez reszty, jest oczywiście niezmierznie trudne i może być niejednokrotnie zbyt pochopnie i w sposób niedostatecznie umotywowany decydowane w praktyce.

Zaznaczyć należy, że w 3 przypadkach metasymulacji udało się ustalić, iż stan reaktywny poprzedzała symulacja. Brak danych z więzień z okresu poprzedzającego skierowanie do szpitala uniemożliwia ustalenie w ilu przypadkach, zarówno metasymulacji, jak i zaburzeń reaktywnych, istniał uprzednio mechanizm symulacji, który później przyczynił się do powstania zaburzeń. Kwestia ta, nader interesująca z psychopatologicznego punktu widzenia i ważna praktycznie, nie może być wyjaśniona bez systematycznych badań psychiatrycznych w więzieniach.

¹ Katamnezy mają oczywiście również istotne znaczenie w przypadkach uznanych za zwykłą symulację, co tak wyraźnie podkreślał już Kraepelin, gdyż przypadki takie badane katamnestycznie niejednokrotnie okazują się przypadkami bądź stanów reaktywnych, bądź zaburzeń psychotycznych innego rodzaju i poprzednie rozpoznanie symulacji okazuje się błędne.

II. ZABURZENIA PSYCHICZNE REAKTYWNE

1. Rozpatrując problematykę zaburzeń reaktywnych należy zdawać sobie sprawę z tego, że przypadki obserwowane w praktyce szpitalnej są zazwyczaj przypadkami, które nie są kierowane do szpitali w początkowym okresie zaburzeń. Wówczas, gdy stan reaktywny nie ujawnia się w postaci jaskrawo wyrażonych objawów chorobowych, gdy zachowanie się więźnia nie stwarza specjalnych trudności funkcjonariuszom więziennym, przypadki takie bądź pozostają niezauważone, bądź ujmowane są z początku przez personel więzienny mylnie pod kątem widzenia złośliwego łamania dyscypliny albo symulacji i nie są kierowane od razu do psychiatrii.

Wobec braku systematycznych badań psychiatrycznych w więzieniach i niewielkiej ilości psychiatrów zatrudnionych w zakładach penitencjarnych, okres który dzieli początek zaburzeń od rozpoznania ich przez lekarza i umieszczenia takiego więźnia w szpitalu jest w wielu przypadkach zapewne długi. Co więcej, należy się również liczyć zarówno z tym, że pewne przypadki zaburzeń reaktywnych dość szybko przemijających nie są w ogóle badane, bądź nie są kierowane przez lekarzy do szpitala, jak i z tym, że niektóre przewlekłe zaburzenia, przebiegające z symptomatyką dyskretnie wyrażoną u więźniów nie wyłamujących się z dyscypliny więziennej, pozostają niejednokrotnie nieuchwytne (np, pewne przypadki depresji psychogennych).

Zaburzenia reaktywne obserwowane w praktyce szpitalnej sądowo-psychiatrycznej nie mogą więc być identyfikowane ze stanami reaktywnymi spotykanymi w więzieniach. W praktyce penitencjarnej, biorąc pod uwagę bardzo liczną populację więzienną, przypadki zaburzeń reaktywnych są nie tylko niewątpliwie liczniejsze aniżeli w materiale szpitalnym — ale mają poza tym często odmienne oblicze.

Warunki więzienne, izolujące od normalnego środowiska i zwykłego trybu życia, sprzeczne z utrwalonymi nawykami, wymagające radykalnej zmiany stereotypu zachowania w ramach rygorystycznej dyscypliny, fakt pozbawienia wolności będący źródłem sytuacji stresowych i przeżyć frustracyjnych, wszystko to musi niewątpliwie sprzyjać powstawaniu zaburzeń psychicznych. Jeśli w rozważaniach dotyczących psychologii przeciętnego więźnia bierze się obecnie zawsze pod uwagę trudności w adaptowaniu się do warunków więziennych i ujemne skutki, jakie przebywanie w więzieniu wywiera na psychikę, ujawniające się w pewnych zakłóceniach normalnych funkcji psychicznych, to jest oczywiste, że pewne jednostki, których osobowość wyraźnie odbiega od normy, są szczególnie skłonne do reagowania na pozbawienie wolności w sposób patologiczny, w postaci zaburzeń psychogennych.

Zaburzenia reaktywne mogą powstać, według zgodnej opinii wielu autorów, również u osobników, u których nie stwierdza się anormalnych dyspozycji psychicznych, jeśli czynniki traumatyzujące są szczególnie nasilone. Ale typowym zjawiskiem w przypadkach więziennych są zaburzenia u takich jednostek, których osobowość przedchorobowa wykazuje cechy patologiczne.

Zaburzenia reaktywne nie zawsze występują, jak wiadomo, w postaci reakcji typu histerycznego i byłoby błędem rozpatrywać całą problematykę tych zaburzeń wyłącznie pod kątem widzenia mechanizmów histerycznych, jakkolwiek ten typ reakcji jest u więźniów reprezentowany bardzo licznie.

Niesłuszne byłoby również doszukiwanie się z reguły cech tzw. osobowości histeroidnej u podłoża zaburzeń reaktywnych, nawet wówczas, gdy chodzi o więźniów z objawami histerycznych reakcji psychogennych.

Istota zaburzeń reaktywnych ciągle jeszcze nie jest należycie wyjaśniona i wypowiedziane niegdyś przez Jaspersa zastrzeżenia niewiele straciły na aktualności. Zaburzenia te — powstające na gruncie konfliktu z rzeczywistością, mające bronić osobnika przed traumatyzującą sytuacją poprzez objawy chorobowe wypierające realne przeżycia — posługują się, jak mówi Jaspers, mechanizmami mało zrozumiałymi; w zaburzeniach tych tkwi poza tym więcej objawów patologicznych aniżeli należałoby oczekiwać z punktu widzenia zrozumiałych powiązań, wreszcie trudno jest ocenić jak dużą rolę gra uraz psychiczny w etiologii tych zaburzeń¹.

Wśród zaburzeń reaktywnych, spotykanych w praktyce sądowo-psychiatrycznej i penitencjarnej, można wyodrębnić dwa rodzaje zaburzeń. Przede wszystkim grupę zaburzeń o typie psychogennych reakcji histerycznych, z których większość ma bardziej prymitywny charakter: otępienie rzekome, zespół Gansera, puerylizm, stany „niepełnego osłupienia” (*prestuporoznyje so stajania*) i stupor, fantazjowanie o treści podobnej do urojeń (*briedopodobnyje fantazji*), objawy hysterii konwersyjnej.

Ta właśnie kategoria zaburzeń sprawia nieraz w praktyce szczególne trudności, jeśli chodzi o odróżnienie od symulacji.

Druga grupa zaburzeń reaktywnych o symptomatyce bardziej psychotycznej obejmuje: depresje reaktywne, stupor przewlekły oraz zespoły urojeniowo-omamowe i paranoidalne.

Jak słusznie jednak podkreśla Buniejew, doświadczenie kliniczne wskazuje na to, iż w poszczególnych zespołach objawowych, wyodrębnionych powyżej, tkwią często elementy innych zespołów reaktywnych, a poza tym w wielu przypadkach stwierdza się często, jak w przebiegu

¹ Por. K. Jaspers: *Allgemeine Psychopathologie*, 1948, wyd. V, s. 324.

zaburzeń jedne zespoły ustępują miejsca innym zespołom objawowym¹. Obraz kliniczny jest więc zazwyczaj o wiele bardziej złożony aniżeli wynikałoby to z opisu, uwzględniającego tylko najbardziej zasadnicze elementy, i w rozpoznaniach zaliczenie danego przypadku do określonego zespołu często pomija zarówno istniejące dodatkowe objawy typowe dla innych zaburzeń, jak i nieraz przekształcanie się różnych zespołów (Chalecki).

Rozpatrując problematykę stanów reaktywnych nie należy zapominać o roli i znaczeniu w tych stanach zaburzeń funkcji układu wegetatywnego, przemiany materii i całokształtu innych zaburzeń w sferze somatycznej, występujących w tych stanach. Zwłaszcza w przypadkach pogłębiających się, długo trwających stanów reaktywnych, przy przewlekłym przebiegu szczególnie istotne znaczenie ma duże upośledzenie wszystkich witalnych funkcji układu wegetatywnego i ogólne wyczerpanie sił obronnych organizmu. Rzuca to zasadniczo na cały obraz kliniczny i warunkuje często złe rokowanie w tych przypadkach².

Materiał, na podstawie którego rozpatrywać będziemy problematykę zaburzeń reaktywnych w aspekcie praktycznym, obejmuje 350 przypadków stanów reaktywnych, z których 150 pochodzi z Oddziału Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychoneurologicznego (uwzględnione zostały wszystkie orzeczenia, poza kilkoma, zebrane w latach 1953—1960 /pierwsze półrocze/), a 200 przypadków pochodzi z materiału szpitalnego. Przy czym orzeczenia te wylosowane zostały spośród wszystkich 561 uzyskanych w tym okresie orzeczeń sądowo-psychiatrycznych z rozpoznaniem zaburzeń reaktywnych u więźniów³.

Wśród 350 przypadków zaburzeń reaktywnych u więźniów śledczych⁴

¹ A. Buniejew: *Zagadnienie stanów reaktywnych w klinice sądowo-psychiatrycznej* (ros.) *Problemy Sudiebnoj Psichiatrui*, 1947, t. VI, s. 134 i nast.

² Por. E. Miakina: *Zmiany wegetatywne w stanach reaktywnych* (ros.) *Problemy Sudiebnoj Psichiatrui*, 1946, t. V. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż testy biologiczne w przypadkach symulacji wypadają ujemnie.

³ Orzeczeń, w których rozpoznano w 15 szpitalach zaburzenia reaktywne u kobiet skierowanych z więzień, było tylko 73 (na ogólną liczbę 793 orzeczeń sądowo-psychiatrycznych dotyczących kobiet, tj. 9,2%).

Spośród 73 orzeczeń zanalizowano 50; wyniki omawiane są pokrótce w aspekcie różnic zachodzących między stanami reaktywnymi w więzieniu u mężczyzn i kobiet. Przypominamy, iż kobiety w populacji więziennej nie przekraczają u nas 7,5% ogółu więźniów.

⁴ Więźniowie kierowani do szpitali psychiatrycznych rekrutują się, jak wiadomo, z reguły spośród więźniów śledczych. Więźniowie karni z zaburzeniami psychicznymi leczeni są w Szpitalu Więziennym we Wrocławiu. Brak orzeczeń z tego szpitala uniemożliwia omawianie tych przypadków. Dane statystyczne kształtują się tam jednak zupełnie odmiennie aniżeli w innych szpitalach: w okresie ostatnich 3 lat (1958—1960) rozpoznano w więziennym szpitalu psychiatrycznym we Wrocławiu za-

poszczególne zespoły objawowe występują w następującym rozszewieniu¹:

otępienie rzekome	90 przypadków	zespół omamowo-urojeniowy	47 przypadków
puerylizm	16 „	zespół paranoidalny	12
zespół Gansera	17 „	histeria konwersyjna	20 „
stany depresyjne	79 „	fantazjowanie	
zespół osłupienia (41)		o treści podobnej do urojeń	10
i stany niepełnego stuporu (18)	59 „		

Jak widać z powyższego zestawienia, najczęściej spotykanym zespołem w badanym materiale są przypadki otępienia rzekomego (25,7%). Jeśli przypadki pseudodemencji rozpatrywać będziemy łącznie z zespołem Gansera i puerylizmem, z uwagi na analogiczne w zasadzie podstawowe objawy i bliskie powinowactwo tych zespołów, to ta grupa przypadków stanowi aż 35,1% całości materiału.

Otępienie rzekome i puerylizm są często źródłem poważnych trudności, gdy chodzi o odróżnienie od symulacji, jeśli obserwacja przypadku trwa zbyt krótko. Zespoły te z uwagi na objawy, sprawiające wrażenie świadomego produkowania niedorzecznych odpowiedzi na najprostsze pytania, są, jak wiadomo, może najbardziej jaskrawo wyrażonymi reakcjami histerycznymi, w których tendencja do ucieczki w stan chorobowy realizuje się w postaci zgoła karykaturalnej przy jednoczesnym braku głębokich zaburzeń świadomości. Ten ostatni zwłaszcza moment powoduje nieraz podawanie w wątpliwość stanu chorobowego i mylne rozpoznawanie symulacji.

Obraz otępienia rzekomego, który zawiera często elementy puerylizmu mniej lub bardziej nasilone, występuje niejednokrotnie na podłożu lękowo-depresyjnym i towarzyszą mu wówczas objawy lekkiej depresji i zahamowania, czasem zaś przebiega z podnieceniem psychoruchowym

burzeń reaktywnych 155, symulacji aż 242 (niewielka część, bliżej nieustalona, przypada na więźniów śledczych).

Ten wprost niewiarygodnie wysoki odsetek symulacji rozpoznanych w tym szpitalu jest zastanawiający.

Zaznaczyć należy, że w szpitalu więziennym psychiatrycznym w Grodzisku, przeznaczonym dotąd w zasadzie tylko dla więźniów śledczych, dane statystyczne wyglądają zupełnie inaczej aniżeli w szpitalu we Wrocławiu: w okresie 2 lat (1959—1960) na ogólną liczbę 31 przebywających tam więźniów karnych było przypadków zaburzeń reaktywnych 8, symulacji 2, metasymulacji 2, a wśród 161 więźniów śledczych było zaburzeń reaktywnych 27, symulacji 8, metasymulacji 2. Na 10 przypadków symulacji przypada więc aż 39 stanów reaktywnych, podczas gdy w szpitalu wrocławskim zaledwie 6,2.

¹ Zgodnie z powyżej sformułowanymi zastrzeżeniami należy pamiętać o tym, że wyodrębnienie zespołów oznacza nieraz tylko tyle, iż dany zespół dominuje w tych przypadkach nad objawami charakterystycznymi dla innego zespołu.

(„motoryczna pseudodemencja” Störtza), przy czym te dwie różnorodne postacie mogą następować po sobie w tym samym przypadku. Nieraz pseudodemencję poprzedza krótkotrwały zespół zamroczeniowy typu Gansera i objawy otępienia rzekomego później stwierdzane mogą, z uwagi na brak wyraźnych zaburzeń świadomości, nasuwać podejrzenie symulacji.

Obserwacja prowadzona systematycznie i wnikliwie pozwala z reguły po pewnym czasie ustalić zaburzenia nawet w przypadkach wątpliwych, jakkolwiek znane są przypadki, kiedy podejrzeń co do możliwości symulacji niepodobna rozstrzygnąć do końca ¹.

Zespół pseudodementyny niejednokrotnie przemija szybko, a nieraz ma tendencję do przewlekłego przebiegu (ze zmiennym często obrazem klinicznym). Na uwagę zasługuje fakt, iż w badanym materiale 70% przypadków przebywało na obserwacji w szpitalach ponad 3 miesiące, w tym niemal 20% powyżej pół roku. Biorąc pod uwagę fakt, iż między początkiem zaburzeń a skierowaniem z więzienia do szpitala mija często dość długi okres czasu, należy doceniać rozmiary przypadków o przewlekłym przebiegu, w których — według badań Felińskiej — mamy z reguły do czynienia z podłożem patologicznym ².

W badanym materiale osobnicy z objawami organicznego schorzenia mózgu stanowili 32% ogółu przypadków zespołu Gansera, otępienia rzekomego i puerylizmu; udział osobników psychopatycznych z cechami osobowości histerycznej wynosił w materiale Instytutu tylko 28%, odsetek lekkiego debilizmu nie przekraczał 15,3% ³.

Przypadki otępienia rzekomego, w których stwierdzono wyraźne podłoże depresyjne wynosiły w materiale Instytutu 47%; stany podniecenia psychoruchowego obserwowano znacznie rzadziej, bo tylko w 28% przypadków.

Podkreślić należy, że po zespole pseudodementynym można nieraz obserwować symulowanie wygasłych objawów tego zespołu (metasymulacja); wśród 87 przypadków metasymulacji w badanym materiale u 48 osobników (55%) symulacja związana była właśnie z otępieniem rzekomym. Nie powinno to oczywiście rzutować wstecz i powodować

¹ Por. Anderson: *An experimental investigation of simulation and pseudo-dementia*. Acta Psychiatr. et Neurol. Scandinavia, Suppl. 132, vol. 34, 1959, s. 10.

² Por. A. Felińska: *Reakcja w postaci pseudodemencji u psychopatów* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1941, t. III.

³ W materiale Felińskiej (103 przypadki pseudodemencji) odsetek niedorozwoju wynosił 12%.

Niektórzy autorzy są jednak zdania, iż zespołu otępienia rzekomego i Gansera nie spotyka się u osób, wykazujących dobry poziom inteligencji. Por. Arieti i Meth: *Ganser's syndrome*. *American Handbook of Psychiatry*, New York 1959, t. I. s. 547 i nast.

podawanie w wątpliwość uprzednio obserwowanych objawów reaktywnych.

Wśród zaburzeń reaktywnych u kobiet zespół otępienia rzekomego zanotowano w 18% przypadków.

2. Stan reaktywny o charakterze zespołu depresyjnego jest drugim z kolei pod względem liczebności zespołem w badanym materiale (22,6%).

Problematyka stanów depresyjnych w praktyce penitencjarnej jest szczególnie interesująca, a zarazem skomplikowana. Sam fakt pozbawienia wolności oraz warunki więzienne sprzyjają reakcjom depresyjnym i niewątpliwie nastrój depresyjny cechuje bardzo wielu więźniów (w szczególności w starszych rocznikach wieku) po dłuższym okresie przebywania w więzieniu w przypadkach kar długoterminowych. Jednak przygnębienie i złe samopoczucie z odcieniem depresyjnym różni się istotnie od reaktywnych stanów depresji, w których widoczne są objawy psychotyczne¹. W tego rodzaju stanach reaktywnych o określonej symptomatyce zespół depresyjny ma poza tym odmienne oblicze aniżeli w przypadkach, gdy nastrój depresyjny towarzyszy tylko innym zaburzeniom reaktywnym.

Zaburzenia, które zaopatrywane są rozpoznaniem reaktywnych depresji, mają — jak to słusznie zaznacza Buniejew^{1 2} — różnorodny charakter. Wyrazne zabarwienie, większości tych stanów elementami historycznymi nadaje często obrazowi klinicznemu swoiste piętno i może nie-słusznie budzić podejrzenie symulacji. W „depresjach historycznych”³ zwraca na siebie uwagę, zwłaszcza w początkowym okresie, duża wyrazistość mimiki i gestów, jakby demonstrowanie swego cierpienia, tendencja chorych do zwracania na siebie uwagi otoczenia, wzbudzenia litości, oskarżania innych osób, niekiedy dokonywanie zamachów samobójczych w sposób demonstracyjny lub popełnianie niepoważnych samouszkodzeń — przy jednoczesnym braku prawdziwego zahamowania psycho-

¹ Fakt rzadkiego występowania u więźniów głębokich depresji podkreślił ostatnio Binsley w artykule *Dynamie aspects of psychiatric symptoms among prisoners in terms of aggression*, „The Journal of Nervous and Mental Disease”, Vol. 126, 1958.

Byłoby jednak wysoce interesujące ustalenie na podstawie systematycznych badań, psychiatrycznych w jednym z dużych więzień, przeznaczonych głównie dla przestępców z długoterminowymi karami pozbawienia wolności, jak kształtuje się odsetek stanów depresyjnych o różnym natężeniu. Stany te mogą, jak wiadomo, ze względu na objawy mało zwracające na siebie uwagę otoczenia, nie być przez administrację więzień zgłaszane do lekarzy.

² A. Buniejew: *Zagadnienie stanów reaktywnych w klinice sądowo-psychiatrycznej* (ros.) *Problemy Sudiebnoj Psichiatrii*, 1947, t. VI, s. 109.

³ Korsaków, Cziż, Ziehen posługiwali się terminem „histeromelancholii”, Bumke wyodrębniał historyczne depresje spośród innych reakcji historycznych.

ruchowego, urojeń grzeszności, samooskarżania itp., co odbiega daleko od obrazu typowej depresji reaktywnej. Jeżeli poza tym występują jeszcze fragmentarycznie elementy pseudodemencji i puerylizmu (zjawisko dość częste), to całość może pozornie przypominać symulację, o ile nie uwzględnia się specyfiki mechanizmów historycznych.

Postać depresyjno-paranoidalna z wyraźnymi objawami lęku, niepokoju i stereotypowym zachowaniem, sprawia oczywiście znacznie mniejsze trudności rozpoznawcze.

W przypadkach o przewlekłym przebiegu, obok pogłębienia się objawów zahamowania aż do stanu osłupienia, widoczne są wybitne zaburzenia w sferze somatycznej, a zwłaszcza funkcji układu wegetatywnego. Nie należy jednak zapominać o tym, że niekiedy przy przewlekłym przebiegu nasilają się i dominują objawy historyczne.

W badanym materiale odsetek depresji, wymagających pobytu w szpitalu ponad 5 miesięcy, sięgał 28%, w tym 17% chorych przebywało w szpitalu od 6 miesięcy do 1 roku. Znamienny jest fakt, iż aż 47% pacjentów stanowili więźniowie w wieku powyżej lat 40, a $\frac{1}{5}$ rekrutowała się spośród więźniów liczących ponad lat 50.

Symptomatykę o zabarwieniu historycznym obserwowano na Oddziale Psychiatrii Sądowej Instytutu w 79% przypadków depresji.

Wśród badanych kobiet zespół depresyjny występował aż w 32% przypadków.

3. Zaburzenia z zespołem osłupienia (stuporu)¹, stanowiące w badanym materiale 16,8% ogółu zaburzeń reaktywnych, rzadko powstają, jak wiadomo, jako samoistny typ reakcji; znacznie częściej stan osłupienia następuje po otępieniu rzekomym, zespole Gansera i puerylizmie, nieraz po okresie pozornego ustąpienia wszystkich objawów reaktywnych. Poza tym po stuporze często zjawiają się znowu objawy innych zaburzeń reaktywnych przede wszystkim pseudodemencji (Buniejew, Pastuszenko).

Wówczas, gdy stan osłupienia jest w pełni rozwinięty, gdy cechuje go wyrazista, typowa symptomatyka, świadcząca o głębokich zaburzeniach, nie ma poważniejszych trudności diagnostycznych (poza dobrze znaną koniecznością różnicowania w pewnych przypadkach osłupienia reaktywnego ze stuporem katatonicznym). Wówczas jednak, kiedy zahamowanie jest miernie wyrażone, a reakcje emocjonalne są żywe i demonstracyjne, gdy nie ma łatwo uchwytnych zaburzeń świadomości i bardzo znacznego zubożenia procesów psychicznych, zjawiają się często wątpliwości, czy całe tego rodzaju zachowanie się nie jest symulowaniem zaburzeń psy-

¹ Wśród 59 przypadków zaliczonych do tej grupy w 18 przypadkach chodziło o stany nie w pełni rozwiniętego stuporu („priestuporoznyje sostojania”).

chicznych. Wątpliwości tych nieraz rozstrzygnąć niepodobna (Pastuszenko)¹.

Takie stany nie w pełni rozwiniętego stuporu (priestuporoznyje sostojania) należy jednak ujmować jako niewątpliwe zaburzenia psychiczne, które ujawniają się z całą wyrazistością po zastosowaniu środków farmakologicznych rozhamowujących (badania dokonane w Instytucie Psychiatrii Sądowej w Moskwie)².

Kliniczne obrazy osłupienia reaktywnego są w praktyce różnorodne i schematyczne ich ujmowanie nie odzwierciedla rzeczywistości³. Stupory stosunkowo niedługo trwające z wyraźną historyczną symptomatyką odbiegają daleko od stuporów przewlekłych, w których wielką rolę grają czynniki somatogenne i które trzeba różnicować ze stuporem katatonicznym. Stany osłupienia mogą mieć różne natężenie, nieraz widoczne są zmiany w ciągu jednej doby, nieraz mijają miesiące i objawy utrzymują się w tej samej postaci i z tym samym nasileniem. Nieraz obserwować można przejściowo zachowanie puerylne i wypowiedzi pseudodementywne, a zaburzenia świadomości ocenić można właściwie tylko w warunkach eksperymentalnych po zastosowaniu środków rozhamowujących⁴. Różnice w zachowaniu się wielu chorych wówczas, gdy są obserwowani i wtedy, gdy są sami (na co już przed 60 laty zwrócił uwagę Raecke)⁵ mogą nieraz niesłusznie powodować podejrzenie symulacji. Przypadki z dużą regresją osobowości (zanieczyszczanie się, jedzenie z miski, chodzenie na czworakach, imitowanie głosów zwierząt itp.) w stanach mało nasilonego osłupienia mają zupełnie odmienne oblicze aniżeli typowe osłupienie z pełnym zahamowaniem.

Przypadki przewlekłego osłupienia, w których często stwierdza się zmiany organiczne mózgu⁶, wskazują na konieczność brania pod uwagę pewnych objawów związanych ze swoistym podłożem patologicznym w tych przypadkach.

¹ Por. Pastuszenko: *Przewlekły psychogeny stupor* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1946, t. V, s. 220.

² Por. A. Chalecki: *Badanie i diagnostyka zaburzeń psychicznych przy pomocy środków farmakologicznych* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1946, s. V.

³ Mołoczek uważa, że kliniczne obrazy stuporów są tak różnorodne, jeśli chodzi o przebieg, zejście i patogenezę, iż niemal nie dadzą się usystematyzować. Por. A. Mołoczek: *Histeryczne reakcje z przewagą objawów somatycznych* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1946, t. V, s. 181.

⁴ Por. Chalecki: *Op. cit.*, s. 298.

⁵ Por. Pastuszenko: *Przewlekły psychogeny stupor* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1946, t. V. Por. również A. Portnow i D. Fedotow: *Nerwice, psychozy reaktywne i psychopatie* (ros.), Moskwa 1957, s. 61.

⁶ Spośród 30 przypadków przewlekłego stuporu z materiału Instytutu Psychiatrii Sądowej w Moskwie aż w 28 przypadkach stwierdzono objawy organicznego uszkodzenia mózgu związane z przebytymi urazami czaszki. Por. Pastuszenko: *Op. cit.*, s. 218.

Dobrze jest pamiętać o tym, że niemal zawsze po ustąpieniu stuporu występują objawy pseudodementyjne (lub inne postacie reakcji hysterycznych), niejednokrotnie nasuwające niesłuszne podejrzenie symulacji, oraz iż fakt ustąpienia osłupienia w warunkach, gdy choremu nie grozi już odesłanie do więzienia, nie świadczy o uprzednim symulowaniu stuporu, podobnie jak nawrót objawów chorobowych wówczas, gdy sytuacja zmienia się niekorzystnie i pacjent zaczyna z niej zdawać sobie sprawę¹.

W 26 przypadkach osłupienia obserwowanych w Instytucie tylko w 6 przypadkach, i to jedynie na samym początku pobytu, wyłoniły się podejrzenia symulacji, które szybko odpadły.

Symptomatyka historyczna występowała z całą wyrazistością w 10 przypadkach, a w bardziej dyskretnej postaci we wszystkich pozostałych przypadkach.

11 chorych wyróżniało się bardzo zmienną symptomatyką oraz powolnym wygasaniem objawów, u 6 pacjentów zahamowanie nie osiągnęło rozmiarów wyraźnego osłupienia.

46% tych chorych według anamnezy ujawniało cechy osobowości schizoidalnej, podłoże organiczne udało się ustalić tylko w 30% przypadków.

Odsetek chorych w wieku powyżej 30 lat stanowił 36% ogółu przypadków osłupienia.

Okres obserwacji przed wydaniem orzeczenia w 43% przypadków przekraczał 6 miesięcy^{1 2}. Około 30% tych chorych wymagało pozostawienia w szpitalu celem dalszego leczenia, 10% zwolniono do domu; do więzienia skierowano tylko 46% pacjentów po ustąpieniu objawów chorobowych. Zaznaczyć należy, że u 3 więźniów z objawami stuporu rozpoznanie schizofrenii jest wysoce prawdopodobne; w 1 z tych przypadków objawy osłupienia trwają już powyżej 5 lat, w 2 innych przypadkach ponad 2 lata.

4. Przypadki zaburzeń reaktywnych z zespołem omamowo-urojeniowym (wzgl. paranoidalnym), jakkolwiek nie powinny budzić podejrzeń o symulację z uwagi na wyraźną symptomatykę psycho-

¹ Pastuszenko wskazuje na to, iż tak długo, jak zagrażały chorym przeniesienie do więzienia i sprawa sądowa, nie obserwowano pełnego wyzdrowienia. W pewnych przypadkach występowała krótkotrwała poprawa, ale gdy chorzy zaczęli zdawać sobie sprawę z powagi swej sytuacji, znowu wpadali w stupor. Pastuszenko: *Op. cit.*, s. 217.

² Według danych Instytutu Psychiatrii Sądowej w Moskwie pobyt na oddziale więźniów z objawami osłupienia trwa przeciętnie 7—8 miesięcy. Por. Pastuszenko: *Przewlekły psychogeny stupor i jego rozpoznawanie* (ros.), *Problemy Sudiebnoj Psichiatрії*, 1946, t. V, s. 221.

tyczną, to jednak w praktyce nieraz są błędnie interpretowane pod kątem widzenia symulacji¹.

Źródłem błędów tego rodzaju jest fałszywa ocena zasadniczych mechanizmów tkwiących u podłoża każdego w zasadzie stanu reaktywnego, które, jak to zaznaczono już we wstępnych rozważaniach niniejszego opracowania, nadaje swoisty wyraz objawom reaktywnym, adekwatny do przeżyć związanych z sytuacją więźnia i do jego tendencji wydostania się z tej traumatyzującej sytuacji. To właśnie zabarwienie objawów specjalną postawą pacjenta, mającą pewne odległe powinowactwo do postawy symulacyjnej i nadającą obrazowi klinicznemu na pozór podejrzany charakter, powoduje nieraz poważne w skutkach błędy diagnostyczne.

Fakt, iż treść przeżyć halucynacyjnych jest związana z sytuacją więźnia, że zachowanie jego cechują żywe reakcje emocjonalne oraz że wykazuje on nieraz zainteresowanie dalszym swym losem, rodziną itp. budzi czasami niedowierzanie, jakkolwiek zespołowi omamowo-urojeniowemu nie towarzyszą z reguły elementy demonstracyjnej teatralności i gry właściwe wielu reakcjom histerycznym.

Na podejrzenie symulacji może wpływać również fakt, iż po znalezieniu się chorego więźnia w szpitalu następuje niekiedy dość szybkie zblednięcie pewnych objawów patologicznych, że omamy jak gdyby przyplływają i odpływają, narastając głównie w nocy, w warunkach, gdy fachowa obserwacja pacjenta, jest w praktyce z reguły niemożliwa.

W badanym materiale zespół urojeniowo-omamowy występował w 13,4% ogółu zaburzeń reaktywnych. Wśród 47 przypadków u 14 chorych urojenia tak dalece dominowały nad omamami, że obraz kliniczny był bardzo zbliżony do zespołu czysto paranoicznego.

Na uwagę zasługuje fakt, że anamnezy uzyskane w przypadkach obserwowanych na Oddziale Psychiatrii Sądowej Instytutu ujawniły wyraźne cechy osobowości schizoidalnej aż u 61% chorych więźniów z zespołem urojeniowo-omamowym, podczas gdy cechy tzw. charakteru histerycznego występowały wyjątkowo.

Obserwacja szpitalna trwała w tych przypadkach przed wydaniem orzeczenia w 28% przypadków powyżej 4 miesięcy (w tym w 13% przypadków od 6 miesięcy do roku), a w 25% przypadków od 3 do 5 miesięcy. Tylko 44% tych więźniów uznano za zdolnych do stawiania przed

¹ Por. O. Pilecka: *Zespoły paranoidalne reaktywne w świetle orzecznictwa sądowo-psychiatrycznego*. „Neurologia, Neurochirurgia i Psychiatria Polska” 1960, t. X, nr 1. W pracy tej omawiany jest niezmiernie pouczający przypadek więźnia karnego z wyraźnymi zaburzeniami psychogennymi, u którego po 4-miesięcznej obserwacji rozpoznano symulację; dopiero wówczas, gdy więzień ten usiłował wbić sobie gwóźdź w kość czołową i stracił przytomność, skierowano go do szpitala psychiatrycznego, gdzie rozpoznano zaburzenia reaktywne o przewlekającym się przebiegu. Zespół omamowo-urojeniowy trwał u tego więźnia przeszło 3 lata.

sądem; 34% wymagało dalszego leczenia szpitalnego, a 17% zwolniono do domu.

Osobnicy w wieku powyżej 30 lat stanowili 64% ogółu tych pacjentów, przy czym odsetek chorych w wieku powyżej 40 lat wynosił 19%.

Jak wiadomo, w przypadkach z zespołem omamowo-urojeniowym nie-raz wyłaniają się trudności diagnostyczne w związku z podejrzeniem procesu schizofrenicznego. W materiale Instytutu wątpliwości takie powstały w 2 przypadkach, ale dalszy przebieg nie przemawiał za schizofrenią. Poza tym w 3 przypadkach schizofrenii początkowe objawy mogły być interpretowane jako charakterystyczne dla reaktywnej psychozozy omamowo-urojeniowej.

Poza 47 przypadkami zaburzeń z objawami psychotycznymi typu omamowo-urojeniowego było w badanym materiale 12 przypadków, które można zaopatrzyć rozpoznaniem ostrego zespołu paranoidalnego (*ostrej reaktywnej paranoid* — według autorów rosyjskich).

W tym stosunkowo bardzo rzadkim zespole urojeniowym, rozwijającym się nagle na tle nasilonego lęku oraz niepokoju i szybko przemijającym w warunkach szpitalnych, stwierdza się również istnienie omamów, głównie wzrokowych.

W badanych przypadkach wyraźne były zaburzenia świadomości zbliżone do typu zaburzeń onejroidalnych, stan lękowy z niepokojem psychoruchowym oraz urojenia prześladowcze niezmiernie dokuczliwe dla tych chorych. Zaznaczyć należy, że 7 spośród tych 12 więźniów systematycznie nadużywało alkoholu w znacznych ilościach.

Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu powyższe objawy chorobowe mijały, widoczny był natomiast jeszcze przez pewien czas stan przygnębienia i zahamowania.

Omawiane przypadki rozpoznawane były w orzeczeniach jako: „ostry stan lękowo-zamroczeniowy”, „stan lękowo-zamroczeniowo-omamowy” lub „ostry stan paranoidalny”.

Kończąc omawianie zaburzeń, w których urojenia stanowią zasadniczy element psychotyczny, należy na marginesie podkreślić znaczenie dla praktyki penitencjarnej nader często spotykanego u więźniów nastawienia paranoidalnego, tendencji do egocentrycznego, nieufnego i osobnego interpretowania różnych faktów związanych z ich sytuacją w więzieniu, do dużej podejrzliwości i skłonności do dopatrywania się pokrzywdzenia w różnych zarządzeniach władz.

Tego rodzaju nastawienie, cechujące zwłaszcza więźniów odbywających długoterminowe kary pozbawienia wolności, nie bacząc na to, iż nie może być uważane za objaw wyraźnych zaburzeń, powinno się rozpatrywać z psychopatologicznego punktu widzenia. Właściwy stosunek do takiego paranoidalnego nastawienia wielu więźniów, należyte rozumienie i prawidłowa ocena ich nieadekwatnych często reakcji, mają duże znaczenie w praktyce penitencjarnej, gdyż mogą zapobiec wielu niepotrzebnym konfliktom w więzieniu.

5. Do objawów zbliżonych do urojeń i nieraz bądź mylnie uważanych za urojenia, bądź niesłusznie interpretowanych jako wypowiedzi świadczące o symulacji, należy tzw. fantazjowanie o treści podobnej do urojeń (*briedopodobnye fantazji, wahnhafte Einbildungen*).

Od czasu, gdy Birnbaum przed przeszło 50 laty opisał ten rodzaj zaburzeń u więźniów i polemiki Bleulera z Birnbaumem, problematyce tych objawów niewiele poświęcono uwagi w piśmiennictwie. Niepodobna chyba wyodrębnić je jako jednolite zespoły i trudno jest dokładnie sprecyzować ich strukturę. Treść produkowana w fantazjowaniu nie przypomina z reguły urojeń; zmyślanie najbardziej nieraz nieprawdopodobnych i dziwacznych faktów odbywa się na tle jaskrawo często wyrażonych cech histerycznych w zachowaniu się, a nieraz i pewnych dyskretnych zaburzeń świadomości (Kraepelin, Lange, Bumke, Pastuszenko) ¹. Mechanizm leżący u podłoża tych objawów jest najczęściej histeryczny ^{1 2} i widoczne jest nieraz wyraźne współlistnienie elementów pseudodementywnych i puerylizmu (Pastuszenko).

Niezmiernie różnorodna i zmienna treść tych pseudourojeń, sprzeczność treści wypowiedzi z nastrojem, ich groteskowość i karykaturalność, obronna tendencja widoczna w nich nieraz oraz częsta postawa teatralna — wszystko to może budzić podejrzenie symulacji ³.

Z badanego materiału wyodrębniono omawiane poniżej 10 przypadków, gdyż fantazjowanie o treści zbliżonej do urojeń nadawało tym zaburzeniom reaktywnym swoisty charakter, stanowiąc jakby najbardziej patologiczny ich element ⁴. W przypadkach tych nie zawsze mamy do czynienia z wyraźną symptomatyką histeryczną.

Właściwie tylko w połowie przypadków występowały wyraźnie elementy otępienia rzekomego lub puerylizmu (4 przypadki), względnie

¹ Por. Pastuszenko: *Reaktywny zespół korifabulacyjny* (ros.), *Problemy Sudžebnoj Psichiatрії*, 1941, t. III.

² Buniejew jest zdania, że ten rodzaj fantazjowania z pseudourojeniami może powstać jako samoistny zespół bez powiązania z objawami histerycznymi. Por. Buniejew: *Stany reaktywne* (ros.). Rozdz. 23 w podręczniku *Sudiebnaja Psichiatria*, Moskwa 1950, s. 343.

³ Łuniewski, mówiąc o „urojeniach fantastycznych”, wnikliwie podkreśla zmienność ich treści w zależności od nastroju, zdarzeń chwili i gry fantazji, oraz okoliczność, że pacjenci nie wykazują wiary w to co mówią; charakterystyczne są sprzeczności zachodzące między ich czynami (dorzeczne listy do rodziny i niedorzeczne podania do władz, normalne rozmowy z adwokatem, niedorzeczne pisma do sądu). Por. W. Łuniewski: *Pierwiastek reaktywny w psychozach osób uwięzionych*, *Rocznik Psychiatryczny*, 1934, zes. XXIII, s. 66.

⁴ Fantazjowanie z objawami pseudourojeń w postaci fragmentarycznej spotykamy przejściowo w zaburzeniach reaktywnych różnego typu, przede wszystkim w przypadkach otępienia rzekomego.

stan zahamowania psychogennego (2 przypadki); w pozostałych przypadkach obserwowano okresowo stany podniecenia psychoruchowego (2 przypadki), przemijające stany lękowe (2 przypadki).

W tych przypadkach, w których były dane o poprzedniej karalności (8), okazało się, że z reguły więźniowie ci są wielokrotnymi recydywistami (6). Połowa badanych ujawniała wyraźne cechy osobowości hysterycznej, w szczególności tendencje do pseudologii, 2 było charakteropatami (po urazach), 1 był debilem.

Okres obserwacji przed wydaniem orzeczenia był na ogół długi; zaburzenia utrzymywały się w 5 przypadkach ponad pół roku, w 1 przypadku trwają około 3 lat (ostatnio wystąpiły objawy osłupienia).

Jeśli chodzi o treść produkowanych fantastycznych pseudourojeń, to dominowały pseudourojenia prześladowcze (8 przypadków) o najbardziej niedorzecznej, zmiennej i fantastycznej tematyce. Podobnie niedorzeczne i groteskowe były wytwory fantazji o treści pseudourojeń wielkościowych w pozostałych przypadkach. W 3 przypadkach pseudourojenia prześladowcze i wielkościowe występowały obok siebie.

Postawa i zachowanie się tych osobników stały z reguły w całkowitej sprzeczności z treścią ich wypowiedzi, które zresztą w okresie obserwacji nierzadko produkowane były masowo, a nieraz bardzo skąpo i jedynie urywkowo¹.

6. Przypadków zaburzeń reaktywnych z objawami hysterii konwersyjnej było w badanym materiale 20 (5,7%)². W połowie tych przypadków nie stwierdzono poza objawami cielesnymi żadnych innych zaburzeń, w 7 przypadkach występowały w zachowaniu elementy otępienia rzekomego i objawy puerylizmu, w 2 przypadkach widoczny był nastrój depresyjny.

¹ Cytujemy kilka najbardziej charakterystycznych wypowiedzi, które w oderwaniu od całokształtu obrazu klinicznego mogą być uważane za typowe wypowiedzi świadczące o symulacji: „...jest właścicielem wielu majątków ziemskich za granicą, stale podróżował po różnych krajach, wracał z ambasadorem radzieckim do kraju, ma list gwarancyjny z ONZ...”; „...jest znanym wynalazcą rakiet i niedługo poleci na księżyc, pisał w tej sprawie do papieża...”; „...jest obywatelem francuskim, narzeczonym znanej aktorki filmowej BB, pisze utwory dramatyczne i poematy dla górników i całego narodu...”; „...ma 15 żon, lekarka jest też jego żoną, w szpitalu mają go zabić, on sam zabił babkę, zrobił z niej kielbasę i zjadł ją...”; „widział wielokrotnie lekarzy szpitalnych, gdy był małym dzieckiem i w okresie późniejszym, jest potomkiem Czartoryskich, tutejsza lekarka dawała mu zastrzyki na zubożenie, był cudownym dzieckiem jasnowidzem i ambasadorzy obcych państw przyjeżdżali do niego po rady”.

² Objawy hysterii konwersyjnej są częstsze w przypadkach zaburzeń reaktywnych u kobiet aniżeli u mężczyzn. Wśród kobiet przypadków takich było 14%; z reguły analogiczne zaburzenia występowały u nich również uprzednio, gdy znajdowały się na wolności.

Przypadki mutyzmu (niemoty) były najczęstsze (13), poza tym reprezentowane są: zaburzenia chodu (astasia — abasia 3 przypadki), napady drgawkowe (2 przypadki) oraz pojedynczo występujące głuchoniemota i niedowład.

Zaznaczyć należy, że część tych przypadków miała przebieg przewlekły; 20% leczonych nawet po upływie pół roku nie można było wypisać do więzienia. Dwaj pacjenci leczeni z powodu mutyzmu po odesłaniu do więzienia ponownie zaniemówili; łącznie mutyzm trwa u nich już przeszło półtora roku.

7. Przy omawianiu poszczególnych postaci zaburzeń reaktywnych u więźniów wspomniano kilkakrotnie o tym, iż przebieg niektórych stanów reaktywnych bywa nieraz przewlekły. Fakt ten posiada istotne znaczenie dla praktyki sądowej i penitencjarnej. Przypadki zaburzeń reaktywnych o przewlekłym przebiegu wymagają często przeniesienia takich chorych na zwykłe oddziały szpitalne w warunki pozbawione elementów izolacji i zabezpieczenia przed ucieczką, a niekiedy nawet powodują wnioski lekarzy o zwolnienie niektórych spośród tych pacjentów do domu.

Doświadczenie poucza bowiem w sposób nie budzący wątpliwości, iż w pewnych przypadkach niepodobna oczekiwać wyleczenia takich chorych w warunkach izolacji nawet w ciągu wielu lat. Stan ich ogólny ulega tak wybitnemu pogorszeniu, iż zagraża nieraz zejściem śmiertelnym i dopiero zasadnicza zmiana w sytuacji takiego chorego więźnia, tzn. znalezienie się jego na wolności, powoduje wygaśnięcie objawów chorobowych.

Należyta ocena tego stanu rzeczy przez prawników jest nader ważna.. Tylko wówczas, gdy chodzi o przestępców prawdziwie społecznie niebezpiecznych, usprawiedliwione są zasadnicze zastrzeżenia i sprzeciwy wobec tego rodzaju wniosków lekarzy.

W materiale Oddziału Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychoneurologicznego, na ogólną liczbę 100 przypadków zaburzeń reaktywnych, przypadki, w których zaburzenia trwały w okresie obserwacji klinicznej powyżej 1 roku¹, stanowią aż 32% ogółu badanych przypadków, przy czym u 10% tych więźniów czas trwania zaburzeń przekraczał 2 lata, osiągając u niektórych 5 i 6 lat.

Wśród tych 32 przypadków najliczniej reprezentowane są stany osłupienia (11 przypadków), depresje (8 przypadków) i otępienie rzekome (6 przypadków), przy czym wiek chorych w 87,5% przypadków przekra-

¹ Należy w takich przypadkach specjalnie doceniać znaczenie faktu, że okres zaburzeń, poprzedzający przesłanie z więzienia do szpitala, wymyka się spod naszej kontroli.

czał 30 lat, a pacjenci liczący powyżej 40 lat (stanowili aż 37%. Na specjalną uwagę zasługują dane świadczące o tym, iż jedynie 25% tych więźniów było recydywistami oraz że 43,7% spośród nich było oskarżonych o popełnienie zabójstw (niemal wszyscy o zabójstwa na podłożu afektu).

W omawianych przypadkach długo trwających zaburzeń reaktywnych o przewlekłym przebiegu spotykamy bardzo znaczny odsetek osobników schizoidalnych (43%) i stosunkowo niewiele osobników z cechami charakteru histerycznego (28%). Przypadki o podłożu organicznym wynoszą około 22%.

Spośród 32 chorych 10 przebywa nadal w szpitalu, a 13 zwolniono do domu; 9 skierowano do więzienia, ale w 2 przypadkach stwierdzono w więzieniu nawrót zaburzeń.

Dane powyższe wskazują na duże znaczenie dla praktyki wielu przypadków zaburzeń reaktywnych o przewlekłym przebiegu; ta kategoria zaburzeń zasługuje na specjalne opracowanie na podstawie znacznie większego materiału.

WNIOSKI

Opierając się na całokształcie powyżej omówionych danych, spróbujemy obecnie sformułować najważniejsze wnioski wynikające z analizy całego materiału, obejmującego zarówno przypadki zaburzeń reaktywnych, jak i symulacji.

Na wstępie uwaga dość istotna. Materiał ten nie może być uważany za reprezentatywny dla ogółu więźniów, gdyż dotyczy z reguły tylko więźniów śledczych; problematyka zaburzeń reaktywnych u więźniów karnych jest nieco odmienna z uwagi na swoiste elementy związane z inną pod pewnymi względami sytuacją życiową tych osobników, z bardziej długotrwałą ich izolacją. Nie wiadomo jakie postacie zaburzeń wysunęłyby się na pierwsze miejsce, gdyby materiał obejmował tylko więźniów karnych; czy nie byłoby znacznie więcej depresji i zespołów paranoidalnych, stanów osłupienia, a może i psychoz omamowo-urojenowych. Prawdopodobnie zwiększyłyby się odsetek zaburzeń o przewlekłym przebiegu i jeszcze liczniej reprezentowani byłiby osobnicy w starszych rocznikach wieku. Może zmalałaby znacznie liczba metasymulacji, a przypadki zaburzeń psychotycznych, nie będących stanami reaktywnymi, sprawiałaby dodatkowe trudności w diagnostyce różniczkowej¹.

Materiał omawiany w niniejszej pracy, dotyczący z reguły więźniów

¹ W dostępnym piśmiennictwie brak jest opracowań uwzględniających specyfikę zaburzeń psychicznych u więźniów karnych.

śledczych, Jest jednak tym materiałem, który ma dla biegłego psychiatry oraz praktyki prokuratorskiej i sądowej największe znaczenie z uwagi na trudności, które są często związane z pytaniem „zaburzenia reaktywne czy symulacja?”, oraz na poważne komplikacje, które te przypadki powodują z reguły podczas śledztwa i rozprawy sądowej.

1. Dane liczbowe i analiza przypadków zaburzeń reaktywnych oraz symulacji, dokonana w niniejszej pracy, ujawniły przede wszystkim ważny fakt, że w materiale szpitalnym na około 800 rozpoznanych stanów reaktywnych przypada najwyżej 100 przypadków czystej symulacji¹. Obserwacja kliniczna rzadko więc ustala symulowanie zaburzeń psychicznych u więźniów śledczych kierowanych do szpitali psychiatrycznych. Wyniki badań przeprowadzonych w okresie roku w 2 dużych więzieniach śledczych przemawiają za tym, że „współczynnik symulacji” obliczony na 1000 więźniów wynosi 1,4‰, a po dokonaniu poprawki, uwzględniającej ewentualne nieujawnione przypadki, nie przekracza chyba 2 promile. Konsekwentne, świadome produkowanie objawów patologicznych w ciągu wielu tygodni przez osobników nie wykazujących zaburzeń psychicznych jest zapewne zjawiskiem wyjątkowym w praktyce penitencjarnej.

Wobec ustalenia w materiale szpitalnym częstego występowania u więźniów po zaburzeniach reaktywnych metasymulacji, tzn. podtrzymywania przez nich wygasłych objawów chorobowych, należy doceniać znaczenie faktu, że w więzieniach część przypadków symulacji stanowią przypadki metasymulacji, a nie czystej symulacji.

W badanym materiale klinicznym, obejmującym zaburzenia reaktywne, stwierdzono metasymulację po ustąpieniu zaburzeń aż w 24,8% przypadków. Osobnicy ci odsyłani byli ze szpitali do więzień bezpośrednio po wygaśnięciu zaburzeń, przy czym nie zawsze biegli zaznaczali wyraźnie w orzeczeniach, iż obecna symulacja jest ściśle związana z przebytym stanem reaktywnym. Przypadki mogą być i są zapewne najczęściej błędnie utożsamiane potem w więzieniach ze zwykłą symulacją.

Należy przy tym doceniać znaczenie faktu, że w pewnych, przypadkach stwierdza się symulowanie pewnych objawów patologicznych u więźniów wykazujących niewątpliwe zaburzenia reaktywne, a więc, iż ustalenie pewnych wypowiedzi świadczących o symulacji nie upoważnia do kwestionowania zaburzeń w tych przypadkach. W badanym materiale ujawniono w 5,7% stanów reaktywnych (z reguły w depresjach) współistnienie symulacji (najczęściej symulowanie niepamięci).

¹ „Najwyżej 100”, gdyż w tej liczbie mieści się około 30 przypadków, w których rozpoznanie czystej symulacji budzi poważne wątpliwości.

Podobnie stwierdzenie symulacji nie wyklucza możliwości przekształcenia się jej później w stan reaktywny; kwestionowanie zaburzeń tylko dlatego, iż uprzednio obserwowano w tym przypadku postawę symulacyjną, jest poważnym błędem wobec dobrze znanej możliwości utracenia regulacji przez takiego osobnika nad mechanizmem symulacyjnym, który przekształca się w reakcję histeryczną, przebiegającą poza kontrolą świadomości.

Przypadki takie uchwytne są z reguły tylko podczas systematycznych badań i obserwacji przeprowadzanych w więzieniach, w związku z czym omawiany materiał nie może stanowić źródła ich ujawnienia. Jakkolwiek więc w przypadkach zaburzeń reaktywnych obserwowanych w Instytucie zdołano ustalić tylko u 2,7% chorych więźniów, iż stan reaktywny poprzedzała symulacja, to jednak w rzeczywistości odsetek ten mógłby okazać się wyższy, gdyby rozporządzano we wszystkich przypadkach miarodajnymi danymi z więzienia.

Analiza przypadków „czystej, prawdziwej” symulacji, tak nielicznych w całym materiale, ujawniła, iż większość z nich nie nastęcza podczas dłuższej obserwacji klinicznej poważnych trudności przy ustalaniu symulacji¹. Więźniowie symulujący zaburzenia psychiczne należą jednak z reguły do kategorii przestępców ujawniających wyraźne cechy patologiczne; sylwetki ich zarysowują się wyraźnie jako osobowości nie mieszczące się w granicach normy nawet szeroko pojmowanej.

Mała ilość wyczerpujących anamnez dotyczących okresu dzieciństwa, brak wywiadów środowiskowych, bardzo skąpa dokumentacja, niepogłębione charakterystyki psychopatologiczne — wszystko to niezmiernie utrudnia zdanie sobie sprawy z całokształtu cech osobowości badanych. Poważną wadą materiału poza tym jest mała ilość badań pneumo- i elektroencefalograficznych, co powoduje, iż wiele zapewne przypadków z uszkodzeniami mózgu, nie dającymi się wykryć zwykłymi metodami klinicznymi, nie zostało zakwalifikowanych jako przypadki o podłożu organicznym. Jeśli mimo to aż 37,1% badanych uznanych zostało za encefalopatów, to jest to liczba stosunkowo bardzo wysoka. Oprócz tej grupy, w której najczęstsze są objawy typowe dla zmian pourazowych, bardzo licznie występują osobnicy psychopatyczni (około 40%), którzy określani są z reguły w podobny sposób jako nadpobudliwi, drażliwi, wybuchowi, agresywni, skłonni do stanów dysforycznych. Grupa więźniów psychopatów o cechach osobowości histeroidnej wynosi tylko 20%.

Jak zaznaczono powyżej, niepodobna jest na podstawie omawianego

¹ Poprzestawanie na jednorazowym badaniu w przypadkach podejrzanych o symulację jest reguły źródłem poważnych błędów.

materiału zdać sobie sprawę należycie z tego, jakie inne dyspozycje psychiczne ujawniali badani poza pewnymi wymienionymi cechami patologicznymi, z większością których bezpośrednie powiązanie symulacji wydaje się wątpliwe. Wydaje się również, że adekwatnym podłożem mechanizmu symulacji różnych objawów nie są obserwowane u tych więźniów: duża labilność afektywna i impulsywność, skłonność do prymitywnych reakcji, dominowanie popędów, mała tolerancja na frustracje, wyraźny egocentryzm.

Jakkolwiek więc symulacja występuje z reguły u więźniów określanych mianem charakteropatów lub psychopatów i jest w jakiś sposób powiązana z ich osobowością, to jednak próba ustalenia zależności między symulacją a pewnymi cechami ich osobowości nie jest możliwa na podstawie badanego materiału.

Więźniowie symulujący zaburzenia psychiczne rekrutują się w 81% przypadków spośród recydywistów, z reguły spośród przestępców młodocianych lub młodych — 66% badanych miało poniżej 25 lat¹. Należą oni przy tym do kategorii przestępców popełniających przestępstwa pospolite, głównie przestępstwa przeciwko mieniu, zwłaszcza kradzieże.

Recydywiści sięgają w populacji więziennej co najmniej liczby 25 000 rocznie; wśród więźniów śledczych liczbę ich w ciągu roku można oszacować na 15 000¹².

Biorąc pod uwagę tę liczbę więźniów śledczych poprzednio karanych, przebywających w więzieniach, jest oczywiste, że nawet przy założeniu, iż tylko recydywiści symulują zaburzenia psychiczne, liczba symulacji okaże się również znikoma, gdyż nie przekroczy zapewne rocznie 100—175 recydywistów³.

Faktem więc jest, że długotrwała symulacja jest zjawiskiem atypowym. wśród recydywistów, jakkolwiek zdarza się u nich stosunkowo znacznie częściej aniżeli wśród innych przestępców. Tym samym nie

¹ Więźniowie do lat 25 stanowili w 1959 r. 35,2% ogółu więźniów; odsetek więźniów recydywistów w tym wieku wynosił 25,9%.

² W lipcu 1959 r. było wśród wszystkich więźniów 21 070 recydywistów. Takich recydywistów, którzy przebywali w więzieniu co najmniej po raz 3 było: mężczyzn ok. 11 500, kobiet ok. 800.

Wśród więźniów karnych odsetek recydywistów wynosił 32,1%, wśród więźniów śledczych 17,4%.

³ W szacunku tym wychodzimy z liczby empirycznej 14 symulacji rocznie stwierdzonych w 2 więzieniach śledczych, w których ilość recydywistów wynosi przypuszczalnie ok. 2000 w badanym okresie; liczbę 14 symulacji powiększamy do 20, licząc się z ewentualnymi brakami.

Gdyby dokonać szacunku w stosunku do ogółu więźniów recydywistów (śledczych i karnych), to liczba symulujących recydywistów rocznie kształtowałaby się będzie w granicach 150—250.

wyduje się przekonywającą ewent. hipoteza, że symulacja uwarunkowana jest tymi zaburzeniami osobowości, które — według poglądów wielu autorów — cechują recydywistów w odróżnieniu od innych przestępców. Znakomita większość recydywistów nie symuluje bowiem zaburzeń psychicznych; u osobników symulujących muszą więc odgrywać istotną rolę jakieś dodatkowe czynniki. Pozostaje kwestią otwartą, którą rozstrzygnąć mogą tylko systematyczne badania, do czego się sprowadzają owe dodatkowe czynniki, warunkujące symulację.

Do aktualnej sytuacji życiowej tych osobników niepodobna przywiązywać zbyt dużego znaczenia. Wiadomo bowiem, iż nieraz symulują recydywiści, którym nie zagraża długoterminowa kara, natomiast nie symulują tacy przestępcy, którym grozi kara śmierci. Dla wielokrotnych recydywistów więzienie jest „ryzykiem zawodowym”, przebywają w nim bowiem często i wielu spośród nich adaptuje się do warunków więzennych szybciej i lepiej aniżeli przestępcy okolicznościowi. Powstaje pytanie, czy ci, którzy symulują, pragnąc uchylić się od odpowiedzialności, wykazują szczególne upośledzenie zdolności przystosowania się do warunków izolacji, czy sprawiają oni w związku z tym specjalne trudności w zakładach penitencjarnych oraz czy i jak często reagują na pobyt w więzieniu również zaburzeniami reaktywnymi. Tylko systematycznie prowadzone badania w więzieniach mogą dać odpowiedź na te pytania.

2. Omawiany materiał wskazuje na to, iż nie czysta symulacja a metasymulacja jest prawdopodobnie w praktyce penitencjarnej bardziej istotna jeśli chodzi o problematykę symulacji, i że zagadnienie zaburzeń reaktywnych również pod tym względem wysuwa się na plan pierwszy.

Nieufność, z jaką dość często podchodzi się do przypadków zaburzeń reaktywnych u więźniów, podejrzewanie symulowania objawów patologicznych, będące źródłem wielu błędów diagnostycznych i krzywdzących chorego więźnia zarządzeń, są w pewien sposób związane z niedocenianiem w ogóle rozmiarów zaburzeń psychicznych w zakładach penitencjarnych. Występowanie różnorodnych zaburzeń psychicznych u więźniów jest zjawiskiem w pełni zrozumiałym, którego powinniśmy oczekiwać w rozmiarach zgodnych co najmniej z współczynnikami zachorowalności na pewne schorzenia psychiczne wśród ogółu ludności. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż w populacji więziennej są dość licznie reprezentowani osobnicy o niepełnowartościowym układzie nerwowym, wykazujący wyraźne dyspozycje patologiczne¹, należy raczej przypuszczać, że w więzieniach ilość pewnych zaburzeń psychicznych jest większa

¹ Odsetek więźniów recydywistów, którzy z uwagi na patologiczne właściwości psychiczne kwalifikują się do specjalnych zakładów penitencjarnych, wynosi w świetle nowszych badań 20—35% (Gibbens, Morris, Stürns, Marchais).

aniżeli w analogicznej liczbowo populacji przebywającej na wolności. Wśród tych zaburzeń stany reaktywne zajmują niewątpliwie poważną pozycję, stanowiąc wyraz patologicznej reakcji na sytuację frustracyjną u osobników, mających upośledzoną zdolność przystosowania się do warunków, obfitujących w czynniki wywołujące przewlekły stress.

Zaburzenia psychogenne mogą mieć różne nasilenie i nie zawsze reakcja patologiczna na uwięzienie manifestuje się objawami, które w warunkach więziennych nasuwają otoczeniu podejrzenie zaburzeń psychicznych. Niejednokrotnie poza tym zachowanie więźnia, zwłaszcza w początkowym stadium stanu reaktywnego, bywa interpretowane przez niefachowy personel zakładów penitencjarnych tylko jako świadome naruszenie dyscypliny więziennej, zasługujące na karę. W przypadkach więc, gdy zaburzenia reaktywne nie przebiegają z jaskrawo wyrażonymi objawami, należy się liczyć z tym, iż bądź nie docierają one w ogóle do psychiatrii, bądź zgłaszane są do badania dopiero po upływie dłuższego czasu.

Ocena częstości występowania zaburzeń reaktywnych u więźniów natrafia dlatego też na zasadnicze trudności i bez systematycznych badań psychiatrycznych, prowadzonych w kilku dużych więzieniach, dokonanie właściwego szacunku nie jest możliwe. Badany materiał z 15 szpitali psychiatrycznych uzupełniony danymi z 2 szpitali więziennych, po dokonaniu poprawki uwzględniającej ewentualne braki w materiale, wskazywałby na to, iż rocznie przebywa w szpitalach przeciętnie 250 więźniów wykazujących zaburzenia reaktywne, co stanowi zaledwie 2,08% ogółu więźniów śledczych i karnych. Jednak dane uzyskane na podstawie kart ambulatoryjnych w 2 więzieniach warszawskich wskazują na to, iż w więzieniach tych liczbę zaburzeń reaktywnych oszacować można co najmniej na 5%, a więc ekstrapolując te dane na całą populację więzienną otrzymamy nie 250, a co najmniej 600 więźniów rocznie, ujawniających w więzieniach zaburzenia reaktywne. Co najmniej — gdyż nawet w tych 2 więzieniach warszawskich nie można było mieć pewności, iż wszystkie przypadki stanów reaktywnych zostały zgłoszone do psychiatrów.

Dane powyższe wskazują na istotny fakt: nie wszyscy więźniowie cierpiący na zaburzenia reaktywne są kierowani do szpitali, u niektórych więźniów pewne zaburzenia mijają prawdopodobnie w więzieniu lub ulegają tak znacznej poprawie, iż zdaniem lekarzy nie wymagają przesłania do szpitala. W szpitalach więc obserwuje się tylko część reakcji psychogennych i to głównie zapewne przypadki w stadium zaawansowanych już zaburzeń, datujących się od dość dawna. Materiał szpitalny nie może dlatego być uważany za reprezentatywny dla ogółu zaburzeń reaktywnych spotykanych u więźniów, jest w pewnym stopniu wybór-

czy i dopiero badania dokonywane w więzieniach mogą go uzupełnić w taki sposób, który umożliwi opracowanie całokształtu zagadnienia.

Źródłem różnych zastrzeżeń i nieufności, które cechują nieraz podejście do rozpoznania stanów reaktywnych, jest przede wszystkim niewłaściwa ocena istoty tych zaburzeń i mechanizmu ich powstawania. Objawy najczęściej obserwowane zawierają bowiem elementy historyczne, które, jak dobrze wiadomo, mogą nasuwać podejrzenie symulacji, jeśli nie bierze się pod uwagę całokształtu obrazu klinicznego i utożsamia się symptomatykę historyczną ze zwykłą postawą symulacyjną. W badanym materiale te elementy historyczne są wyraźnie uchwytnie nie tylko w stanach rzekomego otępienia, zespole nie w pełni rozwiniętego osłupienia, w stanach z fantastycznymi pseudourojeniami, ale widoczne są również w depresjach psychogennych, stuporach, a nawet, jakkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, w przypadkach z zespołem omamowo-urojeniowym i paranoidalnym. Sytuacja życiowa tych chorych, związana ze sprawą sądową i pobytem w więzieniu, wywiera istotny wpływ na treść reakcji patologicznej i kształtuje jej objawy w adekwatny sposób, powodując nieraz mylne wrażenie umyślnego, świadomego produkowania objawów chorobowych w celach obronnych. Doświadczenie poucza, jak bardzo nieuzasadnione podczas dalszej obserwacji okazują się nieraz podejrzenia symulacji, jak często przypadki takie mają przebieg przewlekły i jak bardzo krzywdząca dla chorego więźnia bywa przedwczesna decyzja odesłania go do więzienia w związku ze zbyt pochopnym i niesłusznym rozpoznaniem symulacji.

Jak wynika z omawianego materiału, symulowanie objawów, wchodzących w zakres określonych zespołów reaktywnych, jest typowe dla metasymulacji, a nie .zwykłej symulacji, i dlatego mając do czynienia z symptomatyką zbliżoną do stanów reaktywnych, nie powinniśmy z reguły podejrzewać czystej symulacji. Analiza przypadków czystej symulacji ujawnia zazwyczaj odmienną treść produkowanych pseudoobjawów, dość odległych od objawów spotykanych w stanach reaktywnych.

Więźniowie wykazujący objawy zaburzeń reaktywnych różnią się istotnie od więźniów symulujących objawy patologiczne¹. Przede wszystkim znacznie mniej jest wśród nich recydywistów; w materiale Instytutu Psychoneurologicznego odsetek recydywistów w przypadkach zaburzeń reaktywnych nie przekraczał 33% (u symulujących sięgał 81%).

Więźniowie z zaburzeniami reaktywnymi są w wielu przypadkach w starszym wieku — 54% spośród nich miało powyżej 30 lat, w tym 25% powyżej lat 40 (u symulujących w wieku powyżej 30 lat było 34% badanych, a powyżej 40 lat tylko 11%).

¹ Dane poniżej omawiane wymagają weryfikacji na większym materiale.

Dane dotyczące osobowości wskazują na to, że wśród więźniów z zaburzeniami reaktywnymi jest mniej osobników wykazujących zmiany organiczne w mózgu (23%, u symulujących 37,1%), natomiast znacznie większy jest odsetek więźniów z cechami schizoidalnymi (36%, podczas gdy u symulujących 6—10%) oraz więcej jest osobników psychopatycznych z wyraźnymi cechami histeroidnymi (31,4%, u symulujących około 20%). Odsetek więźniów wykazujących poziom inteligencji poniżej normy jest niewielki i jednakowy w tych 2 grupach (11,7% i 11,4% uwzględniając nie tylko debilizm, ale i ociążałość umysłową). Tylko 4,5% badanych z zaburzeniami reaktywnymi uznanych zostało za takich, których osobowość przedchorobowa nie nastroczała podejrzeń w kierunku patologii; wszyscy pozostali figurują bądź jako psychopaci, bądź jako encefalopaci (wśród symulujących ani jeden więzień nie został zakwalifikowany w granicach normy).

Mimo braku w wielu przypadkach wyczerpujących anamnez można było stwierdzić, iż co najmniej 17% spośród 300 więźniów skierowanych do szpitali z powodu zaburzeń reaktywnych przebyło już uprzednio takie zaburzenia (wśród symulujących uchwycono tylko 1 analogiczny przypadek).

Przypadki stanów reaktywnych o przewlekłym przebiegu tak liczne w materiale Instytutu (32%) uwiadcniają znaczenie właściwego ujmowania problematyki zaburzeń reaktywnych u więźniów. W przypadkach tych reprezentowane były stosunkowo licznie takie stany, które z początku mogły sprawiać wrażenie symulacji (przypadki otępienia rzekomego, nie głębokiej depresji z elementami pseudodemencji, niepełnego na początku stuporu, hysterii konwersyjnej). Nieufność w tych przypadkach mógł potęgować fakt, iż niemal połowę stanowili więźniowie śledczy, oskarżeni o dokonanie zabójstw¹. Wielomiesięczna obserwacja szpitalna nie tylko ugruntowała rozpoznanie stanu reaktywnego we wszystkich tych przypadkach, ale wykazała, że zaburzenia psychiczne u wielu tych więźniów tak się pogłębiły mimo długotrwałego leczenia, że część chorych musiała zostać zakwalifikowana do zwolnienia z więzienia. Zaledwie około 22% ogółu przewlekle chorych wyzdrowiało i mogło później odpowiadać przed sądem.

Hipotezę roboczą w praktyce penitencjarnej i sądowo-psychiatrycznej powinna być więc przesłanka, iż czysta symulacja zaburzeń psychicznych, trwająca dłuższy okres czasu, jest zjawiskiem wyjątkowym i że z reguły w tych przypadkach mamy raczej do czynienia ze stanem reaktywnym.

¹ W materiale 350 przypadków zaburzeń reaktywnych takich więźniów, którzy oskarżeni byli o dokonanie zabójstw, było 43 (z reguły zabójstwa na podłożu afektu). Wśród 100 więźniów, u których rozpoznano symulację, oskarżonych o popełnienie zabójstw było 10.

Odmienne podejście do zagadnienia jest nie tylko niezgodne z dzisiejszym stanem wiedzy psychiatrycznej, ale i wysoce szkodliwe dla praktyki sądowej i penitencjarnej, a zarazem niehumanitarne.

Jeśli chodzi o wnioski, które wynikają z omawianego materiału dla administracji więziennej, to przede wszystkim nieodzowne jest spowodowanie wczesnego badania przez psychiatrów wszystkich więźniów podejrzanych o symulowanie objawów chorobowych lub zachowujących się w sposób mogący przemawiać za zaburzeniami psychicznymi. Nieodzowne jest prowadzenie w więzieniach dokładnej dokumentacji w takich przypadkach i bardziej szczegółowe, systematyczne prowadzenie kart ambulatoryjnych przez lekarzy. Należy usprawnić tryb kierowania tych przypadków do szpitali, gdyż dotychczasowa procedura trwa z reguły zbyt długo. Wraz z więźniem przesyłanym na obserwację należy przekazywać szpitalowi pełną o nim dokumentację z więzienia. Dzisiejszy wysoce anormalny stan rzeczy, gdy lekarze szpitalni pozbawieni są zupełnie danych z więzienia o początkach symulacji względnie zaburzeń, o stwierdzonych objawach, okresie trwania zaburzeń itp., powinien ulec radykalnej zmianie.

Usprawnienie na omawianym odcinku pracy w więzieniach zależy oczywiście w dużym stopniu od zatrudnienia w zakładach penitencjarnych większej aniżeli dotychczas ilości psychiatrów. Obecnie pracuje we wszystkich więzieniach 22 psychiatrów i to zaledwie po kilka godzin tygodniowo, co powoduje, że opieka psychiatryczna nad więźniami jest u nas w większości zakładów penitencjarnych niewystarczająca¹.

Szpitale ze swej strony powinny wraz z więźniem przysyłać do więzienia po zakończeniu obserwacji (leczenia) odpis orzeczenia zawierający zarazem zalecenia odnośnie dalszego z nim postępowania. W przypadkach po przebytych zaburzeniach reaktywnych może okazać się często celowe kierowanie takich więźniów do specjalnego zakładu penitencjarnego, w którym lekarz psychiatra, zatrudniony tam stale w pełnym wymiarze godzin, sprawowałby dalszą nad nimi opiekę i zapobiegałby ewentualnym niewłaściwym wobec nich zarządzeniom.

Problematyka zaburzeń reaktywnych u więźniów nie jest bynajmniej należycie zbadana; wymaga ona prowadzenia pogłębionych, systematycznych badań naukowych (zarówno w więzieniach, jak i placówkach leczniczych), które mogą wniesić zarazem wiele cennych danych do całego zagadnienia zaburzeń psychogennych. W badaniach nie należy zapominać

¹ Por. St. Batawia i L. Uszkiewiczowa: *Stan opieki psychiatrycznej w zakładach penitencjarnych oraz zadania psychiatrów w tej dziedzinie* „Zdrowie Publiczne” nr 1/1961.

o gromadzeniu katamnez, obejmujących kilkuletni okres czasu po zakończeniu obserwacji, które stanowią ważny element w tego rodzaju badaniach¹.

Materiał zawarty w niniejszej pracy uwidocznia duże znaczenie praktyczne danych liczbowych, świadczących o znacznym wśród recydywistów odsetku jednostek ujawniających patologiczne cechy osobowości. Na marginesie problematyki zaburzeń reaktywnych i symulacji wyłania się więc ważne zagadnienie pewnej kategorii przestępców, którzy nie kwalifikują się w zasadzie do zwykłych zakładów penitencjarnych i wobec których okazują się z reguły zupełnie bezskuteczne zwykłe sankcje karne. Zagadnienie to, które w wielu krajach skupia ostatnio na sobie uwagę kryminologów, psychiatrów i prawników, pozostaje u nas ciągle niedoceniane².

¹ Katamnezy powinny być poza tym stale przeprowadzane w przypadkach uznanych za symulację celem weryfikacji rozpoznań, niejednokrotnie, jak wiadomo, błędnych.

² Por. St. Batawia i Z. Straszewicz: *Więźniowie recydywiści wykazujący patologiczne właściwości psychiczne*, „Państwo i Prawo” nr 12/1961.

Dr Andrzej Święcicki

SPOŻYCIE NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POLSCE W ŚWIEŁLE BADAŃ ANKIETOWYCH

WSTĘP

1. Praca niniejsza omawia wyniki badań ankietowych dotyczących spożycia napojów alkoholowych w Polsce ¹.

Badania te, przeprowadzone u nas po raz pierwszy, umożliwiają zdanie sobie sprawy z kształtowania się spożycia napojów alkoholowych wśród różnych grup konsumentów w zależności od miejsca zamieszkania (wieś, miasto), płci itd. Badania umożliwiają również podział pijących według częstości spożycia, ilości wypijanej zwykle jednorazowo oraz wielkości spożycia w ciągu jednego roku.

Opracowanie wyników badań, wychodząc od ogólnej charakterystyki pijących pod kątem ilości spożywanego alkoholu, zmierza między innymi do wyodrębnienia grupy osób najważniejszych ze społecznego punktu widzenia — do szczegółowej charakterystyki osobników pijących najwięcej w sposób systematyczny. Fakt, iż dotychczas brak było u nas badań obejmujących reprezentację całej ludności, uniemożliwiał zdanie sobie sprawy z tego, jak liczna jest kategoria osób nadużywających napojów alkoholowych. W związku z tym niepodobna było należycie oceniać rozmiarów zjawiska rzutującego w zasadniczy sposób na problematykę społeczną alkoholizmu w ogólności i na jego konsekwencje na odcinku przestępczości w szczególności.

Bezpośredni i pośredni wpływ alkoholu na przestępczość jest dobrze znany i był przedmiotem licznych prac w wielu krajach. Badania prowadzone u nas przez Zakład Kryminologii INP PAN, dotyczące przestępczości nieletnich i młodocianych, ujawniły znaczny odsetek dzieci wykolejonych społecznie, pochodzących z rodzin, w których ojcowie są nałó-

¹ Ankiety przeprowadzone zostały przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio na zlecenie Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego; opracowania ankiet dokonał autor, kierownik Działu Badań GSKP, który współpracuje od wielu lat z Zakładem Kryminologii INP PAN i uwzględnił w swym opracowaniu dane szczególnie przydatne dla badań kryminologicznych.

gowymi alkoholikami lub nadużywają stale alkoholu w dużych ilościach. Badania te dostarczyły poza tym danych, świadczących o częstym alkoholizowaniu się nieletnich przestępców i o dużych rozmiarach nadużywania napojów alkoholowych przez młodocianych recydywistów¹.

Badania ankietowe, omawiane poniżej, przeprowadzone zostały przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej dwukrotnie w 1961 r. i w 1962 r. Badania w lutym i marcu 1961 r. objęły ludność w wieku powyżej 20 lat, badania w październiku 1962 r. włączyły również dwa roczniki młodsze i obejmują ludność w wieku powyżej 18 lat.

Obiema ankietami objęto ogólnokrajową próbą po 3000 osób dorosłych; uzyskany materiał jest reprezentatywny pod względem miejsca zamieszkania, płci, wieku i grupy społeczno-zawodowej.

Liczba uzyskanych odpowiedzi w porównaniu z liczbą zaplanowanych osiągnęła w 1961 r. — 95,6%, w 1962 r. — 93,6%; realizacja ankiet wypadła więc dobrze.

Podstawowe pytanie ankiety, wzorowane na sformułowaniu, zawartym w znanej ankiecie przeprowadzonej przez Fińską Fundację dla Badań Alkoholizmu^{1 2}, brzmiało: „kiedy ostatni raz przed naszą obecną rozmową pił pan (pani) następujące napoje: wódkę, wino i piwo? Ile dni temu? Ile pan (pani) wówczas wypił?” Oprócz tego podstawowego pytania wprowadzono jeszcze pytanie kontrolne: „Ile razy pił pan (pani) alkohol... w ciągu trzech miesięcy...?” oraz „Ile wypijał pan (pani) zwykle jednorazowo w tym okresie?”.

Nie mogąc w ramach naszego opracowania omawiać wyczerpująco metodyki badań, zaznaczamy tylko, że podstawowe pytanie dotyczące jednorazowego ostatniego spożycia alkoholu ma największą wartość jako odwołujące się do pamięci ankietowanego w ograniczonym zakresie czasu. Wyniki otrzymane na podstawie tego pytania są o wiele bardziej miarodajne aniżeli odpowiedzi na pytanie kontrolne, obejmujące dłuższy okres czasu i większą ilość faktów; w tych ostatnich odpowiedziach ankietowani wykazują wyraźną tendencję do zrównania się z pewnym przeciętnym modelem picia charakterystycznym dla danej populacji.

Jeśli chodzi o dane dotyczące częstości picia i przeciętnej ilości alkoholu wypijanej jednorazowo, to oparto się przede wszystkim na odpowiedziach na podstawowe pytania; przyjęto przy tym założenie — zgodnie z badaniami fińskimi — że okres, który dzieli kolejne wypadki

¹ Por. wyniki badań opublikowane w *Archiwum kryminologii*, t. I, Warszawa 1960, w pracach *Nieletni recydywiści i Młodociani recydywiści* oraz dane zawarte w pracy *Stu nieletnich i młodocianych sprawców wykroczeń chuligańskich* („Państwo i Prawo”, nr 2/1958).

² P. Kuusi: *Alcohol Sales Experiment in Rural Finland*, The Finnish Foundation for Alcohol Studies, 1957.

spożycia alkoholu jest przeciętnie 2 razy dłuższy niż czas dzielący ostatnie spożycie od chwili przeprowadzenia ankiety.

Dzięki skorelowaniu charakterystyki badanych osób z punktu widzenia częstości picia i ilości wypijanej jednorazowo ustalono przeciętne wartości rocznego spożycia napojów alkoholowych przez poszczególne grupy osób badanych¹.

W obu omawianych badaniach, mimo jednolitego sformułowania pytań i metod szacunku wielkości spożycia alkoholu, spotykamy pewne istotne różnice:

— Pierwsza ankieta była realizowana w terenie w miesiącach lutym i marcu 1961 r., co pokrywało się z początkiem okresu wielkiego postu, w którym to okresie należy się liczyć ze zmniejszoną konsumpcją alkoholu, zwłaszcza na terenie wsi. Realizacja drugiej ankiety wypadła w październiku 1962 r., czyli po zbiorach w rolnictwie, kiedy rolnik rozporządza znacznie większą ilością gotówki niż w okresie przedwośnia.

— Ankieta z lutego — marca 1961 r. objęła osoby, które ukończyły 20 lat, ankieta z października 1962 r. objęła dodatkowo dwa młodsze roczniki.

— Pierwsza ankieta rozróżniała 3 rodzaje napojów alkoholowych: wódkę, wino i piwo, w drugiej ponadto uwzględniono oddzielnie spożycie wina kupowanego (fabrycznego) i wina robionego w domu oraz w pytaniach dotyczących piwa oddzielnie potraktowano piwo krzepkie, mocne, jasne zwykłe i ciemne zwykłe.

Reprezentatywność całości wyników sprawdzono przez obliczenie spożycia rocznego na osobę w populacji badanej w porównaniu ze spożyciem populacji generalnej, tj. całej ludności dorosłej w kraju. Przyjęto przy tym, że sprzedaż napojów alkoholowych na zaopatrzenie ludności w miesiącu lutym lub październiku jest sprawdzianem dla oceny rzeczywistego spożycia populacji generalnej w okresie objętym ankietą.

Ankieta z lutego — marca 1961 r. pozwoliła na szacunek spożycia w granicach 67% sprzedanej w lutym tego roku wódki i 76% sprzedanego piwa. Na podstawie ankiety z 1962 r. spożycie wódki oszacowano na 103,7%, a piwa na 96,1% rzeczywistej sprzedaży.

Zmiana ta nastąpiła, po pierwsze, w związku z uwzględnieniem w obecnej ankiecie osób 18- i 19-letnich; spożywają one ilość napojów alkoholowych nie przekraczającą 7—8% ogólnej ilości tych napojów.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na zbliżenie w październiku 1962 r. szacunku spożycia do sprzedaży w porównaniu z poprzednią ankietą, jest

¹ Szczegółowe omówienie zastosowania metody badań i opracowania statystycznego zawarte jest w pracy autora: *Wyniki badań nad spożyciem alkoholu w Polsce*, (Ośrodek Badania Opinii Publicznej) Warszawa 1962.

fakt, że ankieta w 1961 r. była przeprowadzona w okresie postu, natomiast sprzedaż, z którą porównywano spożycie, obejmowała zwiększone zakupy napojów alkoholowych w końcu karnawału w pierwszej połowie lutego. Post wpłynął, jak z tego widać, na zmniejszenie spożycia alkoholu.

Szacunek odchylenia sprzedaży od spożycia spowodowanego postem nie przekracza w spożyciu wódki 30%, a w piwie 15%.

Odrębnie należy potraktować wino, gdyż sprzedaż wina na zaopatrzenie ludności, notowana przez GUS, nie obejmuje wina produkowanego w domu ¹. Istnieje u nas duże spożycie wina domowego, które nie jest uwzględnione przez żadną z dotychczasowych statystyk.

Jeżeli przyjąć, że rzeczywiste spożycie wina uchwycone zostało podczas pierwszej ankiety w podobnym stosunku jak spożycie wódki (67%) i piwa (76%), to na tę ilość składa się około 70% wina kupionego oraz przynajmniej około 30% wina domowego. Dostawy na zaopatrzenie ludności w 1960 r. wyniosły 132 mln litrów wina, spożycie zaś łącznie z winem domowym było wyższe i osiągnęło liczbę około 190 mln litrów. Różnica pomiędzy ogólną ilością wina dostarczonego ludności przez handel, a ilością wypitą, oszacowaną na podstawie wyników tej ankiety, może być w rzeczywistości jeszcze większa niż analogiczna różnica w spożyciu wódki i piwa ze względu na szczególnie duże spożycie wina przez młodzież w wieku poniżej 20 lat, która nie została objęta ankietą. Stąd można przypuszczać, że spożycie wina domowego było jeszcze większe niż podano wyżej.

W drugiej ankiecie wyodrębniono wino domowe, co pozwoliło na bezpośrednie oszacowanie wysokości jego spożycia na około 40% wina fabrycznego notowanego przez statystykę produkcji i sprzedaży. Szacunek oparty o pierwszą ankietę był więc podobny, chociaż wykonano go drogą pośrednią.

Spożycie alkoholu oszacowane na podstawie wyników każdej z ankiet zostało przeliczone na spożycie w ciągu 365 dni, czyli w okresie rocznym ². Należy jednak pamiętać, że spożycie w ciągu roku, oszacowane na podstawie przeciętnego dziennego spożycia w różnych miesiącach, będzie się różniło od spożycia rzeczywistego w ciągu roku. Wielkość oczekiwanych odchyleń charakteryzują sezonowe wahania sprzedaży. Można szacować, że przeciętna dzienna sprzedaż wódki, wina i piwa łącznie, przeliczonych

¹ Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem każdy obywatel ma prawo produkować w domu na własne potrzeby do 50 litrów wina rocznie.

² W dalszym ciągu pracy mówiąc o danych rocznych podawane będą zawsze dane obliczone na podstawie przeciętnego spożycia napojów alkoholowych w lutym—marcu lub październiku. Termin „roczny” ma więc znaczenie wyłącznie konwencjonalne i określa roczne spożycie różnych rodzajów napojów alkoholowych.

na czysty alkohol, wynosi w miesiącu lutym 87% przeciętnej dziennej sprzedaży rocznej, a w październiku 107% tej przeciętnej¹.

Rzeczywiste przeciętne spożycie alkoholu w ciągu całego roku kształtuje się więc na poziomie wyższym od spożycia w lutym (pierwsza ankieta) i niższym niż w październiku (druga ankieta).

Szacunki opracowane na podstawie obu ankiet należy więc traktować jako dwie granice, między którymi leży rzeczywiste, przeciętne spożycie roczne alkoholu.

Metoda opracowania statystycznego wyników obu ankiet może mieć również istotny wpływ na pewne zmniejszenie różnicy poziomu spożycia alkoholu, jaka istnieje między niektórymi grupami osób badanych — w szczególności pomiędzy kobietami i mężczyznami. Zmniejszenie to może być spowodowane faktem zastosowania jednakowych zasad klasyfikowania odpowiedzi wszystkich osób badanych, szczególnie w odpowiedziach dotyczących ilości wódki wypitej jednorazowo.

W odpowiedziach kobiet często spotykana miara „kieliszek” oznacza kieliszek innej wielkości niż odpowiedź „kieliszek” w odpowiedziach mężczyzn. Podobnie „kieliszkiem” innej wielkości piją na ogół osoby z podstawowym wykształceniem, a innym z wyższym.

Przy klasyfikacji ankiet odróżniano kieliszki „małe” — 25 cm³ i duże — 50 cm³, jednak nie wszyscy odpowiadający umieli je rozróżnić i obliczenia dokonywano wówczas w oparciu o pewną przeciętną wielkość kieliszka — około 40 cm³; ponadto spotykamy się z kieliszkami i szklankami o wielkościach nie znormalizowanych itp.

Czynniki te spowodowały, że stosując jednakowe kryteria do klasyfikacji odpowiedzi wszystkich osób badanych, przeciętne spożycie wódki przez mężczyzn w rzeczywistości kształtowało się raczej nieco powyżej mediany każdej klasy, a spożycie wódki przez kobiety poniżej tej mediany.

Konieczność posługiwania się w opracowaniu, przeprowadzonym na maszynach statystycznych, miarami jednakowymi dla poszczególnych klas sprawia, że różnice pomiędzy grupami społecznymi, które mają odmienne obyczaje picia, zmniejszają się. Pewne zmniejszenie najbardziej głębokich różnic w wielkości spożycia alkoholu może dotyczyć mężczyzn i kobiet, robotników i pracowników umysłowych, jak również osób pijących niedużo alkoholu i osób nadużywających alkoholu.

Omawiane zmniejszenie różnic między grupami społecznymi o różnych obyczajach nie wpływa natomiast na porównywanie wyników obu ankiet i charakterystykę kierunku zachodzących przemian w spożyciu alkoholu przez poszczególne grupy osób badanych.

¹ A. Świącicki: *Spożycie alkoholu w świetle liczb 1913—1958*, maszynopis GSKP,

Chłopska) wynosiła w 1960 r. jedynie 26% ilości napojów alkoholowych sprzedawanych przez pion handlu miejskiego. Opracowana za rok 1957 i 1958 statystyka sprzedaży wódki i wina przez powiatową i miejską sieć handlu detalicznego (z pominięciem Warszawy i Łodzi) wykazała, że spożycie na osobę na wsi w porównaniu z miastem wynosi: wódki 60% i wina 73%. Porównując wydatki jednej osoby na alkohol, ustalono na podstawie badań rachunkowości rolnej i budżetów rodzinnych, że na wsi wydatki te wynoszą 66% sumy wydawanej na alkohol w mieście.

Znacznie większe niż dotychczas przypuszczano spożycie mieszkańców wsi w porównaniu z mieszkańcami miast, które wynika z obecnych badań, nie dało się uchwycić przy pomocy poprzednio stosowanych metod. Część zakupów ludności wiejskiej dokonywana jest bowiem w pionie handlu miejskiego lub na terenie miast wydzielonych, co obniża sztucznie spożycie wsi.

Ankieta mogła uchwycić również spożycie alkoholu własnej produkcji, legalnie produkowanego wina domowego, a nawet w pewnym zakresie bimbru. Produkcja jednego i drugiego jest przypuszczalnie większa na wsi niż w mieście. Zadawane pytania były tego rodzaju, że nie budziły obaw, aby spożycie bimbrowo mogło być wykryte.

W związku z powyższymi uwagami można więc uważać, że na wsi poziom spożycia napojów alkoholowych jest prawie taki sam jak w mieście. Przeczy to rozpowszechnionemu pogładowi jakoby urbanizacja sama przez się wpływała na wzrost spożycia napojów alkoholowych.

Badania przeprowadzone w Finlandii wskazują, że w miarę przechodzenia od ośrodków mniej zurbanizowanych do bardziej zurbanizowanych wzrasta częstotliwość picia alkoholu, natomiast ilość wypijana jednorazowo jest wszędzie mniej więcej taka sama. Można więc wnioskować, że ogólne spożycie w ośrodkach zurbanizowanych jest tam większe.

We Francji sklasyfikowano badanych według wielkości ośrodka, w którym zamieszkują¹. Ośrodki najmniejsze — raczej wiejskie — charakteryzują się największym spożyciem wina wśród mężczyzn. W ośrodkach miejskich największych, powyżej 100 000 mieszkańców, obserwuje się najmniejsze spożycie napojów mocnych (destylowanych). Spożycie na wsi jest więc tam nieco większe niż w mieście. Również we Włoszech wino najczęściej piją rolnicy².

Większe spożycie wina na wsi w krajach romańskich spowodowane jest rozpowszechnioną produkcją wina we własnym gospodarstwie. W Finlandii zaś i w Polsce poziom spożycia alkoholu na wsi i w mieście pozostaje przypuszczalnie w ścisłym związku z poziomem zamożności ludności. Przemawia za tym znaczna elastyczność popytu na napoje alkoholowe. Dość dobra obecna sytuacja materialna ludności wiejskiej sprawia, że spożycie alkoholu na wsi jest w Polsce na podobnym poziomie jak w miastach.

¹ Institut Français d'Opinion Publique — *Alcool. Consommation des Français en 24 heures*, 1959.

² L. P. Fegiz: *Il Volto sconosciuto dell' Italia*, Milano 1956.

2. Mężczyźni piją znacznie więcej napojów alkoholowych niż kobiety, i to zarówno na wsi, jak i w mieście. Zachodząca między nimi różnica jest większa niż różnica wykazana wyżej pomiędzy spożyciem ogółu mieszkańców miast i wsi.

W tablicy 2 przedstawione jest przeciętne spożycie napojów alkoholowych przypadające na jednego mężczyznę i na jedną kobietę.

Tablica 2

Spożycie napojów alkoholowych przez mężczyznę i przez kobietę w ciągu roku
(według minimalnego szacunku)

Rodzaj napoju	Spożycie		
	mężczyzny litrów	kobiety litrów	mężczyzny ¹ kobiety
Wszystkie napoje w przeliczeniu na alkohol 100°	6,9	1,5	4,6
wódka	11,4	1,99	5,7
wino	9,4	3,6	2,6
piwo	48,0	5,0	9,6

Spożycie wódki przez mężczyzn i przez kobiety kształtuje się według pierwszej ankiety w przybliżeniu jak 6 : 1 i stosunek ten decyduje o stosunku spożycia wszystkich napojów alkoholowych w przybliżeniu jak 5 : 1. Przy rozpatrywaniu tych liczb nie należy jednak zapominać o tym, iż w rzeczywistości różnica pomiędzy spożyciem napojów alkoholowych przez mężczyzn i kobiety jest większa (por. uwagi zawarte we wstępie).

Tablica 3

Stosunek spożycia napojów alkoholowych przez mężczyzn do spożycia napojów alkoholowych przez kobiety w mieście i na wsi

Rodzaj napoju	Spożycie napojów alkoholowych przez mężczyznę w stosunku do spożycia przez kobietę ²	
	miasto	wieś
Wszystkie napoje alkoholowe	4,0	5,6
wódka	4,7	7,0
wino	2,1	3,3
piwo	10,7	8,5

¹ Obliczono dzieląc spożycie mężczyzny przez spożycie kobiety.

² Podane liczby oznaczają ile razy więcej napojów alkoholowych wypijają mężczyźni w porównaniu z kobietami.

Udział kobiet w spożyciu wina jest stosunkowo większy niż w spożyciu innych napojów alkoholowych.

Piwo jest w Polsce, przynajmniej w okresie zimowym, napojem prawie wyłącznie męskim. Proporcje omawiane inaczej kształtują się na wsi niż w mieście.

Jak wskazują dane zawarte w tablicy 3, mężczyźni w mieście piją 4 razy więcej alkoholu niż kobiety, a na wsi spożycie napojów alkoholowych przez mężczyzn jest 5,6 razy większe niż spożycie alkoholu przez kobiety.

Omawiane różnice dotyczą przede wszystkim spożycia wódki i wina. W zakresie spożycia piwa odwrotnie — kobiety wiejskie różnią się w nieco mniejszym stopniu od mężczyzn (8,5) niż kobiety miejskie (10,7).

Stosunkowo większe spożycie piwa przez kobiety wiejskie wyjaśniają nam odpowiedzi na pytanie: „gdzie to miało miejsce?”. Ludność wiejska w 358 przypadkach piła piwo w restauracjach, gospodzie, bufecie lub barze, ludność zaś miejska piła piwo w tych miejscach w 200 przypadkach. Można przypuszczać, że kobiety wiejskie piją piwo przy okazji wyjazdów do miasta, gdzie często brak innych napojów.

Znaczne różnice między spożyciem alkoholu przez mężczyzn i kobiety występują również w innych krajach.

We Włoszech mężczyźni piją około 3 razy więcej wina niż kobiety, a we Francji około 4,3 razy więcej. Wódki i innych napojów destylowanych piją mężczyźni we Francji 7,7 razy więcej niż kobiety, a w Finlandii przeszło 10 razy więcej.

Widzimy więc, że różnica pomiędzy spożyciem mężczyzn i kobiet jest w Polsce raczej nieco mniejsza, niż w wymienionych wyżej krajach.

3. Bardziej szczegółowy podział osób ankietowanych przeprowadzono w ramach badanych mężczyzn w mieście. Osoby ankietowane w tej grupie scharakteryzowane będą pod względem wieku, stanu cywilnego, grupy społeczno-zawodowej oraz wielkości dochodów na tle łącznego spożycia wódki, wina i piwa w przeliczeniu na alkohol 100°, przy czym spożycie podane będzie w podziale na klasy w zależności od ilości alkoholu wypijanej rocznie (tablica 4).

Abstynenci¹ stanowią 7,7% ogółu mężczyzn zbadanych w mieście. Ilość nie przekraczającą 4 litrów 100° alkoholu rocznie pije 44,2%, a mężczyźni pozostali (48,1%) piją więcej. Wraz z wiekiem szczególnie zaś po skończeniu 60 lat, zwiększa się wśród mężczyzn w mieście odsetek abstynentów oraz osób pijących w granicach do 4 litrów czystego alkoholu rocznie (53,3%), a zmniejsza się odsetek osób spożywających ponad 4 litry (17,7%).

¹ Za abstynentów uznano osoby, które podały, że nie piły żadnego napoju alkoholowego; okresu tej abstynencji nie można ściśle określić

Tablica 4.

Spożycie napojów alkoholowych przez mężczyzn w mieście w zależności od wieku, stanu rodzinnego i grupy społeczno-zawodowej

Liczba odpowiedzi klasyfikowanych przyjęta za 100%	Liczba osób w odsetkach					
	Nie pijący	Spożycie roczne litrów 100°				
		do 4	4,1-8	8,1-12	12,1-16	16 litrów i więcej
Ogółem 685	7,7	44,2	22,8	9,9	5,8	9,6
Wiek						
20—29 247	6,1	37,3	28,2	13,0	5,3	10,1
30—59 392	6,6	47,3	20,0	8,7	6,4	10,2
60 i więcej 45	29,0	53,3	8,9	4,4	4,4	0
Stan cywilny:						
żonaci 466	8,2	47	21,0	8,8	5,4	9,2
kawalerowie, rozwiedzeni i w separacji 203	6,9	37,4	26,7	13,3	6,4	9,3
Grupa społeczno-zawodowa:						
robotnicy 405						
pracownicy umysłowi i inni 277	5,4 10,8	37,0 54,5	27,7 15,9	11,6 7,2	6,2 5,4	12,1 5,8

Większej liczbie abstynentów i zmniejszeniu liczby osób intensywnie pijących sprzyja życie w małżeństwie. Kawalerowie, mężczyźni żyjący w separacji i rozwiedzeni piją więcej niż żonaci.

Wśród robotników dwukrotnie rzadziej spotyka się abstynentów (5,4%) niż wśród pracowników umysłowych (10,8%). Również odsetek osób dużo pijących jest wśród robotników znacznie większy.

Celem powiązania wielkości spożycia z dochodami wykonano dwa zestawienia, ilustrujące poziom spożycia alkoholu w zależności od dochodów całej rodziny badanych mężczyzn, mieszkających w mieście, oraz w zależności od dochodu przypadającego na jednego członka rodziny.

Obie tablice 5 i 6 wskazują na istnienie związku pomiędzy poziomem zarobków a ilością spożywanego alkoholu.

W grupach osób o większych dochodach wyraźnie rośnie odsetek pijących ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie i maleje odsetek nie pijących.

Poglądowa analiza tablic wskazuje, że „dochód miesięczny całej rodziny” — który w odpowiedziach ankietowanego mężczyzny jest

Tablica 5

Spożycie napojów alkoholowych a dochody

Dochód miesięczny całej rodziny (netto) pozostającej we wspólnym gospodarstwie	Liczba badanych osób	Nie pijący	Podział badanych wg ilości spożycia alkoholu 100° w ciągu roku, w odsetkach liczby badanych	
w złotych			do 12 litrów	ponad 12 litr.
do 1500	119	11,8	75,5	12,7
1501—2000	149	9,5	77,8	12,7
2001—3000	248	6,9	78,7	14,4
3001—5000	142	5,6	75,5	18,9
5001 i więcej	24	0	66,6	33,4

Tablica 6

pochód miesięczny całej rodziny (netto) w przeliczeniu na jedną osobę pozostającą w domu we wspólnym gospodarstwie	Liczba osób badanych	Podział badanych wg wielkości spożycia alkoholu 100° w ciągu roku w odsetkach liczby badanych	
w złotych		do 12 litrów	ponad 12 litrów
do 400	53	90,5	9,5
401—600	120	86,6	13,2
601—800	92	91,3	8,7
801—1000	73	86,3	13,7
1001— i więcej	29	75,9	24,1

przede wszystkim jego zarobkiem miesięcznym — wiąże się w bardziej uporządkowany sposób z poziomem jego spożycia (tablica nr 5) niż dochód przeliczony na jednego członka rodziny (tablica nr 6).

4. Ustalenie, jak kształtuje się podział konsumentów według wielkości spożycia, pozwala oszacować liczbę osobników nadużywających napojów alkoholowych, a więc tę kategorię pijących, którzy są szczególnie uciążliwi dla społeczeństwa.

Przede wszystkim należy uwzględnić kategorię badanych, którzy okazali się abstynentami, bądź całkowitymi nie pijącymi żadnych napojów alkoholowych, bądź częściowymi powstrzymującymi się od picia poszczególnych napojów alkoholowych.

Jak widać z tablicy 7, abstynencja w lutym — marcu jest nieco częściej spotykana na wsi niż w mieście, i to zarówno wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet. Odsetek kobiet, które nie piją żadnych napojów alkoholowych, jest przeszło trzy razy większy niż odsetek abstynentów wśród mężczyzn.

W całej Polsce, zarówno w mieście jak i na wsi, najmniej jest osób powstrzymujących się od picia wódki — 31,7%, najwięcej zaś osób, które nie piją piwa (badania dotyczą lutego). Jeżeli jednak rozpatrywać będziemy osobno dane dotyczące mężczyzn, a osobno dotyczące kobiet, to wów-

Abstynenci wśród osób badanych

Grupy badanych	Liczba osób, które nie piją, w odsetkach ogólnej liczby osób w poszczególnych grupach			
	żadnych napojów alkoholowych	wódki	wina	piwa
Ogółem	15,7	31,7	39,1	47,2
Miasto :	14,8	29,5	37,6	52,2
mężczyźni	7,2	14,6	38,8	23,9
kobiety	21,8	44,8	36,3	80,9
Wieś:	16,5	33,8	40,6	42,5
mężczyźni	8,0	13,6	37,7	17,8
kobiety	28,5	53,6	43,4	66,1

czas okaże się, że tylko nieliczni mężczyźni nie piją wódki (w mieście 14,6%, na wsi 13,6%) natomiast większa ich liczba nie pije piwa (23,9% i 17,8%), a najwięcej mężczyzn nie pije wina (38,8% i 37,7%).

Kobiety najczęściej nie piją piwa (80,9% w mieście i 66,1% na wsi), prawie połowa kobiet nie pije wódki (44,8% i 53,6%), natomiast stosunkowo mniejszy odsetek kobiet nie pije wina (36,3% i 43,4%).

Ogółem wśród osób badanych było 15,7% abstynentów nie pijących żadnych napojów alkoholowych, wśród kobiet 25,1%, wśród mężczyzn 7,6%¹.

Przechodząc do omówienia licznej kategorii osób pijących, stwierdzić przede wszystkim należy, że gdyby spożycie napojów alkoholowych było zależne wyłącznie od swobodnego wyboru przez osobę pijącą, to należałoby uznać, że najbardziej prawdopodobny jest tzw. przez statystykę normalny rozkład konsumentów, w którym dość duża stosunkowo liczba osób (moda²) spożywałaby ilość alkoholu zbliżoną do średniego spożycia, tj. do około 6,4 litrów wódki na osobę dorosłą rocznie. Średnia ta dzieliłaby populację na dwie grupy osób w przybliżeniu równej wielkości (mediana) złożone z osób pijących mniej i osób pijących więcej od średniej³.

¹ Liczba abstynentów w USA oceniana była w 1956 r. na 40% (badania Instytutu Gallupa), w Kanadzie w 1956 r. na ok. 28%, we Włoszech w 1952 r. na 23%. Stosunek liczby abstynentów mężczyzn do kobiet wynosi ok. 1 : 2.

² Moda — przedział, do którego zakwalifikowano największą liczbę badanych.

³ Podobny rozkład znajdujemy np. w raporcie z 1962 r. podającym wyniki badań OBOP na temat struktury żywienia ludności miast. Wykazano tam, że 42% badanych jadło mięso 3—4 razy na tydzień, 30% jadło rzadziej lub nie jadło w ogóle mięsa, 27% jadło mięso 5 lub więcej razy w tygodniu.

Rozkład spożycia alkoholu ma inny charakter. Dość duża liczba ankietowanych pozwala na odrębne potraktowanie rozkładów spożycia poszczególnych napojów alkoholowych w różnych środowiskach.

Szczegółowy podział konsumentów poszczególnych napojów alkoholowych znajdziemy w tablicach 8a i 8b oraz 8c.

Obraz uzyskany z analizy powyższych tablic jest podobny we wszystkich napojach alkoholowych. Osoby nie pijące oraz osoby wypijające rocznie umiarkowaną ilość, nie przekraczającą 10 litrów objętościowych, stanowią — jeśli chodzi o wódkę — 85,2% badanych, o wino — 86,9% badanych i o piwo 66,8% badanych.

Tablica 8a

Podział osób badanych wg wielkości rocznego spożycia wódki

Wyszczególnienie	Odpowiedzi klasyfikowanych	Nie pijący	Osoby pijące rocznie litrów wódki					
			0-10	11-20	21-30	31-60	61-90	91 i więcej
Liczba osób	2740	869	1467	153	85	63	60	43
w odsetkach	100	31,7	53,5	5,6	3,1	2,3	2,2	1,6
Spożycie litrów	18 341		3442	2182	2111	2593	3662	4351
w odsetkach	100		18,9	11,9	11,5	14,1	19,9	23,7

Tablica 8b

Podział osób badanych wg wielkości rocznego spożycia wina

Wyszczególnienie	Odpowiedzi klasyfikowanych	Nie pijący	Osoby pijące rocznie litrów wina				
			0-10	11-20	21-40	41-80	81 i więcej
Liczba osób	2705	1059	1291	184	89	35	47
w odsetkach	100	39,1	47,8	6,8	3,3	1,3	1,7
Spożycie litrów	17 769		3339	2848	2817	2193	6572
w odsetkach	100		18,8	16,0	15,9	12,3	37,0

Tablica 8c

Podział osób badanych wg wielkości rocznego spożycia piwa

Wyszczególnienie	Odpowiedzi klasyfikowanych	Nie pijący	Osoby pijące rocznie litrów piwa				
			0-10	11-40	41-100	101-200	201 i więcej
Liczba osób	2717		534	451	252	124	74
w odsetkach	100	1282	19,6	16,6	9,3	4,6	2,7
Spożycie litrów	72 573	47,2	1630	9825	18 807	16 861	25 450
w odsetkach	100		2,2	13,5	26,0	23,2	35,1

Wynika z tego, że niespełna 15% badanych pije rocznie ponad 10 litrów wódki. Ta nieliczna grupa osób wypija jednak ponad 81,1% ogólnej ilości wódki. Prawie taki sam odsetek osób (13,1%) wypija 81,2% ogólnej ilości wina. Jeśli chodzi o piwo, to 33,2% badanych wypija 97,8% ilości piwa wypijanej przez wszystkich badanych ¹.

W celu uzyskania podziału konsumentów według łącznej ilości spożywanych napojów alkoholowych w przeliczeniu na alkohol 100°, przeprowadzono uproszczoną kodyfikację wszystkich ankiet i na jej podstawie sporządzono tablicę 9.

Tablica 9

Podział badanych według łącznej ilości spożywanych napojów alkoholowych
w ciągu roku

Grupy	Liczba osób w odsetkach			Wypita ilość alkoholu 100° w odsetkach		
	ogółem %	w tym mieszkańcy		ogółem %	w tym przez miesz- kańców	
		miasta	wsí		miasta	wsí
Badani ogółem	100	47,2	52,8	100	50,5	49,5
nie pijący	15,7	7,0	8,7	0	0	
pijący (w litrach 100°):						
do 4	55,7	25,4	30,3	14,3	6,5	7,8
4,1—8	14,6	7,4	7,2	19,4	9,8	9,6
9,1—12	6,0	3,2	2,8	14,0	7,4	6,6
12,1—16	2,6	1,5	1,1	8,5	5,0	3,5
16,1 i więcej	5,4	2,7	2,7	43,8	21,8	22,0

Tablica ta uogólnia niejako prawidłowości zarysowane w poprzednich tablicach, odnoszących się do podziału konsumentów według wielkości spożycia poszczególnych napojów alkoholowych. Wskazuje ona, podobnie jak tamte tablice, na istnienie podziału całej badanej grupy ludności na większość, nie pijącą lub wypijającą umiarkowaną ilość napojów alkoholowych rocznie, oraz na nieliczną mniejszość pijącą dużo.

Według danych z lutego — marca 1961 r. 8% badanych osób pije ponad 12 litrów czystego alkoholu w przeliczeniu na rok i wypija 52,3% ogólnej ilości alkoholu. Jest to grupa ludzi, z której rekrutują się nałogowi alkoholicy oraz osoby, które miewają częste konflikty z kodeksem karnym i prawem o wykroczeniach.

Przeliczając na liczby bezwzględne okazuje się, że w całym kraju około 1 420 000 osób w wieku powyżej 20 lat wypija przeszło połowę ogólnej ilości alkoholu konsumowanego przez dorosłych.

¹ Przypominamy, iż powyższy szacunek dokonany został w oparciu o ankietę z okresu najniższego spożycia napojów alkoholowych w lutym — marcu.

5. Nierównomierne spożycie napojów alkoholowych przez poszczególne grupy konsumentów prowadzi do specyficznego rozkładu spożycia, a co za tym idzie i popytu na alkohol. Zjawisko wypijania przez małą grupę osób znacznej części konsumowanego alkoholu nazywamy koncentracją spożycia. Za miarę empiryczną koncentracji spożycia przyjęto odsetek osób, które wypijają 50% ogólnej ilości alkoholu spożywanego przez wszystkich członków danej populacji.

Obliczenia wykonano w oparciu o podział odpowiedzi na 64 przedziały w zależności od korelacji między częstotliwością i ilością picia.

Tablica 10

Osoby spożywające połowę ogólnej ilości wódki, wina i piwa

Grupa badanych	W odsetkach osób pijących		
	wódka	wino	piwo
Miasto :	4,9	3,0	5,4
mężczyźni	7,3	3,2	9,3
kobiety	3,4	3,0	2,2
Wieś:	4,2	3,0	4,9
mężczyźni	7,0	4,0	8,4
kobiety	1,4	2,2	2,1

Koncentracja spożycia wódki, wina lub piwa w danej grupie jest tym większa, im mniejszy odsetek osób wypija połowę ilości spożywanej rocznie przez wszystkich badanych.

Z zestawienia (tablica 10) widać, że najbardziej skoncentrowane jest spożycie wina, gdyż najmniejsza liczba osób — około 3% — wypija połowę ogólnej ilości wypijanej przez wszystkich badanych. Stosunkowo najmniej skoncentrowane jest spożycie piwa. Koncentracja spożycia wódki i piwa jest nieco większa na wsi niż w mieście. Spożycie alkoholu przez kobiety jest znacznie bardziej skoncentrowane niż spożycie alkoholu przez mężczyzn.

Granica, od której poczynając zaliczono dane osoby do grupy wypijającej połowę całej ilości wódki, wynosi 41 litrów objętościowych rocznie, wina 39 litrów, piwa 120 litrów. W mieście i na wsi granica ta jest jednakowa. Wśród kobiet jest ona niższa niż wśród mężczyzn.

Przeliczając wszystkie wypite napoje na alkohol 100° i łącząc wszystkie grupy badanych okazuje się, że około 7,3% osób dorosłych pijących najwięcej wypija 50% ogólnej ilości alkoholu. Najniższe spożycie alkoholu przez osoby zaliczane do tej grupy wynosi około 14 litrów alkoholu 100° rocznie.

Większa koncentracja spożycia alkoholu na wsi niż w mieście pozwala przypuszczać, że odsetek nałogowych alkoholików na wsi jest podobny lub nawet większy niż w mieście.

Wśród kobiet odsetek pijących dużo napojów alkoholowych jest znacznie mniejszy niż wśród mężczyzn, ale rozwarstwienie jest wśród nich znacznie ostrzejsze. Inaczej mówiąc między stosunkowo nieliczną grupą kobiet pijących dużo (2—3%), a olbrzymią większością pijącą umiarkowanie lub niepijącą, jest większa różnica niż między analogicznymi grupami mężczyzn. Stąd degradacja społeczna kobiet pijących najwięcej jest znacznie głębsza niż mężczyzn.

Spożycie wszystkich rodzajów napojów alkoholowych we wszystkich grupach społecznych charakteryzuje się dużą koncentracją.

Omawiane wyżej zjawiska, związane ze specyficznym podziałem konsumentów alkoholu, występują nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Znany francuski badacz alkoholizmu S. Ledermann zaobserwował je w wielu krajach i ujął w pewną ogólną prawidłowość.

Ledermann sądzi, że zachowanie się ludzi pijących napoje alkoholowe nie jest swobodne. Z jednej strony działa hamująco nacisk moralny środowiska, rozpowszechnienie wskazań lekarskich i innych czynników ograniczających picie itp., z drugiej strony sprzyja picciu przyjemność towarzysząca spożywaniu alkoholu, potrzeba picia, zwyczaje, naśladownictwo i nacisk towarzyski. Skłonność do picia rozwija się więc jego zdaniem w mechanizm lawiny prowadzący do nałogu.

7. Wzajemna zależność spożycia napojów alkoholowych zbadano na przykładzie mężczyzn zamieszkałych w mieście.

Korelacja pomiędzy spożyciem wódki i spożyciem wina charakteryzuje się wysoką wartością $x^2 = 96,2$ (teoretyczny x^2 , przy $\alpha = 0,01$ wynosi $x^2 = 43,0$) i stosunkowo wysokim współczynnikiem zależności $f^2 = 0,0235$ (przy $n = 685$).

Dane powyższe świadczą o tym, że większe spożycie wódki jest związane z większym spożyciem wina.

Na podstawie odpowiedzi dotyczących okresu czasu, który upłynął od ostatniego spożycia wódki, wina i piwa, ustalono zależność zachodzącą pomiędzy częstością spożycia omawianych napojów (tablica 11).

Tablica 11

Wzajemna zależność częstości spożycia poszczególnych napojów alkoholowych przez mężczyzn w mieście

Korelacja częstości spożycia	x^2 empiryczny	x^2 teoretyczny $\alpha 0,01$	Współczynnik zależności f^2	Liczba obserwacji
wódki i wina	48,4	21,7	0,0241	669
wódki i piwa	119,0	21,7	0,0589	673
wina i piwa	48,7	21,7	0,0243	669

Empiryczny χ^2 wyższy od teoretycznego wskazuje na istnienie zależności pomiędzy częstością spożycia poszczególnych napojów. Współczynnik zależności f^2 jest również wystarczająco wysoki dla wnioskowania o współzależności. (Przy posiadanej liczbie obserwacji krytyczna wartość teoretyczna f^2 dla $\alpha = 0,05$ spada poniżej 0,02).

Mężczyźni w mieście, pijący częściej jeden rodzaj napoju alkoholowego, piją więc częściej i inne rodzaje napojów alkoholowych.

Analizując korelacje zachodzące pomiędzy częstością spożycia poszczególnych napojów alkoholowych nasuwają się następujące uwagi (tablica 12).

Tablica 12

Współzależność częstości picia poszczególnych napojów alkoholowych przez mężczyzn w mieście

Wino	Liczba osób w odsetkach				
	Nie pijących	pijących co dni			Razem
		15 i rzadziej	14-5	4 i częściej	
Wódka					
Nie pijący	53,6	29,9	14,4	2,1	100
Pijący co dni:					
15 i rzadziej	35,5	44,8	12,0	7,7	100
14-5	36,9	33,1	19,6	10,4	100
4 i częściej	32,7	23,3	24,1	19,9	100
Piwo					
Wódka					
Nie pijący	53,2	7,2	19,8	19,8	100
Pijący co dni:					
15 i rzadziej	21,6	26,5	19,7	32,2	100
14—5	19,9	10,7	25,1	47,3	100
4 i częściej	12,1	11,2	9,5	67,2	100
Wino.					
Piwo					
Nie pijący	50,7	31,8	12,3	5,2	100
Pijący co dni:					
15 i rzadziej	26,5	53,0	11,1	9,4	100
14—5	32,5	48,9	14,0	4,6	100
4 i częściej	37,9	27,9	22,3	11,9	100

Osoby nie pijące wina stanowią poważny odsetek (33—38%) wśród wszystkich grup osób pijących wódkę. Jednak odsetek osób wstrzymujących się od picia wina zmniejsza się w miarę wzrostu częstotliwości spożycia wódki z 53,6% do 32,7%.

Osoby nie pijące wódki rzadko piją wino, prawie nigdy zaś nie piją go często (2,1%). (Wspomnianymi badaniami nie objęto osób nieletnich ani młodocianych).

Odsetek osób, które piją wino raz na dwa tygodnie i częściej wyraźnie rośnie wówczas, gdy osoby te piją często wódkę (14,4% do 24,1%).

Również piwo w wyraźny sposób uzupełnia spożycie wódki podobnie jak i wino. Odsetek pijących piwo co cztery dni i częściej wzrasta w miarę przechodzenia od grupy osób nie pijących wódki (19,8%) do grupy osób pijących wódkę co 4 dni i częściej (67,2%).

Odsetek osób pijących wino co 15 dni i rzadziej jest wyższy w grupie osób pijących rzadko piwo (53%) i niższy w grupie pijącej piwo często (27,9%). Odwrotnie, odsetek pijących wino co 14 dni i częściej wzrasta wśród osób częściej pijących piwo.

Ponieważ obyczaje picia panujące wśród mężczyzn decydują o kształtowaniu się popytu na napoje alkoholowe, więc ważne jest zdawanie sobie sprawy z tego, że spożycie wódki, wina i piwa przez mężczyzn w mieście ma charakter raczej komplementarny, a nie substytucyjny. Spożycie wina i piwa nie zastępuje spożycia wódki, ale je uzupełnia.

II. FORMY SPOŻYCIA ALKOHOLU

Przez formy spożycia rozumiemy częstotliwość picia oraz ilość napojów alkoholowych wypijaną jednorazowo.

Ze względu na skutki, powodowane spożyciem dużej dawki alkoholu, nie wystarcza znajomość liczby osób wypijających określoną ilość alkoholu rocznie. Sprawą istotną jest ustalenie, czy dana ilość wypijana jest w formie małych dawek pitych często, czy w formie dużych dawek, ale pitych rzadziej.

Małe dawki alkoholu powodują widoczne ujemne skutki dopiero w przypadkach częstego picia, w szczególności w przypadku alkoholizmu nałogowego. Duża natomiast ilość alkoholu wypita nawet zupełnie sporadycznie powoduje od razu niepożądane następstwa. Stąd badanie form spożycia alkoholu ma duże znaczenie.

1. Analizę tak rozumianych form spożycia zaczniemy od ustalenia częstości spożycia w poszczególnych dniach tygodnia (według danych z lutego — marca).

Jak wynika z dalszych danych dotyczących częstotliwości i ilości spo-

życia, mężczyźni w mieście piją wódkę przeciętnie 55 razy do roku, czyli mniej więcej raz na tydzień, i wypijają jednorazowo ćwiartkę wódki. Mogłoby się wydawać, że jest to związane z określonym dniem tygodnia. Wyniki ankiety nie potwierdzają tego poglądu, gdyż picie napojów alkoholowych przez badane osoby jest dość równomiernie rozłożone na wszystkie dni tygodnia z lekko tylko zaznaczoną zwyczają w soboty i w niedzielę oraz spadkiem spożycia w poniedziałki (nie wyklucza to oczywiście możliwości istnienia zwyczaju picia alkoholu w pierwsze dni tygodnia wśród określonych grup zawodowych).

Tablica 13

Osoby badane sklasyfikowane według dni tygodnia, w których spożywały wódkę lub wino
(Mężczyźni i kobiety łącznie w odsetkach osób pijących dany rodzaj alkoholu)

Rodzaj napoju	poniedziałek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	Rozpiętość nomide- dzy dniem o naj- mniejszej i naj- większej liczbie przypadków spo- życia ¹	
							niedziela	
Miasto :								
wódka	7,3	15,7	15,7	13,1	11,4	20,1	16,7	100—275
wino	8,7	16,6	15,7	13,0	11,1	17,4	17,5	100—201
Wieś:								
wódka	12,0	13,2	13,5	12,0	15,2	17,0	17,1	100—142
wino	13,8	15,0	15,9	12,7	12,7	14,7	15,2	100—125

Spożycie wódki jak i wina na wsi ma bardziej powszedni charakter niż w mieście, tzn. iż picie alkoholu jest na wsi bardziej równomiernie rozłożone na poszczególne dni tygodnia. Spożycie wina w mieście i na wsi ma bardziej powszedni charakter niż spożycie wódki.

Pewien rytm tygodniowy zarysowuje się stosunkowo wyraźniej w spożyciu wódki przez mieszkańców miast. Rytm ten można porównać z kształtowaniem się liczby osób zatrzymanych w izbach wytrzeźwień i liczby wypadków w poszczególne dni tygodnia (tablica 14).

Sobota jest dniem, w którym najczęściej piją wódkę mężczyźni mieszkający w mieście, oraz dniem, w którym notuje się przeciętnie największą liczbę osób zatrzymanych w izbie wytrzeźwień. Poza tym w soboty pogotowie udziela pomocy największej liczbie osób, które piły alkohol. Różnica między sobotą a innymi dniami tygodnia wynosi około 30%.

¹ Rozpiętość scharakteryzowano przy pomocy dwóch liczb: dzień o najmniejszej liczbie przypadków spożycia przyjęto za 100, dzień o największej liczbie tych przypadków określano odpowiednim wskaźnikiem większym od 100.

Tablica 14

Spożycie wódki przez mieszkańców miasta w poszczególne dni tygodnia w zestawieniu z zatrzymaniami w Izbie Wyrzeźwień i pacjentami Pogotowia Ratunkowego

Zbiorowość badana	W odsetkach ogólnej liczby przypadków						
	poniedziałek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela
Osoby pijące wódkę wg ankiety	7,3	15,7	15,7	13,1	11,4	20,1	16,7
Mężczyźni zatrzymani w Izbie Wyrzeźwień w Warszawie ¹	13,1	14,5	14,4	15,2	14,9	19,5	8,4
Pacjenci Pogotowia w Warszawie, którzy byli w stanie wskazującym na użycie alkoholu ^{1 2}	15,3	12,4	11,7	13,3	12,2	19,8	15,3

W niedzielę spożycie wódki jest również częste, w poniedziałek zaś dużo rzadsze. Nastęstwa spożycia alkoholu są natomiast w niedzielę stosunkowo małe (izby wyrzeźwień) lub na poziomie przeciętnym (pogotowie ratunkowe).

Stosunkowo nieznaczna zwyczajka spożycia alkoholu w niedzielę sprawia, że w Polsce w poniedziałki nie należy na ogół oczekiwać, związanej ze spożyciem alkoholu, wyraźnej zwyczajki absencji w pracy, co obserwowano w niektórych krajach, np. w Kanadzie i USA³.

2. Szczegółowe wyniki ankiety dotyczące częstotliwości spożycia alkoholu poda jemy w tablicy 15.

W tablicy tej złożono tłustym drukiem wartości modalne, tzn. przedziały, do których zakwalifikowano największą liczbę osób.

Jakkolwiek największa liczba mężczyzn na wsi i w mieście pije wódkę rzadziej niż raz na dwa tygodnie, ale częściej niż raz na kwartał

¹ Obliczenie oparto o dane Izby Wyrzeźwień w Warszawie za pierwszy kwartał 1960 r., dotyczące 3980 mężczyzn, zebrane przez J. Polakiewicza (Maszynopis w GSKP).

² Według B. Łobodzińskiej: *Wstępne badanie nad przynależnością środowiskową i demograficzną pijących*, 1959 (Maszynopis GSPK).

³ Badanie absencji poniedziałkowej przeprowadzono w Polsce na FSO na Żeraniu oraz na budowach w Warszawie i w stoczni w Szczecinie.

Wzrost absencji w poniedziałki zaznaczył się na dwóch spośród pięciu zbadanych punktach budowy w Warszawie i w stoczni w Szczecinie, przy czym zjawisko to wystąpiło przeważnie wśród pracowników dojeżdżających ze wsi. Nie można jednak uważać spożycia alkoholu za jedyną bądź główną przyczynę absencji w pracy, ponieważ wiele innych powodów mogło opóźniać w poniedziałek powrót tych pracowników z domów do miasta.

(31,6% badanych w mieście, 37,9% na wsi), to jednak częściej niż raz na tydzień pije wódkę stosunkowo duża liczba mężczyzn — 17,1% badanych w mieście i 17,3% na wsi.

Spożycie wódki przez kobiety ma charakter bardziej okolicznościowy: rzadziej niż raz na miesiąc pije wódkę 29% kobiet zbadanych w mieście i 30,4% kobiet na wsi.

T a b l i c a 15

Częstotliwość picia napojów alkoholowych
(liczba osób w odsetkach ogółu badanych)

Wyszczególnienie	Bez odpowiedzi	Nie pijący	Osoby pijące raz na dni						
			91 i rzadziej	90-31	30-15	14-9	8-5	4-3	0-1
Wódka									
Miasto:									
Mężczyźni	1,1	14,4	12,7	16,9	14,7	12,1	11,0	8,2	8,9
Kobiety	1,3	43,6	16,6	12,4	10,4	4,6	5,0	3,6	2,5
Wieś:									
Mężczyźni	4,3	12,8	10,7	19,8	18,1	8,7	8,3	7,9	9,4
Kobiety	3,7	50,4	16,5	13,9	7,3	2,5	2,9	0,9	1,9
Wino									
Miasto :									
Mężczyźni	1,6	37,2	9,3	12,7	14,7	8,3	7,5	3,8	4,5
Kobiety	1,4	35,1	15,5	16,3	14,2	6,1	3,9	3,0	4,5
Wieś:									
Mężczyźni	6,4	35,2	9,4	16,1	13,3	7,1	4,4	4,1	4,0
Kobiety	4,2	40,7	19,4	15,6	9,1	4,5	2,7	1,7	2,1
Piwo									
Miasto :									
Mężczyźni	1,4	23,2	4,8	5,5	6,7	8,3	10,7	12,1	27,3
Kobiety	1,9	78,7	4,6	3,3	3,4	2,8	2,1	1,2	1,7
Wieś:									
Mężczyźni	6,2	16,6	5,6	10,7	11,9	11,5	9,2	9,6	18,7
Kobiety	5,7	61,8	9,4	7,4	6,4	3,5	2,2	1,4	2,2

Spożycie wina zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety w mieście i na wsi występuje w większości przypadków rzadziej niż raz na dwa tygodnie.

Wśród mężczyzn pije piwo częściej niż raz na tydzień 39,4% badanych w mieście i 28,3% badanych na wsi. Wśród kobiet częstotliwość spożycia piwa jest podobna do częstotliwości spożycia wina.

Można więc przypuszczać, że wśród mężczyzn częstość spożycia piwa, a w nieco mniejszym stopniu wódki, przybiera u niektórych osobników charakter spożycia codziennego.

Przeciętną częstość spożycia napojów alkoholowych w ciągu roku ilustruje tablica 16.

Tablica 16

Średnia częstość spożycia napojów alkoholowych przez jedną osobę w ciągu roku (ważona przez liczbę pijących).

Wyszczególnienie	Liczba przypadków spożycia napojów alkoholowych w ciągu roku	
	w przeliczeniu na osoby pijące	
	Miasto	Wieś
Wódka:	47	44
mężczyźni	55	55
kobiety	32	24
Wino:	41	32
mężczyźni	44	40
kobiety	37	24
Piwo:	110	74
mężczyźni	127	91
kobiety	45	36

Jak wynika z tablicy, częstość picia osób dorosłych jest w lutym — marcu na wsi mniejsza niż w mieście: na wsi jest o około 7% mniej przypadków picia wódki niż w mieście, a przypadków picia piwa i wina mniej o 20—30%. Po rozdzieleniu jednak badanej populacji na mężczyzn i kobiety otrzymamy inny obraz: mężczyźni pijący zamieszkali w mieście i na wsi piją wódkę równie często — przeciętnie 55 razy na rok, podczas gdy wino, a zwłaszcza piwo, piją na wsi zarówno mężczyźni, jak i kobiety rzadziej.

Kobiety pijące zamieszkałe na wsi piją wszystkie rodzaje napojów alkoholowych znacznie rzadziej niż kobiety w mieście. Różnica wynosi 25—35%.

Wreszcie różnica pomiędzy częstością spożycia kobiet i mężczyzn zamieszkałych na wsi jest znacznie większa niż wśród zamieszkałych w mieście (z wyjątkiem piwa).

2. Szczegółowe dane dotyczące ilości alkoholu wypijanego charakteryzuje tablica 17. Na tablicy złożono tłustym drukiem wartości modalne.

Tablica 17

Ilość alkoholu wypijana jednorazowo

Wyszczególnienie	Liczba osób w odsetkach ogólnej liczby badanych								
	Nie pijący lub brak odpowiedzi	Osoby pijące jednorazowo centylitrów ¹							
Wódka		do 5	6—10	11—20	21—30	31—50	51—75	76—100	101 i więcej
Miasto:									
Mężczyźni	15,7	4,7		14,7	36,1	13,9	1,8	0,7	0,3
Kobiety	45,4	8,8	12,1	13,3	8,8	1,6	0,1	0,3	
Wieś:									
Mężczyźni	16,3	3,7	11,2	13,4	36,9	15,9	0,5	1,2	0,9
Kobiety	50,1	8,8	16,3	9,6	6,8	1,4	0	0,3	0
Wino		do 15	16—30	31—60	61—90	91—150	151—200	201 i więcej	
Miasto:									
Mężczyźni	40,5	11,7	23,4	14,5	6,3	3,2	0,3	0,1	
Kobiety	37,3	28,4	26,3	5,5	1,0	0,9	0,5	0,1	
Wieś:									
Mężczyźni	40,7	5,2	20,9	18,7	9,5	4,3	0,3	0,4	
Kobiety	45,0	19,8	22,8	8,6	2,3	0,8	0,3	0,4	
Piwo		do 50	51—99	100 i więcej					
Miasto :									
Mężczyźni	26,1	58,7	6,3	8,9					
Kobiety	81,5	16,9	0,9	0,7					
Wieś:									
Mężczyźni	26,6	55,8	3,9	17,7					
Kobiety	68,4	28,7	1,1	1,8					

¹ Centylitr = 0,01 litra = 10 cm³.

Największy odsetek mężczyzn (36,1% w mieście i 36,9% na wsi) wypija jednorazowo około $\frac{1}{4}$ litra wódki. Istnieje jednak dość liczna grupa mężczyzn (16,7% w mieście i 18,5% na wsi), pijących jednorazowo więcej niż $\frac{1}{4}$ litra wódki. Łącznie więc kategoria mężczyzn, pijących jednorazowo duże ilości alkoholu w postaci wódki, przekracza połowę ogólnej liczby mężczyzn.

21,7% kobiet w mieście i 16,3% na wsi pije jednorazowo od 50 do 100 cm³ wódki. W 5 klasach kobiet pijących ponad 100 cm³ jednorazowo znalazło się aż 24,1% kobiet zamieszkających w mieście; na wsi — 18,1% kobiet. Nie należy jednak zapominać o tym, iż odsetek kobiet nie pijących wódki jest w lutym — marcu znaczny — wynosi on w mieście 45,4%, na wsi 50,1%.

Jeśli chodzi o wino, to 23,4% mężczyzn w mieście i 20,9% na wsi wypija jednorazowo od 0,15—0,3 litra wina; 24,3% mężczyzn w mieście oraz 33,2% na wsi wypija jednorazowo ponad 0,3 litra wina.

Więcej niż połowa kobiet w mieście (54,7%) pije jednorazowo mniej niż 0,3 litra wina, na wsi — 42,6%; tylko 8% kobiet w mieście i 12,4% na wsi wypija jednorazowo więcej niż 0,3 litra wina. Pozostałe kobiety nie piją w ogóle wina.

Ilość piwa wypita jednorazowo przez największą liczbę pijących mężczyzn i kobiet wynosi ok. $\frac{1}{3}$ litra (jeden kufel). Wśród mężczyzn jednak odsetek wypijających jednorazowo powyżej 1 litra piwa wynosi w mieście 8,9%, na wsi — 17,7%.

Przeciętną ilość napojów alkoholowych wypijaną jednorazowo przez osoby badane przedstawia tablica 18.

Tablica 18

Przeciętna ilość wypijana jednorazowo przez osoby badane pijące dany rodzaj napojów alkoholowych (ważona przez liczbę pijących)

Napoje alkoholowe	Miasto	Wieś
	w centylitrach	
Wódka	18,9	20,2
mężczyźni	24,2	24,1
kobiety	13,7	13,4
Wino	24,6	32,1
mężczyźni	30,2	40,7
kobiety	18,1	21,6
Piwo	54,7	54,6
mężczyźni	54,6	60,0
kobiety	55,1	42,3

Porównanie powyższej tablicy z tablicą poprzednią wskazuje na to, iż średnia ważona — odpowiadająca w przybliżeniu ćwiartce wódki odnośnie do mężczyzn i pół ćwiartki odnośnie do kobiet — jest wielkością charakteryzującą spożycie najliczebniejszej klasy — mody, czyli wielkością odpowiadającą najbardziej rozpowszechnionemu obyczajowi. Natomiast w zakresie wina i piwa średnia ważona jest na ogół wyższa niż moda. Oznacza to, że obyczajem przeważającym w społeczeństwie jest umiarkowane jednorazowe spożycie wina i piwa. Wysoka średnia ważona jednorazowego spożycia tych napojów powstaje dzięki dużemu spożyciu stosunkowo małych grup konsumentów.

W zestawieniu z wynikami niektórych badań zagranicznych ilość napojów alkoholowych spożywanych jednorazowo w Polsce przedstawia tablica 19.

Zaznaczyć należy, że przeciętne jednorazowe spożycie wódki przez mężczyzn jest w Polsce co najmniej pięciokrotnie wyższe niż we Francji. Ponadto zaś jednorazowe spożycie wina przez mężczyzn jest w Polsce równe lub wyższe od przeciętnego spożycia Francuza lub Włocha, przy czym należy pamiętać, że Francuzi i Włosi piją wino o mniejszej zawartości alkoholu. Jednorazowe spożycie piwa jest w Polsce również wyższe.

Kobiety w Polsce wypijają jednorazowo znacznie więcej wódki, wina i piwa niż we Francji i Włoszech. Różnica pomiędzy jednorazowym spożyciem napojów alkoholowych przez kobiety i mężczyzn w Polsce jest mniejsza niż w tych krajach.

Tablica 19

Ilość alkoholu wypijana jednorazowo w niektórych krajach (w centylitrach)

Kraj i rodzaj napoju	Mężczyźni	Kobiety
Francja ¹ wódka wino piwo	1,5 (4,4) 24,3 (64,8) 19,5 (69,5)	1,1 (3,0) 11,0 (21,0) 15,2 (30,4)
Włochy wino	0,35	0,18
Finlandia wieś wódka 40%	21,0	—
Polska wódka wino piwo	24,1 37,0 57,5	13,6 19,5 48,5

Obliczono przy założeniu, że wszystkie osoby pijące piją w czasie posiłku południowego. W rzeczywistości pewna część osób w czasie posiłku południowego nie pije i spożycie jednorazowe jest nieco większe, szczególnie jeśli chodzi o wódkę i piwo. W nawiasach podano liczbę całodziennego spożycia osób pijących. Spożycie jednorazowe na pewno nie przekracza tej wielkości.

III. POZIOM SPOŻYCIA A ROZMIARY INTOKSYKACJI

1. Wyjątkowo duża ilość alkoholu wypijana jednorazowo przez przeciętnego mieszkańca Polski, ujawniona w omawianych badaniach, wyjaśnia znany dobrze z potocznej obserwacji widok osób pijanych w miejscach publicznych i częste konflikty tych osobników z przepisami prawnymi.

Znaczenie społeczne opisywanych faktów skłoniło nas do poszukiwania nowych metod pomiaru, które by pozwoliły uwydatnić szkodliwość opisywanych form spożycia, a następnie porównać szkodliwość poszczególnych napojów alkoholowych w zależności od przeciętnych ilości wypijanych jednorazowo.

Dotychczas stosowane miary statystyczne, służące do oceny poziomu alkoholizacji osób pijących napoje alkoholowe, brały najczęściej za punkt wyjścia wielkość spożycia alkoholu lub częstość zgonów na skutek zatrucia alkoholowego (zgonów w wyniku alkoholizmu chronicznego lub ostrego zatrucia i zgonów z powodu marskości wątroby).

Statystyka zgonów omawianego typu nie jest w Polsce prowadzona. Ponadto statystyka taka ujmuje tylko wypadki krańcowe i może być przydatna dla oceny liczby nałogowych alkoholików, a nie ogólnego poziomu alkoholizacji społeczeństwa. Pozostaje więc statystyka spożycia, na podstawie której przeprowadzono wiele porównań międzynarodowych. Porównania takie okazały się naukowo płodne. Ledermann np. wykazał, że poziom spożycia alkoholu w poszczególnych departamentach Francji jest skorelowany z liczbą wypadków drogowych, przestępczością itp.¹. Porównania takie umożliwiają jednak wykrycie korelacji tylko wówczas, gdy dotyczą obszarów o dość zbliżonych formach obyczajowych, nie wystarczają natomiast do wyjaśnienia różnic na szerszej płaszczyźnie.

Spożycie alkoholu przypadające na osobę dorosłą w Polsce jest pięciokrotnie niższe niż we Francji. Pomimo to rozmiar skutków społecznych związanych z alkoholem nie wydaje się być mniejszy. Przeciwnie, można powiedzieć z całą pewnością, że w pewnych dziedzinach jest on nawet większy niż we Francji.

W celu wyjaśnienia tych zjawisk należy zastosować ściślejszą miarę niż dotąd, mając przy tym na uwadze, że różnorodne skutki nadmiernego spożycia alkoholu — w postaci wypadków drogowych i przy pracy, zmniejszonej wydajności pracy, przestępczości itp. — są związane z oddziaływaniem alkoholu na organizm i psychikę pijących. Działanie to pozostaje z reguły w ścisłej zależności od poziomu alkoholu we krwi.

Obok wielkości spożycia wprowadziliśmy dlatego pomiar rozmiaru intoksykacji spowodowanej alkoholem.

¹ S. Ledermann: *Alcool, alcoolisme, alcoolisation*, Paris 1956.

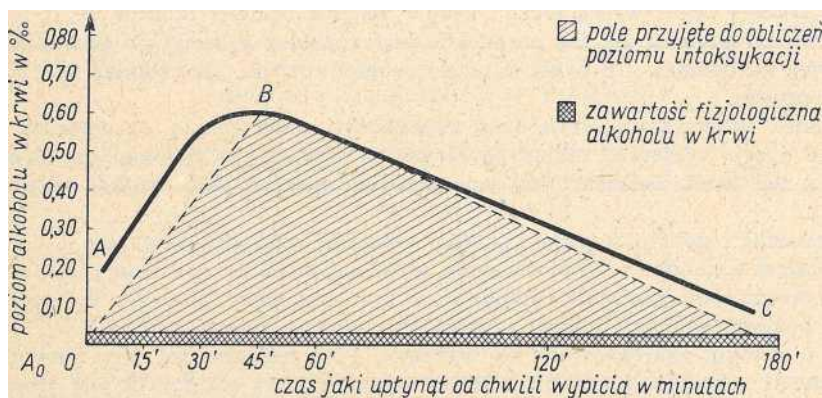
Za jednostkę intoksykacji przyjęto obecność 1‰ (wagowego) alkoholu w krwi w ciągu jednej minuty i oznaczono ją literą n. We krwi człowieka można wykryć pewną minimalną ilość alkoholu, która jest tam obecna niezależnie od spożycia napojów alkoholowych (poziom fizjologiczny). Ilość ta wynosi na ogół poniżej 0,03‰.

Przykład kształtowania się poziomu alkoholu w krwi po spożyciu napoju alkoholowego podano na wykresie.

Krzywa na wykresie określa poziom alkoholu w krwi stwierdzony doświadczalnie oraz czas, który upłynął od chwili wypicia (O).

Pole ograniczone krzywą A B C i osią X, minus pole odpowiadające fizjologicznej zawartości alkoholu w krwi, określa liczbę proponowanych przez nas jednostek intoksykacji.

Jednostka intoksykacji n odpowiada na wykresie powierzchni prostokąta o bokach równych 0,1‰ alkoholu w krwi (na wykresie skala na osi „y”) oraz 10 minut (na wykresie skala osi „x”).



Przebieg krzywej podanej na wykresie zmienia się w zależności od szeregu czynników. Najważniejsze z tych czynników, które starano się uwzględnić w dalszych obliczeniach, to:

- ilość spożytego alkoholu,
- fakt czy spożycie nastąpiło w trakcie lub bezpośrednio po pełnym posiłku, czy bez posiłku,
- czas, jaki upłynął od momentu rozpoczęcia do zakończenia picia ¹,
- przeciętny ciężar ciała osobników pijących.

Wartość odciętej punktu B omawianej krzywej jest na ogół wielkością stałą i wynosi 45 minut od momentu zakończenia picia. Trudność sprawia ustalenie momentu rozpoczęcia picia (0) w przypadkach, gdy przypuszczalny Okres spożycia danej ilości alkoholu rozciąga się w czasie.

¹ Za jeden wypadek picia uznano szereg spożyć (przełknąć), pomiędzy którymi odstęp czasu był zbyt mały, aby poziom alkoholu w krwi obniżył się do poziomu fizjologicznego.

Przypadki spożycia, w wyniku których po 45 minutach od chwili spożycia, wg wzoru Widmarka, nie było alkoholu w krwi, zostały przyjęte w obliczeniach intoksykacji jako równe zero.

Wielkość intoksykacji mierzono osobno w stosunku do spożycia wódki, wina lub piwa, ponieważ nie posiadamy danych o jednorazowym łącznym spożyciu różnych rodzajów napojów alkoholowych.

2. Przeprowadzone obliczenia pozwalają na szacunek intoksykacji wywołanej nie tylko jednorazowym spożyciem, ale i na próbę oceny intoksykacji organizmu w ciągu całego roku. Próba taka, oparta na danych dotyczących ilości alkoholu wypijanego w ciągu roku, posiada istotne znaczenie. Osoby pijące bowiem często napoje alkoholowe, ale w małych ilościach, wykazują przy tej samej ilości alkoholu wypitego w ciągu roku znacznie mniejszą intoksykację organizmu, niż osoby pijące rzadziej, ale jednorazowo większe ilości.

Tablica 21

Porównanie spożycia i intoksykacji

Grupa badanych	Współczynnik: 77 1 litr 100° alkoholu	Spożycie w ciągu roku litrów 100°	Intoksykacja w ciągu roku w tys. n.
Mężczyźni: miasto wieś	Wódka		
	806 676	5,35 5,32	4,3 3,6
Kobiety: miasto wieś	914 720	1,75 1,29	1,6 0,93
Mężczyźni: miasto	Wino		
	518	1,91	0,99
Mężczyźni : miasto	Piwo		
	325	2,52	0,82

Współczynnik zamieszczony w pierwszej kolumnie tablicy 21 charakteryzuje w pewnym stopniu wpływ jednostki czystego alkoholu na organizm w zależności od rodzaju napoju.

Dwie dalsze rubryki stanowią porównanie pomiędzy wielkością intoksykacji a spożyciem poszczególnych rodzajów alkoholu w ciągu roku.

Intoksykacja organizmu (w n), wywołana jednostką czystego alkoholu spożytego w postaci wódki, jest większa w mieście niż na wsi o około 20%; a u kobiet większa niż u mężczyzn o około 10% (wpływa

na to przeciętna mniejsza waga ciała kobiety). Ta sama ilość alkoholu, spożywana przez mężczyzn mieszkających w mieście w postaci wina zamiast w postaci wódki powoduje mniejszą intoksykację organizmu o około 36%, a w postaci piwa mniejszą o około 60% (wpływa na to mniejsza dawka czystego alkoholu wypijana jednorazowo).

Ilość czystego alkoholu w postaci piwa wypijana przez mężczyzn mieszkających w mieście stanowi prawie połowę ilości alkoholu spożywanego w postaci wódki. Natomiast wielkość intoksykacji organizmu spowodowana piwem jest sześciokrotnie mniejsza.

Opisane wyżej różnice poziomu intoksykacji spowodowanej piciem wódki, wina lub piwa zależą od przeciętnej ilości alkoholu wypijanej jednorazowo w postaci każdego z tych napojów.

Proponowana jednostka pomiaru n jest szczególnie użyteczna, gdy przy jej pomocy porównujemy populacje o zupełnie odmiennych obyczajach związanych ze spożyciem alkoholu, np. Polskę i kraje romańskie.

Posiadane dane pozwalają na przeprowadzenie interesującego porównania z Włochami. Ogólny poziom spożycia alkoholu w postaci wina wynosił we Włoszech w 1954 r. około 13 litrów 100° na jednego mieszkańca. Porównując intoksykację w Polsce i we Włoszech otrzymamy bardzo charakterystyczny obraz (tablica 22).

Tablica 22

Spożycie alkoholu i wielkość intoksykacji mężczyzn w Polsce i we Włoszech

Napoje	Spożycie roczne litrów 100°	Wielkość roczna intoksykacji w tys. n	Współczynnik n 1 litr 100°
Polska — łącznie wszystkie napoje alkoholowe w tym:	9,76	6,11	626
wódka	5,33	4,30	806
wino	1,91	0,99	518
piwo	2,52	0,82	325
Włochy: wino	22,7	2,6	114

Mimo przeszło dwukrotnie większego spożycia alkoholu przypadającego na jednego mężczyznę we Włoszech, wielkość intoksykacji pijącego jest tam przeszło o połowę mniejsza. Jeden litr wypitego czystego alkoholu jest tam równoznaczny z 5,5 razy mniejszym zatruciem organizmu niż w Polsce.

Francja jest krajem, w którym notuje się największe na świecie spożycie alkoholu — 30 litrów 100° na osobę dorosłą rocznie, to znaczy przeszło pięciokrotnie więcej niż w Polsce. Znane wyniki badań nie pozwalają na bezpośrednią ocenę wielkości intoksykacji organizmu we Francji. Ponieważ jednak obyczaje spożycia alkoholu są tam podobne jak we Włoszech, możemy więc zastosować ten sam współczynnik intoksykacji na 1 litr czystego alkoholu jak we Włoszech. Prowadzi to do wniosku, że wielkość intoksykacji organizmu we Francji wynosi ca 3,500 n rocznie na osobę dorosłą, a więc jest niższa niż w Polsce.

Porównanie wielkości intoksykacji osób dorosłych w Polsce i w kilku innych krajach pozwala na wyjaśnienie wielu zjawisk w postaci skutków nadużycia alkoholu, które są u nas większe niż w omawianych krajach.

IV. OSOBY PIJĄCE NAJWIĘCEJ

1. Dane dotyczące osób, które pi ją najczęściej, posiadają nader istotne znaczenie dla badań kryminologicznych, gdyż spośród tych osobników rekrutują się, jak wiadomo, sprawcy wielu przestępstw. Poza tym w środowiskach rodzinnych nałogowych alkoholików spotykamy się nader często z dziećmi wykołującymi się społecznie.

Za „pijących najczęściej” uznano osoby, które wypijają ponad 50% ogólnej ilości danych napojów alkoholowych, spożywanych przez ogół badanych. Kryterium wyodrębnienia grupy „pijących najczęściej” ma więc charakter konwencjonalny; powiązane jest ono z innymi określeniami zastosowanymi w pracy.

Celowość wyodrębnienia grupy „pijących najczęściej” postaramy się uzasadnić możliwością opisaną jej przy pomocy wielkości statystycznych, kształtujących się inaczej niż przy opisie pozostałych populacji objętych ankietą.

Poniżej zamieszczamy zestawienie dotyczące tej kategorii osób badanych (tablica 23).

Tablica 23

Spożycie napojów alkoholowych przez osoby pijące najczęściej

Rodzaj napoju	Osoby pijące najczęściej				Ilość spożywanych napojów alkoholowych		Rubryka (6) : (3)
	Liczba takich osób wśród ankietowanych	W odsetkach ogółu badanych	Liczba mężczyzn na 1 kobietę	Dolna granica spożycia rocznego litrów	W odsetkach ogólnego spożycia	na osobę rocznie litrów	
1	2	3	4	5	6	7	8
wódka	166	6,1	7,7	30	57,7	64	9,5
wino	82	3,0	3,4	40	49,3	107	16,4
piwo	198	7,3	13,1	100	58,3	214	8,0

W tablicy w rubryce 2 podajemy bezwzględną liczbę osób zbadanych, które zaliczono do zbiorowości pijących najczęściej, a w rubryce 3 tę samą liczbę w odsetkach ogółu badanych.

Rubryka 4 zawiera liczby wskazujące na to, ile razy więcej mężczyzn niż kobiet pije najczęściej.

W rubryce 5 podano wysokość rocznego spożycia, począwszy od której zakwalifikowano badanych do zbiorowości pijących najczęściej.

Rubryka 7 charakteryzuje rozmiary spożycia napojów alkoholowych przez osoby pijące najczęściej.

Najostrzej rozwarstwiają się konsumenci wina (rubryka 8). Przeciętnie 1% osób intensywnie pijących spożywa 16,4% ogólnej ilości wypitego wina. Rozwarstwianie konsumentów wódki jest nieco mniejsze (1% osób najczęściej pijących wypija 9,5%)¹. Stosunkowo najmniejsze jest rozwarstwienie konsumentów piwa. Na podkreślenie zasługuje fakt, że ostro zarysowane różnice konsumentów wina występują przy stosunkowo największym udziale kobiet (rubryka 4). Piwo jest w Polsce napojem raczej męskim — wśród osób „pijących najczęściej” piwa na 1 kobietę przypada 13 mężczyzn.

Tablica 24

Mężczyźni w mieście pijący najczęściej (ponad 12 litrów alkoholu 100° rocznie)
wg wieku, stanu cywilnego, grupy społeczno-zawodowej i dochodów

Lp,	Kryteria podziału	Ogółem badanych	Pijący najczęściej	
			Liczba osób	w odsetkach 4:3
1	2	3	4	5
1.	Mężczyzn badanych	685	105	15,4
2.	Wiek 20—29 lat	247	38	15,4
	30—59 lat	392	65	16,6
	60 i więcej	45	2	4,4
3.	Stan cywilny: żonaci	466	68	14,6
	kawalerzy, rozwiedzeni, w separacji	203	32	15,7
	wdowcy	16	5	31,2
4.	Grupa społeczno-zawodowa:			
	robotnicy	405	73	18,0
	pracownicy umysłowi i inni (spółdzielcy, inicjatywa prywatna)	277	31	11,2
5.	Dochód miesięczny całej rodziny w złotych.:			
	do—1500	119	15	12,7
	1501—2000	149	19	12,7
	2001—3000	248	36	14,4
	3001—5000	142	27	19,0
	5001— i więcej	24	8	33,3

¹ Rozwarstwienie jest innym sposobem przedstawienia koncentracji spożycia omówionej w rozdziale I p. 6.

2. Charakterystykę osób pijących najwięcej sporządzono osobno dla mężczyzn i osobno dla kobiet. Dla kobiet obniżono przy tym granicę, od której zaliczone zostały do grupy „pijących najwięcej”, do 8 litrów 100° alkoholu rocznie, celem uzyskania większej reprezentacji.

Z podanego zestawienia (tablica 24) wynika, że mężczyźni w mieście, którzy piją najwięcej, są niemal jednakowo licznie reprezentowani w grupie wieku 20—29 lat jak w grupie osobników starszych w wieku 30—59 lat.

Występują oni rzadziej wśród pracowników umysłowych (11,2%) niż wśród robotników (18%) oraz stosunkowo rzadko wśród osób o niższych dochodach (wśród zarabiających do 2000 zł — 12,7%, powyżej 3000 do 5000 zł — 19%, powyżej 5000 zł — 33,3%).

Mężczyźni żonaci piją tylko nieznacznie mniej od kawalerów i nie można tu wykluczyć różnicy przypadkowej.

Skład grupy osób pijących najwięcej skonfrontowano ze strukturą osób zatrzymywanych w izbach wytrzeźwień.

Według danych, dotyczących osób zatrzymanych w 14 izbach wytrzeźwień w 1960 r. liczba mężczyzn zatrzymanych w ciągu roku stanowiła następujący odsetek ogółu zamieszkałych w poszczególnych miastach:

Warszawa, Łódź, Poznań, Toruń, Wrocław	— około 4—5%
Białystok, Częstochowa, Gdańsk, Gliwice	— około 6—8%
Katowice, Szczecin	— około 10%
Bielsko-Biała, Gdynia	— około 15%

Wyniki ankiety wskazują, że odsetek mężczyzn w miastach, którzy wypijają ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie, wynosi około 15,4% ogółu mężczyzn zamieszkałych w miastach. Można więc sądzić, że znaczna ich część trafia do izb wytrzeźwień: powinni oni być pacjentami lecznictwa przeciwalkoholowego.

Interesujące jest porównanie płci, wieku i przynależności społeczno-zawodowej grupy osób pijących najwięcej oraz osób zatrzymanych w izbach wytrzeźwień, pacjentów przychodni przeciwalkoholowych i pacjentów pogotowia ratunkowego będących w stanie nietrzeźwym (tablica 25, 26 i 27).

Podane porównania wskazują na duże podobieństwo struktury wieku, płci i przynależności społeczno-zawodowej osób pijących ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie oraz osób rejestrowanych w różnych instytucjach, do których trafiają osobnicy nadużywający alkoholu.

Pewne znaczniejsze różnice w strukturze zbiorowości opisanych w tablicach znajdują następujące uzasadnienie. Kobiety rzadziej stosunkowo trafiają do izby wytrzeźwień niż wynikałoby to z charakterystyki ich spożycia, ponieważ przypuszczalnie piją one raczej w domu niż w miejscach publicznych. Również rzadziej leczą się one w przychodni, bo nałóg rozwija się z wiekiem, a do grupy najwięcej pijących trafiają w większości kobiety młode przed wyjściem za mąż, w wieku 20—29 lat (tablica 30), które na ogół przestają pić intensywnie jeszcze przed rozwinięciem się nałogu. Wśród mężczyzn, mniej obarczonych obowiązkami rodzinnymi, osobnicy starsi piją intensywnie nadal (tablica 24).

Większy stosunkowo udział mężczyzn w wieku powyżej 30 wśród nałogowych alkoholików (tablica 26) tłumaczy się faktem, że nałóg rozwija się dopiero po paru

latach intensywnego picia. W grupie młodszej nałogowcy nie mogą być jeszcze licznie reprezentowani.

Różnice udziału robotników wśród badanych grup (tablica 27) wynikają w dużej mierze z różnic składu społeczno-zawodowego ludności porównywanych miast.

Tablica 25

Struktura płci osób pijących najwięcej, zatrzymanych w izbie wytrzeźwień, nałogowych alkoholików oraz osób w stanie nietrzeźwym, którym udzielono pomocy w pogotowiu ratunkowym

Zbiorowość badania	Liczba badanych	W odsetkach liczby badanych	
		mężczyzn	kobiet
Mieszkańcy miasta pijący powyżej 12 litrów alkoholu 100° wg ankiety	121	87	13
Zatrzymani w Warszawskiej Izbie Wytrzeźwień w 1960 r.	18 748	94	6
Pacjenci przychodni przeciwalkoholowych w Warszawie (1959) ¹	426	93	7
Pacjenci pogotowia w Warszawie, którzy byli w stanie wskazującym na użycie alkoholu (1959) ²	410	86	14

Tablica 26

Struktura wieku osób pijących najwięcej, zatrzymanych w izbach wytrzeźwień i nałogowych alkoholików

Wiek	Na 100 mężczyzn zamieszkałych w mieście pijących najwięcej wypadła wg ankiety	Na 100 mężczyzn zatrzymanych w izbach wytrzeźwień			Na 100 nałogowych alkoholików badanych w Łodzi
		Warszawa ³	Kraków ⁴	Katowice ⁵	
20—29 lat	36	31	30	40	22
30—59 lat	62	66	67	59	74
60 i więcej	2	3	3	1	4

¹ B. Łobodzińska: *Wstępne badania nad przynależnością środowiskową i demograficzną pijących*. (Maszynopis — GSKP).

² Tamże.

³ Obliczenia oparto o dane zebrane za lata 1956—1960, dotyczące 75 526 mężczyzn. W poszczególnych miesiącach i latach struktura wieku zatrzymanych (20 i więcej lat) ulegała stosunkowo małym wahaniom.

⁴ Obliczenia oparto o badania specjalne przeprowadzone w lutym 1960 r. dotyczące 663 mężczyzn (materiały niepublikowane — GSKP).

⁵ Obliczenia oparto o badanie specjalne przeprowadzone w lutym 1960 r., dotyczące 456 mężczyzn (materiały nieopublikowane — GSKP).

Tablica 27

Struktura społeczno-zawodowa osób pijących najwięcej, zatrzymanych w izbach wytrzeźwień i nałogowych alkoholików

Grupa społeczno-zawodowa	Na 100 mężczyzn pijących najwięcej mieszkających w mieście wypada wg ankiety	Na 100 mężczyzn zatrzymanych w izbach wytrzeźwień		Na 100 nałogowych alkoholików	
		Warszawa ¹	Katowice ¹	w poradni przeciwalkoholowej w Warszawie ¹ 2	wg badań S. Batawii ³
robotnicy	70	59	80	67	75
inni	30	41	20	33	25

Porównania powyższe wskazują na dużą reprezentatywność danych ankiety, dotyczących osób pijących ponad 12 litrów 100° alkoholu rocznie, dla populacji specjalnych, którymi muszą się zajmować różne instytucje (izby wytrzeźwień, poradnie przeciwalkoholowe itp.).

Tablica 28

Mężczyźni w mieście, pijący wódkę częściej niż raz na tydzień i jednorazowo więcej niż 0,3 litra, wg poziomu wykształcenia

Wykształcenie	Ogółem	Pijący najczęściej i najwięcej	
		liczba osób	w odsetkach ogółem
Mężczyzn badanych	685	117	17,1
Osoby pijące wódkę częściej niż raz na tydzień			
podstawowe nieukończone	85	17	20,0
podstawowe ukończone	220	33	15,0
średnie nieukończone	228	32	14,0
średnie ukończone	82	12	14,6
wyższe nieukończone	36	6	16,7
wyższe ukończone	31	8	25,8
Osoby pijące jednorazowo więcej niż 0,3 litra wódki			
podstawowe nieukończone	85	21	24,7
podstawowe ukończone	220	42	19,4
średnie nieukończone	228	35	17,1
średnie ukończone	82	5	6,1
wyższe nieukończone	36	7	19,4
wyższe ukończone	31	3	9,7

¹ Na podstawie materiałów jak w tablicy 26.

² Obliczenia oparto o badania przeprowadzone przez B. Łobodzińską w 1959 r.

³ Według badań S. Batawii, przeprowadzonych w Łodzi w 1950 r.

Przeprowadzimy obecnie charakterystykę poziomu wykształcenia mężczyzn mieszkających w mieście, którzy piją najczęściej (tablica 28).

Mężczyźni bez wykształcenia podstawowego zamieszkali w mieście trafiają najczęściej do grupy pijących dużo jednorazowo: 24,7% osób z tej kategorii badanych wypijało jednorazowo ponad 0,3 litra wódki i 20% piło w okresie nie przekraczającym 2 dni, poprzedzających ankietę.. W grupie tej stwierdzono stosunkowo największy odsetek osób pijących ponad 12 litrów 100° alkoholu rocznie.

W miarę wzrostu poziomu wykształcenia od ukończonego podstawowego do wyższego, zwiększa się odsetek osób pijących napoje alkoholowe częściej niż raz na tydzień (ostatnia rubryka tablicy 28), zmniejsza się jednak ilość wypijana jednorazowo. Wykształcenie mężczyzn w mieście nie wiąże się więc w wyraźny sposób z większym lub mniejszym od przeciętnego odsetkiem osób pijących ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie.

Na uwagę zasługuje fakt, że ukończenie szkoły podstawowej średniej lub wyższej sprzyja we wszystkich przypadkach zmniejszeniu odsetka osób wypijających jednorazowo ponad 0,3 litra wódki. Natomiast wśród osób, które nie potrafiły ukończyć nauki spotykamy znacznie wyższy odsetek osób pijących dużo jednorazowo. Należy jednak zaznaczyć, że liczebność grupy z ukończonym średnim i wyższym wykształceniem jest mała i przedstawione ostatnio obserwacje wymagają dalszych badań.

Charakterystykę mężczyzn mieszkających na wsi, którzy piją najczęściej, podano w tablicy 29.

Intensywnemu picciu mężczyzn na wsi sprzyja wiek 30—59 lat oraz stan kawalerski, owdowienie, rozwód i separacja.

Zwraca uwagę powiązanie pomiędzy poziomem wykształcenia a odsetkiem osób przekraczającym spożycie 12 litrów czystego alkoholu rocznie. Regularny wzrost tego odsetka wśród inteligencji wiejskiej, pomimo małej liczebności grup ze średnim i wyższym wykształceniem,, wydaje się sygnalizować bardzo niekorzystne zjawisko — inteligencja wiejska pije nadmiernie.

Wysoki odsetek osób pijących najczęściej spotykamy wśród pracujących zarobkowo poza gospodarstwem (21,7%).

Obszar gospodarstwa tylko w nieznacznym stopniu wpływa na wielkość spożycia alkoholu. Najmniejszy odsetek osób dużo pijących spotykamy w gospodarstwach wielkości 2—10 ha — 12,9% i 8,4%. Większy odsetek nadmiernie pijących wśród osób zamieszkałych w małych gospodarstwach wiąże się przypuszczalnie z pracą zarobkową poza gospodarstwem rolnym.

W wioskach podmiejskich mieszka ponad 20% mężczyzn dużo pijących. Odsetek ten spada we wsiach odległych od miasta o 2—5 km, ale

Tablica 29

Mężczyźni na wsi pijący najwięcej (ponad 12 litrów alkoholu 100% rocznie) według wieku, stanu cywilnego, wykształcenia, pracy zarobkowej, obszaru gospodarstwa, odległości od miasta

Lp.	Kryteria podziału	Ogółem	Pijący najwięcej	
			Liczba osób	W odsetkach ogółem
1	2	3	4	5
1	Mężczyzn badanych	747	100	13,5
2	Wiek: 20—29 lat	210	25	11,9
	30—59 lat	448	69	15,4
	60— i więcej	87	6	6,8
3	Stan cywilny: żonaci	556	70	12,7
	kawalerzy, rozwiedzeni, w separacji,	151	25	16,5
	wdowcy	34	5	14,7
4	Wykształcenie :			
	podstawowe nieukończone	291	35	12,0
	podstawowe ukończone	290	37	12,8
	średnie nieukończone	80	12	15,1
	średnie ukończone	58	10	16,9
	wyższe nieukończone	8	2	25,0
	wyższe ukończone	10	3	30,0
5	Praca zarobkowa rolników poza gospodarstwem:			
	pracujący poza gospodarstwem	106	23	21,7
	nie pracujący poza gospodarstwem	389	40	10,0
6	Obszar gospodarstwa:			
	w ha do 2	60	9	15,0
	2,1—5	202	26	12,9
	5,1—10	226	19	8,4
	10,1—14	35	6	17,3
	14,1—15 i więcej	19	3	15,8
7	Odległość od miasta w km:			
	do 2	43	9	20,8
	2,1— 5	134	14	10,4
	6 —10	248	32	12,8
	11 — i więcej	319	45	14,1

następnie znów wzrasta w miarę jak wieś jest położona dalej od miasta. Intensywnie pijących możemy więc spodziewać się częściej w miejscowościach podmiejskich i na dalekiej prowincji niż w miejscowościach średnio oddalonych od miasta ¹.

Dane dotyczące kobiet pijących najwięcej zawiera tablica 30.

Kobiety, które piły ponad 12 litrów alkoholu 100° rocznie, stanowiły

Tablica 30

Kobiety w mieście i na wsi pijące najwięcej (ponad 8 litrów alkoholu 100° rocznie)
według wieku, stanu cywilnego, grupy społeczno-zawodowej

Lp.	Kryteria podziału	Ogółem	Kobiety pijące najwięcej	
			Liczba osób	W odsetkach ogółem
1	Kobiet badanych	670	40	6,0
2	Wiek:			
	20—29 lat	258	21	8,1
	30—59 lat	383	19	5,0
	60—i więcej	24		
3	Stan cywilny:			
	zameężna	418	22	5,3
	panna,	179	16	8,9
	rozwiedziona, w separacji, wdowa	71	2	2,8
4	Grupa społeczno-zawodowa:			
	robotnica,	474	29	6,1
	prac, umysłowa, inicjatywa pry-	190	11	5,8
	watna, spółdzielczość			
1	Ogółem badanych	769	25	3,5
2	Wiek:			
	20—29 lat	189	9	4,8
	30—59 lat	461	14	3,0
	60—i więcej	119	2	1,7
3	Stan cywilny:			
	zameężna	509	14	2,8
	panna,	132	7	3,5
	rozwiedziona, w separacji, wdowa	124	3	2,4

¹ Obraz ten jest inny niż np. uzyskany w badaniach fińskich, gdzie częstotliwość i ilość wypijana maleje w miarę oddalania się od miasta.

tylko 2% ogółu kobiet zamieszkałych w mieście. Dla uzyskania nieco większej liczebności grupy kobiet pijących najwięcej zaliczono do niej kobiety, które piją ponad 8 litrów czystego alkoholu rocznie.

Wszystkie podane wyżej obserwacje, dotyczące kobiet, ze względu na małą liczbę kobiet dużo pijących mają charakter opisowy o niskim poziomie prawdopodobieństwa z punktu widzenia rachunku statystycznego. Ponieważ jednak wnioski, jakie można wysnuć z tablicy 30 znajdują potwierdzenie w potocznej obserwacji, postaramy się krótko je sformułować.

Kobiet, które piją ponad 8 litrów 100% alkoholu rocznie jest na wsi prawie dwa razy mniej niż w mieście.

Na wsi i w mieście kobiety pijące najwięcej spotyka się częściej w grupie osób w wieku 20—29 lat niż w grupach osób starszych. Kobiety stanu wolnego piją więcej niż mężatki.

Wreszcie kobiety najwięcej pijące spotykamy prawie równie często wśród pracowników umysłowych, jak i w środowisku robotniczym.

Część B

WYNIKI ANKIETY Z PAŹDZIERNIKA 1962 R.

Wyniki drugiej ankiety w części dotyczącej charakterystyki wielkości spożycia napojów alkoholowych zostały opracowane analogicznie do wyników pierwszej ankiety, przy czym wyniki obu ankiet porównywano.

Przy omawianiu drugiej ankiety większą uwagę zwrócono na charakterystykę socjologiczną osób pijących różne ilości alkoholu oraz na omówienie kategorii osób wyróżniających się dużą częstością picia lub ilością alkoholu wypijaną jednorazowo. Zrezygnowano zaś z ponownego analizowania poziomu intoksykacji oraz z odrębnej analizy grupy osób pijących najwięcej, która w drugim badaniu wyodrębniła się znacznie mniej ostro niż w pierwszym, na co wpłynął ogólny wzrost spożycia¹.

L CHARAKTERYSTYKA WIELKOŚCI SPOŻYCIA ALKOHOLU

1. Przeciętne spożycie napojów alkoholowych w październiku 1962 r. było większe wśród mieszkańców wsi niż miasta. Mieszkaniec wsi spożywał przeciętnie więcej wódki o 14%, wina o 32%, piwa o 21% niż mieszkaniec miasta.

¹ Tablice szczegółowe podające wyniki omawianej ogólnopolskiej ankiety z października 1962 r. nie są drukowane w niniejszej pracy ze względu na brak miejsca; ukażą się one w miesięczniku „Walka z Alkoholizmem”.

Ankieta poprzednia z 1961 r. wykazywała, że spożycie napojów alkoholowych przez mieszkańca wsi wynosi około 85—96% ilości spożywanej przez mieszkańca miasta. Stosunkowo większe spożycie alkoholu przez mieszkańców wsi ujawnione w drugiej ankiecie należy przede wszystkim przypisać terminowi realizacji tej ankiety, kiedy to ludność wiejska rozporządza większą ilością pieniędzy po zbiorach i gdy obyczaje związane z postem nie ograniczają spożycia alkoholu.

Pewien wpływ na zmianę omawianych proporcji miało uwzględnienie w drugim badaniu młodzieży w wieku 18—19 lat. Młodzież męska na wsi, jak wynika z uzyskanych danych, pije nieco więcej niż w mieście. Wreszcie zanotowany wzrost spożycia ludności wiejskiej w porównaniu z ludnością miejską może być spowodowany szybszym wzrostem konsumpcji napojów alkoholowych na wsi niż w mieście.

Obie ankiety łącznie pozwalają szacować, że w ciągu całego roku mieszkaniowiec wsi pije o około 5% alkoholu więcej niż mieszkaniowiec miasta, przy czym największa różnica zachodzi w spożyciu wina, a najmniejsza w spożyciu piwa.

2. Mężczyźni piją więcej niż kobiety. Jednak różnica co do ilości napojów alkoholowych spożywanych przez mężczyzn w porównaniu z ilością spożywaną przez kobiety w czasie pierwszej ankiety z lutego — marca 1961 r. uległa zmniejszeniu w październiku 1962 r.

Mężczyzna, według pierwszej ankiety, wypijał 5,7 razy więcej wódki, 2,6 razy więcej wina i 9,6 razy więcej piwa niż kobieta. Według ankiety obecnie omawianej wypija on 5,4 razy więcej wódki, 2,3 razy więcej wina i 7,9 razy więcej piwa. Istotną przyczynę omawianej różnicy należy upatrywać w większym ograniczeniu spożycia napojów alkoholowych w okresie postu przez kobiety niż przez mężczyzn.

Ilość wina spożywanego przez kobiety mniej różni się od ilości spożywanej przez mężczyzn niż ilość wypijanej wódki, a ilość piwa różni się bardziej; piwo jest napojem męskim.

Podane proporcje spożycia wódki przez mężczyzn i przez kobiety — określone na podstawie opracowania statystycznego odpowiedzi na ankietę w porównaniu z proporcjami istniejącymi w rzeczywistości — podwyższają spożycie wódki przez kobiety i w nieznacznym stopniu obniżają rzeczywiste spożycie wódki przez mężczyzn, zmniejszając w ten sposób różnice między mężczyznami i kobietami. Wynika to z analizy metody opracowania statystycznego, o czym pisaliśmy omawiając reprezentatywność wyników obu ankiet. Należy więc uważać, że rzeczywista różnica między spożyciem wódki przez mężczyzn i przez kobiety jest większa niż podano wyżej. Podane proporcje charakteryzują natomiast prawidłowo zmiany, jakie zaszły między odpowiedziami na obie ankiety.

3. Podział osób badanych według ilości alkoholu spożywanej

rocznie wykazuje, podobnie jak w poprzednim badaniu, że rozkład tej cechy nie ma charakteru normalnego. Duże spożycie napojów alkoholowych przez męskie grono osób oznacza daleko posuniętą koncentrację spożycia.

Poniżej podane porównanie obu ankiet oparto o rozróżnienie grup osób spożywających rocznie poniżej lub powyżej 8 litrów czystego alkoholu. Inne przedziały spożywanej ilości czystego alkoholu nie dały się porównać ze względu na zmiany w rozkładzie konsumentów.

Porównując podział konsumentów w obecnym i poprzednim badaniu stwierdzono szereg charakterystycznych przesunięć.

Według odpowiedzi z października 1962 r. odsetek osób pijących ponad 8 litrów czystego alkoholu w skali rocznej wynosił 23,3% i wypijały one 69,4% całej ilości alkoholu. Według odpowiedzi na poprzednią ankietę z lutego — marca 1961 r. analogiczny odsetek wynosił 14% badanych osób i 66,3% całej odnotowanej ilości alkoholu.

W obecnym badaniu koncentracja spożycia mierzona ilością osób, które wypijają połowę ogólnej ilości wszystkich napojów alkoholowych wypijanych przez osoby badane, wyniosła 12%, w poprzednim badaniu 7,3%.

Koncentracja spożycia napojów alkoholowych na wsi we wszystkich napojach łącznie jest nieco większa (12,8%) niż w mieście (13,4%), bo na wsi mniejsza liczba osób wypija połowę ogólnej ilości alkoholu.

Koncentracja spożycia wśród kobiet jest we wszystkich przypadkach (z wyjątkiem wina domowego) znacznie większa niż wśród mężczyzn, i to zarówno w poprzednim, jak i obecnym badaniu.

Mierząc w podobny sposób koncentrację spożycia poszczególnych napojów alkoholowych ustalono, że w październiku 1962 r. najbardziej skoncentrowane było spożycie wina (bardziej niż wódki), najmniej zaś spożycie piwa (mniej niż wódki).

Porównanie wyników obu ankiet pozwala na potwierdzenie pewnych ważnych prawidłowości rządzących spożyciem alkoholu.

Odczuwanie potrzeby częstego alkoholizowania się szybko nasila się w miarę narastania używania alkoholu. Hamulce obyczajowe i ekonomiczne zostają przezwyciężone przez rodzący się nałóg, powodując u wielu osób gwałtowne zwiększenie spożycia. W okresach silnego nacisku obyczajowego, np. w okresie postu, część przeciętnych konsumentów ogranicza swoje spożycie napojów alkoholowych, natomiast pijący systematycznie i nałogowo nie ograniczają picia. Powoduje to znacznie większą koncentrację w okresach większego oddziaływania czynników hamujących. Odwrotnie jest w okresach większej swobody obyczajowej i w okresach rozporządzania większą ilością pieniędzy — wzrasta wówczas ogólne spożycie alkoholu i wiele osób, które piją sporadycznie, dorównuje niemal wielkością spożycia tym, którzy nadużywają systematycznie alkoholu

i piją nałogowo, natomiast ci ostatni piją na podobnym poziomie co poprzednio.

Opisana zależność tłumaczy nam fakt, że znacznie większe spożycie napojów alkoholowych w październiku 1962 r. niż w lutym — marcu 1961 r. wystąpiło równolegle ze znacznym spadkiem koncentracji spożycia.

4. Zależność wielkości spożycia różnych napojów alkoholowych przez te same osoby obliczono przy pomocy testu χ^2 .

Obliczenia te potwierdziły istnienie dodatniej współzależności pomiędzy spożyciem

- wódki i wina kupnego przez mężczyzn i kobiety w mieście i na wsi,
- wódki i piwa przez mężczyzn w mieście i na wsi,
- wina kupnego i piwa przez mężczyzn w mieście i na wsi.

Oznacza to, że te same osoby, które piją dużo jednego napoju alkoholowego, piją również dużo innych napojów alkoholowych.

Ponadto współczynniki zależności pozwalają stwierdzić, że związek pomiędzy wielkością spożycia poszczególnych napojów przez mężczyzn jest na ogół silniejszy na wsi niż w mieście, co stwierdza wyższy współczynnik zależności.

Współzależność pomiędzy spożyciem wódki i wina domowego nie została udowodniona i można przypuszczać, że wielkości spożycia wódki i wina domowego przez te same osoby są niezależne od siebie i układają się przypadkowo zarówno w mieście, jak i na wsi, wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet.

Wyniki powyższe potwierdzają i rozszerzają zakres zależności dodatnich pomiędzy spożyciem różnych napojów alkoholowych, których istnienie wykazano przy opracowywaniu pierwszej ankiety. Potwierdziło się również wyrażone wówczas przypuszczenie, że spożycia wina domowego nie da się podciągnąć pod wyraźny związek łączący spożycie innych napojów alkoholowych.

Na tej podstawie można sądzić, że wino domowe jest napojem mniej szkodliwym społecznie niż inne napoje alkoholowe.

5. Liczba abstynentów¹ mężczyzn i kobiet, którzy w omawianej ankiecie podali, że nie piją żadnych napojów alkoholowych, wynosi 9,7%.

Osób nie pijących wódki odnotowano 29,9%, nie pijących wina kupnego 41,6%, wina domowego 53,9%, piwa 63—66%.

Na wsi jest nieco więcej abstynentów niż w mieście, i to zarówno wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet.

¹ Przypominamy, że za abstynentów uznano osoby, które podały, że nie piły żadnego napoju alkoholowego; okresu jednak tej abstynencji nie można ściśle ustalić.

Odsetek kobiet nie pijących napojów alkoholowych jest przeszło czterokrotnie większy (14% w mieście i 17,7% na wsi) niż mężczyzn (3% w mieście i 4,1% na wsi).

W porównaniu z wynikami ankiety z lutego — marca 1961 r. liczba abstynentów spadła ogółem z 15,7% do 9,7%. Proporcjonalnie większy spadek abstynencji zanotowano wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Wzajemny stosunek osób powstrzymujących się od spożycia poszczególnych napojów alkoholowych oraz abstynentów na wsi i w mieście pozostał bez większych zmian. Najwięcej osób nie pije piwa, najmniej nie pije wódki; abstynencja od spożycia wódki i piwa na wsi jest nieco większa niż w mieście.

Różnice między odpowiedziami na obie ankiety należy tłumaczyć przyczynami omawianymi poprzednio.

Na podstawie obu ankiet można stwierdzić, że w Polsce liczba abstynentów nie pijących żadnych napojów alkoholowych przez cały rok wynosi około 10% osób pełnoletnich.

6. Wnioski ogólne dotyczące częstotliwości spożycia można wyciągnąć, porównując wyniki pierwszej i drugiej ankiety. Ścisłe porównywalna jest częstotliwość spożycia wódki; wino i piwo rozbito w drugiej ankiecie na parę pozycji, co czyni porównanie mniej ścisłym.

W październiku 1962 r. w porównaniu z lutym-marcem 1961 r. najbardziej wzrosła częstotliwość spożycia wódki przez kobiety na wsi — z 24 na 38 razy w przeliczeniu na rok. Poza tym stwierdzono wzrost częstotliwości spożycia wódki przez mężczyzn na wsi z 55 na 66 razy i przez mężczyzn w mieście z 55 na 64 razy. Wśród kobiet w mieście zarejestrowano natomiast pewien niewielki spadek częstotliwości spożycia wódki — z 32 na 30 razy w ciągu roku. W odniesieniu do wszystkich innych napojów przeważa tendencja do pewnego wzrostu częstotliwości spożycia.

W świetle obecnego badania, w porównaniu z poprzednim, przeciętna ilość wódki wypijana jednorazowo przez mężczyzn w mieście uległa nieznacznemu zmniejszeniu z 24,2 na 22,9 centy litrów, a na wsi nieznacznemu zwiększeniu z 24,1 na 24,3 centylitrów.

Przeciętna ilość wódki wypijana przez kobiety spadła w mieście z 13,7 na 12,1 cl, na wsi z 13,4 na 12,3 cl.

II. CHARAKTERYSTYKA OSÓB BADANYCH

1. Rozpatrując wiek osób badanych stwierdzono maksymalne spożycie wśród męskiej młodzieży na wsi. Mężczyźni w wieku 18—20 lat piją więcej nie tylko od starszych mężczyzn na wsi, ale od wszystkich innych grup ludności w całym kraju. Nie zanotowano wśród tej młodzieży absty-

mentów, a odsetek osobników, którzy według szacunku z października 1962 r. spożywają 11 i więcej litrów czystego alkoholu rocznie, przekracza 44%, tych zaś, którzy spożywają 18 i więcej litrów, przekracza 26% (w mieście odpowiednio 28,6% oraz 11,9%).

Wśród mężczyzn w mieście największe spożycie odnotowano w wieku 25—29 lat.

Wśród kobiet, grupy o stosunkowo największym spożyciu napojów alkoholowych wyodrębniają się mniej wyraźnie. Zarówno w mieście, jak i na wsi są to kobiety w wieku 21—24 lata, z tym że na wsi najniższy odsetek abstynentek (6%) przypada w następnej grupie wieku 25—29 lat.

W okresie pełnej dojrzałości 30—59 lat wśród mężczyzn spożycie alkoholu, zarówno w mieście, jak i na wsi, spada bardzo nieznacznie w porównaniu ze szczytem alkoholizacji zanotowanym wśród młodszych roczników. Wśród kobiet zaś zmniejszenie spożycia alkoholu w tym wieku jest wyraźniejsze.

Najważniejsze z punktu widzenia społecznego roczniki mające 18—20 lat nie ustępują, jeśli chodzi o młodzież męską, dorosłym pod względem wielkości spożycia, a na wsi piją więcej. Początek intensywnego picia alkoholu przypada więc w Polsce na lata wcześniejsze niż prawna pełnoletność.

Wśród młodzieży żeńskiej w tym wieku notujemy w mieście mniejsze spożycie napojów alkoholowych niż wśród dorosłych kobiet; na wsi zaś spożycie alkoholu przez dziewczęta 18—19-letnie jest zbliżone do spożycia przez kobiety 30—59-letnie.

Nie posiadamy przesłanek do odpowiedzi na pytanie, czy wiek, w którym przypada największe spożycie napojów alkoholowych, obniżył się w porównaniu z poprzednią ankietą. Wprawdzie wówczas wśród mężczyzn największy odsetek osób pijących ponad 12 litrów czystego alkoholu rocznie odnotowano w wieku 30—59 lat, należy to jednak przypisać największej liczbie osób nałogowo pijących w tych grupach wieku. Pili oni alkohol niezależnie od postu i innych ograniczeń obyczajowych. Roczniki młodsze piją bardziej okazjnie — spożycie alkoholu wśród nich mogło się zwiększyć w okresie jesiennym w 1962 r. w porównaniu z lutym-marcem 1961 i przewyższyć osobników nałogowo pijących w wieku 30—59 lat.

2. Wykształcenie wiąże się w następujący sposób ze spożyciem alkoholu: Wśród mężczyzn w mieście najczęściej piją osoby nie posiadające pełnego wykształcenia podstawowego — aż 34% pije 11 i więcej litrów czystego alkoholu rocznie. Mężczyźni w mieście o innym poziomie wykształcenia wypijają ilość alkoholu zbliżoną do przeciętnej. Najmniejszą ilość pijących dużo, to jest 11 i więcej litrów czystego alkoholu, zanotowano wśród osób z pełnym wyższym wykształceniem.

Przedstawiony obraz pokrywa się z wynikami poprzedniego badania.

Rzeczywista jednak różnica między ilością alkoholu spożywaną przez osoby z wyższym i osoby z podstawowym wykształceniem jest zapewne nieco większa, niż to wynika z obu ankiet, ze względów omawianych przy rozpatrywaniu reprezentatywności wyników.

Największe spożycie na wsi zanotowano wśród mężczyzn o niepełnym średnim wykształceniu — 43,7% osób pijących 11 i więcej litrów czystego alkoholu. Można to wiązać z dużym udziałem osób tej kategorii w jesiennym skupie artykułów rolnych. Według poprzedniej ankiety największe spożycie zanotowano na wsi wśród osób z wyższym wykształceniem.

Grupa osób z wyższym wykształceniem w obu badaniach jest jednak zbyt nieliczna i nie może stanowić podstawy do pewnego wnioskowania.

Wśród grup wystarczająco licznie reprezentowanych najmniej piją na wsi mężczyźni nie posiadający wykształcenia podstawowego. Zależność ta wyraźnie wystąpiła w obu ankietach i świadczy, że na wsi w przeciwieństwie do miasta brak podstawowego wykształcenia nie jest związany z większym spożyciem alkoholu.

Wśród kobiet w mieście wykształcenie wiąże się z wyraźnym zwiększeniem spożycia napojów alkoholowych. Przechodząc od kobiet z wykształceniem podstawowym do kobiet z wyższym wykształceniem rośnie odsetek osób pijących 11 i więcej litrów czystego alkoholu rocznie. U kobiet na wsi zależność jest mniej wyraźna, z tym że wśród grup wystarczająco licznie reprezentowanych najmniej piją kobiety nie posiadające pełnego wykształcenia podstawowego, podobnie jak mężczyźni.

3. W mieście mężczyźni i kobiety nie pracujące zawodowo piją mniej napojów alkoholowych niż osoby pracujące zawodowo. Wyjątek od tej zasady stanowi nieliczna grupa mężczyzn pijących 18 i więcej litrów rocznie; jest ich więcej wśród nie pracujących — 17,2%, niż wśród pracujących — 15,5%.

Na wsi rolnik-robotnik, pracujący poza gospodarstwem pije więcej niż osoba utrzymująca się wyłącznie z rolnictwa. Różnica z tym związana jest znacznie głębsza wśród kobiet niż wśród mężczyzn.

W mieście osoby badane sklasyfikowano w trzech grupach: 1) robotnicy, 2) pracownicy umysłowi oraz 3) spółdzielczość, inicjatywa prywatna i inni.

Wśród mężczyzn najczęściej piją robotnicy, następnie pracownicy umysłowi, najmniej piją osoby zaliczone do trzeciej grupy, bardzo nielicznej.

Wśród kobiet pracujących w mieście omawiana zależność kształtuje się inaczej niż wśród mężczyzn. Najmniej abstynentów (12,5%) i najczęściej osób pijących 11 i więcej litrów czystego alkoholu (5,8%) zanotowano wśród pracowników umysłowych.

W pozostałych grupach zawodowych różnice nie występują wyraźnie.

Na wsi osoby badane sklasyfikowano w czterech grupach: 1) rolnicy

gospodarujący indywidualnie, 2) robotnicy rolni, 3) pracownicy umysłowi, 4) „inni”.

Grupa „innych” jest nieliczna i nie ma wyraźnego oblicza społeczno-zawodowego. W grupie tej mamy największy odsetek osób pijących intensywnie, to jest powyżej 11 litrów czystego alkoholu rocznie: wśród mężczyzn 50,9%, wśród kobiet 10,5%. Jednak wśród mężczyzn z tej grupy „innych” stosunkowo duży jest również odsetek abstynentów (5,5%).

W ramach pozostałych grup wśród mężczyzn najczęściej piją robotnicy rolni — 43,8% pijących ponad 11 litrów czystego alkoholu. Najmniejsze spożycie napojów alkoholowych na wsi stwierdzono wśród najliczniejszej grupy rolników pracujących indywidualnie. Robotnicy w mieście piją o około 25% więcej alkoholu niż pracownicy umysłowi; podobnie jest na wsi. Różnice te są niezależne od położenia ekonomicznego, bo przeciętne zarobki pracowników fizycznych są mniejsze od zarobków pracowników umysłowych.

Różnice w ilości spożywanego alkoholu nie są związane z warunkami pracy fizycznej, gdyż na wsi pracownik umysłowy wypija więcej alkoholu niż rolnik gospodarujący indywidualnie i pracujący fizycznie. Należy więc uważać, że obyczaj kształtujący w mieście wielkość spożycia alkoholu przez robotników i pracowników umysłowych jest niezależny od innych omawianych czynników.

Wśród kobiet pracujących fizycznie i umysłowo nie obserwujemy analogicznych różnic obyczajowych.

3. W mieście dane ankiety pozwoliły na bezpośrednie ustalenie zależności pomiędzy przeciętnym dochodem miesięcznym całej rodziny a spożyciem alkoholu przez osobę ankietowaną.

Możemy wyodrębnić grupy osób z rodzin o najmniejszych zarobkach (do 1500 zł na całą rodzinę). Wśród mężczyzn w tej grupie jest dość znaczny odsetek (25%) osób pijących 11 i więcej litrów czystego alkoholu, równocześnie jednak duża liczba abstynentów (6,6%) i osób pijących bardzo umiarkowanie (31,6%). Począwszy od następnego poziomu zarobków, wzrost zarobków idzie równoległe ze zwiększeniem spożycia alkoholu i wzrostem liczby mężczyzn pijących intensywnie.

Wśród kobiet zależność spożycia alkoholu od dochodów jest jeszcze wyraźniejsza, z tym że w miarę wzrostu dochodów liczba abstynentów spada z 20% do 0, natomiast odsetek osób pijących intensywnie rośnie z 3,6% do 8,7%. W grupie kobiet o najwyższych dochodach (ponad 5000 zł miesięcznie na rodzinę) brak jest abstynentek, ale i brak osób pijących bardzo intensywnie.

Na wsi miernikiem zamożności może być obszar gospodarstwa. Według danych ankiety z października 1962 r. jest on cechą wyraźnie wpływającą na wzrost ilości wypijanych napojów alkoholowych przez mężczyzn.

Według danych ankiety z lutego-marca 1961 obraz był inny — najmniej osób pijących intensywnie rejestrowano wśród mieszkańców średnich gospodarstw 5—10 hektarowych. Większe wówczas spożycie alkoholu w gospodarstwach najmniejszych i największych tłumaczyliśmy faktem, że posiadacze gospodarstw o powierzchni poniżej 5 ha pracują często poza rolnictwem i czerpią z zarobków pieniądze na alkohol, natomiast osoby z gospodarstw o powierzchni ponad 10 ha mają większe dochody z produktów rolnych niż w średnich gospodarstwach. W okresie realizacji drugiej ankiety, przeprowadzonej po zbiorach na wsi, dochody ze sprzedaży artykułów rolnych górowały nad innymi rodzajami dochodów i uzależniały spożycie napojów alkoholowych wyłącznie od wielkości gospodarstw.

Wśród kobiet zależność spożycia napojów alkoholowych od wielkości gospodarstw nie jest wyraźna.

5. Miasta podzielono w ankiecie według wielkości. Najwięcej piją mężczyźni w małych miasteczkach — do 10 tys. mieszkańców (36,7% mężczyzn pije ponad 11 litrów rocznie). Wiąże się to przypuszczalnie z podobieństwem obyczajów oraz zależnością tych miasteczek od życia gospodarczego wsi, gdzie jesienią spożywa się więcej alkoholu niż w mieście.

Na drugim miejscu pod względem wielkości spożycia stoją duże miasta powyżej 100 tys. mieszkańców (31,6% mężczyzn pije ponad 11 litrów rocznie).

W średnich miastach (10—100 tys. mieszkańców) pije się mniej (ok. 26% mężczyzn pije ponad 11 litrów rocznie). Wiąże się to przypuszczalnie ze znanym faktem opóźnienia gospodarczego miast powiatowych i mniejszą zamożnością ich mieszkańców.

Wsie podzielono w zależności od odległości do najbliższego miasta. Rejonami o najmniejszym spożyciu alkoholu są tereny średnio odległe od miasta 6—15 km. Spożycie we wsiach podmiejskich jest większe, a największe spożycie napojów alkoholowych zarejestrowano na odległej wsi, 16 i więcej kilometrów od miasta. Zależność tę zarejestrowano zarówno wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet. Potwierdza ona wyniki uzyskane w poprzedniej ankiecie.

Wreszcie wyodrębniono wsie posiadające gospodę i takie wsie, które jej nie posiadają.

Wpływ gospody zwiększa odsetek mężczyzn pijących ponad 11 litrów czystego alkoholu rocznie z 36,3% we wsiach nie posiadających gospody do 39,1% we wsiach posiadających gospodę (i odpowiednio zmniejsza odsetek abstynentów z 4,5% do 3,3%). Analogicznie odsetek kobiet pijących ponad 6 litrów czystego alkoholu rocznie rośnie z 8,8% do 11,6% (a odsetek abstynentek spada z 18,5% do 16,5%).

Wpływ gospody na zwiększenie poziomu spożycia alkoholu na wsi można ogólnie oceniać na około 10% w stosunku do przeciętnego spożycia mieszkańców wsi nie posiadających gospody.

Zwiększenie spożycia alkoholu we wsiach posiadających gospody może się również wiązać z faktem, że są to przeważnie wsie większe, posiadające spółdzielnie oraz punkty skupu i inne zakłady pracy zwiększające zarobki ludności.

Ogólnie należy podkreślić powinien wyraźny wzrost alkoholizacji na styku wsi i miasta. Wskazuje na to omawiane ostatnio większe spożycie alkoholu wśród mieszkańców wsi położonych blisko miasta oraz w mniejszych miastach żyjących życiem wsi. Wiele innych danych również wiąże się z tym zjawiskiem. Występuje duże spożycie alkoholu wśród robotników miejskich bez wykształcenia podstawowego, którzy w znacznej części napływają ze wsi, oraz zwiększone spożycie ludności wiejskiej pracującej, poza rolnictwem. Wreszcie występuje wzmożone spożycie alkoholu przez ludność wiejską w okresie jesiennych dostaw artykułów rolnych do miasta.

III. CZĘSTOŚĆ PICIA I IŁOŚĆ ALKOHOLU WYPIJANA JEDNORAZOWO

Do kategorii pijących często zaliczano osoby spożywające wódkę częściej niż raz na tydzień. Tydzień jest to normalny okres periodycznego natężenia wysiłku pracy z dniem wypoczynku, który w pewnych grupach społecznych wiąże się z chęcią spożycia alkoholu. Spożycie alkoholu częstsze niż raz w tygodniu może świadczyć o wytworzeniu skłonności do częstego alkoholizowania się, które staje się niezależne od obyczajów związanych z pracą i tygodniowym odpoczynkiem.

Jako granicę „dużej ilości” wódki lub wina wypitej jednorazowo przyjęto 20 cl wódki i 60 cl wina, to jest ilość, po wypiciu której każdy osobnik znajduje się w stanie nietrzeźwym.

Osób pijących wódkę częściej niż przeciętnie raz na tydzień jest wśród mężczyzn w mieście 24,6%, na wsi 24,7%, a wśród kobiet odpowiednio 7,4% i 7,5%.

Wśród mężczyzn w mieście co najmniej 51% przypadków spożycia wódki zanotowanych przez ankietę wiązało się niewątpliwie ze stanem nietrzeźwości, na wsi zaś aż 57,5%.

Wino u dorosłych mężczyzn znacznie rzadziej prowadzi do stanu nietrzeźwości — 11,5% przypadków spożycia w mieście i 23,8% na wsi.

Spożycie alkoholu przez kobiety w mieście i na wsi powoduje stan nietrzeźwości w co najmniej 10% przypadków spożycia wódki i 3% przypadków spożycia wina.

Wpływ poszczególnych cech społecznych na częstość picia wódki większą

niż raz na tydzień oraz na taką ilość alkoholu wypijaną jednorazowo, która powoduje znaczne przekroczenie progu nietrzeźwości, omawiamy wyodrębniając dwie grupy osób: „osoby skłonne do upijania się” oraz „osoby skłonne do częstego picia alkoholu”.

Badaną grupę osób określono jako „skłoną do upijania się” wówczas, gdy odsetek osób przekraczających próg nietrzeźwości w porównaniu z odsetkiem przeciętnym dla całej zbiorowości jest proporcjonalnie większy, niż podobnie porównany odsetek osób pijących częściej niż raz na tydzień.

Odwrotnie zaś, określono grupę jako „skłoną do częstego picia alkoholu” wówczas, gdy dany poziom spożycia alkoholu był osiągany przez proporcjonalnie większy odsetek osób pijących częściej niż raz na tydzień, niż osób przekraczających próg trzeźwości.

1. Osobnicy najmłodsi wśród badanych, mający 18—20 lat, znacznie łatwiej przekraczają próg nietrzeźwości, niż nabywają obyczaju zbyt częstego picia napojów alkoholowych. Należy więc ich scharakteryzować jako „skłonnych do upijania się”.

Mężczyźni w tym wieku w mieście w połowie zanotowanych przypadków spożycia wódki wypili ponad 20 cl wódki i w niespełna 10% przypadków spożycia wina wypili ponad 60 cl wina. Odsetek osobników znacznie przekraczających próg nietrzeźwości jest wśród młodocianych mężczyzn w mieście równy odsetkowi nietrzeźwych wśród ogółu badanych mężczyzn.

Młodociani mężczyźni na wsi wprowadzają się w stan nietrzeźwości częściej (58,8%) niż w mieście (50,0%).

Najmłodsze badane kobiety, zarówno na wsi jak i w mieście, piją wódkę i wino przekraczając próg nietrzeźwości znacznie częściej, niż to przeciętnie zaobserwowano wśród wszystkich badanych kobiet.

W przeciwieństwie do stosunkowo dużego odsetka osób przekraczających próg nietrzeźwości, stwierdzonego wśród młodocianych, odsetek osób pijących częściej niż raz na tydzień jest wśród nich na ogół znacznie mniejszy od przeciętnego odsetka zanotowanego wśród wszystkich badanych (u młodocianych mężczyzn w mieście 16,7% w porównaniu z 24,6%; na wsi 14,7% w porównaniu z 24,7%). Jedyne wyjątki stanowią 18—20-letnie kobiety w mieście, wśród których odsetek osób pijących częściej niż raz na tydzień (8,5%) jest większy niż przeciętny wśród kobiet (7,4%).

Wśród starszych roczników rozkład osobników o nadmiernej częstotliwości lub ilości wypijanej jednorazowo jest podobny do rozkładu ogólnej ilości wypijanego alkoholu, którą omówiliśmy w poprzednim rozdziale. Wśród mężczyzn spadek częstotliwości i zanikanie obyczaju upijania się obserwujemy dopiero od 60 roku życia.

2. Spośród innych cech badanych, poza wiekiem, które wpływają na skłonność do częstego picia lub do wypijania nadmiernej ilości alkoholu jednorazowo, należy wymienić wykształcenie i pracę zawodową.

Wśród mężczyzn wyższy poziom wykształcenia wiąże się na ogół ze skłonnością do częstego picia alkoholu przy stosunkowo mniejszej ilości alkoholu wypijanej jednorazowo. Wśród kobiet zależność ta nie występuje.

Pracownicy umysłowi w mieście stosunkowo częściej mają skłonność do częstego picia alkoholu niż do upijania się, co wiąże się z ich wykształceniem. Na wsi zależność ta nie występuje, a rodzaj wykonywanej pracy wpływa podobnie na częstość, jak i na ilość wypijaną jednorazowo.

3. Ankieta pozwala określić rodzaj jedzenia lub picia oraz okoliczności i towarzystwo, w którym badani najczęściej nadużywają alkoholu.

W mieście spożycie wódki częstsze niż raz na tydzień i w ilości powodującej znaczne przekroczenie progu nietrzeźwości wiąże się z obyczajem picia wódki w lokalu gastronomicznym z piwem — 51,2% mężczyzn pijących częściej niż raz w tygodniu oraz 46,9% tych, którzy byli nietrzeźwi, podało, że piło wódkę łącznie z piwem. Odsetek mężczyzn nadużywających alkoholu, którzy podali, że pili wódkę w lokalu gastronomicznym łącznie z gorącym daniem, jest już znacznie mniejszy (odpowiednio 43,9% oraz 39,8%).

Wśród kobiet zależność ta nie występuje; te z nich, które piją często i dużo jednorazowo, zarówno w mieście jak i na wsi, piły ostatni raz wódkę w lokalu gastronomicznym najczęściej łącznie z daniem gorącym.

Mężczyźni na wsi, pijący wódkę częściej niż raz na tydzień, łączyli ostatnie spożycie w lokalu gastronomicznym w 42,0% przypadków z zimną zakąską i 39,3% z piwem (podobnie jak w mieście), natomiast pijący co najmniej 20 centylitrów wódki jednorazowo łączyli to ze spożyciem dania gorącego w 43,8% przypadków lub z piwem w 41,8% przypadków.

Picie wódki z piwem w lokalach gastronomicznych jest formą stosunkowo najbardziej u nas rozpowszechnioną. Podnosi ona niewątpliwie znacznie liczbę osób przekraczających próg nietrzeźwości, ponieważ pewna liczba osób pijących poniżej 20 cl wódki jednorazowo dopełnia piwem taką ilość czystego alkoholu, jaka jest potrzebna do przekroczenia progu nietrzeźwości.

Ważny jest również fakt, że duża liczba osób pije wódkę w lokalu gastronomicznym bez jedzenia w postaci dania gorącego z mięsem lub w postaci zimnej zakąski.

Mężczyźni w mieście wprawiają się w stan nietrzeźwości: przy okazji otrzymywania wypłat i premii — 73,5% przypadków, razem z kolegami z pracy — 60,9% przypadków, w towarzystwie niezbyt liczny — 55,4%

przypadków. Uroczystości rodzinne, jak chrzciny i wesele oraz towarzystwo znajomych z poza pracy, są znacznie rzadziej okazjami do upijania się.

Kobiety w mieście wymieniają jako stosunkowo najczęstszą okazję do wypicia nadmiernej ilości wódki: wypłatę, zarobki i premie (28,6%).

Mężczyźni na wsi piją nadmiernie w podobnych okolicznościach jak w mieście przede wszystkim po otrzymaniu gotówki z tytułu wypłaty — 76,2% przypadków, zarobku — 66,6%, sprzedaży artykułów rolnych — 64,6% przypadków. Znaczną liczbę przypadków przekroczenia progu nietrzeźwości określają oni jako „bez okazji” — 66,1%. Poza tym stan nietrzeźwości występuje dość często podczas spotykania się „ze znajomymi”.

Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu uroczystości rodzinne (imieniny, wesela, chrzciny) nie są w świetle wyników ankiety takimi okazjami do spożycia wódki, w związku z którymi upicie się występuje częściej od przeciętnej. Prawidłowość ta dotyczy nie tylko mężczyzn, ale i w pewnym stopniu również kobiet oraz wsi i miasta. Najczęstsze przypadki przekroczenia progu nietrzeźwości wiążą się wśród kobiet z faktem uzyskania pieniędzy.

Na wsi przekroczenie progu nietrzeźwości następuje, podobnie jak w mieście, najczęściej w gronie nie przekraczającym 4 osób; liczniejsze towarzystwo mniej sprzyja pijaństwu.

WNIOSKI

Rozpatrując omawiane w niniejszej pracy wyniki badań ankietowanych należy brać pod uwagę fakt, iż pierwsza ankieta dotyczy okresu o stosunkowo najmniejszym spożyciu napojów alkoholowych w ciągu roku. Natomiast druga ankieta obejmuje okres czasu o stosunkowo największej konsumpcji alkoholu przez ludność w Polsce (poza okresem świąt zimowych).

Rzeczywiste przeciętne spożycie alkoholu w ciągu całego roku kształtuje się więc na poziomie wyższym od spożycia ujawnionego przez pierwszą ankietę i niższym od spożycia uchwyconego w drugiej ankiecie.

Wyniki badań ankietowych, którymi objęto reprezentację całej ludności powyżej 18 lat w Polsce, sygnalizują kilka zasadniczych zjawisk mających poważne znaczenie społeczne.

1. Przede wszystkim zasługuje na uwagę fakt, że około $\frac{1}{10}$ mieszkańców, mających powyżej 18 lat, wypija połowę całej ilości napojów alkoholowych spożywanych w kraju (szacunki na podstawie 2 ankiet wahają się w granicach od 7,3% do 12,0%). Istnieje ok. 1 400 000 osób często nadużywających alkoholu fr dużych ilościach, co rzutuje nader poważnie na

rozmiary przestępczości, problematykę rodzin nie posiadających wystarczających środków na utrzymanie, proces wykolejania się społecznego dzieci w takich rodzinach, szerzenie się alkoholizmu nałogowego itp.

2. Przeciętne spożycie wódki przez mężczyznę kształtuje się wysoko. Według danych ankietowych z okresu najmniejszego spożycia wynosi ono co najmniej 11 litrów rocznie, według danych z okresu dużego spożycia sięga ok. 16 litrów rocznie na osobę.

Przeciętna częstotliwość spożywania wódki przez mężczyzn, oszacowana na podstawie ankiety z okresu najmniejszego spożycia, wynosi 55 razy w ciągu roku, a oszacowana w okresie dużego spożycia wynosi 65 razy.

Odpowiednie wahania częstości spożycia wina kształtują się w granicach 42—50 razy rocznie.

Częściej niż raz na tydzień pije wódkę w okresie najmniejszego spożycia 17% mężczyzn, a w okresie dużego spożycia aż ok. 25% mężczyzn.

3. Jedną z najbardziej społecznie ujemnych cech sposobu picia alkoholu w Polsce jest nadmierna ilość alkoholu wypijana jednorazowo.

Ok. 52% badanych mężczyzn w mieście i ok. 57% badanych mężczyzn na wsi wypija co najmniej $\frac{1}{5}$ litra wódki jednorazowo (niezależnie od tego czy bierzemy pod uwagę okres dużego czy najmniejszego spożycia alkoholu w ciągu roku).

Ten rozpowszechniony u nas obyczaj picia jednorazowo dużej ilości alkoholu wysokoprocentowego, najczęściej łącznie z piwem, powoduje, iż nagminnie spotykamy się w życiu codziennym z objawami odurzenia alkoholowego, z ludźmi podchmielonymi i pijanymi, powodującymi zakłócenia spokoju publicznego, awantury w różnych miejscach publicznych itp.

4. Omówiona w niniejszej pracy metoda badania rozmiarów intoksykacji organizmu wskazuje na to, że osoba wypijająca bez posiłku $\frac{1}{4}$ litra wódki osiąga po 45 minutach poziom 1,48 promille alkoholu we krwi, podczas gdy przeciętny Francuz lub Włoch, pijący w czasie spożywania posiłku 0,3 do 0,4 litra wina 12°, nie wykazuje w ogóle alkoholu we krwi po upływie 45 minut. Dlatego też nadmierna jednorazowa dawka wysokoprocentowego alkoholu pociąga za sobą u nas często takie skutki, które rzadziej występują w wielu innych krajach, mimo iż poziom spożycia napojów alkoholowych jest w tych krajach wyższy aniżeli w Polsce.

5. Badania ankietowe ujawniły, iż młodzież od lat 18 do 20 pije bardzo duże ilości alkoholu, nie odbiegające od przeciętnego spożycia alkoholu przez osoby dorosłe. W szczególności dotyczy to młodzieży wiejskiej, niezależnie od płci, która pije więcej aniżeli osoby, które ukończyły 21 lat. Początki nadmiernego spożywania alkoholu — zarówno w mieście, jak i na wsi — występują więc w okresie poprzedzającym lat 18.

Poza tym już u młodzieży występuje wyraźnie niepokojące zjawisko

picia dużej ilości wódki jednorazowo, powodującej bezspornie stan nietrzeźwości.

6. Na uwagę zasługują ponadto następujące ustalenia dokonane na podstawie ankiet:

Robotnicy w mieście piją więcej niż pracownicy umysłowi, a na wsi pi ją najwięcej robotnicy rolni.

Największe znaczenie dla wielkości spożycia alkoholu mają dochody pieniężne.

Typową okazją do wprowadzania się w stan nietrzeźwości jest uzyskanie pieniędzy z tytułu wypłaty zarobków oraz towarzystwo kolegów z pracy i osób znajomych.

Wykształcenie jest w mieście czynnikiem hamującym nadmierne spożywanie alkoholu.

7. Wyniki badań ankietowych przemawiają za tym, że spożycie alkoholu na wsi jest wysokie, znacznie większe niż można to ocenić na podstawie statystyk sprzedaży. Mężczyźni na wsi wypijają w ciągu roku o ok. 5% więcej napojów alkoholowych niż mężczyźni w mieście. W okresie po zbiorach różnica ta dochodzi do 14% w odniesieniu do wódki i 32% w odniesieniu do wina.

Wahania w spożyciu napojów alkoholowych, związane z różnymi obyczajami i różną sytuacją materialną w poszczególnych okresach roku, są znacznie większe na wsi niż w mieście.

Szczególnie. wysokie spożycie alkoholu odnotowuje się w wielu sytuacjach, które można określić jako zetknięcie wsi z miastem: dużo piją osoby mieszkające na wsi i pracujące poza rolnictwem, osoby mieszkające we wsiach położonych blisko miasta, wszyscy mieszkańcy wsi w okresie jesiennej sprzedaży zbiorów, robotnicy i osoby nie posiadające ukończonego wykształcenia podstawowego w mieście, które pochodzą często ze wsi.

8. Jakkolwiek wśród kobiet odsetek osób nie pijących wódki jest wysoki, gdyż wynosi ok. 47% i kobieta wypija przeciętnie nie więcej niż $\frac{1}{6}$ ilości alkoholu wypijanego przeciętnie przez mężczyznę, to jednak liczba kobiet systematycznie nadużywających alkoholu wynosi zapewne ok. 150 000.

Ta kategoria kobiet, ujawniona w badaniach, wśród których występuje zapewne niemały odsetek nałogowych alkoholiczek, zasługuje oczywiście na szczególną uwagę.

9. Wbrew rozpowszechnionym poglądom, iż większe spożycie wina powinno pociągnąć za sobą zmniejszenie konsumpcji wódki, należy stwierdzić, że wyniki badań ankietowych temu zaprzeczają. Największe spożycie wina (zarówno zresztą, jak i piwa) występuje u osób, które piją najwięcej wódki. 50% wina wypija 3%—4% osób badanych.

Między spożyciem wódki, wina i piwa nie zachodzi u nas stosunek substytucji, lecz raczej wzajemnego uzupełniania się. Fakt dużego wzrostu w ostatnich latach konsumpcji wina¹ (o dość wysokiej zawartości alkoholu) należy oceniać dlatego w zasadzie negatywnie. Tym bardziej, że picie wina jest zjawiskiem nader rozpowszechnionym wśród nieletnich i młodzieży.

Badania ujawniły poza tym znaczne ilości spożywanego wina robionego w domu, które nie było objęte żadną z dotychczasowych statystyk, a którego ilość sięga ok. 40% ilości wina kupowanego przez ludność.

Powyższe dane, jak i cały szereg innych wyników badań zawartych w niniejszym opracowaniu, świadczą wymownie o tym, że problem alkoholizmu stanowi u nas zagadnienie o dużej doniosłości społecznej.

¹ Spożycie wina na 1 mieszkańca Polski (w litrach objętościowych) wynosiło w 1950 r. — 0,9 litra, w 1961 r. — 5,0 litrów (jeśli chodzi o wino kupowane przez ludność).

POLISH ACADEMY OF SCIENCES
INSTITUTE OF LEGAL SCIENCES, DEPARTMENT OF CRIMINOLOGY

ARCHIVES
of
CRIMINOLOGY

VOL. II

Edited by
STANISŁAW BATAWIA M.D. LL. D.
Professor of Criminology, University of Warsaw.
Head of the Department of Criminology

Summaries of Contributions

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE • WARSAW 1964

CONTENTS

JERZY JASIŃSKI

Juvenile delinquency in Poland in the years 1951—1960 in the light
of judicial statistics..... 351

MAGDALENA JASIŃSKA

Young prostitutes (an analysis of social degradation in 100 cases) 363

STANISŁAW BATAWIA AND LIDIA USZKIEWICZ

The problem of reactive mental disorders and of malingering
in forensic psychiatrist practice..... 377

ANDRZEJ ŚWIĘCICKI

Survey on alcohol consumption in Poland 385

Dr Jerzy Jasiński

JUVENILE DELINQUENCY IN POLAND IN THE YEARS 1951—1960

IN THE LIGHT OF JUDICIAL STATISTICS

1. In accordance with the criminal legislation in force in Poland, the term of juvenile delinquents comprises those persons who have committed a criminal offence before completing their seventeenth year of age. Such juveniles are prosecuted, as a rule, before special juvenile courts; they may be sentenced only to the application of various kinds of educational means, or be placed in a correctional institution.

2. The subject of the present contribution is an analysis of the statistical materials connected with the juvenile persons found guilty within the ten years 1951—1960. Such materials, making up the judicial statistics of juvenile delinquency, are formed by adding up the records from record cards filled by the law-courts in every single case where educational and correctional means have been decreed with regard to a juvenile person. Consequently, the above statistics are in Poland, as, incidentally, in a great many other countries, those of findings of guilt, and not of the persons found guilty; every juvenile person is counted there as many times as the application of such means was decreed with regard to him.

The data contained in such and similar statistics are known not to provide information about the actual dimensions of juvenile delinquency. A sporadic perpetration of certain minor offences, particularly theft, is extremely widespread among the totality of children and young people, and the perpetrators of such offences brought to light and prosecuted before the law-courts constitute but an insignificant percentage of the total number of juveniles who have committed this or that offence.

3. Independently of the above-mentioned record cards, which furnish us with a great many data concerning the juveniles found guilty, there exist other sources of information concerning a certain even wider category of juveniles, namely those, against whom there was a suspicion, at some stage or other of the prosecution, that they were the perpetrators of offences: special court reports and police statistics.

The data taken from judicial reports inform us that the juvenile courts dealt, in the years 1951 to 1960, with 25,000 to 38,000 cases of juvenile

delinquents every year. Approximately 56 to 61 per cent, of those juveniles consisted of persons with regard to whom the application of educational and correctional means was decreed (i. e. the juveniles found guilty), from 20 to 31 per cent. — juveniles, prosecution against whom was discontinued in the course of preparatory proceedings, 6 to 11 per cent. — the juveniles acquitted, and 7 to 12 per cent. — those, whose cases were dealt with in some other way (most frequently by making the case over to an ordinary law-court, because of the suspect person having completed 17 years of age).

The decrees of juvenile courts are quite exceptionally appealed against by the Public Prosecutor, and very rarely by the accused themselves (in a mere 3 to 5 per cent, of the cases). In at least one-half of the total number of cases of appeal the decrees appealed against are maintained in force by the courts of appeal. It was only in very few cases that the alteration of the decrees appealed against found their expression in the finding guilty of a juvenile acquitted, or else in acquitting one found guilty; mostly they consist in changing the educational means decreed to some others, or in the suspension of the making accused over to a correctional institution.

Between the number of juveniles, whose cases were annually dealt with by juvenile courts, and the number of juveniles suspected by the police of the perpetration of offences there were, particularly in the years 1951—1954, considerable differences, which showed that a large number of juveniles with whom the juvenile courts had to deal, were directed there not by the police. Within recent years such differences have become much smaller, so that at present it may be considered that the large majority of cases dealt with by the juvenile courts find their way there through the intermediary of the police.

4. The annual number of juveniles found guilty and the frequency of juveniles being found guilty calculated per 1000 persons between the ages of ten and sixteen, assumed the following proportions in the years 1951—1960:

<i>Year</i>		<i>Rate</i>	<i>Index number of juveniles -found guilty</i>
1951	15641	4.5	100.0
1952	18022	5.3	117.8
1953	21444	6.5	144.4
1954	18495	6.0	133.3
1955	16307	5.5	122.2
1956	13474	4.6	102.2
1957	15019	4.9	108.9
1958	16821	5.1	113.3
1959	19730	5.6	124.4
1960	20520	5.4	120.0

In spite of the appearance, within the ten-year period in question, of certain variations in the frequency of juveniles being found guilty, a detailed analysis

of the data provided by both judicial and police statistics has demonstrated that there were no foundations for an assumption that such variations were connected with any actual increase or decrease in juvenile delinquency. The yearly frequency of juveniles being found guilty (i. e. of persons between the ages of ten and sixteen) was expressed, throughout the 1951—1960 period, by an average rate equal to 5.3.

In accordance with the latest data available to us from the pre-war period, namely from 1937, the number of juveniles found guilty that year amounted to 29384, while the frequency of their findings of guilt was only slightly higher than the average rate for the years 1951—1960; the corresponding rate amounted to 5.5.

5. If the frequency of juveniles being found guilty were to remain, within the nearest future, on the same level as in the years 1959—1960 (when the rate amounted to about 5.5), then — in connection with the ever more numerous age-groups, composed of children born after the war, and now reaching the “juvenile” age groups — the probable number of juveniles found guilty would amount to about 26320 in 1965, consequently by some 28 per cent, more than in 1960.

6. In order to evaluate properly the amount of the findings of guilt of larger groups of juveniles over longer periods of time, the rates which inform us about the above frequency within one year only, are of no use. Therefore in order to achieve this aim we must look for other measurements of the frequency of findings of guilt. It appears particularly tempting to take for such a measurement the percentage of persons who had been found guilty of offences committed while they were still juveniles, as compared with the total number of those born within the year in question. If the above percentage be calculated with regard to the number of persons born within one calendar year at the moment when they completed seventeen years of age, that measurement will inform us, what part of the group of persons who have just become adults consists of those who had been found guilty as juvenile delinquents.

The appropriate calculations have been made for persons born in the years 1941 to 1944, i. e. for persons who are from nineteen to twenty-two years old in 1963. At the moment when they were just seventeen, from 3.5 to 3.8 per cent, of their number consisted of persons found guilty for offences committed while they were juveniles. As for boys alone, the above-mentioned percentages were of the size of from 6.3 to 6.8 per cent., which means that, approximately, every fifteenth young man born in the years 1941 to 1944 was previously found guilty of offences committed during the period when he was still a juvenile.

7. One of the problems which a considerable deal of attention has been devoted to in the present contribution are the local differences between the

degree of frequency of juveniles being found guilty. Two aspects of the problem were discussed: that of the differences in the size of the rates calculated for the several voyevodships, and for town and country respectively.

Even though Poland is divided into twenty-two large administrative units, called voyevodships, yet in the present contribution their number was assumed to be only seventeen; this was done by joining the five largest cities, having the status of a separate voyevodship, with the surrounding voyevodships (thus e. g. Warsaw and the voyevodship of Warsaw, Poznan and the voyevodship of Poznań, etc., have been treated as one single voyevodship). In the size of the rates, therefore, calculated on the basis of the number of the juveniles found guilty in the several voyevodships, there appeared considerable differences, which, however, proved to be smaller towards the end of the ten-year period under investigation, than they had been at its beginning. When, within each year, the voyevodships were placed in a sequence corresponding to that of the size of the coefficient of juvenile delinquency, it appeared that a relatively higher degree of frequency of juveniles being found guilty were always characteristic of some voyevodships, while others showed a relatively lower degree of frequency ($W = 0.87$)¹. It also appeared that there existed a correlation between the degree of frequency of juveniles being found guilty in various voyevodships and the degree of frequency of the convictions of young persons between the ages of seventeen and twenty (in 1955: $\tau = 0.53$; in 1957: $\tau = 0.51$)^{1 2}; on the other hand, correlation with the intensity of adult convictions looked rather doubtful. Generally speaking, a relatively higher degree of frequency of juveniles being found guilty was characteristic of the western and north-western voyevodships, while in the remaining areas of the country it was distinctly lower.

8. Of course, the question arises of how to explain the above differences in the size of the rates. An attempt was made to provide an answer, by establishing whether the voyevodships with a high degree of frequency of findings of guilt were also those where such phenomena, thought to affect the increase or decrease of juvenile delinquency, appeared. For this purpose a number of demographic data of various kinds have been made use of, viz. those showing the characteristic features of, above all the dimensions and

¹ This dependence was fixed by making use of Kendall's coefficient of concordance W . (Cf. M. C. Kendall: Rank Correlation Methods, London 1955). In this case, as well as in all the others, the values of statistical tests have been provided, when the hypothesis of the independence of the variables investigated could be rejected at least at a level of significance of 0.05.

² For the purpose of establishing the relation between the two rankings use was made of Kendall's rank correlation coefficient τ . (Cf. : M.G. Kendall: Rank Correlation Methods, London 1955).

intensity of population migrations, the process of urbanization and industrialization. The following results have been obtained.¹

The voyevodships which were characterized by the highest degree of frequency of juveniles being found guilty were, as a rule, the very same voyevodships, in which the population migrations caused by the Second World War and by its consequences have attained the most considerable dimensions, as well as those, in which in the years 1952 to 1957 there was recorded the largest population increase and its smallest decrease connected with the voyevodship—to—voyevodship migrations. These were, moreover, the following voyevodships: those where a considerable part of the population drew their principal livelihood from sources other than agriculture; those where the bulk of the population consisted of town-dwellers, and finally those, where the urbanization process during the years 1950 to 1960, was most rapid as compared with the 1950 level.

9. Marked differences have been observed in the frequency of juveniles being found guilty as between town and country. In the towns it was approximately three times higher than in the country (the corresponding rates, in 1960, amounted to 8.4 and 3.0, respectively). Consequently, one in every one hundred and nineteen juveniles was found guilty in towns, as compared with one in every three hundred and thirty three in the country.

The lack of appropriately detailed demographic data has made impossible a more precise analysis of the frequency of juveniles being found guilty as between towns of various sizes. All we know is that, in 1960, the rate equal to 9.7 for the five largest cities, each of which has over 400,000 inhabitants, was higher than that in the remaining towns (8.1).

Judging from the 1960 data, in the voyevodships where the intensity of juvenile convictions was relatively high in the towns, it also proved to be relatively high in the country ($r = 0.56$). The dimensions of the intensity of juvenile convictions in the country seem to be somewhat connected with the degree of "urbanization" of the countryside: viz. in those voyevodships, in which the frequency of findings of guilt in the country was higher than that in others, the percentage of persons, among the rural population, who drew their livelihood from trades other than agriculture being also higher ($r = 0.29$).

10. Among the total number of juveniles found guilty, the enormous majority (approximately 90 per cent.) consisted of boys, whereas their percentage increased, from 89 per cent, in 1951 to 93 per cent, in 1960. Similarly, among the young people and young adults between seventeen and twenty years of age, the share of men increased within the same period.

¹ As a measurement of the correlation between the frequency of juveniles being found guilty and the several demographic variables investigated the rank correlation coefficient r_s was accepted.

As a result of this, while in 1951 the rate for boys (7.8) was seven times higher than that for girls (1.1), by 1960 it was already as much as twelve times higher (the corresponding rates then amounted to 9.9 and 0.8 respectively).

The frequency of boys being found guilty was expressed by a mean rate amounting to 9.7, while that for girls was 1.0; in the period under investigation, therefore, on an average one boy in one hundred and three was found guilty, and one girl in a thousand, both of them within the age groups of from ten to sixteen years of age.

Relative differences in the frequency of juveniles being found guilty which appeared as between the several voyevodships exhibited marked features of constancy, for boys ($W = 0.85$), as well as for girls ($W = 0.82$). It has also turned out that for both boys and girls, there existed a correlation between the frequency of their being found guilty in the several voyevodships, and the degree of frequency, in the voyevodships in question, of the above social phenomena which strongly affect juvenile delinquency.

In the years 1959 and 1960 the frequency of boys being found guilty was more than ten times higher than that of girls, both for town-dwellers and for village-dwellers.

11. The number of juveniles found guilty gradually increases as we pass from the junior to the senior age groups. Among' the total number of juveniles found guilty there were three to four times less ten-year-olds than there were fourteen-, fifteen-, or sixteen-year-olds.

The average degree of frequency of juveniles being found guilty within the several age groups was as follows within the period under investigation (in rates per 1000 persons in the corresponding age groups):

10-year-olds	2.4
11-year-olds	3.5
12-year-olds	4.8
13-year-olds	6.3
14-year-olds	7.1
15-year-olds	7.7
16-year-olds	6.6

The fact that the rate obtained for 16-year-olds is lower than that for 15-year-olds results from the author's inability (because of the lack of the appropriate data) to take into consideration to a sufficient extent approximately twenty to thirty per cent, of the 16-year-olds, namely those who were convicted by ordinary law-courts after having completed their seventeenth year of age, and consequently when they were already adults.

Within the 1951 through 1960 period the average age of the juveniles found guilty in the successive years underwent changes connected, to some extent

at least, with the total number of juveniles in the several year-groups. While in 1951 the average age of the juveniles found guilty was 14.0 years, by 1955—1957 it had reached 14.2 years and subsequently it gradually dropped to 13.8 years in 1960. The above observation has proved to be very important: for, indeed, it was the changes in the juveniles' age that made it possible for us to explain a number of discrepancies found to occur in the information concerning the juveniles found guilty in various years of the period under investigation.

11. The average concentration of conviction rates for boys and girls, as well as the quotient of their respective numbers are as follows in the period under investigation for the several age-groups within a year:

	Boys	Girls	<i>For 100 boys found guilty there were girls found guilty</i>
10-year-old	4.3	0.3	6.8
11-year-old	6.5	0.4	6.6
12-year-old	8.9	0.6	7.0
13-year-old	11.6	0.9	7.2
14-year-old	12.9	1.2	9.4
15-year-old	13.5	1.9	13.9
16-year-old	11.2	2.0	17.2

The above remarks concerning the value of the rates for 16-year-olds as well as the changes in the average ages of those found guilty, naturally also apply both to boys and to girls.

In every year of the 1951 to 1960 period the girls found guilty were, on an average, older than the boys found guilty; the differences between their average ages have proved to be statistically significant ¹.

The girls found guilty within the 1959 to 1960 period were also significantly older than the boys found guilty in the same years, only for town-dwellers, while the difference was not significant for village-dwellers. It has also been established that the boys found guilty within the same years and living in towns were significantly younger than those living in the country, while no such differences have been found to occur in the case of girls.

The frequency of findings of guilt of the oldest age-groups of juvenile boys from the towns has assumed serious proportions; in 1959 and 1960 from 2.0 per cent, to 2.7 per cent, of the total number of town-dwelling 14 to 16-year-old boys were annually found guilty.

12. Among the 20,520 juveniles found guilty in 1960 — 15,927 (77.6 per cent.) had both parents living, 3,650 (17.8 per cent.) had only a mother, 720 (3.5 per cent.) had only a father, while a mere 223 (1.1 per cent.) were orphans.

¹ Cf. H. Cramer: *Mathematical Methods of Statistics* (Polish translation, Warszawa 1958).

In the years 1953 to 1956 the family situation of the juveniles found guilty assumed even less favourable proportions: a bare two-thirds of their number had both parents living, half-orphans constituted about thirty per cent., while complete orphans from 3 to 4 per cent.

The percentage of juveniles who were actually under the guardianship of both parents was, in every single year, lower by several per cent, than the percentage of those who had both parents alive. Approximately one in every four or five juveniles found guilty was under the guardianship of a solitary mother (either widowed or else deserted by her husband).

On the basis of judicial statistics alone it is impossible to form a proper opinion of what social strata the juveniles found guilty were recruited from. Only indirect and but vaguely approximate information concerning that may be found in the data on the kind of occupation of the parents or guardians of the juvenile in question; for the years 1953 to 1960 they presented the following picture: juveniles whose parents (guardians) were manual workers amounted to from 60 to 62 per cent., the children of white-collar workers — from 9 to 10 per cent., farmers (the enormous majority of them had farms of their own) — from 19 to 22 per cent., artisans working in their own workshops or small traders — from 1 to 2 per cent., the remaining few per cent, of juveniles consisted of those, whose parents or guardians remained without any permanent occupation, or of juveniles who had neither parents nor guardians.

14. Among the juveniles found guilty every year from 81 to 88 per cent, committed offences against property (as a rule, of theft); most them had committed crimes against the property of private citizens, while the remaining ones — against social property. Juveniles prosecuted for crimes against life and health accounted for from 3 to 6 per cent., for sexual offences — for from 0.7 to 1.4 per cent., for forgery of documents — for from 0.5 to 2.1 per cent., while a few per cent, were found guilty every year of various other kinds of criminal offences.

The perpetrators of serious crimes (such as homicide, manslaughter, serious bodily damage, robbery, rape, intimacy with minors below fifteen years of age) accounted for a mere few per cent, of the total number of the juveniles found guilty.

15. Between the structure of the delinquency of the town-dwelling and that of the village-dwelling juveniles, as well as between that of boys and girls, certain minor differences were recorded, which — as proved by test χ^2 — were statistically significant.

Age proved to be a factor which seriously influenced the structure of juvenile delinquency, as we move from the younger to the older age-groups, their criminality becoming more and more differentiated.

Thus eg. in 1960 those prosecuted for the perpetration of offences against

property accounted for 92 per cent, of the 10-year-olds found guilty, while only for 76 per cent, of the 16-year-olds; in the case of those prosecuted for offences against life and health the appropriate figures were 3 per cent, and 11 per cent, respectively, in sexual offences: 0.2 per cent, and 1.5 per cent., in document forgery: 0.1 per cent, and 1.4 per cent. Similarly the kinds of theft, the offence most frequently committed by juveniles, assumed various aspects, in accordance with their perpetrators' age.

It appeared that certain changes in the structure of juvenile delinquency, which came to light in the course of the 1955 to 1960 period, were almost exclusively connected with the decrease in the average age of the juveniles found guilty during those years.

16. One of the pieces of information concerning the offence for which a juvenile was prosecuted before the courts, consists of the data recorded on the registration card, whether he or she had committed his or her offence individually or else in co-operation with other persons. Even though the entries on the registration card do not contain any information as to the character of the bond which united the juvenile to the persons who have perpetrated offences together with him, yet it could be assumed — on the basis of the results of special research on that problem — that, in every single case those found guilty of offences committed together with at least two fellow-perpetrators, were members of gangs of juvenile delinquents.

The juveniles prosecuted for offences committed in a group (i.e. along with two or more fellow-perpetrators) constituted a considerable percentage of those annually found guilty (from 34 to 39 per cent.), a percentage only slightly lower than that of juveniles prosecuted for offences committed individually (from 38 to 43 per cent.). As could be surmised, the percentage of juveniles who committed offences as a group was actually even higher in proportion to the total number of juveniles found guilty; for, indeed, many of such juveniles were recorded in judicial statistics among the accused found guilty of the commission of offences perpetrated together with one fellow-perpetrator.

The percentage of juveniles who co-operated with adults (who were, as a rule, young adults, between seventeen and twenty years of age) in no single year of the period under investigation exceeded 9 per cent, of the total number of juveniles found guilty of committing offences together with other persons.

17. The considerable importance which is ascribed, in the etiology of juvenile delinquency, to groups, has encouraged the author to check the question of whether, in the voyevodships with a relatively high frequency of juveniles being found guilty, those found guilty of the commitment of crimes perpetrated in a group were also relatively more numerous. That assumption was proved to be well-founded: for the data from the successive

years of the 1957 to 1960 period the values of r obtained remained within the range of from 0.50 to 0.60.

High percentages of juveniles found guilty of offences committed in a group (from 45 to 55 per cent.) among the total number of juveniles found guilty in the voyevodship in question, as well as low percentages (from 25 to 30 per cent.) were recorded in approximately the same voyevodships, in the 1957 to 1960 ($W = 0.74$).

Both the above observations also apply to boys, while in the case of girls, we lack foundations for considering that the territorial distribution of the girls who had committed offences in a group was connected with the degree of frequency of their being found guilty.

Neither has the assumption found its confirmation that there could exist a connection between the degree of frequency of juveniles being found guilty and the frequency of adult persons appearing in groups of juveniles.

18. Cases of committing offences in a group were considerably more frequent for boys (from 36 to 41 per cent.) than girls (from 9 to 12 per cent.); approximately three-fourths of the girls found guilty were prosecuted for offences committed individually, while for boys the corresponding figure was only slightly above one-third. A marked dependence has been found to exist between the sex of a juvenile and the fact of his or her committing offences individually or else in groups.

The juveniles who committed offences in groups have proved to be significantly younger than those who committed them individually; this observation holds for both boys and girls.

Significant differences have been found to exist between the structure of the delinquency of the juveniles who acted as a group, and those who committed offences individually; these found their expression, first and foremost, in the juveniles who belonged to gangs of juvenile offenders more frequently committing offences against property.

19. On the basis of the materials contained in the judicial statistics only formal recidivism could be stated to exist, consequently it was possible to find out how many (and what kind of) juveniles found guilty e.g. within any given calendar year had already been found guilty before. Even such data, however, are far from complete; this is connected, in particular, with certain peculiarities of Polish criminal procedure, as well as with the scope of the recording of the findings of guilt of juveniles in judicial statistics. Some of the more important among the data mentioned above are as follows:

The percentages of recidivists among the juveniles found guilty within every single year of the 1953 to 1960 period were found within the range of from 12 per cent, to 18 per cent. About four-fifths of the recidivists consisted of juveniles who had only one appearance in court in the past; there were

less than one hundred juveniles yearly who had previously been found guilty three times, and merely from fifteen to thirty who had been found guilty four or more times.

An analysis of the local differences between the percentages of recidivists among the total number of juveniles in the several voyevodships has led to the conclusion that there did not exist any correlation between the degree of frequency of findings of guilt and the formal recidivism of juveniles.

Juvenile recidivists were considerably more numerous among those found guilty who lived in cities and towns (from 14 per cent, to 23 per cent.) than among those who lived in the country (from 6 per cent, to 10 per cent.), considerably more numerous among boys (from 12 per cent, to 19 per cent.) than among girls (from 5 per cent, to 10 per cent.), among older offenders than among younger ones, among orphans and half-orphans than among those juveniles who were under the guardianship of both parents.

The structure of the delinquency of juvenile recidivists differed significantly from the structure of the delinquency of those juveniles who were prosecuted for the first time; in particular, juvenile recidivists were more frequently prosecuted for offences against property than were non-recidivists.

20. Among those data of the judicial statistics of juvenile delinquency which have not been discussed in the present contribution, particularly noteworthy is the information concerning the amount of school education received by the juveniles found guilty. Even though, in the course of the period under investigation, the situation in so far as their training was concerned underwent a considerable improvement, it is still most unfavourable in various respects.

In the years 1954 to 1958 barely from 61 to 65 per cent, of the total number of juveniles found guilty attended school (by 1960 the percentage had increased to 81); in the same years from 20 to 25 per cent, of the total number of juveniles found guilty neither attended school nor worked (in 1960 — 13 per cent.). The percentage of those not attending school at an age of below 14 years (i.e. those still within the school-attending age)¹ was by several per cent, higher among the juveniles found guilty in all age groups than it was among all the children in Poland (in whose case it did not exceed 1 or 2 per cent.).

The belatedness in school curriculum of the juveniles found guilty was enormous and considerably exceeded the belatedness to be met with among the total number of school children in Poland. Among the latter there

¹ In 1956 the compulsory school attendance (comprising seven classes of the elementary school) was extended to sixteen years of age, and in 1961 even to 18 years, comprising eight classes of the elementary school.

were — depending on the class attended — from two-thirds to nine-tenths of the total number of pupils who had the age proper for the class in question, while among the juveniles found guilty who attended school there were (in the majority of the classes attended) considerably below one half such pupils. The percentages of juveniles belated by three or more years in their school curriculum were many times higher among the juveniles found guilty than they were among the total number of school children.

The education level of those juveniles who had abandoned learning and were found guilty in the 1954 through 1960 demonstrated that barely from 36 per cent, to 46 per cent, of them finished the seven-class obligatory elementary education.

21. The materials contained in judicial statistics also make possible an analysis of the law-courts' policy in the field of decreeing educational and correctional means, as well as providing some information on the application of the means mentioned above. The presentation of the results of such an analysis, however, would require a separate publication.

Dr Magdalena Jasińska

YOUNG PROSTITUTES

(AN ANALYSIS OF SOCIAL DEGRADATION IN 100 CASES)

1. This contribution provides an analysis of one of the forms of the social degradation of girls viz. prostitution, on the basis of an investigation which has comprized one hundred girls and young women, below twenty-five years of age, all of them living in Warsaw. The way in which the materials have been collected authorizes one to suppose that the latter is representative, in the sense that many features typical for the girls under investigation will also prove to be such with regard to other juvenile prostitutes in the milieu of a great city.

The prostitutes below twenty-five years of age constitute about forty per cent, of the total number of the women who practice prostitution, and who are known as such to the police. Even though, under the new social and economic conditions, the dimensions of prostitution in Poland are now incomparably smaller than they used to be in the pre-war period, yet the existence of that troublesome phenomenon fully justifies the need for scientific research, more particularly so where juveniles are concerned.

Among the girls comprized by the investigation, forty per cent, were under eighteen years of age, another forty per cent. — between nineteen and twenty-one years, and twenty per cent. — from twenty-two to twenty-five years of age. During the investigation it appeared that the majority of the youngest girls (those under eighteen) could not be described as prostitutes in the strict sense of the term, in spite of their way of life and their behaviour which made them resemble prostitutes. The behaviour of such girls exhibited a number of symptoms of social deviation, in particular early begun and frequent sexual intercourse with various partners, strolling about at night time, spending time in the environment of social wrecks and outcasts, abusing of alcoholic drink, etc.

The interviewing of eighty-two of the prostitutes was, as a rule, carried out at the police stations in various districts of Warsaw, and, moreover, later on also in the private homes of the investigators, at the domicile of the interviewed, etc. Part of the girls were interviewed in a women's jail.

In every single case environment interviews have been carried out. They

took place at the family homes of the girls, or in the homes of those persons with whom they were brought up. Moreover, interviews have been carried out in the schools which the girls under investigation had attended, as well as at the place of work, if they had worked prior to practicing prostitution. The data concerning the prostitutes' judicial record (whether punished or not) have been scrupulously checked.

It has been found possible to comprize a mere one-third of the girls under investigation in psychological and medical examination, mostly those who were serving a term of imprisonment in jail.

One year after the termination of the research follow-up studies were carried out in every single case, and again, after nearly two years, they were once more repeated. The latest follow-up studies obtained come from the year 1960.

The fundamental difficulties which have made it impossible to carry out deeper psychological and psychopathological investigation were connected, first and foremost, with the place where such investigation was conducted, and have been the reason why the material was elaborated mostly from a sociological angle. It would seem, however, that taking into account, first and foremost, the sociological aspect was fully justified (and has proved to be fruitful), since an investigation of prostitutes carried out almost exclusively from a psychiatric angle fails to explain properly the process of such persons going to wreck socially.

2. The girls who practice prostitution could be classified into various categories of prostitutes. The classification of the girls investigated has been carried out in accordance with the terminology accepted in their environment and with a complex criterion imposed, as it were, by the girls themselves. Such elements as: clothing and outward appearance, the place of making contacts with men and of spending time with them, the method and forms of winning them over, and, finally, the amount of pay received are, in the opinion of the prostitutes themselves, a testimony of their belonging to such or such other circle.

The two fundamental categories of persons who practice prostitution, singled out on the basis of the set of elements enumerated above are the so-called "premises" and the "street" prostitutes. That division, however, is inadequate in a fundamental way, since it does not single out, from the total number of street prostitutes, that group of persons who, from the point of view of the general living standards of the women who practice prostitution, stand considerably lower than their remaining companions from the street. Because of the criterion accepted, therefore, the most adequate seems to be a threepartite division, comprizing the following, categories: ("A") premises prostitutes, ("B") higher-class street prostitutes, and ("C") — lower-class street prostitutes.

The above division of the persons investigated has greatly helped to notice the various aspects of the complicated problem of prostitution. In the course of the investigation it has appeared that the stereotyped notion of "prostitute in general" ought to undergo revision. The differences which divide from each other the prostitutes of the several categories are so great, beginning with the origin of the process of their social derailment and ending with their present-day way of life, that it is really hardly possible to speak of the type of the average prostitute. It would seem that the above problem had so far been underestimated in the research on prostitution.

3. The social environment, from which the girls under investigation hailed, was divided according to the following groups: working-class, peasant, lumpen-proletariat, educated and the so-called "miscellaneous". 51 per cent, of the girls come from working-class families (in the broad sense of the word), while only one-third of their parents were skilled workers, while another one-third were manual workers without any training, employed as porters, janitors, coachmen, cleaners, etc.

A relatively small group of girls hailed from the country (18 per cent.). Their parents were agricultural labourers or small-holding peasants.

The third group of girls were the daughters of representatives of the lumpen-proletariat (lowest, socially degraded stratum of the proletariat). 12 per cent, of the girls hailed from an environment of that type.

The fourth group of the girls investigated hailed from environments described as "miscellaneous". Here we have included those girls, whose parents worked at trades widely differing from one another (e. g. hairdresser and typist, waiter and factory girl, etc.), while the type of home environment itself did not present any close analogies with those previously enumerated. Altogether 14 per cent, of the population investigated belong to that group.

The fifth type of environment distinguished by us in this material is the intelligentsia. 5 per cent, of the girls hailed from intelligentsia families.

The data concerning the level of education of the parents of the prostitutes under investigation, and the economic situation of the family environment look as follows:

In the working-class families the parents or guardians of more than one-half of the total number of the girls had barely gone through a few classes of the elementary school, or even are illiterate. The economic situation of the working-class families under investigation does not present any uniform picture: one-half of the families live in middling material conditions, another half — in bad ones.

In the lumpen-proletariat families the level of the parents' education presents a critical picture. Not a single one of all the parents has finished an elementary school. They live mostly in distant suburbs, in one-room dwellings, under poor hygienic conditions. Their material situation is bad.

In the peasant families, from which the girls under investigation hail, the level of the education of the parents is similarly low. The financial conditions of such families exhibit considerable divergencies, from bad ones in several families burdened with a great number of children, right up to a prosperity which enabled them to maintain and educate their children in town.

The intelligentsia families from which some of the girls hail are characterized by a favourable financial and housing situation. The girls' parents have a secondary, or even a higher, education.

In the family environments described as "miscellaneous" considerable differences as to the education level of the parents make their appearance. The financial situation of such families is moderately good or good.

From the above data it results that 72 per cent, of the total number of parents are people who either did not have even an elementary education, or else were altogether illiterate, and that one-half of the total number of the girls under investigation were brought up in at least middling financial conditions, and another half — in poor conditions.

4. A characteristic feature, which makes its appearance with nearly all the categories of girls, is the multiplicity of educational environments through which they went in the period of their childhood and early youth.

The children who were brought up by one of the parents only, or else by a stepfather, stepmother or by strangers, changed their educational environment particularly frequently.

Among the one hundred girls, who, it should be noted were selected at random for investigation, as many as forty-five were half-orphans, and fifteen — total orphans, while approximately thirty per cent, have lived through a wrecking of their parents' marriage.

Altogether as many as eighty-four per cent, of the girls have been deprived of a normal, full family, while only fifteen per cent, of their number ceased to be under the guardianship of both parents at the age of from fourteen to eighteen years, and all the remaining ones — below the age of fourteen.

Such facts to a large extent explain the changing destinies of the girls under investigation, as well as the multiplicity of the environments in which they were brought up (approximately one-third of them spent at least a couple of years in State Homes for Children).

Barely seventeen per cent, spent both their childhood and their youth in one single family home. The girls who had changed their „homes“ twice or three times account for forty-two per cent, of the total number, four or five times — for twenty-six per cent., from six to ten times — for fifteen per cent.

changing authorities and requirements — all that exerted a powerful influence upon the mental development of those children. Being already adults they more than once expressed themselves on that subject with a grudge and a feeling of having been wronged.

5. Educational conditions assumed a most unfavorable outlook in the case of nearly the whole group of girls.

One-third of the girls had made a direct experience of the consequences of living under the same roof with a habitual drunkard, while a total of two-thirds came into contact with various forms of intense alcoholism. Every fourth girl was brought up in a family where both parents or guardians abused of intoxicating drink.

Other undesirable elements of the educational atmosphere, such as: frequent brawls and quarrels, a bad married life of the parents, their conjugal infidelity etc. made their appearance in the families of seventy per cent, of the girls under investigation.

Bad relations between the children and their stepfather or stepmother appeared in nearly one-third, of the families.

A considerable group of the girls (approximately forty per cent.) had met, in the family home, with emotional coolness, indifference or hostility on the part of their stepmother, stepfather, father or mother.

A lack of rational educational methods made their appearance with more than one-half of the family environments under investigation, while a general lack of guardianship and control over the children prevailed in as many as three-fourths of the homes. In about one-half of such cases one could definitely speak of a convergence between the absorbing professional work of the mothers and the lack of care of the children (altogether seventy-two per cent, of the mothers worked for a living outside the family home).

A total absence of any single of the above-mentioned negative educational factors appears in a mere one per cent, of the families investigated.

It should be emphasized that it was merely in five per cent, of the families that the mothers also practiced prostitution (or else the female guardians of the girls did), while with another five per cent, of the cases there subsisted a suspicion of the mothers practicing prostitution.

It has not been found possible to collect any more precise information concerning the parents' criminal record; there can be no doubt, however, that at least twenty per cent, of the fathers and mothers had been prosecuted before the law-courts for various offences.

6. The data concerning the brothers and sisters of the girls under investigation bear witness to the significant fact that, in two-thirds of the families, not only the prostitute investigated herself, but also at least one of her brothers or sisters betrayed certain symptoms of having gone to wreck socially. There were cases of hooliganism (twenty-five per cent.), of

criminality (thirty-four per cent.), of far-gone alcoholism (twenty-two per cent.), of prostitution (seventeen per cent.). Moreover, several of the sisters of the girls under investigation led a sexual life fairly approximating prostitution (thirteen per cent.). In a number of families such phenomena made their appearance concurrently.

It has been found, moreover, that the process of social degradation of the girls' brothers and sisters as a -rule occurred in those cases, where there was a particular intensity of educationally undesirable elements in the family environment.

7. An application of the χ^2 test has made it possible to demonstrate whether, and if so, in what cases, there exist bases for rejecting the hypothesis of the independence of the variables which characterize the environment of the girls under investigation, of the category of prostitutes. Such hypotheses have been checked on a level of significance amounting to 0.05. As a standard of the -degree of dependence, Tchuprov's coefficient of coningency T, has been accepted.

Below are some of the significant statistical dependences which have been brought to light.

The "premises" prostitutes ("A") differ from the prostitutes of the remaining categories by their social origin: they come from working-class or peasant environment considerably more rarely than do the remaining girls. Illiteracy among the parents of the "premises" prostitutes makes its appearance considerably more rarely than is the case with the families of the other girls. The financial and housing conditions in which the girls belonging to this group have been brought up were considerably better than in the case of the remaining persons. The "premises" prostitutes more rarely changed their educational environment, and remained for a longer time among their complete families. On the other hand, they came much more frequently than the remaining prostitutes into contact with such a destructive factor as a very bad married life of the parents, and with that specific atmosphere of the family home, in the formation of which an essential role was played by the matrimonial infidelity of the parents.

A peasant social origin distinguishes in a characteristic way the group of street prostitutes of the lower class ("C") out of all the other prostitutes. The percentage of illiterates among their parents is the highest. The girls who had found their way into that circle of prostitutes had been brought up in financial conditions worse than those of the remaining persons. They were also deprived at an earlier date of the guardianship of both parents. It is also in this group that the percentage of entire orphans is the highest.

The higher-class street prostitutes ("B") more frequently than the other girls investigated hailed from working-class families domiciled in Warsaw. As distinguished from the group "C" prostitutes, the majority of whom had spent

their childhood in critical financial conditions, as well as from the “premises” prostitutes, a large number of whom had a good situation in this respect, the „higher-class“ street prostitutes were brought up in average, middling material conditions.

8. The data concerning the education of the prostitutes under investigation present a picture fairly unfavourable for the total of the population investigated.

Fifty-one per cent, of them have not completed their elementary education, while a mere three per cent, have a secondary education. As many as eighty-six per cent, of the girls have interrupted their training, either at the elementary, or at the secondary school.

The girls who stayed on in the same form for a second or a third year broke away from school with particular ease. Fifty-five per cent, of the girls under investigation repeated one or several forms. That was mainly caused by two factors: considerable pedagogical neglect, the lack of any assistance or even control on the part of the girls’ parents, and the low level of intelligence with a great many of the investigated. The abandoning of school prior to finishing it was, moreover, more than once caused by difficult general conditions, whether family or personal, in which many of the girls found themselves (deportation to Germany during the war, the absolute necessity of taking care of younger brothers and sisters, etc.).

9. In so far as the educational difficulties which the prostitutes under investigation caused in the period of their childhood are concerned, it must be stated that, out of the eighty-five girls about whom it has been possible to collect more detailed data, more than one-half (forty-five) were considered to be “difficult” children. In the anamneses their own mothers describe some of them as being impatient, prone to outbursts of anger, aggressive, others again — as restless, of unequal disposition, excessively excitable, over-active, nervous, while others still were described as apathetic, lazy, passive, unwilling to undertake even the smallest effort.

Part of the girls under investigation can undoubtedly be classified as psychopaths, neurotics and persons with encephalopathy symptoms. Over and above this, seventeen per cent, of them were cases of mental deficiency (morons). Altogether, fifty-three per cent, of the prostitutes under investigation exhibited, in their childhood, obvious personality disorders and pathological traits.

Concerning the girls who did not pass for particularly difficult at the time of their childhood and who did not distinguish themselves, in an unfavourable sense, against the background of their co-equals, brothers and sisters, many mothers yet asserted that they were characterized by frivolity, a lack of perseverance, as well as a considerable susceptibility to the influence of the environment. The question of whether, within this group of girls, persons with

features of e. g. a psychopathy of the type of life instability were represented in any numerical strength or not, cannot be decided, because of the lack of adequately precise data.

It should be remarked, moreover, that twenty-seven per cent, of the investigated, even though they did not exhibit features of mental deficiency yet were at an intelligence level below average.

10. The initial symptoms of the process of social degradation made their appearance with twenty-one per cent, of the investigated — prior to their completing their thirteenth year of age, with thirty-eight per cent. — between the fourteenth and fifteenth year of age, with forty-one per cent. — in their sixteenth year of age or later.

Approximately three-fourths of the investigated ran away from home. Such flights were mainly caused by: fear of, punishment, not feeling well at home, revolt because of having been placed, against their will, in an educational institution or with strange people, etc.

Thefts, during that initial stage of demoralization, were committed by eighteen per cent, of the girls, whereas theft as a phenomenon isolated from other symptoms of the girl's degradation rarely made its appearance (a mere eight per cent, of the cases), unless we also take into consideration sporadic petty thefts in the family home or at school, which were committed by twenty per cent, of the investigated.

A characteristic feature is the participation of the girls under investigation in three types of groups of seriously demoralized young people: hooligan (thirty-one per cent, of the girls), hooligan-and-thieving (twelve per cent of the girls), and the so-called "premises group" (twenty-five per cent, of the girls).

The circles of young people who frequented a luna-park (entertainment park) or such similar place, in which many of the girls investigated spent their time, were easily transformed into groups of a more or less hooligan character. The presence, there, of individuals who had gone through a certain "period of training" in a hooligan gang, and acquaintance with the "merits" of intoxicating drink particularly favoured such a change. Cases. of coming forward, in an aggressive manner, against their environment, which at first has been sporadic, fairly rapidly became a habit and a permanent element in the life of the group. One of the principal attractions of the life within such a group was frequent sexual intercourse between boys and girls.

The joining of hooligan-and-thieving groups by the girls frequently followed a course approximating that described above. Such groups, because of their very character, were, as a rule, better organized and more compact. Usually, they also had at their disposal their own accommodation — a "dive" (thieves' den).

Part of the girls under investigation joined the life of groups of young

people of yet another sort, namely so-called premises groups. The fact of frequently staying away from home in search of company and entertainment in cafés, dancing resorts, etc. was, in many instances, connected, in some manner or other, with the fact that the girls investigated did not feel well at home, in an atmosphere of family quarrels, of a very bad married life of the parents, of their conjugal unfaithfulness, etc. What has also contributed to their joining the circles of young people who spent their time in entertainment premises were, moreover, various other personal experiences of the investigated, and, among others, their first and unsatisfactory sexual experience, which brought about an early awakening of erotical desire and the search for ever new partners.

Sexual promiscuity unconnected, in a special way, with the girl belonging to any comradeship group made its appearance in eighteen per cent, of the cases. It should be noted, however, that approximately one-half of those girls did not start their sexual experiences out of their own free will, but had been raped by adult men. All such girls began, after the above happening, to run away from home and to go in for an intense sex life.

11. Out of the seventy-six girls who had been working for their livelihood prior to their beginning to practice prostitution, eighty-three per cent, had gone to work before the eighteenth year of their lives, including one-half who did so before they had completed sixteen years of age. The work which such girls had been able to get was, in an overwhelming majority of the cases, very poorly remunerated and mostly very unattractive, owing to the girls' young age, their lack of education and qualifications.

Sixty-one per cent, of their jobs was accounted for by manual work (factory worker, agricultural labourer, errand-girl, domestic servant, etc.), twenty per cent. — by half-manual jobs (shop assistant, conductress, waitress, etc.). The girls under investigation fairly frequently changed their place of work: on an average every one of them had worked 3.7 times. A factor which favoured that lack of stabilization in their trade was, first and foremost, the process of their social degradation, mostly already begun during that period, and, in particular, their connections with groups of seriously demoralized young people.

A dishonest attitude to work, the missing of workdays, petty thefts at the place of work, etc. have caused twenty per cent, of the investigated to receive reprimands, while disciplinary action had been taken against as many as forty per cent., and another ten per cent, were prosecuted before the law-courts by their place of work.

12. It has been found possible to establish, by means of the χ^2 test, further differences between the several categories of the girls under investigation, other than those discussed previously (under item 7).

The dependence between the level of education and the fact of the sub-

sequent finding their way into the several categories of prostitutes has proved to be significant. The girls from the group of lower-class street prostitutes ("C") have the poorest level of education, the "premises" prostitutes ("A" — the highest.

Then, when checking in turn the hypotheses of a possible lack of dependence between the girls' intellectual level and their belonging to this or that category, it was found possible to establish the following fact: persons intellectually below an average level could be met with, relatively most frequently, among the group ("C") prostitutes; relatively most rarely among those of group ("A"). The considerable pre-dominance of persons with an intellectual level below average (seventy-one per cent.) among the prostitutes of that lowest category, and of persons with a normal intellectual level among the "premises" girls (seventy-seven per cent.) have caused the dependence between the variables enumerated to be particularly striking. This confirms the observation made in the course of the investigation, that the problem of a low intellectual level has played a role in the process of the degradation of but certain categories of prostitutes.

The test of significance has, moreover, made probable the existence of a clear connection between the age of the investigated and the initial symptoms of the process of degradation, discussed previously, as well as between such symptoms and the fact of the girls belonging to the several categories of prostitutes. Thus e.g. flights from home and petty thefts, committed individually, most frequently made their appearance among very young girls (before their fourteenth year of age); participation in hooligan and hooligan-and-thieving groups has proved to be characteristic of those girls, who in time became street prostitutes, while participation in a group of young people frequenting some place of entertainment — of those girls, who were subsequently to become "premises" prostitutes.

13. The girls under investigation started their sexual life relatively early. Nearly one-half (forty-four per cent.) of them experienced their first sexual intercourse before they had completed their sixteenth year of age, and another group, equally numerous — between their seventeenth and their eighteenth years of age. Their first partner was mostly the boy with whom they "went out", or else a comrade from the group. Such first sexual experiences were, generally speaking, rapidly followed by others, with other partners.

Questions which form part of the domain of sexuology were extremely difficult to establish under the conditions under which the investigation was carried out. It was barely in approximately one-half of the cases that it proved possible to obtain data concerning the sexual experiences of the girls under investigation, concerning the period when they were practising prostitution.

The group of entirely frigid girls was represented by approximately thirty per cent, of the total number. Nearly one-half (forty-six per cent.) consisted of girls, who had average sexual experiences with those men, with whom they were emotionally bound, and, moreover, they occasionally experienced a satisfaction of their sexual drive even with chance "customers" who appealed to them. The remaining girls (twenty-four per cent.) only achieved satisfaction in sexual intercourse, when their partner was a man for whom they had some feeling.

10. The data concerning the beginnings of prostitution with the girls investigated looked as follows.

Those girls who spent a lot of their time in groups of young people in cafés, places of entertainment, etc. generally speaking reached prostitution within a very short time. The influence of intoxicating drink, the example and persuasion of girl-friends already demoralized, numerous offers on the part of the men who spent a lot of their time in such places, and such-like factors created circumstances which favoured the taking up of the profession of prostitute. A most essential factor, moreover, consisted in the large sums of money frequently offered and given to the girls by men (such sums oftentimes amounted to the equivalent of one half of the girl's monthly wages at her place of work).

The girls who were members of hooligan groups, as a rule already seriously demoralized, not working, having no money of their own, usually easily found the way into a prostitutes' environment, yielding to the example of girl-friends, who had been prostitutes previously.

The girls who belonged to thieves' groups began to practise prostitution in the hope of convenient and easy theft, or else became prostitutes upon the demand of the group. Their appointed task was to provide convenient opportunities for the members of the gang to steal from their "customers".

A certain part of the girls under investigation (fourteen per cent.) who did not have the support of a family home, taken from among those girls who had been prosecuted before the courts (principally for theft) after completing their seventeenth year of age, found their way to a prostitutes' environment only after having left prison, as a result of the example and persuasion of their fellow-prisoners.

Thirteen per cent, of the girls began to practise prostitution because of having established contacts with either a procuress or a souteneur. The fact should be emphasized that, in the course of their practising prostitution, as many as approximately thirty per cent, of the girls investigated were bound up with souteneurs.

11. The data concerning the criminality of the prostitutes under investigation, when we take into consideration both the period

preceding prostitution and the period of actually practising it, look as follows:

Prior to their practising prostitution the criminality of the investigated was mostly limited to hooligan acts and to thefts. No criminal offences, not even any petty home or school thefts, were committed at that time by forty per cent, of the girls.

During the period of their practising prostitution (the average duration of that period amounted to 5.4 years) as many as eighty-four per cent, of the investigated committed criminal offences. The latter were mainly offences against property and offences against the public peace (resistance to the police, brawls and scuffles when under the influence of drink, etc.). Offences against the public peace were committed by approximately sixty per cent, of the investigated.

Offences against property (which as a rule consisted of thefts) were committed by seventy-six per cent, of the total number of girls investigated. The thefts mostly consisted in taking from a drunken "customer" his money or his watch. Thefts accompanied by the use of violence or robberies (eleven cases in all) were committed by the girls investigated always along with men, who organized such operations.

Barely one-fifth of the girls never saw the inside of a prison. The rest served various terms of imprisonment and were detained under preventive arrest pending inquest mostly more often than once (most frequently from twice to five times).

The majority of the criminal offences committed by the prostitutes investigated were connected with their practising their profession, and, first and foremost, with the environment in which such girls stayed and to which they accommodated themselves. Contrary to numerous opinions formerly expressed in the literature of the subject, we may now include thefts in the number of criminal offences more particularly bound up with prostitution.

16. On the basis of the χ^2 test an obvious dependence has been found to exist between the "road" which had led them to prostitution, and the category of prostitutes.

The higher-class street prostitutes ("B") significantly more often than the persons belonging to the other groups became prostitutes direct through their participation in hooligan-and-thieving groups.

Among the lower-class street prostitutes ("C") relatively the largest number began to practise prostitution after having come out of prison. That fact is closely connected with their homelessness, by which they significantly differ from the other girls investigated.

The typical "road" of arriving at prostitution in the case of the premises girls was their previous participation in circles of young people who frequented places of entertainment.

During the period when they practised prostitution the street girls committed offences against public peace considerably more frequently than did the premises girls.

The test of significance has brought to light the fact, that there did not, however, exist any dependence between the lesser or greater intensity of offences against property and the fact of a girl belonging to this or that definite category of prostitutes. This is true, first and foremost, of theft, which has become one of the elements of a prostitute's "profession".

12. The follow-up studies comprize the period of merely two years from the moment of the termination of research work, and this is precisely the reason why the data concerning the further destinies of the girls under investigation have, of necessity, but a limited scope.

The age of the prostitutes under investigation at the time of the carrying out of such follow-up studies mostly amounted to from twenty-two to twenty-five years, and the average length of the period during which they had been practising prostitution — to 5.4 years.

The breaks in the practising of prostitution, whether of longer or shorter duration, which took place in thirty per cent, of the cases, were principally brought about by the girl in question tying her life to some one man, who frequently was e.g. the girl's previous "customer". But unions of that type were not distinguished by their lasting character.

Twenty-eight (i.e. thirty-four per cent.) of the prostitutes under investigation got married. The marriages of thirteen of their number took a favourable course: those women altogether broke away from their previous way of life. The marriages of ten of them have proved unsuccessful, and, after becoming separated from their husbands, those women once more began to practise prostitution. Five of the prostitutes have married thieves and souteneurs, and still continue to ply their trade.

Out of the whole number of the remaining girls under investigation who were not married, a mere five have undertaken systematic work for a livelihood and have broken away from prostitution.

Thus only twenty-two per cent, of the juvenile prostitutes investigated abandoned prostitution during either the period of the research, or else during that of the follow-up studies (together amounting to from four to five years).

13. What is emphasized, first and foremost, in the conclusion of the contribution, is the fact that the process which leads a girl to prostitution is one of long duration.

It grows out on the substratum of an abnormally functioning family and of personality disorders with such girls, whereas there exist, as early as during the period of their minority, clear and obvious harbingers of the beginning and increasing process of social degradation, in the form of a whole number of symptoms (such as e.g. their playing truant from school, running

away from the family home, early begun and frequently repeated sexual intercourse with varying partners, spending time in the environment of socially degraded young people, the abusing of intoxicating drink, and the like).

The laying hold, at an early date, of such and such like symptoms of general demoralization, and a proper interference at the suitable time could, in all probability, have prevented the later appearance of the phenomenon of prostitution among those girls.

Prof. Dr Stanisław Batawia and Dr Lidia Uszkiewicz

THE PROBLEM OF REACTIVE MENTAL DISORDERS AND OF MALINGERING IN FORENSIC PSYCHIATRIST PRACTICE

Problems of reactive mental disorders and of the simulation of mental disorders have lately been very poorly represented in both psychiatrist and criminological literature. The present contribution discusses the sources of a considerable number of difficulties which emerge in practice when discussing the question of "Reactive disorder or malingering?", as well as the errors of diagnosis in diagnosing malingering.

The contribution is based on a analysis of material which comprizes three hundred and fifty cases of reactive mental disorders, and ninety-nine cases of malingering (simulation), with the accused; such material has been obtained from the Department of Forensic Psychiatry of the Psychoneurological Institute and from fifteen mental hospitals in Poland, to which prisoners were sent for observation.

1. When making use of the term of "malingering", the contents of that notion ought to be narrowed down so as to comprize behaviour of such kind, which consists in an individual who is not mentally ill consciously producing definite psychopathological symptoms.

We could not possibly consider to be malingering in the true sense of the word the producing by a mental patient (e.g. one suffering from schizophrenia) of symptoms which are not characteristic of the disorder in question. What is described by the term of sursimulation, even though it contains elements of malingering, essentially differs from true malingering.

On the other hand, the view is not correct which reads that we may only then speak of malingering, when the simulating of symptoms of mental disorders makes its appearance with persons who do not exhibit any abnormal traits. Malingering most frequently makes its appearance with prisoners who exhibit symptoms of psychopathy, encephalopathy, mental deficiency, etc.

The problem of metasimulation deserves special attention. The fact that at a given moment we have to do with a behaviour which indicates malingering is not by itself evidence that previously, during the period

immediately preceding such malingering, reactive disorders did not appear with same prisoner. The symptoms of reactive disorders during the period which preceded the sending of the prisoner to a mental hospital may have become almost entirely extinguished, while their place was taken by an attitude of malingering, greatly reminiscent of the recent symptoms of reactive mental disorders. Besides, in cases of that kind there also arises, as a rule, the question of whether, side by side with elements of malingering, there do not appear feebly marked symptoms of reactive mental disorders, as remnants of the reactive disorders from which the patient had previously been suffering.

Neither should another difficulty, which jurisdiction finds in its path, be forgotten. When having to do with an attitude of obvious malingering, one ought to take into consideration the possibility of malingering being gradually transformed into reactive disorders. The mechanism of malingering becomes fixed in the prisoner's mind, it undergoes automation, and sets into motion a hysterical mechanism, which, in its turn, acts independently, in the way proper to it, owing to which psychogenic disturbances arise. Such a state as that cannot be described as malingering, in spite of the fact that it was simulation that not only constituted the starting-point of the disorders arisen, but had actually provoked, and to some extent moulded, them. An individual in that state no longer exercises any control over the symptoms of reactive disorders which have appeared, he ceases to exercise any mastery over them; the former malingering mechanism has been driven out of his consciousness and has become transformed into a new, and considerably more complicated hysterical mechanism.

The cases discussed above may still run a course complicated in another way, namely after the transformation of malingering into reactive disorders certain symptoms of the latter in their turn are subject to undergo, even after the extinction of the disorders, a conscious consolidation through the new manifestation of the malingering mechanism. Therefore in such cases malingering may be observed, not only at the beginning, but also after the recession of the state of reactive disorders, in the form of metasimulation.

The mechanism of the arising of reactive disorders is analogous to that of the arising of malingering; at the basis of both the above mechanisms there lie certain common fundamental tendencies. In all probability malingering runs along the very same tracks as hysterical reaction, and mobilizes, through the intermediary of autosuggestion, analogous mechanisms, causing, as it were, the automation of certain attitudes. Malingering individuals, even though at first they control that mechanism and consciously steer it, may lose their control over it. This leads to the cases of a transformation of malingering into reactive mental disorders, discussed above.

The knowledge of making use of a mechanism approximating a hysterical one, of producing and fixing certain symptoms which would constitute a good imitation of disorders, is — as is well known — a most difficult thing. This is why long-lasting and consistently carried out malingering is an extremely rare phenomenon. An individual who simulates in such a way must be equipped with peculiar features, in order to be equal to tasks of that kind. Hence the well-known saying that “one can simulate well only that which is close to the simulating person’s individuality” (Lassegue), and that “a good malingerer must be born such” (Braun). Among psychiatrists there prevails, generally speaking, an agreement as to the view that long-lasting and consistent malingering happens, as a rule, only with persons whose personality exhibits clearly pathological features.

2. The data obtained from sixteen mental hospitals for the period of 1953—1960 bear witness to the fact that, out of 5,967 male prisoners sent there for psychiatric examination, mental reactive disorders have been found to exist with 711 cases (11.9 per cent.), and malingering of mental disorders in a mere 99 cases (1.6 per cent.).

In the case of the 793 women, sent from prisons to mental hospitals for psychiatric examination, reactive disorders were found to exist in 73 cases (9.2 per cent.), and malingering in a mere 7 cases (0.9 per cent.).

When we analyse the 99 forensic-psychiatric reports which diagnosed malingering, it appears that we may distinguish two different groups of cases among them. The first of them comprises 70 prisoners, with whom the diagnosis of mere malingering does not arouse any essential diagnostical reservations. On the other hand, in the second group, which comprises 29 cases, we have to do with 19 cases of undoubted metasimulation, as well as with 10 cases which are doubtful. Doubts arise in connection with the possibility of the co-existence of reactive disorders with simulation (5 cases), as well as with the presence of reactive disorders during the period immediately preceding malingering (3 cases), or finally, because of data which speak in favor rather of reactive disorders than of malingering (11 cases).

Thus it is only in seventy cases that the diagnosis of malingering does not arouse any serious doubts; neither should it be forgotten that, at the same time (i.e. during the same seven-and-a-half-year period) as many as 711 cases of reactive mental disorders were observed with prisoners in sixteen mental hospitals.

Thus cases of malingering of long duration are an extremely rare phenomenon in forensic psychiatrist practice.

3. For the purpose of establishing how do the data look which concern long-term malingering of mental disorders in prisons, data concerning the number of cases of malingering within the period of one year have been

obtained from the psychiatrists employed in two large Warsaw prisons, which are, in principle, destined only for prisoners under investigation. It was found that the number of malingering prisoners amounted, in one prison to nine, and in the other to five. Taking into consideration the number of all the prisoners detained in those prisons in the course of twelve months the "co-efficient of malingering", calculated as per one thousand prisoners amounts to 1.86 and 0.96 respectively. After a correction has been introduced because of the possibility of certain prisoners failing to report for examination that co-efficient should not exceed 2 pro mille.¹

4. Among the 350 cases of reactive disorders, selected by lot out of the total number of reports with a diagnosis of "reactive disorder" for the purpose of obtaining a representative sample, metasimulation during the period of clinical observation has been stated to take place in as many as 24.8 per cent, of the cases.

When examining the two groups of cases: those of "pure" malingering and those of metasimulation, we can establish the essential differences which exist between them. Those prisoners with whom no reactive disorders have been found to exist during observation, simulate other symptoms of psychotic disorders than those prisoners, with whom malingering has made its appearance only after the extinction of reactive disorders in hospital.

In the group of the seventy "pure" cases of malingering the most numerous represented is the simulation of memory defects and of mental deficiency, or else of dementia; apart from the above, prisoners also simulate symptoms of conversion hysteria, of hallucination or delusion, as well as, exceptionally, symptoms of stupor.

On the other hand, in the group of fifty cases of metasimulation, more than one-half of the total number consisted of prisoners who simulated symptoms of pseudodementia along with elements of puerilism (which were altogether absent from the group of "pure" simulation). Of cases of confabulation with symptoms of pseudodelusions there were eight, while there were none of them in the "pure simulation" group. Of individuals who simulated memory disorders there were three times less.

Deserving of particular attention are the twenty-six cases of "pure" malingering, in which the whole manner of simulating, the contents of the pseudo-symptoms produced, and the prisoner's entire behaviour are of such a kind, that it seems improbable that the simulating individual could suppose

¹ In order to avoid any misunderstandings it ought to be emphasized that we are here referring to cases of long duration, of a malingering of mental disorders going on for at least several weeks on end. Clumsy attempts at simulating pathological symptoms for a period of a few days, naturally, altogether elude a psychiatrist who is not permanently employed in the prison in question, and, in all probability? happen much more frequently.

that he would succeed in deluding his environment. The attitude of such prisoners is one of playful contradiction, usually coupled with irony and mockery with regard to the medical personnel; their behaviour is characterized by elements of acting and indeed of clowning; the absurdity of their utterances is glaring. Periodically, however, states of a certain inhibition make their appearance, and from time to time sudden changes of mood are visible, considerable tension, violent attempts at aggressive behaviour, and tendencies to self-mutilation.

It was Mönkenmöller who, once upon a time, drew attention to that peculiar form of malingering, in which it is impossible to detect any intelligible purpose. In such cases malingering assumes the character of acting which gives the malingerer some satisfaction ("spielerische Simulation", as Utitz called it); The picture of malingering gives one to think by its specific features, and is distinguished, from the other types of malingering, by its altogether exceptional primitivism and inconsistency.

92 per cent, of the prisoners who simulated in that way were recidivists with a considerable number of previous convictions to their names. In the anamnesis of nearly one-half of them alcoholism and brain trauma, as well as other chronical brain diseases, made their appearance. More than one-half of their total number have performed self-mutilation in prison.

5. In the cases of "pure", true malingering there appear, in the hospital material investigated, numerous prisoners with symptoms of encephalopathy (37.1 per cent.) and psychopaths (about 40 per cent.), as a rule described as impulsive, irritable, aggressive. Not a single malingering prisoner has been qualified as an individual with a normal personality.

The prisoners who simulated mental disorders are recruited — 81 per cent, of them — from among recidivists, as a rule from among juvenile or young offenders: sixty-six per cent, of the investigated were under twenty-five years of age. They belonged to the category of offenders who commit common offences, mostly offences against property, with thefts predominating.

6. Among the reactive mental disorders to be met with in forensic psychiatrist practice and in the prisons, two kinds of disorders may be distinguished. First of all, the group of disorders of the type of hysterical disorders, the majority of which has a more primitive character; they are: pseudodementia, Ganser's syndrom, puerilism, states of incomplete stupor and of stupor, fancies with contents similar to those of delusions, and symptoms of conversion hysteria.

It is precisely that category of disorders that oftentime causes particular difficulties in practice, when it is a matter of distinguishing them from malingering.

The second group of reactive disorders, with more psychotic symptoms, comprizes: reactive depressions, stupor, and syndroms with delusions and

hallucinations and paranoid states. In this category of disorders disturbances of consciousness are much more clearly discernible than they are in the first.

Bunyeyev, however, correctly emphasizes the fact that clinical experience points to the fact that in the several syndroms distinguished above there are frequently contained elements, of other reactive syndroms, and, moreover, in a considerable number of cases it can be observed, how, in the course of the disorders, one set of syndroms gives way to other symptom syndroms.

Consequently, the clinical picture is usually considerably more complicated than would result from a description that would only take into consideration the most fundamental elements.

Among the three hundred and fifty cases of reactive disorders with prisoners under investigation the several syndroms make their appearance in the following dimensions:

Pseudodementia	90 cases — 25.7 per cent.
Puerilism	16 " — 4.6 per cent.
Ganser's syndrom	17 " — 4.9 per cent.
Depressions	79 " — 22.6 per cent.
Syndrom of stupor (41) and states of incomplete stupor (18)	59 " — 16.9 per cent.
Syndroms with hallucinations and delusions	47 " — 13.4 per cent.
Paranoid states	12 " — 3.4 per cent.
Conversion hysteria	20 " — 5.7 per cent.
Fancies with contents similar to delusions	10 " — 2.8 per cent.

Pseudodementia, Ganser's syndrom and puerilism between them account for 35.2 per cent, of the material investigated. Pseudodementia and puerilism frequently constitute the source of serious difficulties when it is a matter of distinguishing them from malingering, if hospital observation is of too short duration. Seventy per cent, of the above cases spent over three months on observation in hospitals, including nearly twenty per cent, who spent more than six months there.

After a syndrom of pseudodementia, it may be sometimes observed the malingering of the extinct symptoms of that syndrom (metasimulation). Among the cases of metasimulation in the material under investigation in fifty-five per cent, malingering was precisely connected with pseudodementia.

Reactive depressions are the second set, as far as numbers are concerned, in the material under investigation (22.64 per cent.). Reactive depressions are of various character. The obvious colouring of the majority of such states with hysterical traits frequently lends a peculiar stamp to the clinical picture, and may incorrectly suscite a suspicion of malingering.

Mental disorders with a stupor syndrom, as is well known, rarely arise as

isolated type of reaction. Considerably more frequently stupor takes place after pseudodementia, Ganser's syndrom and puerilism, not infrequently after a period of a seeming withdrawal of all reactive symptoms. What is more, after stupor there frequently appear once more symptoms of other reactive disorders, first and foremost those of pseudodementia (Bunyeyev, Pastushenko).

In cases of incompletely developed stupor there frequently appear suspicions of malingering, even though such cases ought to be numbered among undoubted mental disorders.

When discussing cases with a hallucination and delusion syndrom, one ought to remember that even in such cases the suspicion of malingering occasionally makes its appearance. This is influenced by the fact that the contents of the hallucination are closely connected with the prisoner's own situation, that his behaviour is characterized by lively emotional reactions, and that he not infrequently manifests interest in his further lot, his family, etc. In fact the suspicion of malingering as a rule proves to be unfounded.

Moreover, it should not be forgotten that, in cases with a hallucination and delusion syndrom there not infrequently emerge serious diagnostic difficulties in connection with the possibility of the existence of schizophrenia.

Among the reactive disorders observed with prisoners in the hospitals there were twelve cases of acute paranoid state. In this, relatively very infrequent, syndrom, which develops against a background of intensified fear and anxiety, and rapidly disappears under conditions of hospitalization, the existence of hallucinations, mainly visual ones, has also been found.

The symptoms which approach delusions include the so-called confabulation, with contents resembling those of delusions ("wahnhafte Einbildungen"), which had been described by Birnbaum more than fifty years ago. The inventing of occasionally the most improbable and queerest facts takes place against a background of usually glaringly expressed hysterical traits; occasionally elements of pseudodementia and puerilism become visible. All this together may suscite serious suspicions of malingering; prolonged observation, however, makes it possible to find the existence of clearly reactive disorders.

Of such cases there were ten in the material under investigation. Predominant among them were cases of persecutory pseudodelusions (eight cases), with the most absurd and fantastical subject-matter. In the remaining two cases it was grotesque grandiose pseudodelusions that made their appearance. Both the attitudes and the behaviour of all such individuals were, as a rule, in complete contradiction with the contents of their utterances.

7. Those prisoners who exhibited symptoms of reactive mental disorders differ in an essential way from those prisoners who simulate pathological symptoms. First of all, there are considerably less recidivists among them:

the percentage of the latter did not exceed 33 per cent, while with the simulators it reached 81 per cent.

Among the prisoners with reactive disorders there are less individuals who would exhibit organic changes of the brain (23 per cent., as compared with 37,1 per cent, with the malingerers), while, on the other hand, the percentage of persons of the schizoid type is considerably larger (36 per cent., as against about 10 per cent, with the malingerers), as well as that of psychopaths with obvious hysterical traits (31.4 per cent., as against about 20 per cent, with the malingerers).

A mere 4.5 per cent, of the total number of prisoners with reactive mental disorders under investigation were found to be persons whose premorbid personality did not suggest any suspicions concerning pathology; all the remaining ones figure, in the diagnoses, either as psychopaths, or else as persons with symptoms of encephalopathy.

In spite of the lack of any exhaustive anamneses in a great many cases it was found possible to state that at least 17 per cent, of the prisoners sent to mental hospitals because of reactive mental disorders had already previously suffered from such disorders.

5. The cases of reactive states of a protracted character, numerous in the material under investigation (32 per cent, among the cases dealt with in the Institute of Psychoneurology) make one realize the importance of a proper conception of the problem of reactive mental disorders with prisoners.

In those cases states which could at first produce an impression of simulation were relatively numerously represented. Mistrust in such cases might well be increased by the fact that nearly one-half of them consisted of prisoners accused of the perpetration of homicide. A hospital observation which went on for many months on end, not only did confirm the diagnosis of a reactive mental disorder, but has also, over and above that, demonstrated that those mental disorders had, in a considerable number of cases, become so deep, that a large number of the patients had to be assigned for release from prison. Merely about 22 per cent, of the total of those suffering from protracted disorders recovered their health and could, later on, be prosecuted before a law-court.

A working hypothesis in both prisons and forensic-psychiatric practice should therefore be the promise that a pure malingering of mental disorders going on for a longer period of time is an altogether exceptional phenomenon, and that, as a rule, we have to do, in such cases, with reactive disorders. A different approach not only does run counter to the present-day state of psychiatrist knowledge, but is also highly harmful for both forensic and prison practice, as well as being inhumanitarian.

Dr Andrzej Świącicki

SURVEY ON ALCOHOL CONSUMPTION IN POLAND ¹

The contribution discusses the results of questionnaire polls concerning the consumption of intoxicating drink in Poland. The investigation was carried out by the Centre for Research on Public Opinion attached to the Polish Radio, on the instructions of the Central Social Anti-Alcoholic Committee, in 1961. The investigation has covered a representative sample of the total adult population in Poland, of an age of twenty years and above.

The poll, taken throughout the whole country, has comprized, for the total of the country, a sample comprizing 3000 adults, and is representative from the point of view of domicile, sex, age, social and professional group, and education.

The basic question of the poll, modelled on the formulation used in the well-known poll carried out by the Finnish Foundation for Research on Alcoholism^{1 2}, read: "When, prior to our present conversation, did you last drink any of the following liquors: vodka, wine or beer? How many days ago was that? How much did you drink then?" Apart from that basic question, a control question was still introduced: „How many times did you drink alcoholic liquor within three months?”, as well as: “How much did you usually drink at any one time during that period?”.

The basic question, the one dealing with the last one-time consumption of alcohol is of the greatest value of all, as one which appeals to the memory of the person interviewed within a limited period of time. The results obtained on the basis of that question are considerably more reliable than the answers to the control questions, which comprize both a longer period of time and a larger number of facts; in the answers to the latter set of questions the

¹ The results of the questionnaire research discussed concern the period of the relatively smallest consumption of alcoholic drink in Poland (February and March); the average daily sales of alcohol in this period amount to about 87 per cent, of the daily sales throughout the whole of the year.

² Pekka Kuusi: ¹¹ "Alcohol Sales Experiment in Rural Finland" — The Finnish Foundation for Alcohol Studies, 1957.

interviewed exhibit a clear tendency to equalize themselves with a certain mean pattern of drinking which is characteristic of the population in question.

As far as the questions concerning the frequency of drinking and the average quantities of alcohol consumed at any one time are concerned, use was made, first and foremost, of answers on the basis of the question; in this connection the assumption was accepted — similarly as had been the case with the Finnish investigation — that the period which divided the successive cases of alcohol consumption was, on an average, twice longer than the period dividing such last consumption from the moment of carrying out the interview.

Owing to the correlating of the characteristics of the persons investigated from the point of view of the frequency of drinking and of the quantity of alcohol drunk at any one time, mean annual values of the annual consumption of intoxicating drink by the several groups of persons under investigation were established.¹

The representativeness of the total of the results obtained has been checked by calculating the annual consumption per person in the population under investigation as compared with consumption by the total of the population,

i. e. the entire adult population of the country.

The poll has comprized about 75 to 80 per cent, of the actual consumption of alcohol by the adult population. We suppose that the remaining 20 to 25 per cent, is, to a large extent, drunk by the persons who drink most. Such a supposition is based on the fact that those who carried out the poll could not, for obvious reasons, address themselves to drunken persons.

1. The consumption of alcoholic drink by adult persons in town and country assumes the following proportions per year:

Vodka (in litres of absolute alcohol):	in the towns —	2.63;	in the country —	2.51
Wine (in litres)	in the town —	6.46;	in the country —	6.18
Beer (in litres)	in the town —	27.10;	in the country —	23.04

Consequently, the difference between the consumption of intoxicating drink in town and country is very small.

Men drink considerably more intoxicating drink than women, both in town and country.

The mean consumption of intoxicating drink as per one man and one woman within one year looks as follows:

¹ A detailed discussion of the application of the method of research and of statistical elaboration is contained in Dr A. Świącicki's contribution „Wyniki badań nad spożyciem alkoholu w Polsce” (The Results of Research on the Consumption of Alcohol in Poland”. Ośrodek Badania Opinii Publicznej (Centre of Research on Public Opinion), Warsaw 1962.

Vodka: men — 11.4 litres; women — 1.99 litre
Wine: men — 9.4 litres; women.— 3.6 litre
Beer: men — 48.0 litres; women — 5.0 litre

The consumption of vodka by men and by women respectively assumes the approximate ratio of 6 to 1, and that ratio decides of the ratio of consumption of all kinds of alcoholic drinks, approximately at the ratio of 5 to 1.

In the towns men drink four times as much intoxicating drink as women do, and in the country 5.6 times as much.

2. Among the persons interviewed there were 15.7 per cent, of teetotallers who drank no intoxicating drink whatsoever; their percentage was 25.1 among the women, and 7.6 per cent, among the men. Among the women interviewed in the towns the percentage of teetotallers amounted to 21.8 per cent., in the country — to 28.5 per cent, whereas nearly one-half of the women interviewed in the town and in the country did not drink any vodka (44.8 per cent, and 53.6 per cent respectively).

3. Among the men interviewed in towns teetotallers amounted to 7.7 per cent. A quantity of alcohol not exceeding 4 litres of one-hundred-per-cent, spirit per annum is drunk by 44.2 per cent., while 48 per cent, drink more than 4 litres. As they get on in years, the percentage of those drinking up to 4 litres annually increases.,

Married life favours the diminution of the number of men who drink intensely. Bachelors and divorced men drink more than married men. Among manual workers the percentage of men who drink a great deal is very considerably higher than it is among brain workers.

4. A larger consumption of vodka is closely connected with a larger consumption of wine. The consumption of wine and beer does not take the place of the consumption of vodka, but rather supplements it.

5. The drinking of intoxicating drink by the persons interviewed is fairly evenly distributed throughout all the days of the week, with but a slightly marked increase on Saturdays and Sundays, and a decrease in alcohol consumption on Mondays. In the country the drinking of alcohol is more evenly distributed among the several days of the week than it is in the town.

6. There exists a small group of persons (14,8 per cent.) who drink over 81.1 per cent, of the total amount of vodka. Nearly the same percentage (14.1 per cent.) accounts for 81.2 per cent, of the total quantity of wine. As far as beer is concerned, 33.2 per cent, of the interviewed drinks 97.8 per cent, of the quantity of beer drunk by all the investigated together.

8 per cent, of the interviewed drink more than 12 litres of absolute alcohol per year, as well as drinking 52.3 per cent, of the total quantity of alcohol. When we recalculate that into absolute figures, it appears that, in the country

as a whole, about 1,420,000 persons of the age of over twenty years drink more than one-half of the total quantity of alcohol consumed by adults.

This is the group of persons, from which habitual alcoholics, as well as persons who commit criminal offences of various kinds while under the influence of drink, are recruited.

7. When analysing the group of men who drink the most, the group in which we have included those men who drink above fifty per cent, of the total quantity of alcoholic drink consumed by the total of the interviewed, we find that:

In the towns, the men who drink the most are nearly equally represented in the age group of 20 to 29 years and in the group of older individuals.

They are less numerous among brain workers than among manual workers, and relatively less numerous among the men with a lower income.

In the country the men who drink most are most numerous in the older age groups (after thirty). A high percentage of men who drink most is to be met with among those who work away from the farm. We may expect to meet more frequently with, men drinking intensely in suburban localities and in distant provincial localities, than in localities situated at a medium distance from town.

8. When investigating the data concerning the amounts of alcohol drunk at any one time, we find that more than one-half of the total number of men investigated drink at one time large quantities of alcohol — about and above a quarter litre of vodka (52.8 per cent, in towns and 55.4 per cent, in the country)¹.

The highly harmful social effects brought about by the drinking of large quantities of alcohol at one time have induced the author to introduce a new method of measurement, which serves for an evaluation of the dimensions of intoxication of the organism, caused by alcohol.

The author takes as unit of intoxication the presence of one pro mille in weight of alcohol in the blood within one minute, and designates it with the letter *eta*.

The action of alcohol upon the organism and the mind of the drinker is in close relation with the concentration of alcohol in the blood.

A certain exiguous quantity of alcohol may be detected in human blood; it, is there independently of the consumption of alcoholic drink (the so-called physiological level). That quantity amounts to about 0.03 pro mille. This physiological quantity has not been taken into account in the evaluation of intoxication units.

An example of the concentration of alcohol in the blood after the

¹ As far as wine and beer are concerned, the prevailing custom in Poland is a moderate consumption of those alcoholic drinks at any one time.

consumption of alcoholic drink has been given in the graph, placed, in the Polish text, on page 319.

In this graph, the curve defines the concentration of alcohol in the blood, experimentally found, as well as the time which has elapsed since the moment of drinking (0).

The area comprized between the ABC curve and the X axis, minus the area which corresponds to the physiological contents of alcohol in the blood defines the number of units of intoxication suggested by us.

The *eta* unit of intoxication corresponds, in our graph, to the surface of a rectangle whose sides are equal to 0.1 pro mille of alcohol in the blood (in the graph the scale in the "Y" axis) and ten minutes (in the graph the scale of the "X" axis).

The behaviour of the curve given in the graph changes in dependence on a number of factors. The most important of those factors, and those which it has been attempted to take into consideration in further calculations, are the following:

- The quantity of alcohol consumed,
- The fact whether such consumption has taken place in the course of having a full meal, or without one,
- The period of time which has elapsed from the moment of beginning, to that of finishing, the drinking ¹.
- The weight of the body of the drinking individuals.

¹ The expression of "one case of drinking" is meant to include a number of consumptions (acts of swallowing), the lapse of time between which has been too short to allow alcohol concentration in the blood to sink to its physiological level,

- The average frequency of the consumption of the several alcoholic beverages;
- The average quantity consumed at any one time,
- The division of the frequency of consumption, according to whether it took place together with a meal or without one,
- The time which has elapsed from the moment of the starting of drinking to the moment of finishing it.

Our investigation does not provide an answer to the latter two questions. Neither do we know anything concerning the existence of other research which would define the habits which prevail in Poland in this respect. Consequently we assume the values of both frequency and quantity, which are the values which decide of the result of the calculation, on the basis of the answers obtained. On the other hand, both the fact of alcohol having been taken either with a meal or without, and the time of the duration of the process of consumption have been assumed, for Polish calculations, exclusively on the basis of current observation.

The calculations which have been carried out have made it possible to compile an evaluation of the intoxication undergone by men and women, both in town and in the country.

The intoxication of the organism (calculated in *eta* units), brought about by the drinking of one unit of pure alcohol in the form of vodka, is higher in town than in the country by about 20 per cent.; and with women it is higher than with men by about 10 per cent, (this is due to the smaller average

Comparison of the consumption and the dimensions of intoxication of the organism

Group of investigated	<i>Eta</i> coefficient 1 litre of 100 per cent, alcohol	Consumption within one year of absolute alcohol	Intoxication within one year in thousands of <i>eta</i>
Men			Vodka
Town	806	5.33	4.3
Country	676	5.32	3.6
Women			
Town	914	1.75	1.6
Country	720	1.29	0.93
Men			Wine
Town	518	1.91	0.99
Men			Beer
Town	325	2.52	0.82

weight of the body with women). One and the same quantity of alcohol, consumed by men living in towns, in the form of wine, causes an intoxication of the organism smaller by about 36 per cent., and in the case of beer — by about 60 per cent, (this is influenced by the smaller dose of pure alcohol drunk at one time).

The quantity of pure alcohol in the form of beer drunk by men living in towns constitutes approximately one-half of the quantity of alcohol consumed in the form of vodka. On the other hand, the amount of intoxication of the organism caused by beer is six times lower, for this depends on the amount of pure alcohol drunk at any one time.

The suggested unit of measurement, *eta*, is particularly useful, when with its help we compare populations with altogether different habits connected with the consumption of alcohol, such as e.g. Poland and the Latin countries.

The data in our possession make it possible to carry out an interesting comparison with Italy.

In spite of the fact that the consumption of alcohol per one man is more than twice higher in Italy than it is in Poland, the amount of intoxication there is less than one-half of that in Poland. One litre of pure alcohol drunk there is tantamount to an intoxication of the organism 5.5 times smaller than is the case in Poland.

France is the country where the highest consumption of alcohol throughout the whole world is recorded: 30 litres of absolute alcohol per adult person per year, which means more than five times more than in Poland. The results of investigation available do not make it possible directly to evaluate the amount of intoxication in France. Since, however, the habits concerning alcohol consumption there are similar to those of Italy, we may apply the same coefficient of intoxication per one litre of pure alcohol as we have done in the case of Italy. This leads us to the conclusion that the amount of the intoxication of the organism in France is about 3500 *eta* per year and per adult person, and consequently that it is lower than in Poland.

As results from the data concerning the dimensions of intoxication when drinking distilled alcoholic beverages in large quantities, the harmful social effects here must be considerably larger than they are when alcohol is being drunk in the form of even larger quantities, but of low-percent-age alcoholic beverages, drunk every day, but in small doses.